Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy

DZIAŁ CZASOPISM

Gi 583

KURIER STANISŁAWOWSKI :

[polski organ kresowy].

Stanisławów [KR]

1890

Г.і.
583/1890

89-937

Nr. 221. Stanisławów, dnia 22. czerwca 1890 r. Rok V.

Cena Kurjera:
w miejscu:
kwartalnie . 1 złr.
półrocznie . 2 „
Na prowincji:
kwartaln. 1 zł. 15 ct.
półrocznie 2 „ 30 „
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

KURJER
STANISŁAWOWSKI.

Ceny ogłoszeń:
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 5 ct.
Ogłoszenia w rubryce „Nadesłane“ po 10 ct. od wiersza petitem.
Rękopisy nie zwracają się.
Adres redakcji i administracji:
Drukarnia Stanisł. Chowańca, w Stanisławowie.

Wychodzi każdej niedzieli o godzinie 8. rano.

Stämpel. Zeitungs-Kreuzer.

Niezdrowe objawy ekonomiczne.

Już dawno nie pamiętają w kraju wszystkie zakłady, przyjmujące gotówkę do oprocentowania takiego napływu wkładek, jak w tym roku. Niektóre instytucje — zwłaszcza takie, które posiadają liczniejszą klientelę pomiędzy szlachtą, po prostu nie mogą dać sobie rady z obfitością napływającej do ich kas gotówki, której nawet na 3% przyjmować już nie chcą. Nietylko bowiem ogólna sytuacja na światowym targu pieniężnym jest tego rodzaju, że panuje wszędzie obfitość szukającego korzystnej lokacji kapitału, lecz u nas specyalnie panuje w tym roku niezwykła powódź gotówki, gdyż przeszło 30 milionów zł. wypłaciła dyrekcja funduszu propinacyjnego właścicielom dóbr tabularnych za zniesione prawo propinacji w gotówce.

Z zadowoleniem stwierdzić możemy, że nie słychać, ażeby właściciele dóbr tracili teraz tę drugą i ostatnią już indemnizację za zniesionie przywileje ziemskie, jak w części stracili pierwszą indemnizację pańszczyźnianą. Nie słychać także o takich, którzyby — wywozili kapitały swoje do Monaco. Owszem, wiele hipotek oczyściło się, wielu właścicieli dóbr zaokrągliło swoje posiadłości, albo też pozakupywało nowe posiadłości i ma być poczyniona niejedna cenna inwestycja dla ulepszenia stanu gospodarstw.

Wszystkie podobne objawy z radością szczerą obserwuje każdy, komu miłe dobro kraju.

Lecz ostatecznie nie da się zaprzeczyć, że w ogólności rzecz biorąc, nie znać u nas bynajmniej wzmożenia się tej jędrnej przedsiębiorczości, która znamionuje społeczeństwa zdrowe moralne, świadome celów swoich usiłowań, pracowite i rządne. Właśnie ten napływ gotówki do lokacji gnuśnej, o czem piszemy na wstępie tych uwag, gdy na wszystkich polach pracy ekonomicznej panuje rozpaczliwy niedostatek kapitału obrotowego — smutne daje świadectwo naszej dojrzałości w walce o byt ekonomiczny.

Lokacje w kasach oszczędności oceniają u nas osobistości, obznajomione z tymi stosunkami, niemal na 50 miljonów złr., dwadzieścia i kilka miljonów zł. galicyjskich kapitałów, ulokowanych jest w listach zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego, drugich dwadzieścia kilka miljonów w obligacjach propinacyjnych, po kilkanaście miljonów w różnych innych listach hipotecznych i w akcjach kolejowych itd. tak, że w przybliżeniu liczą finansiści nasi, że 120 do 150 miljonów zł. kapitałów galicyjskich uwięzionych jest w takich lokacjach, które nie pomnażają bogactwa społecznego. Wiele kapitałów galicyjskich błąka się na jałowych pożyczkach biedaków bez przyszłości lub u nałogowych pożyczkowiczów, albo wreszcie obraca się w lichwiarskich spekulacjach. A tylko bardzo mała część gotówki, jaką rozporządzają nasi kapitaliści, znajduje się w zdrowym, rozumnym, ożywczym i produktywnym obrocie, na pożytek dla rolnictwa, przemysłu i handlu.

Mowa

PLATONA KOSTECKIEGO, wypowiedziana na cmentarzu stanisławowskim dnia 15. czerwca 1890 roku.

„Wydawnictwo Gazety Narodowej, pragnęło całem sercem uczestniczyć w niniejszym obrzędzie, tak zaszczytnym dla pamięci wieloletniego, najznakomitszego z jej współpracowników, śp. Agatona Gillera — i wyprawiono mnie, który 28 lat służę temu pismu i przez ośm lat współpracownictwa Gillera, byłem mu szczerym uczniem, towarzyszem, powiernikiem. Zlecenie to, mam sobie przeto za święty obowiązek, ale i za prawo należne.

„Minister hr. Hohenwart, szlachetny Niemiec pozwolił Gillerowi osiąść w Galicji. Szczera, światła organiczna praca Gillera redakcyjna sprawiła, że za namiestnictwa hr. Potockiego znowu go wyprawiono na tułactwo, pod tym, arcyboleśnym właśnie dla Gillera zarzutem, jakoby należał do agitatorów socjalistycznych. On całem sercem, wszystkiemi myślami, pracą i męczeństwem kochał naród i wierzył w Boga, a socjalizm, krocząc wówczas pod sztandarem internacjonału, negował wszelką narodowość i jak Boga, tak też żadnej ojczyzny nie uznawał. Czyż mogło być wymyślonem kłamstwo potworniejsze nad ów zarzut, pod którym go znowu z ziemi ojczystej, ze skromnego zarobku, z dziedziny bezpośredniej pracy dla kraju wypędzono!... Jużciż okłamano hr. Potockiego — a nie funkcjonarujsze rządowi okłamali namiestnika, tylko, jak sam namiestnik dał do zrozumienia Gillerowi, pewna koterja ziomków. Nie mogąc wypędzić Dobrzańskiego, postarała się o wypędzenie Gillera. Naprożno... Wrócił jeszcze Giller do kraju, ale internowany! Wśród szlachetnych serc grodu Rewery i na łonie krewnych spędził dni swoich ostatki, tęskniąc za szerokiem czynu polem, a nie złorzecząc.

„Namiestnik Chrystusowy Leon XIII. w ostatniej swojej encyklice wzniosłego natchnienia piórem skreślił stosunek Kościoła do Ojczyzny — jako nic nie ma między niemi sprzecznego a owszem wszystko jest wspólne. To też ma Kościół liczny poczet świętych, i mają swoich świętych narody. I jak świętych Pańskich, tak też świętych narodu misja i moc od Boga pochodzi. Zarówno u jednych i drugich, co umiłowali, to iście godne miłości — w to wierzą, to bytuje — co im nadzieja wskazuje, to i spełnionem będzie.

„Odstępca wiary, podupadły na duchu, zrozpaczony pojąć nie może łaski Bożej, grzechów odpuszczenia, przyszłego życia w raju. A przecie to wszystko jest rzeczą prostą, jak dzień a noc, prostą i zrozumiałą dla wiernego wyznawcy Pańskiego, i najprościejszą, najzrozumialszą właśnie wtedy, kiedy go Bóg dopustami nawidza, kiedy mu dla wiary przychodzi łożyć życie na najwy-

Львівська Бібліотека АН УРСР

80957 BIBLIOTEKA OSSOLINEUM 8:9957

I czegoż to dowodzi?

Oto przedewszystkiem dowodzi ten kwitnący u nas „przemysł obcinania kuponów“, że jesteśmy narodem potężnie leniwym.

Gdy źle z nami, narzekamy na biedę, gdy zwalą się na nas krwawe klęski, umiemy z zapałem ponosić wszelkie ofiary „pro publico bono“, w cierpieniu umiemy być bohaterami. Lecz na ten patrjotyzm już nas nie stać, iżbyśmy potrafili dla dobra kraju — i dla dobra własnego, jąć się żmudnego trudu powszedniego, pracy ustawicznej, ciężkiej i pełnej przeszkód, pełnej doświadczeń przykrych — aby pomnożyć bogactwo własnego i bogactwo narodowe! Ojcowie nasi gardzili głośno miarką i łokciem; my już nie wypowiadamy tej maksymy otwarcie, ale w gruncie serca brzydzimy się tak samo miarką i łokciem, jak oni się brzydzili. Zostawiamy to żydom, każemy sobie wszystko sprowadzać od obcych — za wszystko lubimy płacić gotówką. Byle tylko ta gotówka była pod ręką tam, gdzie jest istotnie potrzebną i wtedy, kiedy jest najpotrzebniejszą!

Powiadają, że u nas „nie udają się“ przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe. Lecz jakżeż do licha, mają udawać się, skoro na przedsiębiorstwo, wymagające kilkudziesięciu tysięcy zł. albo i kroci do porządnego prowadzenia, złoży się u nas z ciężką biedą zaledwie parę tysięcy zł. i jeszcze każdy kto bierze udział w interesie, sądzi, że czyni tym sposobem jakąś ofiarę patrjotyczną! A gdy jeszcze w dodatku kierownictwo przedsiębiorstwa poruczone zostanie pierwszemu, kto się nawinie, szukającemu posady, chociaż o rzeczy, o którą chodzi, pojęcia nie ma, a najczęściej doda mu się jeszcze „do pomocy“ pijawkę faktora, to czyż można się dziwić, że w takich warunkach przedsiębiorstwo rozpoczęte nie długo wegetować może?

To darmo. Raz już powinniśmy uznać tę prawdę, że pieniądze same nie dadzą nam bogactwa i pójdą marnie, jak już tyle pieniędzy zmarnowało się u nas w niedorzecznych spekulacjach giełdowych, w źle obmyślanych przedsiębiorstwach. Nie chciejmy bogacić się bez pracy! Jak nasienie w ziarnie bez pracy niczego nie urodzi, tak i pieniądze same tylko w takim razie pomnożyć zdołają trwale zamożność jednostek i bogactwo narodowe, gdy użyte zostaną jako narzędzie pomocnicze w rozumie obmyślanej, z fachową znajomością rzeczy przeprowadzonej pracy.

Jest to jedna z prawd elementarnych w nauce gospodarstwa społecznego. Lecz jakżeż niestety daleko u nas do zrozumienia jej powszechnego i zastosowania w praktyce.

Odsłonięcie pomnika śp. Agatona Gillera.

Ubiegłej niedzieli to jest dnia 15. czerwca 1890 odbyła się uroczystość przeniesienia trumny metalowej ze zwłokami śp. Agatona Gillera z grobu, w którym go 20. lipca 1887. pochowano, do nowego murowanego grobu, w którym stanął pomnik dłuta rzeźbiarza Dykasa, w części zaś architektonicznej pomysłu architekty Halickiego. Szczególniej udałą postacią jest postać dziewicy przedstawiającej Polskę z emblematami Orła, Pogoni i św. Michała Archanioła. Rysy tej posępnej twarzy chwytają za serce, zda się, że w tym kamieniu pulsuje życie, przeguby i fałdy szaty układają się lekko, symetrycznie.

Mniej udał się medaljon, albowiem popiersie Gillera małe ma podobieństwo. Wieniec wawrzynowy, książka, kotwica, wieńczą szczyt pomnika.

Dzień był pochmurny, co chwila deszcz przepadał. Plakatów nie było, tylko z „Kurjera Stanisł.“ dowiedziała się publiczność, że o godz. 5 po południu odbędzie się uroczystość. Deszcz o godzinie 5. puścił się z całą siłą. A jednak zebrał się liczny zastęp wielbicieli Gillera, między którymi widzieliśmy i naszą młodzież szkolną i wytrwał aż do końca, pomimo brzydkiej szarugi. Obrzęd przeniesienia zwłok odbył się przy asyście duchowieństwa. Przybyli ze Lwowa z wieńcami dr. Żuliński imieniem uczestników boju z r. 1863, Platon Kostecki imieniem Redakcji „Gazety Narodowej“, której śp. Giller przed wydaleniem go z Galicji czynnym członkiem, dalej Rewakowicz Henryk, redaktor „Kurjera Lwowsk.“ i profesor uniwersytetu lwowskiego dr. Radziszewski. Na czele deputacji młodzieży akademickiej ze Lwowa, która niosła wieniec z napisem: „Czytelnia akademicka nieustraszonemu obrońcy praw narodu polskiego“, przyjechał przewodniczący Czytelni akademik p. Adam, zaś wieniec od słuchaczów politechniki z napisem: „Agatonowi Gillerowi słuchacze politechniki“, przywiozła deputacja ze słuchaczem politechniki p. Moraczewskim na czele. Oprócz tego niesiono wieniec z napisem: „Jaroszyńska Agatonowi 15./6. 1890.“ i wieniec „Od uczącej się młodzieży polskiej — cześć zasłudze“.

Prócz tego przybyła deputacja od Polek z Kołomyi. Straż ogniowa ochotnicza tutejsza, połączona ze strażą z pobliskiego tartaku, utrzymywała porządek. Gdy zwłoki przeniosła młodzież na barkach przy pomocy służby z zakładu pogrzebowego, niosącej latarki ze światłem, i gdy trumnę złożono u stóp pomnika, wystąpił p. Brykczyński, marszałek Rady powiatowej, jako prezes komitetu i w jędrnej przemowie skreśliwszy żywot Gillera i poleciwszy go za wzór młodzieży, oddał pomnik w opiekę miasta, którego imieniem przemówił bur-

---

szukańszych mą' majdanie. Tak też dla szczerego wyznawcy Ojczyzny nie ma pewności bezpieczniejszej nad łaskę Bożą i wolność Ojczyzny — i to zwłaszcza w dobach, kiedy śród udarów straszliwych duchy i serca pospolite w odrętwienie wpadają.

„Może naród dysponować miljonami bagnetów, armat krociami, może być mocnym do nałożenia kajdan całej ziemi — przyszłość jego wszelako na mieliznie osadzona, jeżeli w duchu swoim nie złożył zarodu takich wyznawców na nieuchronną przecie kiedyś dobę potknięcia się. Gdy nastąpi upadek, to już na zawsze.

„Do licznego poczetu polskich świętych narodu należał śp. Agaton Giller. Tem godniejszy on czci, że do wzniosłego pracy swej patrjotycznej nastroju, dostosował całe życie swoje prywatne i towarzyskie. Było ono czyste, przejrzyste, wzorowe a nadto w całej pełni ofiarne. Pewien mędrzec powiedział, że im głębiej zapuszcza się w dziedziny wiedzy, tem jaśniej poznaje, jak mało wie. Gdyby na żyjącego z pracy Gillera spadały były coraz większe majątki, powiadałby, że coraz więcej nędzy dostrzega, i byłby w coraz większym kłopocie, jak ją ukoić. Wyrzekł się nawet związku małżeńskiego, aby ciągłą płonąć ofiarą dla ojczyzny i dla wszystkich cierpiących.

„A jednak miał Giller wrogów, i to, jak już wspomniałem, gotowych się wyzuć z poczucia chrześcjańskiego, pomimo, że jak patrjotyzm prawdziwy, tak i wiarę świętą jedynie sobie przywłaszczają. Nie lubieli go, którzy poświęciwszy się czas jakiś dla Ojczyzny, resztę życia pragną spędzić dla własnej wygody. Nie cierpieli go, którzy krzykactwem jeno lubią pracować dla kraju. Nienawidzili go, którzy naród radziby zakołkować w swoich konwentyklach koteryjnych.

„Uśmiech szczery, ze złotego płynący serca, i powaga odbijająca ducha ofiarnego cechowały granitową postać Gillera. Warg jego nigdy nie wykrzywił sarkazm, przez usta jego nie przeszło przekleństwo. Urażał się, ale nie co do swojej osoby, jeno ze względu na sprawę, gdy ją mięszały nieroznm lub nędznictwo. Oszukany biadał nie nad sobą, ale nad oszukującym.

„Żegnam Cię tutaj, Agatonie, towarzyszu, druhu, przewodniku. I witam Cię oraz tam w chwale Pańskiej święty orędowniku narodu! Ach, czemuż w nagrodę za tyle prac i mąk nie doczekałeś tych dni, — a wszakże jakby ledwo kilkanaście miesięcy dzieli ten Twój drugi pogrzeb od pierwszego! Któż się dzisiaj śród ciągłych zlew spodziewał, że na samą uroczystość zamkną się chmury i słonko zabłyśnie! O, tak, coraz ciężej teraz narodowi — ale już i powiewają wiatry pogody i miru. Szybko pędzi ku kataklizmowi niesprawiedliwość, a coraz szybciej zbliża się konjunkcja sprawiedliwości ku nowej wiośnie. Zwycięży hasło pracy — a więc sprawiedliwości, miru — miru w narodzie i między narodami!

„Tutaj Ty w trumnie nieboszczykiem,

mistrz dr. Szydłowski. Poczem wystąpił dr. Kamiński Ignacy, przewodniczący komitetu wykonawczego i tyloletni towarzysz na tułactwie Agatona Gillera i oddał hołd zasługom i nieskalanej iście Rejtanowskiej miłości ojczyzny, której Giller przez całe życie cierniste, niedoścignionym był wzorem i przytoczył wiersz Teofila Lenartowicza, przesłany na jego (Kamińskiego) ręce do umieszczenia na pomniku. Platon Kostecki, imieniem Redakcji „Gazety Narodowej“ dał wyraz żalu po stracie męża tej miary. Przemówienie Kosteckiego pełne głębokiej myśli, wywołało wielkie wrażenie, dlatego podajemy je dosłownie na innem miejscu.

Z kolei przemawiali p. Adam imieniem młodzieży akademickiej i p. Moraczewski imieniem młodzieży politechnicznej, — obaj w pięknych i porywających słowach złożyli przyrzeczenie, że młode pokolenie od haseł zasad przez Agatona Gillera głoszonych, nie odstąpi i postępować będzie wskazanym przez niego torem.

Po ich przemówieniu zebrana na cmentarzu publiczność odśpiewała pieśni „Boże coś Polskę“ i „Z dymem pożarów“.

Na pomniku znajduje się wiersz Tefila Lenartowicza:

Przechodniu, obyś w Polskę jak ten zmarły wierzył,
Idź i czyń — dobry przykład serce twe ośmieli,
Lecz jeśli w Ojczyznę zwątpiłeś do końca,
Odejdź a cieniem swoim nie zasłaniaj słońca!

Posiedzenie rady miejskiej.

Dnia 17. czerwca br.

Przewodniczący p. burmistrz dr. Szydłowski, sekretarz p. Błażowski. Obecni radni pp. Cybulski, ks. Dąbrowski, dr. Eliasz Fischler, Abraham Fischler, Fiedler, Goldfeld, Gold, Halpern Hersz, Halpern Lipa, Halpern Joel, Jonas Chune, Jaegermann, dr. Katzenellenbogen, Kiesler, Lachowicz, Landy, Majeranowski, Mark, dr. Nimhin, Obmiński, Rubinstein, Weisshaus, dr. Zathey, M. Fischler i Zins. — Protokół z ostatniego posiedzenia przyjęto bez zmiany.

R. Majeranowski stawia wniosek nagły, by w interesie zadzierżawienia podatku konsumcyjnego od mięsa w Stanisławowie, przez rząd pobierać się mającego, wysłać deputację do Wiednia w osobie dr. Szydłowskiego, by tenże osobiście u p. ministra finansów sprawę tę poparł.

Wniosek ten odesłano celem bliższego rozpatrzenia się do komisji.

Rada przyjmuje uchwalony przez wybrany ad hoc komitet, program obchodu przeniesienia zwłok Adama Mickiewicza, który podaliśmy w ostatnim numerze naszego pisma i uchwala na ten cel kwotę 150 złr. wysyłając na uroczystość do Krakowa deputację, złożoną z pp. burmistrza dr. Szydłowskiego i radnych Majeranowskiego, Lipę Halperna i Rubinsteina.

Z porządku przystąpiono do obrad nad budżetem kopytkowym, którego dochód na rok bieżący preliminowano na 19.473 złr.

Uchwalono, że skrapianie chodników miejskich przed realnościami przyjmuje odtąd gmina siebie. Na wniosek r. ks. Dąbrowskiego wybrano komisję, złożoną z pp. wnioskodawcy, H. Halperna i dyrektora Nowickiego, celem kontrolowania czynności ogrodnika miejskiego. W końcu uchwalono poruczyć za konkursem niwelację miasta, celem założenia w takowem, kanałów specjaliście inżynierowi, na który to cel przeznaczono kwotę 1000 złr.

KRONIKA.

Pogrzeb Mickiewicza — odłożony. Na żądanie ks. biskupa Dunajewskiego, który 30. czerwca br. otrzyma we Wiedniu biret kardynalski, postanowiono odłożyć obchód pogrzebu Mickiewicza do 4. lipca br., aby kardynał mógł kondukt prowadzić.

Kolportowana w mieście naszem wiadomość o śmierci p. Benedykta Siebauera nadinżyniera kolei państwowych w Podgórzu, który przez czas pobytu swego w Stanisławowie tak sympatycznie w pamięci naszych współobywateli zapisał się, — okazała się nieprawdziwą, albowiem otrzymane wczoraj telegramy z Podgórza takowej stanowczo zaprzeczają.

Artyści teatru krakowskiego w liczbie dwudziestu dwóch, zjechali do naszego miasta i dają trzy tylko przedstawienia, z których pierwsze „Rabusie cudzej zwierzyny“ odbyło się wczoraj.

Zdaje się nam, że Publiczności naszej, która w roku zeszłym miała się sposobność przekonać o wyśmienitej grze gości krakowskich, nie potrzebujemy zachęcać do jak najliczniejszego uczęszczania na te przedstawienia, — których niestety jak już afisze zapowiedziały, będzie tylko trzy. Przypominamy jednak, że w roku zeszłym na każdem przedstawieniu, a było ich dziewięć, wszystkie bilety rozsprzedane zostały, — co i w tym roku nastąpić powinno, — tem więcej, że chłodne powietrze, jakie obecnie panuje, nawet w największym ścisku pobyt w sali znośnym czyni.

Na następnem przedstawieniu, które się odbędzie dziś odegraną będzie premjowana na koakursie krakowskim sztuka „Dla świętej ziemi“, sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami Sewera, na ostatniem jutro lub we wtorek „Teściowa“ (Belle maman) komedja w 3 aktach W. Sardou.

Popis. Dziś w niedzielę dnia 22. bm. odbędzie się w sali parterowej gmachu dawniej „hotel Kamińskiego“ popis uczennic z kursu wyższego szkoły gry na fortepianie panny Eleonory Kment, z następującym programem: 1. Weber: „Sonata“ na cztery ręce, 2. Clementi: „Sonata b- dur“ na 2 fortep., 3. Heller: „Rondo“ solo fortep., 4. Beethoven: „Loncert b- dur“ (III. część) z tow. 2 fort., 5. Weber: „Koncert c- dur“ (III. część) z tow. 2. fort., 6. Kullak: „Scherzo“ solo fort. 7. Herz: „Koncert h- mol“ (III. część) z tow. 2. fort., 8. Hummel: „Koncert a- mol“ (I. część) z tow. 2. fort., 9. Mikuli: „Prelude et Presto Agitato“ solo fort., 10. Chopin: „Koncert Rondo“ (krakowiak) z tow. 2. fort., 11. Chopin: „Koncert e- mol“ (III. część) z tow. 2. fort., 12. Beethoven: „Sonata eis- mol“ solo fort. i 13. Chopin: „Don Juan“ z tow. 2. fortepianu. — Początek o godz. 3. z południa. Wstęp wolny — wchód przez ogród kasynowy.

Zaćmienie słońca. Przebieg tego rzadko u nas widzialnego zjawiska był nastę-

---

a czcimy Cię jak solenizanta, jak tryumfatora. Ileż bo to razy czerpaliśmy sił do otuchy, rozmyślając nad przyszłym tryumfem sprawy pod hasłem: „w Bogu dla narodu!“ i precz z wszelkiemi innemi hasły! Tak nam Panie Boże dopomóż!

Na zarobek.

Dokończenie.

Wszedł... Knajpa drzemała w półmroku. Po kieliszku wódki przy bufecie, zawołał o piwo i siadł przy stoliku.

— A, pan Paweł — powitała go usługująca dziewczyna — tak dawno niewidziany... Gdzież się podziały te czasy, z „pod Zająca“, takeś pan przepadł, jak kamień w wodę. Myśleliśmy, że pana ktoś urzekł...

— A może to i prawda — dodała, widząc, że Pawełek nie ma ochoty do rozmowy. Jakoś nie tęgo około pana... Zima daje się we znaki. Ot, co to jest być rzemieślnikiem, w lecie zarobi i w lecie zje, a potem choć z kamieniem do szyi i do Wisłoka... Z Zośką zawsześmy się o to spierały, ja jej ciągle śpiewałam:

Pójdziesz za mularza, będziesz sobie panią,
Sprawisz sobie suknię, jak zarobisz na nią,
Będziesz mieć na obiad, jak ci się los zmieni
Co dzień zraz wątroby —mularskiej pieczeni,

Pawła dojęło to do żywego.

— Nie chodziłem, bo mi się nie podobało — przerwał — a że dzisiaj nie wziąłem lepszej garderoby, bo na taką plutę szkoda. Ale i tak zabawić się możemy jak dawniej.. Wódki! pół butelki tej co wiesz...

Kelnerka postawiła dwa kieliszki i usiadła obok Pawła, który gorączkowo cisnął znajdujące się w jego kieszeni banknoty. Po chwili znalazł się ktoś ze znajomych z knajpy, po chwili jeszcze ktoś, butelka druga zluzowała pierwszą, a zadraśnięty Paweł nalewał wszystkim, a sam pił, żeby pokazać, że u niego i w zimie grosza nie brak... Kanonika, chorego ojca, spracowaną matkę, przysłaniała mgła, która zda się nie tylko na dachach wąskich starych kamienic, ale i na sercu osiadać mu zaczęła.

Bawiono się wybornie, gdy drzwi jeszcze raz się otworzyły i mały, nędzny chłopczyna, przemokły cały, jękiem raczej niż zwykłym głosem zapytał.

— Czy pani nie kupi piasku!

— Wynoś się precz — ofuknięto go z bufetu...

— Ja taki głodny, nic dzisiaj nie jadłem, w domu matka chora — skarżyło się maleństwo. Ale Paweł już tego nie słyszał. Na widok chłopca zatrząsł się cały. Trwało to jednak tylko chwilę.

W następnej chwili rzucił trzy guldeny kelnerce, nie licząc odebrał resztę, a wtykając ją dzieciakowi rzekł:

— Idź mały, niech ci matka kupi chleba.

Wszyscy w szynku myśleli, że Paweł zwarjował...

. . . . . .

pujący: O godzinie 10 tarcza księżyca poczęła od strony południowej zakrywać tarczę słoneczną. Od tej chwili, acz z wolna, tarcza słońca poczęła się zmniejszać w kierunku południowo-wschodnim i kwadrans na 12 przybrała niemal taką postać, jaką ma księżyc w ostatniej kwadrze. Wszystkie te fazy obserwować można było doskonale i całkiem wyraźnie przez okopcone szkła a kiedy o godzinie 11 minut 30, zaćmienie weszło u nas w najwyższe swe stadyum, gdyż prawie połowa tarczy byłą zakrytą, można było zmniejszenie tarczy skonstatować gołem okiem mając wzrok dobry. Przez kilka minut zdawało się, jakbyśmy patrzyli na świat przez ciemne okulary. Około trzy kwadranse na 12 poczęła się tarcza słoneczna zwiększać znowu, a o 12 było zaćmienie w takiej samej fazie, jak o godzinie 10 minut 42, z tą tylko różnicą, że nakrytą była przeciwna strona tarczy. Odtąd zmiejszenie tarczy słonecznej ustępowało stopniowo, a o godzinie 1 minut 40 tarcza słoneczna ukazała się znowu w całej swej okazałości. Zaćmienie obserwowały setki publiczności, a prześliczna pogoda sprzyjała obserwacji tej znakomicie.

Otrzymujemy następujące pismo: „Szanowna Redakcjo!“ Zarząd czytelni dla kobiet uprasza Szanowną Redakcję najuprzejmiej o łaskawe umieszczenie w swojem pismie następującej odezwy:

Czytelnia dla kobiet we Lwowie uchwaliła wysłać na uroczystość narodową pogrzebu Mickiewicza delegacją z wieńcem od ogółu kobiet polskich. Ponieważ wieniec ten ma być ofiarowany nietylko w imieniu Czytelni, lecz ogółu kobiet, zwracamy się więc do szerszego koła Polek z prośbą, aby zechciały wziąć udział w wyrazie naszej czci najdrobniejszym choćby datkiem. Nie chcemy podnosić w tem miejscu znaczenia takiego solidarnego objawu niewieściej czci i uwielbienia dla twórcy „Grażyny“ i wieszcza „Do matki Polki“, bo z jednej strony potężne uczucie samo się w sobie chowa jak wulkan, z drugiej zaś wierzymy, że wielkie imię wieszcza, który był „miodem i mlekiem, krwią i żółcią“ dla swego narodu starczy za wszelkie zachęty. Zaznaczymy tylko, że datki powinny być drobne ale liczne dla złożenia godnego hołdu pamięci wieszcza, który kochał i cierpiał za miliony. W razie gdyby składka przewyższała o wiele wartość okazałego wieńca, Czytelnia rozporządzi pozostałą kwotą na jakikolwiek cel humanitarny najbardziej odpowiadający ideałom, które przyświecały życiu wielkiego poety.

W garnizonach galicyjskich zajdą w jesieni następujące zmiany. Do okręgu korpusu krakowskiego przybędzie 5 batalion strzelców, stacjonowany dotąd na Morawji, i zostanie umieszczony w Bielsku. Z Jarosławia odejdzie 8 pułk ułanów do Stanisławowa, a na jego miejsce przyjdzie 4 pułk ułanów z Żułkwi. Z pułku piechoty nr. 15 i 55. stacjonowanych we Lwowie, odejdą po dwa bataliony do swych okręgów, a natomiast przyjdą inne bataliony obu tych pułków. Dwudziesta pierwsza i dwudziesta druga ciężka baterja zmienią nawzajem swoje garnizony. Pierwsza z nich przemaszeruje ze Lwowa do Stanisławowa, druga ze Stanisławowa do Lwowa.

W sprawie wpłaty akcji Banku ziemskiego w Poznaniu. — W marcu 1889. złożyłem do rąk p. Amirowicza złr. 1209, jako wpłaty na akcje lub udziały Banku ziemskiego, które u mnie złożono, — a których szczegółowy wykaz ogłoszono w swoim czasie w tut. Kurjerze i dziennikach lwowskich. Po dołączeniu zebranych u siebie złr. 806 odesłał p. Amirowicz razem złr. 2015 do Krakowa.

Od tego czasu nie otrzymaliśmy ani od komitetu krajowego galic. ani od Zarządu Banku ziemskiego, żadnej dalszej instrukcji, ani wezwania do przyjmowania dalszych wpłat, skutkiem czego i tutejszy komitet przestał się zajmywać sprawą, która, jak wszystko u nas, po ostygnięciu pierwszego zapału, poszła w zapomnienie.

Z datków dobroczynnych, z wypłat później poczynionych, i z dopisanych odsetek od wkładki, pozostała jeszcze u mnie kwota złr. 154·09, która ulokowaną jest na książeczce wkładkowej Banku zaliczkowego Nr. 218.

Wyjeżdżając na kilka tygodni ze Stanisławowa do Zakopanego — zawiadamiam osoby interesowane, że powyżej wymienioną książeczkę wkładkową jakoteż kwitarjusz, w którym uwidocznione są wszelkie, na moje ręce poczynione wpłaty — złożyłem u Wielm. Prezesa miasta dra Szydłowskiego.

N. Ulmer.

Z komitetu dla głodem dotkniętych włościan. Zawiadamiam niniejszem osoby interesowane, że powierzoną mi przez komitet kasę oddałem Wielm. Prezesowi miasta Dr. Szydłowskiemu, wraz ze szczegółowym rachunkiem dochodów (Złr. 941.24) i wydatków (złr. 813.14). N. Ulmer.

Miejski komitet zajmujący się obchodem uroczystości przeniesienia zwłok Adama Mickiewicza, w mieście naszem uchwalił w w dalszym ciągu urządzić w niedzielę dnia 29 bm. w salach kasynowych i Gwiazdy bezpłatne odpowiednie uroczystości odczyty, zaś w poniedziałek wieczór w kasynie za skromnym wstępem. Uchwalił również wezwać mieszkańców miasta, by w niedzielę 29 bm. domy swe illuminowali a w poniedziałek domy i sklepy chorągwiami i innemi dekoracjami zaopatrzyli.

Jako delegaci Rady wyjeżdżają na uroczystość do Krakowa p. burmistrz dr. Szydłowski, p. Majeranowski, p. Halpern Lipa i p. Rubinstein, — jako delegaci tut. Gwiazdy, przewodniczący tejże p. Bauer, p. Wąsowski, Szwabowicz, Radzikiewicz i Godziński, — jako delegat tut. Sokoła p. Artychowski. Powyższe uchwały naszego komitetu wobec tego, że pogrzeb został odłożony na 4. lipca, ulegną częściowej zmianie.

Komitet zawiązany do wzniesienia pomnika ku czci ś. p. Agatona Gillera poczuwa się do miłego obowiązku złożenia niniejszem podziękowania wszystkim tym rodakom którzy przyczynili się do uświetnienia obchodu przeniesienia zwłok i poświęcenia pomnika przedewszystkiem zaś Szanownemu i czcigodnemu duchowieństwu rz. kat. za udział bezinteresowny, Stowarzyszeniom czytelni akademickiej, politechników, weteranów z r. 1863 i redakcjom Gazety narodowej i Kurjera lwowskiego, które na obchód ten wysłali swych delegatów wraz z wieńcami, reprezentacji miasta Stanisławowa za bezpłatne udzielenie miejsca na postawienie pomnika, tudzież miejscowym stowarzyszeniom „Moniuszki“ za odśpiewanie pieśni żałobnych na cmentarzu, oraz stowarzyszeniu „Gwiazdy“ i ochotniczej straży ogniowej, za gremjalne wystąpienie wraz ze sztandarami, nareszcie zakładowi pogrzebowemu z pod opatrzności za wystawne urządzenie katafalku dostarczenie służby i innych przyborów za nader umiarkowanem wynagrodzeniem.

Komitet.

Zapowiedziany na dziś festyn Gwiazdy, z powodu niepogody odroczony został na przyszłą niedzielę, tj. 29. b. m.

Podziękowanie Szanownemu Duchowieństwu rz.-kat., świetnej reprezentacji miasta Stanisławowa, delegacjom towarzystw zamiejscowych, stowarzyszeniom miejscowym oraz wszystkim rodakom, którzy pomimo tak niesprzyjającej pogody przybyciem swem raczyli przyczynić się do uświetnienia obchodu przeniesienia zwłok i poświęcenia pomnika dla ś. p. Agantona Gillera wzniesionego a przedewszystkiem Szanownemu komitetowi który zajmował się postawieniem pomnika i urządzeniem tego ostatniego obchodu, składa serdeczne staropolskie „Bóg zapłać“

Rodzina śp. Agatona Gillera.

Zjazd do kopalń w Wieliczce z powodu przybycia do Krakowa na uroczystość narodową Mickiewiczowską wielu osób ze stron dalszych, urządzony będzie w niedzielę 29 czerwca i we wtorek dnia 1 lipca br.

Przy egzaminie dojrzałości w tut. Wyższej szkole realnej, który odbył się pod przewodnictwem delegata Rady szkolnej prof. dr. Radziszewskiego, następujący abiturjenci otrzzmali świadectwo dojrzałości: Diener Zygmunt, Gerynowicz Andrzej (z odznaczeniem) Hein Wincenty Kerth Wiktor, Lelo Władysław, Swiderski Cyryl, Scheps Michał, Warteresiewicz Aleksander, Wychowski Stanisław. Pieciu abiturjentów reprobowano na 3 miesiące z jednego przedmiotu.

Światełka pisma ilustrowanego dla dzieci i młodzieży nr. 18. zawiera: Karol Rawer, Dziecięce lata Adama Mickiewicza.— Jadwiga Zubrzycka, Braciszek. — Szczęsny Zahajkiewicz, Sassacus, wódz Pequodsów. — A. Janicki, „Skradziona koszula“. — Janina Sedlaczek, Telefon i fonograf. — W. P., Objaśnienie do ryciny. — Do rozwiązania itd.

— Pawełek! — wykrzyknął malec, który nie mógł się brata doczekać i który choć drżał cały, nie dał się już teraz oderwać od okna i patrzał ciągle na podwórze, oczkami mimowoli od łez nabrzmiałemi...

— Paweł — powtórzyli za nim wszyscy.

— Tak, to ja!

— A widzisz, a babka już myślała, że zapomnisz o nas. No, no... Ale choć pokaż tego konia.

— I wóz także, i wozu w dodatku majster mi pożyczył, prawda, że byle jaki, ale jak się dorobie... A i koń, jak powącha prawdziwego owsa... Ale, ale Magdzia, mam dla ciebie coś...

Tu Paweł wyjął dziesięć reńskich i oddał nie mogącej wyjść z podziwu dziewczynie.

— A to skąd?

— A spotkałem jej dawną madam i zastąpiłem drogę. Ona mnie pyta: czego chcesz człowieku, a ja do niej, człowiek ja albo i nie człowiek, a pani oddaj coś winna i nie oszukuj biednych ludzi. A ona mi: ja cię do policji, a ja i owszem, niech się dowiedzą, jakie są porządne panie. Od słowa do słowa, dosyć, że wzięła i oddała.

Starzy nic przemówić nie mogli. To, co się działo, zdało się im tak niezwykłe. Jeden tylko Paweł nie stracił rezonu.

— No Magdziu, machaj teraz po buty i do fanciarki po szubę, a od jutra wy oboje na zarobek.

— A i ja z tobą piasek nosić...

— Nie, już do tego kto inny od rana przyjdzie, a ciebie kazał jutro kanonik przyprowadzić do siebie babce...

A gdy jeszcze wszyscy obecni z podziwu i rozrzewnienia, które im dech tamowało w piersi, wyjść nie mogli, dodał z tryumfem:

— Powiedział, że czas na ciebie, byś zaczął chodzić do szkoły!... A. M.

Z koleji państwowej.

Z dn. 16. czerwca br. weszła w życie na szlakach c. k. austrjackich kolei państw. i na prywatnych kolejach zostających pod zarządem tychże, z wyjątkiem szlaków: Böhm. Leipa-Niemes, Chodan-Neudek, Elbogen-Neusattel, Kaschitz-Radonitz, Nusle-Vrsovic-Modran-Potscherad-Vurzmes, kolei morawskiej zachodniej, Ołomuniec-Cellechowitz, Vöklabruck-Kammer, Wels (Heidnig) - Aschach, Witmansdorf - Ebenfurth, Gleisdorf - Weiz, Lwów - Bełżec (Tomaszów) kołomyjskich i bukowińskich kolei lokalnych, nowa taryfa dla przewozu osób i pakunków na podstawie stref i zniżonych cen jednostkowych, a mianowicie: licząc za jazdę w III. klasie osobowym lub mięszanym pociągiem 1 cent za kilometr, za jazdę w drugiej i pierwszej klasie podwójną i potrójną tąż cenę. Przy pociągach pośpiesznych ceny te o połowę się podwyższają. Przez zapłacenie należytości za jazdę, nie nabywa podróżny obecnie prawa do bezpłatnego przewozu innego pakunku, jak pakunku podręcznego. Za każde 10 kilogramów pakunku i kilometer pobierać się będzie łącznie ze stemplem 0.2 cent Wszelkie legitymacje do jazdy (także roczne i sezonowe), kupione przed 16. czerwca 1890 a których ważność gaśnie dopiero po tym dniu, za ważne uważać się będzie i po 16 czerwca r. b. Wolną wagę pakunkową będzie się uwzględniać przy tych legitymacjach w miarę dotychczasowej praktyki.

Marki wartościowe z pierwotnych i dodatkowych zeszytów będą przyjmować kasy osobowe także po 16. czerwca 1890 przez czas ważności pojedyńczych zeszytów.

Na wszystkich stacjach kolei państwowych przy oknach kasowych wywieszone są tablice strefowe i cenniki biletów.

Z cennika natychmiast odczytać można ile bilet każdej klasy do jakiejkolwiekbądź stacji kolei państwowych w Galicji i Bukowinie kosztuje.

Nowy rozkład jazdy koleją

ważny od 1. czerwca 1890 r.

wedle zegaru kolejowego, który o 20 minut idzie później od miejskiego.

Przychodzą z Czerniowiec:

Pociąg osobowy . .	1. g. 37. m.	w nocy
„ „ . .	8. g. 45. m.	rano
Pociąg pospieszny .	4. g. 04. m.	popoł.

Odchodzą do Czerniowiec:

Pociąg osobowy . .	8. g. 39. m.	w nocy
„ pospieszny .	12. g. 34. m.	popoł.
„ osobowy . .	2. g. 32. m.	w nocy

Odchodzą do Lwowa:

Pociąg osobowy . .	2. g. 13. m.	w nocy
„ pospieszny .	4. g. 14. m.	popoł.
„ osobowy . .	9. g. 17. m.	rano

Przychodzą ze Lwowa:

Pociąg osobowy . .	8. g. 22. m.	w nocy
„ pospieszny .	12. g. 14. m.	popoł.
„ osobowy . .	2. g. 12. m.	w nocy

Przychodzą ze Stryja:

Pociąg osobowy . .	11. g. 30. m.	rano
„ „ . .	2. g. 02. m.	w nocy

Przychodzą z Husiatyna:

Pociąg osobowy . .	8. g. 31. m.	rano
„ „ . .	3. g. 50. m.	popoł.

Odchodzą do Husiatyna:

Pociąg osobowy . .	12. g. 44. m.	popoł.
„ . .	2. g. 45. m.	w nocy

Odchodzą do Stryja:

Pociąg osobowy . .	8. g. 55. m.	rano
„ „ . .	5. g. —. m.	popoł.

NADESŁANE.

Henryk Sternschuss

długoletni wysłużony sekundarjusz szpitala powszechnego, po specjalnych studjach w Wiedniu i Paryżu odbytych, osiadł stale w Stanisławowie jako dentysta **i specjalista dla chorób usznych** w domu p. Halperna ul. Sapieżyńska I. piętr. Wykonuje wszelkie operacje za pomocą kokainy lub gazem rozweselającym (**Lustgas**) — plombuje kauczukiem, srebrem, złotem i emalją.

Sporządza sztuczne zęby i całe szczęki podług najnowszego amerykańskiego systemu, oparte na ciśnieniu powietrza (**Luftdruckgebiss**). 366 [2—4]

Wanna (kanapka)

razem z aparatem do grzania wody — nader praktycznym —

do nabycia.

Bliższa wiadomość w Administracji „Kurjera“.

Medal zasługi na Wystawie przemysłowo-rolniczej w Przemyślu.

WYSOWA

w GALICYI

Zakład zdrojowo-kąpielowy i żętyczny

w uroczej okolicy.

Stacya kolei Tarnowsko-Leluchowskiej **Grybów**, skąd w cztery godziny dojeżdża się na miejsce.

Szczawy alkalowo-słone, jedne z najpierw. w Europie.

Zdrój słony (szczawy słona jodowo-bromowa-żelazista), **Zdrój Bronisława** (szczawa alkalowo-słono-żelazista), **Zdrój Rudolfa** (szczawa jodowo-żelazista), **Zdrój Wandy** (szczawa sodowo-żelazista), **Zdrój Józefa** (szczawa sodowa, żelazo zawierająca). — Najznakomitsi lekarze krajowi i zagraniczni zalecają wody wysowskie w katarach przewodu oddechowego, w chronicznych zapaleniach płuc, w cierpieniach żołądka i kiszek, **w chorobach kobiecych, skrofułach, niedokrewności i blednicy.**

Najznakomitsi profesorowie i lekarze krajowi zalecają naszę wody — i świadectwami stwierdzają znakomite działanie tychże.

Poczta w miejscu. — Tanie restauracje. — Muzyka, sklepy. — Lekarz zakładowy Dr. WIKTOR NATTER.

Otwarcie pory kąpielowej z dniem 1. czerwca b. r.

215 [3-3] **Zarząd zdrojowo-kąpielowy Wysowa.**

Broszurki na żądanie wysyłamy franko lub gratis.

Główny skład naszych wód w apt. p. Beilla, w apt. p. A. Amirowicza i w handlu p. K. Jonasa w Stanisławowie.

Sprzedawany w blisko 20·000 składach i wszędzie uznany za najlepszy środek przeciw owadom



jest

znowu tańszy.

Prawdziwe flaszki są zaopatrzone imieniem **J. Zacherl** i kosztują teraz 15 ct., 30 ct., 50 ct., 1 złr.

Doskonała ta specyalność tępi z zadziwiającą siłą i pospiechem wszelkie plugastwo w mieszkaniu, kuchniach i hotelach, w meblach i sukniach, jakotéż na naszych zwierzętach domowych, w stajniach, na roślinach, w oranżeryach i ogrodach. Co sprzedają na wagę w papierze, nie jest nigdy „specyalnością Zacherla“.

Do nabycia:

w *Stanisławowie* u p. Albina Amirowicza
„ „ Jana Macury
„ „ Kajetana Kopacza
„ „ Tad. Szawińskiego
„ „ Wilhelma Waldeka
w *Buczaczu* u p. Leiba Neumana
w *Delatynie* „ Józefa Hołubowicza
w *Horodence* „ Marc. Axentowicza.
w *Kołomyi* u p. E. Stenzla
„ „ A. Sidorowicza.
„ „ W. Dąbrowskiego
w *Kosowie* „ Stan. Bursy
w *Monasterzyskach* u p. P. Döglera
w *Tłumaczu* u p. M. Hübschmana
w *Wiśniczu* „ Józ. Lubisza
w *Wygodzie* „ J. Politzera
w *Żurawnie* u p. Józ. L. Tomaszewskiego.

Kol. Karola Ludwika, Koleją państwową Koleją lwowsko-Czerniowiecko-Jasską i węgiersko-galicyjską **do Drohobycza.**

TRUSKAWIEC

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY

i stacja klimatyczno-lecznicza

w Galicji wschodniej.

Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu.

Kol. Karola Ludwika, Koleją państwową Koleją lwowsko-Czerniowiecko-Jasską i węgiersko-galicyjską **do Drohobycza.**

Zdrojowisko i uzdrowisko w uroczej górskiej okolicy (415 m. n. p. m.) niezwykle bogate w najrozmaitsze środki lecznicze.

Zdroje słone i słonoglauberskie w zupełności zastępujące Kissingen, Homburg, Marienbad, Kreuznach, Veynhausen, Wiesbaden itd. itd.

Najsilniejsza w Europie solanka siarkowcowa, szczawa alkalowo-ziemna, **kąpiele słono-siarkowcowe**, przewyższające wszelkie inne kąpiele słone, słone jodowo-bromowe i słono siarczane w kraju i zagranicą. Kąpiele siarczane. Kąpiele borowinowo-żelaziste. Kąpiele mułowo słone i słono-siarczane. Kąpiele igliwiowe. Natryski nosowe i wziewalnie urządzone według najświeższych wzorów. Leczenie elektrycznością. Mięsienie. Żętyca. Mleko. Kefir. Apteka i skład wód mineralnych. Kąpiele rzeczne, natryski itd. itd.

Zalecana przez najznakomitszych lekarzy krajowych i zagranicznych w cierpieniach skrofulicznych, gośćcowych, dnawych, syfilistycznych, w przewlekłych chorobach przewodu pokarmowego, chorobach nerek i pęcherza w rozmaitego rodzaju chorobach kobiecych, skórnych i nerwowych.

Ordynuje lekarz zakładowy Dr. Aureli Piech, cesarski radzca z Jarosławia, i Dr. Stanisław Dekański z Krakowa.

Przeszło 300 pokoi wygodnie urządzonych, piecami zaopatrzonych z łóżkami żelaznemi i materacami, od 50 ct. do 3 zł. dziennie. Kaplica łacińska, cerkiew ruska, czytelnia dla pań i panów, doborowa orkiestra, piękna sala balowa, fortepian, przyrządy do gier towarzyskich, trzy restauracje a zakładowa na czele, cukiernia, kawiarnia, restauracje izraelickie, sklepy, fryzjer, cyrulik itd. Skwery ozdobne, prześliczne spacery, wycieczki w góry, zabawy towarzyskie, reuniony itd.

☛ W pierwszym (od 27. maja do 1. lipca) i ostatnim sezonie (od 15. sierpnia do 15. września), pomieszkania w domach zakładowych o 30% tańsze. Wszelkiego rodzaju zamówienia przyjmuje i wszelkich objaśnień udziela Zarząd zdrojowy w Truskawcu. ☚

Ubodzy uwzględniani będą tylko w 1 sezonie do 15. czerwca i w ostatnim od 15. sierpnia.

Pora kąpielowa trwa od 27. maja do 15. września.

Przedruk nie będzie opłacony. (Centr. Bióro Ogłoszeń Lwów Kopernika 11.)

239 [7—15]

Do

APTEKI

A. BEILLA w Stanisławowie

nadeszły

świeże

wody mineralne

krajowe i zagraniczne.

C. k. konc.

Skład, wyrób i wypożyczalnia

poleca

FORTEPIANY

Cramera Hofbauera

krzyżowej amerykańsk. konstruk.

PIANINA

Bösendorfa Stelzhamera etc.

J. ESTEYA sławne **HARMONIA** amerykańskie i inne.

KASY

ŻELAZNE OGNIOTRWAŁE

i

PRASY

do kopiowania.

Cytry, harmoniki, arystony, metronomy, pulpity, stoliki rezonansowe pod cytry i t. d. bez porównania taniej niż wszędzie, na raty. — Za gotówkę **znaczny opust.**

Wszelkie instrumenta **wypożyczamy** do mieszkań za opłatą 40 ct. do 10 złr. miesięcznie.

Wszelkie instrumenta zabezpieczone są wynalazkiem (p. A. Sidorowicza) przeciw molom i robactwu.

Używane instrumenta sprzedajemy, kupujemy lub mieniamy na nowe.

Stale nasz angażowany **stroiciel**, wykonuje strojenie fortep. pianin i t. p. najdokładniej i szybko— w miejscu i okolicy po cenach najtańszych.

Od lat 6-ciu pod firmą (istniejąca i nadal) **„A. SIDOROWICZ w Kołomyi“** *— zyskawszy w całym kraju uznanie, czego dowodem liczne listy pełne pochwał i podziękowań, polecamy się względom miłośników muzyki.*

Sidorowicz & Siwiński,

239 [9—24] **Stanisławów, ul. Kazimierzowska 13.**

Kto kupi

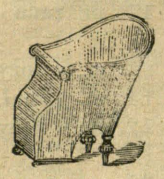

WANNĘ lub **Kanapkę**

z aparatem do grzania wody będzie miał

za 4 centy

w 15 —20 minut **KĄPIEL** w domu.

Wanny cynkowe połączone z tuszami

Tusze także do użycia kuracji hydroterapicznej.

Klozety pokojowe hermetycznie zamknięte po 11 złr.

Ilustrowane cenniki franco.

254 [40-52] Wedle umowy **także na raty.**

A. Królikowski

Lwów, ulica Janowska liczba 14.

Najlepsze

Materje berneńskie

dostarcza po oryginalnych cenach fabrycznych

SKŁAD SUKNA WYBOROWEGO

Siegel-Imhof

Brünn.

Na eleganckie ubranie męskie

wiosenne lub letnie

wystarczy 1 sztuka długości 3.10 mtr., t. j. 4 łokcie wiedeńskie.

1 sztuka kosztuje

złr. 4.80 ze zwykłej
złr. 7.75 z dobrej
złr. 10.50 z bardzo dobrej
złr. 12.40 z najlepszej

prawdziwej wełny.

Nabywać takie można w wielkim wyborze: jedwabiem tkane kamgary, materje na zarzutki, gunie dla myśliwych i podróżnych, Peruvian i Tosking na ubrania salonowe, materje na ubrania przepisane dla urzędników, materje do prania niciane dla mężczyzn i chłopców, prawdziwe pikowe materje na kamizelki i t. p.

Za dobroć towaru, ściśle wedle wzoru i dokładne wykonanie zamówienia poręcza się.

Wzory gratis i franco.

167 [18-20]

Masażer i masażerka (małżeństwo), zatrudnieni w Zakładzie Wgo D-ra Machnowskiego, obznajomieni z kuracją hydropatyczną według poleceń lekarskich, polecają swe usługi Szanownej Publiczności.

Za lat dwadzieścia nic nie będzie nasze,
Tylko kościoły i cmentarze a my **nędzarze.**

Józef Iwanicki.

Złr. 2000 do 3000 rocznie

bez żadnego ryzyka i bez wkładowego kapitału nadarza się sposobność zarobić rzetelnie:

gospodarzom, sekretarzom, kupcom, agentom, a przeważnie tym osobom, które mają szersze koło znajomych — przez przyjęcie bardzo rentownego zastępstwa.

Zapytania w języku niemieckim proszę wysyłać, pod znakiem: **„Mercur“** do Ekspedycji anonsów **J. Danneberg, Wien I. Kumpfgasse 7.**

244 (3—5)

Młody człowiek (kawaler)

obznajomiony z gospodarstwem wiejskiem także i leśnem — poszukuje posady—w tartaku szczególniej.

Bliższa wiadomość w administracyi „Kurjera Stanisławowskiego“.

Zaraz do wynajęcia!

W domu (z basztą) p. Kieslera przy ul. Belwederskiej położonego, jest na drugiem piętrze 1 pokój z umeblowaniem lub bez do wynajęcia. 235 (2—3)

DO WYNAJĘCIA

w każdej chwili I. pokój z osobnym wchodem.

Bliższa wiadomość w Administracyi „Kurjera Stanisławowskiego“.

Do sprzedania

realność w Sołotwinie z ogrodem owocowym i warzywnym, w miejscu otwartem, uroczem, na pagórku, niedaleko Bystrzycy.

Bliższa wiadomość w drukarni J. Daniewicza w Stanisławowie.

Według orzeczenia Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego, wody mineralne sztuczne tego Zakładu odpowiadają składem swym w zupełności wodom naturalnym.

WODY MINERALNE SZTUCZNE

i specyalne lecznicze

tańsze od rodzimych o 50—70%

Konc. Zakładu fabrycznego Wód mineralnych

K. RZĄCY i CHMURSKIEGO

W KRAKOWIE.

Selterska, używana w katarach oskrzeli i płuc.

Bilińska, używana w katarach wszelkiego rodzaju, zaduszce, i w cierpieniach przewodu pokarmowego.

Vichy, powszechnie znana i zalecana.

Żelazista, z pyrofosforanem żelazowym, wyborny środek w bezkrwistości i blednicy.

Bromowa, przeciwko słabościom nerwowym, migrenie, hysteryi, epilepsyi, bezsenności i t. p. używana na zlecenie lekarza.

Jodowa, przewyższająca wszelkie wody naturalne Jod zawierające.

Litowa, jedyny środek w cierpieniach pęcherza moczowego i artrytyzmie.

Hygieniczna, czysta szczawa, w miejsce Gieshüblera, Krohndorffer i Apolinaris używana.

Kwaśna sodowa, na zlecenia lekarza w słabościach żołądka używana.

Gieshüblerska, czysta szczawa alkaliczno-sodowa, jako napój zwykły i dyetetyczny.

Sodowa, za najlepszą w Krakowie przez Towarzystwo lekarskie uznana.

Przyrządzanie wód wymienionych odbywa się pod kontrolą Komisyi lekarsko przemysłowej Towarzystwa lekarskiego.

Zamówienia uskuteczniają się bezwłocznie. Broszury przeséla się na żądanie franco.

SKŁAD GŁÓWNY cząstkowej sprzedaży **dla Krakowa** w aptece ***Wgo Sobierajskiego*** linia A-B, **dla Lwowa** w aptece ***Wgo Wiewiórskiego*** ul. Halicka. W Krakowie i na prowincyi przeważnie w aptekach do nabycia.

Nadto Zakład wyrabia:

Kumys, powszechnie znany środek odżywczy w chorobach piersiowych i wątłości organizmu.

Limonadę magnezyową, łagodny a niezawodny środek przeczyszczający.

Limonady gazowe, owocowe jako napój orzeźwiający.

11-?

L. 4795/890.

Ogłoszenie.

Gmina król. miasta Stanisławowa zamierza przeprowadzić niwelacyę miasta i na tej podstawie ułożyć program kanalizacyi.

P. T. Panowie Technicy chcący się zająć tą pracą raczą się zgłosić do 1. lipca 1890. pisemnie lub osobiście do Burmistrza król. miasta Stanisławowa.

Magistrat król. miasta
Stanisławowa, dnia 30. maja 1890.

253 (1-1)

L. 6236/890.

KONKURS.

Wskutek uchwały Rady miasta rozpisuje Magistrat konkurs celem obsadzenia posady praktykanta rachunkowego przy tutejszej kasie miejskiej z płacą 500 zł. w. a. rocznie. Posada ta będzie prowizoryczną. Kandydaci ubiegający się o tę posadę, mają się wykazać:

1. Metryką urodzenia, że nie przekroczyli wieku normalnego,
2. świadectwem złożonego egzaminu z rachunkowości państwowej,
3. dotychczasową praktyką.

Podania wnosić należy do 8. lipca b. r. do Prezydyum Magistratu.

Magistrat król. miasta

Stanisławowa, dnia 16. czerwca 1890.

253 (1-2)

L. 6229/890.

KONKURS.

W myśl uchwały Rady król. miasta Stanisławowa z dnia 3. czerwca 1890. rozpisuje Magistrat niniejszem konkurs w celu obsadzenia posady Referenta Magistratu z płacą rocznych 700 złr. Kandydaci ubiegający się o tę posadę winni wykazać się:

1. **Metryką, że nie przekroczyli wieku normalnego lat 40.**
2. **Absolutoryum z ukończonych studjów prawniczych.**
3. **Świadectwami złożonych trzech a przynajmniej dwóch egzaminów państwowych.**
4. **Poświadczeniem dotychczasowego zatrudnienia.**

Posada powyższa nadaną zostanie prowizorycznie.

Podanie należycie udokumentowane należy wnieść do Prezydyum Magistratu Stanisławowskiego do 30. czerwca 1890.

Z Magistratu król. miasta Stanisławowa
6. czerwca 1890.

251 (1-2)

Fabryczny skład zegarków genewskich złotych, srebrnych i niklowych, budzików, zegarków kolejowych, zegarów pendłowych i towarów ze złota i srebra, jako: łańcuszków, pierścionków broszek, kolczyków itp., oraz

SKŁAD

nowych najlepszych maszyn do szycia

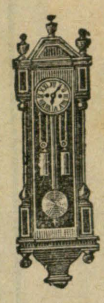

„SINGERA'

dla pp. krawców i szewców,

szczególniej dla domowego użycia

po cenach fabrycznych

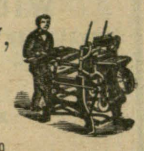

na życzenie także na spłaty miesięczne

poleca Szanownej Publiczności.

J. BERGMANN w Stanisławowie.

OGŁOSZENIE.

Odbyłam podróż umyślnie do Warszawy, odwiedziwszy pierwszorzędne magazyny krawiectwa damskiego, li tylko dlatego, by szanownych P. T. pań fasonami i najnowszym krojem zagranicznym obsłużyć.

Moja firma jest Szanownym P. T. Paniom jak najdokładniej punktualnością sumienną od długich lat już znaną, a powróciwszy dnia 26. marca b. r. z Warszawy odnawiam moje ogłoszenie, iż

mój magazyn powiększam,

przyjmuję i wykonuję w najkrótszym czasie zamówienia.

Tuszę sobie, iż szanowne P. T. Panie swojemi zamówieniami i nadal mnie zaszczycić zechcą, mojem zadaniem zaś będzie, z wszystkiego jak najdokładniej się wywiązać. Oraz oznajmiam, że przyjmuję panienki do nauki kroju i poszukuję zupełnie uzdolnionych do szycia.

Z głębokim szacunkiem

Apolonia z Jachniewiczów Zubrzycka.

w domu Wp. Dankiewicza

228 (12—12) **ulica Kazimierzowska.**

Maryazelskie

Krople Żołądkowe

znakomicie działające

na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.



Marka ochronna.

Niezrównane przy braku apetytu, słabości żołądka, wzdęciach, kwaśnem odbijaniu, kolkach, katarach, żołądkowych, zgagach, żółtacce, obmierzłości i wymiotach, bólach głowy (jeżeli te pochodzą z żołądka), kurczach, zatwardzeniach, przeładowaniu żołądka potrawami i napojami. **Cena jednej flaszki wraz z przepisem 40 ct., podwójnej 70 cent.** Główny skład w aptece **Karola Brady w Kromieryżu** (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Ostrzeżenie! Prawdziwe Maryacelskie krople żołądkowe bywają częstokroć fałszowane i naśladowane. **W dowód prawdziwości** tych kropli powinna każda flaszka być owinięta w opakowanie czerwone, zaopatrzona **powyżej umieszczonym znakiem ochronym**, a przy każdej flaszcze znajdować się powinien przepis używania kropli z wzmianką, że drukowany jest w **drukarni H. Guska w Kromieryżu** (Kremsier).

Maryacelskie pigułki przeczyszczające.

Od lat wielu z najlepszym skutkiem używane przy zatwardzeniu i teraz są często naśladowane, dlatego zwracać należy uwagę na poboczną markę ochronną i podpis aptekarza K. Brady w Kromieryżu. Cena jednego pudełka **20 ct.**, rulony po 6 pud. **1 złr.** Za poprzedniem nadesłaniem należytości kosztuje 1 rulon **złr. 1.20**, 2 rulony **złr. 2.20**, 3 rulony **złr. 3.20** opłatnie.

Maryacelskie krople żołądkowe i maryacelskie pigułki przeczyszczające nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdej flaszce lub pudełku **w opisie użycia** wymienione.

Prawdziwe Maryacelskie krople lub pigułki są do nabycia w

Stanisławów, apt. Alb. Amirowicz apt. Ad. Beill (główny skład) apt Jan Macura. — *Halicz*, apt. J. Ormerzowski. — *Kałusz*, apt. Aleks. Szustow. *Tłumacz*, apt. W. Szankowski. — *Wojniłów*, apt. Adolf Kuhnen. — *Kołomyja* apt. A. Sidorowicz. 56 (35—43)

Do sprzedania

okna używane ze szkłem do użytku dobre — ramy wielkich okien bez szkła, krokształty do ganku żelazne, zawiasy i rygle do wielkich drzwi itp. itp.

Bliższa wiadomość w administracyi Kurjera

Sznurówki! Specjalność!

W domu Wgo pułkownika Wisłockiego ulica Kazimierzowska l. 17. otworzony został **Salon do wyrabiania sznurówek**, gdzie na zamówienie wykonuje się sznurówki podług miary, kroju wiedeńskiego i paryskiego, z najlepszej materji i prawdziwego fiszbajnu, do wysokiego sznurowania, o długim stanie, utrzymujące tułów prosto, wygodne, **po cenach umiarkowanych.**

201 1—1

Praktyczna gospodyni

do prowadzenia gospodarstwa domowego w mieście lub na wsi, poszukuje miejsca.

Bliższa wiadomość w Administracji „Kurjera Stanisławowskiego".

Wydawca Dr. A. Nimhin. Odpowiedzialny redaktor Józef Wierzejski. Z drukarni Stanisława Chowańca w Stanisławowie.

Nr. 222. Stanisławów, dnia 29. czerwca 1890. Rok V.

Cena Kurjera:
w miejscu:
kwartalnie . 1 złr
półrocznie . 2 „
Na prowincji:
kwartaln. 1 zł. 15 ct.
półrocznie 2 „ 30 „
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

KURJER STANISŁAWOWSKI

Ceny ogłoszeń:
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 5 ct.
Ogłoszenia w rubryce „Nadesłane“ po 10 ct. od wiersza petitem.
Rękopisy nie zwracają się.
Adres redakcji i administracji:
Drukarnia Stanisł. Chowańca, w Stanisławowie.

Wychodzi każdej niedzieli o godzinie 8. rano.

OD WYDAWNICTWA.

Z numerem niniejszem rozpoczynamy nowy kwartał wydawnictwa „Kurjera Stanisławowskiego“, dla rychłego przeto uregulowania nakładu upraszamy Szanownych Czytelników o jak najwcześniejsze odnowienie przedpłaty, która wynosi w miejscu: kwartalnie 1 złr., półrocznie 2 złr. — z przesyłką pocztową: kwartalnie 1 złr. 15 cnt., półrocznie 2 złr. 30 cnt.

Przedpłatę prosimy uiszczać albo w Administracji, lub też do rąk naszego kolportera, który z książki sznurowej pokwitowanie odbioru uskutecznić ma. — Zamiejscowi P. T. Prenumeratorowie zechcą nadesłać załączone do numeru niniejszego wypełnione przekazy pocztowe. Zarazem zwracamy się z uprzejmą prośbą do wszystkich tych czytelników, którzy z przedpłatą dotąd zalegają, aby takową bezzwłocznie nadesłali. Wydawnictwo nasze nie jest obliczone na zyski, dowodem tego jest cena „Kurjera“ pragniemy tylko pokryć koszta druku, stempli i porta, co przy nieregularnem uiszczaniu prenumeraty jest niemożliwem. — Kto pisma naszego prenumerować nadal sobie nie życzy, niechaj nam numer dzisiejszy zwróci.

„Tak nas powrócisz cudem na Ojczyzny łono.“

Zbliża się chwila, w której szczątki naszego wiekopomnego wieszcza Adama Mickiewicza z obczyzny do naszej ziemi przybędą.

Naród nasz, wywdzięczając się za nieograniczoną miłość wielkiego poety dla ludu i kraju polskiego, przeznaczył dla króla ducha i pieśni, miejsce wiecznego spoczynku na Wawelu w Krakowie, obok grobu królów, hetmanów i najszczytniejszych przewodników narodu.

Dzień ten wielki odczuwa serce każdego na tej ziemi zrodzonego, a cała dziś Polska otwiera ramiona na przyjęcie największego ze synów swoich.

Królewski hołd składając, umieszcza dziś naród nasz szczątki wielkiego Wieszcza między grobami królewskiemi, wdzięczny za otuchę, którą on w chwilach smutku i płaczu wlewał w pierś narodu, za pieśni gminne i czarowne obrazy świetnej naszej przeszłości, wdzięczny za to, iż przez Niego urosła sława naszego narodu.

Spełniło się pragnienie wielkiego Wieszcza, by księgi Jego weszły pod słomiane strzechy, by pismami Jego matka wieśniaczka karmiła swe syny.

Od dumnych szczytów pałaców przez zamki i dwory, po strzechy słomiane, rozbrzmiewa dziś jeden wzniosły chór, — witający Tego, który całego ducha swego oddał narodowi, karmił go miłością, wiarą i nadzieją w odrodzenie.

Gdy więc zadzwonią krakowskie dzwony na przyjęcie prochów Wieszcza, gdy się otworzą podwoje grobów królewskich na podniosłym Wawelu, gdy zgromadzeni tysiącami reprezentanci wszystkich warstw narodu, uchylą czoła przed Wielkiemi szczątkami — my tu razem z całą Polską jak długa i szeroka, wzniesiem dziękczynny hymn w niebo, że nam pozwolił doczekać powrotu szczątek tych na łono Ojczyzny.

Zgaśnięcie słońca i skutki tego faktu.

Słońce, które obecnie jest źródłem światła i ciepła, nie tylko dla ziemi, ale dla całego systemu planetarnego, poczyna stygnąć; traci ono codziennie znaczną ilość ciepła przez promieniowanie w zimne przestrzenie wszechświata i musi z czasem zupełnie zgasnąć i pokryć się w twardą skorupą, jak się to stało z ziemią i księżycem przed wielu milionami lat.

Zjawisko to jednak nie nastąpi nagle, ale powoli i dlatego też śmierć ludzi, zwierząt i roślin na ziemi, nieskończenie jest związaną ze zgaśnięciem słońca. Wszelkie istoty żyjące są w stanie do pewnego stopnia przystosować się do nowych warunków życia, jeżeli zmiany zachodzą tak wolno, że do przekształcenia swego organizmu dość czasu mają. Jest prawdopodobieństwo, że na Neptunie znajdują się także istoty, żyjące organicznie, jakkolwiek planeta ta jest oddalona od nas tak, że chcąc się dostać do niej, musielibyśmy pociągiem pospiesznym, któryby w każdej sekundzie 20 metrów się posuwał, ciągle przez 7,315 lat jechać Nawet dla tego ciała niebieskiego słońce jest zasadą ożywiającą i utrzymującą, choć dla mieszkańców przedstawia się ono nie większem niż nam planeta Jowisz w najlepszej względem nas pozycji, Światło i ciepło o 30 razy mniejsze jest na Neptunie, niż na naszej ziemi.

Z ostygnięciem jednak powierzchni słońca nastąpią jeszcze inne procesy, które nagle zniszczenie wszystkich istot żyjących na ziemi spowodować muszą. Mówimy tu o powstaniu wody na słońcu. Konieczne do tego gazy: tlen i wodór dziś już znajdują się na słońcu; ale temperatura jest jeszcze tak wysoka, że połączenie się tych dwóch gazów nie może nastąpić. Jeżeli atoli w późniejszych czasach oziębienie powierzchni słonecznej dość się posunie, wtedy musi nastąpić to połączenie. Skutki tego możemy obserwować w laboratorjach chemicznych. Jeżeli tam wodór z tlenem się połączy — powstaje ztąd woda, ale obok tego powstaje także tak zwany gaz piorunujący z nagłem i znacznem wywiązaniem ciepła.

To samo musi się stać na oziębionem już słońcu, gdy już od tysiąców lat rodzaj ludzki na ziemi przyzwyczaił się do bardzo nizkiej temperatury i zupełnej prawie ciemności. I takie nagłe rozjaśnienie słońca musi zabić odrazu wszelkie życie organiczne na ziemi. Obraz tego procesu nie jest wcale marzeniem. Zauważyliśmy go już nieraz na niebie przy innych słońcach. Uczeni znają dziś blisko dwadzieścia takich wypadków. Najlepiej został naprzód opisany ten, jaki zaobserwowany był przez astronoma Tycho de Brache. Uczony ten, dnia 11. listopada 1572 r., wracając w nocy ze swego laboratorjum do domu, spostrzegł nagle jasno-błyszczącą gwiazdę w stronie nieba, gdzie

Uroczystość narodowa pochowania zwłok Adama Mickiewicza.

Komitet wykonawczy krakowski uchwalił program obrzędu pogrzebowego, który w streszczeniu opiewa:

Wyprowadzenie zwłok nastąpi d. 4. lipca o godzinie 8. rano ze stacji krajowych składów kolejowych obok dworca kolei północnej, przy ulicy Warszawskiej, pod l. 4. położonych. Pochód pogrzebowy postępować będzie ul. Warszawską, przez plac Matejki, ulicą Basztową, Sławkowską, północno i wschodnią częścią Rynku koło kościoła N. Panny Marji, ulicą Grodzką przez plac Bernardyński, stokiem góry Wawelu od strony ulicy Bernardyńskiej.

Dalej program wskazuje, gdzie stowarzyszenia i instytucje ustawić się mają.

O godzinie 7. z rana w dziedzińcu realności nr. 21, przy ulicy Warszawskiej, zbiorą się duchowieństwo, rodzina Adama Mickiewicza, członkowie Wydziału krajowego, posłowie Sejmu krajowego i polscy członkowie Rady państwa, prezes Akademji umiejętności, rektorowie Uniw. Jagiellońskiego i lwowskiego, rektor politechniki lwowskiej, reprezentanci młodzieży, kuratorja instytutu narodowego im. Ossolińskich, prezes Tow. imienia Adama Mickiewicza we Lwowie, prezydenci m. Lwowa i Krakowa.

Z uderzeniem godz. 9. rozpoczną się modlitwy pogrzebowe, a po ich ukończeniu rozpoczną się przemowy. Tu przemawiać będzie JE. Pan Marszałek krajowy.

Na dany dzwonami w kościele św. Florjana znak, pochód wyruszy w drogę.

Po przeniesieniu zwłok przed bramę główną kościoła katedralnego, takowe na pierwszym wstępie schodów głównych ustawione zostaną, a z tego miejsca przemówią dr. Asnyk, Stanisław hr. Tarnowski i Włodzimierz Lewicki, ten ostatni imieniem młodzieży polskiej.

Po przemówieniach, kardynał książę biskup krakowski, poprzedzony kapitułą katedralną i duchowieństwem, wyjdzie z kościoła i wprowadzi zwłoki do kościoła katedralnego, które, na katafalku, ustawionym w nawie głównej przed kaplicą św. Stanisława, złożone zostaną, poczem rozpocznie się nabożeństwo żałobne celebrowane przez księcia-kardynała. Mowę pogrzebową wypowie ks. prałat dr. Chotkowski. Podczas nabożeństwa będą śpiewały chóry.

Po odśpiewaniu, przez nawę północną przeniesione zostaną zwłoki do podziemi, gdzie wejdą tylko: książę-biskup z odpowiednim orszakiem duchowieństwa, rodzina Adama Mickiewicza z Wydziałem krajowym, rektorowie Uniwersytetu krak. i lwowskiego, prezes Akademji umiejętn., prezydenci m. Lwowa i Krakowa.

Z zamknięciem podziemi obrzęd pogrzebowy zostaje ukończony.

Brak miejsca nie pozwala nam podać do wiadomości szczegółowo, jak ogromne są przygotowania do tego uroczystego obchodu. Rady powiatowe, instytucje, stowarzyszenia, cechy, zakłady, rady miejskie, spółki handlowe i przemysłowe wysyłają deputacje, wieńce, godła do Krakowa. Powszechnie wyznaczone są fundusze, aby w każdej delegacji mogli udział brać włościanie. Po miastach urządzone będą obchody, po wsiach nabożeństwa, słowem, cały kraj według możności złoży hołd wielkiemu wieszczowi.

Z zagranicy, gdzie tylko są Polacy, przybędą deputacje z wieńcami: z Berlina, z Hamburga, z Francji, Włoch, Bułgarji itd.

Powstają projekta zakładów „imienia Mickiewicza“ i już tworzą się zawiązki funduszów na takie zakłady i instytucje, które będą miały na celu dobro ludu wiejskiego i miejskiego.

Dziś tylko wspominamy o tem wszystkiem, aby z radością wyrazić, że kraj chce nietylko uroczystością samą, okazać swoję cześć dla wielkiego nauczyciela narodu ale i dobremi uczynkami, to jest ofiarami dla tych, którzy najwięcej naszych ofiar, naszej pracy i naszego serca potrzebują.

W sprawie ogrodu miejskiego.

W szeregu drugorzędnych miast galicyjskich posiada gród nasz bezsprzecznie najwięcej widoków wywalczenia sobie naczelnego miejsca, bo tak położeniem swojem jak sposobem zabudowania, a przedewszystkiem co z chlubą zaznaczyć wypada — starannością utrzymania porządku po nad siostrzane góruje on miasta. Tylko jedna okoliczność, to nieszczęsne „ale“, które, jak ludzi tak wszystkiego wartość obniża, nie pozwala naszemu miastu wybić się na wskazane stanowisko. Bo gdy inne grody, pomne potrzeby połączenia „użytecznego z przyjemnem“, pozakładały już u siebie „ogrody miejskie“, Stanisławów — jeden — nie pomyślał dotąd o tem schronisku dla swoich mieszkańców, i zmusza ich do zbijania bruków śródmieścia. Alei lipowej, co prowadzi do zamkniętego Eldorado br. Romaszkana, ani kraterówki i tak zwanych wałów, zadzierżawionych po każdą dnia i wieczora porę przez pauprów wszelkiego wyznania i przez mamki z towarzyszącymi im synami Marsa—nie nazwie nikt przecie ogrodem miejskim. Co prawda — wałami posługujemy się od biedy przy urządzaniu festynów, ale jakże nieponętnie przedstawiają się one na tle murów szpitala wojskowego!... A przecież, gdyby te mury usunięto i szpital — czego zresztą hygiena wymaga — przeniesiono z wnętrza w odleglejszą część miasta, Stanisławów przyszedłby od razu do gotowego ogrodu, który małym nakładem przeistoczony i połączony z wałami, a w czasie przez zakupno sąsiednich ogrodów rozszerzony, mógłby śmiało iść o lepsze dajmy na to z ogrodem pojezuickim stolicy; bo gdy Lwowianie kłopoczą się rokrocznie, gdzie i w sposób jaki umieścić teatr letni bez uszczerbku dla plantacyj, my przez odpowiednią adaptację budynku obecnie szpitalnego, mielibyśmy wśród cienia lip i jasionów rozłożystych gmach, w którym pomieścić by się dała sala teatralna, względnie balowa czy koncertowa, a przy niej bufet, restauracja czy cukiernia oprócz ubikacyj, które zająćby mogło czy to które z Towarzystw muzycznych, czy kasyno miejskie. Zaś brak sali balowej i teatralnej — czyż to nie pięta Achilesowa dla naszego miasta? Stanisławów posiada liczną i wysoką inteligencję — żyje zatem duchowo, czego dowodem nieprze-

---

przedtem nigdy jej nie widział. Jasność jej była niezwykle świetna, gwiazda nawet w dzień była widzialną i wiele ludzi na ulicach stawało, by przypatrzeć się cudownemu zjawisku. Gwiazda jednak powoli traciła swój blask i w końcu po 17 miesiącach znikła; przez czas swego istnienia zmieniła także swój kolor: z początku była biała, a potem czerwona, a w końcu znowu białą się zrobiła.

Ostatnie tego rodzaju zjawisko miało miejsce d. 27 listopada 1876 r. Juliusz Schmidt, dyrektor obserwatorjum w Atenach, spostrzegł nagle gwiazdę drugiej wielkości, której blask także ciągle się zmniejszał, aż w końcu znikła zupełnie.

Tego rodzaju wypadków widziano dwadzieścia. Mamy więc w istocie rzeczy, przed sobą proces chemiczny, przez który na dawno wyziębionem słońcu występuje chwilowe straszne wywiązanie się światła, a za tem zapewne i ciepła i możemy być zupełnie pewni, że jeżeli takie słońce posiada swoje planety, tak jak u nas, a te planety są zamieszkałe przez organizmy żyjące, to dnia 27 listopada 1876 r. w ciągu kilku godzin miliony istot nagle zniszczonych zostało.

Atak nerwowy.

Stary! uspokój się...

Wszakże codziennie piszesz — no, prawda nie tem samem piórem w biurze, załatwiasz prośby, uszczęśliwiasz, lub zawodzisz oczekiwania...

Stary, przestań dygotać jak w febrze, wszak na dworze ciepły dzień się kończy znalazłbyś jeszcze z pół godziny czasu na przechadzkę... lub może? Zawołaj służącego-każ łóżko pościelić, herbaty gorącej się napij... ale przestań już drżeć...

Pióro cię drażni, widzisz, nie piszesz nigdy w domu, wzruszyło cię dzisiaj, popatrzałeś na nie nieostrożnie... ot! i ta książka szara z okładką pogiętą... jeszcześ więc nie wyrzucił tego szpargału?

No i cóż tam tak strasznego?... Jest temu lat... lat... no 23. Miałeś więc wtedy lat 19. byłeś bardzo młodym... za tem idzie, że niemądrym. To cóż z tego, że dziecku zachciało się gwiazdki z nieba i rozmazało się za nią i mazgajem się zrobiło, a gwiazdka tymczasem zamigotała i nie przyszła do niego, cóż ciebie stary to obchodzi?

Przypomnij sobie później... To ważniejsze, jakieś chodził na 12 stopni mrozu w podartym paltocie letnim, a jadłeś raz na dzień kaszę i herbatą się ogrzewałeś... Ale cóż z tego, to minęło, no widzisz i dziś jesteś panem radcą i masz wszystkiego po dostatkiem...

Ale wtedy... no wtedy byłeś bardzo głupim, jeśli ci za mało nie mądrym...

A pamiętasz, pamiętasz, jakieś uganiał za lekcjami, a matka ci chora leżała i ostatnią piątkę z góry musiałeś dać stróżowej

rwany łańcuch odczytów, wieczorków muzycznych, ba nawet koncertów — Stanisławów lubi także potańczyć, o czem świadczą nasze karnawały, które, gdy muzyka wojskowa osiadła dziś u nas na stałe, w przyszłości tem żywszem tętnem bić zechcą. Stanisławów lubi teatr, bo nie tylko, że wytwarza ze swego łona adeptów Melpomeny, ale słucha chętnie, nawet potulnie banalnych nieraz tyrad prowincjonalnych aktorów. Jakżeby więc ożywiły się te bale i wieczorki, gdybyśmy mogli otworzyć podwoje stałej sali teatralnej, wówczas danąby nam była sposobność biesiadowania w sferze iście artystycznej, bo dramat, czy komedja, operetka a może nawet opera lwowska odwiedzała by nas corocznie. A że ruch ten umysłowy, ściągając okolicę w nasze mury, ożywiłby także ruch handlowy, to zrozumie każdy z naszych kupców, restauratorów i rzemieślników, przyczem za pewnik można przyjąć i tę okoliczność, że czynsz roczny z dzierżawy wyliczonych powyżej lokalności pokryłby nie tylko koszta utrzymania i stopniowego upiększania ogrodu miejskiego, lecz pozostawiłby także zwyżkę, która byłaby gminie pomocną do amortyzacji pożyczki, zaciągniętej na zakupno realności obecnego szpitala wojskowego. Pożyczka — prawda, że nie piękna rzecz — ale, gdy na pożyczkach dziś każde niemal opiera się przedsięwzięcie, więc i nasza rada miejska powinna się skłonną okazać do tej ofiary w obec obowiązków względem swoich wyborców.

Szpital wojskowy, jako szpital, nie powinien i ze względów zdrowotnych istnieć w śródmieściu; wie o tem z nas każdy, wie Rada miejska, wie wojskowość także. Wojskowość, a raczej jej rada sanitarna wie nadto, że obecny budynek szpitalny nie odpowiada tegoczesnym wymogom hygjeny — zatem spodziewać się należy, że sfery wojskowe w podjętej przez Radę miejską pertraktacji nie okażą się przeciwnymi zasadzie zamiany gorszego na lepsze, a jeżeli zażądają pewnych ofiar od gminy, ofiary te będą konieczne w obec konieczności miejskiego ogrodu, którego brak każdy z nas dotkliwie odczuwa, bo każdy po pracy dziennej pragnie odetchnąć świeżem powietrzem i wśród drzew zieleni zaczerpnąć sił nowych do dalszego działania.

Ogród miejski — to ważny czynnik dla rozwoju miasta, bo będąc miejscem wytchnienia dla mieszkańców, jest on zarazem punktem atrakcyjnym dla wycieczek rozmaitych stowarzyszeń stolicy; a czy wycieczki te i zjazdy prócz moralnej strony nie przysparzają dotyczącemu miastu korzyści materjalnych — zapytajmy o to sąsiedniego nam Stryja, gdzie wśród olch powiewu festyny, urządzane na cześć podejmywanych Lwowian, całe ożywiają miasto. Potrzebę ogrodu miejskiego uznały już siostrzane nam grody, które ubiegają nas niestety pod tym względem, nawet miasteczka, które w dobrze zrozumianym interesie własnym, choć z wysiłkiem i z ofiarami, ale zakładają u siebie ogrody publiczne. Wprawdzie, miała Rada miejska już w tej mierze krok naprzód uczynić, bo uchwaliła na placu drzewnym, który przylega właśnie do ogrodu szpitalnego, założyć ogród miejski — jednak czy takowy po latach a latach odpowie celowi, wątpić należy ze względu na szczupłość miejsca i rozgraniczenie od dzisiejszych wałów właśnie szpitalem wojskowym.

Otóż, gdyby Rada miejska zdołała ten szpital usunąć, natenczas dałaby ona swym współobywatelom już dzisiaj to, na co w myśl powyższej uchwały całe pokolenie czekaćby musiało, by mieć znowu tylko ogródek w rodzaju kraterówki, ale udekorowany z jednej strony szpitalem wojskowym, a z drugiej kratami więzienia sądowego. Założenie więc ogródka na placu drzewnym, uważać należy tylko za półśrodek, który, mimo włożonego nakładu, nie zaradzi brakowi ogrodu miejskiego.

KORESPONDENCJE.

Czortków, 25. czerwca br.

(W.) Niedługo, a polska ziemia przykryje zwłoki Wieszcza, zwłoki, które lat tyle pod obcą spoczywały ziemią. Dzień, w którym spełni się gorące życzenie narodu, dzień pogrzebu Mickiewicza w Krakowie, będzie wielką uroczystością narodową, którą święcić będzie naród polski we wszystkich zakątkach świata. I nasze miasteczko pragnie uczcić ten dzień żałobnem nabożeństwem za spokój duszy Adama, a sędziwy śpiewak „Skarg Jeremiego“ Kornel Ujejski będzie — jak krążą wieści — przemawiać do zebranych. Są to wszystko projekta — oby się na nich nie skończyło.

Niedawno przybyła tu trupa E. Baczyńskiego; dotychczas mieliśmy już pięć przedstawień — w teatrze atoli przerażające pustki, chociaż aktorowie grają wcale dobrze a tacy, jak p. Baczyńska, p. Gazdowski, p. Müller, to niemal artyści. Lecz cóż — ci którzyby chcieli dać możność tym biedakom uprawiania sztuki i kształcenia się, nie mogą, a ci znowu, którzyby mogli, nie chcą niestety; ileżto jest takich, którzy nie uczęszczając nigdy na przedstawienia teatralne trup wędrownych potępiają je, jak mogą nie uwzględniając tej okoliczności, że gdyby publiczność nasza chętnie na te przedstawienia uczęszczała, toby i siły artystyczne trup stawały się coraz lepszymi.

W zeszłym tygodniu mieliśmy kilka koncertów muzyki wojskowej 95 pp. — były tańce, zabawy, aż zanadto.

Czortków wraz z całym powiatem traci za kilka miesięcy marszałka powiatowego p. J. Gnoińskiego. Jestto strata niepowetowana, gdyż p. Gnoiński, piastując od lat kilku laskę marszałkowską w naszym powiecie, dał liczne dowody bezinteresownej swej gorliwości obywatelskiej, i na tak zaszczytnem stanowisku odpowiedział w zupełności swemu zadaniu.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Pan Adam Teodor Szulisławski, stanisławowianin, otrzymał na uniwersytecie krakowskim stopień doktora wszech nauk lekarskich. — Sierżant 58. pułku piechoty p. Marjan Tustanowski mianowany został kancelistą Sądu pow. w Bóbrce.

Zapowiedziana na dzień 4. lica br. illuminacja naszego miasta, na pamiątkę radosną przywiezienia zwłok Mickiewicza do

---

aby ci matki pilnowała — a potem i tęś piątkę pożyczał i kilka innych jeszcze kiedy ci matka umarła...

Ale tyś się dzisiaj rozmarzył na dobrze...

Ciągle marzysz w tamtą stronę, za tym szpargałem szarym, obdartym i wytartym... No popatrz-że, popatrz-że, ale nie przeczytasz, zasmarowanego ołówkiem, jak.., referat Lampińskiego, — gorzej, bo i pismo samo okropne.

Aha! to cię korciło! ten dzień 27. sierpnia przed 23 laty... właśnie!...

Widzisz stary, odczytaj, nie byłoż to głupstwo?

„27-go sierpnia 18. Chciałbym być dobrym pisarzem, nie mówię sławnym, ale może cenionym dla prawdziwej zasługi, a chciałbym być dlatego, żeby móc uczucia swoje i myśli swoje, jak teraz np. ból serca na papier przelać i innym jako, część setną prawdy podać... Zamiar ten, a właściwie chęć tego objawia się u mnie od lat kilku, od dzieciństwa, a choć od niedawna dopiero myśleć naprawdę począłem, to mogę sobie powiedzieć, że to nie według szablonu przyjętego...

I gdybym dopiął tego, to byłbym szczęśliwy...“

No widzisz... i nie dopiąłeś a przecież no powiedz prawdę, zastanów się dobrze przecie jesteś naprawdę...

...Nieszczęśliwy...

Kłamiesz, stary, jesteś szczęśliwy, jakiego tobie się szczęścia zachciewa?... Sam widzisz.. .pisałeś tam o jakimś bolu serca, a tymczasem wiesz, że bolu serca niema, powiedział ci to lekarz, że ci się tak zdaje i dał ci pigułki na przeczyszczenie krwi... To też na papier żadnych bolów nie przelewasz, tylko referujesz...

Uspokój się, stary, stanowczo się... uspokój... książkę... wyrzuć już raz ten szpargał... ah! jest jeszcze coś, co cię do niej pociąga...

Prawda tego samego dnia... jak zawsze, jak codziennie przez te dwa lata opętane... „Ona“... ona ci się przed oczyma majaczyła...

„...Jestem w... na górze, skąd widzę jak na dłoni kilka wsi... Za mną wre koło kościółka zabawa odpustowa, przedemną na płaszczyźnie mil kilka... cisza... Widzę aż do Karpat... Panuję nad tą okolicą z myślą... o Niej...“

Pojmujesz dziś, stary to samo?... Czy choć słowo rozumiesz, jaką łączność między „Oną“ a ciszą upajającego wieczoru letniego z niebem zarumienionem i siołami, mgłą otulonemi...

Stary?... Czyżby dziś?... Tobie w piersiach coś dygoce...

Tak... boś sam sobie winien... A widzisz... tłucze ci się i ściska to serce, w któreś nie przestał wierzyć... Posłuchajże, teraz, ja ci opowiem skoro gonisz za głupotą... mrzonkami dni młodych, ja tobie twoje głupstwa i mrzonki dawniejsze opowiem...

Stary! gdzie idzie część twojej pensji

kraju, nie odbędzie się, a to z powodu tego, iż dotycząca uchwała Komitetu zajmującego się urządzeniem uroczystości tej w mieście naszem, nie otrzymała aprobaty Rady miejskiej.

Klucz nadwórniański przeszedł na własność rządu. Nabyty on został za sumę przyznaną dobrom rządowym w Galicji za zniesienie prawa propinacji.

Stanisławowski Wydział powiatowy wydelegował na pogrzeb Mickiewicza do Krakowa członków swoich pp. Burzyńskiego i Jabłonowskiego, właścicieli dóbr i Łazarza Winniczuka, wójta wsi Uhrynów dolny.

Ustny egzamin dojrzałości w tutejszem Seminarjum, nauczycielskiem pod przewodnictwem inspektora p. Dniestrzańskiego rozpocznie się jutro, tj. dnia 30. czerwca br.

Na wieniec Mickiewicza od Polek, złożyła pani N. N. kwotę 1 złr. w Administracji pisma naszego.

Stanisławowski Sokół wyseła jako delegatów na pogrzeb Mickiewicza do Krakowa pp. Amirowicza, Artychowskiego, L. Ertla i Mętlewicza.

Program uroczystego obchodu w Stanisławowie przeniesienia zwłok Wieszcza Adama do kraju, — pozostaje w ogólnych zarysach z wykluczeniem illuminacji ten sam, który podaliśmy w poprzednim numerze Kurjera. Ponieważ co do niektórych specjalnych zarządzeń nie zapadły dotąd uchwały komitetu, przeto szczegółowego programu dziś jeszcze podać nie możemy. Uwiadomienie Publiczności o takowym nastąpi zapewne przez afisze.

Mieszkańcy ulicy Sedelmajerowskiej upraszają, ażeby Świetny c. k. Urząd pocztowy jedną skrzynkę na listy umieścił także na ich ulicy — a to od strony ulicy belwederskiej.

Handel win i towarów korzennych w Stanisławowie pod firmą „B. Meisels“, — przeszedł na własność pp. Jachniewicza i Osieckiego, którym z okazji tej, życzymy powodzenia, nie wątpiąc, że przy rzetelności i pracy takowe zdobyć sobie potrafią.

Korporacja kowali i pokrewnych rzemiosł w Stanisławewie, wysełа do Krakowa dwóch delegatów pp. Papierkowskiego i Fritscha, którzy się złączą z delegacją korporacji lwowskiej.

Onegdajszy popis uczennic gry na fortepianie, kształcących się u p. Kment dał nam możność ocenienia wyrabiających się uzdolnień muzycznych w licznym zastępie uczennic. Program popisu ułożony umiejętnie określał dobrze zarys wiedzy muzycznej w szkole p. Kment. Takie nazwiska jak Clementi, Beethoven, Herz, Hummel i Chopin świadczą, że w szkole p. Kment poziom artystyczny stoi wysoko i nauka prowadzona jest poważnie.

Artyści teatru krakowskiego dawszy w ubiegłym tygodniu w mieście naszem z powodzeniem pięć przedsławień, odjechali w piątek do Kołomyi.

Brak miejsca nie pozwala nam umieścić szczegółowej recenzji o tych przedstawieniach, z których każde nadzwyczaj starannie odegrane, świadczyło o niezwykłem talencie wykonawców, między którymi znajdywały się tak wybitne siły dramatyczne jak pp. Śliwicki, Konopka, pani Winiarska, panna Koziemin, Feliksiewicz, Winiarski, Wojcicki, Antoniewski, Jejde i inni.

Artystom tym wdzięczni jesteśmy, iż w podróży swej zagościli do Stanisławowa i kilku wyborowemi przedstawieniami, monotonność naszego małomiejskiego życia urozmaicili. Żałujemy, że szczupłość i urządzenie sali Gwiazdy nie pozwoliła znacznej części Publiczności naszej, skorzystać ze sposobności, by przysłuchać się wybornej grze miłych naszych gości, — jak również że mała scenka t j sali, była prawdziwą męczarnią dla występujących na takowej artystów.

Doroczny popis Tow. muz. im Moniuszki odbędzie się w niedzielę 29. bm. w lokalu własnym przy ul. Halickiej l. 15. z następującym programem: 1. Boccherini. Menuet na 2 fort., 8 rąk. 2. Hauser. Legenda. 3. Fuchs. Tamburin. 4. Allard. Rondno na 2 skrzyp. 5. Voss. Idylla. 6. Schubert. Sonata skrz. 7. Satter. Prządka. 8. Bohm. Sonata na 4. ręce. 9. Heberlein. Warjacje. 10. Spindler. Ernani. 11. Haydn. Koncert (z t. II. f.) 12. Bériot. Air varié. 13. Mozart. Koncert z t. II. f. 14. Viotti. Koncert. 15. Dussek. Koncert, z t. II. f. 16. Bériot. Koncert. 17. Mendelssohn. Rondo capr. 18. Vieuxtemps. Fantazja. 19. Mendelssohn. Koncert I., z t. II. f. 20. a) Noskowski. Polonez, b) Fritsche. Marsz, Chór skrzypcowy. — Początek o godzinie 3. z południa. — Wstęp wolny.

Nakładem drukarni ludowej we Lwowie wyszedł „Podręcznik o ubezpieczeniu robotników od wypadków i o kasach dla chorych“ Opracował Bronisław Ajdukiewicz inżynier, na podstawie ustawy z 28 grudnia 1887 30. marca 1888 i statutu Zakładu ubezpieczenia dla Galicji i Bukowiny we Lwowie do użytku przedsiębiorców, pracowników i robotników.

Podziękowanie. Wydział Towarzystwa gimnastycznego Sokół, uważa za swój miły obowiązek, złożyć publiczne podziękowanie tym wszystkim WW. Paniom i Panom którzy bądź to pracą swą około urządzenia festynu z okazji wycieczki do Stanisławowa Sokołów ze Lwowa na Wałach urządzonego, bądź też przez łaskawe podjęcie się rozsprzedaży na festynie tym kwiatów i „Jednodniówki“, do świetnego powodzenia festynu tego przyczynili się.

Wydział Towarzystwa gimnastycznego Sokół w Stanisławowie.

Zarząd ochronki chłopców sierot w Stanisławowie składa niniejszem podziękowanie i serdecznie Bóg zapłac za dary ofiarowane na rzecz tejże ochronki, a mianowicie p. Franciszkowi Aksentowczowi za 10 Zł. p. Alfredowi Mysłowskiemu (junior) 5 Zł. i Józefie Leszczyńskiej, właścicielce dóbr Kołodziejów za 1 korzec kartofli 1 korzec fasoli

W ochronce chłopców sierot będzie z początkiem nowego roku szkolnego opróżnionych 9 miejsc bezpłatnych i 4 za miesięcznem wynagrodzeniem 10 złr. w. a. Do miejsc bezpłatnych mają pierwszeństwo chłopcy sieroty chrześcijańskie bez ojca i matki następnie bez ojca a w trzecim rzędzie bez matki, w wieku od 6 do 10 z powiatu Stanisławowskiego. Podania z dołączeniem metryki urodzenia, świadectwa lekarskiego i szczepienia ospy a względnie świadectwa szkolnego, mają być wniesione do rąk prezesa zakładu p. Leopolda Seydlera c. k. profesora szkoły realnej w Stanisławowie najdalej do 20. Lipca b. r. — Za opłatą 10 złr. miesięcznie mogą być przyjęci tylko uczniowie, którzy wykażą się świadectwem szkolnem z dobrym postępem w naukach i stopniem z obyczajów.

W szkole. Profesor do ucznia: Panie tego — przenieś mi, tam... panie tego w gabinecie przyrychtowane pudelki i panie tego cyzoryk! — Chciałem więcej pudełki panie tego narobić, ale to drogie, kosztuje każde panie tego, 10 centy...

Curiosum językowe. N ulicy Sapieżyńskiej l. 49 umieszczonym jest szyld z napisem: Bióro dla słóg kucharek pokojówek i lokajów J. Rauch Mortkowa !!!.

Z IZBY SĄDOWEJ.

Zniesienie konfiskaty Kurjera Stanisławowskiego.

Dnia 21. bm. odbyła się przed tut. c. k. Sądem obwodowym pod przewodnictwem c. k. radcy Sądu krajowego p. Krafta rozprawa jawna w sprawie konfiskaty Kurjera Stanisławowskiego Nr. 217. z 25. maja br.

Jak podaliśmy swego czasu, tutejsza c. k. Prokuratorja Państwa skonfiskowała powołany numer naszego czasopisma z powodu artykułu pod tytułem: „Curiosum językowe“, znajdując w nim znamiona zbrodni obrazy Majestatu w myśl §. 63. ust. kar. i zbrodni obrazy członka Dworu cesarskiego w myśl §. 64. ust. kar. a tut. c. k. Sąd obwodowy dla spraw karnych jako Trybunał prasowy, potwierdził w swoim czasie tę konfiskatę orzekając, że treść tego artykułu zawiera w istocie znamiona tychże dwóch zbrodni, ponieważ naruszyć miał autor cześć Najjaśniejszego Pana i Najjaśniejszej Pani.

Przeciwko temu wyrokowi Trybunału prasowego wniosła redakcja naszego czaso-

---

miesięcznej?... Aha! drżysz teraz i pióra w rękach utrzymać nie możesz... bo już temu lat mniej... dwa tylko, jak dowiedziałeś się, że jej córka nad brzegem przepaści... po drzemce południowej poszedłeś... no już wiesz coś zrobił... A oni ciebie nawet nie znali, twego nazwiska nie słyszeli, a ty z głupią miną całkiem głupią, chociażeś taki stary, na ich zapytania odpowiedziałeś drżącymi wargami, że to dawny dług... A potem w dni kilka, kiedy już się tamto skończyło, przerwano ci drzemkę południową... Obudzasz się? Poczekaj, jakeś się znalazł?

Wszedł mąż jej córki...

Ha! stary, i to ty dałeś się tak złapać... Z surową miną ci zapowiedział, że już wie, co to za dług i że cię sądownie ścigać będzie... tyś mu uwierzył, że o pieniądze chodzi... a w dni kilka bojąc się szarlatanowi prawdę... jeszcze wtedy świętą, wyznać... posłałeś mu całoroczną pensją... aby mieć spokój...

Powiedz, stary, czy to można być szczęśliwym przy takiem usposobieniu...

Wahasz się.., powiedz, powiedz...

Chcesz pióro rzucić... rzucasz je... wytrwaj można, czy niemożna?

Można... zawołałeś wczoraj... nie słysząc, że ktoś puka do drzwi. Drogo cię kosztowała ta nieuwaga... Wszedł konsyliarz, aby cię na przechadzkę wyciągnąć... inaczej zrozumiawszy twój wykrzyk... Jak żak pochowałeś te kartki, a rumieniec suchego liścia okrasił ci twarz, drgającą jak struny brutalnie trącone...

Konsyliarz dotknął pulsu i twarzy i rzekł:

„Znów był atak! nerwowy! radco, jużeś za stary na nerwy, wszakżeś nie młodzik!“....

Tadeusz Sternal.

pisma sprzeciwienie, wskutek którego odbyła się właśnie w dniu 21. bm. rozprawa jawna, przy której zastępował c. k. Prokuratorję Państwa p. Lachawiec, a redakcję Kurjera Stanisławowskiego adwokat p. dr. Zins. Oskarzyciel publiczny starał się wykazać, że zawarte w owym artykule ustępy i wyrazy inkryminowane, naruszają cześć Najjaśniejszej Pary cesarskiej i przez to stanowią zbrodnie zarzucone. Obrońca zaś w dłuższym wywodzie przedstawiając treść i formę inkryminowanego artykułu, wykazał brak tak przedmiotowej jak i podmiotowej istoty czynu zbrodni zarzuconych, podnosząc na wstępie z naciskiem, że właśnie w naszym kraju Prokuratorja Państwa tem ostrożniejszą być winna i tem niewątpliwszych szukać winna powodów i dowodów zarzucając zbrodnie w mowie będące, i tem przykrzej dotknąć musi Redakcję podobny właśnie zarzut, o ile mimo różnic zasadniczych, wszystkie czasopisma krajowe w tym właśnie jednym punkcie się zgadzają i łączą, t. j. w miłości, wierności i czci ku Osobie Najjaśniejszego Pana i Najjaśniejszej Rodziny cesarskiej.

Pod względem prasowym ciekawą była utarczka między prokuratorem a obrońcą na temat, czy przy tak zwanem postępowaniu przedmiotowem, przy którem niemasz osoby oskarzonej, wymaganą jest podmiotowa istota czynu, tj. zły zamiar.

Wskutek wywodu obrońcy bowiem, zmierzającego do wykazania braku podmiotowej istoty czynu, podniósł p. prokurator, że takowej w postępowaniu objektywnem tj. dla usprawiedliwienia konfiskaty, wcale nie potrzeba. Obrońca zaś w duplice w wymownym wywodzie bronił zasadniczego twierdzenia, że również i w objektywnem postępowaniu do poczytania zbrodni wymaganym jest zły zamiar jakiejś choć nieznanej, względnie nieoskarzonej osoby, ponieważ przepisy prawne o postępowaniu objektywnem są tylko formalno-prawne, nie zmieniające przepisów materjalnej ustawy karnej o wymogach poczytania zbrodni.

Trybunał wyrokujący zniósł też konfiskatę dla braku tak przedmiotowej jak podmiotowej istoty czynu, podnosząc w powodach wyroku, że Trybunał i w kwestji podmiotowej istoty czynu podziela zasadnicze zdanie obrońcy.

Pan Oskarżyciel publiczny zgłosił zażalenie do c. k. Sądu wyższego, z tego powodu jeszcze ustępu inkryminowanego nie przytaczamy.

Nowy rozkład jazdy koleją

ważny od 1. czerwca 1890 r.

wedle zegaru kolejowego, który o 20 minut idzie później od miejskiego.

Przychodzą z Czerniowiec:

Pociąg osobowy	. .	1. g.	37. m.	w nocy
„ „	. .	8. g.	45. m.	rano
Pociąg pospieszny	.	4. g.	04. m.	popoł.

Odchodzą do Czerniowiec:

Pociąg osobowy	. .	8. g.	39. m.	w nocy
„ pospieszny	.	12. g.	34. m.	popoł.
„ osobowy	. .	2. g.	32. m.	w nocy

Odchodzą do Lwowa:

Pociąg osobowy	. .	2. g.	13. m.	w nocy
„ pospieszny	.	4. g.	14. m.	popoł.
„ osobowy	. .	9. g.	17. m.	rano

Przychodzą ze Lwowa:

Pociąg osobowy	. .	8. g.	22. m.	w nocy
„ pospieszny	.	12. g.	14. m.	popoł.
„ osobowy	. .	2. g.	12. m.	w nocy

Przychodzą ze Stryja:

Pociąg osobowy	. .	11. g.	30. m.	rano
„ „	. .	2. g.	02. m.	w noc

Przychodzą z Husiatyna:

Pociąg osobowy	. .	8. g.	31. m.	rano
„ „	. .	3. g.	50. m.	popo.

Odchodzą do Husiatyna:

Pociąg osobowy	. .	12. g.	44. m.	popoł.
„	. .	2. g.	45. m.	w nocy

Odchodzą do Stryja:

Pociąg osobowy	. .	8. g.	55. m.	rano
„ „	. .	5. g.	—. m.	popoł.

NADESŁANE.

Porównawszy wyniki egzaminów dojrzałości wszystkich c. k. szkół wyższych realnych, widzimy, że w Stanisławowie wypadł egzamin najgorzej *(!)* — o czem głos zastrzegam sobie na później. Lwów.

Środek, który przeszło od 30 lat wszędzie jako znakomicie działający znanym jest, zasługuje na to, aby go nazwano środkiem domowym dla ludu. Takim właśnie jest wypróbowany w najróżnorodniejszych chorobach żołądka Dra. Rosa'ego Balsam życia B. Fragnera w Pradze. Składy we wszystkich aptekach Austro-Węgier.

Henryk Sternschuss

długoletni wysłużony sekundarjusz szpitala powszechnego, po specjalnych studjach w Wiedniu i Paryżu odbytych, osiadł stale w Stanisławowie jako **dentysta i specjalista dla chorób usznych** w domu p. Halperna ul. Sapieżyńska I. piętr. Wykonuje wszelkie operacje za pomocą kokainy lub gazem rozweselającym (**Lustgas**) — plombuje kauczukiem, srebrem, złotem i emalją.

Sporządza sztuczne zęby i całe szczęki podług najnowszego amerykańskiego systemu, oparte na ciśnieniu powietrza (**Luftdruckgebiss**). 366 [2—4]

Katarzyna Förchtgott

egzaminowana akuszerka

donosi Szanownej Publiczności, że od dnia 1. maja b. r. mieszka w domu p. Fedorowskiego przy ulicy Kazimierzowskiej Nr. 11.

Sznurówki! Specjalność!

W domu Wgo pułkownika Wisłockiego ulica Kazimierzowska l. 17. otworzony został **Salon do wyrabiania sznurówek**, gdzie na zamówienie wykonuje się sznurówki podług miary, kroju wiedeńskiego i paryskiego, z najlepszej materji i prawdziwego fiszbajnu, do wysokiego sznurowania, o długim stanie, utrzymujące tułów prosto, wygodne, **po cenach umiarkowanych**.

201 1—1

Szybka i spieszna pomoc przeciw

cierpieniom żołądka i tychże skutkom!

Najlepszy i najlepiej działający środek do utrzymania zdrowia, czyszczenia i utrzymania w czystości soków jakoteż krwi, do spowodowania dobrego trawienia jest powszechnie już znany i ulubiony

Dra ROSA'EGO BALSAM ŻYCIA.

Takowy jest starannie wyrabiany z najlepszych i kuracyjnie najskuteczniejszych ziół leczniczych i okazał się niezawodnym przy wszystkich utrudnieniach trawienia, kurczach żołądkowych, braku apetytu, odbijaniu, bezkrewności, hemoroidach i t. d. Wskutek tego znakomitego działania, stał się ten balsam pewnym i nieomylnym środkiem domowym u ludu.

Wielka flaszka kosztuje 1 złr., mała 50 ct.

Tysiączne pisma uznania do przeglądnięcia!

Ostrzeżenie!

Aby zapobiedz fałszowaniu, zwracam uwagę każdego, że każda flaszka przezemnie tylko podług oryginalnego przepisu sporządzanego **Dr. Rosa'ego balsamu życia**, mieści się w niebieskiem pudełku, które na stronie podłużnej opatrzone jest napisem: „Dr. Rosa'ego Balsam życia“ z apteki „pod czarnym orłem“, B. Fragner, Praga 205—3 a to w języku niemieckim, czeskim, węgierskim i francuskim, zaś czoło pudełka opatrzone jest poniżej wyobrażoną marką ochronną, sądownie deponowaną.



Prawdziwy

Dr. Rosa'ego Balsam życia

nabywać można tylko

w głównym składzie produkującego t. j. u

B. FRAGNERA,

apt. „pod czarnym orłem“, Praga.

Wszystkie większe apteki monarchii austro-węgierskiej mają składy tego balsamu życia.

Poleca się również:

„PRASKĄ UNIWERSALNĄ MAŚĆ DOMOWĄ“,

która przez tysiączne pisma dziękczynne uznaną jest jako pewny środek leczniczy przeciw wszelkim zapaleniom, ranom i wyrzutom.

Takowa używaną bywa z pewnym skutkiem przy zapaleniu, zatrzymaniu pokarmu i stwardnięciu piersi kobiecych, przy odłączeniu dziecka, abscesach, bolączkach, jątrzeniu, karbunkułach, przy włóknie na palcu lub pięcie, przy stwardnieniach, nabrzmieniach, wrzodach na sutkach, przy ropieniu, strupieszeniu. Wszystkie zapalenia, wrzody, stwardnienia, nabrzmienia leczy w najkrótszym czasie — gdzie już przyszło do ropienia, tam wrzód w najkrótszym czasie goi się i leczy łagodząc ból.

W dozach po 25 i 35 cnt.

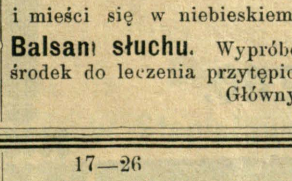

PRZESTROGA!

Ponieważ Praska uniwersalna maść domowa bardzo często naśladowaną bywa, zwracam uwagę każdego, że takowa tylko u mnie podług oryginalnego przepisu sporządzoną jest. Takowa wtedy tylko jest prawdziwą, jeżeli żółte dozy metalowe, napełnione tą maścią owinięte są w czerwony sposób użycia (drukowany w 9 językach) i mieści się w niebieskiem pudełku, na którem powyższa marka ochronna uwidocznioną jest.

Balsam słuchu. Wypróbowany i przez wiele doświadczeń uznany jako najniezawodniejszy środek do leczenia przytępionego słuchu i do uzyskania zupełnie straconego słuchu. **I flak. I złr.** Główny skład w aptéce A. Beilla w Stanisławowie.

17—26

Kol. Karola Ludwika, Koleją państwową Koleją lwowsko-Czerniowiecko-Jasską i węgiersko-galicyjską **do Drohobycza.**

TRUSKAWIEC

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY

i stacja klimatyczno-lecznicza

w Galicji wschodniej.

Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu.

Kol. Karola Ludwika, Koleją państwową Koleją lwowsko-Czerniowiecko-Jasską i węgiersko-galicyjską **do Drohobycza.**

Zdrojowisko i uzdrowisko w uroczej górskiej okolicy (415 m. n. p. m.) niezwykle bogate w najrozmaitsze środki lecznicze.

Zdroje słone i słonoglauberskie w zupełności zastępujące Kissingen, Homburg, Marienbad, Kreuznach, Veynhausen, Wiesbaden itd. itd.

Najsilniejsza w Europie solanka siarkowcowa, szczawa alkalowo-ziemna, **kąpiele słono-siarkowcowe**, przewyższające wszelkie inne kąpiele słone, słone jodowo-bromowe i słono siarczane w kraju i zagranicą. Kąpiele siarczane. Kąpiele borowinowo-żelaziste. Kąpiele mułowo słone i słono-siarczane. Kąpiele igliwiowe. Natryski nosowe i wziewalnie urządzone według najświeższych wzorów. Leczenie elektrycznością. Mięsienie. Żętyca. Mleko. Kefir. Apteka i skład wód mineralnych. Kąpiele rzeczne, natryski itd. itd.

Zalecana przez najznakomitszych lekarzy krajowych i zagranicznych w cierpieniach skrofulicznych, gośćcowych, dnawych, syfilistycznych, w przewlekłych chorobach przewodu pokarmowego, chorobach nerek i pęcherza w rozmaitego rodzaju chorobach kobiecych, skórnych i nerwowych.

Ordynuje lekarz zakładowy Dr. Aureli Piech, cesarski radzca z Jarosławia, i Dr. Stanisław Dekański z Krakowa.

Przeszło 300 pokoi wygodnie urządzonych, piecami zaopatrzonych z łóżkami żelaznemi i materacami, od 50 ct. do 3 zł. dziennie. Kaplica łacińska, cerkiew ruska, czytelnia dla pań i panów, doborowa orkiestra, piękna sala balowa, fortepian, przyrządy do gier towarzyskich, trzy restauracje a zakładowa na czele, cukiernia, kawiarnia, restauracje izraelickie, sklepy, fryzjer, cyrulik itd. Skwery ozdobne, prześliczne spacery, wycieczki w góry, zabawy towarzyskie, reuniony itd.

W pierwszym (od 27. maja do 1. lipca) i ostatnim sezonie (od 15. sierpnia do 15. września), pomieszkania w domach zakładowych o 30% tańsze. Wszelkiego rodzaju zamówienia przyjmuje i wszelkich objaśnień udziela Zarząd zdrojowy w Truskawcu.

Ubodzy uwzględniani będą tylko w 1 sezonie do 15. czerwca i w ostatnim od 15. sierpnia.

Pora kąpielowa trwa od 27. maja do 15. września.

Przedruk nie będzie opłacony. (Centr. Bióro Ogłoszeń Lwów Kopernika 11.)

239 [9—15]

Do

APTEKI

A. BEILLA w Stanisławowie

nadeszły

świeże wody mineralne

krajowe i zagraniczne.

C. k. konc.

Skład, wyrób i wypożyczalnia

poleca

FORTEPIANY Cramera Hofbauera

krzyżowej amerykańsk. konstruk.

PIANINA Bösendorfa Stelzhamera etc.

J. ESTEYA sławne **HARMONIA** amerykańskie i inne.

KASY ŻELAZNE OGNIOTRWAŁE

i

PRASY do kopiowania.

Cytry, harmoniki, arystony, metronomy, pulpity, stoliki rezonansowe pod cytry i t. d. bez porównania taniej niż wszędzie, na raty. — Za gotówkę **znaczny opust.**

Wszelkie instrumenta **wypożyczamy** do mieszkań za opłatą 40 ct do 10 złr. miesięcznie.

Wszelkie instrumenta zabezpieczone są wynalazkiem (p. A. Sidorowicza) przeciw molom i robactwu.

Używane instrumenta sprzedajemy, kupujemy lub mieniamy na nowe.

Stale nasz angażowany **stroiciel**, wykonuje strojenie fortep. pianin i t. p. najdokładniej i szybko— w miejscu i okolicy po cenach najtańszych.

Od lat 6-ciu pod firmą (istniejąca i nadal) **„A. SIDOROWICZ w Kołomyi"** *— zyskawszy w całym kraju uznanie, czego dowodem liczne listy pełne pochwał i podziękowań, polecamy się względom miłośników muzyki.*

Sidorowicz & Siwiński,

238 [10—24] **Stanisławów, ul. Kazimierzowska 13.**

Kto kupi

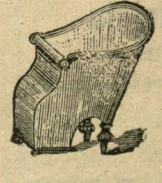

WANNĘ lub **Kanapkę**

z aparatem do grzania wody będzie miał

za 4 centy

w 15 —20 minut **KĄPIEL** w domu.

Wanny cynkowe połączone z tuszami

Tusze także do użycia kuracji hydroterapicznej.

Klozety pokojowe hermetycznie zamknięte po 11 złr.

Ilustrowane cenniki franco.

149 [41-52] Wedle umowy **także na raty.**

A. Królikowski

Lwów, ulica Janowska liczba 14.

Złr. 2000 do 3000 rocznie

bez żadnego ryzyka i bez wkładowego kapitału nadarza się sposobność zarobić rzetelnie:

gospodarzom, sekretarzom, kupcom, agentom, a przeważnie tym osobom, które mają szersze koło znajomych — przez przyjęcie bardzo rentownego zastępstwa.

Zapytania w języku niemieckim proszę wysyłać, pod znakiem: **„Mercur“** do Ekspedycji anonsów **J. Danneberg, Wien I. Kumpfgasse 7.**

244 (4—5)

Zaraz do wynajęcia!

W domu (z baszt.ą) p. Kieslera przy ul. Belwederskiej położonym, jest na drugiem piętrze 1 pokój z umeblowaniem lub bez do wynajęcia. 235 (3—3)

Do sprzedania

okna używane ze szkłem do użytku dobre — ramy wielkich okien bez szkła, krokształty do ganku żelazne, zawiasy i rygle do wielkich drzwi itp. itp.

Bliższa wiadomość w administracyi Kurjera

Wanna (kanapka)

razem z aparatem do grzania wody — nader praktycznym —

do nabycia.

Bliższa wiadomość w Administracji „Kurjera“,

W Dorze jest do wynajęcia mieszkanie od 15. lipca lub nawet prędzej, na cały czas wakacji, składające się z 3 pokoi z urządzeniem.

Mieszkanie to położone jest w najpiękniejszem miejscu blisko lasu i rzeki.

Bliższa wiadomość w biurze Dra Zatheya c. k. notaryusza w Stanisławowie.

Dla

gospodyń domu!

Bez ognia, bez najmniejszego swądu prasuje się najtaniej i najpiękniej

patentowanem żelazkiem

i WĘGLAMI

(Briquetes) z fabryki arcyksięcia Albrechta.

Do nabycia w każdym większym handlu żelaza.

257 (1—10)

Zaraz do wynajęcia

eleganckie

mieszkanie frontowe

o 4 pokojach, kuchni, spiżarni etc. z ogródkiem kwiatowym.

Bliższa wiadomość w drukarni J. Dankiewicza.

Według orzeczenia Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego, wody mineralne sztuczne tego Zakładu odpowiadają składem swym w zupełności wodom naturalnym.

WODY MINERALNE SZTUCZNE

i specyalne lecznicze

tańsze od rodzimych o 50—70%

Konc. Zakładu fabrycznego Wód mineralnych

K. RZĄCY i CHMURSKIEGO

W KRAKOWIE.

Selterska, używana w katarach oskrzeli i płuc.

Bilińska, używana w katarach wszelkiego rodzaju, zaduszce, i w cierpieniach przewodu pokarmowego.

Vichy, powszechnie znana i zalecana.

Żelazista, z pyrofosforanem żelazowym, wyborny środek w bezkrwistości i blednicy.

Bromowa, przeciwko słabościom nerwowym, migrenie, hysteryi, epilepsyi, bezsenności i t. p. używana na zlecenie lekarza.

Jodowa, przewyższająca wszelkie wody naturalne Jod zawierające.

Litowa, jedyny środek w cierpieniach pęcherza moczowego i artrytyzmie.

Hygieniczna, czysta szczawa, w miejsce Gieshüblera, Krohndorffer i Apolinaris używana.

Kwaśna sodowa, na zlecenia lekarza w słabościach żołądka używana.

Gieshüblerska, czysta szczawa alkaliczno-sodowa, jako napój zwykły i dyetetyczny.

Sodowa, za najlepszą w Krakowie przez Towarzystwo lekarskie uznana.

Przyrządzanie wód wymienionych odbywa się **pod kontrolą** Komisyi lekarsko-przemysłowej Towarzystwa lekarskiego.

Zamówienia uskuteczniają się bezwłocznie. Broszury przeséla się na żądanie franco.

SKŁAD GŁÓWNY czastkowej sprzedaży **dla Krakowa** w aptece *Wgo Sobieraiskiego* linia A-B, **dla Lwowa** w aptece *Wgo Wiewiórskiego* ul. Halicka. W Krakowie i na prowincyi przeważnie w aptekach do nabycia.

Nadto Zakład wyrabia:

Kumys, powszechnie znany środek odżywczy w chorobach piersiowych i wątłości organizmu.

Limonadę magnezyową, łagodny a niezawodny środek przeczyszczający.

Limonady gazowe, owocowe jako napój orzeźwiający.

12-?

Do sprzedania

realność w Sołotwinie

z ogrodem owocowym i warzywnym, w miejscu otwartem, uroczem, na pagórku, niedaleko Bystrzycy.

Bliższa wiadomość w drukarni J. Dankiewicza w Stanisławowie.

L. 6236/890.

KONKURS.

Wskutek uchwały Rady miasta rozpisuje Magistrat konkurs celem obsadzenia posady praktykanta rachunkowego przy tutejszej kasie miejskiej z płacą 500 zł. w. a. rocznie. Posada ta będzie prowizoryczną. Kandydaci ubiegający się o tę posadę, mają się wykazać:

1. Metryką urodzenia, że nie przekroczyli wieku normalnego,
2. świadectwem złożonego egzaminu z rachunkowości państwowej,
3. dotychczasową praktyką.

Podania wnosić należy do 8. lipca b. r. do Prezydyum Magistratu.

Magistrat król. miasta

Stanisławowa, dnia 16. czerwca 1890.

252 (2-2)

L. 6229/890.

KONKURS.

W myśl uchwały Rady król. miasta Stanisławowa z dnia 3. czerwca 1890. rozpisuje Magistrat niniejszem konkurs w celu obsadzenia posady Referenta Magistratu z płacą rocznych 700 złr. Kandydaci ubiegający się o tę posadę winni wykazać się:

1. **Metryką, że nie przekroczyli wieku normalnego lat 40.**
2. **Absolutoryum z ukończonych studjów prawniczych.**
3. **Świadectwami złożonych trzech a przynajmniej dwóch egzaminów państwowych.**
4. **Poświadczeniem dotychczasowego zatrudnienia.**

Posada powyższa nadaną zostanie prowizorycznie.

Podanie należycie udokumentowane należy wnieść do Prezydyum Magistratu Stanisławowskiego do 30. czerwca 1890.

Z Magistratu król. miasta Stanisławowa
6. czerwca 1890.

251 (2-2)

Fabryczny skład zegarków genewskich złotych, srebrnych i niklowych, budzików, zegarków kolejowych, zegarów pendłowych i towarów ze złota i srebra, jako: łańcuszków, pierścionków broszek, kolczyków itp., oraz

SKŁAD

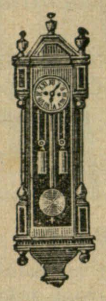

nowych najlepszych maszyn do szycia

„SINGERA"

dla pp. krawców i szewców,

szczególniej dla domowego użycia

po cenach fabrycznych



na życzenie także na spłaty miesięczne

poleca Szanownej Publiczności.

J. BERGMANN w Stanisławowie.

Maryazelskie

Krople Żołądkowe

znakomicie działające

na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.



Marka ochronna.

Niezrównane przy braku apetytu, słabości żołądka, wzdęciach, kwaśnem odbijaniu, kolkach, katarach, żołądkowych, zgagach, żółtacce, obmierzłości i wymiotach, bólach głowy (jeżeli te pochodzą z żołądka), kurczach, zatwardzeniach, przeładowaniu żołądka potrawami i napojami. **Cena jednej flaszki wraz z przepisem 40 ct., podwójnej 70 cent.** Główny skład w aptece **Karola Brady w Kromieryżu** (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Ostrzeżenie! Prawdziwe Maryacelskie krople żołądkowe bywają częstokroć fałszowane i naśladowane. **W dowód prawdziwości** tych kropli powinna każda flaszka być owinięta w opakowanie czerwone, zaopatrzona **powyżej umieszczonym znakiem ochronym**, a przy każdej flaszcze znajdować się powinien przepis używania kropli z wzmianką, że drukowany jest w **drukarni H. Guska w Kromieryżu** (Kremsier).

Maryacelskie pigułki przeczyszczające.

Od lat wielu z najlepszym skutkiem używane przy zatwardzeniu i teraz są często naśladowane, dlatego zwracać należy uwagę na poboczną markę ochronną i podpis aptekarza K. Brady w Kromieryżu. Cena jednego pudełka **20 ct.**, rulony po 6 pud. **1 złr.** Za poprzedniem nadesłaniem należytości kosztuje 1 rulon **złr. 1.20**, 2 rulony **złr. 2.20**, 3 rulony **złr. 3.20** opłatnie.

Maryacelskie krople żołądkowe i maryacelskie pigułki przeczyszczające nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdej flaszce lub pudełku **w opisie** użycia wymienione.

Prawdziwe Maryacelskie krople lub pigułki są do nabycia w *Stanisławowie*, apt. Alb Amirowicz apt. Ad. Beill (główny skład) apt. Jan Macura. — *Halicz* apt. J. Ormerzowski. — *Kałusz*, apt. Aleks. Szustow. *Tłumacz*, apt. W. Szankowski. — *Wojniłów*, apt. Adolf Kuhnen. — *Kołomyja* apt. A. Sidorowicz. 176 (36—43)

Najlepsze

Materje berneńskie

dostarcza po oryginalnych cenach fabrycznych

SKŁAD SUKNA WYBOROWEGO

Siegel-Imhof

Brünn.

Na eleganckie ubranie męskie

wiosenne lub letnie

wystarczy 1 sztuka długości 3.10 mtr., t. j. 4 łokcie wiedeńskie.

1 sztuka kosztuje

złr. 4.80 ze zwykłej
złr. 7.75 z dobrej
złr. 10.50 z bardzo dobrej
złr. 12.40 z najlepszej

prawdziwej wełny.

Nabywać także można w wielkim wyborze: jedwabiem tkane kamgary, materje na zarzutki, gunie dla myśliwych i podróżnych, Peruvian i Tosking na ubrania salonowe, materje na ubrania przepisane dla urzędników, materje do prania niciane dla mężczyzn i chłopców, prawdziwe pikowe materje na kamizelki i t. p.

Za dobroć towaru, ściśle wedle wzoru i dokładne wykonanie zamówienia poręcza się.

Wzory gratis i franco.

167 [19-20]

DO WYNAJĘCIA

w każdej chwili I. pokój z osobnym wchodem.

Bliższa wiadomość w Administracyi „Kurjera Stanisławowskiego".

Praktyczna gospodyni

do prowadzenia gospodarstwa domowego w mieście lub na wsi, poszukuje miejsca.

Bliższa wiadomość w Administracji „Kurjera Stanisławowskiego".

Młody człowiek (kawaler)

obznajomiony z gospodarstwem wiejskiem także i leśnem — poszukuje posady—w tartaku szczególniej.

Bliższa wiadomość w administracyi „Kurjera Stanisławowskiego".

Wydawca Dr. A. Nimhin. Odpowiedzialny redaktor Józef Wierzejski. Z drukarni Stanisława Chowańca w Stanisławowie.

Nr. 223. Stanisławów, dnia 6. lipca 1890. Rok V.

Cena Kurjera:
w miejscu:
kwartalnie . 1 złr.
rocznie . 2 „
Na prowincji:
kwartaln. 1 zł. 15 ct.
półrocznie 2 „ 30 „
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

KURJER STANISŁAWOWSKI

Ceny ogłoszeń:
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 5 ct.
Ogłoszenia w rubryce „Nadesłane“ po 10 ct. od wiersza petitem.
Rękopisy nie zwracają się.
Adres redakcji i administracji:
Drukarnia Stanisł. Chowańca, w Stanisławowie.

Wychodzi każdej niedzieli o godzinie 8. rano.

Święto narodowe.

Skromne ramy dziennika naszego, zanadto są szczupłe, ażebyśmy się kusić mogli choć o ogólnikowe opisanie wielkiego narodowego święta, jakie z okazji pogrzebania zwłok, największego Wieszcza naszego na Wawelu, w Krakowie i w całej Polsce, obchodzonem było.

Odsyłając Sz. Czytelników naszych do obszernych sprawozdań dzienników wielkich, które każdy z łatwością dostać może, ograniczymy się na wzmiance, że tak wielkiej uroczystości narodowej Ojczyzna nasza w dziejach swych porozbiorowych nie pamięta, i że naród nasz w granicach, jakie mu dozwolonemi były, — godnie uczcił dzień ów dla nas tak pożądany i pamiętny.

Z obowiązku pisma miejscowego podajemy poniżej przebieg uroczystości tej w mieście naszem, zaznaczając, że u nas wedle sił, któremi rozporządzać można było, starano cię zrobić wszystko, by miasto, takie, jak Stanisławów, również do uświetnienia tej pamiątki narodowej przyczynić się mogło.

* * *

Stosownie do zapowiedzianego przez Komitet obywatelski programu i wydanej do ludności miasta odezwy, — odbyło się we wiliję uroczystości tj. we czwartek w zakładach szkół średnich, odpowiednie odczyty dla młodzieży, zaś w Stowarzyszeniu rękodzielników Gwiazda bezpłatny odczyt, podczas którego rozdano między słuchaczów kilkadziesiąt egzemplarzy „Pana Tadeusza“ i portretów Mickiewicza. W prześlicznie przystrojonych salach szkolnych w Gimnazjum i Szkoły realnej, zgromadziło się gremjum pp. Profesorów i Młodzież szkolna, by uczcić pamięć tego, który ongi jako nauczyciel, — tak gorąco do młodzieży przemawiał, i tyle wzniosłych idei młodzieży tej przekazał. Na wieczorku w Gimnazjum prelegował prof. p. Bryła „O znaczeniu, jakie ma dla Polski, Wawel i Kraków, i dlaczego naród nasz Największego swego Wieszcza grzebie na Wawelu“, — w szkole zaś realnej prof. p. Lewicki skreślił żywot poety. Po odczytach nastąpiły deklamacje uczniów.

Tegoż dnia o godzinie 8. wieczorem, wygłosił w Stowarzyszeniu Gwiazda odpowiedni odczyt prof. p. Miazga.

* * *

Nazajutrz, wczesnym rankiem, miasto nasze przybrało odświętną, — niewidzianą dotąd u nas szatę. Prawie ze wszystkich gmachów publicznych, domów i sklepów powiewały wspaniałe chorągwie o barwach narodowych, wiele domów było dekorowanych, dywanami i kwiatami, wśród których jaśniał biust poety. Wieczorem zauważyliśmy kilka transparentów.

Ponieważ młodzież szkolna w dniu tym od nauki w zakładach swych zwolnioną nie została, — przeto urządzono dla niej już o godzinie 7. rano osobne nabożeństwa. Nabożeństwo zaś urządzone staraniem Reprezentacji miasta, odbyło się w kolegjacie łacińskiej o godz. 9. rano. Obszerną nawę kościoła tego zajął w całem tego słowa znaczeniu wspaniały, prześlicznie kwiatami i herbami narodowemi dekorowany katafalk, a gdy uroczyste nabożeństwo żałobne, które celebrował ks. kanonik Krasowski w asystencji, ukończone zostało, — przemówił z kazalnicy ks. katecheta Eiselt. Daremnie pióro sprawozdawcy tak krótkiej relacji jak niniejsza, silić by się starało, — by oddać tę iście pełną powagi religijnej, głęboko patrjotyczną i z prawdziwą elokwencją wypowiedzianą mowę, znakomitego kaznodzieji,— wywołała ona na słuchaczach podniosłe i wielkie wrażenie.

* * *

Uroczystość dnia tego zakończoną została wieczorkiem muzykalno deklamacyjnym urządzonym w sali kasynowej.

Wieczorek ten zagajił przewodniczący komitetu urządzającego obchód narodowy w mieście naszem, p. dr. Zathey. W słowach wymownych i pełnych zapału, wyjaśnił zgro-

---

Męska broda.

Pani uwielbiasz Mierzwińskiego do tego stopnia, że widzisz wysoką poezyę nawet w fasonie jego brody. Jednak zamiast ci udowodnić, ile jest głębokiej filozofii w kroju najnowszej kamizelki ks. Walii, opowiem pani historję brody, którą salonowi troglodyci nowożytni mianują najświetniejszą ozdobą twarzy męskiej.

Dla twarzy tak samo jak dla duszy królową od stworzenia świata jest moda. W 4. stuleciu przed erą chrześćjańską pojawił się w Atenach, które były Paryżem Grecji, piękny mężczyzna z twarzą ogoloną i został natychmiast solennie wyszydzony przez sofistów i przez hetery. Ale dandys heleński z pogardą spojrzał na tłum i w krótce cały tłum się zwalił do niego i zażądał adresu balwierza z ziemi Faraonów, który go golił. Niedługo potem zakazał noszenia brody żołnierzom swoim Aleksander Wielki, lecz nie uczynił tego ze względów estetycznych ani też zdrowotnych. W erze sławnego wodza macedońskiego nie było karabinów Mannlichera, które na 3.000 kroków odległości gasza światła życia, a najlepsza strzała dosięgała zaledwie 100 kroków; zatem każda walka polegała głównie na wyrywaniu włosów z brody nieprzyjaciela. Powszechne ogolenie armji macedońskiej było więc tylko manewrem wojennym.

Do Rzymu w 454 lata po wybudowaniu wiecznego miasta przywiózł konsul Maenna golibrodów z Numidii, którzy natychmiast olbrzymią zyskali klientelę naprzód między patrycyuszami, a potem i pomiędzy plebsem. Gardzili tylko przykazaniem nowej mody filozofowie i oryginały, jak Maryusz.

Lat 500 broda męska była potępioną w Rzymie i zapanowała znowu dopiero w 2. stuleciu ery chrześciańskiej, za panowania cesarza Hadryana. Lecz w skutek czego? W skutek tego, że cesarz miał na twarzy dwie brzydkie skazy, które pragnął uchylić przed wzrokiem ukochanych poddanych swoich. I czy pani sądzisz, że rozmaite dziwoląg mody kobiecej nie powstawały także w ten sposób, iż królowe salonów damskich pragnęły ukryć mankamenty ciała?

Przykład działa nieraz jak zaraza. Głupi Caracalla trzy godziny dziennie, na wzór lwów nowoczesnych poświęcał fryzjerowi i nosił brodę, rozwianą w tysiąc zwojów. Imperatora przesadzali jeszcze w pielęgnowaniu brody pierwszorzędni gogowie Rzymu; garnirowali włosy perłami i koralami, jak książęta Asyryi, albo opancerzali je małemi płytami złotemi, jak szachowie perscy.

Wielka wędrówka narodów przyniosła nowe typy i w owym czasie Europa ujrzała prawowzór przystrzyżonej trójkątowo brody p. Mierzwińskiego u wandalów. Wędrówka narodów była olbrzymią mieszaniną wszelkich twarzy; obok wygolonych zupełnie franków i gotów oblicza plemion ras północnych pozarastane jak puszcza białowieska.

Львівська Бібліотека
АН УРСР

madzonym wielkie znaczenie dzisiejszego obchodu, i wezwał ich do pielęgnowania tych ideałów, jakie Wielki Mistrz słowa w spuściźnie nam pozostawił, — a wtedy możemy być pewni lepszej przyszłości.

Z kolei nastąpił odczyt prof. p. Bryły opracowany z wielką starannością, i pełen niepospolitej wartości literackiej.—Odczyt ten postanowiliśmy, dzięki uprzejmości Szan. Prelegenta, umieścić w najbliższym numerze naszego pisma, ażeby najliczniejsze grono naszej Publiczności z takowym zapoznać się mogło.

Po odczycie odegrali pp. Biernacy, pan Łukasiewicz i panna Hammerówna „Medytacje Gounoda“. — Wykonawców Publiczność obdarzyła licznemi oblaski — na które sobie w zupełności zasłożyli.

Następnie oba nasze Towarzystwa muzyczne, co z uznaniem podnieść musimy odśpiewały wspólnie wybornie „Pieśń zgody“ Mozarta, „Pieśń Żeglarzy“ Schuberta i „Straż nad Wisłą“ Jareckiego. Oby wspólne wystąpienie to, pełne powodzenia, było zapowiedzią dalszych, a Publiczność z radością przyjmie ten objaw zgody między Towarzystwami, który z pewnością tylko na dobre im wyjść może.

W końcu wyrazić musimy aranżerowi obrazu z żywych osób, (Wesele Zosi z Pana Tadeusza) p. Jaroszowi — za pełne trudu a tak artystyczne ułożenie ostatniego punktu programu wieczorku tego, publiczne podziękowanie. Przy dźwiękach pieśni „Jeszcze nie zginęła“, w oświetleniu ognia bengalskiego wystąpił przed widzami uplastyczniony obraz — owej mistrzowskiem piórem poety skreślonej sceny, „Koncertu nad koncertami“.

* * *

Młodzież przemysłowa zebrała się wcale licznie mimo wakacyjnej pory. Było około 80 uczni (prócz szkoły przemysłowej uzupełn., także i z tutejszej fachowej szkoły stolarstwa). — Obecni byli profesorowie szkoły przem. uzupełn., członek wydziału szkolnego p. Jan Rożałowski, i dwaj delegaci komitetu pp. Kubisztal i Cybulski. Po zajmującym i przystępnym odczycie prof. Kobaka „o Mickiewiczu“ — przemówił w kilku treściwych słowach do uczniów insp. Rożałowski, przedstawiając im potrzebę pracy i oświaty i napominając do czci narodowych pamiątek. Cały akt zrobił na młodzieży podniosłe wrażenie.

* * *

Nabożeństwo żałobne w bożnicy miało się wedle ogłoszonego programu odbyć o godzinie pół do 12 przed południem. Tymczasem odbyło się się o godzinie 10 rano bez żadnej cechy uroczystej, w obecności kilku ledwie wtajemniczonych „ut aliquid fecisse videatur“ tak, że kiedy reprezentanci rady miejskiej i komitetu, jakoteż współobywatele różnych wyznań przybyli do głównej synagogi o oznaczonej na programie porze, zastali ją zamkniętą i dowiedzieli się ku wielkiemu zdziwieniu, że nabożeństwo jakieś miało się odbyć przed godziną.

Postępowanie takie obecnego przełożeństwa zboru żydowskiego, słuszne wywołało oburzenie i świadczy także o apatji i besradności postępowej i inteligentnej części naszego żydowstwa, która mimo swej poważnej liczby i należącego jej się wpływu, zezwala, ażeby przełożeństwo wyłącznie składało się z ludzi nieposiadających poczucia narodowego, ani warunków odpowiednego reprezentowania żydowskiej części naszej ludności. Inne zbory żydowskie wysłały osobne deputacje do Krakowa i starały się ile możności zamanifestować, że i żydzi polscy udział biorą w tem święcie narodowem, tylko stanisławowski zbór żydowski nie uważał za potrzebne pójść za tym przykładem.

I w innych także miastach galicyjskich postępowi żydzi, zawsze zostawali w liczebnej mniejszości, lecz energicznem wystąpieniem i wpływem swym doprowadzili do tego, że i m, a n i e ludziom nieposiadającym ani wykształcenia potrzebnego, ani poczucia patrjotyzmu, ani też zrozumienia właściwych potrzeb i obowiązków swych współwyznawców, oddano reprezentację gmin żydowskich. Powyższe postępowanie zaś tutejszego przełożeństwa naraża tylko ludność żydowską na słuszne zarzuty ze strony polaków innego wyznania i powiększa rozbrat nietylko między izraelicką częścią naszego narodu a polakami innych wyznań, ale nawet także między samymi żydami, niesłużąc tem samem własnym dobrze zrozumianym interesom samychże żydów.

KORESPONDENCJE.

„Trybuchowa“ 22. czerwca.

(W sprawie wybryków studentów w gimnazyum w Stanisławowie). Przeczytawszy korespondencję ze Stanisławowa, umieszczoną pod dewizą. „Jaka siejba, taki plon“ w Dzienniku Polskim z 16. czerwca br. każdy człowiek z sercem zapytać musi, jaki cel właściwy miał autor, zwalając w swej korespondencji winę za wybryki antireligijne i socjalistyczne dzieciaków stanisławowskiego gimnazjum, na ich rodziców, zarzucając tymże wszczepianie w serca swych dzieci jadu nienawiści plemiennej, prowadzącej do ateizmu i socjalizmu?!

Zapewne, że każdy człowiek miłujący swój kraj i pragnący jego dobra, ma prawo śledzić przyczyny tych smutnych objawów spaczenia pojęć religijnych i społecznych między dojrzałą młodzieżą szkolną, co jednakże nie jest identycznem z prostem spotwarzeniem i tak nieszczęśliwych rodziców dręczonych troską o zagrożoną przyszłość przyszłość swych dzieci! Zwalać na oślep winę na rodziców, może być komuś pożądanem i dogodnem, lecz taktyka taka nie przyczyni się ani do wyświetlenia przyczyn licha, ani też do jege zażegnania. Znam np. rodzinę w najbliższem moim sąsiedztwie mieszkającą ze wszech miar zacną i prawdziwie religijną, żyjącą w bratniej zgodzie tak z Rusinami jak i z Polakami, wychowującą swą dziatwę liczną w duchu chrześcijańsko-katolickiej wiary, miłości Boga i bliźniego; a jednakże synalek tej rodziny znalazł się między siódemką stanisławowskich pędraków reformatorów! Oczywista więc, że nie w domu rodzicielskim, lecz w samym Stanisławowie szukać należy tych szkodliwych miazmatów, które zatruły wiotki jeszcze u mysł młokosa! Z daleko większem uzasadnioniem mogliby nieszczęśliwi rodzice poprosić szanownego korespondenta, by raczył im wyjaśnić, dlaczego dziecko ich, oddane niezepsu tem w opiekę publicznego zakładu, wraca do do domu z umysłem zatrutym fałszywemi doktrynami?!

Zapytanie takie byłoby usprawiedliwione choć w części bolem rodzicielskim, a sumienna odpowiedź na nie musiałaby dotknąć wielu wadliwości i braków w ustroju naszych naszych szkół publicznych pod względem wychowawczym. Zaprzeczyć się bowiem nie da, iż objętość nauk w naszych szkołach średnich i wymogi pod tym względem do nauczycielstwa stawiane, absorbują prawie w zupełności tegoż siły i czas, czynią fizycznie niemożliwem sumienne wykonanie nad pozaszkolnemi zajęciami i zachowaniem się szkolne młodzieży i czuwanie nad religijno-moralnym rozwojem tejże. Czyż dziw że najkrytyczniejszej dobie rozwoju duchowego, wystawiona na zgubne wpływy tegoczesnych prądów niedowiarstwa, fałszywych pojęć o celu życia, stosunkach społecznych itd., wrażliwa młodzież o wątłych jeszcze siłach sądzenia, pozostawiona po za szkoła prawie samej sobie, zapala się do idei wyblichtrowanych pozornie, a rzeczywiś-

---

Później ceremonja strzyżenia i golenia brody odbywała się z uroczystą pompą. Jeżeli kto kogo pierwszy raz w życiu golił, dostępował przez to wysokiego zaszczytu. W ten sposób Luitprad, król Longobardów, oporządził oblicze Pipina Krótkiego, za co tenże później wygolił Dezyderjusza, syna Luitpranda, pozbawiając go tronu i wolności.

W 10. stuleciu padły ofiarą nożyc i wąsy, marzenie dziewcząt; brodę nosiła tylko hołota. Duchowieństwo ówczesne wystąpiło tak żarliwie przeciw brodom, że wygalało je nawet na obrazach świętych.

Ale moda jest zmienną i powtarza się ciągle, a pani z pewnością w swoim kostjumie nowoczesnym masz wzory ze wszystkich epok dawniejszych. Tak też i reformacja przywróciła brodzie męskiej majestat podeptany i zakwitły najrozmaitsze jej formy i kształty. Rej wodzili prawodawcy etykiety średniowiecznej, hiszpanie; każdy goły grand, gdy uszczęśliwił ziemie słowiańskie swoją osobą, stawał się wśród nieoświeconych sarmatów krzewicielem nowej mody.

Skończyły się wszakże dla bródki hiszpańskiej piękne dni Aranjuczu w chwili, gdy się Francja przekonała, że Ludwikowi XIV. nic na twarzy nie rośnie. Cały tedy Paryż zaczął się golić, w wieku peruki fryzjerzy olbrzymie robili majątki, a wąsy wolno było tylko nosić osiwiałym w bojach weteranom. W Niemczech natomiast ustawy o brodach żołnierzy doprowadzały nieraz do cudownych przepisów. Np. Wilhelm, ks. Hessyi, kazał armji swojej starać się i uważać, aby jej brody rosły w kształcie rzymskiej litery W.

Skazana na zagładę przez królującą w świecie modę paryską, broda odżyła dopiero wśród burzliwysh zapędów bieżącego stulecia. Okala ona dumnie twarz męską rozczochrane jej wichry szydzą z fryzjerów egipskich i hiszpańskich; nosi zwykle nazwisko jakiegoś sławnego męża: jest brodą d la Mierzwiński i brodą a la Feliks Pyat. Czasami łączy się nawet z wypadkami wielkiej wagi politycznej: po bitwie pod Sadową pozwolono uroczyście, wygolonej armii austryackiej pozapuszczać brody.

Radzisz mi, pani, wstąpić w ślady obrońców rzeszy rakuskiej. Powiadasz, że będę wyglądać poważniej i mężniej, i dodajesz, że może wyjdę jeszcze zwycięzko z tej Sadowy, której u ciebie doznałem. Pani! Gwardya umiera, ale sie nie poddaje.

cie trujących? A najboleśniejszem jest to, iż zwykle najzdolniejsi uczniowie najprzystępniejszymi okazują się dla fałszywych doktryn, marnieją i dają znaczny kontyngens wykolejonych malkontentów, a zajadłych wrogów społeczeństwa i jego ustroju. Myli się bardzo szanowny korespondent, podnosząc z emfazą, iż iż polska młodzież nieprzystępną okazała się dla zgubnych doktryn. Niedawne dzieje w Krakowie i Lwowie dowodzą najwymowniej, iż polskość nie stanowi paliatywy przed zgubnymi doktrynami dla niedoświadczonej młodzieży; takową mógłby być jedynie dobrze obmyślany a sumiennie wykonany pozaszkolny nadzór nad młodzieżą ze strony władz szkolnych.

Ks. J. Hudyk.

KRONIKA.

Z powodu artykułu umieszczonego w ostatnim numerze „Kurjera“ w rubryce Nadesłane, opatrzonego podpisem „Lwów“,— jesteśmy spowodowami oświadczyć, — że wszelkie artykuły w rubryce „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcji, która też od takowe żadnej odpowiedzialności nie bierze, — są to ogłoszenia osób prywatnych które jak każde inne, za opłatą umieszcza się.

† **Zmarli**. Wilhelm Waldek właściciel handlu dnia 3. lipca, przeżywszy lat 37. — Malwina Leinerówna uczennica klasy VIII. przeżywszy lat 16.

Zwracamy uwagę dotyczących władz, że markizy niektórych sklepów są tak nisko umieszczone, iż zdarza się, że przechodzący o takowe głową uderzają. Pożądaną więc byłoby rzeczą ażeby markizy usunięte zostały.

Wycieczka. Kasyno miejskie zamierza urządzić w przyszłą niedzielę wycieczkę dla członków kasyna ich rodzin i wprowadzonych przez nich gości do lasku przed Tyśmienicą. — Ponieważ w tym celu musi być urządzony osobny pociąg spacerowy, przeto chcący brać udział, zechcą się zapisać w kasynie do uczestnictwa najdalej do środy (9. lipca) włącznie. Do uzyskania osobnego pociągu potrzeba najmniej 200 uczestników.

Substytucja. Wydział izby adwokatów zamianował adwokata Dr. Zygmunta Zinsa substytutem adwokata Teodora Zacharjasiewicza, który z dniem ostatniego czerwca zrezygnował z wykonania adwokatury w Stanisławowie.

Popis. W ubiegłą niedzielę tj. 29. br. odbył się zapowiedziany plakatami popis publiczny szkoły muzycznej Towarzystwa muz. im. Moniuszki.

Popis ten skłania nas do uwagi, że w obec rezultatów, jakie szkoła ta przedstawiła, takowa dalszej reklamy nie potrzebuje i w zupełności na sąd i uznanie publiczności oddać się należy. Po jednorocznej nauce zaprezentowano nam z klasy fortepianowej i z klasy skrzypcowej po 4 uczni a z klasy wiolonczelowej 1 ucznia, którzy dowodnie wykazali co szkoła pod względem kierunku i sposobu nauczania zdziałać może. Uczniowie pobierający naukę przez dwa lub więcej lat, utwierdzili nas w zdaniu powyższem. Z tych ostatnich najbardziej się odszczególnili a to z klasy fortepianowej panny: Hammer I. Koncert Mendelssohna, — Gorecka, Mendelssohn rondo capricio, — Głaczyńska, Dussek, koncert — i pan Wurzel, Mozart. koncert. Z klasy skrzypcowej Dobrucki, Beriot I. koncert — i Merunowicz Vieuxtemps. Fantazja i mały wiolonczelista Lilienthal, Heberlein, Warjacje.

Uroczystość zamknięcia roku szkolnego w tutejszej szkole wydziałowej żeńskiej odbędzie się w następującym porządku:

Dnia 10. lipca (czwartek) przedpołudniem zakończenie w kl. I. A. B. C. D. w wyższym oddziale. kl. I. i w kl. II. w oddziele A. B. C., popołudniu w kl. III. w oddziele A. B. C. — Dnia 12. lipca (sobota), przedpołudniem w klasie IV. A. i B. i w kl. V. A. i B. — Dnia 15. bm. (poniedziałek). O godzinie 8 rano nabożeństwo dziękczynne. Po nabożeństwie od godziny pół do 10 zakończenie roku szkolnego w kl. VI. A. i B. w kl. VII. i VIII. — Dnia 12. bm. (sobota). O godzinie 9. rano otwarcie wystawy robót ręcznych, rysunków i wyrobów gospodarstwa domowego uczennic tejże szkoły. Zamknięcie wystawy 14. lipca o godzinie 12 w południe.

Dyrekcja szkoły zaprasza uprzejmie rodziców i opiekunów uczennic, jakoteż osoby interesujące się szkolnictwem, do licznego zwiedzania pomienionej wystawy.

Z Towarzystwa dyetarjuszów. Zarząd okręgowy Stowarzyszenia wzajemnej zomocy dyetarjuszów i urzędników galicyjskich i Wielkiego księstwa Krakowskiego, podaje do wiadomości, że na zwyczajnem walnem zgromadzeniu dnia 15. czerwca br. odbytem, wybrano panów: Kajetana Kopacza, c. k. radcę sądu kraj. prezesem, Franciszka Axentowicza c. k. naczelnika urzędów pomocniczych zastępcą prezesa. — Do wydziału wybrano pp. Konstantego Starosolskiego c. k. radcę Sądu kraj., Ludwika Katzenellenbogena, adw. kraj., Michała Mikulina c. k. kancelistę sąd., Ferdynanda Mokłowskiego djetarjusza adwokackiego, Tomasza Bojankiewicza djetarjusza sąd. i Fr. Kikiewicza djetarjusza sąd. — Na zastępców tychże, wybrano pp.; Bernharda Welzmana djetarjusza sąd. i Franciszka Kostrakiewicza djetarjusza sąd. — Do komisji szkontrującej wybrano pp.: Wilhelma Fiedlera c. k. adjunkta urzędu podatkowego, Narcyza Ulmera, dyr. tut. Banku zaliczkow. Delegatem do Rady nadzorczej wybrano p. dr. Eljasza Fischlera adwokata kraj.

Produkcja muzyczna. szkoły fortepianowej u p. Klary Pachner. Poważny zastęp uczenic, który na dniu 29. czerwca 1890. widzieliśmy w szkole p. Pachner świadczy wymownie, iż fortepian jest u nas jest jeszcze ciągle instrumentem ulubionym i nie daje się w wykształceniu muzycznem zepchnąć na drugi plan, mimo silnej konkurencji skrzypców a zwłaszcza spiewu, któremu nasze muzyczne panny obecnie z coraz większem zamiłowaniem się poświęcają. Gdy zresztą fortepian ma dzierzyć berło pierwszeństwa, to niechże przynajmniej wykształcenie będzie odpowiednio kierowane, aby wyrabiać prawdziwą muzykalność i tworzyć tym sposobem silniejszą podstawę dla późniejszej przyszłości artystycznej czy tylko dytełanckiej ucznia. Fort. sam. jak wiadomo mało się przeczynia do rozwinięcia słuchu i w ogóle zdolności muzycznych; potrzeba szczególnej troskliwości, znajomości rzeczy i talentu pedagogicznego nauczyciela i nauczycielki, aby przy nauce gry fortepianowej obudzić słuch i poczucie rytmiczne, te dwie najkardynalniejsze wszelkiej muzyki podstawy. Szkoła panny Klary Pachner słusznie i racyonalnie uważa za obowiązek rozwija takowe w najniższych klasach, dlatego też dziatki nie popisują się jeszcze jakąś niezwykłą „techniką“ ale właśnie pierwszemi owocami pracy początkowej. — Grają łatwe utwory, ale z poczuciem czystości dźwięku i niezachwianą pewnością uderzenia. Na takiej podstawie budować można z całym spokojem gmach późniejszej techniki, jaką rozwijać mają kursa wyższe. Pracy nad małemi uczenicami oddaje się p. Klara Pachner z widocznem zamiłowaniem — rezultaty też jej są doskonałe. W popisie tym się wyszczególniła grająca z prawdziwem talentem „Hummla rondo“ mała 7letnia Ludka Ferus. Dok. nast.

Ślepy szczotkarz. Dawid Auster rodem ze Stanisławowa z urodzenia ślepy oddany został do instytutu dla ciemnych we Wiedniu, gdzie go nauczono czytać i pisać a prócz tego szczotkarstwa. Obecnie osiadł Dawid Auster w Stanisławowie przy ulicy Bożniczej l. 1. i trudni się wyrabianiem szczotek. Wyroby jego odznaczają się niezwykłą zgrabnością i dobrocią a zręczność jego przy pracy jest nadzwyczajna mimo iż w zupełności pozbawiony jest wzroku.

Uście zielone. Funkcje tutejszego oglądacza bydła sprawuje starozakonny N.,— który aczkolwiek ściśle trzyma się w innych rzeczach rytuału mojżeszowego, — przy oglądaniu nierogacizny pozbywa się skrupułów i z podziwienia godną zręcznością w pończochach i patynkach, aczkolwiek z daleka brodzi między stadem bezrogów, wydając swą opinię. Nie wspominaliśmy o tym fakcie gdyby nie okoliczność, że taki oglądacz który obawia się zbliżenia do bezrogi, nie nie daje gwarancji, że oględziny należycie przeprowadził.

Dnia 22. czerwca br. odbyło się w sali zboru izraelickiego walne zgromadzenie rękodzielników wyznania mojżeszowego, celem naradzenia się w jaki sposób zaradzić nędzy i smutnym stosunkom i emigracji rędzielników, powstałych przez zakaz roboty w niedzielę. Zgromadzenie to odbyło się za inicjatywą lwowskiego stowarzyszenia rękodzielników „Jad Charuzim“, które na takowe wysłała 3 delegatów, a z pomiędzy nich znanego ze swych prac około podniesienia dobrobytu rękodzielników p. Diamanda.

Wybrany prezesem zgromadzenia p. Lipa Halpern podniósł z szczególnym naciskiem smutny stan rękodzielników żydowskich spowodowany ustawą o święceniu niedzieli. Delegat p. Diamand ze Lwowa w długiej mowie porównał stanowisko żyda rękodzielnika i katolika dowodząc, że żyd rękodzielnik, zmuszony jest tylko pracować 150 dni w roku, odciągając od 360 dni soboty niedziele i święta religijne. — P. Abr. Fischler podniósł, że trzeba wszelkie możliwe kroki uczynić, aby ów stan rzemieślniczy żydowski od upadku ratować i należy energicznie tą kwestją zająć. Po długich i wyczerpujących mowach, uchwalono wspólnie z lwowskim Stowarzyszeniem żydowskich rękodzielników „Jad Charuzim“ i ze wszystkimi takimi stowarzyszeniami w kraju wystysować prośbę do Ministerstwa a przez swych posłów do Rady państwa aby ustawą o święceniu niedzieli w Galicji o tyle zmienić, aby żydom rękodzielnikom, świątkującym sobotę jako święto religijne, wolno było w niedeielę pracować. Do ułożenia i zajęcia się tą sprawą, wybrano komitet z 14 członków złożony, między którymi pp. Lipę Halperna, Abrahama Fischlera, M. Bibringa, Ozyasza Blumenfelda i Weishausa.

Podziękowanie. Pan Henryk Sternschuss lekarz dentysta, były sekundarjusz szpitala, osiadły w Stanisławowie — zrobił, dostarczył i osadził bezinteresownie sztuczne podniebienie (obturator) Iwanowi Maćkow, włościaninowi z Nowicy, któremu w tutejszym powszechnym szpitalu wycięto zrakowaciałą szczękę górną, a który po operacji wyzdrowiały — teraz po założeniu tego sztucznego podniebienia, może zrozumiale mówić i jeść jak poprzednio; — za co w imieniu tego uszczęsliwionego pacjenta Zarząd szpitalu powszechnego poczuwając się do miłego obowięzku, składa WPanu Henrykowi Sternschussowi serdeczne podziękowanie.

Dr. Jerzy Konkolniak,
prymarjusz szpitala.

Podziękowanie. Przyjęta głębokim uczuciem wdzięczności dla Wielmożnego Pana Doktora Żukowskiego, pozwalam sobie publicznie złożyć Mu kilka słów podzięki i uznania. — Wykonawszy dwie bardzo trudne i niebezpieczne, wewnętrzne operacje przy

Swej wysokiej wiedzy, nad ludzką prawie wytrwałością, troskliwością. i sumiennością uratował mnie życie wyleczywszy z długotrwającej i ciężkiej choroby; za co przyjm zacny Panie Doktorze moje najszczersze podziękowanie. Niech Najwyższy użyczy Ci długich lat życia, byś niósł jak najdłużej pomóc cierpiącej ludzkości, która w Tobie posiada nietylko zdolnego lekarza i operatora, ale człowieka ze sumieniem i sercem pełnem poświęcenia, w niesieniu pomocy swym bliźnim

Z najgłębszym szacunkiem zawsze szczerze wdzięczna, Elżbieta Zadurowicz.

NADESŁANE.

Henryk Sternschuss

długoletni wysłużony sekundarjusz szpitala powszechnego, po specjalnych studjach w Wiedniu i Paryżu odbytych, osiadł stale w Stanisławowie jako **dentysta i specjalista dla chorób usznych** w domu p. Halperna ul. Sapieżyńska I. piętr. Wykonuje wszelkie operacje za pomocą kokainy lub gazem rozweselającym (**Lustgas**) — plombuje kauczukiem, srebrem, złotem i emalją.

Sporządza sztuczne zęby i całe szczęki podług najnowszego amerykańskiego systemu, oparte na ciśnieniu powietrza (**Luftdruckgebiss**). 366 [4—4]

Tancmistrzowi

panu **Włodzimierzowi Kaczorowskiemu** ze Stanisławowa, który w stosunkowo bardzo krótkim czasie wszystkich salonowych tańców wyuczył, wyrażamy imiem wszystkich uczących się zupełne uznanie i podziękowanie.

W Monasterzyskach, 20. czerwca 1890.

Necheles, burmistrz. **Juljan Motryczy**, aptekarz. **J. Ferrari**, architekta.

S. Safrin. **I. Herz.** sluch. praw.

1—2

Pierwszy dentysta!

W dzienniku „Przegląd“ z dnia 27. czerwca b. r. Nr. 146. umieszczoną jest w „Kronice“ pod napisem: „Pierwszy dentysta“ wiadomość: „Ze Stanisławowa donoszą, że w tém mieście osiedlił się teraz dentysta **pierwszy** od czasu jak to miasto istnieje. Dotąd **cyrulicy** wyrywali zęby i psuli szczęki mieszkańcom Stanisławowa.

Reklama podobnéj treści znajduje się w ruskim czasopismie „Diło“ z dnia 13/25 czerwca b. r. Nr. 132. pod tytułem: wiadomości z miast.

Podanie to mija się wręcz z prawdą, gdyż w Stanisławowie już od lat blisko 30. praktykują dyplomowani dentyści, p. Adolf Löwner jako dyplomowany dentysta po odbytych na wszechnicy wiedeńskiej egzaminach specyalnych, przez przeszło lat 15. bez przerwy wykonuje praktykę dentystyczną w Stanisławowie, a przed nim dwóch innych (p.p. Selcer i Drublowicz), również na tejże wszechnicy dyplomowanych dentystów praktykowało w tem mieście.

„Nowo osiadły“ obecnie przybył z Podhajec, gdzie był praktycznym lekarzem, chirurgiem — dentystą atoli jest on chyba pod tym względem „**pierwszym**“ w Stanisławowie, ile że dentysty z nadanem uprawnieniem wykonywania praktyki jako dentysta **bez** egzaminów przepisanych i **bez** uzyskania odnośnego dyplomu rzeczywiście nie było jeszcze dotąd w tem mieście. 261. 1—1

Nowy rozkład jazdy koleją

ważny od 1. czerwca 1890 r.

wedle zegaru kolejowego, który o 20 minut idzie później od miejskiego.

Przychodzą z Czerniowiec:

Pociąg osobowy . .	1. g. 37. m.	w nocy
„ „ . .	8. g. 45. m.	rano
Pociąg pospieszny .	4. g. 04. m.	popoł.

Odchodzą do Czerniowiec:

Pociąg osobowy . .	8. g. 39. m.	w nocy
„ pospieszny .	12. g. 34. m.	popoł.
„ osobowy . .	2. g. 32. m.	w nocy

Odchodzą do Lwowa:

Pociąg osobowy . .	2. g. 13. m.	w nocy
„ pospieszny .	4. g. 14. m.	popoł.
„ osobowy . .	9. g. 17. m.	rano

Przychodzą ze Lwowa:

Pociąg osobowy . .	8. g. 22. m.	w nocy
„ pospieszny .	12. g. 14. m.	popoł.
„ osobowy . .	2. g. 12. m.	w nocy

Przychodzą ze Stryja:

Pociąg osobowy . .	11. g. 30. m.	rano
„ „ . .	2. g. 02. m.	w noc

Przychodzą z Husiatyna:

Pociąg osobowy . .	8. g. 31. m.	rano
„ „ . .	3. g. 50. m.	popo

Odchodzą do Husiatyna:

Pociąg osobowy . .	12. g. 44. m.	popoł.
„ . .	2. g. 45. m.	w nocy

Odchodzą do Stryja:

Pociąg osobowy . .	8. g. 55. m.	rano
„ „ . .	5. g. —. m.	popoł.

Katarzyna Förchtgott

egzaminowana akuszerka

donosi Szanownej Publiczności, że od dnia 1. maja b. r. mieszka w domu p. Fedorowskiego przy ulicy Kazimierzowskiej Nr. 11.

Sznurówki! Specjalność!

W domu Wgo pułkownika Wisłockiego ulica Kazimierzowska l. 17. otworzony został **Salon do wyrabiania sznurówek**, gdzie na zamówienie wykonuje się sznurówki podług miary, kroju wiedeńskiego i paryskiego, z najlepszej materji i prawdziwego fiszbajnu, do wysokiego sznurowania, o długim stanie, utrzymujące tułów prosto, wygodne, **po cenach umiarkowanych.**

Fabryczny skład zegarków genewskich złotych, srebrnych i niklowych, budzików, zegarków kolejowych, zegarów pendłowych i towarów ze złota i srebra, jako: łańcuszków, pierścionków broszek, kolczyków itp., oraz

SKŁAD

nowych najlepszych maszyn do szycia

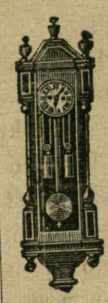

„SINGERA“

dla pp. krawców i szewców,

szczególniej dla domowego użycia

po cenach fabrycznych

na życzenie także na spłaty miesięczne

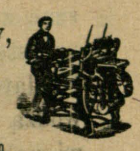

poleca Szanownej Publiczności.

J. BERGMANN w Stanisławowie.

Do sprzedania

realność w Sołotwinie z ogrodem owocowym i warzywnym, w miejscu otwartem, uroczem, na pagórku, niedaleko Bystrzycy.

Bliższa wiadomość w drukarni J. Dankiewicza w Stanisławowie.

Masażer i masażerka (małżeństwo), zatrudnieni w Zakładzie Wgo D-ra Machnowskiego, obznajomieni z kuracją hydropatyczną według poleceń lekarskich, polecają swe usługi Szanownej Publiczności.

Za lat dwadzieścia nic nie będzie nasze,
Tylko kościoły i cmentarze a my **nędzarze.**

Józef Iwanicki.

Sprzedawany w blisko 20·000 składach i wszędzie uznany za najlepszy środek przeciw owadom

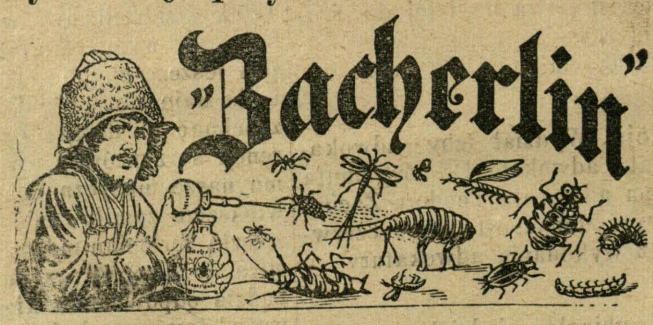

jest

znowu tańszy.

Prawdziwe flaszki są zaopatrzone imieniem **J. Zacherl** i kosztują teraz 15 ct., 30 ct., 50 ct., 1 złr.

Doskonała ta specyalność tępi z zadziwiającą siłą i pospiechem wszelkie plugastwo w mieszkaniu, kuchniach i hotelach, w meblach i sukniach, jakotéż na naszych zwierzętach domowych, w stajniach, na roślinach, w oranżeryach i ogrodach. Co sprzedają na wagę w papierze, nie jest nigdy „specyalnością Zacherla“.

Do nabycia:

w *Stanisławowie* u p. Albina Amirowicza
„ „ Jana Macury
„ „ Kajetana Kopacza
„ „ Tad. Szawińskiego
„ „ Wilhelma Waldeka
w *Buczaczu* u p. Leiba Neumana
w *Delatynie* „ Józefa Hołubowicza
w *Horodence* „ Marc. Axentowicza.
w *Kołomyi* u p. E. Stenzla
„ „ A. Sidorowicza.
„ „ W. Dąbrowskiego
w *Kosowie* „ Stan. Bursy
w *Monasterzyskach* u p. P. Döglera
w *Tłumaczu* u p. M. Hübschmana
w *Wiśniczu* „ Józ. Lubisza
w *Wygodzie* „ J. Politzera
w *Żurawnie* u p. Józ. L. Tomaszewskiego.

Złr. 2000 do 3000 rocznie

bez żadnego ryzyka i bez wkładowego kapitału nadarza się sposobność zarobić rzetelnie:

gospodarzom, sekretarzom, kupcom, agentom, a przeważnie tym osobom, które mają szersze koło znajomych — przez przyjęcie bardzo rentownego zastępstwa.

Zapytania w języku niemieckim proszę wysyłać, pod znakiem: **„Mercur“** do Ekspedycji anonsów **J. Danneberg, Wien I. Kumpfgasse 7.**

244 (5—5)

Do sprzedania

okna używane ze szkłem do użytku dobre — ramy wielkich okien bez szkła, krokształty do ganku żelazne, zawiasy i rygle do wielkich drzwi itp. itp.

Bliższa wiadomość w administracyi Kurjera

Wanna (kanapka)

razem z aparatem do grzania wody — nader praktycznym —

do nabycia.

Bliższa wiadomość w Administracji „Kurjera“,

W Dorze jest do wynajęcia mieszkanie od 15. lipca lub nawet prędzej, na cały czas wakacji, składające się z 3 pokoi z urządzeniem.

Mieszkanie to położone jest w najpiękniejszem miejscu blisko lasu i rzeki.

Bliższa wiadomość w biurze Dra Zatheya c. k. notaryusza w Stanisławowie.

Dla

gospodyń domu!

Bez ognia, bez najmniejszego swądu prasuje się najtaniej i najpiękniej

patentowanem żelazkiem

i WĘGLAMI

(Briquetes) z fabryki arcyksięcia Albrechta.

Do nabycia w każdym większym handlu żelaza.

257 (2—10)

Zaraz do wynajęcia

eleganckie

mieszkanie frontowe

o 4 pokojach, kuchni, spiżarni etc. z ogródkiem kwiatowym.

Bliższa wiadomość w drukarni J. Dankiewicza.

Według orzeczenia Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego, wody mineralne sztuczne tego Zakładu odpowiadają składem swym w zupełności wodom naturalnym.

WODY MINERALNE SZTUCZNE

i specyalne lecznicze

tańsze od rodzimych o 50—70%

Konc. Zakładu fabrycznego Wód mineralnych

K. RZĄCY i CHMURSKIEGO

W KRAKOWIE.

Selterska, używana w katarach oskrzeli i płuc.

Bilińska, używana w katarach wszelkiego rodzaju, zaduszce, i w cierpieniach przewodu pokarmowego.

Vichy, powszechnie znana i zalecana.

Żelazista, z pyrofosforanem żelazowym, wyborny środek w bezkrwistości i blednicy.

Bromowa, przeciwko słabościom nerwowym, migrenie, hysteryi, epilepsyi, bezsenności i t. p. używana na zlecenie lekarza.

Jodowa, przewyższająca wszelkie wody naturalne Jod zawierające.

Litowa, jedyny środek w cierpieniach pęcherza moczowego i artrytyzmie.

Hygieniczna, czysta szczawa, w miejsce Gieshüblera, Krohndorffer i Apolinaris używana.

Kwaśna sodowa, na zlecenia lekarza w słabościach żołądka używana.

Gieshüblerska, czysta szczawa alkaliczno-sodowa, jako napój zwykły i dyetetyczny.

Sodowa, za najlepszą w Krakowie przez Towarzystwo lekarskie uznana.

Przyrządzanie wód wymienionych odbywa się pod kontrolą Komisyi lekarsko przemysłowej Towarzystwa lekarskiego.

Zamówienia uskuteczniają się bezwłocznie. Broszury przesyła się na żądanie franco.

SKŁAD GŁÓWNY cząstkowej sprzedaży **dla Krakowa** w aptece *W-go Sobieraiskiego* linia A-B, **dla Lwowa** w aptece *W-go Wiewiórskiego* ul. Halicka. W Krakowie i na prowincyi przeważnie w aptekach do nabycia.

Nadto Zakład wyrabia:

Kumys, powszechnie znany środek odżywczy w chorobach piersiowych i wątłości organizmu.

Limonadę magnezyową, łagodny a niezawodny środek przeczyszczający.

Limonady gazowe, owocowe jako napój orzeźwiający.

1-37

Najlepsze

Materje berneńskie

dostarcza po oryginalnych cenach fabrycznych

SKŁAD SUKNA WYBOROWEGO

Siegel-Imhof

Brünn.

Na eleganckie ubranie męskie

wiosenne lub letnie

wystarczy 1 sztuka długości 3.10 mtr., t. j. 4 łokcie wiedeńskie.

1 sztuka kosztuje

złr. 4.80 ze zwykłej
złr. 7.75 z dobrej
złr. 10.50 z bardzo dobrej
złr. 12.40 z najlepszej

prawdziwej wełny.

Nabywać także można w wielkim wyborze: jedwabiem tkane kamgary, materje na zarzutki, gunie dla myśliwych i podróżnych, Peruvian i Tosking na ubrania salonowe, materje na ubrania przepisane dla urzędników, materję do prania niciane dla mężczyzn i chłopców, prawdziwe pikowe materje na kamizelki i t. p.

Za dobroć towaru, ściśle wedle wzoru i dokładne wykonanie zamówienia poręcza się.

Wzory gratis i franco.

167 [20-20]

Maryazelskie

Krople Żołądkowe



Marka ochronna.

znakomicie działające

na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Niezrównane przy braku apetytu, słabości żołądka, wzdęciach, kwaśnem odbijaniu, kolkach, katarach, żołądkowych, zgagach, żółtaccе, obmierzłości i wymiotach, bólach głowy (jeżeli te pochodzą z żołądka), kurczach, zatwardzeniach, przeładowaniu żołądka potrawami i napojami. **Cena jednej flaszki wraz z przepisem 40 ct., podwójnej 70 cent.** Główny skład w aptece **Karola Brady w Kromieryżu** (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Ostrzeżenie! Prawdziwe Maryacelskie krople żołądkowe bywają częstokroć fałszowane i naśladowane. **W dowód prawdziwości tych kropli** powinna **każda** flaszka być owinięta w opakowanie **czerwone, zaopatrzona powyżej umieszczonym znakiem ochronym, a przy każdej** flaszcze znajdować się powinien przepis używania kropli z wzmianką, że drukowany jest w **drukarni H. Guska w Kromieryżu** (Kremsier).

Maryacelskie pigułki przeczyszczające.

Od lat wielu z najlepszym skutkiem używane przy zatwardzeniu i teraz są często naśladowane, dlatego zwracać należy uwagę na pobocznną markę ochronną i podpis aptekarza K. Brady w Kromieryżu. Cena jednego pudełka **20 ct.**, rulony po 6 pud. **1 złr.** Za poprzedniem nadesłaniem należytości kosztuje 1 rulon **złr. 1.20**, 2 rulony **złr. 2.20**, 3 rulony **złr. 3.20** opłatnie.

Maryacelskie krople żołądkowe i maryacelskie pigułki przeczyszczające nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdej flaszce lub pudełku **w opisie użycia** wymienione.

Prawdziwe Maryacelskie krople lub pigułki są do nabycia w *Stanisławów*, apt. Alb Amirowicz apt. Ad. Beill (główny skład) apt Jan Macura. — *Halicz*, apt. J. Ormorzowski. — *Kałusz*, apt. Aleks. Szustow. *Tłumacz*, apt. W. Szankowski. — *Wojniłów*, apt. Adolf Kuhnen. — *Kołomyja* apt. A. Sidorowicz. 176 (37—43)

Kol. Karola Ludwika, Koleją państwową Koleją lwowsko-Czerniowiecko-Jasską i węgiersko-galicyjską **do Drohobycza.**

TRUSKAWIEC

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY

i stacja klimatyczno-lecznicza

w Galicji wschodniej.

Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu.

Kol. Karola Ludwika, Koleją państwową Koleją lwowsko-Czerniowiecko-Jasską i węgiersko-galicyjską **do Drohobycza.**

Zdrojowisko i uzdrowisko w uroczej górskiej okolicy (415 m. n. p. m.) niezwykle bogate w najrozmaitsze środki lecznicze.

Zdroje słone i słonoglauberskie w zupełności zastępujące Kissingen, Homburg, Marienbad, Kreuznach, Veynhausen, Wiesbaden itd. itd.

Najsilniejsza w Europie solanka siarkowcowa, szczawa alkalowo-ziemna, **kąpiele słono-siarkowcowe**, przewyższające wszelkie inne kąpiele słone, słone jodowo-bromowe i słono siarczane w kraju i zagranicą. Kąpiele siarczane. Kąpiele borowinowo-żelaziste. Kąpiele mułowo słone i słono-siarczane. Kąpiele igliwiowe. Natryski nosowe i wziewalnie urządzone według najświeższych wzorów. Leczenie elektrycznością. Mięsienie. Żętyca. Mleko. Kefir. Apteka i skład wód mineralnych. Kąpiele rzeczne, natryski itd. itd.

Zalecana przez najznakomitszych lekarzy krajowych i zagranicznych w cierpieniach skrofulicznych, gośćcowych, dnawych, syfilistycznych, w przewlekłych chorobach przewodu pokarmowego, chorobach nerek i pęcherza w rozmaitego rodzaju chorobach kobiecych, skórnych i nerwowych.

Ordynuje lekarz zakładowy Dr. Aureli Piech, cesarski radzca z Jarosławia, i Dr. Stanisław Dekański z Krakowa.

Przeszło 300 pokoi wygodnie urządzonych, piecami zaopatrzonych z łóżkami żelaznemi i materacami, od 50 ct. do 3 zł. dziennie. Kaplica łacińska, cerkiew ruska, czytelnia dla pań i panów, doborowa orkiestra, piękna sala balowa, fortepian, przyrządy do gier towarzyskich, trzy restauracje a zakładowa na czele, cukiernia, kawiarnia, restauracje izraelickie, sklepy, fryzjer, cyrulik itd. Skwery ozdobne, prześliczne spacery, wycieczki w góry, zabawy towarzyskie, reuniony itd.

☛ W pierwszym (od 27. maja do 1. lipca) i ostatnim sezonie (od 15. sierpnia do 15. września), pomieszkania w domach zakładowych o 30% tańsze. Wszelkiego rodzaju zamówienia przyjmuje i wszelkich objaśnień udziela Zarząd zdrojowy w Truskawcu. ☚

Ubodzy uwzględniani będą tylko w 1 sezonie do 15. czerwca i w ostatnim od 15. sierpnia.

Pora kąpielowa trwa od 27. maja do 15. września.

Przedruk nie będzie opłacony. (Centr. Bióro Ogłoszeń Lwów Kopernika 11.)

239 [10—15]

Do

APTEKI

A. BEILLA w Stanisławowie

nadeszły

świeże wody mineralne

krajowe i zagraniczne.

C. k. konc.

Skład, wyrób i wypożyczalnia

poleca

FORTEPIANY

Cramera Hofbauera

krzyżowej amerykańsk. konstruk.

PIANINA

Bösendorfa Stelzhamera etc.

J. ESTEYA sławne **HARMONIA** amerykańskie i inne.

KASY ŻELAZNE OGNIOTRWAŁE

i

PRASY do kopiowania.

Cytry, harmoniki, arystony, metronomy, pulpity, stoliki rezonansowe pod cytry i t. d. bez porównania taniej niż wszędzie, na raty. — Za gotówkę **znaczny opust.**

Wszelkie instrumenta **wypożyczamy** do mieszkań za opłatą 40 ct. do 10 złr. miesięcznie.

Wszelkie instrumenta zabezpieczone są wynalazkiem (p. A. Sidorowicza) przeciw molom i robactwu.

Używane instrumenta sprzedajemy, kupujemy lub mieniamy na nowe.

Stale nasz angażowany **stroiciel**, wykonuje strojenie fortep. pianin i t. p. najdokładniej i szybko— w miejscu i okolicy po cenach najtańszych.

Od lat 6-ciu pod firmą (istniejąca i nadal) **„A. SIDOROWICZ w Kołomyi“** *— zyskawszy w całym kraju uznanie, czego dowodem liczne listy pełne pochwał i podziękowań, polecamy się względom miłośników muzyki.*

Sidorowicz & Siwiński,

238 [11—24] **Stanisławów, ul. Kazimierzowska 13.**

Młody człowiek (kawaler) obznajomiony z gospodarstwem wiejskiem także i leśnem — poszukuje posady—w tartaku szczególniej.

Bliższa wiadomość w administracyi „Kurjera Stanisławowskiego“.

Praktyczna gospodyni do prowadzenia gospodarstwa domowego w mieście lub na wsi, poszukuje miejsca.

Bliższa wiadomość w Administracji „Kurjera Stanisławowskiego“.

DO WYNAJĘCIA

w każdej chwili 1. pokój z osobnym wchodem.

Bliższa wiadomość w Administracyi „Kurjera Stanisławowskiego.“

Wydawca Dr. A. Nimhin. Odpowiedzialny redaktor Józef Wierzejski. Z drukarni Stanisława Chowańca w Stanisławowie.

Nr. 224. Stanisławów. dnia 13. lipca 1890. Rok V.

Cena Kurjera:
w miejscu:
kwartalnie . 1 złr.
półrocznie . 2 „
Na prowincji:
kwartaln. 1 zł. 15 ct.
półrocznie 2 „ 30 „
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

KURJER STANISŁAWOWSKI.

Ceny ogłoszeń:
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 5 ct.
Ogłoszenia w rubryce „Nadesłane“ po 10 ct. od wiersza petitem.
Rękopisy nie zwracają się.
Adres redakcji i administracji:
Drukarnia Stanisł. Chowańca, w Stanisławowie.

Wychodzi każdej niedzieli o godzinie 8. rano.

Stanisławowskie Gimnazjum.

Lwowski „Przegląd“ w numerze 148 z dnia 29. czerwca br. umieszcza w sprawie stanisławowskiego gimnazjum, następującą charakterystyczną korespondencję, którą w całości bez zmiany podajemy:

„Ze Stanisławowa od pewnej poważnej osoby otrzymaliśmy list, który — jakkolwiek mówi o smutnych rzeczach — postanowiliśmy ogłosić, aby sprawę wyświetlić, a krajowej Radzie szkolnej przedstawić zapatrywanie niezależnych obywateli na stanisławowskie gimnazjum. — List ten opiewa:

Wielmożny Panie Redaktorze!

Dzienniki lwowskie (między niemi i Przegląd) podały wiadomość o wykluczeniu siedmiu uczniów z gimnazjum w Stanisławowie za socjalizm i ateizm. — W kilka dni później pojawiła się korespondencja ze Stanisławowa w Dzienniku polskim, w której podniesiono energję dyrektora, jaką okazał w przeprowadzeniu śledztwa i w załatwieniu całej tej sprawy.

Nieobeznany tedy ze stanowiskiem tutejszego gimnazjum, mógł z tej korespondencji wysnuć korzystne wnioski o zakładzie; tymczasem gimnazjum stanisławowskie nietylko nie cieszy się sympatją, lecz przeciwnie, słynie daleko poza granicami miasta i powiatu jako zakład, od którego stronią i uciekają.

Jakie są przyczyny tego stanu rzeczy, różnie mówią; to też dla wyświecenia prawdy zadałem sobie pracy, aby zbadać te przyczyny ze stanowiska czysto objektywnego, a w rezultacie ośmielam się kilka tych uwag podać do wiadomości Pańskiej.

Uczeń, przekroczywszy próg gimnazjum stanisławowskiego, przestaje być dzieckiem, przestaje być młodzieńcem, w sercu którego stosownie do jego wychowania, do jego talentu, stosownie do jego rozwoju fizycznego i umysłowego różne kryją się uczucia, a natomiast staje się numerem, któremu wskazują martwą literę książki i nieubłagany, bezwzględny katalog. Tu nie znajdzie nikt ani krzty serca, ani ciepła lub wyrozumienia rodzicielskiego; tu uczeń jest magazynem, w którym kontrolor z inwentarzem w ręku notuje braki i na tem kończy swą czynność.

System ten raz wprowadzony, zakorzenił się głęboko, a ta biurokratyczna bezwzględność, z jaką się traktuje młodzież, dostaje się w udziale rodzicom i opiekunom. To też wizyta w dyrekcji gimnazjum stanisławowskiego dla ojca i matki, dla opiekuna lub opiekunki w celu dowiedzenia się o postępach nauki, należy do najprzykrzejszych, a kto stamtąd wyjdzie, to jak po zimnej kąpieli. Dlatego młodzież zamożniejszych rodziców omija Stanisławów i przenosi się do innych zakładów.

Wiadomy nam jest wypadek, że pewna rodzina, (która się zeszłego roku z Podola sprowadziła dla wychowania dzieci), dowiedziawszy się o stosunkach tutejszego gimnazjum, wyjechała stąd, nie zapisawszy dzieci do szkoły, pomimo, że zmiana miasta kosztowała ją kilkaset guldenów. Ten system ostry, surowy, bezwzględny, ze szczególnem zamiłowaniem stosowany do młodzieży starszej, jest także powodem, że wiele rodzin zamożniejszych tu zamieszkałych oddaje dzieci swoje do innych zakładów zamiejscowych, przez co rodzice muszą się wyrzec nadzoru nad dzieckiem i ponosić znaczne a niepotrzebne wydatki. A przecież takie usuwanie młodzieży z pod nadzoru rodziców nie leży w interesie szkoły i nie zgadza się z zasadami pedagogicznemi.

Że tak jest rzeczywiście, podaję kilka dat statystycznych, wyjętych ze sprawozdania dyrekcji gimnazjum stanisławowskiego za rok zeszły (str. 62).

W roku 1888-89 zapisało się do gimnazjum uczniów:

Do klasy	1	2	3	4	5	6	7	8
rzym. kat.	61	31	18	31	26	29	17	7
grecko kat.	23	22	23	16	16	7	9	9

Jak z tego zestawienia widać, różnica w pierwszej klasie między uczniami rzymsko-katolickimi a grecko-katolickimi jest bar-

---

Odczyt

na wieczorku uroczystym urządzonym ku czci ADAMA MICKIEWICZA dnia 4. lipca 1890., wygłoszony przez Pawła Bryłę, prof. gimnaz. w Stanisławowie.

Wezwany zaszczytnem zaufaniem świetnej Rady miasta, staję przed Szanowną Publicznością, z gorącem pragnieniem, najszczerszymi chęciami, by wziąć czynny udział w tej uroczystości narodowej. Z czem? Podnieść zaledwie kilka uwag, przywołać do pamięci Jej kilka zapomnianych westchnień wydobytych z głębi tej piersi, co za miljony cierpiała i znosiła katusze, kilka pragnień tego wielkiego serca, podsunąć kilka myśli o chwili dzisiejszej.

Rok 1823 strasznym był w dziejach stolicy Litwy, zapisał się krwawymi głoskami w sercach całej Polski, zapisał w jej literaturze, zapisał w płomiennym poemacie miłości w „Dziadach“.

Gustavus obiit M.DCCCXXIII. Calendis Novembris. Hic natus est Conradus MDCCCXXIII. Calendis Novembris, a odtąd Litwy tylko nieszczęścia słyszał i widział przed sobą, aż nakoniec płomień zemsty w milczeniu karmiony. Klęsk i cierpień widokiem wzdął się i serce ogarnął, wszystkie wytrawił uczucia, nawet jedyne uczucie dotąd mu żywot słodzące, nawet uczucie miłości.

Mickiewicz w Wilnie dostał się pod śledztwo. Więziony z licznymi towarzyszami tego samego losu w klasztorze XX. Bazyljanów, nareszcie po roku blisko śledztw i więzienia, tortur moralnych i fizycznych, usłyszał dzwonek.

„Co to hałas? ha! dzwonek pocztowy!
Przez litość bracia niech puharów brzęki,
Niech śmiech, niech pieśni, niech głośne [rozmowy,
Stłumią w mem uchu te straszliwe dźwięki.

Straszliwe, — oficer z eskortą strzegli, przyszłość była zakryta, obraz jej posępny, los nieodgadniony! Straszliwe, — one mu zwiastowały te ciężkie lata wygnania, lata pielgrzymki i tułactwa, z którego nigdy już może oczy jego nie miały oglądać ziemi ojczystej! „Konrad sam jeden pozostał; jako wiatr na pustyni, błąkać się musi po świecie“, lub „myślą spocząć na grobie narodów“, ażeby „dumać, śpiewać i łzy ronić!“

Toż czy w Petersburgu, czy Moskwie, lub Odessie, gdzie go rządu rzucała twarda ręka, czy wśród akermańskich stepów i ich głębokiej ciszy, wszędzie ucho natęża ciekawie, że słyszałby głos z Litwy — ale nikt nie wołał.

Jeszcze i w tenczas, kiedy

„U stóp moich kraina dostatków i krasy,
Nad głową niebo jasne, obok piękne lice,
(pyta)
Dlaczego stąd ucieka serce w okolice
Dalekie i niestety jeszcze dalsze czasy?

I z głębi duszy wydobywa się wspomnienie, głos rzewny, westchnienie, a zarazem odpowiedź: „Litwo, piały mi wdzięczniej twe szumiące lasy,

dzo znaczna, ale stosunek ten w miarę klas wyższych zmienia się na niekorzyść pierwszych tak, iż w ósmej klasie liczba uczniów grecko-katolickich jest większa od liczby uczniów rzymsko-katolickich. — Umyślnie przejrzeliśmy sprawozdania wszystkich szkół średnich wschodniej Galicji, ale tego stosunku nie spotkaliśmy nigdzie. Jakiż więc jest powód, że uczniowie rzymsko-katoliccy usuwają się z tego gimnazjum?

Oto drugi przykład:

Wiadomą jest rzeczą, że do gimnazjów prywatnych wstępuje tylko młodzież zamożniejsza, po największej części synowie właścicieli dóbr. Otóż podaję tu zestawienie, które wskazuje, że i tu jest stosunek anormalny.

W Kołomyi . . na 457 uczniów było 12 pryw.
„ Brzeżanach „ 408 „ „ 12 „
„ Przamyślu . „ 690 „ „ 18 „
„ Stanisławowie 548 „ „ 2 „

Co tedy zawiniła młodzież polska, że gimnazjum stanisławowskie nie jest jej matką lecz macochą? — Dziecko rodziców polskich i tak ma do zwalczenia więcej przeszkód i trudności jak dzieci innych narodów, musi się uczyć obowiązkowo, dla kawałka chleba, innego języka; oprócz dziejów powszechnych i ojczystych musi znać historję i geografję tego państwa, w którem się urodziło, a ten nawał pracy wpływa dotkliwie na rozwój jego fizyczny. Brak wszelkiej harmonji między gronem nauczycieli a dyrekcją, między dyrekcją a publicznością, utrudnia niezmiernie nadzór nad młodzieżą poza murami szkoły. Tu więc szukać należy przyczyn rozszerzenia się ateizmu i socjalizmu.

Czytając protokoły śledztwa, niepodobna uwierzyć, że chłopcy 14 i 15-letni mogli tak zdziczeć. — Wprawdzie śledztwo wykazało, że Polacy nie należeli do owego stowarzyszenia ateistów i socjalistów; ale jakaż stąd dla nas pociecha? Czyż dzieci Rusinów nie są dziećmi naszych braci i obywateli tego samego kraju? A zresztą tam gdzie jest choroba, tam nią każde dziecko zarazic się może. Profesorowie zdolniejsi, nie związani rodzinu mi lub materjalnemi względami z miastem, starają się wszelkiemi siłami o przeniesienie się, bo ich tu nic nie ciągnie, ale przeciwnie wszystko ich stąd odpycha.

Nic więc dziwnego, że — kiedy zeszłego roku rozeszła się pogłoska, iż pan K. po wysłużeniu 30 lat, idzie na pensję — zapanowała w mieście ogólna radość. I jeżeli kiedy wśród tutejszej ludności (bez różnicy stanu i wyznania) panowała zgodność zapatrywań, to w tym wypadku można ją było w całej pełni skonstatować".

KORESPONDENCJE.

Stanisławów, 7. lipca 1890.

(Odpowiedź na pytanie ks. J. Hudyka).

(1. kz.) Zapytany w korespondencji, zamieszczonej w Kurjerze Stanisławowskim z dnia 6. lipca br. jaki cel mieć mogłem, gdy w korespondencji mojej, zamieszczonej w Dzienniku Polskim pod datą 16. czerwca br. z racji wykluczenia siedmiu studentów tutejszego gimnazjum, winę przypisałem rodzicom — odpowiadam, że kwestję wszczepiania nienawiści plemiennej w młodociane umysły — wypowiedziałem tam z a s a d n i c z o, nie odnosząc jej wyłącznie do rodziców, dotkniętych tem nieszczęściem. Owszem, jako ojciec rodziny, życzę im, aby oni wszyscy mogli odeprzeć od siebie ów zarzut, jak go odpiera właśnie ks. Hudyk imieniem znanej sobie rodziny, bo w smutku swoim uczują przynajmniej tę ulgę, jaką nieszczęśliwym przynosi czyste sumienie. Godząc się zresztą z dalszymi wywodami sz. interpelanta, dotyczących wadliwości nadzoru po zaszkolnego, odpieram natomiast zarzut emfazy, jakiej, ks. Hudyk pragnie się dopatrzyć w zamarkowaniu okoliczności — że młodzież polska pozostała tej sprawie obcą. Stwierdziłem bowiem tylko fakt, że młodzież polska nie uniosła się jeszcze w sfery ateizmu, który w przewrotnych ideach, dziś świat ogarniających, o stopień znacznie wyższy stoi po nad socjalizmem, i da Bóg, w te sfery nie uniesie się ona nigdy, bo ją uczą w domu miłości bliźniego, uczą kochać ziemię ojczystą i kochać lud r u s k i. Nie ma reguły bez wyjątków, ale są granice, po przekroczeniu których wyjątki stają się regułą, — otóż bacznie panowie, by wszczepiana nienawiść do wszystkiego co polskie nie zaprowadziła waszych dzieci w dziedzinę tej r e g u ł y właśnie.

Czortków, 4. lipca 1890.

(W.) Jak w poprzedniej mej korespondencji Wam doniosłem, mieszkańcy Czortkowa postanowili w dniu 4. lipca br. jako pogrzebu Mickiewicza uczcić pamięć jego — w tym celu utworzył się komitet pań i panów pod przewodnictwem p. Rudolfa, zastępcy marszałka Rady powiatowej, którego staraniem odbyło się dziś żałobne nabożeństwo. Udział w niem wzięło tak miejscowe jak i okoliczne duchowieństwo obu obrządków, a O. Sadlejski nowo przybyły Dominikanin, w gorących do obecnych przemówił słowach. Na wspaniale urządzonym katafalku, złożyły zacne Polki miejscowe piękny wieniec. Po nabożeństwie rozdawał burmistrz miejscowy p. Ludwik Noss przy wyjściu wizerunki Mickiewicza, jako pamiątkę tego uroczystego obchodu. Zaznaczyć musimy, że p. Noss tak podczas dzisiejszej uroczystości, jak niemal podczas każdej sposobnej chwili daje dowody, że wcale nie chce być malowanym burmistrzem i że mu wiele na dobru miasta zależy. W prywatnem kółku odezwał się raz p. Noss, że „chciałoby się coś zrobić dla publicznego dobra, a to tak trudno. Trudno, zacny panie, ale nie trzeba się zrażać — prawdziwa zasługa zawsze znajdzie prawdziwe wyznanie, — spełnienie tego, czego się podjęło, da zadowolenie moralne a „choć nie skończysz, ciągle rób. — Ciebie nie dzieło czeka grób, — Bo choć nie skończysz, skończy czas.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Jeneralny inspektor piechoty, generał broni Koenig odbył w mieście naszem 7. b. m. przegląd piechoty. P. Maurycy Bibring ze Stanisławowa otrzymał na uniwersytecie lwowskim stopień magistra farmacji. — Dr. Aleksander Żukowski mianowanym został lekarzem pułkowym II. klasy. — Kandydat notarjalny pan Tadeusz Jarosz objął w ubiegłym tygodniu urzędowanie jako substytut c. k. notarjusza p. Dr. Henryka Zatheya, zaś kandydat notarjalny pan Włodzimierz Lewicki jako substytut c. k. notarjusza p. Ignacego Zdrassila. — Prof. gimnaz. p. Jan Czerkawski przeniesiony został do Kołomyji zaś suplent gimnaz. p. Józef Gruenberg mianowany nauczycielem do gimnazjum w Wadowicach.

Rada miejska na ostatniem swem posiedzeniu dnia 10. bm. mianowała referentem konceptowym Magistratu kand. notar. pana Józefa Wierzejskiego, zaś opróżnioną posadę nauczycielki starszej w tutejszej szkole Wydziałowej żeńskiej nadała nauczycielce p. Helenie Dienerównej.

Awans na kolei państwowej. W randze VIII. z płacą 1500 złr. i dodat. 500 zł. mianowany inż. Kuczyński Marjan, — z płacą 1400 ztr. i pow. dod. inż. Osostowicz Aleksander, — z płacą 1000 zł. i 400 zł. adj. Adam Lewicki.

Konkurs. Niniejszem ogłasza się konkurs na 38 miejsc w zakładzie Tow. Bursy im. J. I. Kraszewskiego w Stanisławowie. Kandydaci ubiegający się o miejsce mają załączyć: 1. świadectwo ubóstwa 2. świadectwo szkolne 3. metrykę chrztu 4. świa-

---

Niż słowiki Bajdaru, Salhiry dziewice,
I weselszy deptałem twoje trzęsawice,
Niż rubinowe morwy, złote ananasy!
Tak daleki, różna wabi mię ponęta,
Dlaczego roztargniony wzdycham bez u-
[stanku
Do tej, którą kochałem w dni moich poranku!

Gorąca, z niesłychaną siłą i artystycznością wyśpiewana nad brzegami Newy pieśń zemsty w Konradzie Walenrodzie, która jednych przerażała, drugim przemawiała do wyobraźni, zmusiła zabranego „silnym, a oddanego potężnym" poetę do szybkiego niecierpiącego zwłoki opuszczenia granic Rosji. Miałże czekać „spokojnie drzemać", aż go „napadną i sennego związawszy w ręce katowskie oddadzą?"

25. maja 1829. wypłynął do Lubeki statkiem parowym na zachód, a w kilka dni po opuszczeniu kraju, wyszedł rozkaz przyaresztowania Mickiewicza. I znów tułactwo, znów pielgrzymstwo, ale „jego gwiazdą jest wiara niebieska, a iglicą magnesową miłość Ojczyzny. (Ks. Pielgrz.) Toż już po krótkim pobycie w Niemczech ruszając do Włoch, zatęsknił on za Litwą i za młodością i za miłością swoją i w Splügen wołał bolejącymi słowy:

„Nigdy więc, nigdy z tobą rozstać się
[nie mogę!
Morzem płyniesz i lądem idziesz za mną
[w drogę,
Na lodowiskach widzę błyszczące twe ślady,
I głos twój słyszę w szumie błyszczącej
[kaskady,
I włosy mi się jeżą, kiedy się oglądam,
I postać twoję widzieć lękam się i żądam;
Szukam północnej gwiazdy na zamglonem
[niebie,
Szukam Litwy i domku twojego i ciebie!

A we Włoszech, choć myśl miał nieraz i swobodniejszą i życie przyjemniejsze, przecież lubił wycieczkę za porta pia w Rzymie, gdzie jak opowiada Odyniec, „kraj pusty, pagórkowaty, nieuprawny przypominał okolice nasze i gdzie zwłaszcza znaleźliśmy drogę podobniuteńką do wiejskich dróg naszych... Adamowi tak się ta droga podobała, że nie mógł się nią nacieszyć, i już dwa razy proponował mi spacer w tę stronę mówiąc: (D. n.)

dectwo zdrowia, potwierdzone przez jednego z miejscowych lekarzy a stwierdzające, że uczeń nie podpada żadnej zaraźliwej chorobie. 5. deklarację ojca lub opiekuna, że obowiązuje się płacić za swego wychowanka 3 do 10 zł. miesięcznie. Uczniowie mogący się wykazać świadectwem stopnia celującego mając przed innymi pierwszeństwo a razach godnych uwzględnienia mogą być przyjęci bezpłatnie. Termin podań naznacza się do 20. lipca br. Zgłaszać się należy do Zarządu Bursy im J. I. Kraszewskiego w Stanisławowie ul. Kręta l. 1. Wydział Tow. Bursy im. J. I. Kraszewskiego.

Wedle najnowszych doniesień Najjaśniejszy Pan nie przybędzie, jak to już zapowiedzianem było, w tym roku na manewry do Galicji.

Konsystująca w Stanisławowie artylerja odchodzi dnia 24. bm. na ćwiczenia w strzelaniu do Lwowa, gdzie 22 dywizja stale pozostanie, a na jej miejsce do Stanisławowa przybędzie 21 dywizja.

Garnizon tutejszy odmaszerowuje dnia 7. lub 8. sierpnia br. na manewry do Bóbrki — skąd dopiero 8. września br. koleją do Stanisławowa powróci.

Towarzystwo św Wincentego á Paulo, dziękuje serdecznem „Bóg zapłać“ panu Gretschlowi za ofiarowane na cele tegoż Towarzystwa 5 złr.

Dar. Najjaśniejszy Pan ofiarował tutejszej Ochronce ubogich chłopców 100 złr. ze swej prywatnej szkatuły.

Utonął podczas kąpieli w niedzielę dnia 6. lipca b. r. w młynówce obok Bystrzycy halickiej uczeń IV. kl. szkoły realnej Witold Tyszkowski.

Klęska gradowa która dnia 7. b. m. nawiedziła gminę Chryplin, Mykietyńce, Uhorniki, Podpieczary, Podłuże i inne, należy do najokropniejszych jakie w tym roku wydarzyły się. Już po południu dnia tego poczęły się na horyzoncie gromadzić czarne chmury, które około godziny dziesiątej wyrzuciły ze siebie potok gradu który w wyżej wzmiakowanych okolicach pobielił ziemię, zaś w Uzinie i Hanusowcach aczkolwiek rzadki, dochodził wielkości kurzego jaja. Równocześnie wzmógł się wicher który przybrał rozmiary huraganu, piorun uderzał za piorunem i zapalił we wsi Krechowcach duże dwie chaty które do szczętu zgorzały, a szeroka łuna pożarna oświeciła cały horyzont. We wsiach nawiedzonych gradem wszystkie ziemiopłody zostały doszczętnie zniszczone. Szkody zrządzone są bardzo wielkie. Przy końcu jednego roku głodu rozpoczął się w tych wsiach rok drugi głodu, o wiele groźniejszy od poprzedniego gdyż literalnie dla ludzi nie ma nic prócz lamentu zrozpaczonych właścicieli i włościan.

Wycieczka Towarzystwa rękodzielników Gwiazda, do Pasiecznej odbędzie się dzisiaj, ściśle wedle ogłoszonego już przez nas i plakatami programu, który rozmaitością swoją, powinien Publiczność zachęcić do wzięcia w wycieczce jak najliczniejszego udziału. Komitet urządzający wycieczkę tę bez przesady mówiąc, nie szczędził kosztów ani pracy, ażeby biorącym w wycieczce udział zapewnić wszelkie możliwe wygody i zabawę na takowej jak najwięcej urozmaicić i uprzyjemnić.

Loterja fantowa. Dnia 6. lipca 1890 odbyła się na wałach hetmańskich loterya fantowa na rzecz Stowarzyszenia dam dobroczynności, która, po odtrąceniu dość znacznych wydatków, czystego zysku 314 fl. 88 cnt. przyniosła. Podając ten korzystny wynik do powszechnej wiadomości, pospiesza Wydział, Szanownej Publiczności, za liczny i czynny udział w tej zabawie, w szczególności zaś panu Piotrowi Sedelmajerowi, który Stowarzyszenie dwiema ćwiartówkami wybornego piwa łaskawie obdarzyć raczył, najserdeczniejszą składa podziękę.

Sprawozdanie rachunkowe tutejszej konferencji Tow. św. Wincentego á Paulo za rok 1889, jak następuje: Pozostałość kazowa z r. 1888 131·77 zł., tajne składki na tygodniowych zebraniach 109·83 zł., od członków honorowych i dobrodziejów 245·47 zł., od Zarządu miasta, Rady powiatowej i Kasy oszczędności 278·04 zł., różne dochody (z kwest kościelnych, na cmentarzu, z odczytów, puszek itp. 218·33 zł. — Ogółem przychód 983·44 zł. — Rozchód: Datki pieniężne 25·80 zł., za mięso 14·10 zł., na odzież 17·90 zł., za krupy, mąkę itp. 307·40 zł., na chleb 351·42 zł., służącemu, za rąbanie drzewa, z okazji odczytów, za druki itp. 55·16 zł. — Ogółem wydatki 771·78 zł. Pozostaje więc na r. 1890 suma 211·66 zł.

W naturze otrzymano i rozdano kilka ubrań zużytych, bielizny i 10 sągów drzewa. W ciągu roku 1889 liczyła konferencja 16 członków czynnych; 12 wspierających stale. Stale opiekowano się i odwiedzano rodzin 20 — czasowo zaś zajmowano się ogółem 30 rodzinami. Oto — stan kasowy grosza Towarzystwu ofiarowanego. - Konferencja przejęta duchem katolickim działać powinna, ile można bez rozgłosu, to przecież nie może pominąć milczeniem, opowiedzieć pokrótce, jak szafowała tym groszem ofiarowanym. Głównym celem konferencji było nietylko otrzeć łzę niedoli, lecz podczas tygodniowego zwiedzania, wszczepiać w znękane serca zasady katolickie, a nieraz w rodziny moralnie upadłe życie trzeźwe, uczciwe, pracowite... Jeśli konferencja w czem nie osiągnęła wszystkiego, to tylko dla braku członków czynnych i środków. — Podczas odwiedzania rodzin, miało Towarzystwo nieraz sposobność przekonać się naocznie, jak niezmiernie potrzeba byłoby w mieście naszem budynku lub schronienia dla nieuleczalnie chorych lub opuszczonych kalek, które jużto z braku funduszów lub wskutek słabości żadnego kącika znaleść nie mogą, — a często nocy i dnie spędzać muszą prawie pod gołem niebem.

Konferencja dziękuje serdecznem „Bóg zapłać“ wszystkim dobroczyńcom nas wspierającym, tudzież uprasza i nadal o łaskawe poparcie, czy to w gotówce, czy w ubraniu, bieliźnie, obuwiu, w drzewie i itp.

Mieszkańcy ulicy Średniej a w szczególności najbliżsi sąsiedzi realności przy tej ulicy leżącej, pana Göttera własność stanowiącej, użalają się z powodu psa o tej realności rozlokowanego, który wolny od łańcucha, w dalszej dopiero przyszłości przez jego pana dla systemu oszczędności zakupić się mającego, nietylko, że całemi nocami drażni uszy sąsiadów ustawicznem piskiem wyciem i skomleniem, (zaspokajając widocznie w ten sposób dolegający mu głód) ale nadto wieczorami wypadając z ażurowych otworów ogrodzenia tejże realności, milczkiem pod nogi przechodniów się skrada, i swoje delikatne białe zęby w kości ludzkie wkłada. Poszkodowani upraszają niniejszem o uwolnienie ich od tej niespodzianki.

Głos z miasta. Od wielu obywateli miasta, ojców rodzin — otrzymujemy następujące pismo:

„Umieszczenie tutejszego Seminarjum nauczycielskiego i połączonej z nim szkoły wzorowej dla dzieci jest pod względem zdrowotnym tak liche, że byłby już najwyższy czas, aby Władze szkolne wglądnęły w tę sprawę — i spowodował jak najspieszniej zmianę lokalu; każdy, kto tam wglądnie, przekonać się może, że klasy zamałe stosunkowo do liczby uczęszczających dzieci, bez powietrza kurytarze i przedpokoje cuchnące tak dalece, że każdego ojca, odprowadzającego swe dziecię do tej szkoły, przejmuje oburzenie i słuszny żal na kierownika Zakładu — i kontrolującego inspektora krajowego — iż w tym kierunku — wedle zdania naszego — najważniejszym, nic a nic nie robią. Wstyd doprawdy, że dziś zbrodniarz skazany w tut. Zakładzie karnym pod względem hygjenicznym stokroć lepsze ma umieszczenie, aniżeli dziatwa nasza, która ma się wykształcić na zdrowych i rozumnych obywateli kraju. Jako przykład formalnego dręczenia dziatwy i ich nauczycieli, możemy podać z naocznego przekonania, że w pewnych dniach lipca w czasie największego upału w klasie o przestrzeni najwięcej 3 metrów kwadratowych mieścić się musiało 16 uczniów. Sądzimy że słowa obudzą z letargu pp. pedagogów, mających w tej kwestji głos decydujący do działania w tym kierunku, aby dzieciom naszym nietylko podawano dobrą naukę, lecz, by w pierwszym rzędzie dbano o hygieniczne ich umieszczenie.

Następują podpisy.

Popis. W ubiegłym tygodniu odbył się popis w zakładzie wychowawczo-naukowym p. Melanii Dąbrowskiej pod kierownictwem delegata c. k. Rady szkolnej okręgowej Wielebnego ks. dziekana Strzeleckiego, ks. Kanonika Krasowskiego i c. k. inspektora okręgowego Wgo P. Rożałowskiego. Uczenice zapytywane odpowiadały swobodnie i ze znajomością przedmiotów a mianowicie: w nauce religii prowadzonej prawdziwie w chrześciańskim pobożnym duchu, celowały odpowiedziami również w języku niemieckim i francuskim, którego udziela kwalifikowana rodowita francuska. W naukach przyrodniczych i matematyce na uznanie zasługuje praktyczne zastosowanie teoryi. Dzieje ojczyste i powszechne, geografia, literatura i estyka przekonały, że te przedmioty udzielane były z zamiłowaniem a uczenice przyswoiły je sobie zupełnie, bo odpowiadały asno z gruntowną znajomością rzeczy. Nadto uczennice zgromadzonych gości przekonały, że nauka istotnie zbogaciła ich wiedzę, uszlachetniła umysł i wyrobiła charakter. Roboty ręczne praktyczne, misterne rysunki i kaligrafia ozdobna, przedstawiały wytrwałą całoroczną pracę. Ogólnie osoby, które zaszczyciły obecnością swą popis a zauważaliśmy pośród pań W. P. Teodorowiczowę, Marekowę, starościnę Chądzyńską, Głaczyńską, Lachawcowę i wiele innych przyjęte były uznaniem tak dla zacnej kierowniczki zakładu jak i dla światłego grona nauczycielskiego, również dla młodzieży pracowitej i szlachetnej, która idąc za radami macierzyńskiemi, stanie się pociechą rodziców i chlubą społeczeństwa.

W ochronce chłopców sierot będzie z początkiem nowego roku szkolnego opróżnionych 9 miejsc bezpłatnych i 4 za miesięcznem wynagrodzeniem 10 złr. w. a. Do miejsc bezpłatnych mają pierwszeństwo chłopcy sieroty chrześcijańskie bez ojca i matki następnie bez ojca a w trzecim rzędzie bez matki, w wieku od 6 do 10 z powiatu Stanisławowskiego. Podania z dołączeniem metryki urodzenia, świadectwa lekarskiego i szczepienia ospy a względnie świadectwa szkolnego, mają być wniesione do rąk prezesa zakładu p. Leopolda Seydlera c. k. profesora szkoły realnej w Stanisławowie najdalej do 20. Lipca b. r. — Za opłatą 10 złr. miesięcznie mogą być przyjęci tylko uczniowie, którzy wykażą się świadectwem szkolnem z dobrym postępem w naukach i stopniem z obyczajów.

„Wydział“ Tow. Bratniej Pomocy Wszechnicy lwowskiej, mając na celu wspomaganie biednych a poszukujących pracy akademików zwraca się do szanownej publiczności z prożbą by po kandydatów na lekcje w miejscu lub na prowincji zwracała się łaskawie do Towarzystwa Bratniej Pomocy. Zarówno uprasza się Wnych. pp. Naczelników biór, Adwokatów, aby wolne posady obsadzali łaskawie kandydatami przez Towa-

rzystwo polecanymi. Zgłoszenia przyjmuje akad. Mieczysław Mściwujewski i akad. Mieczysław Zajączkowski, w biurze Towarzystwa „Bratniej Pomocy“ we Lwowie Rynek l. 24.

Głos z miasta. Bezzwłocznie po nadejściu pierwszych wiadomości o wybuchu cholery, wystosowało Ministerstwo spraw wewnętrznych reskrypt (Gaz. lw. n. 144) do wszystkich politycznych władz krajowych, wzywając je do uchylenia wszystkiego coby mogło być szkodliwem dla zdrowia w pojedyńczych miejscowościach naszych.

Czy u nas stało się cośkolwiek w tym kierunku? Zgoła nie; zdaje się że wyczekujemy dopiero do nadejścia jakiejś epidemii a potem zaczniemy się leczyć! W tak gorących dniach należałoby przynajmniej czuwać nad owym istotnie zabijającym powietrze „systemem kiblowym“! System taki to pierwszy rozsadnik i aklimatyzator zarodków zakaźnych. Szczególnie po szkołach zakładach i domach prywatnych powolne zapełnianie powoduje ferment i wyziew gazów zabijających przy dzisiejszej spiekocie, tak dalece że choroba zakaźna największy tu ma rozwój i początek. Trzeba dodać jeszcze wypadki, dość częste wskutek spożywania owoców niedojrzałych, cebuli i czosneku, wreszcie ogórków zielonych a będziemy mieli przykre widoki. Środek przeciw temu jest, odwanianie kiblów i posypywanie exkrementów. Nakazów czytamy dosyć ale nikt ich nie wykonywa w tej mierze. Teraz jest obowiązkiem św. Magistratu, aby wysłał służbę z desinfekcją co dzień i kazał polewać odchody na koszt gospodarzy. Jeżeli lokator płaci za swój kąt, powinien dbać o to ten kto pieniądze bierze. Zresztą ogólne dobro i powszechne stosunki zdrowotne tego wymagają.

Produkcja muzyczna szkoły fortepianowej u. p. Klary Pachner. (Dokończenie) II.Oddział średni. Główna charakterystyka tego oddziału jest najwyższa staranność posunięta do pedantyzmu. Łatwo być może, że ktoś, co pożąda popisów wyglądających koncertowo, nazwie produkcję tę suchą — my jednakże, biorąc rzecz ze stanowiska pedagogicznego, musimy wszelką słuszność przyznać nauczycielce. Klasa średnia powinna być tak a nie inaczej prowadzoną, bo celem jej jest kształcenie gry techniczne w czysto szkolnem tego słowa znaczeniu. Wyższa technika brawurowa, wykończenie deklamacyjnej strony i polot wyrabiają się w klasach najwyższych wtedy, gdy nauczycielowi w pomoc przychodzi dojrzewająca inteligencja ucznia i rozbudzająca się fantazja artystyczna. Obydwa te czynniki muszą zastać pole zupełnie już przygotowane i w tenczas dopiero, można się zeń spodziewać produktów, zdrowych i udanych. Sumienną taką pracowniczką uprawiającą grunt w powyższym kierunku jest p. Klara Pachner. Z tego co powiedzieliśmy nie wypływa wcale, aby w wypadkach, gdy instynkta artystyczne nieco wcześniej przemówią, miały być szkołą tłumione lub niweczone. Mamy na dowód kilka talentów w tym oddziele które mają już pewną swobodę n. p. p. Olga Łap: i p. An. Mü. z których pierwsza odegrała „Moschelesa Rondo militaire“ druga zaś „Schullhofa Idylle“. — III, Oddział wyższych. W ogóle klasa nosi już cechę wyższej szkoły. Znać w szczegółach systematyczne przejście dobrze prowadzonych klas niższych i średnich naco wskazuje dobry układ ręki i palców, elastyczność tychże uderzenie u niektórych ładnie już wyrobione. Nie mniej panuje tu rytmiczność gry i pewne rozumienie myśli muzykalnych, co czyni grę jasną i przejrzystą. Nader korzystne wrażenie wywarła na nas gra p. Wład. Lach. p. Ma. Ami. i p. M. Sta. z których pierwsza odegrała „Mendelssohna koncert Gmoll,“ druga „Mendelssohna Capricio brillante“ trzecia „Mozart koncert D. moll I część“.

Tu z przyjemnością podajemy otrzymaną obecnie ze Lwowa wiadomość, że p. Klara Pachner która obecnie w najwyższym kursie szkoły p. Mikulego na popisie grała i otrzymala drugą nagrodę.

Podziękowanie. Za udzielone przez Wgo Pana Maryana Łukasiewicza datek w kwocie pięć (5.) Zł. na ubogich miasta Stanisławowa składam niniejszem szanownemu dawcy imieniem ubogich najszczersze podziękowanie,

Z Magistratu król. miasta Stanisławowa,
J. Jaegermann.

Od przełożeństwa tut. Zboru izraelickiego otrzymaliśmy sprostowanie, dotyczące umieszczonego przez nas artykułu w sprawie odbytego w tut. wielkiej Synagodze nabożeństwa na dniu 4 lipca b. r. Sprostowanie to które umieścimy w następnym numerze wyjaśnia całą sprawę i powoduje nas do cofnięcia zarzutów Przełożeństwu Zboru w artykule tym poczynionych.

NADESŁANE.

Tancmistrzowi

panu **Włodzimierzowi Kaczorowskiemu** ze Stanisławowa, który w stosunkowo bardzo krótkim czasie wszystkich salonowych tańców wyuczył, wyrażamy imiem wszystkich uczących się zupełne uznanie i podziękowanie.

W Monasterzyskach, 20. czerwca 1890.

Necheles, burmistrz. **Juljan Motryczy,** aptekarz. **J. Ferrari,** architekta.
S. Safrin. **I. Herz.** sluch. praw.

2—2

Do Wielmożnego Pana

ADOLF \ LÖWNERA

dypl. dentysty

w Stanisławowie.

Łaskawy Panie!

Czujemy się zobowiązanymi Wielmożnemu Panu niniejszem publicznie złożyć podziękowanie za zręczne wyjęcie zęba żony mojej, którą w jednej chwili uwolniłeś od strasznych bolów i cierpień.

Pomoc Twa łaskawy Panie była tem bardziej dla nas pożądaną, ile że zrozpaczeni byliśmy nieumiejętnem i niezręcznem postępowaniem przy operacji nowo z Podhajec przybyłego Henryka Sternschussa który szarpawszy przez ½ godziny bezskutecznie ząb mojej żony skaleczywszy ją nadto oświadczył jej po półgodzinnej męce, że nie jest w stanie przy najlepszej chęci zęba wyjąć.

Kreślimy się z głębokim szacunkiem uniżeni

Grzegorz i Albina Kalita.

Stanisławów, 28. czerwca 1890. 263.

Wszystkim, którzy obarczeni są kurczem żołądkowym i rozmaitemi innemi cierpieniami żołądka, udziela spiesznej pomocy Dr. Rosa'ego Balsam życiowy z apteki B. Fragnera w Pradze. Wskutek tego, że preparat ten jest bardzo lubiany i rozpowszechniony, zdarzają się często naśladownictwa, dlatego należy uważać na markę ochronną.

Szybka i spieszna pomoc przeciw

cierpieniom żołądka i tychże skutkom!

Najlepszy i najlepiej działający środek do utrzymania zdrowia, czyszczenia i utrzymania w czystości soków jakoteż krwi, do spowodowania dobrego trawienia jest powszechnie już znany i ulubiony

Dra ROSA'EGO BALSAM ŻYCIA.

Takowy jest starannie wyrabiany z najlepszych i kuracyjnie najskuteczniejszych ziół leczniczych i okazał się niezawodnym przy wszystkich utrudnieniach trawienia, kurczach żołądkowych, braku apetytu, odbijaniu, bezkrewności, hemoroidach i t. d. Wskutek tego znakomitego działania, stał się ten balsam pewnym i nieomylnym środkiem domowym u ludu.

Wielka flaszka kosztuje 1 złr., mała 50 ct.

Tysiączne pisma uznania do przeglądnięcia!

Ostrzeżenie!

Aby zapobiedz fałszowaniu, zwracam uwagę każdego, że każda flaszka przezemnie tylko podług oryginalnego przepisu sporządzanego **Dr. Rosa'ego balsamu życia**, mieści się w niebieskiem pudełku, które na stronie podłużnej opatrzone jest napisem: „Dr. Rosa'ego Balsam życia“ z apteki „pod czarnym orłem“, B. Fragner, Praga 205—3 a to w języku niemieckim, czeskim, węgierskim i francuskim, zaś czoło pudełka opatrzone jest poniżej wyobrażoną marką ochronną, sądownie deponowaną.

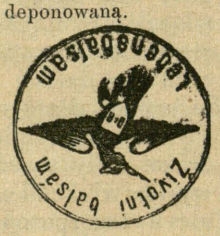

Prawdziwy

Dr. Rosa'ego Balsam życia

nabywać można tylko

w głównym składzie produkującego t. j. u

B. FRAGNERA,

apt. „pod czarnym orłem“, Praga.

Wszystkie większe apteki monarchii austro-węgierskiej mają składy tego balsamu życia.

Poleca się również:

„PRASKĄ UNIWERSALNĄ MAŚĆ DOMOWĄ“,

która przez tysiączne pisma dziękczynne uznaną jest jako pewny środek leczniczy przeciw wszelkim zapaleniom, raunom i wyrzutom.

Takowa używaną bywa z pewnym skutkiem przy zapaleniu, zatrzymaniu pokarmu i stwardnięciu piersi kobiecych, przy odłączeniu dziecka, abscesach, bolączkach, jątrzeniu, karbunkułach, przy włóknie na palcu lub pięcie, przy stwardnieniach, nabrzmieniach, wrzodach na sutkach, przy ropieniu, strupieszeniu. Wszystkie zapalenia, wrzody, stwardnienia, nabrzmienia leczy w najkrótszym czasie — gdzie już przyszło do ropienia, tam wrzód w najkrótszym czasie goi się i leczy łagodząc ból.

W dozach po 25 i 35 cnt.



PRZESTROGA!

Ponieważ Praska uniwersalna maść domowa bardzo często naśladowaną bywa, zwracam uwagę każdego, że takowa tylko u mnie podług oryginalnego przepisu sporządzoną jest. Takowa wtedy tylko jest prawdziwą, jeżeli żółte dozy metalowe, napełnione tą maścią owinięte są w czerwony sposób użycia (drukowany w 9 językach) i mieści się w niebieskiem pudełku, na którem powyższa marka ochronna uwidocznioną jest.

Balsam słuchu. Wypróbowany i przez wiele doświadczeń uznany jako najniezawodniejszy środek do leczenia przytępionego słuchu i do uzyskania zupełnie straconego słuchu. **1 flak. 1 złr.**

Główny skład w aptéce A. Beilla w Stanisławowie.

17—26

Mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że otworzyliśmy we własnym domu rynek Nr. 29. koło trafiki głównej

obficie zaopatrzony

SKLEP

MATERYAŁÓW i FARB

i że masę do podłogi i farby olejne w różnych kolorach, u nas w najlepszej jakości dostać można.

Dłuższy czas pracując w tym zawodzie, jesteśmy w położeniu, przy umiarkowanych cenach najlepszy towar dostarczyć, upraszamy przeto o najliczniejsze odwiedziny.

Z poważaniem

262 1-1 **Iser i Samuel Eisler.**

Katarzyna Förchtgott

egzaminowana akuszerka

donosi Szanownej Publiczności, że od dnia 1. maja b. r. mieszka w domu p. Fedorowskiego przy ulicy Kazimierzowskiej Nr. 11.

Do sprzedania

realność w Sołotwinie z ogrodem owocowym i warzywnym, w miejscu otwartem, uroczem, na pagórku, niedaleko Bystrzycy.

Bliższa wiadomość w drukarni J. Dankiewicza w Stanisławowie.

Wanna (kanapka)

razem z aparatem do grzania wody — nader praktycznym —

do nabycia.

Bliższa wiadomość w Administracji i „Kurjera“.

W Dorze jest do wynajęcia mieszkanie od 15. lipca lub nawet prędzej, na cały czas wakacji, składające się z 3 pokoi z urządzeniem.

Mieszkanie to położone jest w najpiękniejszem miejscu blisko lasu i rzeki.

Bliższa wiadomość w biurze Dra Zatheya c. k. notaryusza w Stanisławowie.

Dla

gospodyń domu!

Bez ognia, bez najmniejszego swądu prasuje się najtaniej i najpiękniej

patentowanem żelazkiem

i WĘGLAMI

(Briquetes) z fabryki arcyksięcia Albrechta.

Do nabycia w każdym większym handlu żelaza.

257 (3—10)

Według orzeczenia Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego, wody mineralne sztuczne tego Zakładu odpowiadają składem swym w zupełności wodom naturalnym.

WODY MINERALNE SZTUCZNE

i specyalne lecznicze

tańsze od rodzimych o 50—70%

Konc. Zakładu fabrycznego Wód mineralnych

K. RZĄCY i CHMURSKIEGO

W KRAKOWIE.

Selterska, używana w katarach oskrzeli i płuc.

Bilińska, używana w katarach wszelkiego rodzaju, zaduszce, i w cierpieniach przewodu pokarmowego.

Vichy, powszechnie znana i zalecana.

Żelazista, z pyrofosforanem żelazowym, wyborny środek w bezkrwistości i blednicy.

Bromowa, przeciwko słabościom nerwowym, migrenie, hysteryi, epilepsyi, bezsenności i t. p. używana na zlecenie lekarza.

Jodowa, przewyższająca wszelkie wody naturalne Jod zawierające.

Litowa, jedyny środek w cierpieniach pęcherza moczowego i artrytyzmie.

Hygieniczna, czysta szczawa, w miejsce Gieshüblera, Krohndorffer i Apolinaris używana.

Kwaśna sodowa, na zlecenia lekarza w słabościach żołądka używana.

Gieshüblerska, czysta szczawa alkaliczno-sodowa, jako napój zwykły i dyetetyczny.

Sodowa, za najlepszą w Krakowie przez Towarzystwo lekarskie uznana.

Przyrządzanie wód wymienionych odbywa się pod kontrolą Komisyi lekarsko-przemysłowej Towarzystwa lekarskiego.

Zamówienia uskuteczniają się bezwłocznie. Broszury przesyła się na żądanie franco.

SKŁAD GŁÓWNY czastkowej sprzedaży **dla Krakowa** w aptece ***Wgo Sobierajskiego*** linia A-B, **dla Lwowa** w aptece ***Wgo Wiewiórskiego*** ul. Halicka. W Krakowie i na prowincyi przeważnie w aptekach do nabycia.

Nadto Zakład wyrabia:

Kumys, powszechnie znany środek odżywczy w chorobach piersiowych i wątłości organizmu.

Limonadę magnezyową, łagodny a niezawodny środek przeczyszczający.

Limonady gazowe, owocowe jako napój orzeźwiający.

14 ?

ZARAZ

DO

WYNAJĘCIA

eleganckie

mieszkanie frontowe

o 4 pokojach, kuchni, spiżarni etc. z ogródkiem kwiatowym.

Bliższa wiadomość w drukarni J. Dankiewicza.

Maryazelskie

Krople Żołądkowe

znakomicie działające

na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.



Marka ochronna.

Niezrównane przy braku apetytu, słabości żołądka, wzdęciach, kwaśnem odbijaniu, kolkach, katarach, żołądkowych, zgagach, żółtacce, obmierzłości i wymiotach, bólach głowy (jeżeli te pochodzą z żołądka), kurczach, zatwardzeniach, przeładowaniu żołądka potrawami i napojami. **Cena jednej flaszki wraz z przepisem 40 ct., podwójnej 70 cent.** Główny skład w aptece **Karola Brady w Kromieryżu** (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Ostrzeżenie! Prawdziwe Maryacelskie krople żołądkowe bywają częstokroć fałszowane i naśladowane. **W dowód prawdziwości** tych kropli powinna **każda** flaszka być owinięta w opakowanie czerwone, zaopatrzona **powyżej umieszczonym znakiem ochronym**, a przy każdej flaszcze znajdować się powinien przepis używania kropli z wzmianką, że drukowany jest w **drukarni H. Guska w Kromieryżu** (Kremsier).

Maryacelskie pigułki przeczyszczające. Od lat wielu z najlepszym skutkiem używane przy zatwardzeniu i teraz są często naśladowane, dlatego zwracać należy uwagę na pobocznę markę ochronną i podpis aptekarza K. Brady w Kromieryżu. Cena jednego pudełka **20 ct.**, rulony po 6 pud. **1 złr.** Za poprzedniem nadesłaniem należytości kosztuje 1 rulon **złr. 1.20**, 2 rulony **złr. 2.20**, 3 rulony **złr. 3.20** opłatnie.

Maryacelskie krople żołądkowe i maryacelskie pigułki przeczyszczające nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdej flaszce lub pudełku **w opisie użycia** wymienione.

Prawdziwe Maryacelskie krople lub pigułki są do nabycia w *Stanisławów*, apt. Alb Amirowicz apt. Ad. Beill (główny skład) apt Jan Macura. — *Halicz* apt. J. Ormerzowski. — *Kałusz*, apt. Aleks. Szustow. *Tłumacz*, apt. W. Szankowski. — *Wojniłów*, apt. Adolf Kuhnen. — *Kołomyja* apt. A. Sidorowicz. 176 (38–43)

Kol. Karola Ludwika, Koleją państwową Koleją lwowsko-Czerniowiecko-Jasską i węgiersko-galicyjską **do Drohobycza.**

TRUSKAWIEC

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY

i stacja klimatyczno-lecznicza

w Galicji wschodniej.

Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu.

Kol. Karola Ludwika, Koleją państwową Koleją lwowsko-Czerniowiecko-Jasską i węgiersko-galicyjską **do Drohobycza.**

Zdrojowisko i uzdrowisko w uroczej górskiej okolicy (415 m. n. p. m.) niezwykle bogate w najrozmaitsze środki lecznicze.

Zdroje słone i słonoglauberskie w zupełności zastępujące Kissingen, Homburg, Marienbad, Kreuznach, Veynhausen, Wiesbaden itd. itd.

Najsilniejsza w Europie solanka siarkowcowa, szczawa alkalowo-ziemna, **kąpiele słono-siarkowcowe**, przewyższające wszelkie inne kąpiele słone, słone jodowo-bromowe i słono siarczane w kraju i zagranicą. Kąpiele siarczane. Kąpiele borowinowo-żelaziste. Kąpiele mułowo słone i słono-siarczane. Kąpiele igliwiowe. Natryski nosowe i wziewalnie urządzone według najświeższych wzorów. Leczenie elektrycznością. Mięsienie. Żętyca. Mleko. Kefir. Apteka i skład wód mineralnych. Kąpiele rzeczne, natryski itd. itd.

Zalecana przez najznakomitszych lekarzy krajowych i zagranicznych w cierpieniach skrofulicznych, gośćcowych, dnawych, syfilistycznych, w przewlekłych chorobach przewodu pokarmowego, chorobach nerek i pęcherza w rozmaitego rodzaju chorobach kobiecych, skórnych i nerwowych.

Ordynuje lekarz zakładowy Dr. Aureli Piech, cesarski radzca z Jarosławia, i Dr. Stanisław Dekański z Krakowa.

Przeszło 300 pokoi wygodnie urządzonych, piecami zaopatrzonych z łóżkami żelaznemi i materacami, od 50 ct. do 3 zł. dziennie. Kaplica łacińska, cerkiew ruska, czytelnia dla pań i panów, doborowa orkiestra, piękna sala balowa, fortepian, przyrządy do gier towarzyskich, trzy restauracje a zakładowa na czele, cukiernia, kawiarnia, restauracje izraelickie, sklepy, fryzjer, cyrulik itd. Skwery ozdobne, prześliczne spacery, wycieczki w góry, zabawy towarzyskie, reuniony itd.

☛ W pierwszym (od 27. maja do 1. lipca) i ostatnim sezonie (od 15. sierpnia do 15. września), pomieszkania w domach zakładowych o 30% tańsze. Wszelkiego rodzaju zamówienia przyjmuje i wszelkich objaśnień udziela Zarząd zdrojowy w Truskawcu. ☚

Ubodzy uwzględniani będą tylko w 1 sezonie do 15. czerwca i w ostatnim od 15. sierpnia.

Pora kąpielowa trwa od 27. maja do 15. września.

Przedruk nie będzie opłacony. (Centr. Bióro Ogłoszeń Lwów Kopernika 11.)

239 [11—15]

Do

APTEKI

A. BEILLA w Stanisławowie

nadeszły

świeże wody mineralne

krajowe i zagraniczne.

C. k. konc.

Skład, wyrób i wypożyczalnia

poleca

FORTEPIANY

Cramera Hofbauera

krzyżowej amerykańsk. konstruk.

PIANINA

Bösendorfa Stelzhamera etc.

J. ESTEYA sławne **HARMONIA** amerykańskie i inne.

KASY ŻELAZNE OGNIOTRWAŁE

i

PRASY do kopiowania.

Cytry, harmoniki, arystony, metronomy, pulpity, stoliki rezonansowe pod cytry i t. d. bez porównania taniej niż wszędzie, na raty. — Za gotówkę **znaczny opust.**

Wszelkie instrumenta **wypożyczamy** do mieszkań za opłatą 40 ct. do 10 złr. miesięcznie.

Wszelkie instrumenta zabezpieczone są wynalazkiem (p. A. Sidorowicza) przeciw molom i robactwu.

Używane instrumenta sprzedajemy, kupujemy lub mieniamy na nowe.

Stale nasz angażowany **stroiciel**, wykonuje strojenie fortep. pianin i t. p. najdokładniej i szybko— w miejscu i okolicy po cenach najtańszych.

Od lat 6-ciu pod firmą (istniejąca i nadal) **„A. SIDOROWICZ w Kołomyi“** *— zyskawszy w całym kraju uznanie, czego dowodem liczne listy pełne pochwał i podziękowań, polecamy się względom miłośników muzyki.*

Sidorowicz & Siwiński,

238 [12—24] **Stanisławów, ul. Kazimierzowska 13.**

Młody człowiek (kawaler)

obznajomiony z gospodarstwem wiejskiem także i leśnem — poszukuje posady—w tartaku szczególniej.

Bliższa wiadomość w administracyi „Kurjera Stanisławowskiego“.

Praktyczna gospodyni

do prowadzenia gospodarstwa domowego w mieście lub na wsi, poszukuje miejsca.

Bliższa wiadomość w Administracji „Kurjera Stanisławowskiego“.

DO WYNAJĘCIA

w każdej chwili l. pokój z osobnym wchodem.

Bliższa wiadomość w Administracy i „Kurjera Stanisławowskiego.“

Wydawca Dr. A. Nimhin. Odpowiedzialny redaktor Józef Wierzejski. Z drukarni Stanisława Chowańca w Stanisławowie.

Nr. 225. Stanisławów. dnia 20. lipca 1890. Rok V.

Cena Kurjera:
w miejscu:
kwartalnie . 1 złr.
półrocznie . 2 „
Na prowincji:
kwartaln. 1 zł. 15 ct.
półrocznie 2 „ 80 „
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

KURJER STANISŁAWOWSKI.

Ceny ogłoszeń:
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 5 ct.
Ogłoszenia w rubryce „Nadesłane“ po 10 ct. od wiersza petitem.
Rękopisy nie zwracają się.
Adres redakcji i administracji:
Drukarnia Stanisł. Chowańca, w Stanisławowie.

Zeitungs-Stempel. 1 Kreuzer.

Wychodzi każdej niedzieli o godzinie 8. rano.

Wystawa robót ręcznych i popis w tutejszej 8mio klasowej szkole wydziałowej żeńskiej.

Szkoła ta występuje corocznie z nader obfitą i piękną wystawą tak robót ręcznych, jakoteż rysunków i gospodarstwa domowego. Nie myślimy tu w naszem sprawozdaniu pisać panegiryków, ale uważamy jako obowiązek oddać należną pochwałę i uznanie tak szan. kierowniczce, jakoteż nauczycielkom tego zakładu, które z całem poświęceniem i zaparciem pracują około dobra i wychowania powierzonej ich pieczy młodzieży. Niechaj słowa te będą nagrodą i bodźcem do dalszej ich żmudnej pracy na ciernistej drodze.

Przechodząc szczegółowo rodzaje robót klasami, zaznaczyć należy roboty: w klasie I, A. i B. i 2. rok nauki roboty na drutach, podwiązki i pończochy. W klasach tych uczyły pp.: Schindlerówna, Mikołajewicz i Nowicka. W II. kl. A. i B. przeważają roboty szydełkowe: wstawki, koronki i pończochy — uczyły pp.: Dienerówna i N. Litwinowicz. Nader piękne i gustownie przedstawia się III, kl. A. — p. Walek. Roboty te odznaczają się gustownym doborem kolorów i pięknem wykonaniem robót, jak krzyżykowych na kanwie, lambryki, poduszki, serwety, ręczniki i pantofle. Na wzmiankę zasługują uczennice: Horowitz i Dingenthal. Również dardzo pięknie prezentuje się kl. III. B. — p. Blaustein — i k. III. C.—p. Danda. Odznaczyły się: Karpen Malwina, Biel W. i Berger Paulina. W kl. IV. A. B. następuje szycie białe i wyszywanie koszul, kaftaników, fartuszków, ręczników. Bardzo pięknem i gustownem wykonaniem odznaczają się roboty tych klas — pp. Schiller i K. Litwinowicz. Z uczennic odznaczyły się: Załucka, Schragier, Dutkiewicz, Kwapniewska. W klasie V. A. p. Winterowa — następuje szycie białe ozdobione haftem i wyszywanie haftem, aplikacja na tiulu. W kl. V. B. p. Aloj. Fiałowska — wyszywanie haftem ruskich koszul, fartuszków, bielizny, również i hafty. Roboty obu tych klas robią pod każdym względem bardzo dobre wrażenie. Na uwagę zasługują: Małaniuk, Friedman, Kulińska, Sekler, Hönig i Turteltaub. W klasie VI. p. Nemetzowa —występuje szycie, haft, haft perski jak fartuszek z wstawką „point lace“, koszule, chusteczki do nosa, poszewki (bielizna). Na uwagę zasługują chusteczki ozdobne haftem „point lace“. Na wzmiankę zasługują: Ojak, Przeworska i Drümer. W klasie siódmej VII. p. Danda — występują roboty: aplikacja, strzyżone hafty i kwiaty ze sukna na poduszkach. Odznaczyły się: Czołowska, Knapp i Deuter. W kl. VIII. p. Elektorowiczowa i Gabriel — są przeważnie hafty, irlandzka koronka. Bardzo pięknie przedstawił się ranny strój wykonany przez Czaczkowską Olgę, również odznaczyły się: Zając, Scherer, Baron, Raller, Fischler.

Roboty klasy VI., VII. i VIII. są bardzo elegancko wykończone, widać wielką staranność, żmudną i mozolną pracę. Kończąc sprawozdanie o robotach ręcznych, należy wyrazić wszystkim nauczycielkom, które uczyły robót ogólne uznanie i pochwałę za tak sumienną i gorliwą pracę, jaką poniosły, gdyż spełniają one sumiennie swe obowiązki w obec trudnych warunków, ucząc w kl. przepełnionych uczennicami—klasy liczą 80, 90, 100 i 120 uczennic!

Z kolei przystępujemy do oceny wystawy rysunków i gospodarstwa domowego. W klasie V. uczono rysunków geometrycznych, kl. VI. wzorów malowanych różnokolorowymi farbami, wzory te mają zastosowanie praktyczne do wyszywania różnych robót ręcznych; w kl. VII. są różne rysunki, farbami wykonane na drzewie, monogramy i etc.; w kl. VIII. są rysunki rysowane z modelów. Pięknie przedstawia się głowa starca, kobiety i dziecka, rysowane przez J. Hein. W klasach tych odznaczyły się: Łopuszyńska, Drümer, Mondschein, Engel, Czołowska, Knapp, Gorecka, Schener, Halpern Debora. Cała wystawa rysunków odznacza się wielką starannością w wykonaniu, co

---

Odczyt

na wieczorku uroczystym urządzonym ku czci ADAMA MICKIEWICZA dnia 4. lipca 1890., wygłoszony przez Pawła Bryłę, prof. gimnaz. w Stanisławowie.

(Ciąg dalszy).

„Chodź, pójdziem na drogę litewską“. —
„Te kraje radbym myślami powitał,
Gdziem rzadko płakał, a nigdy nie zgrzytał,
Kraje dzieciństwa, gdzie człowiek po świecie
Biegł, jak po łące, a znał tylko kwiecie“.

Nadszedł listopad 1830 roku i przybiegła do Rzymu wieść wołająca brzmiącym głosem: „Tu był żołnierz, — niech siada na koń; ja go powiozę prędzej, niż burza tam, gdzie się rozweseli w ogniu. — Oto zmartwychwstają narody! Kto ma duszę, niech stanie, niech żyje, bo jest czas żywota dla ludzi silnych“. — „A Eloe siedziała nad ciałem zmarłego z gwiazdą melancholiczną na rozpuszczonych włosach i powstawszy z nad trupa, rzekła: Nie budź go, bo śpi, — on przeznaczony na ofiarę, nawet na ofiarę serca“. (Anhelli). — Ale wstał, mimo że wiara w powodzenie tego narodowego powstania w nim spała, mimo, że serce ewangelicznym głosem mówiło mu o powstaniu: „Domine, hominem non habeo“ — poszedł i przybył w Poznańskie; w pogranicznej wiosce pp. Florkowskich dwa dni spędził, ukrywając się na strychu, w dręczącym niepokoju pocieszając się nadzieją, że tak przykrą niedolą okupi spełnienie gorących życzeń! Ale miało się stać inaczej. Po 40 kilku długich godzinach nastąpiło rozczarowanie; oświadczono mu stanowczo, że wskutek niezwykłej czujności tak Prusaków, jak z drugiej strony Rosjan, przeprawa stała się niemożebną. Zresztą nie było się tam już poco przedostawać, Warszawa już była zdobyta, pieśni niepotrzebne, wojska polskie gromadnie przekraczały granicę i rozpływały się po Europie. Większość szła do Francji; z nimi ruszył i nasz wieszcz i znów wydał bolesny jęk, jakby na pożegnanie tej ziemi, której nigdy już oglądać nie miał:

„I wy trawki i wy kwiaty.
Ozdobo piersi i włosa,
Ostatni raz dajcie ucha
Ostatnim żalom cierpiącego ducha.
Jeśli tak chciały wyroki,
I niebios okrutna wola,
Ażebym cierpiał i płakał do zgonu,
Niech przynajmniej moje zwłoki
Pośród zielonego pola
Zasną, gdy duch uleci ku bramom Syonu!“

Poszedł do Paryża. Czy był szczęśliwy nawet wśród swoich licznych współbraci? O jego strasznych cierpieniach mówią nam wydane „Dziady“, o jego bezgranicznej miłości ku wszystkiemu, co ojczyste,— „Pan Tadeusz“, — o jego gorących pragnieniach, by choć w tej garstce rozbitków znaleść szczęście, kiedy go nie było w Ojczyźnie, — „Księgi pielgrzymstwa“.

Próżno! — Wygnańcy, co przyszli tam, „aby zamieszkać razem w zgodzie i miłości

świadczy o bardzo dobrem fachowem wykształceniu nauczycielki i o jej gorliwem spełnianiu obowiązków.

W klasach VI., VII, i VIII. uczyła rysunków p. Elektorowiczowa.

Bardzo pięknie prezentowała się wystawa się gospodarstwa domowego: chl. , bułka, „baba“, torty, ciasta różne, konfitury, ogórki kwaszone — a z gospodarstwa ogrodowego wszystkie warzywa, które w ogrodzie szkolnym uprawiały uczennice. Gospodarstwa uczyła dyrektorowa p. M. Kloss, która nie szczędziła trudu, kosztów i pracy, byle uczennice zaznajomić z praktycznem gospodarstwem domowem, dla każdej gospodyni domu tak potrzebnem. Dla całego tego największego zakładu dziewcząt w Galicji, który liczy do 1400 uczennic o 19 klasach, jest p. Kloss prawdziwą matką, opiekunką, i dobrodziejka dla biednych dziatek, pod jej energicznem i wytrwałem kierownictwem jakoteż przy pilnej pracy grona nauczycielek, wychodzą stąd uczennice, które są prawdziwą chlubą rodziców, kraju i społeczeństwa! To też cześć i uznanie publiczne należy się tej zacnej pani, która potrafiła powierzony sobie zakład pod każdym względem tak wysoko podnieść. W stykaniu się z publicznością jest p. Kloss nader uprzejmą i grzeczną.

Cała wystawa mieściła się w 3 wielkich salach. Z prawdziwem zadowoleniem i przyjemnością zwiedzający wystawę opuścił, niemając słów pochwały i podziwu dla tak olbrzymiej pracy. Widzieliśmy już różne wystawy robót, ale podobnej nie mieliśmy sposobności podziwiać. (Dok. n.)

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Starosta p. Chądzyński wyjechał za dwumiesięcznym urlopem do Zakopanego, — zastępuje go komisarz powiatowy p. Władysław Machniewicz.

† **Hipolit Ślepowron Łopatyński**, żołnierz polski z r. 1830-1 i 1863., później nauczyciel języka francuskiego, w ostatnich latach dyetarjusz Magistratu, zmarł dnia 15. lipca br. przeżywszy lat 79.

W oddaniu ostatniej przysługi zmarłemu wzięło udział obywatelstwo miasta i straże ogniowe. Cześć jego pamięci!

Zwracamy uwagę, że zegar miejski na ratuszu z powodu swej wadliwej konstrukcji, gdyż większa wskazówka liczbę 12 minie, posuwa się naraz o 5 minut tak, że prawie w jednej minucie wskazówka na I liczbie się znajduje, przezco może regulujących swe zegary wbłąd wprowadzić. Pomimo tego musimy przyznać, że od stycznia 1890 od którego czasu zegar miejski obsługuje zegarmistrz Reischer, tenże zegar bardzo regularnie czas wskazuje co c. k. Urząd telegraficzny codzienie potwierdza.

Zapiski policyjne. Złożono w policyji znalezioną branzoletkę srebrną, złoty kulczyk i weksel na 50 złr., które właściciel może w policji odebrać.

Wpisy do fachowej szkoły dla przemysłu drzewnego w Stanisławowie odbywać się będą przez miesiąc lipiec na rok szkolny 1890. — Uczniowie chcący się wpisywać, zechcą się zgłosić do zarządu szkoły, gdzie udzieli im się bliższych wskazówek.

Popis straży miejskiej pożarnej. Dnia 16. lipca o godzinie 7 rano odbył się na placu przed koszarami straży pożarnej doroczny popis tejże straży połączony z ćwiczeniami gimnastycznemi i przeglądem rekwizytów ogniowych. Po przybyciu na miejsce popisu p. burmistrza dr. Szydłowskiego, referenta dla spraw straży ogniowej, radnego dr. Nimhina, i kilku członków rady jakoteż magistratu, w dwu minutach po zaalarmowaniu, cały tabor ogniowy gotów był do odjazdu, następnie wedle udzielonej supozycji przyjęto, że ogień powstał od pękniętego komina i zapalił dach stragnicy od strony bazaru, tak iż bazar jest zagrożony dalej że w spinalni z powodu spalenia schodów należy ludzi i sprzęty ratować na zewnątrz. Straż postawione zadanie pod dzielną, spokojną i umiejętną komendą p. Geislera rozwiązała bardzo dobrze. W bardzo krótkim czasie dwoma prądami operowała tak na gorejącym dachu jak i chroniła zagrożony budynek sąsiedni. Ratunek ludzi i sprzętów za pomocą worków i linewek odbył sie bardzo zręcznie. Następnie produkowała się straż w ćwiczeniach gimnastycznych, które również dały dowód pilności i zręczności. Po ukończeniu popisu wyraził p. burmistrz komendantowi p. Geislerowi uznanie za sumienną pracę i pochwałę dla straży.

Już po kilkakroć zwracaliśmy uwagę Władz miejskich, że wysuszanie skór bydlęcych na strychach w kilku realnościach przy ul. halickiej położonych, zatruwa całą ulicę. Jeszcze raz w imieniu dobra publicznego prosimy o usunięcie tej anomalji.

Pożar w Knihininie. Ubiegłej niedzieli o godz. 12. wnocy w realności Romana Pryphana w Knihininie położonej wybuchł ogień, który z powodu nadzwyczajnego wichru ogarnął wkrótce gospodarstwo Iwana Zubala, Jakuba Dżusa, i Jakowychy Pryphan, — które zgorzały do szczętu. Dzięki niezmordowanej pracy straży ogniowych — ogień zlokalizowano. Przyczyna pożaru niewiadoma — szkoda około 6.000 złr.

Rów przy chodniku do kolei prowadzącym stał się zbiornikiem wody cuchnącej i zatruwa sąsiednią okolicę. W imieniu przeto tamtejszych obywateli upraszamy Św. Władze miejskie o wyczyszczenie rowu.

Niedzielna wycieczka Gwiazdy powiodła się w zupełności. Licznie zgromadzona publiczność bawiła się do późnej nocy ochoczo aż wspaniałe sztuczne ognie, dały znak powrotu do domu. Nagrodę (olbrzymi bukiet) za najśliczniejszego na wycieczce tej chłopaka, otrzymała pani Sch. żona tutejszego bronzownika.

Mieszkańcy ulicy Kamińskiego upraszają Świetną Redakcję Kurjera Stanisławowskiego, o umieszczenie w ramach swego pisma: Na ulicy tej mieszka pewna pani posiadająca 7 wyraźnie siedm sztuk psów, których nietylko że morzy głodem i pić im nie daje, ale i trzyma je przez dzień cały na uwięzi, wieczorem zaś wszystkie 7 wypuszcza na wolność, które męczone całodzienną uwięzią opadają i kaleczą przechodzących tą ulicą ludzi, — możeby Świetny Magistrat raczył upomnieć ową panię i poczynić należyte kroki w tym względzie.

W ochronce chłopców sierot będzie z początkiem nowego roku szkolnego opróżnionych 9 miejsc bezpłatnych i 4 za miesięcznem wynagrodzeniem 10 złr. w. a. Do miejsc bezpłatnych mają pierwszeństwo chłopcy sieroty chrześcijańskie bez ojca i matki następnie bez ojca a w trzecim rzędzie bez matki, w wieku od 6 do 10 z powiatu Stanisławowskiego. Podania z dołączeniem metryki urodzenia, świadectwa lekarskiego i szczepienia ospy a względnie świadectwa szkolnego, mają być wniesione do rąk prezesa zakładu p. Leopolda Seydlera c. k. profesora szkoły realnej w Stanisławowie najdalej do 20. Lipca b. r. — Za opłatą 10 złr. miesięcznie mogą być przyjęci tylko uczniowie, którzy wyl. ażą się świadectwem

---

braterskiej, kłócić się zaczęli między sobą i podzielili się na trzy gromady, a każda z nich myślała o zbawieniu Ojczyzny“.

„Więc pierwsza miała na czele grafa Skir, który utrzymywał stronę tych, co się przebiorą w kontusze i nazywać się będą szlachtą, jakby z Lachem na nowo przybyli do kraju pustego“.

„A druga miała na czele żołnierza chudego, imieniem Skartabellę, który chciał ziemię podzielić i ogłosić wolność i równość ogólną“.

„A trzecia miała na czele księdza Bonifata, który chciał kraj zbawić modlitwą; na ocalenie kraju podawał sposób jedyny iść i ginąć nie broniąc się, jak męczennicy“.

„Te więc trzy gromady zaczęły być między sobą niezgodne w duchu i kłócić się poczęły o zasady. (Anhelli).

Nie dziw więc, że z goryczą woła wieszcz nasz:

O czem tu dumać na paryskim bruku —
Przynosząc z miasta uszy pełne stuku,
Przekleństw i kłamstwa, niewczesnych za-
[miarów,
Za późnych żalów, potępieńczych swarów.

A nieco dalej:

Biada nam zbiegi, żeśmy w czas morowy
Lękliwe nieśli za granicę głowy...
Nie dziw, że ludzi, świat, siebie ohydzą,
Że utraciwszy rozum w mękach długich,
Pławają na siebie i żrą jedni drugich.

A nie obeszło się i bez napaści na osobistość poety, i wpłynęło to również na zmianę jego usposobienia. Choć się ożenił, „kochał swą żonę, — lecz miał duszę szlachetną“. — Szczęścia w domu nie znalazł, bo go nie było w Ojczyźnie. Niegdyś towarzyski, wesoły, interesujący się wszystkiem, teraz stał się ponury, chmurny i niesłychanie rozdrażniony. Na obliczu jego wyryła bruzdy boleść jakaś wewnętrzna, a na usta wywołała przenikającą skargę odźwierciedlającą cały stan duszy:

„Gdy tu mój trup w pośrodku was zasiada,
W oczy zagląda i głośno zagada,
Dusza wówczas daleka, ach daleka,
Błąka się i narzeka, ach narzeka!
Jest u mnie kraj, ojczyzna myśli mojej
I liczne mam serca mego rodzeństwo,
Piękniejszy kraj, niż ten, co w oczach stoi,
Rodzina milsza, niż całe pokrewieństwo.
Tam pośród prac i trosk i wśród zabawy
Uciekam ja...
Tam do końca, a nawet i po końcu świata
Chciałbym we śnie, z którego nic mię nie
[obudzi,
Marzyć, jakem przemarzył moje młode lata,
Kochać świat, sprzyjać światu, zdaleka
[od ludzi.

Smutek głęboki, nieograniczona miłość Ojczyzny, boleść przejmująca, że inaczej się dzieje, jakby pragnął, prowadzi go z jednej strony do zaprzestania pieśni, w której strunę raz tylko jeszcze rzewnie uderzył na widok sosny polskiej w r. 1847 w ogrodzie Chatenai niedaleko Poitiers, a z takim smutkiem, z taką gryzącą tęsknotą, z takim niepojętym żalem, że serce się targa, bo czuje

szkolnem z dobrym postępem w naukach i stopniem z obyczajów.

Rampa kolejowa przy ul. tyśmienickiej prawie cały dzień jest zamkniętą tak, że jadący szczególniej w porze letniej do kąpieli, muszą dość długo czekać, nim przejazd będzie wolny. Zamykanie rampy dlatego jest tak częste, gdyż szybowanie wagonów odbywa się także po za rampą. Zwracamy uwagę na niewłaściwość tego postępowania, gdyż przez to komunikacja na publicznej i bardzo uczęszczanej drodze jest tak utrudnioną, iż z konieczności należy w sprawę tę wkroczyć, i zażądać od kolei, iżby sobie most przez ulicę rzuciła.

Dwaj myśliwi. (Ballada) — Za garbarnią o zmroku, padło już dwa strzały, pewnie to nad bagnami kuliki wzleciały. Może słomki, bekasy, bo to dziś dziwne czasy.

— Krzyczy pierwszy myśliwy: Choć mam wzrok krótki, zrobiłem strzał dzielny, a mój śrót drobniutki. Widziałeś jak coś padło? Smacznie się będzie jadło!

— Patrz no, zgraja w kąpieli, a trafia się rzadko, by tak koło cegielni strzelać słomki gładko! Drugi rad do rowu zmierza i znachodzi „nietoperza!“

Egzamin dojrzałości w tutejszem c. k. gimnazyum odbył się dnia 8. do 12. bm. włącznie pod przewodnictwem c. k. inspektora krajowego dr. Ludmiła Germana. Do egzaminu dojrzałości przystąpiło 26. abiturjentów, z tych świadectwo dojrzałości otrzymali: Blumenfeld Max, Dobrucki Gustaw, (z odzn.) Elektorowicz Ignacy, Grauer Jakób, Hacker Dawid, Halpern Froim, Hrycak Michał, Jaroszewicz Kazimierz, Kraft Kamil, (z odzn.) Kruszelnicki Maryan, Lisowski Stanisław, Mosler, Panciewicz Bronisław, Rozwadowski Jan, Rudeński Klemens, Sabat Bronisław, Segel Józef, Szameit Tadeusz, Schor Jacób, Turkiem Jan i Załuski Franciszek.

Do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu przeznaczono 1; reprobowano na rok 3.

Popis. W tutejszej cztero-klasowej izraelicko-polskiej szkole ludowej odbył się dnia 8. lipca br. w obecności. Wgo burmistrza dr. Szydłowskiego, radcy Hausera Abrahama Fischlera, prezesa Komitetu szkolnego, Herscha Halperna, prezesa zboru izraelickiego, i innych członków komitetu szkolnego, jakoteż licznie zgromadzonej publiczności, popis uczniów, Egzamin rozpoczęto spiewem, modlitwą, a pytano z nauki religii, języka polskiego, niemieckiego, rachunków, geografii, historyi i t. p. Uczniowie na zadawane im pytania odpowiadali dobrze po polsku, czytali płynnie i bardzo dobrze rozwiązywali zagadnienia z rachunków. Szczególnie odznaczyli się uczniowie klasy czwartej (nauczyciel klasy p. Schipper). Jednem słowem egzamin wypadł świetnie. Nauczyciele tej szkoły spełnili swe zadanie sumiennie i gorliwie, to też z odbytego egzaminu każdy wyniósł jak najlepsze wrażenie. Na zakończenie popisu jeden z uczniów klasy czwartej w rzewzych słowach w imieniu całej klasy podziękował p. Abr. Fischlerowi i komitetowi szkolnemu za gorliwe ich staranie około dobra szkoły, jakoteż nauczycielom za sumienną i gorliwą pracę, jaką około ich wychowania i wykształcenia ponieśli. Nauczyciel tej klasy p. Schipper w ciepłych i serdecznych słowach pożegnał swoich uczniów, napominając ich, aby zostali dobrymi i pożytecznymi ludźmi dla dobra państwa, kraju i społoczeństwa, jakoteż dziękował wszystkim szlachetnym osobom i instytucjom, które bądź tę do utrzymania tej szkoły się przyczyniają bądź dla dobra jej pracują.

Obwieszczenie. Rada wyznaniowa izrael. uchwaliła dnia 13. lipca br. w uczczenie uroczyste dnia zaślubin Jej Ces. i Król. Wysokości Arcyksiężniczki Marji Walerji z Jego Ces. i Król. Wysokością Arcyksięciem Franciszkiem Salvatorem, które się odbędzie dnia 31. lipca. b. r. utworzyć jednorazową fundację, przeznaczając na wyposażenie dwóch dziewcząt pracowitych i dobrych obyczajów urodzonych w Stanisławowie wyzn. mojż. jako wiana po 50 zł. w. a. Rozdanie tych sum posagowych odbędzie się w kancelarji Przełożeństwa dnia 31 lipca b. r. o godź. 11 rano w drodze losowania. W tym celu rozpisuje się konkurs z terminem do 25. lipca b. r. Podania w terminie oznaczonym wnieść należy do podpisanego Przełożeństwa i załączyć 1. świadectwo ubóstwa i moralności 2. świadectwo lekarskie 3. świadectwo urodzin. Zarazem po upływie konkursu nastąpi sprawdzenie podań wniesionych, poczem zawiadomienie kandydatek, które do tego współubiegania się dopuszczone zostaną.

Przełożeństwo zboru izr.

Stan wkładek Kasy oszczędności w Stanisławowie wynosił z dniem 31. maja 1890 u 5584 stron 1,683.782 złr. 16 cnt., w miesiącu czerwcu 1890 włożyło: na dawne książeczki 187 stron, na nowe książeczki 108 stron, razem 295 stron 50.572 zł. 55 ct. wyjęło zaś częściowo 201 stron, zupełnie 109, razem 310 stron 44.901 złr. 24 ct. Przybyło zatem 5571 złr. 31 ct. — Stan wkładek z dniem 30 czerwca 1890 wynosi u 5583 stron 1,689.353 złr. 47 ct. a z doliczeniem prowizji niepodniesionej i do kapitału dopisanej 31.645 złr. 30 ct. wynosi stan wkładek z dniem 30 czerwca 1890 1,720.998 złr. 77 ct.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Agatona Gillera urządzone staraniem komitetu pomnikowego odbyło się w piątek dnia 18. bm. w kościele obrz, ormiańskiego.

Nauczyciel tut. posiadający kwalifikacją z wykładowym językiem niemieckim, poszukuje lekcji przez czas wakacji, w celu przygotowania ucznia do szkół średnich lub uzupełnienia t. z. poprawki. Jako egzaminowany nauczyciel muzyki, udziela gry na skrzypcach, chcącym mieć lepsze kształcenie muzykalne lub ćwiczyć się przy skrzypcach (akompaniamencie) na fortepianie, co naukę ułatwia i uprzyjemnia. Przyjmie także ucznia w opiekę na wikt i stancyą. Adres w administracji Kurjera Stanisławowskiego.

Podziękowanie. Od p. Kazimiry Krynickiej żony c. k. notarjusza w Nadwórnie, otrzymujemy następujące pismo: „Na dniu dzisiejszym wykonał dentysta Wny. p. Henryk Sternschuss na mojej osobie i w obecności Wielmożnego Pana dr. Csesznaka ciężką operację dentystyczną. Wyjął bowiem z podziwienia godną szybkością nie mniej z artystycznym sprytem w ciągu kilku minut trzy korzenie i sześć dużych zębów, uwolniwszy mnie tem samem od ciężkich cierpień.

Poczuwam się zatem do miłego obowiązku słynnemu dentyście wyrazić szczerą wdzięczność nie mniej go sumiennie wszystkim jako rutynowanego i sumiennego operatora dentystycznego polecić. — Kazimiera Krynicka żona c. k. notarjusza w Nadwórnie.

ZE WSPOMNIEŃ.

Widzę ciebie moja śniona,
Znów w kremowej tej sukience,
Z ciemną różą w włosów splotach
I wachlarzem w białej ręce.

Anioł wspomnień w przeszłość wiedzie
I drzwi sali mi odmyka,
Gdzie znów pełno pań i panów
I czarowna brzmi muzyka.

Siedzisz w krzeseł pierwszym rzędzie,
A ja stoję na parterze,

---

się szamotanie, walkę ciężką w tej duszy, walkę nie do rozegrania, a przecież trwającą:

„Domowy mój prostaku, witaj moja sosno!
Od matek i sióstr twoich oderwana rodu!
Stoisz, sierota, pośród obcego ogrodu!
Jakże tu miłym gościem memu jesteś oku;
Oboje doświadczamy jednego wyroku.
I mną także rzuciła pielgrzymka daleka
I mnie na obcej ziemi czas życia ucieka.
Czemu, choć cię starania cudze otoczyły,
Nie rozwinęłaś wzrostu, utraciłaś siły?
Masz tu wcześniej i słońce i rosy wiośniane
Przecież gałązki twoje żółkną poschylane;
Więdniesz, usychasz smutna wśród świe- [tnej płaszczyzny,
Nie ma dla ciebie życia, gdzie nie ma [Ojczyzny. —
Drzewo moje! nie zniesiesz wygnania tę- [sknoty, —
Jeszcze trochę jesiennej i zimowej słoty,
A padniesz martwa, obca cię ziemia po- [grzebie...
Drzewo moje, czyż będę szczęśliwszym [od ciebie?

Z drugiej strony rwała się dusza jego do czynów, serce wołało do Boga:

„Daj mi władzę; jedna część jej licha,
Część tego, co na ziemi osiągnęła pycha!
Z tą jedną cząstką, ileż jabym szczęścia [stworzył!

Okoliczności znów zdawały się sprzyjać czynom; rewolucja lutowa w Paryżu 1848, przywrócenie dynastji Napoleońskiej, z którą cała emigracja zawsze łączyła jakieś nieokreślone nadzieje, zdawało się pragnieniom i proroctwom nadawać cechy rzeczywistości. Mickiewicz w nadziei, że spełnia posłannictwo, uformował legjon i wyprowadził z Rzymu, — niestety, przekonał się tylko, że zawczesna była zamiana pieśni na czyn.

I jeszcze raz w tymże samym celu r. 1855 wysłał go cesarz Napoleon z powodu wojny wschodniej do Carogrodu. Lecz wnet „Od Carogrodu wieść—żałobna wieść bieży,
Lecz dwoje mórz i step, na wichrach na [burzy, —
Głucho roztacza szmer, a kędy uderzy,
Jesiennym jękom drzew naród łkaniem [wtórzy.
W listopadową noc rzucasz nas Adamie,
Umarło ciało twoje, żyje nieśmiertelny duch
Zaczarowan w pieśń. — Z nami nieroz- [dzielny
W niebiosa wznosząc się, życia szlesz nam [znamię.
Nieśmiertelności duch! i w groby tchnie [życie
Promieńmi z niebios skrzy i żyje wespoły
Na ziemi z ludem swym, w raju z Ar- [chanioły“...

Obecni w chwili jego śmierci towarzysze wygnańcy spojrzeli po sobie, a potem na trupa. I owiało ich uczucie sieroctwa i pewnej próżni życia. Podali sobie wzajem dłonie przyrzekając spełnić godnie i z niezachwianem męstwem swoją pielgrzymkę. I patrzyli na tę głowę szlachetną, po której

Nie zważając, że na scenie
Zabijają się rycerze.

Bom ja na cię patrzał droga
I na rąbki twej sukienki
I marzyłem rozkochany
O uścisku twojej ręki.

Tak w czarownem kole złudzeń
Utonęła dusza chora,
Żem nastąpił nieuważnie
Na nagniotki profesora.

Za co na mnie ten szanowny
Mąż popatrzał — długo — srogo
I zasyczał przytem z cicha:
„Pan nie zważasz na nikogo“.

Lecz jam wtedy marzył cudnie
O krainach wiecznej wiosny,
Gdzie słowiki w mirtów krzewach
Nucą senne hymn miłośny.

I pragnąłem być tam z tobą
I żyć rajsko moja miła.
Wtem oklaski znać mi dały,
Że tragedja się skończyła.

Te wspomnienia powracają
Jak minionych czasów zmora
I znów widzę twoje oczy
I wzrok mego profesora.

Dziwnym bolem pierś mi wzbiera,
Smutek się na czole kładnie
I wspominam jak ci wtedy
W tej sukience było ładnie.

Es...ki.

Z KSIĘGI PARADOKSÓW.

W ciężkich zapasach o miłość i władzę
Padają liczni w arenach rycerze,
Ale niezawsze najdzielniejszy rękę
Królewny, a z nią tron w posagu bierze.

Es...ki.

---

w nieładzie białe i długie rozrzucały się włosy i na te usta wpółotwarte, lecz sine, jakby gotowe do odezwania się do ojczyzny:

„Przyszlej słońcem zachodzącem ze wscho-
[dzącą zorzą
O twojem szczęściu donoszące wieści
A oczy, co skonały, jeszcze otworzą,
Raz jeszcze łez ostatnich obfitymi rzeki
Zaleją się szczęśliwe i umrą na wieki“.

Dnia 30. grudnia 1855. Konstantynopol cały zasępiony był od chmur i deszczu. Karawan pokryty czarnem suknem bez żadnych ozdób, ciągnęła para wołów. Za trumną szli Polacy, Rusini, Francuzi, Włosi, Grecy, Żydzi, Niemcy, Ormianie, Bułgarzy, Serbowie, Kroaci, Dalmaci, Bośniacy, Czarnogórcy, słowem wszystkie narodowości słowiańskie i zachodnie. W porcie Top-Hana ambaskowano drogie zwłoki na francuski paropływ Eufrat i pochowano na cmentarzu w Montmorency obok żony — na ziemi francuskiej.

(Dok. nast.)

Nowy rozkład jazdy koleją

ważny od 1. czerwca 1890 r.

wedle zegaru kolejowego, który o 20 minut idzie później od miejskiego.

Przychodzą z Czerniowiec:

Pociąg osobowy . .	1. g. 37. m.	w nocy
„ „ . .	8. g. 45. m.	rano
Pociąg pospieszny .	4. g. 04. m.	popoł.

Odchodzą do Czerniowiec:

Pociąg osobowy . .	8. g. 39. m.	w nocy
„ pospieszny .	12. g. 34. m.	popoł.
„ osobowy . .	2. g. 32. m.	w nocy

Odchodzą do Lwowa:

Pociąg osobowy . .	2. g. 13. m.	w nocy
„ pospieszny .	4. g. 14. m.	popoł.
„ osobowy . .	9. g. 17. m.	rano

Przychodzą ze Lwowa:

Pociąg osobowy . .	8. g. 22. m.	w nocy
„ pospieszny .	12. g. 14. m.	popoł.
„ osobowy . .	2. g. 12. m.	w nocy

Przychodzą ze Stryja:

Pociąg osobowy . .	11. g. 30. m.	rano
„ „ . .	2. g. 02. m.	w nocy

Przychodzą z Husiatyna:

Pociąg osobowy . .	8. g. 31. m.	rano
„ „ . .	3. g. 50. m.	popo.

Odchodzą do Husiatyna:

Pociąg osobowy . .	12. g. 44. m.	popoł.
„ . .	2. g. 45. m.	w nocy

Odchodzą do Stryja:

Pociąg osobowy . .	8. g. 55. m.	rano
„ „ . .	5. g. —. m.	popoł.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Stwórcy Najwyższemu, w Swych wyrokach niezbadanemu, podobało się nam zabrać nasze ukochane dziecko, czem zostaliśmy bardzo boleśnie dotknięci. — Doznawszy w tym naszym — do istnej rozpaczy dochodzącym smutku i żalu tyle prawdziwego współczucia i pomocy, — czujemy się zobowiązanymi złożyć choć na tej drodze — będąc w niemożności uczynienia tego inaczej — naszych szczerych dzięków Tym wszystkim, którzy nasz smutek ukoić się starali, z pomocą spieszyli i naszę biedną nieodżałowaną Malwińcię na miejsce wiecznego spoczynku odprowadzić raczyli.

Karol i Otylia Leiner.

(1—1) 264

Podziękowanie.

Dotknięta boleśnym ciosem, przez śmierć wypadkową najdroższej mi istoty, pogrążona w nieutulonym żalu, składam tą drogą najszczersze podziękowanie wszystkim uczestnikom smutnego aktu żałoby za liczny współudział przy odprowadzeniu zwłok nieodżałowanego śp. syna mego **Witolda**, czem złożyli dowód odczutego współczucia — a mnie dodali otuchy do zniesienia ciężkiej próby Wszechmocnego.

Stanisławów, dnia 7. lipca 1890.

Stroskana matka

Wanda Tyszkowska.

(1—1) 267.

Wysokie c. k. Namiestnictwo
reskryptem z dnia 5. lipca br. l. 46964 orzekło, iż

Henryk Sternschuss

jako patron chirurgii według istniejących przepisów nie ma prawa wykonywać praktyki dentystyczno-lekarskiej ponieważ nie posiada ani przemysłu chirurgicznego ani nie zajmuje posady publicznej, a nadto **brak mu wymaganego** od patronów chirurgii **egzaminu z dentystyki.**

Adolf Löwner
dypl. na c. k. wszechnicy we Wiedniu
1—1 268. **dentysta.**

Wanna (kanapka)

razem z aparatem do grzania wody — nader praktycznym —

do nabycia.

Bliższa wiadomość w Administracji „Kurjera“.

Sprzedawany w blisko 20·000 składach i wszędzie uznany za najlepszy środek przeciw owadom



jest

znowu tańszy.

Prawdziwe flaszki są zaopatrzone imieniem **J. Zacherl** i kosztują teraz 15 ct., 30 ct., 50 ct., 1 złr.

Doskonała ta specyalność tępi z zadziwiającą siłą i pospiechem wszelkie plugastwo w mieszkaniu, kuchniach i hotelach, w meblach i sukniach, jakotéż na naszych zwierzętach domowych, w stajniach, na roślinach, w oranżeryach i ogrodach. Co sprzedają na wagę w papierze, nie jest nigdy „specyalnością Zacherla“.

Do nabycia:

w Stanisławowie u p.	Albina Amirowicza	w *Kołomyi* u p.	E. Stenzla
„ „	Jana Macury	„ „	A. Sidorowicza.
„ „	Kajetana Kopacza	„ „	W. Dąbrowskiego
„ „	Tad. Szawińskiego	w *Kosowie* „	Stan. Bursy
„ „	Wilhelma Waldeka	w *Monasterzyskach* u p.	P. Döglera
w *Buczaczu* u p.	Leiba Neumana	w *Tłumaczu* u p.	M. Hübschmana
w *Delatynie* „	Józefa Hołubowicza	w *Wiśniczu* „	Józ. Lubisza
w *Horodence* „	Marc. Axentowicza.	w *Wygodzie* „	J. Politzera

w *Żurawnie* u p. Józ. L. Tomaszewskiego.

100 — 150

guldenów i więcéj mogą sobie łatwo porządne osoby zarobić, które zechcą się pilnie zająć sprzedażą prawnie dozwolonych losów i papierów państwowych. Nie potrzeba zupełnie kapitału ani ryzyka. Osobom, które w krótkim czasie osiągną cel pomyślny, zapewni się, oprócz pięknej prowizji, także stała pensja. Należy się zgłaszać do **J. Löry, domu bankowego w Peszcie**, Hatwaner-Gasse 17.

(1—10 263)

W Dorze jest do wynajęcia mieszkanie od 15. lipca lub nawet prędzej, na cały czas wakacji, składające się z 3 pokoi z urządzeniem.

Mieszkanie to położone jest w najpiękniejszem miejscu blisko lasu i rzeki.

Bliższa wiadomość w biurze Dra Zatheya c. k. notaryusza w Stanisławowie.

Dla

gospodyń domu!

Bez ognia, bez najmniejszego swądu prasuje się najtaniej i najpiękniej

patentowanem żelazkiem

i WĘGLAMI

(Briquetes) z fabryki arcyksięcia Albrechta.

Do nabycia w każdym większym handlu żelaza.

257 (4—10)

Interessante Lecture:

Gugl A. Die Sünderin des Kärtner Hochlandes . . . . . Mk. 2.—
Bilderbuch für Hagestolze 5 Bände à „ 3.—
Die Messalinen Berlins . . . . . „ 3.—
Paradox über die Ehe (picant) . . . „ 4.—

Versendet gegen Einsendung des Betrages oder Nachnahme.

R. Jacobsthal, Berlin, W. Steglitzerstrasse 61.

Cataloge gratis und franco.

(1—10) 265.

Według orzeczenia Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego, wody mineralne sztuczne tego Zakładu odpowiadają składem swym w zupełności wodom naturalnym.

WODY MINERALNE SZTUCZNE

i specyalne lecznicze

tańsze od rodzimych o 50—70%

Konc. Zakładu fabrycznego Wód mineralnych

K. RZĄCY i CHMURSKIEGO

W KRAKOWIE.

Selterska, używana w katarach oskrzeli i płuc.
Bilińska, używana w katarach wszelkiego rodzaju, zaduszce, i w cierpieniach przewodu pokarmowego.
Vichy, powszechnie znana i zalecana.
Żelazista, z pyrofosforanem żelazowym, wyborny środek w bezkrwistości i blednicy.
Bromowa, przeciwko słabościom nerwowym, migrenie, hysteryi, epilepsyi, bezsenności i t. p. używana na zlecenie lekarza.
Jodowa, przewyższająca wszelkie wody naturalne Jod zawierające.
Litowa, jedyny środek w cierpieniach pęcherza moczowego i artrytyzmie.
Hygieniczna, czysta szczawa, w miejsce Gieshüblera, Krohndorffer i Apolinaris używana.
Kwaśna sodowa, na zlecenia lekarza w słabościach żołądka używana.
Gieshüblerska, czysta szczawa alkaliczno-sodowa, jako napój zwykły i dyetetyczny.
Sodowa, za najlepszą w Krakowie przez Towarzystwo lekarskie uznana.

Przyrządzanie wód wymienionych odbywa się pod kontrolą Komisyi lekarsko-przemysłowej Towarzystwa lekarskiego.

Zamówienia uskuteczniają się bezwłocznie. Broszury przeséla się na żądanie franco.

SKŁAD GŁÓWNY cząstkowej sprzedaży **dla Krakowa** w aptece ***Wgo Sobieraj skiego*** linia A-B, **dla Lwowa** w aptece ***Wgo Wiewiórskiego*** ul. Halicka. W Krakowie i na prowincyi przeważnie w aptekach do nabycia.

Nadto Zakład wyrabia:

Kumys, powszechnie znany środek odżywczy w chorobach piersiowych i wątłości organizmu.
Limonadę magnezyową, łagodny a niezawodny środek przeczyszczający.
Limonady gazowe, owocowe jako napój orzeźwiający.

15-?

Zaraz do wynajęcia

eleganckie

mieszkanie frontowe

o 4 pokojach, kuchni, spiżarni etc. z ogródkiem kwiatowym.

Bliższa wiadomość w drukarni J. Dankiewicza.

Zarząd kamieniołom dóbr Swierz

powiadamia, że dostarcza gotowych jak również na zamówienie

KAMIENI MŁYŃSKICH

w doskonałej jakości, po cenie (loco) 80 ct. za cal, od 28-32 cali szerokości — zaś innej na żądanie po cenie według umowy.

(1—5) 266.

Maryazelskie Krople Żołądkowe

znakomicie działające

na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

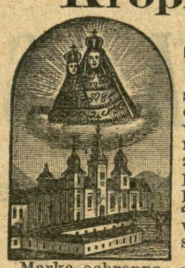

Marka ochronna.

Niezrównane przy braku apetytu, słabości żołądka, wzdęciach, kwaśnem odbijaniu, kolkach, katarach, żołądkowych, zgagach, żółtacce, obmierzłości i wymiotach, bólach głowy (jeżeli te pochodzą z żołądka), kurczach, zatwardzeniach, przeładowaniu żołądka potrawami i napojami. **Cena jednej flaszki wraz z przepisem 40 ct., podwójnej 70 cent.** Główny skład w aptece **Karola Brady w Kromieryżu** (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Ostrzeżenie! Prawdziwe Maryacelskie krople żołądkowe bywają częstokroć fałszowane i naśladowane. **W dowód prawdziwości** tych kropli powinna każda flaszka być owinięta w opakowanie czerwone, zaopatrzona **powyżej umieszczonym znakiem ochronym**, a przy każdej flaszce znajdować się powinien przepis używania kropli z wzmianką, że drukowany jest w **drukarni H. Guska w Kromieryżu** (Kremsier).

Maryacelskie pigułki przeczyszczające.

Od lat wielu z najlepszym skutkiem używane przy zatwardzeniu i teraz są często naśladowane, dlatego zwracać należy uwagę na poboczną markę ochronną i podpis aptekarza K. Brady w Kromieryżu. Cena jednego pudełka **20 ct.**, rulony po 6 pud. **1 złr.** Za poprzedniem nadesłaniem należytości kosztuje 1 rulon **złr. 1.20**, 2 rulony **złr. 2.20**, 3 rulony **złr. 3.20** opłatnie.

Maryacelskie krople żołądkowe i maryacelskie pigułki przeczyszczające nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdej flaszce lub pudełku **w opisie użycia** wymienione.

Prawdziwe Maryacelskie krople lub pigułki są do nabycia w

Stanisławów, apt. Alb Amirowicz apt. Ad. Beill (główny skład) apt Jan Macura. — *Halicz*, apt. J. Ormezowski. — *Kałusz*, apt. Aleks. Szustow. *Tłumacz*, apt. W. Szankowski. — *Wojniłów*, apt. Adolf Kuhnen. — *Kołomyja* apt. A. Sidorowicz. 176 (39—43)

Kol. Karola Ludwika, Koleją państwową Koleją lwowsko-Czerniowiecko-Jasską i węgiersko-galicyjską **do Drohobycza.**

TRUSKAWIEC

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY

i stacja klimatyczno-lecznicza

w Galicji wschodniej.

Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu.

Kol. Karola Ludwika, Koleją państwową Koleją lwowsko-Czerniowiecko-Jasską i węgiersko-galicyjską **do Drohobycza.**

Zdrojowisko i uzdrowisko w uroczej górskiej okolicy (415 m. n. p. m.) niezwykle bogate w najrozmaitsze środki lecznicze.

Zdroje słone i słonoglauberskie w zupełności zastępujące Kissingen, Homburg, Marienbad, Kreuznach, Veynhausen, Wiesbaden itd. itd.

Najsilniejsza w Europie solanka siarkowcowa, szczawa alkalowo-ziemna, **kąpiele słono-siarkowcowe**, przewyższające wszelkie inne kąpiele słone, słone jodowo-bromowe i słono siarczane w kraju i zagranicą. Kąpiele siarczane. Kąpiele borowinowo-żelaziste. Kąpiele mułowo słone i słono-siarczane. Kąpiele igliwiowe. Natryski nosowe i wziewalnie urządzone według najświeższych wzorów. Leczenie elektrycznością. Mięsienie. Żętyca. Mleko. Kefir. Apteka i skład wód mineralnych. Kąpiele rzeczne, natryski itd. itd.

Zalecana przez najznakomitszych lekarzy krajowych i zagranicznych w cierpieniach skrofulicznych, gośćcowych, dnawych, syfilistycznych, w przewlekłych chorobach przewodu pokarmowego, chorobach nerek i pęcherza w rozmaitego rodzaju chorobach kobiecych, skórnych i nerwowych.

Ordynuje lekarz zakładowy Dr. Aureli Piech, cesarski radzca z Jarosławia, i Dr. Stanisław Dekański z Krakowa.

Przeszło 300 pokoi wygodnie urządzonych, piecami zaopatrzonych z łóżkami żelaznemi i materacami, od 50 ct. do 3 zł. dziennie. Kaplica łacińska, cerkiew ruska, czytelnia dla pań i panów, doborowa orkiestra, piękna sala balowa, fortepian, przyrządy do gier towarzyskich, trzy restauracje a zakładowa na czele, cukiernia, kawiarnia, restauracje izraelickie, sklepy, fryzjer, cyrulik itd. Skwery ozdobne, prześliczne spacery, wycieczki w góry, zabawy towarzyskie, reuniony itd.

☛ W pierwszym (od 27. maja do 1. lipca) i ostatnim sezonie (od 15. sierpnia do 15. września), pomieszkania w domach zakładowych o 30% tańsze. Wszelkiego rodzaju zamówienia przyjmuje i wszelkich objaśnień udziela Zarząd zdrojowy w Truskawcu. ☚

Ubodzy uwzględniani będą tylko w 1 sezonie do 15. czerwca i w ostatnim od 15. sierpnia.

Pora kąpielowa trwa od 27. maja do 15. września.

Przedruk nie będzie opłacony. (Centr. Bióro Ogłoszeń Lwów Kopernika 11.)

239 [12—15]

Do

APTEKI

A. BEILLA w Stanisławowie

nadeszły

świeże wody mineralne

krajowe i zagraniczne.

C. k. konc.

Skład, wyrób i wypożyczalnia

poleca

FORTEPIANY

Cramera Hofba uera

krzyżowej amerykańsk. konstruk.

PIANINA

Bösendorfa Stelzhamera etc.

J. ESTEYA sławne **HARMONIA** amerykańskie i inne.

KASY ŻELAZNE OGNIOTRWAŁE

i

PRASY do kopiowania.

Cytry, harmoniki, arystony, metronomy, pulpity, stoliki rezonansowe pod cytry i t. d. bez porównania taniej niż wszędzie, na raty. — Za gotówkę **znaczny opust.**

Wszelkie instrumenta **wypożyczamy** do mieszkań za opłatą 40 ct. do 10 złr. miesięcznie.

Wszelkie instrumenta zabezpieczone są wynalazkiem (p. A. Sidorowicza) przeciw molom i robactwu.

Używane instrumenta sprzedajemy, kupujemy lub mieniamy na nowe.

Stale nasz angażowany **stroiciel**, wykonuje strojenie fortep. pianin i t. p. najdokładniej i szybko— w miejscu i okolicy po cenach najtańszych.

Od lat 6-ciu pod firmą (istniejąca i nadal) **„A. SIDOROWICZ w Kołomyi“** *— zyskawszy w całym kraju uznanie, czego dowodem liczne listy pełne pochwał i podziękowań, polecamy się względom miłośników muzyki.*

Sidorowicz & Siwiński,

238 [13—24] **Stanisławów, ul. Kazimierzowska 13.**

Młody człowiek (kawaler) obznajomiony z gospodarstwem wiejskiem także i leśnem — poszukuje posady—w tartaku szczególniej.

Bliższa wiadomość w administracyi „Kurjera Stanisławowskiego“.

Praktyczna gospodyni do prowadzenia gospodarstwa domowego w mieście lub na wsi, poszukuje miejsca.

Bliższa wiadomość w Administracji „Kurjera Stanisławowskiego“.

DO WYNAJĘCIA

w każdej chwili I. pokój z osobnym wchodem.

Bliższa wiadomość w Administracyi „Kurjera Stanisławowskiego.“

Wydawca Dr. A. Nimhin. Odpowiedzialny redaktor Józef Wierzejski. Z drukarni Stanisława Chowańca w Stanisławowie.

Nr. 226. Stanisławów, dnia 27. lipca 1890. Rok V.

Cena Kurjera:
w miejscu:
kwartalnie . 1 złr.
półrocznie . 2 „
Na prowincji:
kwartaln. 1 zł. 15 ct.
półrocznie 2 „ 30 „
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

KURJER STANISŁAWOWSKI.

Ceny ogłoszeń:
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 5 ct.
Ogłoszenia w rubryce „Nadesłane“ po 10 ct. od wiersza petitem.
Rękopisy nie zwracają się.
Adres redakcji i administracji:
Drukarnia Stanisł. Chowańca, w Stanisławowie.

Wychodzi każdej niedzieli o godzinie 8. rano.

W sprawie tutejszego gimnazjum.

„Szanowna Redakcjo!

W Kurjerze Stanisławowskim z 13. lipca br. w artykule p. t. „Stanisławowskie gimnazjum“ raczyła Szanowna Redakcja umieścić wielce, według jej zdania, „charakterystyczną korespondencją jednego z niezależnych obywateli miasta Stanisławowa“, wynurzającego w piśmie tem przesłanem do Redakcji Przeglądu zapatrywania swe na stan obecny, kierunek i prądy, w jakich znajduje się gimnazjum stanisławowskie. Znany kierunek objektywnego traktowania sprawy przez Szanowną Redakcję — daje mi pewność, że Szan. Redakcja zechce umieścić słów kilka w poruszonej przez korespondenta Przeglądu kwestji braków i błędów gimnazjum w Stanisławowie.

Redakcja „Przeglądu“ zaznaczywszy na wstępie, że jedynie chęć wyświetlenia krajowej Radzie szkolnej rzeczywistego stanu rzeczy — powoduje ją do przytoczenia zdania „niezależnych obywateli stanisławowskich“ — podaje następnie w całej osnowie list szanownego korespondenta, nad którego pojedyńczymi ustępami zechcemy się tu, o ile miejsce pozwala zastanowić. Szanowny korespondent twierdzi wprost i bez ogródek, że jakiekolwiek pochlebne zdanie, powzięte o gimnazjum stanisławowskiem z niedawnego faktu wydalenia 7. uczniów z tegoż zakładu za sprawy antireligijne i socjalne — byłoby wprost błędne i bezpodstawne, gdyż „gimnazjum stanisławowskie nie tylko nie cieszy się sympatją, ale, że od niego stronią i uciekają (?!)“; ponieważ zaś „zdania o przyczynach tak smutnego stanu rzeczy są nader podzielone“ — zadaje sobie Szanowny korespondent pracę przedstawienia sprawy ze stanowiska czysto objektywnego. Nie wiem, czy Szan. korespondent bliżej widocznie znający stusunki gimnaz. stanisł. był uczniem tegoż zakładu — nie wiem, z jakiego źródła w razie przeciwnym czerpał te pseudo-autentyczne wiadomości, dość, że przedstawiwszy bezwzględność profesorów w jak najczarniejszych barwach — żegna ucznia przekraczającego próg gimnaz. stanisł. jako jednostkę zdolną do dalszej samoistnej pracy — a widzi w nim jedynie „numer, któremu wskazują martwą literę książki — magazyn, w którym kontrolor notuje z inwentarzem w ręku braki i na tem kończy swą czynność“. Wyrzuciwszy bez zająknięcały ten akt potępienia na cały system pedagogiczny profesorów gimnazjum stanisł. — odmalowawszy w sposób najbardziej jaskrawy smutne a niemal z rozpaczą graniczące położenie ucznia — opuszcza Szan. korespondent na chwilę bicz ten smagający — ale tylko na to, aby go zwrócić na nieprzykładne traktowanie przez dyrekcję tegoż zakładu rodziców i opiekunów, udających się tam w celu wypytania się o postępy swoich pupilów i synów — a wracajacych z tej wycieczki, jakby z pod zimnego tuszu.

Nie wdając się w dalszy wywód po wodów doznawania uczuć zimnej kąpieli — przytacza Szan. korespondent przykłady tych opłakanych stosunków, a raczej każe sobie na słowo wierzyć, bo nazwisk żadnych nie podaje — a ogranicza się jedynie na kilku łagodnych słowach ubolewania, że wiele zamożniejszych rodziców jest zmuszonych wskutek tych stosunków wysyłać swoje dzieci do gimnazjów innych miast — wyrzekając się dozoru nad swem pokoleniem, byle mu tylko gorzkich chwil pobytu w zakładzie tym i spaczenia całego wykształcenia wskutek mylnego systemu pedagogicznego zaoszczędzić. Dla udowodnienia zaś powyższego zdania — wyjmuje Szan. korespondent ze sprawozdania gimn. stanisławowskiego (str. 62) liczby zapisanych uczniów w r. 1888-9 do tegoż zakładu — i w naiwnem zadowoleniu tego jednego przytoczenia, coraz to z postępem lat zmniejszających się liczb wpisanych uczniów (co zupełnie zdania powyższego nie stwierdza — gdyż tak dobrze mogli owi uczniowie nie przejść do klasy wyższej z powodu braku pilności — porzucić gimnazjum zupełnie a nawet poumierać — jak przenieść się do innych zakładów, je-

---

Odczyt

na wieczorku uroczystym urządzonym ku czci ADAMA MICKIEWICZA dnia 4. lipca 1890., wygłoszony przez Pawła Bryłę, prof. gimnaz. w Stanisławowie.

(Dokończenie)

„Wart był grobu w każdej ziemi,
Bo mógł każdej być ozdobą“.
„A jednak na rodzinnej ukochanej ziemi
Pod sklepieniem niebios jej
Milsze szczęście, cierpienia i między swo-
[imi,
Ach, i konać lżej!“

A on tyle westchnień, próśb tyle i zaklęć tyle z pieśni swej wydobył za tą ziemią obiecaną, tylekroć myśl i dusza tam się zapędzała i miałożby to wszystko być daremnem, pragnienie nie spełnionem. O garstkę bodaj tej ziemi błaga:

„Polko! i ja dni skończę w samotnej ża-
[łobie,
To niech mi garstką ziemi dłoń przyjazna
[rzuci“.

a w Księgach Pielgrzymstwa z głębi rozdartej duszy woła do Boga: „O grób dla kości w ziemi naszej, prosimy Cię Panie!“

Niejedna zapewne pierś, co na wygnanie szła, wydawała te same westchnienia, te same jęki, choć może nie tak wypowiedziane, — nie słuchała ich tak Polska cała! I ci, co pod Napoleonem walczyli, i ci, co po powstaniu listopadowem ziemię opuszczali rodzinną — i oni pragnęli spocząć na wieki — pod tą polską ziemią. A może życie dla Polski w ofierze na dalekie krańce Europy, Egiptu, St. Domingo nieśli z sobą grudkę polskiej ziemi na piersiach, by pod nią spoczynek wieczny lżejszy im był z pamięcią o niej i z nią słodszy. A przecież stamtąd ich Bóg na sąd swój powoła, gdzie ich do wiecznego snu ułożył.

Ciało ginęło, lecz nie zasługa; przelewali tam krew, ale z niej wyrosła chwała i sława imieniowi polskiemu, — Polska przez nich żyła!

„A i krew ich nie upadnie,
Perła w morzu nie przepadnie,
Cień matki, co bez pogrzebu
Błąka się po każdym kresie,
Odszuka ją, zabierze i pół odda niebu,
A pół nad Wisłę zaniesie!

Ale najdroższą, najczystszą, największą zabrała najwcześniej, by ją złożyć w koronę tych, którzy uosobioną byli niegdyś Ojczyzną, którzy jej losy na barkach swoich dźwigali; w koronę Kazimierzów, Jagiellonów, Batorych, Sobieskich — nie do grobów Wawelu —lecz do skarbów Wawelu, — naszej „arki przymierza między starymi i nowymi laty“. — On nowego dodał jej blasku, opromienił sławą i chwałą swego wieszczego geniuszu, rozgłosił na nowo jej imię po całym świecie i uczynił znowu wybraną w całej Słowiańszczyźnie. Ale na to musiał skupiać wszystkie czucia polskie, wszystkie

dynie dla okropnych stosunków w zakładzie stanisławowskim) — zapewnia szan. autor korespondencji o swem poprzedniem założeniu na to tylko, aby się przenieść na pole kwestji polsko-ruskiej — podnosząc, jak widocznie młodzież wyznania rzymsko-katol. ubywa z każdą klasą w porównaniu i na korzyść młodzieży wyznania grecko-katol. Przytoczywszy następnie równie mało mówiący przykład drugi — gdzie zaznacza małą liczbę prywatystów w gimnazjum stanisławowskiem — wyrzuca Szan. korespondent jęk boleści na temat nieszczęśliwego położenia młodzieży polskiej w gimnazjum stanisławowskiem, które dla niej macochą jest — nie matką. Ciekawem jest również i chyba nie potrzebującem komentarza, twierdzenie szan. korespondenta, jakoby „młodzież polska miała do zwalczenia więcej [??] przeszkód, jak dzieci innych narodów, musi się bowiem uczyć obowiązkowo dla kawałka chleba innych języków". Ubolewa następnie szlachetny korespendent, że młodzież polska „musi się uczyć prócz dziejów ojczystych i powszechnych, także i historji i geografji państwa, w którem się narodziła", co razem wziąwszy stanowi nawał pracy, nader szkodliwie na rozwój fizyczny młodzieży wpływający. Wspomniawszy wreszcie o dysharmonji między gronem profesorów a dyrektorem, między tym ostatnim a publicznością — widzi autor korespondencji w tem powód braku nadzoru nad młodzieżą i ostatecznie konsekwentnie z tego wypływające: ateizm i socjalizm. Przy końcu zaznacza autor z radością wprawdzie, że Polacy do tej „zdziczałej" nie należeli grupy młodzieży, ale ubolewa i nad młodzieńcami narodowości ruskiej, raz, że są dziećmi naszych braci — powtóre, że jako zarażeni, łatwo jad trucizny i w serca polskiej mogli zaszczepić młodzieży.

Na zakończenie szanownego pisma, konstatuje autor niebywałą zgodność obywateli stanisławowskich, pragnących gorąco ustąpienia dyrektora zakładu tegoż, kiedy to w roku ubiegłym święcił on 30-letnią rocznicę swojej pedagogicznej działalności. Przeszedłszy tak pismo szanownego korespondenta „Przeglądu" — muszę tu teraz zaznaczyć nie zapatrywania niezawisłych obywateli miasta Stanisławowa — ale sąd, jakiego miałem sposobność w ciągu 8-letniej bytności w spomnionym zakładzie o tymże nabrać, sąd równie bezstronny jak szan. korespondenta, tylko może na prawdziwszych, bo z własnego doświadczenia zaczerpniętych danych. — Nie doznawałem zupełnie uczucia zatracenia samoistności i swobody uczenia się — przekroczywszy próg gmachu gimnazjum stanisławowskiego po raz pierwszy, a w ciągu całego pobytu nietylko nie spotykałem się ani ja ani moi koledzy z bezwzględnem postępowaniem profesorów, ale wręcz przeciwnych doznaliśmy losów.

Traktowani w niższem gimnazjum z ojcowską łagodnością, w czem szczególnie były tamże profesor Słotwiński się odznaczał — kształciliśmy się w gimnazjum wyższem pod kierunkiem tak łagodnych i zdolnych profesorów, jak pp. Parylak, Urysz i inni. Wykłady języka polskiego, logiki, psychologji i matematyki — a więc przedmiotów jednych z pierwszych na rozwinięcie i wykształcenie umysłu wpływających — nie ograniczały się do suchych wykładów i „bezwzględnego notowania braków w magazynie wiedzy ucznia" — ale rozwijały się swobodnie wśród wolnej dyskusji ze strony uczniów i wyjaśniających odpowiedzi ze strony profesorów, witających z radością wszelki objaw samodzielności ducha, lub oryginalności pomysłu. Mimo tak przez autora widocznie bijącego w oczy macoszego obchodzenia się z młodzieżą polską przez grono profesorów, nie mieliśmy nigdy powodów skarzenia się na niesprawiedliwość jakąkolwiek— a jeśli kiedy kolega zdolnościami słabszy, Rusin on był, Polak, czy Żyd, łagodniej był traktowany przez profesora — cieszyliśmy się tylko szczerze z tego dowodu łagodnej względności profesorów, umiejących ocenić także zasługę pracy i pilności.

Ukończywszy właśnie w roku ubiegłym gimnazjum stanisławowskie — jestem pod świeżem jeszcze wrażeniem chwil przebytych i wnoszę otwarcie protest przeciw twierdzeniu owego korespondenta, reprezentantem niezależnych obywateli stanisławowskich się mianującego.

Nie tak bowiem korzystne mógł odnieść ogół publiczności przekonanie o działalności profesorów i dyrektora tego zakładu z korespondencji Dziennika polskiego — jak okropne powziąć wyobrażenie o stanie upadku tegoż gimnazjum ze słów szan. korespondenta „Przeglądu". Szanowny korespondent zbyt był widocznie przejęty zapałem (zaiste godnym lepszej sprawy) potępienia gimnazjum stanisławowskiego, kiedy nie zważy, że nie dość znać ze słuchu całą sprawę — nie dość nawet mieć syna lub pupila skarzącego się na „niesprawiedliwe danie mu dwójki", by potępić cały zakład, by rzucić błotem kłamliwych obelg na działalność zasłużonych pedagogów i nie wzbudzić protestu ze strony tych, którzy przez czas 8-letni kształcąc się w tym zakładzie, zaciągnęli pewien dług wdzięczności w obec niego, nie wyszli zeń zidjowaciałymi indywiduami — i nie boją się rzucić w twarz zarzutu nieprawdy choćby „niezależnym obywatelom".

Co do twierdzenia, jakoby cała publiczność stanisławowska z radością odejścia p. Kerekjarty oczekiwała — śmiem również zaprzeczyć — miałem bowiem wtedy właśnie szczęście w imieniu młodzieży złożyć Szanownemu Jubilatowi wyrazy uznania dla jego sprawiedliwej i mądrej 30-letniej działalności pedagogicznej — a młodzież cała mimo t a k s p a c z o n y c h według zdania korespondenta „Przeglądu" — kierunków wykształcenia — nie kryłaby twarzy pod maską jezuickiej hypokryzji i ust by nie kalała obłudnem pochlebstwem. Być może, że zapatrywania „niezależnych obywateli" różniły się wówczas od zapatrywań młodzieży, któż jednak kompetentniejszym był do właściwego osądzenia rzeczy? Może dyrekcja zakładu tak bezwzględnie przez Szan. korespondenta „Przeglądu" — potępionego, może całe grono profesorów tak dotkliwie i niesłusznie obrażone —uważa za właściwsze zbyć uśmiechem politowania to bohaterskie rzucenie się na ich dobrą sławę — ale młodzież milczeć nie może i nie powinna tam, gdzie obrażają ich mistrzów i kalają ich gniazdo nauki.

Tadeusz Zieliński,
słuchacz medycyny — były uczeń gimnazjum stanisławowskiego.

---

pragnienia, marzenia wszystkie i wszystkie bole. I słusznie mówi Odyniec: „Wiem ja te ścieżki cierniowe, którymi Bóg ku sobie prowadził po ziemi;

Wiem te kielichy goryczy żółciowej,
Co w kolej musiał wychylać od młodu,
By z dna każdego z nich blask prawdy nowej
Przez serce jego wszedł do serc narodu".

A inny poeta woła:

„Powiedz wieszczu mój, powiedz, jakiej sile
Zawdzięczasz ten głos wydobyty z duszy,
Mnie pękłaby pierś, gdybym czucia tyle
Zdołał zakląć w śpiew, myśl pochwycić w słowa!"

On sam ześrodkował w sobie te krwawe poty, którymi naród cały rosił i użyźniał niwy Europy.

„Szczyt naszych cierpień strzelił w nim jak wieża,
Błysł, jak dzwonnica sklepieniem skrwawionem,
I cały naród stał się wielkim dzwonem
Gdzie jego serce uderza".

Toż: „Głos jego leciał w górę w pełnych brzmiących kołach,
I wstęgę dźwięków, jak piorun rozwinął,
Rozbudził echa po gór chmurnych czołach,
I do stóp Boga zapłynął!
A naród uchem w duszę wciągał tę pieśń wzniosłą,
I wzrok mu się rozogniał i serce mu rosło".
(Wasilewski).

I urosło mu do tej miary, że ci, „którzy wyszli od niego pieszo, gnani przez nieprzyjaciół, wracają ze czcią", że sprowadza swoje proroki, że „w ulicach spustoszonych rozlega się głos wesela i radości", (Ks. Pielg.) że skupiony tam koło tych szczątków świętych do nich się zwraca wołając:

Twoje wieszczu
„Zamknęły się usta, lecz pieśń się powtórzy
Żywotem narodów w wiekowej podróży
I pójdzie, jak mściciel, w świat dalej;
Bo skoro zaboli świat męką niewoli,
To twoją się pieśnią rozżali...

* * *

Spoczywaj w pokoju po walce za wielu,
Spoczywaj w pokoju! boś stanął u celu
Jak żołnierz Chrystusów ochotny!
Spoczywaj w pokoju! po bożym tym znoju
O wielki! natchniony! Samotny!"

Ożeniłem się — i basta.

Miałem majątek — znaczenie —
I splendor i powodzenie;
Lecz, że skusiły mnie czarty,
Zacząłem spijać szampany —
I grywać w karty
Z jasnemi pany.

Raz nawet „Grafem",
Szczęśliwym trafem
Nazwał mię kelner niemiecki...

Wystawa robót ręcznych i popis w tutejszej 8mio klasowej szkole wydziałowej żeńskiej.

(Dokończenie).

Od czasu zniesienia egzaminów publicznych, odbywa się corocznie w tej szkole uroczyste zakończenie roku szkolnego śpiewem deklamacją polską, ruską, niemiecką i odczytaniem klasyfikacji uczennic.

Dnia 10. bm. w obecności dyrektorki p. M. Kloss i c. k. inspektora szkół p. Rożałowskiego, odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolnego w klasach niższych, zaś dnia 12. bm. w kl. IV. i V. W klasach tych tak śpiew, jak i deklamacja były bardzo pięknie wygłoszone, to też uczennice z całem przejęciem się i uczuciem piękne wiersze wygłosiły. Na pochwałę zasługują: Kratochwila, Sekler i inne.

W klasie VI., VII. i VIII. odbył się popis dnia 14. bm. Obecnymi byli: Wielebny ks. kanonik Faciewicz, ks. kan. Szankowski, c. k. inspektor szkół p. Rożałowski, katecheci, c. k. radca p. Łucki i całe grono nauczycielek. Sala była przepełniona doborową publicznością. Z powodu ogromnego natłoku, wstęp był za biletami. O godzinie 10. rozpoczął się popis kl. VI. Deklamowały wiersz „Jałmużna“ Budkowska i Czaczkowska; „Hetmańskie pachole“ W. Pola — Uniszewska, po rusku deklamowały: Łopuszyńska i Pituła, po niemiecku: Kornblüh Julja i Glasman B. Każdą deklamacją przeplatał śpiew. Wszystkie uczennice deklamowały bardzo dobrze i z prawdziwem przejęciem się.

W kl. VII. „Anioł pański“ — Krupińska, „der Sänger“ — Beer, „De sia nasi piśni diły“ Sękowska. W kl. VIII. „Farys“ Mickiewicza wygłosiły: Fischler, Zając; „Hamalia“ Kalityńska i Czaczkowska. „Monolog des Zriny“ — Kaner C.; „der Taucher“ Schillera, Baron, Scherer, Schmidler i Macura. „W Beskidach“ (ruskie) Kachnikiewicz.

Wszystkie te uczennice zasługują na pochwałę, wszystkie ślicznie deklamowały, wszystkie były pilne i pracowite. Również i śpiew wypadł świetnie. Należy się tu uznanie p. Schindler, która w tych klasach uczyła śpiewu. Deklamacji polskiej uczyła p. Fiałowska (starsza), ruskiej N. Litwinowicz, niemieckiej p. Nemetzowa. Na zakończenie miała do głębi obecnych wzruszającą mowę uczennica kl. VIII. p. Zającówna. Dziękowała wieleb. ks. kan. za przewodnictwo, dziękowała czcigodnej p. dyrektorce, katechetom, nauczycielkom, żegnała się z uczennicami. Na mowę tę odpowiedział ks. kan. Faciewicz. W dłuższej przemowie swej w gorących słowach podniósł wysoką zasługę dyrektorki p. M. Kloss, nauczycielek, katechetów, którzy wspólnymi siłami pracowali nad wykształceniem i wychowaniem powierzonej ich pieczy młodzieży, dziękował p. inspektorowi Rożałowskiemu za gorliwą opiekę nad tą szkołą, napominał uczennice, aby trzymały się św. wiary, aby były pobożnemi i nie zapominały nauk przez ich nauczycielki i katechetów wpajanych. Mowa ta obecnych do łez poruszyła, wszyscy byli do głębi wzruszeni. Z wdzięcznością w sercu dla tego zakładu i z prawdziwem zadowoleniem każdy salę opuścił, odniósłszy miłe wrażenie i uczucie, które długo w pamięci na tej uroczystości obecnych zostanie.

Po skończonej uroczystości zaprosiła p. dyrektorka — ks. kanoników, p. inspektora, ks. katechetów, gości, nauczycielki na przekąskę do sali wystawy gospodarstwa domowego i z prawdziwą staropolską gościnnością podejmowała ich. — Wnoszono różne toasty, pito zdrowie dyrektorki, inspektora, ks. kanoników, katechetów i nauczycielek. Poczem całe towarzystwo, życząc sobie nawzajem „wesołych wakacyj“, rozeszło się, odniósłszy miłe wspomnienie.

Kończąc niniejsze sprawozdanie, życzymy tak nauczycielkom, jak i uczennicom „przyjemnych wakacyj“, aby zaczerpnęły nowych sił do dalszej żmudnej pracy.

KRONIKA.

Od Redakcji. Wskutek zmiany stosunków osobistych dotychczasowy naczelny redaktor i jeden ze założycieli Kurjera Stanisławowskiego pan Józef Wierzejski, — wystąpił z dniem dzisiejszym z Redakcji naszego pisma, którego kierownictwo i odpowiedzialną redakcję z przyszłym numerem obejmuje pan Felicjan Marcinkiewicz.

Donosząc o tem Szanownym naszym Czytelnikom nadmieniamy, że w programie Kurjera Stanisławowskiego żadne z powodu tego zmiany nie zajdą, — i owszem pismo nasze i nadal w kierunku przez poprzedniego redaktora wytkniętym, wydawanem będzie.

Redakcja Kurjera Stanisławowskiego.

Wiadomości osobiste. Inżynier kolejowy p. Zygmunt Ucharski przeniesiony został ze Stanisławowa do Lwowa, zaś aspirant kolejowy pan Bolesław Szameit ze Stanisławowa do Suczawy.

Mianowania. Kandydat notarjalny p. Adam Studziński mianowany został notarjuszem w Sołotwinie. — Pan Ludwik Krczmarz kancelista przy tut. powiatowej Dyrekcji Skarbu, mianowany został oficjałem kancelaryjnym.

Przeniesienia. Adjunkt sądowy Andrzej Curkowski w Haliczu przeniesiony do Tarnopola, zaś auskultant sądowy Jan Edmund Czauderna mianowany adjunktem sądu powiatowego w Haliczu.

Tutejsza 22. dywizja artylerji odmaszerowała dnia 24. bm. do Lwowa gdzie też pozostanie nadal.

W sprawie obchodu uroczystości pogrzebu zwłok Adama Mickiewicza, musimy sprawozdanie nasze tem uzupełnić, iż wedle otrzymanego doniesienia, nawet w odleglejszych przedmieściach Stanisławowa mieszkańcy, przez wywieszenie chorągwi i dekorowanie balkonów lub okien zamanifestowali udział swój w tym narodowym obchodzie. Na szczególniejszą wzmiankę zasługuje, że przedewszystkiem żydzi temu obowiązkowi zadość uczynili i tak na górnej Sapieżyńskiej za rogatką były 4 domy bardzo porządnie dekorowane a te realności należą do pp. Rubczaka, L. Golda, Szymona Bergera i Mojżesza Izaka Brettholza. Ostatni na chorągwiach umieścił napis hebrajski: „Adam echod meielef“. Jest to wiersz z pieśni króla Salomona i znaczy w tłomaczeniu: „A był to mąż jedyny między tysiącami“, gdyż Adam po hebrajsku znaczy mąż. Napis ten bardzo udatny, świadczy, że autor nietylko jest znawcą pieśni króla — poety narodu żydowskiego, ale także, iż się zapoznał z utworami nieśmiertelnego Adama.

Tłumacz. Tyle lat istnieje szkoła w Tłumaczu — były wprawdzie dowody ofiar-

---

Naraz wszystko djabli wzięli. —
Jakby „turecki
Święty“ — pozostałem goły, —
Wiodąc życie wśród mozoły.

Ale za to wierzycieli
Miałem bez liku;
A co hałasów co krzyku:
Rankiem, wieczorem
Przed moim dworem
Przechadzali wciąż się żydzi, —
I wołali wielkim głosem:
„Czy się Jasny Pan nie wstydzi,
Żeś żył dotąd naszym trzosem; —
Grywał w karty, spijał wino.
Kiedy nasze buchry giną
Już prawie z głodu“,
Pośród zimna, pośród chłodu;
A my ciężko pracowali,
Handlowali, szachrowali,
Więc czyż Panu to nie wstyd!“
Wołał każdy żyd;
Chociaż splendorem
Rodu, im się zasłaniałem.

Lecz mi w końcu takiej wojny
Było dość; — bom człek spokojny;
A więc ankietę zwołałem.

Mężowie powołani zasiedli do rady:
Dyskusję rozpocząłem mową potoczystą,
Nie szczędziłem ni głosu—nie szczędziłem
[swady —
(Szczególnie żeśmy wszyscy byli po szam-
[panie
I szanownych przyjaciół pytałem o zdanie,
Jak przed zgubą ochronić mam się oczy-
[wistą;
Jak zakończyć me męczarnie,
By nie przyszło zginąć marnie
Jak ruda mysz...

Na to pewien człek wesoły —
(Był to bowiem humorysta
Więc tak samo, jak ja goły)
Głos zabierze: „pal was trzysta —
Ja sobie tuszę:
Niech djabłu duszę,
Zapisze na pergaminie,
Nim północ minie,
Przyjaciel nasz ukochany“...

„A kysz — a kysz!“
(Krzyknie na to człek poważny)
„Bardzo jesteś mi odważny;
Po co tu wyzywać licha —
I oddawać się w moc czarta“,
(I dodał z cicha)
„Ożenić się warta —
Nasz przyjaciel — jak ulany
Jest na męża;
Dobrze bowiem wyrośnięty, —
(Taki zwycięża),
Łatwo zdobędzie babulę,
Z wdziękami i o szkatule;
A po śmierci będzie święty, —
Piekielnej uniknie smoły“.

* * *

Bez trudów i bez mozoły,
Ożeniłem się — i basta.

ności, ale o wiele liczniejsze doznaje młodzież szkolna od czasu, kiedy dobra Tłumackie z przyległościami stały się własnością Wielm. Państw Jahnów. Z pieczołowitością matki zajmuje sią Wna Pani Melanja Jahnowa młodzieżą szkolną — zachęcając ją licznemi dobrodziejstwami do nauki. Zaledwie przeminie jedna niespodzianka — następuje druga. Oto niedawno przybył cyrk do Tłumacza. Dowiedziawszy się WPani dziedziczka o tym, uznała za odpowiedne pod dozorem grona nauczycieli, swoim kosztem zaprowadzić 350 uczniów na przedstawienie do cyrku. Również dla 42 uczniów celujących podczas popisu rocznego, doręczyła kierownikowi szkoły pięknej materji letniej na ubrania i innych podarków. Za tak liczne, hojne i częste datki, składa podpisany Zarząd szkoły w imieniu uszczęśliwionej dziatwy serdeczne „Bóg zapłać!“

Zarząd szkoły 4. kl. w Tłumaczu
Ignacy Hussakowski, kierownik szkoły.

Walne Zgromadzenie Towarzystwa Kółek rolniczych w Stanisławowie. Wskutek porozumienia się Zarządu głównego z pp. Prezesami Rady powiatowej i Rady oddziału gospodarskiego i Reprezentacji miasta w Stanisławowie, odbyła się narada pod przewodnictwem Wgo dr. Szydłowskiego, Prezesa miasta i Wice-Prezesa Rady powiatowej, przy udziele delegatów Zarządu głównego i Wgo. Czołowskiego Wice-Prezesa Oddziału gospodarskiego, na której uchwalono, że VII Walnem Zgromadzeniem, które się odbędzie 11 i 12 września b. r. zajmą się powołane Władze i Instytucje miejscowe i połączą Walne Zgromadzenie z wystawą bydła i przemysłu domowego z tamtejszego i okolicznych powiatów. Zarząd główny na posiedzeniu dnia 22 b. m. przyjął sprawozdanie delegatów swoich z wdzięcznem uznaniem dla Reprezentacyi miasta i powiatu, które z znaną gorliwością obywatelską podjęły się gościnnie przyjąć uczestników Zjazdu, delegatów Kółek rolniczych; uchwalił szczegółowy program Walnego Zgromadzenia i polecił Prezydyum dopoczynienia w tej sprawie odpowiednich zarządzeń.

Sprawozdanie Wydziału centralnego Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych za II. kwartał 1890. Towarzystwo z dniem 30. czerwca liczyło członków rzeczywistych 2340 z 9834 udziałami, członków uczestników 38 z 165 udziałami, czyli razem z roczną wkładką 39.996 złr. członków wspierających 93, honorowych 10. Majątek w dziale stałych zapomóg wynosił z 1. lipca br. gotówką 23.659 złr. 9 ct., w efektach 371900 złr., i w realnościach 52.457 złr. 60 ct.

W tymże kwartale przybyło z powiatów gotówką 8962 złr. 6 ct., w odsetkach majowych i czerwcowych 7019 złr. 25 cnt. i zwrot za stempel 20 złr. Zakupiono nowe efekta na 61.000 złr.., za skonwertowane otrzymano inne efekta na 55.900 złr.

Wydano na wypłatę zapomóg stałych (nieudolnym do pracy członkom, tudzież wdowom i sierotom po takowych) i na potrzeby administracyjne 24.800 złr., na budowę kamienicy 6.000 złr., na kupno nowych efektów 58.296 złr. 88 ct. zwrócono powiatom 17 złr. 20 ct., wydano wylosowane efekta 17.000 złr., a z powodu konwersji 105.900 złr.

W tym kwartale w stosunku do zapłaconych udziałów na podstawie regulaminu przyznał Wydział centralny 9 członkom nieudolnym do pracy stałej zapomogi rocznie 1222 złr. 32 ct., 8 wdowom stałej zapomogi w rocznej kwocie 606 złr. 71 ct. dzieciom z matkami czasowej zapomogi rocznie 84 złr. 33 ct. i sierocie po członku zapomogi czasowej w kwocie 16 złr. 51 ct.

Oprócz tego otrzymali jednorazowe datki 3 członków, jeden starzec i dwie sieroty w kwocie 88 złr. 50 ct., tudzież w 15 wypadkach śmierci ryczałty pogrzebowe po 50 złr. razem 750 złr.

Z domu sierót imienia Abrahama Halperna. W niedzielę, dnia 13. bm. uwolnił zarząd zakładu sześciu wychowanków, którzy pokończyli czwartą klasę w izraelicko-polskiej szkole. Z tych oddano pięciu do różnych rzemieślników tutejszych. Jeden zaś z wychowanków zamierza wstąpić do szkoły realnej. W miejsce ustępujących, przyjęto sześciu nowych. Na godzinę przed rozstaniem zgromadzili się w zakładzie pp. kuratorowie i krewni sierot do uwolnienia przeznaczonych, jakoteż nowoprzyjęci ze swymi krewnymi. Jeden z pp. kuratorów napomniał chłopców opuszczających zakład, aby byli wszędzie i zawsze posłusznymi, bogobojnymi i cnotliwymi, w ogóle, aby kroczyli drogą ludzi prawych; a witając nowoprzyjętych, pokazał im występujących jako wzór.

Swiatełka pisma ilustrowanego dla dzieci nr. 2. zawiera: Ze skarbca naszej sławy: Adam Mickiewicz. — Szczęsny Zahajkiewicz: Ja się chlubię, żem Polakiem! Janina Sedlaczek: „Mały Konfederat“. — Ciocia Mania, Wezwanie. — Z. M., Troska Antosia. — Franciszek Marzec, O Janku. Franciszek Marzec, Piosnka wiosenna. — Do rozwiązania i t. d. — W dodatku: Szczęsny Zahajkiewicz, Sassacus, wódz Pequodsów. Janina Sedlaczek, O młodzieży wileńskiej. Janina Sedlaczek, O starym rękopisie.

Korespondencja od redakcji. Panu Edwardowi K....a w miejscu. Z anonimowego doniesienia skorzystać nie możemy.

Nauczyciel tut. posiadający kwalifikacją z wykładowym językiem niemieckim, poszukuje lekcji przez czas wakacji, w celu przygotowania ucznia do szkół średnich lub uzupełnienia t. z. poprawki. Jako egzaminowany nauczyciel muzyki, udziela gry na skrzypcach, chcącym mieć lepsze kształcenie muzykalne lub ćwiczyć się przy skrzypcach (akompaniamencie) na fortepianie, co naukę ułatwia i uprzyjemnia. Przyjmie także ucznia w opiekę na wikt i stancyą. Adres w administracji Kurjera Stanisławowskiego.

Aniołem była niewiasta...
W domu był szyk i parada...
. . . . . .
Czasem tylko, tak do siebie,
Rzeknę, — kto wie, — pierwsza rada
Może była więcej warta,
By zapisać się w moc czarta...

* * *

Lecz w małżeńskim za to stanie,
Grzechów odpokutowanie —
Będę kiedyś siedział w niebie...

Fik. Mik. Pantoflowicz
obywatel z Podola.

Szybka i spieszna pomoc przeciw

cierpieniom żołądka i tychże skutkom!

Najlepszy i najlepiej działający środek do utrzymania zdrowia, czyszczenia i utrzymania w czystości soków jakoteż krwi, do spowodowania dobrego trawienia jest powszechnie już znany i ulubiony

Dra ROSA'EGO BALSAM ŻYCIA.

Takowy jest starannie wyrabiany z najlepszych i kuracyjnie najskuteczniejszych ziół leczniczych i okazał się niezawodnym przy wszystkich utrudnieniach trawienia, kurczach żołądkowych, braku apetytu, odbijaniu, bezkrewności, hemoroidach i t. d. Wskutek tego znakomitego działania, stał się ten balsam pewnym i nieomylnym środkiem domowym u ludu.

Wielka flaszka kosztuje 1 złr., mała 50 ct.

Tysiączne pisma uznania do przeglądnięcia!

Ostrzeżenie!

Aby zapobiedz fałszowaniu, zwracam uwagę każdego, że każda flaszka przezemnie tylko podług oryginalnego przepisu sporządzanego **Dr. Rosa'ego balsamu życia**, mieści się w niebieskiem pudełku, które na stronie podłużnej opatrzone jest napisem: „Dr. Rosa'ego Balsam życia“ z apteki „pod czarnym orłem“, B. Fragner, Praga 205—3 a to w języku niemieckim, czeskim, węgierskim i francuskim, zaś czoło pudełka opatrzone jest poniżej wyobrażoną marką ochronną, sądownie deponowaną.



Prawdziwy

Dr. Rosa'ego Balsam życia

nabywać można tylko
w głównym składzie produkującego t. j. u
B. FRAGNERA,
apt. „pod czarnym orłem“, Praga.

Wszystkie większe apteki monarchii austro-węgierskiej mają składy tego balsamu życia.

Poleca się również:

„PRASKĄ UNIWERSALNĄ MAŚĆ DOMOWĄ“,

która przez tysiączne pisma dziękczynne uznaną jest jako pewny środek leczniczy przeciw wszelkim zapaleniom, ranom i wyrzutom.

Takowa używaną bywa z pewnym skutkiem przy zapaleniu, zatrzymaniu pokarmu i stwardnięciu piersi kobiecych, przy odłączeniu dziecka, abscesach, bolączkach, jątrzeniu, karbunkułach, przy wółknie na palcu lub pięcie, przy stwardnieniach, nabrzmieniach, wrzodach na sutkach, przy ropieniu, strupieszeniu. Wszystkie zapalenia, wrzody, stwardnienia, nabrzmienia leczy w najkrótszym czasie — gdzie już przyszło do ropienia, tam wrzód w najkrótszym czasie goi się i leczy łagodząc ból.

W dozach po 25 i 35 cnt.



PRZESTROGA!

Ponieważ Praska uniwersalna maść domowa bardzo często naśladowaną bywa, zwracam uwagę każdego, że takowa tylko u mnie podług oryginalnego przepisu sporządzoną jest. Takowa wtedy tylko jest prawdziwą, jeżeli żółte dozy metalowe, napełnione tą maścią owinięte są w czerwony sposób użycia (drukowany w 9 językach) i mieści się w niebieskiem pudełku, na którem powyższa marka ochronna uwidocznioną jest.

Balsam słuchu. Wypróbowany i przez wiele doświadczeń uznany jako najniezawodniejszy środek do leczenia przytępionego słuchu i do uzyskania zupełnie straconego słuchu. **I flak. I złr.**
Główny skład w aptéce A. Beilla w Stanisławowie.

18—26

Pewny zarobek.

Każdy pilny człowiek może **zarobić 5 do 10 złr.** w rzetelny sposób przez przyjęcie korzystnego **zastępstwa** w sprzedaży artykułów wszędzie pokupnych.

Agentów poszukuje się we wszystkich miastach i miejscach monarchji — osoby obrotne otrzymają **stałą płacę miesięczną.** Oferty nadsyłać należy do J. Löry, Budapest, Hatvanergasse.

(2—10 263)

W Dorze jest do wynajęcia mieszkanie od 15. lipca lub nawet prędzej, na cały czas wakacji, składające się z 3 pokoi z urządzeniem.

Mieszkanie to położone jest w najpiękniejszem miejscu blisko lasu i rzeki.

Bliższa wiadomość w biurze Dra Zatheya c. k. notaryusza w Stanisławowie.

Dla

gospodyń domu!

Bez ognia, bez najmniejszego swądu prasuje się najtaniej i najpiękniej

patentowanem żelazkiem

i WĘGLAMI

(Briquetes) z fabryki arcyksięcia Albrechta.

Do nabycia w każdym większym handlu żelaza.

257 (5—10)

Interessante Lecture:

Gugl A. Die Sünderin des Kärtner Hochlandes . . . . . Mk. 2.—
Bilderbuch für Hagestolze 5 Bände à „ 3.—
Die Messalinen Berlins . . . . . „ 3.—
Paradox über die Ehe (picant) . . . „ 4.—

Versendet gegen Einsendung des Betrages oder Nachnahme.

R. Jacobsthal, Berlin, W. Steglitzerstrasse 61.

Cataloge gratis und franco.

(2—10) 265.

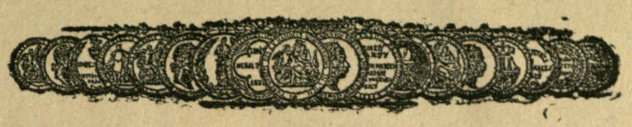

Według orzeczenia Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego, wody mineralne sztuczne tego Zakładu odpowiadają składem swym w zupełności wodom naturalnym.

WODY MINERALNE SZTUCZNE

i specyalne lecznicze

tańsze od rodzimych o 50—70%

Konc. Zakładu fabrycznego Wód mineralnych

K. RZĄCY i CHMURSKIEGO

W KRAKOWIE.

Selterska, używana w katarach oskrzeli i płuc.
Bilińska, używana w katarach wszelkiego rodzaju, zaduszce, i w cierpieniach przewodu pokarmowego.
Vichy, powszechnie znana i zalecana.
Żelazista, z pyrofosforanem żelazowym, wyborny środek w bezkrwistości i blednicy.
Bromowa, przeciwko słabościom nerwowym, migrenie, hysteryi, epilepsyi, bezsenności i t. p. używana na zlecenie lekarza.
Jodowa, przewyższająca wszelkie wody naturalne Jod zawierające.
Litowa, jedyny środek w cierpieniach pęcherza moczowego i artrytyzmie.
Hygieniczna, czysta szczawa, w miejsce Gieshüblera, Krohndorffer i Apolinaris używana.
Kwaśna sodowa, na zlecenia lekarza w słabościach żołądka używana.
Gieshüblerska, czysta szczawa alkaliczno-sodowa, jako napój zwykły i dyetetyczny.
Sodowa, za najlepszą w Krakowie przez Towarzystwo lekarskie uznana.

Przyrządzanie wód wymienionych odbywa się pod kontrolą Komisyi lekarsko-przemysłowej Towarzystwa lekarskiego.

Zamówienia uskuteczniają się bezwłocznie. Broszury przeséla się na żądanie franco.

SKŁAD GŁÓWNY cząstkowej sprzedaży dla Krakowa w aptece *Wgo Sobieraj skiego* linia A-B, **dla Lwowa** w aptece *Wgo Wiewiórskiego* ul. Halicka. W Krakowie i na prowincyi przeważnie w aptekach do nabycia.

Nadto Zakład wyrabia:

Kumys, powszechnie znany środek odżywczy w chorobach piersiowych i wątłości organizmu.
Limonadę magnezyową, łagodny a niezawodny środek przeczyszczający.
Limonady gazowe, owocowe jako napój orzeźwiający.

16-?

Zaraz do wynajęcia

eleganckie

mieszkanie frontowe

o 4 pokojach, kuchni, spiżarni etc. z ogródkiem kwiatowym.

Bliższa wiadomość w drukarni J. Dankiewicza.

Maryazelskie Krople Żołądkowe,

znakomicie działające

na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

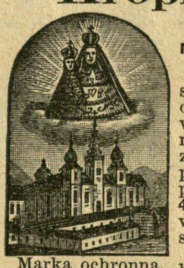

Marka ochronna.

Niezrównane przy braku apetytu, słabości żołądka, wzdęciach, kwaśnem odbijaniu, kolkach, katarach, żołądkowych, zgagach, żółtaccе, obmierzłości i wymiotach, bólach głowy (jeżeli te pochodzą z żołądka), kurczach, zatwardzeniach, przeładowaniu żołądka potrawami i napojami. **Cena jednej flaszki wraz z przepisem 40 ct., podwójnej 70 cent.** Główny skład w aptece **Karola Brady w Kromieryżu** (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Ostrzeżenie! Prawdziwe Maryacelskie krople żołądkowe bywają częstokroć fałszowane i naśladowane. **W dowód prawdziwości** tych kropli powinna **każda** flaszka być owinięta w opakowanie czerwone, zaopatrzona **powyżej umieszczonym znakiem ochronym**, a przy każdej flaszcze znajdować się powinien przepis używania kropli z wzmianką, że drukowany jest w **drukarni H. Guska w Kromieryżu** (Kremsier).

Maryacelskie pigułki przeczyszczające. Od lat wielu z najlepszym skutkiem używane przy zatwardzeniu i teraz są często naśladowane, dlatego zwracać należy uwagę na poboczną markę ochronną i podpis aptekarza K. Brady w Kromieryżu. Cena jednego pudełka **20 ct.**, rulony po 6 pud. **1 złr.** Za poprzedniem nadesłaniem należytości kosztuje 1 rulon **złr. 1.20**, 2 rulony **złr. 2.20**, 3 rulony **złr. 3.20** opłatnie.

Maryacelskie krople żołądkowe i maryacelskie pigułki przeczyszczające nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdej flaszce lub pudełku **w opisie użycia** wymienione.

Prawdziwe Maryacelskie krople lub pigułki są do nabycia w *Stanisławów*, apt. Alb Amirowicz apt. Ad. Beill (główny skład) apt Jan Macura. — *Halicz*, apt. J. Ormezowski. — *Kałusz*, apt. Aleks. Szustow. *Tłumacz*, apt. W. Szankowski. — *Wojniłów*, apt. Adolf Kuhnen. — *Kołomyja* apt. A. Sidorowicz. 176 (40–43)

Zarząd kamieniołom dóbr Swierz

powiadamia, że dostarcza gotowych jak również na zamówienie

KAMIENI MŁYŃSKICH

w doskonałej jakości, po cenie (loco) 80 ct. za cal, od 28-32 cali szerokości — zaś innej na żądanie po cenie według umowy.

(2—5) 266.

Kol. Karola Ludwika, Koleją państwową Koleją lwowsko-Czerniowiecko-Jasską i węgiersko-galicyjską **do Drohobycza.**

TRUSKAWIEC

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY

i stacja klimatyczno-lecznicza

w Galicji wschodniej.

Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu.

Kol. Karola Ludwika, Koleją państwową Koleją lwowsko-Czerniowiecko-Jasską i węgiersko-galicyjską **do Drohobycza.**

Zdrojowisko i uzdrowisko w uroczej górskiej okolicy (415 m. n. p. m.) niezwykle bogate w najrozmaitsze środki lecznicze.

Zdroje słone i słonoglauberskie w zupełności zastępujące Kissingen, Homburg, Marienbad, Kreuznach, Veynhausen, Wiesbaden itd. itd.

Najsilniejsza w Europie solanka siarkowcowa, szczawa alkalowo-ziemna, **kąpiele słono-siarkowcowe**, przewyższające wszelkie inne kąpiele słone, słone jodowo-bromowe i słono siarczane w kraju i zagranicą. Kąpiele siarczane. Kąpiele borowinowo-żelaziste. Kąpiele mułowo słone i słono-siarczane. Kąpiele igliwiowe. Natryski nosowe i wziewalnie urządzone według najświeższych wzorów. Leczenie elektrycznością. Mięsienie. Żętyca. Mleko. Kefir. Apteka i skład wód mineralnych. Kąpiele rzeczne, natryski itd. itd.

Zalecana przez najznakomitszych lekarzy krajowych i zagranicznych w cierpieniach skrofulicznych, gośćcowych, dnawych, syfilistycznych, w przewlekłych chorobach przewodu pokarmowego, chorobach nerek i pęcherza w rozmaitego rodzaju chorobach kobiecych, skórnych i nerwowych.

Ordynuje lekarz zakładowy Dr. Aureli Piech, cesarski radzca z Jarosławia, i Dr. Stanisław Dekański z Krakowa.

Przeszło 300 pokoi wygodnie urządzonych, piecami zaopatrzonych z łóżkami żelaznemi i materacami, od 50 ct. do 3 zł. dziennie. Kaplica łacińska, cerkiew ruska, czytelnia dla pań i panów, doborowa orkiestra, piękna sala balowa, fortepian, przyrządy do gier towarzyskich, trzy restauracje a zakładowa na czele, cukiernia, kawiarnia, restauracje izraelickie, sklepy, fryzjer, cyrulik itd. Skwery ozdobne, prześliczne spacery, wycieczki w góry, zabawy towarzyskie, reuniony itd.

☞ W pierwszym (od 27. maja do 1. lipca) i ostatnim sezonie (od 15. sierpnia do 15. września), pomieszkania w domach zakładowych o 30% tańsze. Wszelkiego rodzaju zamówienia przyjmuje i wszelkich objaśnień udziela Zarząd zdrojowy w Truskawcu. ☜

Ubodzy uwzględniani będą tylko w 1 sezonie do 15. czerwca i w ostatnim od 15. sierpnia.

Pora kąpielowa trwa od 27. maja do 15. września.

Przedruk nie będzie opłacony. (Centr. Bióro Ogłoszeń Lwów Kopernika 11.)

239 [13—15]

Do

APTEKI

A. BEILLA w Stanisławowie

nadeszły

świeże wody mineralne

krajowe i zagraniczne.

C. k. konc.

Skład, wyrób i wypożyczalnia

poleca

FORTEPIANY Cramera Hofbauera

krzyżowej amerykańsk. konstruk.

PIANINA Bösendorfa Stelzhamera etc.

J. ESTEVA sławne **HARMONIA** amerykańskie i inne.

KASY ŻELAZNE OGNIOTRWAŁE

i

PRASY do kopiowania.

Cytry, harmoniki, arystony, metronomy, pulpity, stoliki rezonansowe pod cytry i t. d. bez porównania taniej niż wszędzie, na raty. — Za gotówkę **znaczny opust.**

Wszelkie instrumenta **wypożyczamy** do mieszkań za opłatą 40 ct. do 10 złr. miesięcznie.

Wszelkie instrumenta zabezpieczone są wynalazkiem (p. A. Sidorowicza) przeciw molom i robactwu.

Używane instrumenta sprzedajemy, kupujemy lub mieniamy na nowe.

Stale nasz angażowany stroiciel, wykonuje strojenie fortep. pianin i t. p. najdokładniej i szybko— w miejscu i okolicy po cenach najtańszych.

Od lat 6-ciu pod firmą (istniejąca i nadal) **„A. SIDOROWICZ w Kołomyi“** *— zyskawszy w całym kraju uznanie, czego dowodem liczne listy pełne pochwał i podziękowań, polecamy się względom miłośników muzyki.*

Sidorowicz & Siwiński,

238 [14—24] **Stanisławów, ul. Kazimierzowska 13.**

Młody człowiek (kawaler) obznajomiony z gospodarstwem wiejskiem także i leśnem — poszukuje posady.— Bliższa wiadomość w administracyi „Kurjera Stanisławowskiego“.

Fabryczny skład zegarków genewskich złotych, srebrnych i niklowych, budzików, zegarków kolejowych, zegarów pendłowych i towarów ze złota i srebra, jako: łańcuszków, pierścionków broszek, kolczyków itp., oraz

SKŁAD

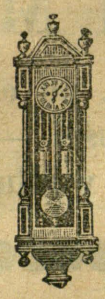

nowych najlepszych maszyn do szycia „SINGERA“

dla pp. krawców i szewców,

szczególniej dla domowego użycia

po cenach fabrycznych,

na życzenie także na spłaty miesięczne

poleca Szanownej Publiczności.

J. BERGMANN w Stanisławowie.



Wydawca Dr. A. Nimhin. Odpowiedzialny redaktor Józef Wierzejski. Z drukarni Stanisława Chowańca w Stanisławowie.

Nr. 227. Stanisławów, dnia 3. sierpnia 1890. Rok V.

Cena Kurjera:
w miejscu:
kwartalnie 1 złr.
półrocznie 2 „
Na prowincji:
kwartaln. 1 zł. 15 ct.
półrocznie 2 „ 30 „
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

KURJER STANISŁAWOWSKI.

Ceny ogłoszeń:
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 5 ct.
Ogłoszenia w rubryce „Nadesłane“ po 10 ct. od wiersza petitem.
Rękopisy nie zwracają się.
Adres redakcji i administracji:
Drukarnia Stanisł. Chowańca, w Stanisławowie.



Wychodzi każdej niedzieli o godzinie 8. rano.

Ojcowie i synowie.

Podczas kiedy chłopcy korzystając ze swobody kilkotygodniowego odpoczynku, oddają się wesołej zabawie wśród zieleni drzew, marszczy się czoło nie jednego ojca a serce ściska mu się na samą myśl o walkach, jakie kiedyś synom jego wypadnie stoczyć z losem. Wiadomo, że dziś, nie mamy zawodu, któremu możnaby się z powodzeniem poświęcić, bez pewnego stopnia wykształcenia. Nabycie wykształcenia przecież wymaga znacznego nakładu. Każdy więc rok, który syn dalszym poświęci studjom, obciąża budżet ojca o znaczną sumę, którą zdobyć, wywalczyć wypada. Czyż nie słusznem więc jest wymaganie, aby tak drogo opłacone wykształcenie przyniosło odpowiedni procent, zapewniając młodzieży dostateczne utrzymanie? Dla takiej nagrody pracuje każdy ojciec chętnie i bez szemrania. Ale iluż z nich może obecnie liczyć na pewno, że się jej istotnie doczekają? Czyż dziś ojcowie nie mają powodów do obawy, że wszystkie ich trudy i poświęcenia będą bezowocnemi; że synowie ich nie będą mogli zużytkować swej wiedzy, ani też nie zdołają zapewnić sobie skromnego choćby utrzymania.

Trzy świeckie wydziały uniwersytetu wyrzucają co rok na świat całe legjony zgłodniałych pracowników naukowych, którzy cisną się z natężeniem wszelkich sił na ucztę świata, ale mimo rozległych swych wiadomości, wybornych świadectw i poleceń, nie mogą znaleść nawet najskromniejszego miejsca na szarym końcu stołu.

Djurniści, pokątni pisarze, nauczyciele domowi, płatni od wiersza reporterzy, rekrutują się z pośród tego wygłodniałego tłumu wykształconych nędzarzy. Jeżeli pracujący fizycznie robotnicy, którzy nic lub stosunkowo bardzo mało czasu poświęcili na naukę, żądają naprawy swego losu i wypowiadają wojnę rządzącym klasom społeczeństwa, jakaż gorycz rodzi się w umysłach ludzi pracujących głową, którzy widzą, jak nędznej doczekali się zapłaty za własne i swych ojców prace. Zaprawdę nie wśród proleterjatu fabrycznego, lecz wśród tych, którzy mimo potrzebnego uzdolnienia nie mogą docisnąć się do urzędów, szkół i kancelaryj, powstają wrogo dla obecnego ustroju społecznego usposobieni ludzie, którym nie można odmówić prawa do gniewu, a którzy wskutek tego są najgrożniejsi.

Czyż więc jest sposób poprawienia losu opuszczającej szkoły młodzieży, sposób, który każdy obywatel z czystem sumieniem i z wiarą w skutek zalecać może rozstrzygającym czynnikom? Bezwątpienia tylko jeden, który chociaż kwestji społecznej nie rozwiąże, ale znacznie niejedno złe naprawi, niejedną gorycz złagodzi, a sposób ten polega na: „Reformie naszych szkół średnich, zwłaszcza zaś reformie gimnazjów“.

Gimnazjum uchodzi dziś za właściwy zakład „kształcenia“ młodzieży. Myślący człowiek przecież, który odda dziecko swe do gimnazjum, przekona się rychło, że zakład ten kształci bardzo jednostronnie. „Wykształcenie“ jednostronne! Ależ to jest contradictio in adjecto, łączenie nieprzystających do siebie przeciwieństw. Główną bowiem cechą prawdziwego wykształcenia jest, nie jednostronność lecz wszechstronność, nie ścieśnianie lecz rozszerzanie widnokręgu umysłowego, rozwijanie zdolności umysłowych nie w jednym lecz we wszystkich kierunkach. Tymczasem dzisiejsze gimnazjum słusznie jest tylko szkołą przygotowawczą do studjów uniwersyteckich a swoją drogą i tego zdania nie spełnia. A przecież i po za uniwersytetem są bardzo szerokie pola umysłowej pracy, które w znacznej części leżą odłogiem.

Gimnazjum, które według planu scholastycznego uczy, na wzór wieków średnich języków starożytnych metodą prawdziwie skostniałą może uchodzić za wszystko ale nie za prawdziwy zakład kształcenia młodzieży, bo ten powinien przysposabiać do życia a nie do słuchania wykładów.

Tymczasem młodzieniec, który ukoń-

Tajemnice toaletowe.

O! dawnych sięga czasów kultywowanie piękności... Pierwszeństwo się należy damom z nad Nilu, z epoki rozkwitu cywilizacji staroegipskiej. Raczcie więc, współczesne Aidy, Amnerydy, Kleopatry, posłuchać z uwagą, a dowiecie się rzeczy ciekawych.

Pierwszą w ogóle receptę toaletową zawdzięcza świat J. K. M. Szeszy, matce Tety, pierwszej faraonowej Egiptu, coś tak na 3000 lat przed początkiem naszej ery. Recepta owa zawierała przepis na farbowanie włosów. Podkreślam fakt, iż sztuka lekarska rozpoczęła się od kosmetyki, że pierwszy kosmetyk powstał z inicjatywy królowej, że na sztukę toaletową czterdzieści wieków spogląda ze szczytu piramid! Kraina faraonów i krokodyli jest ojczyzną, a epoka, w której miała żyć i cierpieć Aida, chwilą powstania bielidła, różu, czernidła i cachou. Sama starożytność i królewski początek kosmetyki, powinny wzbudzać w miłośnikach starych czasów i dawnych obyczajów pewne poszanowanie dla tego szlachetnego kunsztu. Specjalnością egipcjanek było złocenie paznogci, rąk i nóg w klasie bogatej, a barwienie ich na pomarańczowo w mniej zamożnej. Farba ta nosiła nazwę „herony“ i dotychczas jest w użyciu na Wschodzie. W głębiach piramid dziś jeszcze znajdują puszki toaletowe z „kochlem“, rodzimym siarkiem antymonu, który służył do przyciemnienia brwi i brzegów obu powiek.

Zapewne podczas pobytu w ziemi egipskiej, kobiety ludu wybranego zasmakowały w barwidłach i wonnościach, nie ustępując w tem swoim towarzyszkom z plemion wyklętych, nie składających ofiar Jehowie. Debory, Judyty, Estery, wszystkie te starozakonne bohaterki, obznajomione były ze sztuką toaletową. Jezabela, usłyszawszy o zwycięstwie swoich wrogów, ufarbowała na ich przebłaganie twarz swoją, — opowiada autor ksiąg królewskich. W ogóle pełno o tem wzmianek w Starym testamencie. „Choćbyś też oblicze twe przyprawiła barwiczką, próżno się stroisz“, wyrzeka Jeremiasz (4, 30). Dziewica, wybrana na żonę przez króla Aswerusa, była przyprawianą do ślubu rok cały: „mażąc się przez sześć miesięcy olejkiem z miry, a przez drugie sześć miesięcy rzeczami wonnemi i innem ochędóstwem białogłowskiem“ (Esther 2, 12).

Teraz zaś wy, panowie, posłuchajcie o wyrafinowaniu sztuki toaletowej przez małżonki waszych poprzedników z przed 2000 lat, przez panie, które dały początek nazwie matron i porówna je to, co się działo wtedy z tem, co jest dzisiaj...

Toaletę twarzy rozpoczynała Rzymianka wieczorem dnia poprzedzającego. Na noc przykładała matrona rzymska na twarz maskę z ciasta, którego skomplikowany przepis jako przykład przytaczamy za Owidju-

czył gimnazjum ma na oczach klapkę, która nie pozwala mu niczego dojrzeć prócz uniwersytetu. Nie zda on się do żadnego zawodu, prócz tak zwanych „wyższych“. Kupiec, który syna o wychowaniu gimnazjalnem zechce wykształcić w swym zawodzie, napotka na wielkie trudności nie dlatego, że młodzieniec nabierze zamiłowania do wszystkiego, co idealne, lecz ponieważ gimnazjum przytępi w nim zmysł praktyczny i giętkość umysłu, nie rozszerzy poglądu na świat i na ludzi.

Gimnazjum, jako zakład „kształcenia“ nęci ojców a psuje synów, dając im jednostronne, nieprzydatne w życiu wykształcenie.

Młodzieniec, który uzyskał świadectwo dojrzałości, świadectwo dojrzałości do zagłębienia się w teorji niedojrzałości do życia praktycznego, ma jedną tylko drogę do wyboru a prowadzi ona na uniwersytet, do zawodów „wyższych“, do strasznej walki konkurencyjnej, której maroderzy schodzą do proletarjatu inteligencji.

Na nic zdadzą się rozporządzenia ministrów austrjackich i pruskich, pragnących zapobiegać przepełnieniu gimnazjów, ponieważ rodzice nie zważają ani na żadne przeszkody i posyłają synów swych do gimnazjów. To zaś, jak już powiedzieliśmy, nie kształci młodzieży a szkoła realna, uwzględniająca zbyt niektóre zawody praktyczne jeszcze mniej spełnia to zdanie. Potrzeba nam więc jednolitych szkół średnich, w którychby młodzież kształcić się mogła wszechstronnie i nabyła wiedzy, użytecznej wszędzie i zawsze, wiedzy pobudzającej do naszych czasów i naszego życia, a nabycie jej nie powinno narażać na szwank rozwoju cielesnego młodzieży, ani zdrowego rozumu. Z takich szkół wychodzić będą młodzieńcy, którzy na każdem stanowisku zostać będą mogli dzielnymi ludźmi. Ojcowie mają dziś prawo i obowiązek żądać, aby „zakład kształcenia“ młodzieży nie zmuszał jej do ciśnienia się do zawodów, w których widocznie jest przepełnienie, lecz pozostawił im możność wybrania sobie jakiego bądź zatrudnienia. Taka szkoła nie usunie kwestji socjalnej ani wad naszego ustroju społecznego, ale wyda ludzi, którzy mimo tych wad dadzą sobie radę; taka szkoła jest kwestją bytu dla wszystkich, dla bogatych i ubogich, dla młodych i starych, dla ojców i synów. Powinny o tem pamiętać władze, a reprezentantów narodu obowiązkiem przypominać to władzom i żądać rychłej reformy, bo inaczej klęska nieochybna czeka nas wszystkich.

KRONIKA.

Z powodu zaślubin Najdostojniejszej Arcyksiężn. Marji Walerji z Najdost. Arcyks. Franciszkiem Salwatorem, odprawiono w mieście naszem solenne nabożeństwa dnia 31. lipca o godz. 9. rano w kościele parafjalnym rzym.-kat., tudzież w katedralnej cerkwi grecko-kat. Reprezentanci władz i załoga wojskowa wzięli udział w tej uroczystości.

Chorągwie zdobiły w tym dniu ratusz miejski, gmach Rady powiatowej i pałac biskupi.

W synagodze izraelickiej z okazji tej uroczystości odprawiono tego samego dnia o godzinie 10 z rana uroczyste nabożeństwo, po którem rada wyznaniowa izraelicka udała się do przystrojonej sali radnej, gdzie na uczczenie wzmiankowanej uroczystości, odbyło się losowanie jednorazowych fundacyj posagowych po 50 złr. Po stosownem przemówieniu przełożonego gminy, wyciągnęło 11 dziewcząt losy, a dwie z nich Chana Hecht i Ryfka Baron — obie biedne sieroty, wylosowaną sumę posagową po 50 złr. natychmiast otrzymały.

W dniu 30. lipca, jako w przededniu tej uroczystości o godzinie w $^1/_2$ do 9. wieczorem przeciągał capstrzyk przy odgłosie muzyki wojskowej głównemi ulicami miasta.

Wiadomości osobiste. P. burmistrz dr. Walery Szydłowski wyjeżdża z początkiem tego miesiąca na kilkutygodniowy pobyt do Pomiarek koło Truskawca. — Arcybiskup obrządku ormiańskiego ksiądz Izaak Issakowicz otrzymał godność tajnego radcy.

Z życia towarzyskiego. W sobotę dnia 2. sierpnia odbył się ślub pana Włodzimierza Świątkiewicza, nauczyciela szkół ludowych z panną Marją Mikołajewiczówną, nauczycielką szkoły wydziałowej żeńskiej — zaś dziś w niedzielę 3. bm. o godzinie 8. wieczorem odbędzie się ślub pana dra Bohdana Krynickiego, auskultanta sądowego z panną Melanją Litwinowiczówną, córką ks. kanonika Litwinowicza w cerkwi katedralnej. Ślub pana dra Michała Szwarza, kandydata adwokatury z Przemyśla z panną Dorą Boral, odbędzie się dnia 5 sierpnia.

Ministerstwo spraw wewnętrznych przypomniało z powodu pewnego wypadku starostwom, iż są obowiązane w tych wypadkach, kiedy autonomiczne władze krajowe i gminne chcą prawomocny swój wyrok wykonać, użyczyć tym władzom środków egzekutywnych przy pomocy rządowych organów.

Wydział krajowy udzielił z funduszu noszącego nazwę „fundusz szkół ludowych z roku 1872“ zapomogi w kwocie 50 zł.: gminie Uhorniki powiatu Stanisławowskiego, który to zasiłek przeznaczony jest w myśl aktu fundacyjnego na stawianie nowych lub przeistoczenie istniejących budynków dla szkół ludowych pospolitych i na inne cele użyć go nie wolno.

Ministerstwo spraw wewnętrznych odrzuciło rekursa wniesione w sprawie zarządzonych w roku zeszłym wyborów do Rady gminnej i poleciło jak najrychlejsze przeprowadzenia owych na podstawie starej listy wyborczej. Spodziewać się tedy należy, że w jesieni b. r. wybory do Rady miejskiej dokonane zostaną i ustawa gminna z dnia 13. marca 1889 roku dla 30. większych miast Galicji uchwalona i w mieście naszem w życie wejdzie.

Dowiadujemy się, że statut dla tutejszej kasy Oszczędności przez ankietę ad hoc złożoną, z takim mozołem i prawdziwem poświęceniem opracowany, przez c. k. Namiestnictwo odrzucony został.

Stanisławowski 58. pułk piechoty opuszcza miasto nasze dnia 8. sierpnia o godzinie 6. rano, odchodząc marszem na ćwiczenia, podczas których w Bóbrce stacjonować będzie. Czerniowiecki 41 pułk piechoty, który tutaj 6. sierpnia koleją przybędzie, razem z naszym pułkiem odejdzie 8. sierpnia na manewry.

Do obszaru gr.-kat. archi-dyecezji lwowskiej przydzieliła kurja rzymska następujące miejscowości: Bołszów, Halicz, Demianów, Dębowce, Załuków, Kryłos, Niemeżyn i Tustan, które dotąd należały do dyecezji Stanisławowskiej. Natomiast przyłączono do dyecezji stanisławowskiej: Międzygórki, Hnilcze, Drynczów, Szwejków, Toustobaby i Horożankę.

---

szem, autorem pierwszego zbioru przepisów kosmetycznych p. t. „De medicamine faciei liber“. Oto on: mieszanina libijskiej mąki jęczmiennej, grochowej i sproszkowanego rogu jeleniego zarabiała się z jajami na ciasto, które po wysuszeniu, sproszkowaniu, przesianiu przez sito i dodaniu gumy, miodu, pognieciony cebul narcyzu, daje masę plastyczną. Rano zdejmowano maskę. Te panie, które, jak Adelina Patti, przypisywały płynom szkodliwe na twarz działanie, przyschłe do twarzy resztki maski ścierały wonnym, tłustym pudrem (diapasma), inne zaś, za przykładem małżonki Nerona, Popei, używały w tym celu mleka oślego. Potem następowało natarcie twarzy i piersi środkiem, który po XVIII-tu wiekach zapomnienia, na nowo w ostatnich czasach przez Liebreicha z archiwum starożytności wydobyty, w krótkim czasie z powodu cennych swoich własności spulchniania skóry, usuwania drobnych zmarszczek i niejełczenia, wyrugował z kosmetyki wszelkie tłuszcze roślinne, zwierzęce i mineralne. Mowa tu o tłuszczu z wełny owczej, starożytnym Aesypas, wynalazku ateńskim, teraźniejszej lanolinie. Lanolina daje wyroczne świadectwo słowem Ben Akiby: „wszystko już kiedyś było... Pozostały na rękach jej nadmiar zmywano mydłem galskiem lub germańskiem, drażniące skórę działanie mydła usuwano obmyciem rąk w mleku. Po załatwieniu się z twarzą i rękami, następowała kąpiel, zwykle z dodatkiem otrębów białego łubinu i kwiatów, lub też olejku jaśminowego, a po kąpieli natarcie ciała wonnemi maściami, które z powodu nieznajomosci w owe czasy alkoholu, zastępowały dzisiejsze perfumy. Każda część ciała wymagała specjalnej maści: nogi i biodra egipskiej, piersi fenicyjskiej itp.

Teraz dopiero przychodziła kolej na usta, zęby, brwi i włosy; szczoteczki i proszki do zębów, wody aromatyczne do płukania ust, farby na włosy, przyprawne peruki i szyniony wychodziły ze skrytek szafek toaletowych na światło dzienne, zjawiał się fryzjer z brzytwą, żelazkiem i szczypczykami w ręku...

Po wojnach niemieckich Rzymianie zagustowali w jasno i rudowłosych Tusneldach. Nastąpiła moda farbowania włosów na blond lub rudo. Dały jej początek małżonki Cezarów. Wówczas do tego farbowania włosów używano początkowo mydła holenderskiego (spuma batava), lecz mniej ambarasownem okazało się noszenie peruk, przyprawnych warkoczy i szynionów. W celu zdobycia potrzebnych do ich wyrobu włosów modnego koloru urządzano po prostu obławy na niemieckie dziewice. O Arminjuszu! czyś nie zasłużył sobie na pomnik w teutoburskim lesie i na wieczną wdzięczność wszystkich Niemek, których warkoczy byłeś obrońcą? Obowiązkiem fryzjerów było uczesanie i ukarbowanie żelazkiem włosów miejscowych, znajdujących się na gruncie i przyprawnych, oraz usunięcie ich z miejsc, gdzie uważane były za zbyteczne. Flirtujące Rzymianki i Rzymianie oprócz tego wszystkiego uważali

Nowa domena rządowa w Galicji. Za pieniądze uzyskane z wykupu prawa propinacji w galicyjskich dobrach państwowych uchwalono zakupić majątek ziemski w Galicji. Minister skarbu nawiązał w tej mierze rokowania z ogólnem austrjackiem Towarzystwem kredytowem ziemskiem, jako właścicielem Nadwórny z przyległościami i zawarł umowę o nabycie tego majątku na własność rządu za cenę kupna dwóch przeszło miljonów. Ostateczne ratyfikowanie tej umowy nastąpi po załatwieniu niektórych mniej ważnych formalności. Rozległy ten majątek, składający się przeważnie z olbrzymich obszarów lasowych nabyło austr. Tow. kred. ziemskie w drodze licytacji, pożyczywszy bowiem na hipotekę Nadwórny byłemu jej właścicielowi przeszło półtrzecia miljona reńskich, było zmuszone nabyć ten majątek dla ratowania swojej pożyczki. Własna administracja prowadzona tam od przeszło 20 lat nietylko, że nie dawała dochodu, odpowiadającego wysokości procentów od włożonego kapitału, lecz nadto pożerała jeszcze znaczne wkłady inwestycyjne i w ten sposób kosztował skarb Nadwórniański austr. Tow. kredytowe do czterech milionów guldenów. Obecnie z nabyciem tego majątku przez rząd za dwa miliony, przedstawia się lokacja tej o połowę mniejszej kwoty, od pierwotnie włożonej przez austrjackie Towarzystwo kredytowe, jako wcale nie zły interes.

Główna wygrana w kwocie 8000 zł. z ciągnienia losów miasta Stanisławowa, które się odbyło 15. lutego b. r. — przypadła panu Walterowi z Berna.

Przedstawienie amatorskie. Dnia 3. sierpnia br. odbędzie się w sali Stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda“ przedstawienie amatorskie tego towarzystwa. Danym będzie melodramat komiczny pod tyt. „Gałganduch“, czyli „Trójka hultajska“.

Wyścigi. Jak donosiliśmy już — czwarty pułk ułanów urządza w tym roku na Dąbrowie wyścigi pułkowe.

W następnym numerze podamy szczegółowy program i także nasze uwagi dla obeznania zaproszonej publiczności z wygodami, jakie dla niej przygotowuje komitet; dziś donosimy tylko, że termin wyścigów ustanowiono na 17. b. m., że urządzenie to na Dąbrowie co raz większe robi postępy i że lista mianowanych koni jak najpiękniej zapowiada te pierwsze w naszem mieście wyścigi.

Członkowie kasyna mieszczańskiego w znaczniejszej liczbie upraszają za pośrednictwem naszem, by zarząd tegoż zechciał porozumieć się z władzą wojskową o muzykę, by w miejsce praktykowanej gry w ogródku kasynowym od godziny 4. do 8. lub pół do 9. po południu, muzyka wojskowa zaczynała grać później, a tem samem i później grę kończyła. Wiele rodzin bowiem wybiera się do ogródka, właśnie w celu przysłuchania się muzyce wojskowej dopiero późniejszą porą, kiedy muzyki wojskowej już nie ma, lub gdy ta przygrywa końcowy marsz na „odchodne“, a przecież jedna to z najmilszych rozrywek dla mieszkańców naszego miasta.

Żywa czy umarła? Historja prawdziwa. Działo się po części w Stanisławowie po części w Nadwórnie. — W Stanisławowie przy ulicy belwederskiej pod numerm X. zamieszkała pani dowiedziawszy się o śmierci matki swej w Nadwórnie zamieszkałej, pospieszyła tamże na pogrzeb jej. Po pogrzebie zbolała, stroskana, powróciła do Stanisławowa, opłakując stratę matki. W Nadwórnie na cmentarzu po odejściu publiczności, pozostał naturalnie grabarz nad dołem zawierającym ciało nieboszczki. — Tenże przysypawszy z lekka trumnę ziemią, odłożył zupełne zasypanie grobu na czas późniejszy. — Gdy wrócił dla ukończenia swej czynności usłyszał pukanie w wieko trumny. — Wprawdzie zjeżyły mu się włosy na głowie (przypadkowo niebył łysy) atoli powodowany przytomnością umysłu (bo nie był jeszcze bardzo podchmielony) odchylił wieko trumny i pomógł wyjść z niej żywej zupełnie osobie.

Rzekoma nieboszczka przyszedłszy do zupełnej przytomności — zapragnęła widzieć się z córką swoją w Stanisławowie zamieszkałą — i w tym celu późnym wieczorem do miasta naszego przybyła.

Zapukała do mieszkania córki. Kto tam? To ja. Córka ochłonąwszy z przestrachu a domyśliwszy się w końcu kto puka, — pyta? Mamo? żywaś czyś umarła? Alem żywa — rzecze matka — a w dodatku bardzo głodna — przegotuj co naprędce. — Aryumentem tym zupełnie przekonana córka, — bo przecież tylko żywi, nie zaś nieboszczycy jadają, — zwinęła się chyżo i w krótce matka z córką spożywały dary boże.

Słoma i siano powodem nieporozumienia. W realności pana M. przy ulicy średniej, urządzone na wzór gospodarstwa wiejskiego, dominują 3 brogi słomą kryte a pełne zboża i siana a nadto sterta zboża, która jak nas zapewniono jest 17 metrów długa — a na dwa chłopy (miara dosadniejsza od metrycznej) wysoka. Sąsiedzi z powodu zgromadzenia takiej ilości materjału zapalnego drżą o swoje miejsca. I chociaż Starostwo poleciło zaradzić złemu, mimo to brogi stoją, a że sterty owej 17 metrów długiej nie sprzątnięto zboża ani najednego chłopa.

Rozdrażnione krowy. Na pastwisko miejskie na Dąbrowie — jak nam donoszą, — przyjęto kilka krów niespokojnych, które w obec reszty swych towarzyszek zachowują się nader niespokojnie. Ani głos fujary pastuszej, ani żadne środki dyscyplinarne nie mogą położyć tamy temu rozdrażnieniu — a napadana łagodna partja po powrocie do zagrody domostwa, pobita i przestraszona, nie chce dawać właścicielom swym mleka, którzy, pozbawieni tak niezbędnego artykułu żywności, dla odebrania którego nawet czarodziejskie środki nie służą, upraszają albo o wyłączenie z pastwiska krów niespokojnych, albo oddanie ich pod dozór „extra-pastuszka“ z wyznaczeniem odpowiedniego miejsca do paszenia.

Między niższą warstwą ludności żydowskiej naszego miasta, krąży pogłoska, jakoby baron Hirsch zakupił znaczniejsze obszary ziemi w Hiszpanji w celu kolonizacji żydowskiej i w tej myśli wiele rodzin żydowskich pozbywa się swych ruchomości. Notujemy na podstawie oświadczenia sekretarza barona Hirscha, dra Friedländera, że wszelkie pod tym względem rozsiewane pogłoski, są nieprawdziwe.

Z kodeksu stroju ludzkiego Pawła Mantegazzy. Lepiej jest siedem dni w tygodniu ubierać się przyzwoicie, niż w niedzielę udawać dandysa, a w dni powszednie chodzić w złych i brudnych sukniach.

Nim kto sobie zamówi nowy garnitur, niech naprzód złoży wizytę kuchni i zbada żołądek dzieci swoich.

Tak się ubierać, aby zadowolić piękność, a nie tak, aby oszukiwać bliźnich.

Statystyka austrjackich urzędników państwowych. Liczba austrjackich czynnych urzędników państwowych według najnowszego prywatnego zestawienia wynosi 27512. Podług poszczególnych gałęzi służby najliczniej jest reprezentowanem ministerjum finansów liczące 8067 urzędników, dalej ministerjum sprawiedliwości o liczbie 6893 urzędnikow, potem ministerjum handlu z 4970 urzędnikami. W gałęzi podlegającej ministerjum spraw wewnętrznych pracuje 3191. zaś w gałęzi ministerjum oświaty 2904 urzędników. Galicja liczy 4309 urzędników.

Światełka pisma ilustrowanego dla dzieci numer 3. zawiera: Z. M., Pogrzeb

---

za niezbędne nadać twarzy zajmującą bladość, obfitem wybieleniem kredą lub bleiweisem...

„Bladym niech będzie kochanek, bladość przystoi ich licom...“

Radzi doświadczony Owidjusz.

Po odbyciu tych wszystkich czynności następowało właściwe ubieranie się, które, jako wychodzące z ram zamierzonego przezemnie zadania, pomijam, dodając jedynie, że strój elegantki musiał być koniecznie obficie wyperfumowanym, tak, aby zdaleka zbliżanie się jej zdradzał zapach. Do comme il faut przyjęcia gości należało wyperfumowanie ich esencją różaną, cypryjską, wodą fjołkową ateńską itp. Imiona ówczesnych Atkinsonów i Pinaudów były: Marceljan, Cosmos, Nicero.

Dziwne bywają zrządzenia Nemezydy dziejowej...

Potomkowie niewiast, którym obcinano warkocze, zapanowali nad potomkami matron, dla których z tych warkoczy wyrabiano szyniony. Lecz dzicy barbarzyńcy nie brali odwetu na warkoczach Rzymianek, dla tej prostej przyczyny, że peruk nie używali a sztuka toaletowa, zarówno jak i wszystkie inne, była im obcą. Jednocześnie zaś od czasów Konstantyna, gdy zapanował surowy ascetyzm religijny, ludzie myśląc o zbawieniu swej duszy, zapominali o ciele.

Dopiero w VIII. wieku naszej ery zaświtało ludom europejskim słońce od zachodu... W Hiszpanji osiedlili się Maurowie, spadkobiercy nauki i cywilizacji greckiej. Budzi się do życia architektura, poezja, filozofja, jednocześnie zaś zmartwychpowstaje i kosmetyka, która dostępuje zaszczytu traktowania jej naukowo przez najpierwsze powagi lekarskie arabskie, jak Rhazes, Aciceuna, Mezue.

Wiek XI., stanowczo więcej emancypowany, aniżeli początek naszego, widzi na katedrze w Salerno kobietę, lekarza-profesora, Trotalę, autorkę dzieła: „Trotala, ku użytkowi niewiast i ku ich ozdobie, czyli o ich twarzy i łonie“; książka ta w wielu wydaniach przez długie czasy była poradnikiem dam i kasztelanek średniowiecznych we wszelkich dolegliwościach urody lub ich płci właściwych...

Największy chirurg wieków średnich, profesor z Montpellier, Guy de Chauliar, uważał za stosowne wcielić do swej „Grande Chirurgie“ (1363) cały szereg rad, tyczących się uwydatnienia i zachowania urody, oraz przepisów na odpowiednie kosmetyki; zalecane przez niego pasty, pudry, płyny, pomady, bielidła, farby na włosy, maście, róże, bardzo nie wiele różnią się od specyfików obecnie używanych.

Pierwsze od czasów Owidjusza dzieło wyłącznie poświęcone upiększaniu twarzy, napisał lekarz wenecki, Giovanni Marinelli, pt. „O ozdobie pań, traktat według dzieła pewnej królowej greckiej“ (1562). Z niego dowiadujemy się o sposobie barwienia włosów na kolor złocisty (filo d'oro) lub popielaty (blond cendrè), podziwiany przez nas w

zwłok Wieszcza. — Cocia Mania, Na widok trumny. — Ir. M., „Klasyfikacja“. — Zenon Młot., Ach, ja chciałbym być myśliwym! — Nagoda, Odkrycie dzieci na leśniczówce.— Jadwiga Zubrzycka, Hop koniku! — Emilia Birtus, Nieporządna Andzia. — Br. Gonet, Lis i wilk. — Nowe książki. — Rozmaitości i t. d.

KRYTYCZNA CHWILA.

(Luźna kartka).

Mnogość czynników cywilizacyjnych sprzęga dziś społeczeństwa — ludzkość całą — coraz silniejszemi węzły — myśl powstała w pewnem miejscu gwałtownym pędem przelatuje obszary ziemi, ogarnia umysły i przybiera różną szatę zewnętrzną podług różnicy narodowości, wyznania, zapatrywań politycznych i społecznych — a dzieje się to szybko, nagle, jakby umysł ludzki nabrał elastyczności, gibkości i odczutą myśl wnet umiał przelewać dalej a dalej.

Uruchomienie tego rodzaju — to cecha dni naszych — powolny, ślimaczy bieg i rozwój myśli uleciał w nieznane krainy bezpowrotnie — a ruch na każdem polu w coraz różnorodniejszych, — coraz zawilszych formach drga silnem tętnem.

Znamię to postępu, — rozwoju, będącego dziś na ustach wszystkich, przytaczanego nieledwie na każdej stronicy każdego większego dzieła. I czyż można temu zaprzeczyć? — Naturalnie, że nie — byłoby to bowiem rzeczą śmieszną, niegodną. Postęp i rozwój, to tajemnica życia ludzkiego, żyjemy w nich i przez nie; a życiem naszem obecnem, łączącem przeszłość z przyszłością, dorzucamy wiązkę doświadczeń dla przyszłych pokoleń — i to nasza zasługa w obec przyszłości. Atoli nie jedyna! W pewnych chwilach od żyjącego społeczeństwa wymaga się daleko więcej. Wytłómaczmy się, kiedy taka potrzeba zachodzi. Naturalny rozwój w punktach swych zwrotnych osłabia każdy organizm — tak fizyczny jak i społeczny — odwrotna to strona medalu, jednak inaczej być nie może — pod słońcem nie ma nic bez „ale“. Takimi będziemy do końca świata. Jeśli organizm chwilę taką przebędzie szczęśliwie, jeśli się wówczas przesili, — wzmocniony bytuje dalej — gdy zaś stan chorobliwy weźmie górę, gdy dezorganizacja wkradłszy się do symetrycznego układu organizmu, niszczy takowy — walczy organizm zaś jakiś ze stanem chorobliwym, a w końcu ulega mu.

Popatrzywszy bacznie powiemy, że stan dzisiejszych społeczeństw znajduje się w takiej chwili krytycznej, w chwili stanowczego przełomu. Czy możemy dzisiejsze pojęcia o społeczeństwie nanizać na pewne stałe, przewodnie idee? Czyż nie spiętrzyły się myśli w tym kierunku stając do wrogiej walki ze sobą! I chcą wyrwać z duszy człowieczej wszelkie dawne pojęcia, zapatrywania i puścić go luzem w świat jak martwe drewno na wodę, które obija wszystkie brzegi — a oznaczałoby to szczęśliwość każdego człowieka — zatem i całego społeczeństwa. Zapominają jednak, że wówczas człowiek człowiekowi byłby potworem o stu głowach, a o jeszcze więcej ślepiach.

Zasady moralności zeszły do zera i obok kościołów gromadzą się setki ateuszów, a serca ludzkie wypełnia dzikość i cynizm.

Pojęcie narodowości ma przestać istnieć i być złożone do grobów praojców jako zabytek dawnych czasów, a charaktery wytwarzają dziś olbrzymów, sięgających nieba,—jutro zaś ludzi pokurczonych do miary karłów — o karkach uległych, podmuchowi wiatru, jak wskazówka meteorologiczna.

Niezwykłej potrzeba siły, by w podobnej chwili przełomu odrzucić czynnik niezdrowy, — pozbyć się fałszywej myśli a skonsolidować zdrowe ziarno w społeczeństwie — i jak żeglarz silną ręką chwyta ster, gdy mu zagraża niebezpieczeństwo i wytęża bacznie oko na wsze strony, tak i zadaniem społeczeństwa w onej niebezpiecznej chwili jest, skupiwszy w jedne ogniska zdrowe swe zasady — i w ten sposób spotęgowawszy je, przemódz stan chorobliwy i należeć nadal do żyjących społeczeństw! Szczęśliwi ci, którym się to powiodło, bo zrozumieniem zadania swego spłacili dług — należny w obec przyszłości, w obec następnych pokoleń — dług tem donioślejszy, im chwila dla społeczeństwa była krytyczniejsza.

Łabędź.

Nowy rozkład jazdy koleją

ważny od 1. czerwca 1890 r.

wedle zegaru kolejowego, który o 20 minut idzie później od miejskiego.

Przychodzą z Czerniowiec:

Pociąg osobowy . . 1. g. 37. m. w nocy
„ „ . . 8. g. 45. m. rano
Pociąg pospieszny . 4. g. 04. m. popoł.

Odchodzą do Czerniowiec:

Pociąg osobowy . . 8. g. 39. m. w nocy
„ pospieszny . 12. g. 34. m. popoł.
„ osobowy . . 2. g. 32. m. w nocy

Odchodzą do Lwowa:

Pociąg osobowy . . 2. g. 13. m. w nocy
„ pospieszny . 4. g. 14. m. popoł.
„ osobowy . . 9. g. 17. m. rano

Przychodzą ze Lwowa:

Pociąg osobowy . . 8. g. 22. m. w nocy
„ pospieszny . 12. g. 14. m. popoł.
„ osobowy . . 2. g. 12. m. w nocy

Przychodzą ze Stryja:

Pociąg osobowy . . 11. g. 30. m. rano
„ „ . . 2. g. 02. m. w nocy

Przychodzą z Husiatyna:

Pociąg osobowy . . 8. g. 31. m. rano
„ „ . . 3. g. 50. m. popo.

Odchodzą do Husiatyna:

Pociąg osobowy . . 12. g. 44. m. popoł.
„ . . 2. g. 45. m. w nocy

Odchodzą do Stryja:

Pociąg osobowy . . 8. g. 55. m. rano
„ „ . . 5. g. —. m. popoł.

NADESŁANE.

Nauczyciel tut. posiadający kwalifikacją z wykładowym językiem niemieckim, poszukuje lekcji przez czas wakacji, w celu przygotowania ucznia do szkół średnich lub uzupełnienia t. z. poprawki. Jako egzaminowany nauczyciel muzyki, udziela gry na skrzypcach, chcącym mieć lepsze kształcenie muzykalne lub ćwiczyć się przy skrzypcach (akompaniamencie) na fortepianie, co naukę ułatwia i uprzyjemnia. Przyjmie także ucznia w opiekę na wikt i stancyą. Adres w administracji Kurjera Stanisławowskiego.

W dobrym gatunku

MASA

do zapuszczania podłóg w puszkach po cenie od 30 do 35 ct.

Skład farb i lakierów

(1—1) 270 **Iser i Samuel Eisler.**

Katarzyna Förchtgott

egzaminowana akuszerka

donosi Szanownej Publiczności, że od dnia 1. maja b. r. mieszka w domu p. Fedorowskiego przy ulicy Kazimierzowskiej Nr. 11.

portretach włoskich mistrzów pendzla z XVI i XVII. wieku. Na gruntach południowych, mówiąc agronomicznie, rodzi się przeważnie czarna odmiana kobiet; złocisty połysk włosów oryginały tych portretów, zawdzięczały jedynie sztuce. La bella donna, zmywszy głowę i włosy mydłem, zwilżała je farbą z mocnego ługu, kamienia winnego, odwaru drzewa bluszczowego i mąki jęczmiennej, wkładała specjalny ad hoc kapelusz bez denka o olbrzymiej szerokości rondzie, przez którego brzegi na okół zwieszały się rozpuszczone włosy. W tym stroju, z grzebieniem, lusterkiem i miseczką z farbą w ręku, siadała o samem południu na płaskim dachu swej willi, w celu wystawienia swych włosów na działanie słońca... W miarę wysychania zwilżała je ponownie i rozczesywała, powtarzając tę procedurę aż do otrzymania pożądanego odcienia, co wymagało sześć godzin i więcej palenia się na słońcu. Przy tej manipulacji wiele kobiet padało ofiarą porażenia słonecznego, lecz żadnej z nich to nie odstraszało.

Pozwolę sobie wątpić, czy kobieta XIX. wieku byłaby zdolną do podobnego poświęcenia.

Z przytoczonego widzimy, że kosmetyka w średnich wiekach była traktowaną poważnie i naukowo przez najpierwszych lekarzy, a nie znajdowała się jak nieomal do dzisiaj w ręku perukarzy, fryzjerów i fabrykantów „niezawodnych“ środków.

Pod tym względem my, ludzie XIX. wieku, jesteśmy barbarzyńcami w porównaniu do średnich wieków...

Pewny zarobek.

Każdy pilny człowiek może **zarobić 5 do 10 złr.** w rzetelny sposób przez przyjęcie korzystnego **zastępstwa** w sprzedaży artykułów wszędzie pokupnych.

Agentów poszukuje się we wszystkich miastach i miejscach monarchji — osoby obrotne otrzymają **stałą płacę miesięczną.** Oferty nadsyłać należy do J. Löry, Budapest, Hatvanergasse.

(3—10 263)

W Dorze jest do wynajęcia mieszkanie od 15. lipca lub nawet prędzej, na cały czas wakacji, składające się z 3 pokoi z urządzeniem.

Mieszkanie to położone jest w najpiękniejszem miejscu blisko lasu i rzeki.

Bliższa wiadomość w biurze Dra Zatheya c. k. notaryusza w Stanisławowie.

Dla

gospodyń domu!

Bez ognia, bez najmniejszego swądu prasuje się najtaniej i najpiękniej

patentowanem żelazkiem

i WĘGLAMI

(Briquetes) z fabryki arcyksięcia Albrechta.

Do nabycia w każdym większym handlu żelaza.

257 (6—10)

Interessante Lecture:

Gugl A. Die Sünderin des Kärtner Hochlandes . . . . . Mk. 2.—
Bilderbuch für Hagestolze 5 Bände à „ 3.—
Die Messalinen Berlins . . . . . „ 3.—
Paradox über die Ehe (picant) . . . „ 4.—

Versendet gegen Einsendung des Betrages oder Nachnahme.

R. Jacobsthal, Berlin, W. Steglitzerstrasse 61.

Cataloge gratis und franco.

(3—10) 265.

Proszę przekonać się łaskawie, że

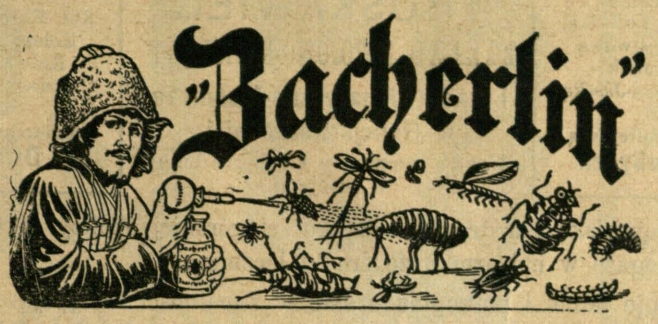

jest rzeczywiście tak jak żaden inny wyśmienitym środkiem przeciw wszystkim owadom,

tępi gruntownie wszelkie plugastwo z zadziwiającą siłą i szybkością.

Przy kupowaniu proszę atoli nie dać się w błąd wprowadzić i żądać wyraźnie tylko prawdziwego „Zacherlin"

we flaszkach z imieniem J. Zacherl.

Nigdy jednak nie należy kupować proszku na wagę lub naśladownictwo w mniemaniu, że to „Zacherlin".

Niezbędnem jest razem z proszkiem „Zacherlin" kupić

rozpylacz Zacherlina za 30 centów,

albowiem przez użycie tego nowo-wynalezionego aparciku osiąga się widoczne większe działanie, tak dalece że takowy

czyni zawartość flaszeczki w trójnasób wydatniejszą.

Do nabycia:

w *Stanisławowie* u p. Albina Amirowicza
„ „ Jana Macury
„ „ Kajetana Kopacza
„ „ Tad. Szawińskiego
„ „ Wilhelma Waldeka
w *Buczaczu* u p. Leiba Neumana
w *Delatynie* „ Józefa Hołubowicza
w *Horodence* „ Marc. Axentowicza.
w *Kołomyi* u p. E. Stenzla
„ „ A. Sidorowicza.
„ „ W. Dąbrowskiego
w *Kosowie* „ Stan. Bursy
w *Monasterzyskach* u p. P. Döglera
w *Tłumaczu* u p. M. Hübschmana
w *Wiśniczu* „ Józ. Lubisza
w *Wygodzie* „ J. Politzera
w *Żurawnie* u p. Józ. L. Tomaszewskiego.

Do sprzedania

realność w Sołotwinie z ogrodem owocowym i warzywnym, w miejscu otwartem, uroczem, na pagórku, niedaleko Bystrzycy.

Bliższa wiadomość w drukarni J. Dankiewicza w Stanisławowie.

Do sprzedania

okna używane ze szkłem do użytku dobre — ramy wielkich okien bez szkła, krokształty do ganku żelazne, zawiasy i rygle do wielkich drzwi itp. itp.

Bliższa wiadomość w administracyi Kurjera

Zaraz do wynajęcia

eleganckie

mieszkanie frontowe

o 4 pokojach, kuchni, spiżarni etc. z ogródkiem kwiatowym.

Bliższa wiadomość w drukarni J. Dankiewicza.

Maryazelskie Krople Żołądkowe,



Marka ochronna.

znakomicie działające

na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Niezrównane przy braku apetytu, słabości żołądka, wzdęciach, kwaśnem odbijaniu, kolkach, katarach, żołądkowych, zgagach, żółtacce, obmierzłości i wymiotach, bólach głowy (jeżeli te pochodzą z żołądka), kurczach, zatwardzeniach, przeładowaniu żołądka potrawami i napojami. **Cena jednej flaszki wraz z przepisem 40 ct., podwójnej 70 cent.** Główny skład w aptece **Karola Brady w Kromieryżu** (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Ostrzeżenie! Prawdziwe Maryacelskie krople żołądkowe bywają częstokroć fałszowane i naśladowane. **W dowód prawdziwości** tych kropli powinna każda flaszka być owinięta w opakowanie czerwone, zaopatrzone **powyżej umieszczonym znakiem ochronym**, a przy każdej flaszce znajdować się powinien przepis używania kropli z wzmianką, że drukowany jest w **drukarni H. Guska w Kromieryżu** (Kremsier).

Maryacelskie pigułki przeczyszczające. Od lat wielu z najlepszym skutkiem używane przy zatwardzeniu i teraz są często naśladowane, dlatego zwracać należy uwagę na poboczną markę ochronną i podpis aptekarza K. Brady w Kromieryżu. Cena jednego pudełka **20 ct.**, rulony po 6 pud. **1 złr.** Za poprzedniem nadesłaniem należytości kosztuje 1 rulon **złr. 1.20**, 2 rulony **złr. 2.20**, 3 rulony **złr. 3.20** opłatnie.

Maryacelskie krople żołądkowe i maryacelskie pigułki przeczyszczające nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdej flaszce lub pudełku w **opisie użycia** wymienione.

Prawdziwe Maryacelskie krople lub pigułki są do nabycia w *Stanisławów*, apt. Alb. Amirowicz apt. Ad. Beill (główny skład) apt Jan Macura. — *Halicz*, apt. J. Ormezowski. — *Kałusz*, apt. Aleks. Szustow. *Tłumacz*, apt. W. Szankowski. — *Wojniłów*, apt. Adolf Kuhnen. — *Kołomyja* apt. A. Sidorowicz. 176 (41—43)

Zarząd kamieniołom dóbr Swierz

powiadamia, że dostarcza gotowych jak również na zamówienie

KAMIENI MŁYŃSKICH

w doskonałej jakości, po cenie (loco) 80 ct. za cal, od 28-32 cali szerokości — zaś innej na żądanie po cenie według umowy.

(3—5) 266.

Kol. Karola Ludwika, Koleją państwową Koleją lwowsko-Czerniowiecko-Jasską i węgiersko-galicyjską **do Drohobycza.**

TRUSKAWIEC

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY

i stacja klimatyczno-lecznicza

w Galicji wschodniej.

Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu.

Kol. Karola Ludwika, Koleją państwową Koleją lwowsko-Czerniowiecko-Jasską i węgiersko-galicyjską **do Drohobycza.**

Zdrojowisko i uzdrowisko w uroczej górskiej okolicy (415 m. n. p. m.) niezwykle bogate w najrozmaitsze środki lecznicze.

Zdroje słone i słonoglauberskie w zupełności zastępujące Kissingen, Homburg, Marienbad, Kreuznach, Veynhausen, Wiesbaden itd. itd.

Najsilniejsza w Europie solanka siarkowcowa, szczawa alkalowo-ziemna, **kąpiele słono-siarkowcowe**, przewyższające wszelkie inne kąpiele słone, słone jodowo-bromowe i słono siarczane w kraju i zagranicą. Kąpiele siarczane. Kąpiele borowinowo-żelaziste. Kąpiele mułowo słone i słono-siarczane. Kąpiele igliwiowe. Natryski nosowe i wziewalnie urządzone według najświeższych wzorów. Leczenie elektrycznością. Mięsienie. Żętyca. Mleko. Kefir. Apteka i skład wód mineralnych. Kąpiele rzeczne, natryski itd. itd.

Zalecana przez najznakomitszych lekarzy krajowych i zagranicznych w cierpieniach skrofulicznych, gośćcowych, dnawych, syfilistycznych, w przewlekłych chorobach przewodu pokarmowego, chorobach nerek i pęcherza w rozmaitego rodzaju chorobach kobiecych, skórnych i nerwowych.

Ordynuje lekarz zakładowy Dr. Aureli Piech, cesarski radzca z Jarosławia, i Dr. Stanisław Dekański z Krakowa.

Przeszło 300 pokoi wygodnie urządzonych, piecami zaopatrzonych z łóżkami żelaznemi i materacami, od 50 ct. do 3 zł. dziennie. Kaplica łacińska, cerkiew ruska, czytelnia dla pań i panów, doborowa orkiestra, piękna sala balowa, fortepian, przyrządy do gier towarzyskich, trzy restauracje a zakładowa na czele, cukiernia, kawiarnia, restauracje izraelickie, sklepy, fryzjer, cyrulik itd. Skwery ozdobne, prześliczne spacery, wycieczki w góry, zabawy towarzyskie, reuniony itd.

☛ W pierwszym (od 27. maja do 1. lipca) i ostatnim sezonie (od 15. sierpnia do 15. września), pomieszkania w domach zakładowych o 30% tańsze. Wszelkiego rodzaju zamówienia przyjmuje i wszelkich objaśnień udziela Zarząd zdrojowy w Truskawcu. ☚

Ubodzy uwzględniani będą tylko w 1 sezonie do 15. czerwca i w ostatnim od 15. sierpnia.

Pora kąpielowa trwa od 27. maja do 15. września.

Przedruk nie będzie opłacony. (Centr. Bióro Ogłoszeń Lwów Kopernika 11.)

239 [14—15]

Do

APTEKI

A. BEILLA w Stanisławowie

nadeszły

świeże wody mineralne

krajowe i zagraniczne.

C. k. konc.

Skład, wyrób i wypożyczalnia

poleca

FORTEPIANY

Cramera Hofbauera

krzyżowej amerykańsk. konstruk.

PIANINA

Bösendorfa Stelzhamera etc.

J. ESTEYA sławne **HARMONIA** amerykańskie i inne.

KASY ŻELAZNE OGNIOTRWAŁE

i

PRASY do kopiowania.

Cytry, harmoniki, arystony, metronomy, pulpity, stoliki rezonansowe pod cytry i t. d. bez porównania taniej niż wszędzie, na raty. — Za gotówkę **znaczny opust.**

Wszelkie instrumenta **wypożyczamy** do mieszkań za opłatą 40 ct. do 10 złr. miesięcznie.

Wszelkie instrumenta zabezpieczone są wynalazkiem (p. A. Sidorowicza) przeciw molom i robactwu.

Używane instrumenta sprzedajemy, kupujemy lub mieniamy na nowe.

Stale nasz angażowany **stroiciel**, wykonuje strojenie fortep. pianin i t. p. najdokładniej i szybko— w miejscu i okolicy po cenach najtańszych.

Od lat 6-ciu pod firmą (istniejąca i nadal) **„A. SIDOROWICZ w Kołomyi“** *— zyskawszy w całym kraju uznanie, czego dowodem liczne listy pełne pochwał i podziękowań, polecamy się względom miłośników muzyki.*

Sidorowicz & Siwiński,

238 [15—24] **Stanisławów, ul. Kazimierzowska 13.**

Młody człowiek (kawaler) obznajomiony z gospodarstwem wiejskiem także i leśnem — poszukuje posady.— Bliższa wiadomość w administracyi „Kurjera Stanisławowskiego“.

Fabryczny skład zegarków genewskich złotych, srebrnych i niklowych, budzików, zegarków kolejowych, zegarów pendłowych i towarów ze złota i srebra, jako: łańcuszków, pierścionków broszek, kolczyków itp., oraz

SKŁAD

nowych najlepszych maszyn do szycia

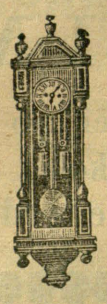

„SINGERA“

dla pp. krawców i szewców,

szczególniej dla domowego użycia

po cenach fabrycznych,

na życzenie także na spłaty miesięczne

poleca Szanownej Publiczności.

J. BERGMANN w Stanisławowie.

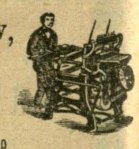

Wydawca Dr. A. Nimhin. Odpowiedzialny redaktor Felicjan Marcinkiewicz. Z drukarni Stanisława Chowańca w Stanisławowie.

Nr. 228. Stanisławów, dnia 10. sierpnia 1890. Rok V.

Cena Kurjera:
w miejscu:
kwartalnie . 1 złr
półrocznie . 2 „
Na prowincji:
kwartaln. 1 zł. 15 ct.
półrocznie 2 „ 30 „
Numer pojedynczy 10 ct.

KURJER
STANISŁAWOWSKI

Ceny ogłoszeń:
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 5 ct.
Ogłoszenia w rubryce „Nadesłane“ po 10 ct. od wiersza petitem.
Rękopisy nie zwracają się.
Adres redakcji i administracji:
Drukarnia Stanisł. Chowańca, w Stanisławowie.

Wychodzi każdej niedzieli o godzinie 8. rano.

Stan szkolnictwa przemysłowego w Galicji.

Komisja krajowa dla spraw przemysłowych wniosła w przeszłym roku w czerwcu do ministerstwa oświaty memorjał, w którym obszernie wyłuszczywszy starania kraju naszego o rozwój i udoskonalenie szkolnictwa przemysłowego, wykazała o ile w porównaniu z innymi nasz kraj doznaje ze strony rządu zbyt szczupłego poparcia, i upraszała dla podejmowanych w tym kierunku usiłowań o hojniejsze, niż dotąd poparcie ze skarbu państwa.

Jakkolwiek pomieniona prośba dotąd uwzględnioną nie została, a nawet nie raczyło ministerstwo jakiejkolwiek udzielić na to podanie odpowiedzi, uchwaliła Komisja krajowa dla spraw przemysłowych na odbytem niedawno posiedzeniu, na podstawie referatu p. Ludwika Wierzbickiego, ponowić przedstawienia swoje u rządu w tym kierunku, iżby Galicja, licząc 6 i pół miljona ludności i obejmująca niemal 4-tą część całego obszaru Przedlitawji, w zakresie popierania szkolnictwa przemysłowego co najmniej na równi była traktowaną ze strony rządu, jak inne kraje koronne.

W budżecie państwowym na rok 1890 jest bowiem Galicja, podobnie jak dotychczas bywało, w bardzo niedostatecznej mierze uwzględnioną. Przeznaczono mianowicie na całe państwo, na cele szkolnictwa przemysłowego kwotę 1,827.788 złr. w. a. Jeżeli zaś potrąci się od tej sumy kwotę 106,390 złr., która reprezentuje datki poszczególnych krajów koronnych, Izb handlowych, gmin, tudzież dochody własne poszczególnych zakładów, pozostaje 1,721,378 złr., jako kwota, która z własnych dochodów państwa na rzecz szkół przemysłowych ma być zużytkowaną. Z tej sumy przeznaczono dla Galicji tylko 82.340 złr. czyli 4·78 prc. Mógłby być podniesiony argument, iż we Wiedniu, jako stolicy państwa, znajduje się wiele takich zakładów dla nauki przemysłowej, które mogą być użytecznemi dla wszystkich krajów koronnych.

Skoro jednak uwzględnilibyśmy i tę okoliczność, to wypadałoby potrącić z sumy, która na szkolnictwo przemysłowe w całem państwie jest przeznaczoną, kwoty, uchwalane jako dotacje ze skarbu państwa na wiedeńskie zakłady, z potrąceniem dotacji dla szkół przemysłowych uzupełniających z nauką wieczorną, tudzież obu państwowych szkół przemysłowych, z których kraje koronne nie mogą bezpośrednio korzystać. W takim razie potrzebaby potrącić od wykazanej powyżej sumy 1,721.378 złr. jeszcze kwotę 131.410 złr. Pozostałaby w takim razie suma 1,589.988 złr., z którą gdy porównamy wyznaczoną w budżecie państwowym na rok bieżący dla Galicji kwotę 82.340 złr., zawsze jeszcze okaże się nader skąpy rezultat w wysokości 5·18 prc. ogólnego preliminarza.

Jeżeli zaś weźmiemy pod rozwagę poszczególne gałęzie szkolnictwa przemysłowego, okaże się, iż podana tu suma ogólna rozdziela się w następujący sposób:

a) Na szkoły dla przemysłu artystycznego preliminowano na całe państwo 168.400 złr., z czego przypada na Galicję 11.600 złr. czyli 6.88 prc.,

b) na państwowe szkoły przemysłowe preliminowano 704.440 złr., z czego na Galicję przypada 36.900 złr. czyli 5·24 prc.;

c) na szkoły fachowe dla hafciarstwa i koronkarstwa preliminowano zł. 34.825 z tego na Galicję 200 złr. to jest 0·57 prc.;

d) na szkoły fachowe tkackie preliminowano 163.891 złr., z tego zaś dla Galicji nie przeznaczono nic;

e) na szkoły fachowe dla wyrobu z drzewa i z kamienia preliminowano 233.604 złr., z tego dla Galicji 16.000 złr. czyli 6·87 prc.;

f) na szkoły fachowe dla wyrobów z gliny i ze szkła preliminowano 82.694 złr., z czego na Galicję 1.000 złr. czyli 1·20 prc.;

g) na szkoły fachowe dla przemysłu metalowego preliminowano złr. 122.864, z czego na Galicję 7.450 złr. czyli 6·6 prc.;

h) na szkoły fachowe i stacje doświadczalne rozmaitych zawodów przemysłowych wyznaczono 28.810 złr., dla Galicji zaś nic;

i) na szkoły rysunków i modelowania wyznaczono 9.800 złr., dla Galicji nic;

k) na szkoły ogólnego kształcenia rękodzielników 70.100 złr., dla Galicji znowu nic;

l) na szkoły przemysłowe uzupełniające z nauką wieczorną preliminowano 126 910 złr., dla Galicji 6.200 złr. czyli 4·86 prc.;

m) na muzea przemysłowe, stowarzyszenia dla popierania przemysłu itp. preliminowano 24·250 złr., dla Galicji 2 150 złr. czyli 8·08 prc.;

n) na stypendja przemysłowe preliminowano 57.200 złr.. z tego zaś na Galicję 800 złr. czyli 1·4 prc.

W przeciwieństwie do przytoczonych powyżej cyfr, udowadniających o ile Galicja upośledzoną jest ze strony rządu w porównaniu z innemi krajami koronnemi w popieraniu rozwoju szkolnictwa przemysłowego, tem bardziej zasługuje to na uwagę, co kraj nasz z własnych funduszów już przez szereg lat na rzecz szkolnictwa przemysłowego obraca. I tak np. na rok 1890 preliminowano na ten cel w bud-

żecie krajowym 109.726 złr., która to suma nie obejmuje jednak kwot, dodawanych przez gminy, powiaty, stowarzyszenia przemysłowe itd., a które to datki reprezentują w ogólności kwotę około 70.000 złr.

Ofiarność Sejmu tudzież gmin naszych i innych czynników, interesujących się u nas rozwojem szkolnictwa przemysłowego, powinnaby przecież skłonić rząd do pewnego uwzględnienia, gdy według budżetu ministerstwa wyznań i oświaty czynniki miejscowe we wszystkich innych krajach koronnych państwa dodają na cele szkolnictwa przemysłowego tylko 59.696 złr., w czem objętą już jest kwota 30.150 złr., którą dostarczają wszystkie inne kraje koronne z własnych funduszów na rzecz szkół przemysłowych; reszta, tj. 29.546 złr. przypada na gminy, stowarzyszenia i inne czynniki lokalne.

Nie można zresztą zamilczeć, iż Sejm galicyjski oprócz sum, które corocznie na cele szkolnictwa przemysłowego uchwala, utworzył jeszcze specjalny fundusz, który reprezentuje obecnie kwotę około 150.000 złr. wynoszącą i przez coroczną dotację w kwocie 30.000 złr. z biegiem lat ma dojść do 300.000 złr. z przeznaczeniem ku wspieraniu przemysłu w ogólności, a w szczególności drobnego przemysłu rękodzielniczego i przemysłu domowego.

Oprócz kwoty 82.340 przyznanej na rok bieżący ze strony rządu na cele szkolnictwa przemysłowego domowego w Galicji, żąda komisja krajowa dla spraw przemysłowych wstawienia w budżet państwowy na rok 1891 następujących kwot dodatkowych:

	roczna	jednorazowa	razem
	kwota		
	złr.	złr.	złr.
a) na szkoły fachowe tkackie	1.800	3.500	5.300
b) na szkoły fachowe dla wyrobów z drzewa	5.600	2.000	7.600
c) na szkoły i warsztaty wzorowe dla wyrobów z gliny	2.400	4.500	6.900
d) na szkoły dla wyrobów z kruszcu	—	19.500	19.500
e) na szkoły robót kobiecych	2.000	750	2.750
f) na szkoły rysunkowe	2.000	—	2.000
g) na muzea przemysłowe	3.000	—	3.000
h) na stypendja przemysłowe	—	6.000	6.000
w ogólności . . .	16.800	36.050	53.050

Doliczywszy tę sumę do kwoty 82.340 złr. przyznanej już teraz ze skarbu państwa, całe żądanie na szkolnictwo przemysłowe w Galicji wynosiły 135.390 zł. czyli około 7 prc. całej sumy w budżecie państwowym na szkolnictwo przemysłowe wyznaczonej. Jest to niewątpliwie bardzo skromne żądanie.

KORESPONDENCJE.

Marjampol, 6. sierpnia 1890.

Pod wrażeniem ponownego pożaru w Mikołajowie, spodziewamy się podobnej katastrofy w naszem miasteczku, które położone na wzgórzu, od rzeki więcej jak kilometr oddzielone, przy nadzwyczajnem niedbalstwie zwierzchności i rady gminnej, nie posiada tylko dwie studnie, głębokie 18 mtr. często do dna wyczerpane — a chociaż starostwo stanisławowskie wzywało w bieżącym roku radę gminną, by uchwaliła przynajmniej jeszcze cztery studnie zbudować, — jednak to nadaremnie. Kasa zaliczkowa posiada fundusz na sikawkę do 350 złr., lecz dyrekcja wtedy chce zakupić takową, gdy gmina dostarczy studni. Natomiast uraczyła nas gmina budową nowej rzeźni, lecz w tak niefortunnem miejscu, mianowicie przy głównej drodze wjazdowej, którędy bydło przepędzają na pastwiska i targi okoliczne, miejsce zatem zupełnie nieodpowiednie, albowiem odór z tej rzeźni i ryk bydła, idącego na paszę, będą uprzyjemniać mieszkańcom, jakoteż podróżnym wjazd do naszego miasteczka.

Na koniec nie mogę pominąć, jaki panuje porządek na przewozie na Dniestrze, gdzie wśród dnia prom zamknięty na kłódkę, a podróżni, chcący jechać do pociągu na stację kolejową w Jezupolu, wyczekują godzinami, gdyż ludzi, obowiązanych do wożenia promem, a płatnych przez administrację dóbr, używa dzierżawca promu do swojej posługi, a publiczność musi czekać i cierpi na tem, gdyż często nie zdąży na czas do pociągu i nie wiedzieć, u kogo by się upominać, czy u obszaru dworskiego, pod którego bezpośrednim zarządem przewóz istnieje, czy u dzierżawcy promu, czy może w posterunku żandarmerji tu się znajdującej. Wszyscy na to patrzą obojętnie, jakby to do nich nie należało. O Władzo! czy to administracyjna, czy autonomiczna, zlituj się nad mieszkańcami i podróżnymi, i jeśli te sprawy do twego zakresu należą, racz zarządzić usunięcie braków i nadużyć, a przyłóż twej ręki do wykonania spraw, ogół mocno obchodzących, byśmy mogli poznać, że żyjemy w państwie nie tylko konstytucyjnem, lecz i cokolwiek ucywilizowanem.

Czortków, 4. sierpnia br.

Staraniem i na dochód tutejszej straży pożarnej, odbył się w niedzielę dnia 3. bm. w tak zw. ogrodzie fundacyjnym festyn, który zgromadził całą niemal inteligentniejszą publiczność czortkowską, a na uprzyjemnienie jej niedzielnego poobiedzia składały się: loterja fantowa, gry towarzyskie, ognie sztuczne, które udały się świetnie i przechadzka po cienistych alejach ogrodu. Na zakończenie odegrali amatorowie na pięknie urządzonej scenie w tymże ogrodzie kilka komedyjek i wyśmienitą grą swoją wywołali burzę oklasków. W ogóle i festyn i teatr zrobił zarówno na obecnych wcale miłe wra-

Czy pamiętasz?

Miał pozór szczęśliwego, a przedewszystkiem ważnego człowieka i nie był to pozór kłamliwy, bo istotnie z siebie i z losu swego czuł się zadowolonym zupełnie, a w fizycznem zarówno, jak w hierarchicznem znaczeniu ważył wiele! Gdyby z jednej strony spoczęły na szalach wszystkie zdobiące go tytuły i godności, a z drugiej kwitnąca jego tusza i wzrost okazały, niepodobnaby przewidzieć, która z szal podniosła by się w górę. Był fizycznie wysoki, otyły, rumiany, a hierarchicznie możny, dostojny, wpływowy. Pomimo lat pięćdziesięciu, zachował włosy gęste i ciemne, cerę gładką, ruchy swobodne, jakkolwiek zarazem i wspaniałe; zaś dlatego właśnie, że lat trzydzieści szedł jedną drogą, z jednym celem przed oczami i jedną wolą w nerwach, posiadał to, co zadawalniało panujące zapewne potrzeby jego natury: rangę wysoką, tytuł wysoko oświeconego, zażyłe stósunki z jeszcze wyżej oświeconymi, wykwintne obiady i przyjemne partyjki w najwykwintniejszym z klubów, szubę przekosztowną, dorożkę śliczną, lokaja, sanie i konia rysaka. „Hej, hej! — myślał sobie czasem — gdzie to ja zaszedł. Skąd wyszedł a gdzie zaszedł! Nie na edredonach ja rodził się, ani mnie w złotej kołysce matka kołysała! Poczciwa matka! Dobre z niej było kobiecisko: łagodne, kochane takie, aż tęskno robi się wspominając. Ojciec też niczego sobie był człowiek; a jak całował mnie kiedym ostatni raz stamtąd wyjeżdżał, jak całował aż twarz oślinił i zdaje się, że zapłakał troszkę biedaczysko! Biedni byli, no, nie żebraki przecież, ale i nie bogacze. Phuu! co za życie wiedli oni!.. Niech czart weźmie! Wiecznie kłopoty, zachody, praca, a skutek ich taki, że plunąć na niego tylko warto. Wszystkiego sobie odmawiaj, nic nie użyj, żadnego znaczenia na świecie nie miej i gnij w nudzie za życia, tak jak po śmierci zgnijesz w grobie i to przedewcześnie, bo przedwcześnie oni pomarli, ze zgryzot, albo też z nudy czy ja wiem? Jaby i trzech lat tam nie przeżył jak Boga kocham! W łeb sobie palnąłbym, albo pierwszego lepszego kpa na duel wyzwał i zabić dał się, jak Boga kocham: Z takiego dołu wyleść i na taką górę wleść — sztuka! Kiedym jej dokazał — tęgą mieć muszę głowę, a nerwy jak okrętowe liny, skoro od takich nieprzyjemności, jakie przecierpiałem nie popękały. Wszystko znieść trzeba było, aby dojść...

Zniosło się! — I dobrze! — pi! pi! jak dobrze! Czego mnie brakuje?.. Stanowisko, honory, stosunki, dochody — mam! Czego ja nie mam i do czego niedoszedłem! Dzielny ze mnie mały!“

Pod względem pracowitości nie przeceniał siebie wcale, I teraz jeszcze w biurze instytucyi, której był wysoko opłacanym zwierzchnikiem, i w innych, w których zajmował miejsce honorowego członka, lub dobrodzieja i

żenie — bawiono się bowiem dobrze i ceny biletów były wcale przystępne.

W okolicy naszej żniwo i wozowica na ukończeniu; urodzaje wcale nie obfite. Gospodarze chwalą żyta i pszenicę-gułkę, — banatka zawiodła w tym roku...

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Biskup francuski z Rouen ks. Jourdan de la Passadiere przybył ze Lwowa do naszego miasta we wtorek dnia 5. bm. popołudniu. Na dworcu kolejowym powitało go tut. duchowieństwo wszystkich trzech obrządków. Z kolei odjechał ks. biskup do Ojców Jezuitów, u których przyjął gościnę. Tego samego dnia zaproszony przez ks. biskupa Pełesza, bawił u tego dostojnika kilka godzin. Na drugi dzień po odprawieniu mszy św. w kościele kolegjalnym o godzinie 7 rano—odjechał ks. biskup Jourdan de la Passadiere do Czerniowiec. — Pan dr. Ostafiński wyjechał na przeciąg 3-ch tygodni do Zakopanego.

† **Juljan Chowaniec**, c. k. inżynier powiatowy, przeżywszy lat 47 zmarł w Zaleszczykach dnia 7. sierpnia br.

F. M. P. Bordolo - Boreo, komendant 30 dywizji pieszej, przybywszy w sobotę dnia 2. bm. pociągiem pospiesznym z Czerniowiec na inspekcją 58. p. p., udał się wprost z dworca kolejowego do koszar pułku i zaalarmowawszy go, odbył przegląd na Dąbrowie. Wieczorem tegoż dnia odbyło się w ogrodzie kasynowym zebranie towarzyskie pp. oficerów tutejszej załogi, tak na cześć przybyłego jenerała, jakoteż celem pożegnania 4. pułku ułanów, który po ćwiczeniach, na stałą załogę do Jarosławia odchodzi. We wtorek, 5. bm. wrócił fmp. Bordolo pociągiem pospiesznym do Lwowa.

We środę dnia 6. bm. przybył pieszo z Kołomyi 2. bataljon 58. pp., we czwartek zaś 7. bm. o godzinie 12. min. 30. osobnym pociągiem wojskowym 41 pp. z Czerniowiec liczący 50 oficerów i 1100 żołnierzy. Obydwa pułki odeszły w piątek 8. bm. pieszo przez Halicz i Rohatyn pod komendą J. M. Seracsina, komendanta 59 brygady pieszej do Bóbrki na manewry w brygadzie, dywizji i korpusie.

W poniedziałek dnia 11. bm. wraca 42 dywizja bateryjna z odbytych w Sołonce pode Lwowem i w Rohatynie ćwiczeń w strzelaniu do tarczy, do naszego miasta; 19. zaś bm. odchodzi taż dywizja również na manewry do Bóbrki.

Nowe marki na opłaty szkolne wejdą w życie z dniem 1. września bm.; takowe dzielą się na trzy kategorje: po 10 złr., po 5 złr. i po 2 złr. 50 cnt.

W niedzielę dnia 3. bm. zaalarmowaną została straż pożarna, jakoby w piwnicach handlu p. Waldeka przy ulicy Sapieżyńskiej ogień powstał — i w tej chwili takowa na miejsce przybyła. Pokazało się atoli, że zarządca handlu tego wypalał tylko piwnice prochem, zapomniawszy zupełnie zawiadomić o tem straż pożarną, co przecież uczynić należało.

Poprawcze egzamina dojrzałości w szkołach średnich rozpoczną się we Lwowie w gimnazjum akademickiem 15. września, w II. gimnazjum 15. września, w gimnazjum Franc. Józefa 22. września, w IV. gimnazjum 22. września, — w szkole realnej 19. września. W Krakowie: w gimnazjum św. Anny 16. września, w gimnazjum św. Jana 16. września, w III. gimnazjum 17. września, — w szkole realnej 15. września.

W tych dniach odbędą się w gimnazjach: akademickiem, II. i Franc. Józefa we Lwowie, tudzież w gimnazjum III. w Krakowie i w szkołach realnych we Lwowie i Krakowie, także egzamina całkowite (pisemne i ustne, lub tylko ustne) w myśl rozporządzeń Ministerstwa wyznań i oświaty z 16. września 1880. l. 11715. i z 28. kwietnia 1885. liczb. 7553. Abiturjenci pomienionych powyżej zakładów, mogą przystąpić do egzaminu poprawczego tylko w tym zakładzie, w którym składali pierwszy egzamin przy końcu roku szkolnego. Abiturjenci innych zakładów mogą się zgłosić do jednej z wyż wymienionych szkół średnich tej samej kategorji jak zakład, w którym zdawali pierwszy egzamin. Abiturjenci, mający składać egzamin poprawczy, albo całkowity egzamin ustny, winni zgłosić się 3 dni — a ci, którzy mają składać całkowity egzamin pisemny i ustny, 8 dni przed rozpoczęciem egzaminów ustnych w dyrekcji zakładu.

Pan Józef Jaegermann inżynier, były profesor politechniki lwowskiej, zamieszkały we Lwowie, rozpoczął w myśl uchwały Rady miejskiej niwelację miasta naszego, celem zaprowadzenia w takowem nowoczesnej kanalizacji. Za pracę tę, która potrwa około 2 miesięcy, pobierze p. Józef Jaegermann ugodzone wynagrodzenie w kwocie 900 złr.

Porządek dzienny obrad 7-go walnego zgromadzenia Towarzystwa „Kółek rolniczych“, które się odbędzie w Stanisławowie w dniach 10. i 11. września br.: 1. zagajenie zgromadzenia, 2. sprawdzenie wyboru delegatów Kółek rolniczych, 3. sprawozdanie zarządu głównego z czynności Towarzystwa za rok 1889, 4. sprawozdanie komisji rewizyjnej z funduszów towarzystwa za rok 1889. 5. wybór komisji rewizyjnej (§. 27.) statutu, 6. wnioski członków, 7. wykłady i pouczenia, 8. losowanie i rozdanie narzędzi roln. i innych przedmiotów pomiędzy członków Kółek rolniczych, 9. zwiedzanie wystawy bydła i przemysłu domowego.

Z zarządu głównego tow. Kółek roln.

Ze szkoły fachowej. W zeszłym miesiącu zwiedził z polecenia Wydziału krajowego, szkołę fachową dla przemysłu drzewnego p. Teofil Merunowicz, sekretarz komisji przemysłowej, a w skutek tej inspekcji, zarządził Wydział krajowy rokowania o objęcie szkoły na etat krajowy. Według przesłanego pisma do tutejszego Magistratu i do zarządu szkoły, Wydział krajowy łożyć będzie na utrzymanie szkoły tj., opłacać będzie nauczycieli, zakupi wszelkie środki naukowe, o ile szkoła dotąd nie zaopatrzyła się w takowe, pod tym warunkiem, jeżeli miasto zobowiąże się aktem notarjalnym dostarczyć na przeciąg lat 10 ubikacyj, składających sie z 8 pokoi, opał, światło i obsługę dla szkoły. Dotąd miasto dawało 5 pokoi i opał. Rozchodzi się jeszcze o 3 pokoje, a byt szkoły będzie zapewniony. Obecnie zajętych jest w szkole, 2 nauczycieli fachowych, maturzystów szkoły rządowej zakopańskiej — jeden dla stolarstwa, drugi dla tokarstwa i snycerstwa. Do szkoły uczęszcza 11 uczniów a wpisy odbywają się jeszcze przez miesiąc. Z rozpoczęciem roku szkolnego tj. 1. września, odbywać się będzie nauka rysunków codziennie dla uczniów szkoły i dla czeladników stolarskiego i pokrewnych fachów, tudzież nauka stylistyki i technologji. Zarząd szkoły podejmuje się uskutecznienia wszelkich robót najdelikatniejszych z zakresu stolarstwa, tokarstwa i snycerstwa, za ceny bardzo umiarkowane.

Wycieczkę do ustronia nad Bystrzycą włości Pasieczna za mostem po prawej stronie, urządza stowarzyszenie stanisławowskiej straży pożarnej ochotniczej, dziś w niedzielę dnia 10. sierpnia. Początek o godzinie 4. popołudniu. Program zabawy bardzo obfity.

Obwieszczeniem z dnia 5. bm. przypomina ponownie Magistrat nasz, właścicielom realności, ażeby najdalej do 14 dni postarali się o tabliczki z numerami konskrypcyjnymi i takowe nad głównym wchodem swych realności poprzybijali, — a to pod zagrożeniem wykonania tych czynności na koszt właściciela. Domom nowowybudowanym i tym, które dotychczas nie posiadają numerów konskrypcyjnych, nada się je przy rewizji na miejscu. Obwieszczenie wzywa nadto, by przy czynnościach przygotowawczych do spisu ludności, udzielano funkcjonarjuszom urzędowym z całą dokładnością i gotowością wszelkich żądanych wyjaśnień, a to pod rygorem §. 30. ustawy z dnia 29. marca 1869. l. 67 dz. pr. p.

Ażurowy asfalt przy ulicy Sapieżyńskiej. Niedawno wprawdzie poprawiano chodnik asfaltowy na ulicy Sapieżyńskiej, — i miejsca chorobliwe wielkim cyrklem odznaczano i je urzędownie zalepiano, — mimo to ucywilizowany stan tegoż powrócił już do pierwotnej dzikości. Szeroka stopa mę-

---

protektora, pracował co dzień przez długie godziny gorliwie, żwawo, energicznie. Miewał też często w zakresie swoich czynności wyborne i samodzielne pomysły, a punktualność jego, aktualność, ostrożność, śmiałości zresztą nie wyłączająca, znaną była nietylko szeroko, ale nawet bardzo wysoko. W abstrakcje nie wdawał się absolutnie żadne; poprostu nie przychodziły mu one na myśl nigdy, o samem istnieniu ich nie wiedział, albo zapomniał. Ale z rzeczami takiemi, jak cyfra, fakt, data i t. p. nie żartował i uznawał je za panów świata i swoich. A jakże! Naturalnie! Bez tego nie mógłby przecież dojść. W zamian gdy codziennie wspaniały i pogodny, jak zwykle każda prawdziwa wielkość bywa, z marmurowych w złocone poręcze ozdobnych schodów wielkiego gmachu zstępował, głowy podwładnych — nie lada jakich, — chyliły się przed nim, jak kłosy przed słońcem, spojrzeniami, uśmiechami, przysługami, o spojrzenie, uśmiech, łaskawe słowo żebrząc. Błogo! błogo! potem... hej, hej! Szybko, równo, z gracyą, kołysząc się w obie strony — mknie piękny rysak po śniegiem zasłanej, ogromnie długiej, prostej ulicy ogromnego miasta, i na wytwornych saniach z futrzanych puchów głowę tylko wynurzając, jego wysokooświeconość nieustanne prawie ukłony rozsyła ku innym podobnym saniom i z futrzanych duchów wynurzającym się głowom, dostojnym, marsowym lub janusowym gloryami łysin zarówno jak sławy opromienionym głowom, które wszystkie, jak równe ku równemu przesyłają mu ukłony, uśmiechy, znaki przyjacielskiej poufałości i koleżańskiego porozumienia. Bo też i koledzy jego są w pracach, dążeniach, zabawach; teraz zaś, tak jak i on, ogromną białą od śniegu ulicą, wśród dwóch rzędów ogromnych białych domów, pod białem niebem, wszyscy oni mkną w stronę jedną, do klubu, w którym oczekują na nich pływające w sadzawkach żywe sterlety i kosze pełne lodu, a w lodzie — szampana. Błogo! błogo! Potem na nocne, ciemne niebo wypłynie księżyc, jak krąg białego opłatka, przygasły i smutny, a przy jego świetle, po wysokich zaspach śniegowych, trójka za trójką, z brzękiem i dzwonieniem polecą oni za ostatnie kresy ogromnego miasta, daleko, tam, gdzie czarnookie, lubieżne cyganki śpiewają i tańczą, a noc przechodzi w ulewie świateł i w pożarze szałów... Albo opera! (Dok. nast.)

ska pomija łatwo wyszczerzające się wgłębienia, jednak mały bucik, o wysokim szpilkowym obcasiku, w eterycznem posuwaniu się co chwila to się w „głębiny“ zanurza, to znowu na przestwór równego asfaltu wypływa — a ruch składowy tych falowań nietylko że ujemnie wpływa na powab pań, ale nadto w wysokim stopniu je denerwuje. Ponieważ wiek obecny jest i tak „wiekiem nerwów“ bez otworów w bruku asfaltowym, przeto spodziewamy się, że obecny stan chodnika sapieżyńskiego zostanie jak najrychlej usunięty.

Dnia 2. bm. koło dworca kolejowego znaleziono na drodze kilkotygodniowe widocznie podrzucone dziecię. Wyśledzono matkę dziecięcia tego w osobie Katarzyny Bieliczak i natychmiast ją aresztowano.

Utonął w Bystrzycy na polach mykietynieckich zeszłej niedzieli, 3. bm. 19 letni chłopak, z kolonji Knihinin, sługa wójta tamtejszego Lorenza Wertha, pojąc w rzece konie. Wydobyte z wody ciało, odniesiono do gminy Mykietyńce, ta jednak po powziętej naradzie, kazała odwieść je do kolonji Knihinina. Tutaj nie przyjęto nieboszczyka, lecz złożono go na słomie na brzegu Bystrzycy. Dopiero na drugi dzień gmina kolonja Knihinin, kazała odwieść ciało do siebie.

Głos z miasta. Skromne ale zupełnie uzasadnione i godne odpowiedzi bezzwłocznej, stawiamy pytanie do św. Magistratu: Czyli też nie mogliby pp. pompierzy zabrać beczki, ponapełniać i pokropić choć raz na dzień główne ulice, zwłaszcza — że Bogu dzięki nie mają takiej pracy, a sproszkowane miazma uliczne unoszą się gorzej dymu pożarnego po ulicach i palą płuca mieszkańców? Czy ulice główne mają stanowić wyjątek? Czy tam nie masz mieszkańców, którzy płacą na wydatki gminne? — Czy ulice: lipowa, średnia, brukowana nic nie znaczą? — Aby zaś pp. gasiciele wszyscy byli na pogotowiu w razie pożaru, to już niezgrabna wymówka, bo po dwóch, po trzech mogą skrapiać — nie wszyscy razem, i zmieniać się; dlaczegoż więc nie robią nic?...

Znaczna kradzież. Katarynkarz B. na świat boży z ulicy Halickiej spoglądający, swym chlebodawczym instrumentem aż 12 kawałków wygrywającym, uciułał sobie sumę prawie 100 złr. Kwotę tę powierzył połowicy swojej, Katarzynie, która z tych pieniędzy 90 złr. schowała do kuferka bez zamku a o jednym zawiasie, gdyż była to jedyna w domu kasa wertheimowska. W ubiegłym tygodniu Katarzyna i jej mąż przekonali się naocznie, że 90 złr., powiadam: dziewięćdziesiąt złotych wal. austr. — pisząc w stylu prawniczym — w ich wertheimowskiej kasie nie było. Podejrzenie „zeskamotowania“ padło na dziewczynkę F. K., małżonkom tym usługującą. Ta przyciśnięta wyznała, że pieniądze wzięła i je w ogrodzie domostwa tegoż zakopała.

Pokrzywdzeni małżonkowie nienamyślając się długo, cały ogród przekopali. Skutkiem tego utworzył się olbrzymi stos marchwi, cebul, buraków, kapusty etc. Przyglądała się cebula marchwi, marchew burakowi, a tenże kapuście dziwując się, dlaczego wyrzucono je już z ziemi i skąd weszły między sobą w kompanję. Przerzucono każdą grudkę ziemi, — pieniędzy jednak nie było. W tem katarynkarzowi wpadła do głowy genialna myśl: postanowił wpłynąć na dziewczynkę tonami swojej katarynki — i zmusić ją w ten sposób do wykrycia prawdziwego schowku. Wziął dziewczynkę do izby i zaczął grać na katarynce. Grał, grał, — w końcu katarynka zamiast z kolei przypadającego „marsche oriental“, zaczęła grać „marsche antique“, zamiast kadrylów letnich, odpowiednich obecnemu sezonowi, poczęła grać kadryle zimowe, na które nie była nawet nastrojona. Katarynkarz upatrując w tem jakieś czarodziejstwo, splunął i grać przestał — pieniędzy atoli nie było...

Z wydobytych jarzyn postanowiono sporządzić obiad o „menu“ wyłącznie jarzynnem, i spożyto go, godząc w ten sposób jako tako dziwujące się sobie nawzajem jarzyny.

Spożycie obiadu wpłynęło o tyle na dziewczynkę, iż wyznała, że pieniądze ukryła w rowie na targowicy bydlęcej. Nowy trud, nowa praca. Małżonkowie przekopali cały rów, a woń takowego zabiła muchy i komary na całej targowicy, — pieniędzy jednak nie było...

Baczne oko policmena miejskiego na tę sprawę odkryło niewłaściwość stosunku między dziewczynką F. K. a murarzem J. G. starszym człowiekiem, okrywającym rączki dziewczynki setnemi pocałunkami — i nad tem głęboko się zadumało. Zadumanie to pociągnęło za sobą aresztowanie murarza, gdyż miał w przechowaniu oddane mu przez dziewczynkę 90 złr. — a całusy jego oznaczały błaganie, by go dziewczynka nie wydała.

W sprawie egzaminów wstępnych do szkół średnich, rozsyła krajowa Rada szkolna okólnik do dyrekcyi tych szkół i w nim, odmiennie od dotąd obowiązujących przepisów, unormowała warunki, których dopełnienie wymaganem będzie od pragnących wstąpić do szkół średnich. Ponieważ warunki te są dość trudne i wymagają od poddających się temu egzaminowi dokładnego przygotowania się, przeto będzie bez wątpienia pożądanem dla rodziców i opiekunów poznać najważniejsze postanowienia tego okólnika. Wedle tego okólnika będą tedy wymagali przy egzaminach wstępnych:

a) Z religji: wiadomości, których według teraźniejszego rozkładu nauki nabyć powinien uczeń w pierwszych czterech latach obowiązkowej nauki szkolnej w szkołach czteroklasowych.

b) Z języka wykładowego: czytanie płynne i wyraziste: objaśnienie odczytanych ustępów pod względem treści i związku myśli; opowiadanie treści większemi ustępami; znajomość części mowy, odmiana imion i czasowników, znajomość zdania pojedyńczego, rozszerzonego i rozbiór jego części składowych pod względem składu, zgody i rzędu; poprawne napisanie dyktatu z zakresu pojęć znanych uczniom, z uwzględnieniem głównych zasad interpunkcji.

c) Z języka niemieckiego: czytanie płynne i zrozumiałe; znajomość odmiany rodzajników, rzeczowników, przymiotników, i zaimków (osobistych dzierżawczych, wskazujących i względnych), odmiana słów posiłkowych i czasowników mocnych; zasób wyrazów z zakresu pojęć uczuciom znanych; poprawne napisanie łatwego dyktatu, którego treść przed podyktowaniem ma się podać uczniom w języku wykładowym.

b) Wreszcie z rachunków: pisanie liczb do miliona włącznie; biegłość w czterech działaniach liczbami całkowitemi; pewność w tabliczce mnożenia, znajomość ważniejszych miar metrycznych.

Zmyślony telegram. W królewskim grodzie żył przystojny młodzian. Nie można się dziwić, że osiągnąwszy stanowisko, zapragnął wejść w związki małżeńskie, rzecz to przecież całkiem godziwa. Należał atoli do warstwy społeczeństwa, w której zwyczajem jest wyręczać się w takich razach osobą trzecią, pośredniczącą w kojarzeniu małżeństw. Młodzian zwyczajem tym ciągniony, wstąpił w progi grodowego kojarzyciela dozgonnych węzłów, atoli treść ich rozmowy pozostanie tajemnicą, gdyż zanadto po cichu ze sobą mówili; końcowy tylko jej ustęp doleciał nas, „że młodzian wybierający się w podróż, ma być telegraficznie o wszystkiem zawiadomiony“.

Na drugi dzień młodzian kupiwszy bilet na grodowej stacji kolejowej — odjechał; nie widział jednak, marząc o przyszłem nieokreślonem szczęściu, jak na grodowej stacji kolejowej zgromadzili się nieprzyjaciele jego, których była wielka liczba i palcem nań pokazując, między sobą się uśmiechali. Przecież nie był ani pierwszy ani ostatni, który tego nie widzi. Młodziana nie stało, nieprzyjaciele śmiejąc się do rozpuku, do grodu wrócili. Nie zwróciło to niczyjej uwagi, bo każdemu śmiać się wolno. Młodzian osiągnąwszy cel podróży, rozkoszował się przyrodą, pił wodę mineralną kwartami i kąpał się 14 razy dziennie. W czasie tych rozrywek rozważał, czy się oświadczać pannie z różą, (według dawnego systemu) czy bez róży (nowy sposób) w ręku... Medytacje te przerwał bosonogi góral, wręczający młodzianowi telegram lakonicznej treści: „Królewski gród. Proszę ze mną mówić, przedstawię pana pannie, mającej 50.000 tysięcy posagu. Podpis. — Grodowy kojarzyciel małżeństw“. Młodzianowi zrobiło się ciepło na sercu. Wyciągnął obie ręce, w szybki ruch wprawił wszystkie palce i w lot sumę posagową na nich przeliczył, poczem schował do kieszeni surduta, naturalnie telegram tylko, nie sumę posagową 50.000 tysięczną, bo ta była jeszcze w spokojnem posiadaniu nieznanej mu bliżej panny.

Powrót młodziana do grodu trwał krótko, — mijał góry, lasy z szaloną szybkością, — dopadł potem pociągu i stanął za kilka godzin w królewskim grodzie.

Popędził w tej chwili do pomieszkania grodowego kojarzyciela małżeństw i zaprezentował mu otrzymany telegram.

Kojarzyciel się zdziwił, bo takiego telegramu nie wysyłał. Przypomniał sobie wtedy młodzian, że miał za wielką liczbę nieprzyjaciół, — a cała rzecz wyjaśniła mu się zupełnie — i źle mu się zrobiło. Gdy najgroźniejsze chwile przeminęły, na znak smutku ubrał młodzian strój popielatego koloru i stroskany przechadzał się w nim po królewskim grodzie.

Nowy rozkład jazdy koleją

ważny od 1. czerwca 1890 r.

wedle zegaru kolejowego, który o 20 minut idzie później od miejskiego.

Przychodzą z Czerniowiec:

Pociąg osobowy . .	1.	g.	37.	m. w nocy
„ „ . .	8.	g.	45.	m. rano
Pociąg pospieszny .	4.	g.	04.	m. popoł.

Odchodzą do Czerniowiec:

Pociąg osobowy . .	8.	g.	39.	m. w nocy
„ pospieszny .	12.	g.	34.	m. popoł.
„ osobowy . .	2.	g.	32.	m. w nocy

Odchodzą do Lwowa:

Pociąg osobowy . .	2.	g.	13.	m. w nocy
„ pospieszny .	4.	g.	14.	m. popoł.
„ osobowy . .	9.	g.	17.	m. rano

Przychodzą ze Lwowa:

Pociąg osobowy . .	8.	g.	22.	m. w nocy
„ pospieszny .	12.	g.	14.	m. popoł.
„ osobowy . .	2.	g.	12.	m. w nocy

Przychodzą ze Stryja:

Pociąg osobowy . .	11.	g.	30.	m. rano
„ „ . .	2.	g.	02.	m. w nocy

Przychodzą z Husiatyna:

Pociąg osobowy . .	8.	g.	31.	m. rano
„ „ . .	3.	g.	50.	m. popo.

Odchodzą do Husiatyna:

Pociąg osobowy . .	12.	g.	44.	m. popoł.
„ . .	2.	g.	45.	m. w nocy

Odchodzą do Stryja:

Pociąg osobowy . .	8.	g.	55.	m. rano
„ „ . .	5.	g.	—.	m. popoł.

Pewny zarobek.

Każdy pilny człowiek może **zarobić 5 do 10 złr.** w rzetelny sposób przez przyjęcie korzystnego **zastępstwa** w sprzedaży artykułów wszędzie pokupnych.

Agentów poszukuje się we wszystkich miastach i miejscach monarchji — osoby obrotne otrzymają **stałą płacę miesięczną.** Oferty nadsyłać należy do J. Löry, Budapest, Hatvanergasse.

(4—10 263)

Do sprzedania

okna używane ze szkłem do użytku dobre — ramy wielkich okien bez szkła, krokszтyny do ganku żelazne, zawiasy i rygle do wielkich drzwi itp. itp.

Bliższa wiadomość w administracyi Kurjera

Dla gospodyń domu!

Bez ognia, bez najmniejszego swądu prasuje się najtaniej i najpiękniej

patentowanem żelazkiem

i WĘGLAMI

(Briquetes) z fabryki arcyksięcia Albrechta.

Do nabycia w każdym większym handlu żelaza.

257 (7—10)

Interessante Lecture:

Gugl A. Die Sünderin des Kärtner Hochlandes . . . . . Mk. 2.—
Bilderbuch für Hagestolze 5 Bände à „ 3.—
Die Messalinen Berlins . . . . . „ 3.—
Paradox über die Ehe (picant) . . . „ 4.—

Versendet gegen Einsendung des Betrages oder Nachnahme.

R. Jacobsthal, Berlin, W. Steglitzerstrasse 61.

Cataloge gratis und franco.

(4—10) 265.

Dra ROSA'EGO BALSAM ŻYCIA.

jest środkiem domowym łagodnie i skutecznie działającym, od przeszło lat 30 znanym, przywracającym trawienie, apetyt i usuwającym wzdęcie.

Wielka flaszka 1 złr., mała 50 ct., pocztą 20 ct. więcéj.



Wszystkie części opakowania zaopatrzone prawnie deponowaną marką ochronną, uwidocznioną obok.

Składy we wszystkich niemal aptekach Austro-Węgier.

Poleca się również:

„PRASKĄ UNIWERSALNĄ MAŚĆ DOMOWĄ".

Takowa okazała się po wielu doświadczeniach jako skuteczny środek przy czyszczeniu, gojeniu bolących miejsc i działa przytem uśmierzająco i rozwalniająco.

W dozach po 35 ct. i 25 ct., pocztą 6 ct. więcej.

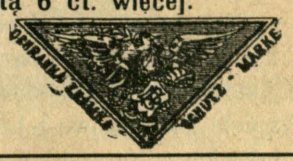

Wszystkie części opakowania zaopatrzone prawnie deponowaną marką ochronną, uwidocznioną obok.

Skład główny
B. FRAGNER, PRAG
Nr. 203—204, Kleinseile, apt. pod czarn. orłem.
Przesyłka pocztowa codziennie.

(1—16) 170.

Do sprzedania realność w Sołotwinie

z ogrodem owocowym i warzywnym, w miejscu otwartem, uroczem, na pagórku, niedaleko Bystrzycy.

Bliższa wiadomość w drukarni J. Dankiewicza w Stanisławowie.

Zaraz do wynajęcia eleganckie mieszkanie frontowe

o 4 pokojach, kuchni, spiżarni etc. z ogródkiem kwiatowym.

Bliższa wiadomość w drukarni J. Dankiewicza.

Maryazelskie Krople Żołądkowe,

znakomicie działające

na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.



Marka ochronna.

Niezrównane przy braku apetytu, słabości żołądka, wzdęciach, kwaśnem odbijaniu, kolkach, katarach, żołądkowych, zgagach, żółtaccе, obmierzłości i wymiotach, bólach głowy (jeżeli te pochodzą z żołądka), kurczach, zatwardzeniach, przeładowaniu żołądka potrawami i napojami. **Cena jednej flaszki wraz z przepisem 40 ct., podwójnej 70 cent.** Główny skład w aptece **Karola Brady w Kromieryżu** (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Ostrzeżenie! Prawdziwe Maryacelskie krople żołądkowe bywają częstokroć fałszowane i naśladowane. **W dowód prawdziwości** tych kropli powinna **każda** flaszka być owinięta w opakowanie czerwone, zaopatrzona **powyżej umieszczonym znakiem ochronym**, a przy każdej flaszcze znajdować się powinien przepis używania kropli z wzmianką, że drukowany jest w **drukarni H. Guska w Kromieryżu** (Kremsier).

Maryacelskie pigułki przeczyszczające. Od lat wielu z najlepszym skutkiem używane przy zatwardzeniu i teraz są często naśladowane, dlatego zwracać należy uwagę na pobocznę markę ochronną i podpis aptekarza K. Brady w Kromieryżu. Cena jednego pudełka **20 ct.**, rulony po 6 pud. **1 złr.** Za poprzedniem nadesłaniem należytości kosztuje 1 rulon **złr. 1.20**, 2 rulony **złr. 2.20**, 3 rulony **złr. 3.20** opłatnie.

Maryacelskie krople żołądkowe i maryacelskie pigułki przeczyszczające nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdej fiaszce lub pudełku **w opisie użycia** wymienione.

Prawdziwe Maryacelskie krople lub pigułki są do nabycia w *Stanisławów*, apt. Alb. Amirowicz apt. Ad. Beill (główny skład) apt Jan Macura. — *Halicz*. apt. J. Ormezowski. — *Kałusz*, apt. Aleks. Szustow. *Tłumacz*, apt. W. Szankowski. — *Wojniłów*, apt. Adolf Kuhnen. — *Kołomyja* apt. A. Sidorowicz. 176 (42—43)

Zarząd kamieniołom dóbr Swierz

powiadamia, że dostarcza gotowych jak również na zamówienie

KAMIENI MŁYŃSKICH

w doskonałej jakości, po cenie (loco) 80 ct. za cal, od 28-32 cali szerokości — zaś innej na żądanie po cenie według umowy.

(4—5) 266.

Kol. Karola Ludwika, Koleją państwową Koleją lwowsko-Czerniowiecko-Jasską i węgiersko-galicyjską **do Drohobycza.**

TRUSKAWIEC

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY

i stacja klimatyczno-lecznicza

w Galicji wschodniej.

Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu.

Kol. Karola Ludwika, Koleją państwową Koleją lwowsko-Czerniowiecko-Jasską i węgiersko-galicyjską **do Drohobycza.**

Zdrojowisko i uzdrowisko w uroczej górskiej okolicy (415 m. n. p. m.) niezwykle bogate w najrozmaitsze środki lecznicze.

Zdroje słone i słonoglauberskie w zupełności zastępujące Kissingen, Homburg, Marienbad, Kreuznach, Veynhausen, Wiesbaden itd. itd.

Najsilniejsza w Europie solanka siarkowcowa, szczawa alkalowo-ziemna, **kąpiele słono-siarkowcowe**, przewyższające wszelkie inne kąpiele słone, słone jodowo-bromowe i słono siarczane w kraju i zagranicą. Kąpiele siarczane. Kąpiele borowinowo-żelaziste. Kąpiele mułowo słone i słono-siarczane. Kąpiele igliwiowe. Natryski nosowe i wziewalnie urządzone według najświeższych wzorów. Leczenie elektrycznością. Mięsienie. Żętyca. Mleko. Kefir. Apteka i skład wód mineralnych. Kąpiele rzeczne, natryski itd. itd.

Zalecana przez najznakomitszych lekarzy krajowych i zagranicznych w cierpieniach skrofulicznych, gośćcowych, dnawych, syfilistycznych, w przewlekłych chorobach przewodu pokarmowego, chorobach nerek i pęcherza w rozmaitego rodzaju chorobach kobiecych, skórnych i nerwowych.

Ordynuje lekarz zakładowy Dr. Aureli Piech, cesarski radzca z Jarosławia, i Dr. Stanisław Dekański z Krakowa.

Przeszło 300 pokoi wygodnie urządzonych, piecami zaopatrzonych z łóżkami żelaznemi i materacami, od 50 ct. do 3 zł. dziennie. Kaplica łacińska, cerkiew ruska, czytelnia dla pań i panów, doborowa orkiestra, piękna sala balowa, fortepian, przyrządy do gier towarzyskich. trzy restauracje a zakładowa na czele, cukiernia. kawiarnia, restauracje izraelickie, sklepy, fryzjer, cyrulik itd. Skwery ozdobne, prześliczne spacery, wycieczki w góry, zabawy towarzyskie, reuniony itd.

☛ W pierwszym (od 27. maja do 1. lipca) i ostatnim sezonie (od 15. sierpnia do 15. września), pomieszkania w domach zakładowych o 30% tańsze. Wszelkiego rodzaju zamówienia przyjmuje i wszelkich objaśnień udziela Zarząd zdrojowy w Truskawcu. ☚

Ubodzy uwzględniani będą tylko w 1 sezonie do 15. czerwca i w ostatnim od 15. sierpnia.

Pora kąpielowa trwa od 27. maja do 15. września.

Przedruk nie będzie opłacony. (Centr. Bióro Ogłoszeń Lwów Kopernika 11.)

239 [15—15]

C. k. konc.

Skład, wyrób i wypożyczalnia

poleca

FORTEPIANY

Cramera Hofbauera

krzyżowej amerykańsk. konstruk.

PIANINA

Bösendorfa Stelzhamera etc.

J. ESTEYA sławne **HARMONIA** amerykańskie i inne.

KASY ŻELAZNE OGNIOTRWAŁE

i

PRASY do kopiowania.

Cytry, harmoniki, arystony, metronomy, pulpity, stoliki rezonansowe pod cytry i t. d. bez porównania taniej niż wszędzie, na raty. — Za gotówkę **znaczny opust.**

Wszelkie instrumenta **wypożyczamy** do mieszkań za opłatą 40 ct. do 10 złr. miesięcznie.

Wszelkie instrumenta zabezpieczone są wynalazkiem (p. A. Sidorowicza) przeciw molom i robactwu.

Używane instrumenta sprzedajemy, kupujemy lub mieniamy na nowe.

Stale nasz angażowany stroiciel, wykonuje strojenie fortep. pianin i t. p. najdokładniej i szybko— w miejscu i okolicy po cenach najtańszych.

Od lat 6-ciu pod firmą (istniejąca i nadal) **„A. SIDOROWICZ w Kołomyi"** *— zyskawszy w całym kraju uznanie, czego dowodem liczne listy pełne pochwał i podziękowań, polecamy się względom miłośników muzyki.*

Sidorowicz & Siwiński,

238 [16—24] **Stanisławów, ul. Kazimierzowska 13.**

Do

APTEKI

A. BEILLA w Stanisławowie

nadeszły

świeże wody mineralne

krajowe i zagraniczne.

W szkole fachowej

dla

przemysłu drzewnego

umieszczonej w zabudowaniu straży ogniowej

w Stanisławowie,

przyjmuje się wszelkie obstalunki

na roboty ze zakresu stolarstwa, tokarstwa i snycerstwa według podanych modeli i wzorów rysunkowych

po cenach umiarkowanych.

(1—5) 271.

Wydawca Dr. A. Nimhin. Odpowiedzialny redaktor Felicjan Marcinkiewicz. Z drukarni Stanisława Chowańca w Stanisławowie.

Nr. 229. Stanisławów, dnia 17. sierpnia 1890. Rok V.

Cena Kurjera:
w miejscu:
kwartalnie . 1 złr.
półrocznie . 2 „
z prowincji:
kwartaln. 1 zł. 15 ct.
półrocznie 2 „ 30 „
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

KURJER STANISŁAWOWSKI.

Ceny ogłoszeń:
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 5 ct.
Ogłoszenia w rubryce „Nadesłane“ po 10 ct. od wiersza petitem.
Rękopisy nie zwracają się.
Adres redakcji i administracji:
Drukarnia Stanisł. Chowańca, w Stanisławowie.

Wychodzi każdej niedzieli o godzinie 8 rano.

Przyszłość naszego miasta.

Jest pewnikiem, że w świecie politycznym przełamuje się idea wielkich państw. Skonsolidowała takowa już wiele organizmów społecznych w jedne ciało, urzeczywistnienie jej atoli trwa ciągle, i na tem tle dokona się jeszcze dużo zmian w świecie politycznym.

Nie rozbieramy tej myśli przewodniej bliżej, powodu jej zaistnienia, chwili powstania, chodzi nam tylko o zaznaczenie jej istnienia. Bo, jakby analogicznie do tej idei, w granicach społeczeństw kroczy powoli, ale pewnym krokiem, inna przemiana, inny przewrót, o którym właśnie chcemy mówić.

Upadek pomniejszych miast i miasteczek na korzyść większych miast datuje się nie od dzisiaj. Wytyczona droga kolejowa rozstrzyga o dalszym losie pomniejszej miejscowości, gdy omija ją, przedstawia się nam zjawisko powolnej emigracji wewnątrz kraju. Ludność opuszcza miejscowość upośledzoną, dążąc do centrów, w których skupione linje kolejowe wywołując żywszy ruch, pozwalają jej szukać łatwiejszego i pewniejszego zarobku. Miejscowości przecięte siecią kolejową, attrahując ludność innych okolic. wyludniają je. A dzieje się to powoli, niewidzialnie, ale rezultaty tej czynności są olbrzymie. Na przestrzeni o długim promieniu walczy centralne miasto z okolicznemi miejscowościami, rozgrywa się prawdziwa walka o byt, by zapewnić ostatecznie zwycięstwo centralnej miejscowości. Na zwycięstwo to prócz wspomnianych warunków składa się wiele innych jeszcze czynników. Dzisiaj rola, ów kapitał wieczysty, zbyt niski przynosi dochód, a w latach nieurodzaju dla jej właścicieli, niemających funduszu zapasowego, staje się prawdziwym ciężarem, którego jak najrychlej pozbyć się należy.

Pieniądz uzyskany odbywa wędrówkę do większego miasta i w niem kołacze się o utrzymanie dla siebie i rodziny. — Nadto, by dzieci oddać do szkoł wyższych, ile to rodzin z prowincyi przenosi się do większego miasta i w niem żyje! bo dziś wydatek na naukę przychodzi coraz ciężej, — coraz bardziej pochyla takowy barki rodziców ku ziemi.

Suma tych czynników ogołaca z ludności pomniejsze miejscowości, na korzyść większych miast. Jestto faktem niezaprzeczonym, wynikającym ze złożenia się stosunków.

Przypatrzmy się teraz naszemu miastu. Od chwili pożaru przybrało postać ucywilizowanego miasta, i od tej pory ustawicznie wzrasta. Widać to nieledwie co rok. Cośmy powiedzieli o napływie ludności do główniejszych centrów, da się do naszego miasta naj-

Czy pamiętasz?

(Dokończenie).

W lożach cały ogród pięknych kobiet, z których on zna z bliska tę, tę i tamtą, — w krzesłach cały olimp dostojnych mężów, z których on zna tego i tamtego, gorący oddech tłumów, żartobliwe szepty, widzenie wszystkich i pokazywanie się wszystkim, z ręką w antrakcie z gracją o poręcz fotelu wspartą, z lornetką przy oku... Błogo! błogo! I tak dalej, i tak dalej, dzień za dniem, noc za nocą, dumnie, szumnie, wesoło pomyka życie, pycha na wawrzynowem łożu przewraca się z boku na bok i aż stęka od rozkoszy; zmysły nurzają się w morzu róż i wszystkiemi swemi nozdrzami piją ich słodkie i wonne olejki.

Jednak, od lat dwóch może, jego wysokoświeconość stawać się zaczął mniej zadowolonym i wesołym. Coś z nim stawało się takiego, czego sam nie rozumiał i co zrazu fizycznemu niedomaganiu przypisał. Zasięgał więc rady lekarzy (samych wielkich i sławnych), jeździł do Spaa i Ostendy, używał hydropatji, gimnastyki i masażu, — nic nie pomogło. Bólów żadnych nie czuł; silnym był tak, że jak sam powiadał, wołu pięścią zabić mógłby, a jednak coś mu było, coś z nim stawało się widocznie, że nawet spostrzegali to weseli i zazwyczaj nie wiele na cierpienia bliźnich tkliwi koledzy i przyjaciele. I jakżeby mogli nie spostrzedz zmian tak widocznych? Głośny, swobodny śmiech jego daleko rzadziej niż przedtem napełniał klubową salę, przy najlepiej, a co więcej, w najzaszczytniejszy dla niego sposób dobranej partyjce nie rozpromieniał się, nie żartował, raz na propozycję jechania do cyganek schmurzył czoło, machnął ręką i mruknął niechętnie: „czart niech weźmie! Niechcę! toujours des perdrix!“ Innym razem talerz z wybornie przyrządzonym sterletem popędliwie odsuwając, skrzywił się: „nadojadło!“ Czasem, oczy jego, zazwyczaj ogniste i bystre, przybierały pozór szklannych i gdy nieruchomo wpatrywał się niemi w pustą przestrzeń, zębami przygryzał końce wąsów, zupełnie tak, jak to czynią nieszczęśliwcy i panowie tego świata, ale jego skłopotani i zgryzieni wyrobnicy. Na czole, niedawno jeszcze tak gładkiem, jakiem prawdziwie dostojne czoło być powinno, zrazu cienkie zmarszczki jak nici jedwabiu, ale potem coraz głębsze.. „Co mu się stało?“ zapytywali przyjaciele. „Co mi się stało sam siebie zapytywał i zarówno sobie jak przyjaciołom odpowiadał: „Czy ja wiem? Świat zmienił się, czy ja zgłupiał? Trzymałbym zakład, że sam nie wiem, co mi jest!“

Na głębszem, dalekiem, ciemnem niebie zimowem świecił księżyc, jak krąg białego opłatka przygasły i smutny, bo blask jego tłumiły olśniewające światła gazowe, szeregami, gromadami, girlandami palące się na ogromnym, od śniegu białym placu ogromnego miasta. Po białym śniegu, w olśniewającem świetle pomykają i w różne strony krzyżują się tysiące punktów czarnych, w obec ogromu placu drobnych, a szybkich, cichych, dzwoniących tylko brzękami uprzęży, to rój sanek, rozwożących tłum ludzi od rozwartych na oścież i w łunie świateł stojących wrót teatru.

Tak, jak inni był dziś w teatrze, słuchał opery, widział wszystkich i w antraktach, z ręką z gracją o fotel opartą, pokazywał się wszystkim. Potem, wskoczył na

zupełniej zastósować. Wiele rodzin przybywa w mury naszego grodu, jedynie, by żyć taniej a wygodniej niż gdzie indziej. Położenie jest tego rodzaju, że miastu stoi droga rozszerzania się wszystkiemi ulicami. Wiele domów nowych przybywa, a wzgląd estetyczny zaczyna nadawać im wybredniejszą formę zewnętrzną.

Chorób nagminnych, właściwych innym okolicom, u nas nie ma. W ogóle wszelkie warunki wskazują na nasze miasto, jako na miasto „przyszłości“.

Pozostaje nam tylko uprzytomnić sobie tę chwilę, nie stawiać zapory czynnikom, z natury rzeczy gród nasz podnoszącym. Inteligencją przeważamy każde drugorzędne miasto Galicji, a cecha ta wymaga od nas wszystkich, byśmy nad rozwojem miasta dalej pracowali.

Nikt nie podziela zasad Machiawela, ale przyzna, że poszczególne jego myśli są niezwykłej treści; przytoczmy tutaj jedną, a to: „że pracę rozpoczynać należy wśród najtrudniejszych warunków“.

Byłoby zatem nie do przebaczenia, gdybyśmy rozwoju miasta, który do nas sam ręce wyciąga, nie wsparli, — gdybyśmy pracy podniesienia grodu naszego, wśród łatwych nasuwających się nam warunków — zaniedbali.

Wyścigi konne w Stanisławowie.

Podajemy program wyścigów 4. pułku ułanów ces. Franciszka Józefa, które odbędą się dziś w niedzielę 17. sierpnia na garnizonowym placu musztry „Dąbrowa“ obok Stanisławowa, (bez względu na pogodę). Początek o godzinie 3. popołudniu.

Sędziowie: komendant korpusu, jenerał komenderujący, jenerał kawalerji Jaśnie Oświecony książę Ludwik Windisch-Graetz, Excelencja feldmarszałek-porucznik Hilbert baron Löhneysen, jenerał-mojor Görger- St. Jörgen, pułkownik i komendant pułku hr. Adalbert Christalnigg, podpułkownik Ludwik Fischer Colbrie, szef sztabu jeneralnego 11. korpusu.

Komitet: podpułkownik Ferdynand Oehl, rotmistrz Eugenjusz Ruiz de Roxas, nadporucznik Artur Langner Granthal. Nadzór toru objęli: rotmistrz Eugenjusz baron Pillerstorff, rotmistrz Karol Nahlik, rotmistrz Alfred Ambros Rechtenberg.

Waga: rotmistrz Władysław Miączyński, nadporucznik Józef Sobolewski.

Przy starcie: podpułkown. Ferdynand Oehl, rotmistrz Franciszek Swaty.

I. Steeple-Chase koni służbowych oficerów i kadetów. Nagrody honorowe dla pierwszych 3 jeźdźców dane przez korpus oficerów. Bez wyrównania wagi. Przestrzeń 3.200 mtr. Przeszkody nie szersze nad 3 mtr., a nie wyższe nad 1 mtr. Zamknięty 10. lipca br. 10 podpisami:

1. rotmistrz. Eug. Ruiz'a de Roxas — pełnoletni kasztanowaty w. „Fullblood“ — barw.: czerwono-błękitna; 2. nadpor. Bronisł. Polańskiego, pł. kasztan. w. „Grivois“ b. biało-czerwona; 3. nadpor. Emer. Fleischmanna Theissruck, pł. kasztan. kl. „Enkelin“, b. czerwono-biała; 4. nadpor. Tomasz. hr. Romera-Chysów, pł. skaro-gniad. kl. „Instruktion“, b. czerwono-żółto-czerwona; 5. nadpr. Franc. Oertla, pł. kasztan. w. „Fips“, b. błękitno-biała; 6. nadpor. Ernest. br. Schenka, pł. skaro gniada kl. „Deviation“, b. brunatno-czerwona; 7. nadpor. Oswalda Piesch'a, pł. kasztan. w. „Golf“, b. biało-zielona; 8. nadpor. Wilhelma Höpkera, pł. gniad. kl. „Bousola“, b. czerwono-żółta; 9. por. Bolesł. Wiszniewskiego, pł. kasztan. w. „Eminenz“, b. czerwono-biała; 10. kad. Gust. Sparovitza, pł. jasno-gniad. kl. „Eva“ b. czarno-żółta.

II. Steeple-Chase koni służbowych oficerów i kadetów. Nagrody honorowe dla pierwszych 3 jeźdźców dane przez korpus oficerów. Bez wyrównania wagi. Przestrzeń 3.200 mtr. Przeszkody nie szersze nad 3 mtr., a nie wyższe nad 1 mtr. Zamknięty 10. lipca br. 17-oma podpisami.

1. nadpr. Józ. Zubrzyckiego, pł. gniad. kl, „Fürth“, b. czarna; 2. nadpor. Mikoł. Lewickiego, pł. gniad. kl. „Hipothesa“, b. błękitno-żołta; 3. nadpor. Artur. Langnera- Granthal, pł. gniad. w. „Freischütz“, b. błękitno-złocisto-czarna; 4. por. Artur. Grubera, pł. gniad. w. „Bohatyr“, b. ciemno-zielona; 5. por. Rudolfa Fröhlicha Elmbach Groara, pł. gniad. w. „Internat“, b. czerwono- łękitno-żółta; 6. por. Wiktor. Pomiankowskiego, pł. gniad. kl. „Fortuna“, b. biało-błękitna; 7. nadpor. Pawła Sobolewskiego, pł. gniad. kl. „Elis“, b. biało-czerwona; 8. nadpor. Wład. Ruiz'a de Roxas, pł. gniad. w. „Fantast“, b. błękitno-czerwona; 9. por. Piotra Miłaszewskiego, pł. gniad. kl. „Gräfine“, b. biało-czerwona; 10. nadpor. Rudolfa Keil'a, pł. siwy w. „Benjamin“, b. błękitna; 11. nadpr. Jana hr. Zborowskiego, pł. gniad. kl. „Frevlerin“, b. biało-błękitna; 12. por. Rudolfa Raimanna, pł. gniad. w. „Sperl“, b. brunatna; 13. rotm, Józefa Thierry'ego, pł. siwa kl. „Etelka“, b. biała. 14. nadpor. Józ. Sobolewskiego, pł. siwy w. „Jordan“, b. szkocka; 15. nadpor. Karola Walzel'a, pł. gniad, kl. „Ilma“, b. błęk.-czarn.; 16. nadpor. Rud. Mandl'a, pł. gniad. kl. „Courage“, b. ziel.; 17. nadpor. Wład. Pokiziaka, pł. kasztan., kl. „Halla“, b. biało-błękitno-biała.

III. Bieg myśliwski podoficerów. Nagroda honorowa i pieniężna dla pierwszego jeźdźca dana przez oficerów sztab. p. Nagroda pieniężna dla 2. 3. i 4. dana przez korpus oficerów. Podoficerowie mają jechać za mastrem nadpor. Emeryk. Fleischmannem Theissruck. Z każdego szwadronu 2, z

---

sanki, zagrzebał się w futrach i na stangreta zawołał: „Prędko!“

Szybko, równo z wdziękiem kołysząc się w obie strony, pobiegł rysak przez plac i ulice, a pan jego, na zgrabnych saniach poziewał tak szeroko, że z ust mu jak z komina buchała para i mgłą wilgotną skrapiała puszyste futro.

Poziewając, wszedł do mieszkania swego, a lokajowi, do majestatycznego automatu podobnemu rozkazawszy, aby herbatę mu przyrządził, rzucił się na otomanę, turecką materją obitą i — westchnął. Były tam dokoła niego śliczne sprzęty, obrazy, lampy, draperje, zwierciadła, kobierce, wszystko słowem co do komfortu, szyku i mody należy. Apartament, co się zowie świetny i pusty, w tem znaczeniu, że oprócz tego majestatycznego automatu, który pana swego spotkał, żywa dusza w niem nie mieszkała. Pan apartamentu bezżennym był, dla różnych powodów. Był czas, że chciał ożenić się, byle tylko rozumnie, dobrze. Ale bogata panna z jednego świata, o którą się starał, odmówiła mu; zaś z wysoko zestósunkowaną panną z drugiego świata, która starała się o niego, sam żenić się nie chciał. Już już miał zdecydować się na to, bo partja była (z racji stosunków owych) wyśmienitą, lecz nagle ogarnęły go jakieś, niejasne dla niego samego wahania się, skrupuły, którym uległ. Rozumiał dobrze, że były to głupstwa, jednak ich natarczywym, choć bełkotliwym namowom uległ, nie ożenił się i tak już zostało na zawsze.

Po świetnem i jasno oświetlonym apartamencie chodząc, oczy miał znowu szklanne, końce wąsa w zębach gryzł i kilka razy zamruczał. „Niech czart weźmie takie życie!“ Czuł się więc z życia niezadowolonym! No proszę! po takich trudach, mozołach, zabiegach, przy takich stosunkach, honorach, dochodach, czuć się z życia niezadowolonym! Dziwnie! dziwnie!

Nagle do biurka poszedł, w białe pulchne, białemi jak kość słoniowa paznogciami ozdobione palce wziął list nierozpieczętowany, oczy mu błysnęły, uśmiechnął się. „Od Anulki! Jak Boga kocham, od Anulki! Tak dawno nie pisała. myślałem, że i nigdy już nie napisze. Aż ot, przypomniała sobie znowu... Rad jestem, bardzo rad?

Ta Anulka była siostrą jego, mieszkającą kędyś w głuchym zakącie pod białowiejską puszczą, w niewielkiej, porodzicielskiej wiosce. A kiedy ich rodzice obojga umarli, był on już w połowie świetnej swojej karjery i do siostry napisał: „Bierz sobie wszystko. Dla ciebie i twoich dzieci to los i szczęście, a dla mnie głupstwo, na które plunąć tylko warto“. Nie prosiła go też nigdy o nic i czasem w listach dobroczyńcą swoim nazywała.

Od lat 20 przeszło nie widywali się wcale; ona do niego pisywała rzadko, on odpisywał zwięźle, albo i nie odpisywał wcale; przechodziły miesiące, czasem lata, w których ani razu na myśl mu ona nie przyszła. Jednak, teraz, gdy na kopercie listu pismo jej poznał, rad był, bardzo rad, a gdy kopertę otwierał, uśmiechał się i zmarszczki znikły mu z czoła. Przy biurku siedząc profilem do oświetlającej je lampy zwrócony, pierwszą połowę listu szybko przebiegł wzrokiem, ale drugą czytał daleko powolniej i dłużej. Jednak, treść jej nie wymagała wcale głębokich rozwag i kombinacyj. „Czy pamiętasz, — pisała mieszkanka dalekiego wiejskiego dworku — jak tatko wieczorami długie rozmowy prowadził z ekonomem, a my, małemi dziećmi jeszcze

oddziału pionierskiego 1. jeździec. Barwy szarf: 1. szwadr. ziel., 2. szwadr. żółt., 3. szwadr. biał., 4. szwadr. błękit., 5. szwadr. fiolet., 6. szw. czerw.; oddział. pionier.: różow.

IV. Steeple-Chase koni własnych. Nagroda honorowa dla pierwszego jeźdzca, dana przez damy pułku. Nagroda honorowa dla 2. i 3. dana przez korpus oficerów. — Przestrzeń 3.200 mtr. Wkładka 5 złr., kara za wycofanie 3 złr. Waga 70 kg., 4-latkom wolno mieć 65 kg. Konie pełnej krwi muszą mieć 73 kg. Konie, które wygrały w jakimkolwiek biegu z przeszkodami, w roku 1889 lub 1890, muszą mieć 78 kg. i takie płacą tylko połowę kary za wycofanie. Zamknięty dnia 10. lipca br. 16 podpisami.

1. rom. Franc. Swaty'ego, pł. kary w. „Forgo“, po Grizly-Boy, pł. krw. — b. biało-zielon.; 2. nadpor. Tomasza hr. Romera-Chysów, pł. jasno-gniad. kl. „Norma“, bar. czerwono żółto-czarna; 3. nadpor. Jana hr. Zborowskiego, pł. gniad. w. „Parcival“, b. biało błękitna; 4. nadpor. Fran. Oertl'a, pł. skoro-gniad. kl. „Iris“, b. błękitno-biała; 5. por. Piotra Miłaszewskiego, pł. gniad. kl. „Frica“ b. biało-czerwona; 6. nadpor. Oswalda Piesch'a, pł. kaszt. kl. „Nana“, b. biało-zielona; 7. nadpor. Artura Langnera-Granthal, 6-let.-gniad. w. „Giles“, po Giles the Third z Heckli, b. błękitno-złocisto czarna; 8. tego samego, pł. siwa, kl. „Babona“ po Zsibo z Macsi, b. jak poprzednio; 9. nadpr. Ernest. bar. Schenka, 5-let. kaszt. w. „bezimienny“, pełn. krw., b. brunatno-czerwona; 10. nadpor. Józef. Sobolewskiego, 5-let. gniad. kl. „Iris“, pł. krw., b. szkocka; 11. rotm. Władysł. Miączyńskiego, pł. kary w. „Don-Carlos“ pł. krw., b. błękitno-biała; 12. tego samego, pł. gniady w. „Concordat“, b. jak poprzednio; 13. nadpor. Karola Walzla, 5-let. kaszt. w. „Bolgo“, b. błękitno-czarna; 14. por. Rudolfa Reimanna, pł. kasztan. w. „Excellenz“, b. brunatna; 15. por. Rudolfa Frölicha Elmbach Groara, pł. kary w. „Cygan“, b. biała; 16. nadpor. Władysł. Pokiziaka, 5-let. gniad. w. „Dahoman“ po Dahomenie III. z Elbedavi, b. biało-błęk.-biała.

V. Bieg mysliwski ułanów: nagroda pieniężna dla pierwszego jeźdzca dana przez komendantów oddziałów: dla 2., 3. i 4. dana przez korpus oficerów pułku. Należy jechać za mastrem nadpor. Karolem Walzlem. Z każdego szwadronu 2. z oddziału pionierskiego 1. jeździec. Barwy szarf: 1. szwadr. zielon, 2. szwadr. żółt., 3. szw. biał., 4. szw. błękit., 5. szwadr. fiolet., 6. szwadr. czerwon., oddział pioniersk. różow.

VI. Bieg z przeszkodami koni własnych. Do startu stają tylko konie małoletnie. Nagroda honorowa dla 1. i 2. jeźdzca dana przez korpus oficerów pułku. Wkładka 5 zł. Kara za wycofanie 3 złr. Przestrzeń 1600 mtr. 4 przeszkody (płoty) — zamknięty 10. lipca br. 7. podpisami:

1. Nadpor. hr. Tomasz. Romera-Chysów, 4-letn. kl. „Żmijka“ po Antoniuszu z Delaville (stad. Radowiecka), b. czerwono-żółto-czerwona; 2. nadpr. Rudolfa Keil'a, 4-let skaro-gniad. w. „Hektor“ b. błękitna; 3. por. Bolesł. Wiśniowskiego, 4-let. gniad. kl. „Abesse“ po Y. Meterze z Nonny, b. czerwon.-biała; 4. nadpor. Emeryk. Fleischmanna-Theissruck, 4-let. kasztan. w. „Ringeriki“, b. czerwono-biała: 5. nadpor. Pawła Sobolewskiego, 4-let. gniad. kl. „Norma“ b. biało-czerwona; 6. nadpor. Wilhelma Höpkera, 4-let. gniad. kl. „Czajka“ po Cavalier'ze z Froulas, pł. krw., b. czerwono-żółta; 7. Władysław Ruiz'a de Roxas, 4-let. kasztan. kl. „Delphine“, b. błękitno-czerwona.

VII. Wielki Steeple-Chase koni własnych Nagroda 50 dukatów w złocie dana dla 1. jeźdzca przez Najjaśn. Pana. Nagroda honorowa dla 2. jeźdzca, dana przez komendanta pułku pułkownika hr. Adalberta Christalnigg'a, trzeci koń ratuje wkładkę. Wkładka 8 złr. Kara za wycofanie 5 złr. Waga 70 kg. 4-latkom wolno mieć 65 kg. Konie pełnej krwi muszą mieć 73 kg. i takie płacą tylko połowę kary za wycofanie. Przestrzeń 4000 mtr. Przeszkody nie nad 3 mtr. szerokie, a nad 1 mtr. wysokie. Zamknięty 10. lipca 1890. 10 podpisami. Jeżeli 4 konie nie staną do startu, bieg ten odpada.

1. Rotm. Eug. Ruiz'a de Roxas, pł. gniad. kl. „Emmie“ po Verbum nobile z emancypantki, pół krw., b. czerwono-błękitna; 2. nadpor. Mikołaja Lewickiego, 6-let. kasztan-złocisty w. „Siegfried“ po Siegfriedzie z Glory, b. błękitno-żółta; 3. nadpor. Artur. Langnera Granthal, 6-let. gniad. w. „Gilles“ po Gilles the Third z Hekli, b. błękitno-złocisto-czarna; 4. tego samego, pł. siwa kl. „Babona“ po Zsibo z Macsi, b. jak poprzednio; 5. por. Artur Grubera, pł. gniada kl. „Bogini“, b. ciemno-ziel.; 6. nadpor. hr. Tom. Romera-Chysów, 5-let. jasno-gniad. kl. „Norma“, b. czerwono-żółto-czerwona; 7. nadpor. Ernest. bar. Schenka, 5 let. kasztan. w. „Bezimienny“, pół krw., b. brunatno-czerwona; 8. rotm. Władysł. Miączyńskiego, pł. kary w. „Don Carlos“, pł. krw., b. błękitn.-biała; 9. tego samego, 6-let. siwa kl. „Im biss“, b. jak poprzedn.; 10. nadpor. Wład. Pokiziaka, 5-let. gniad. w. „Dahoman“ po Dahomenie III. z Elbedavi, b. biał.-błęk.-biał.

Dodajemy, że dla publiczności wystawioną została trybuna, która może pomieścić kilkaset osób. Oprócz tego przeznaczone będzie osobne miejsce dla tych, którzy zechcą przypatrywać się wyścigom z powozów. Cały tor zamknięty będzie przez konnych ułanów, a drogę pieszym i jadącym powozem, skazywać będą wzdłuż drogi rozstawieni ułani. W osobnym namiocie będą wystawione ofiarowane nagrody. Podczas wyścigów przygrywać będzie muzyka 58. pp., która w tym celu specjalnie z Bóbrki przyjeżdża. Na miejscu dostać będzie można zimnych przekąsek i napojów z handlu p. Kwiatkowskiego.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Ks. biskup Pełesz, tudzież ks. kanonicy Facjewicz i Litwinowicz wyjechali w piątek, 15. bm. wieczorem, do Przemyśla, na konsekracją ks. biskupa sufr. Juljana Kuiłowskiego.

---

będąc, z kątka pokoju patrzaliśmy na poruszający się śród ściany cień jego wielkich wąsów i jak to nas bawiło? Małe bo rzeczy wystarczały nam wówczas do szczęścia. Czy pamiętasz, kiedy po raz pierwszy rodzice zawieźli nas w głąb puszczy, do leśniczówki w odwiedziny jadąc, jaką radością napełniła nas ta wyprawa? W leśniczówce tej bywam niekiedy i teraz; nic się tam nie zmieniło. Sosny takie same wyprostowane i niebotyczne, jak były podówczas i paprocie takie wysokie jak te, w których zabłądziliśmy wtedy tak doskonale, że rodzice, z pomocą innych osób, przez parę godzin nas szukali. Nic dziwnego, schowaliśmy się w tych paprociach z głowami i szliśmy, a szliśmy wciąż naprzód, ciekawi co będzie dalej. Ja lękałam się wprawdzie rozbójników i dzikich zwierząt, lecz tyś zapewniał, że mnie obronisz i to mnie uspakajało zupełnie. A rodzice nasi, zamiast gniewać się, żeśmy im taki niepokój sprawili, z wielkiej radości, że zguba się znalazła, całowali i ściskali długo; że zaś ta podróż po paprociowej gęstwinie nas zmęczyła, tatko ciebie, a mama mnie, na rękach do leśniczówki zanieśli. Czy pamiętasz ty to, Władysiu? A szum puszczy pamiętasz, w który nieraz na samotnych przechadzkach wsłuchiwaliśmy się godzinami, gdy byliśmy już: ty dorastającym chłopcem, a ja dużo podrosłą dziewczynką? A ponieważ już mówię o drzewach, czy pamiętasz te trzy stare, rozłożyste klony, pod którymi w lecie jadaliśmy zazwyczaj śniadanie i podwieczorki, i jak na podwieczorki dawano nam chleb z miodem i jak ty ten przysmak lubiałeś? Tak dalece go lubiałeś, że ja choć łakoma, oddawałam ci często połowę swojej porcji, a tyś za to biegał do leszczynowego lasku po orzechy, które były znowu namiętnością moją! Pamiętasz? Klomby te coraz starsze, rozłożystsze, stoją i teraz tam, gdzie stały, miód jak i dawniej jest w pasiece i są orzechy w leszczynowym lasku, tylko ciebie Władysiu nie ma tu już nigdy, nigdy“...

Do tego miejsca doczytawszy, wzrok przeniósł ku górze kartki i ze szczególnemi uśmiechami, które mu, to błyskały, to gasły na ustach i w oczach, po raz drugi to samo przeczytał. Potem, odwrócił kartkę, na której miękka dusza kobieca, w jakiś cichy wieczór zimowy wspomnieniami poranku życia rozrzewniona, pisała dalej:

„Czy pamiętasz nasz pokój dziecinny, nieduży, z bielonemi ścianami i oknem wychodzącem na ogródek, w którym mama siała różne lecznicze zioła takie pachnące? Bo nasza mama była lekarką całej biednej okolicznej ludności i z kilku wsi dokoła ludzie schodzili się do niej po ratunek dla swoich cierpień, często nieważnych, ale dokuczliwych i którym ona zaradzać umiała. Pamiętasz mamę, cierpliwie i długo rozmawiającą z babami wiejskiemi o ich dolegliwościach i biedach, albo pojącą ziołami biedne, blade dzieci? W naszym zaś dziecinnym pokoju wychowały się i wyrosły z kolei moje dzieci: Staś i Julcia, a teraz jest on moją i Julci sypialnią. Ściany w nim tak jak dawniej białe i okno wychodzi na ogródek, w którym ja z kolei sieję czomber, ślaz i melissę; niedawno nawet znalazłam gdzieś na strychu twojego niegdyś drewnianego konia i oczyściwszy go starannie, w kącie pokoju postawiłam. Pamiątka po tobie... bo choć wprawdzie żyjesz, ale nie dla nas, nie dla nas...“

Tu czytający ręce z listem opuścił na kolana i w przestrzeń wpatrzony, głową wstrząsł. Do pokoju wszedł majestatyczny

Zniesienie konfiskaty. C. k. wyższy Sąd kraj. uchwałą z d. 29. lipca br. l. 5327. zatwierdził orzeczenie c. k. Sądu obwodowego tut. znoszące konfiskatę Nr. 217 pisma naszego z dn. 25. maja br. za artykuł w Kronice pod napisem „Curiosum językowe“ umieszczony, albowiem artykuł rzeczony zawierający treść odezwy do przedpłaty na portrety Ich Cas. Mości, cesarza i cesarzowej w języku polskim co do pisowni i składni zupełnie błędnym, ani w słowach pojedyńczych, ani też w zdaniach i związku słów nie zawiera nic takiego, coby ubliżało winnej czci cesarzowi lub członkom Domu cesarskiego.

Mianowania. Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie zamianowała Mateusza Zegzdę ze Stanisławowa praktykantem pocztowym.

Z życia towarzyskiego. Ślub pana Dr. Dawida Münza kandydata adwokatury ze Stanisławowa z panną Lidyą Robinsonówną odbędzie się w Jarosławiu w przyszłą niedziele dnia 24. b. m.

Wizytacja Sądów. Prezydent sąd. p. dr. Izydor Pasławski powrócił dn. 10. bm. z wizytacji sądów sołotwińskiego i bohorodczańskiego, na którą dn. 6. bm. był wyjechał.

Konsekracja ks. biskupa sufragana Juliana Kuiłowskiego odbędzie się dziś dnia 17. sierpnia w Przemyślu. Konsekracji dopełnią ks. metropolita Sembratowicz, biskup Pełesz i biskupi rzymsk. kat. księża Sobolewski i Glazer. Na dzień ten zawezwano do asysty wszystkich ukończonych przemyskich teologów.

Zeszłej soboty tj. 9. bm. przybył do miasta naszego jenerał-major Schmidt, komendant brygady pieszej obr. kraj. na inspekcję 20. pułku obr. kraj. i odjechał dn. następnego z powrotem do Lwowa.

W poniedziałek 18. bm. z okazji obchodu urodzin Najjaśn. Pana, odbędzie się na Dąbrowie msza polna, w której wezmą udział: cały 4 p. ułanów, 20. p. obr. kraj. i 42 ciężka bateryjna dywizja.

We czwartek 14. bm. przybyli tutaj ułani 4. pułku, stojący załogą w Tłumaczu, Monasterzyskach i Rohatynie, na ćwiczenia pułkowe.

Na wystawie wiedeńskiej otrzymał dzierżawca z Tyśmienicy p. Zygm. Regenstreif, obywatel tut. za znakomitą jakość 15 sztuk bydła wypasowego, najwyższą nagrodę tj. 2 srebrne medale.

Wycieczkę w dolinę Łomnicy i Świcy urządza zarząd oddziału Towarzystwa tatrzańskiego w Stanisławowie, z następującym programem: 20. sierpnia ze Stanisławowa na Bohorodczany, Rosulnę do Niebyłowa na nocleg, — 21. bm. na Jasień, Angełów, Podluty do Osmołody na nocleg, — 22. bm. na szczyt góry „Popadja“ i napowrót, — 23. bm. na węgierską granicę do źródeł Świcy na Heczkę dyki Bar, Oleszę, do Eizenwerku na nocleg, — 24. bm. na Delechów, Obłaz, Fryszarnię, Lolin, na nocleg do Wełdzirza i 25. sierpnia powrót. — Do współudziału zgłosić się można do 19. sierpnia w południe.

Ucieczka. Dubas Mikołaj, odbywający w tut. Zakł. karnym karę 4 i pół letniego więzienia za zbrodnię kradzieży, zbiegł 7. bm. z roboty polnej z Opryszowiec.

Tegoroczne główne ćwiczenia 20. p. pieszego obr. kraj., rozpoczęły się 13. bm. i potrwają do 8. września; w tym celu powołano do 3 bataljonów tego pułku, stojących w Stanisławowie, około 1500 żołnierzy i 100 oficerów. Dnia 23. bm. odejdzie cały pułk wraz z 66 kołomyjskim bataljonem, który 22. bm. tu przybędzie, pieszo do Monasterzysk, gdzie pod komendą J. M. Schmidta odbędą się manewry w brygadzie. Prócz naszego pułku obr. kraj., wezmą udział w tych manewrach jeszcze 22. bukowiński p. obr. kraj., 1. szwadron 4. p. ułanów, i 42. ciężka bateryjna dywizja, która dopiero 26. bm. stąd odejdzie. Po odbytych w Monasterzyskach manewrach, uda się dn. 31. bm. cała brygada na główne manewra 11. korpusu między Brzeżanami i Bóbrką, skąd 8. września osobnym pociągiem wojskowym powróci. Jestto nowym dowodem, że obrona kraj., obecnie we wszystkich kierunkach wydoskonalona, na równi ze stojącem wojskiem stoi.

Posiedzenie Rady miejskiej na dzień 14. bm. zwołane, na którego porządku dziennym stał wybór członka Rady powiatowej z miasta w miejsce bł. p. Seinfelda, z powodu braku kompletu nie przyszło do skutku.

Najjaśniejszy Pan darował 98. więźniom resztę ich kary więziennej: w tej liczbie ułaskawionych zostało 4 więźniów w Stanisławowie.

Tutejsze towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ urządza w dn. 24. bm. wycieczkę do Halicza koleją, — a stamtąd powrotem łodziami do Jezupola, z Jezelupola zaś powrót do Stanisławowa koleją tego samego dnia.

Znany recytator p. Konopka uznany w Zakładzie kulparkowskim za nieuleczalnego, został w ubiegłym tygodniu gminie naszej, jako do niej przynależny, do zaopiekowania się odesłany.

Ogień. W realności p. Sedelmajera przy ulicy Sedelmajerowskiej wynajętej stowarzyszeniu „Gwiazdy“ wszczął się z niewiadomej przyczyny ogień w poniedziałek 11-go b. m. o godzinie pół do 9tej. wieczorem — mianowicie w sali teatralnej, w realności tej znajdującej się zaczęło się palić podium sceny i całe urządzenie sceniczne. Straż pożarna natychmiast przybyła, ogień atoli był już stłumiony przez domowników. Zniszczały obrazy i lustra w sali tej rozwieszone a własnością stowarzyszenia „Gwiazdy“ będące, spaliło się zaś całe urządzenie sceniczne tudzież krzesła i stoły. Ogólna szkoda ubezpieczona wynosi około 300 złr.

Tut. Towarzystwo Miłośników muzyki podaje do wiadomości, że z dniem 1. września b. r. jako z początkiem głównego roku szkolnego, rozpoczyna się wielki kurs nauki gry na skrzypcach, której udzielać będzie p. Kazimierz Lepianka, artysta skrzypek i nauczyciel gry skrzypcowej. Opłata miesięczna od kursu niższ. (3 lek. w tygodniu) wynosi 3 zł. 50 ct.: opłata za taki sam czas od kursu wyższego (również 3 lekcje w tygodniu) wynosi 5 złr. Raz w tygodniu udzielaną będzie nauka „Teorji muzyki“ (bezpłatnie).

Wpisy już od 15. sierpnia przyjmuje z grzeczności p. Leon Woiss (główny handel papieru), gdzie też i opłatę uiszcza się.

Bliższych szczegółów udziela p. Leon Woiss, jakoteż p. Kazimierz Lepianka zamieszkały przy ulicy Kaźmierzowskiej l. 8.

Ostrożnie z naftą. W nocy z 10. na 11. b. m. pani F. żona buchaltera tartaku w Poberężu zamieszkała, na płacz dziecięcia, chciała lampę zapalić. Po zapaleniu knota wypadło jej szkiełko z ręki, a gdy się po nie schyliła, nafta z przeważonego rezerwoaru wypływająca zajęła się parząc jej

---

automat i cicho po puszyst m kobiercu stąpając, wniósł na srebrzonej, ciężkiej tacy herbatę z mnóstwem przyborów i dodatków, a postawiwszy ją na stole, o przyniesieniu jej zniżonym głosem panu swojemu oznajmił. Ale pan, ani go widział, ani słyszał i czytał dalej:

„A starą nianię naszą. Kasię Hołubowę, czy pamiętasz? Jakie ona miała różne zabawne, a jak tatko utrzymywał, mądre przypowiastki i przysłowia, a ręce takie ciemne, grube, z węzłowatemi palcami, któremi przecież tak starannie i delikatnie ubierała nas, czesała, głaskała, gdy cokolwiek nam dolegało, do ust przykładała przysmaczki, kiedyśmy się rozkaprysili i samem głaskaniem pocieszyć nie dawali. Złote miała serce i bardzo nas kochała ta prosta kobieta. Wypiastowała też potem Stasia i Julcię i do końca życia przebyła u nas, w tym pokoiku, w którym to, pamiętasz dawniej jabłka na zimę chowano i którego okno na gaik brzozowy wychodzi. Ale ty, naturalnie nie wiesz o tem, że Hołubowa już nie żyje. Przed rokiem zmarła, a w chorobie ciągle ciebie wspominała. Na kilka minut przed śmiercią mówiła jeszcze: „Czy Władyś nie pisał? pojechał on od nas, niech nim Najświętsza Panna opiekuje się i niech jego Pan Bóg błogosławi“. Wiem, mój Władysiu, że to błogosławieństwo starej naszej niani nie obchodzi cię wcale, jednak posyłam ci je i niech będzie ono z tobą i nad tobą. Pochowaliśmy ją na tym cmentarzu, co to, pamiętasz? pod sosnowym bokiem, nad mokrą łąką, krzyżykami sterczy i na którym też rodzice nasi są pochowani. Ale ty, na tej mogiłce, pod którą Hołubowa nasza po trudach poniesionych około nas i dla nas spoczywa, zapewne nie będziesz nigdy...“

Znowu opuścił list na kolana, zamyślił się, a każdy z tych, którzy go widywali w biurze, w klubie, w teatrze i u cyganek, ujrzawszy go teraz, byłby zdziwionym niezmiernie. Plecy miał przygarbione, głowę naprzód podaną, oczy przygasłe i nieruchome, na czole mnóstwo zmarszczek, wyglądał staro, staro... Po kilku minutach list niedoczytany na skraju biurka leżał, on zaś sam pisał.

„O wszystkiem ja zapomniał, moja A nulko, a jednakowoż wszystko pamiętam i trzymałbym pari, że nikt nie rozumie, jakim sposobem tak być może. Ale człowiek, choć z tęgą głową, to takie stworzenie, któremu nie tylko wszystko, ale nawet samego siebie zrozumieć trudno. Teraz zdaje mi się, żem już siebie zrozumiał. Ktościś wcale nie głupi wymyślił wyraz: swoje. Dopóki ja ciągle naprzód szedł i myślał: jeszcze tam zajdę, jeszcze tam, jeszcze to zdobędę, jeszcze tamto, dopóty była walka i wielka ochota do walki i życia. A kiedy już wszystkiego swego dokazałem... Ej, srogiż to żart jakiś, to nasze życie ludzkie! Pracujesz, męczysz się, znosisz nieprzyjemności różne, pędzisz jak szaleniec przez góry, które krószysz, przez morza, które przepływasz, a gdy już pochwycisz to, czego tak pożądałeś, widzisz, że w ręku trzymasz — marę. Żebym ja przy sobie miał kogoś swego, możeby mnie i mara dłużej cieszyła, a tak, fiuuu! zniknęło wszystko, została pustynia. Jak to dobrze, że napisałaś do mnie i że nazywasz mnie tak, jak dawniej Władysiem. Piękny Władyś, gruby jak beczka i stary, stary już! jednakże to prawda, Władyś! A imion tatki i mamy nie wymówiłem już lat ze dwadzieścia... pierwszy raz dziś... Ot, dziwna rzecz! dopóki byłem młody, wszystko mi jedno było i wszystko mnie cieszyło; a teraz, kiedy

całe ramię. Panią F. przywieziono do Stanisławowa.

Kradzieże. W ubiegłym tygodniu rozbito trafikę przy ulicy lipowej tudzież przy ulicy zabłotowskiej, i zabrano z jednej i drugiej tytoń i pieniądze.

Światełko pismo ilustrowane dla dzieci nr. 4 zawiera: Ze skarbca naszej sławy. Z. M. Adam Mickiewicz. — Gabryela Jasieńska, Czego brakło ptaszkowi. — Paraska — Czerwonaki. — Nagroda, Odkrycie dzieci na leśniczówce. — Do rozwiązania i t. d.

Ze spraw, które roztrzygać będzie kadencyja tutej. sądów przysięgłych na dzień 1-go września b. r. zwołana, wymieniamy obecnie następujące, — w dniu 1. września: Piotr Metelluk zbr. kradzieży i Dmytro Dzoniuk zbrod. oszustwa (rad. Szankowski); — w dniu 2-go września: Fedor Martyńców i Józef Łukasiewicz zbrodnia rabunku (rad. Kraft); 5-go września Iwan Powarczuk i Alexander Gadziński, zbrodnia sprzeniewierzenia: (radca Majeranowski), 9go. września: Jan Ernest, zbrodnia zabójstwa (rad. Kraft): 10go. września: Antonina Przyłucka zbrodnia odpalenia (rad. Kraft).

Nowy rozkład jazdy koleją

ważny od 1. czerwca 1890 r.

wedle zegaru kolejowego, który o 20 minut idzie później od miejskiego.

Przychodzą z Czerniowiec:

Pociąg osobowy	. .	1.	g. 37.	m. w nocy
„ „	. .	8.	g. 45.	m. rano
Pociąg pospieszny	.	4.	g. 04.	m. popoł.

Odchodzą do Czerniowiec:

Pociąg osobowy	. .	8.	g. 39.	m. w nocy
„ pospieszny	.	12.	g. 34.	m. popoł.
„ osobowy	. .	2.	g. 32.	m. w nocy

Odchodzą do Lwowa:

Pociąg osobowy	. .	2.	g. 13.	m. w nocy
„ pospieszny	.	4.	g. 14.	m. popoł.
„ osobowy	. .	9.	g. 17.	m. rano

Przychodzą ze Lwowa:

Pociąg osobowy	. .	8.	g. 22.	m. w nocy
„ pospieszny	.	12.	g. 14.	m. popoł.
„ osobowy	. .	2.	g. 12.	m. w nocy

w żyłach krew trochę ostygła, a w ręku okazała się mara, zachciało się gwałtem czegoś innego, innego! Wiesz co? ty odemnie szczęśliwsza, Anulko! Ciebie obchodzi wiele rzeczy: Staś, Julcia, majątek, różne tam i nie twoje własne nawet sprawy i historje; ty lubisz swoje białe ściany, swoje klony, czombry, orzechy, puszczę... Prawda, że ta puszcza ślicznie szumiała, a zapach maminego czombru tak mi się dobrze przypomniał, że aż w nosie zaświdrował. No, powiedz, a orzechów możesz ty jeszcze tak wiele zjadać, jak dawniej? A leszczynowy bardzo jeszcze nie wycięty? A co stało się z naszym psem Burkiem? czy dawno on zdechł? Ej, kłaniaj się ty odemnie puszczy, klonom, drewnianemu konikowi memu i mogiłce starej niani Hołubowej! Albo, wiesz co? przyjadę ja kiedy do was! Teraz niemogę: służba, interesy nie puszczają, ale jak tylko lata doczekam, wezmę urlop i przyjadę. Ej, niech czart weźmie, może ja i inaczej... no, jeszcze rok, dwa lata, a pokłonię się pięknie wszystkim tu i wszystkiemu i zupełnie powrócę do ciebie i do...“

Na wyraz następny spadła gruba łza, rozpłynęła się po nim i uczyniła go nieczytelnym.

Przychodzą ze Stryja:

Pociąg osobowy	. .	11.	g. 30.	m. rano
„ „	. .	2.	g. 02.	m. w nocy

Przychodzą z Husiatyna:

Pociąg osobowy	. .	8.	g. 31.	m. rano
„ „	. .	3.	g. 50.	m. popo.

Odchodzą do Husiatyna:

Pociąg osobowy	. .	12.	g. 44.	m. popoł.
„	. .	2.	g. 45.	m. w nocy

Odchodzą do Stryja:

Pociąg osobowy	. .	8.	g. 55.	m. rano
„ „	. .	5.	g. —.	m. popoł.

NADESŁANE.

Z powodu swego działania na trawienie i czyszczenie krwi i t. p. jest Dra Rosa'ego Balsam życiowy z apteki B. Fragnera w Pradze nieprzewyższony. Do nabycia w większych aptekach monarchji austrjackiej.

W domu nauczyciela, przy ulicy brukowanej nr. 37. [dom w ogródku, wchód tuż koło ostatniej gazowej latarni], można umieścić ucznia. Opieka ojcowska i pomoc naukowa zapewnione. Prosi się o zaufanie i o zgłoszenia bezpośrednio. Warunki skromne. Adres w Administracyi.

Wnej Pannie J. W. R. Iwonicz.

Rad nie rad odpowiadam na wskazanej mi drodze. Dziękując za afekta, których od wzajemnić nie mogę, zwracam nadesłany mi list i zasuszone kwiaty, które zechciej Pani „poste restante“ odebrać. —

G.

Zarobek.

Instytut bankowy poszukuje wszędzie osób **do sprzedaży losów ustawą dozwolonych** na raty. **Bardzo korzystne warunki prowizyi.** Oferty pod „L. 4140“ przyjmuje Rudolf Mosse Wiedeń.

Poszukujemy

osoby przyzwoite, każdego stanu, które mogłyby się zajmować sprzedażą losów na raty, na podstawie naszych ustawą dozwolonych listów ratalnych. Interes nasz istnieje od lat 25, znany z rzetelności. Udzielamy najwyższą prowizję, połączoną z premją, a względnie stałe utrzymanie.

Oferty upraszamy podawać do domu bankowego

towarzystwa komandytowego

(1—3.) 272. **BRACI DIRNFELD** w Peszcie.

Każdy

może zarobić miesięczne 200 do 300 złr. w sposób zupełnie przyzwoity i rzetelny przyjmując **zastępstwo**. Także jako zarobek przyboczny, dla każdego odpowiedny. — Oferty wysełać pod adresą: „Mercantiles Bureau“ w Budapeszt, Badgasse Nr. 4.

(1—3.) 172.

Do sprzedania

okna używane ze szkłem do użytku dobre — ramy wielkich okien bez szkła, krokształty do ganku żelazne, zawiasy i rygle do wielkich drzwi itp. itp.

Bliższa wiadomość w administracyi Kurjera

Pewny zarobek.

Każdy pilny człowiek może **zarobić 5 do 10 złr.** w rzetelny sposób przez przyjęcie korzystnego **zastępstwa** w sprzedaży artykułów wszędzie pokupnych.

Agentów poszukuje się we wszystkich miastach i miejscach monarchji — osoby obrotne otrzymają **stałą płacę miesięczną.** Oferty nadsyłać należy do J. Löry, Budapest, Hatvanergasse.

(4—10 263)

Dla gospodyń domu!

Bez ognia, bez najmniejszego swądu prasuje się najtaniej i najpiękniej

patentowanem żelazkiem

i WĘGLAMI

(Briquetes) z fabryki arcyksięcia Albrechta.

Do nabycia w każdym większym handlu żelaza.

257 (7—10)

Interessante Lecture:

Gugl A. Die Sünderin des Kärtner Hochlandes	. . . . .	Mk. 2.—
Bilderbuch für Hagestolze 5 Bände à		„ 3.—
Die Messalinen Berlins	. . . . .	„ 3.—
Paradox über die Ehe (picant)	. . .	„ 4.—

Versendet gegen Einsendung des Betrages oder Nachnahme.

R. Jacobsthal, Berlin, W. Steglitzerstrasse 61.

Cataloge gratis und franco.

(4—10) 265.

Maryazelskie

Krople Żołądkowe

znakomicie działające

na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

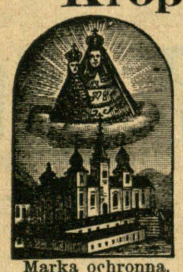

Marka ochronna.

Niezrównane przy braku apetytu, słabości żołądka, wzdęciach, kwaśnem odbijaniu, kolkach, katarach, żołądkowych, zgagach, żółtacce, obmierzłości i wymiotach, bólach głowy (jeżeli te pochodzą z żołądka), kurczach, zatwardzeniach, przeładowaniu żołądka potrawami i napojami. **Cena jednej flaszki wraz z przepisem 40 ct., podwójnej 70 cent.** Główny skład w aptece **Karola Brady w Kromieryżu** (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Ostrzeżenie! Prawdziwe Maryacelskie krople żołądkowe bywają częstokroć fałszowane i naśladowane. **W dowód prawdziwości** tych kropli powinna **każda** flaszka być owinięta w opakowanie czerwone, zaopatrzona **powyżej umieszczonym znakiem ochronym**, a przy każdej flaszce znajdować się powinien przepis używania kropli z wzmianką, że drukowany jest w drukarni **H. Guska w Kromieryżu** (Kremsier).

Maryacelskie pigułki przeczyszczające. Od lat wielu z najlepszym skutkiem używane przy zatwardzeniu i teraz są często naśladowane, dlatego zwracać należy uwagę na poboczną markę ochronną i podpis aptekarza K. Brady w Kromieryżu. Cena jednego pudełka **20 ct.**, rulony po 6 pud. **1 złr.** Za poprzedniem nadesłaniem należytości kosztuje 1 rulon **złr. 1.20**, 2 rulony **złr. 2.20**, 3 rulony **złr. 3.20** opłatnie.

Maryacelskie krople żołądkowe i maryacelskie pigułki przeczyszczające nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdej flaszce lub pudełku w opisie użycia wymienione.

Prawdziwe Maryacelskie krople lub pigułki są do nabycia w

Stanisławów, apt. Alb. Amirowicz apt. Ad. Beill (główny skład) apt Jan Macura. — *Halicz*, apt. J. Ormezowski. — *Kałusz*, apt. Aleks. Szustow. *Tłumacz*, apt. W. Szankowski. — *Wojniłów*, apt. Adolf Kuhnen. — *Kołomyja* apt. A. Sidorowicz. 176 (42—43)

Dra ROSA'EGO BALSAM ŻYCIA.

jest środkiem domowym łagodnie i skutecznie działającym, od przeszło lat 30 znanym, przywracającym trawienie, apetyt i usuwającym wzdęcie.

Wielka flaszka 1 złr., mała 50 ct., pocztą 20 ct. więcéj.



Wszystkie części opakowania zaopatrzone prawnie deponowaną marką ochronną, uwidocznioną obok.

Składy we wszystkich niemal aptekach Austro-Węgier.

Poleca się również:

„PRASKĄ UNIWERSALNĄ MASĆ DOMOWĄ".

Takowa okazała się po wielu doświadczeniach jako skuteczny środek przy czyszczeniu, gojeniu bolących miejsc i działa przytem uśmierzająco i rozwalniająco.

W dozach po 35 ct. i 25 ct., pocztą 6 ct. więcej.

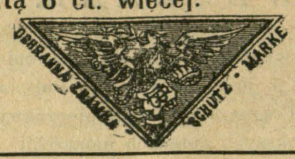

Wszystkie części opakowania zaopatrzone prawnie deponowaną marką ochronną, uwidocznioną obok.

Skład główny
B. FRAGNER, PRAG
Nr. 203—204, Kleinseile, apt. pod czarn. orłem.
Przesyłka pocztowa codziennie.

(2—16) 170.

Zarząd kamieniołom dóbr Swierz

powiadamia, że dostarcza gotowych jak również na zamówienie

KAMIENI MŁYŃSKICH

w doskonałej jakości, po cenie (loco) 80 ct. za cal, od 28-32 cali szerokości — zaś innej na żądanie po cenie według umowy.

(5—5) 266.

Do APTEKI A. BEILLA w Stanisławowie

nadeszły

świeże wody mineralne

krajowe i zagraniczne.

C. k. konc.

Skład, wyrób i wypożyczalnia

poleca

FORTEPIANY Cramera Hofbauera

krzyżowej amerykańsk. konstruk.

PIANINA Bösendorfa Stelzhamera etc.

J. ESTEYA sławne **HARMONIA** amerykańskie i inne.

KASY ŻELAZNE OGNIOTRWAŁE

i

PRASY do kopiowania.

Cytry, harmoniki, arystony, metronomy, pulpity, stoliki rezonansowe pod cytry i t. d. bez porównania taniej niż wszędzie, na raty. — Za gotówkę **znaczny opust.**

Wszelkie instrumenta **wypożyczamy** do mieszkań za opłatą 40 ct. do 10 złr. miesięcznie.

Wszelkie instrumenta zabezpieczone są wynalazkiem (p. A. Sidorowicza) przeciw molom i robactwu.

Używane instrumenta sprzedajemy, kupujemy lub mieniamy na nowe.

Stale nasz angażowany stroiciel, wykonuje strojenie fortep. pianin i t. p. najdokładniej i szybko— w miejscu i okolicy po cenach najtańszych.

Od lat 6-ciu pod firmą (istniejąca i nadal) **„A. SIDOROWICZ w Kołomyi"** *— zyskawszy w całym kraju uznanie, czego dowodem liczne listy pełne pochwał i podziękowań, polecamy się względom miłośników muzyki.*

Sidorowicz & Siwiński,

238 [17—24] **Stanisławów, ul. Kazimierzowska 13.**

W szkole fachowej

dla

przemysłu drzewnego

umieszczonej w zabudowaniu straży ogniowej

w Stanisławowie,

przyjmuje się wszelkie obstalunki

na roboty ze zakresu stolarstwa, tokarstwa i snycerstwa według podanych modeli i wzorów rysunkowych

po cenach umiarkowanych.

(2—5) 271.

Wydawca Dr. A. Nimhin. Odpowiedzialny redaktor Felicjan Marcinkiewicz. Z drukarni Stanisława Chowańca w Stanisławowie.

Nr. 230. Stanisławów, dnia 24. sierpnia 1890. Rok V.

Cena Kurjera:
w miejscu:
kwartalnie 1 złr
półrocznie 2 „
Na prowincji:
kwartaln. 1 zł. 15 ct.
półrocznie 2 „ 30 „
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

KURJER STANISŁAWOWSKI.

Ceny ogłoszeń:
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 5 ct.
Ogłoszenia w rubryce „Nadesłane“ po 10 ct. od wiersza petitem.
Rękopisy nie zwracają się.
Adres redakcji i administracji:
Drukarnia Stanisł. Chowańca, w Stanisławowie.

Wychodzi każdej niedzieli o godzinie 8. rano.

Narodna Torhowla.

Egoizm, jako niezbędny warunek bytowania musi być cierpianym. Należy go jednak zwalczać, gdy się wyradza w wyzysk, tem bardziej zaś wtedy, gdy wyzysk ten jest skierowany przeciw warstwom niezamożnym i to w sposób taki, że wyzyskiwany nie ma świadomości o tem wyzyskiwaniu, skutkiem czego nie może się uzbroić odpowiednio celem przeciwdziałania.

Wyzysk taki jest tem bardziej niemoralny, jeżeli przybiera pozory filantropijne, a co gorsza humanitarno-patrjotyczne.

Każdy, dobrze myślący obywatel naszego kraju, pisze kołomyjski tygodnik „O własnych siłach“, przyklasnął powstaniu Towarzystwa Narodnej Torhowli w Galicji w swoim czasie. Pokładano w założonem Towarzystwie ogromne nadzieje. Wierzono, że Towarzystwo to w drodze uczciwej konkurencji, zniży wygórowane ceny artykułów spożywczych, że wydrze handel z rąk nieuczciwego monopolu żydowskich kramarzy, że otworzy pole zbytu dla wyrobów krajowych, a tem samem podniesie drobny przemysł krajowy, że wykształci zastęp uczciwych a zdolnych kupców itd.

Długo czekaliśmy na spełnienie bodaj w części tych marzeń, nadaremnie jednak niestety. Dziś przekonaliśmy się, że Towarzystwo Narodna Torhowla nietylko nasze nadzieje w niem pokładane zawiodło, ale co gorsza wypaczyło swe społeczno-obywatelskie powołanie. Wzięło sobie za cel bezwzględny wyzysk, a nadto działa demoralizująco; a skutkiem tego rozpoczęło już koniec swego istnienia. Nabrawszy tego niezbitego przekonania na podstawie najdokładniejszych informacyj zaciągniętych tak we Lwowie, jak w miastach, w których egzystują filje tegoż Towarzystwa, nie wahamy się poddać rozkładający się organizm wspomnianego Towarzystwa skalpelowi bezwzględnej krytyki. Niech kąkol się wypleni, lub niech po operacji raka regeneruje się ciało.

Towarzystwo Narodna Torhowla ma centralną dyrekcję we Lwowie. W skład tej wchodzą: 1. dysponent (były nauczyciel ludowy, później kramarz jednoroczny w Stanisławowie), 2. kasjer (były prywatny oficjalista, następnie funkcjonarjusz pewnej upadłej instytucji bankowej), 3. główny korespondent (były drogomistrz). Już samo zestawienie członków dyrekcji wskazuje jak mało fachowem może być kierowanie sprawami Towarzystwa.

Filje Towarzystwa (Brody, Drohobycz, Kołomyja, Przemyśl, Sambor, Śniatyn, Stanisławów, Stryj, Tarnopol) podlegają kierownictwu bezpośredniemu tak zwanych dyrektorów, ludzi po największej części zupełnie niefachowych, nie mających najmniejszego pojęcia o kupiectwie. Naprzykład filja tarnopolska pozostaje pod kierownictwem dyrektora, byłego pasiecznika, który zaledwie umiejąc się podpisać, ogranicza swe kierownictwo na brutalne sekowanie swych podwładnych. Pomocnicy handlowi w sklepach Torhowli są to biali murzyni, wychowani w niewinnej nieświadomości wszystkiego co dotyczy kupiectwa. Kierownik filji dostaje od centralnej Dyrekcji fakturę i cenę, za jaką towar ma być sprzedany, cenę zupełnie dowolnie przez Dyrekcję centralną utworzoną. Ani on tedy, ani tem mniej pomocnicy handlowi nie mają najmniejszego pojęcia, skąd się ta cena wzięła, gdyż oryginalnej faktury nigdy nie widzą. Stąd się wyradza bezmyślność u tych praktykantów, którzy po 4 latach praktyki umieją chyba tylko sklep zamieść i mniej lub więcej zręcznie nalać kieliszek. Pomocnik taki nie potrafi po 4 latach nawet upakować herbaty, ani zrobić tutki na towar, bo korzysta z fabrycznych.

Pojmujemy powody, które skłaniają centralną Dyrekcję do pozostawiania dyrektorów filji i pomocników w błogiej nieświadomości fabrycznych cen towarów, jednak nie usprawiedliwiają one zmarnowania zdolności tych adeptów kupiectwa, którzy po takiej niepraktycznej praktyce, podczas której nie może poznać najważniejszej wiedzy

---

Do tej, która ma zostać żoną.

Spodziewam się, że pani przyszłego męża wybrałaś sobie sama, ale, że wybór też oddałaś pod sąd i do zatwierdzenia starszym.

Jeżeli postępujesz w ten sposób. kupując materjał na suknię, albo wybierając świeży fason kapelusza, to ostrożność ta tem potrzebniejsza przy „sprawunku“ na całe życie czynionym.

Samym gustem rządzić się tu nie można; kontrolować go i poprawiać musi koniecznie — doświadczenie.

— Ach! Co za śliczny kolor błękitny! — wykrzykujesz w sklepie. — Jakżebym chciała mieć taki garnitur spacerowy!...

— Córko, — ostrzega wówczas matka — ten błękit przy pierwszem wystawieniu na słońce, wypełznie i zrudzieje, i po kilkakrotnem użyciu, zamiast strojnej sukni, będziesz miała brudny, bezbarwny łachman.

Gdy wybierasz kapelusze, matka czyni ci również wielce pożyteczne uwagi.

— Ten jest dla ciebie za poważny; nie zapominaj, że jeszcze jesteś młodą panienką, która niedawno pensjonarską sukienkę zrzuciła.

— Ten drugi zmienia cię w ładną lalkę, ale strzeż się tego, by świat miał cię lalką nazwać...

— Ten trzeci, zbyt strojny, czyni cię podobną do takich, od których zawsze i we wszystkiem jaknajbardziej różnić się powinnaś...

— Ten czwarty, wreszcie, choć ci w nim bardzo do twarzy, jest dla panny z twoim posagiem za kosztowny...

Każda z tych uwag drażni cię z początku i gniewa, następnie jednak przekonywasz się o zupełnej ich słuszności.

Było ongi zwyczajem, że dla córek swoich wybierali mężów rodzice; panna, doszedłszy do pewnego wieku, otrzymywała z rąk ojca i matki dozgonnego towarzysza życia, tak samo zupełnie, jak w latach wcześniejszych lalkę i elementarz.

Mówią zachowawcy, że córkom było z tem dobrze; mówią postępowcy, że im było źle... Emancypacja zaś nie waha się obyczaju owego nazywać wprost: barbarzyństwem. Co do mnie, sądzę, że w ostatniem przynajmniej twierdzeniu jest dużo przesady.

Gdyby panią tak chowano, byś umiała w ośmnastym roku życia oceniać rzeczywistą wartość ludzi i odróżniać ziarno od plewy, a złoto od szychu, krępowanie twej woli byłoby barbarzyństwem. Ale, niestety, wiemy dobrze wszyscy, że się ma rzecz inaczej. Pomimo poważnych minek, jakie przybierasz i długiej sukni, która ma świadczyć o twej zupełnej dojrzałości, nie ma nikogo (prócz ciebie samej), ktoby w tobie widział co innego, niż. miłe, rozkoszne, zachwycające... dziecko.

A czy głos dzieci może być w jakiejkolwiek sprawie decydującym?

kupieckiej tj. formowania się ceny, są plagą społeczeństwa i ruiną swej przyszłości. A jeżeli między nimi znajduje się jaki ciekawszy, to nie zagrzeje on miejsca, ale zostaje jak piłka przerzucany z jednej filji do drugiej. A jeżeli jest taki pomocnik istotnie zdolnym, to centralna Dyrekcja korzysta z pierwszej lepszej sposobności, by uwolnić go od obowiązku. Dlaczego? Wiemy, ale nie jest naszem zdaniem wywlekać na jaw prywatę.

Jak więc wykazaliśmy, jest w Narodnej Torhowli złe kierownictwo centralne, niefachowe kierownictwo filij, niedołężny personal. Do tego trzeba dodać, że personal jest ciężki, nie mający żadnego interesu ani przywiązania do zakładu i zaczem idzie, nie dbający zupełnie o zadowolenie odbiorców, ani o rzetelność usługi itp.

W obec tej ciężkiej maszynerji, która się wymaga dla każdej filji przynajmniej półtora tysiąca guldenów na opędzenie kosztów kierownika, kasjerki i opłatę dywidendy, musi być cena towarów wyśrubowaną do maximum, względnie jakość towarów do minimum, zwłaszcza, że centralna dyrekcja także nie służy społeczeństwu za darmo, a oprócz pensji, muszą być i djetki i tp. O wysokości jednak cen towarów nabierze się dopiero wtedy należytego pojęcia, gdy się zważy, że centralna dyrekcja nie dokłada nawet tyle staranności, by operując dość znacznym kapitałem obrotowym, sprowadzać towar ze źródła i tym sposobem oszczędzić sobie najmniej 8 prc. wydatku! Publiczność i mający udział w tem towarzystwie tracą właśnie tyle, ile zarabia taki Wolf Czopp, kramarz we Lwowie, dostarczający Narodnej Torhowli towarów za dziesiątki tysięcy i takich więcej. Nie prowadząc ewidencji zapasów, zmuszona jest nieraz centralna Dyrekcja robić na miejscu zakupna odnośnego artykułu od równorzędnych sobie kupców.

Tak więc — pomijając kto zyskuje na tem Towarzystwie — traci na tem Towarzystwie przedewszystkiem publiczność, — która przypuszczając, że kupuje w Torhowli lepszy towar, niż gdzie indziej i tańszy, kupuje ten sam towar, co u innego kupca, ale znacznie drożej. Traci na tem moralność publiczna. Traci na tem społeczeństwo, na kark którego przychodzi w złej szkole wychowany zastęp młodych pomocników handlowych, a następnie kupców. Traci wreszcie Galicja całą sumę pokładanych w tem Towarzystwie nadziei.

Obraz ten staje się tem przykrzejszy, jeżeli się uwzględni, że myśl założenia tego towarzystwa powstała początkowo u patrjotów ruskich w celu dobra publicznego, a tymczasem wykonanie w praktyce tej pięknej myśli stało się użyciem konika patrjotycznego celem brzydkiego wyzysku na korzyść jednostek. O jakżeby zabolało serce szlachetnych inicjatorów, gdyby usłyszeli taką między subjektami rozmowę, jaką my w różnych odmianach nieraz słyszeliśmy w rozmaitych filjach.

„Czyś oszalał! Kazałeś mu zapłacić za sardynki o 15 cnt. więcej, niż się sprzedaje!“ — „To też on tych 15 ct. nie zapłacił za sardynki, ale za patrjotyzm. Nie zauważałeś jak mu to ładnie po rusku wyłożyłem, że to sielodki z nad rosyjskich brzegów“.

Smutne, ale prawdziwe!

Taki to u nas w Galicji bywa koniec pięknych początków!...

Ruch Stowarzyszeń.

Sprawozdanie Zarządu powiatowej kasy dla chorych robotników w Stanisławowie dla powiatów: Stanisławowskiego, Tłumackiego i Kałuskiego, — za czas od 1. maja br. do ostatniego lipca br.

Pozostałość kasowa z d. 30. kwietnia br. (oprócz funduszu zasobnego w kwocie zł. 345·34) złr. 648·40; wpłynęło od członków i pracodawców złr. 2304·87, ściągnięte grzywny złr. 154·; prc. od ks. Kasy oszczędności złr. 18·46; inne dochody złr. 40·38; Razem wpłynęło złr. 3160·73. — Wydano w tym czasie: Koszta pogrzebowe złr. 60·; honorarjum lekarzom złr. 576·08; wypłacone zasiłki chorym złr. 456·21; należytość za pobrane leki złr. 394·38; koszta szpitalne złr. 122·50; drobne wydatki i zwroty złr. 31·; najem lokalu do 1. listopada br. i koszta administracyjne złr. 498 79: razem złr. 2138·96. — Pozostało na sierpień zł. 849·88 w książeczce Kasy oszczędności i zł. 171·89 w gotówce.

W tym okresie czasu zgłosiło się chorych 199; z tych umarło 3; wyzdrowiało 190; pozostało w dalszej kuracji 6. — Stan członków z końcem lipca wynosił 1409 osób.

Ze sprawozdania tego okazuje się najwyraźniej żywotność i pożyteczność tej przez Wysoki c. k. Rząd do życia powołanej instytucji, niestety, pomiędzy członkami tej kasy zdarzają się osobniki, którzy nietylko, że z uiszczeniem regulaminem przepisanych opłat nie spieszą się, lecz także przez symulację choroby, kasę na wydatki narażają. Procedurze tej stara się Zarząd przez zaprowadzoną kontrolę nad chorymi tamę położyć, często jednakże nie z należytym skutkiem, po drugie, pp. pracodawcy niechętnie zgłaszają swych robotników i to albo wcale nie, lub też nie w takiej liczbie, jaką u siebie zatrudniają, przez co zapoznają swój własny interes, gdyż niezgłoszony przez pracodawcę robotnik w razie choroby, według brzmienia ustawy na koszt swego pryncypała musiałby być leczonym i zasiłek w chorobie dostałby w tej wysokości, jaki mu się według ustawy i statutu należy.

Wszelkie uznanie należy się c. k. Władzy nadzorczej za udzielenie pomocy przy ściąganiu zaległości od opieszałych pracodawców pomimo, że załatwianie spraw bieżących kasy chorych nie odbywa się z tą energją i pośpiechem, jakby sobie Zarząd w interesie kasy życzył, szczególnie w powiatach Tłumackim i Kałuskim.

KRONIKA.

Rocznica urodzin Najjaśniejszego Pana. W poniedziałek 18 b. m. jako w dzień urodzin Najjaś. Pana odbyły się uroczyste nabożeństwa we wszystkich kościołach katolickich, tudzież w synagodze izraelickiej.

Arcyks. Reiner generalny inspektor obrony kraj. przybył do Stanisławowa ze Lwowa we środę dnia 20. bm. o godzinie pół do 1. w południe i stanął w hotelu cen-

---

Wiem, że mi pani nie przyznasz słuszności, muszę jednak zdanie swe wypowiedzieć. Ufam zresztą, że choć potępiony dziś, pozyskam uznanie twe za lat kilka. Głosiciele prawdy muszą być zawsze uzbrojeni w cierpliwość.

Uroda, posag, stanowisko towarzyskie rodziców lub wreszcie, wystarczający często za wszystko, wiosenny powab twych lat ośmnastu, skupiły przy tobie liczne grono zalotników. Są tam blondyni i bruneci, młodzieńczykowie i ludzie dojrzali, posiadacze kiełkujących dopiero wąsów i właściciele świetnie już rozwiniętej łysiny. Masz w czem wybierać — no i naturalnie wybierasz.

Czy mam ci wskazać twoje ideały?

Pierwsze miejsce w ich liczbie zajmuje pan, który tańczy najpiękniej walca. Drugie dałaś panu, który ma najładniej zakręcone wąsiki. Trzecie, (wiem, że tem odkryciem rozgniewam cię, ale prawda droższa mi nawet nad twoją sympatję) — trzecie zatrzymałaś w rezerwie dla pana, który nie jest ani młody, ani ładny, ani rozumny, ale który oświadczył rodzicom, że żona jego będzie miała karetę, buduar wybity atłasem i lożę w operze... paryskiej.

Po za tymi trzema, reszta dla ciebie nie istnieje.

Tymczasem, nie potrzeba być wcale prorokiem, aby przepowiedzieć, że:

Ideał numer I., zostawszy mężem, straci posag żony na lekkomyślne wybryki, zaniedba rodzinę dla wesołych, pozadomowych towarzystw, a w końcu, porzuciwszy dom i dzieci, odda się wyłącznie aranżowaniu tańców na „balikach przyjacielskich“, gdzie to mężczyzna płaci za wejście guldena i ma prawo „wprowadzić dwie damy bezpłatnie“.

Ideał numer II. na ostrze swego wąsa będzie nadziewał serca, jak paciorki na igłę, wprowadzając niepokój do rodzin cudzych i do własnej rodziny. Przy bliższem poznaniu ujawni oschłe serce i głowę pustą; na uczuciu nie pozna się, poświęcenia nie zrozumie, a harmonja rodzinna będzie go usposabiała tylko do ziewania. W końcu zdradzi tajemnicę jedynego uroku, jaki osoba jego wywiera, okaże się bowiem, że ma wąsy farbowane i żelazkiem je przypieka...

Z ideałem numer III. będzie podobno najgorzej.

Przeżyty, wystygły, bez serca i sumienia, zechce mieć z żony manekina, na którymby rozwieszał bogactwa swe dla okazania ich światu. Potrzebując coraz silniejszych bodźców, rzuci się w wir szalonego i zbytkownego życia. Nie mogąc ani żony poniżyć do siebie, ani tembardziej siebie podnieść do żony, znienawidzi ją i zrobi najpierw niewolnicą, a następnie ofiarą. Wreszcie sprowadzi na siebie i na dom cały ruinę i skończy szaleństwem albo samobójstwem. Żona zostanie na barłogu, z przyczepioną do siebie, jakby dla ironji, etykietą: „jaśnie pani“...

Otóż, widzisz pani, od tego są przy tobie rodzice i w ogóle osoby starsze, aby cię o niebezpieczeństwie w porę ostrzegały.

tralnym. Tego samego dnia odbył przegląd tut. pułku obr. kraj. na Dąbrowie. Na drugi dzień, tj. we czwartek, był w Podłóżu na strażnicy podczas strzelania tegoż pułku, poczem tego samego dnia o godz. pół do 1. w południe odjechał do Czerniowiec.

Mianowania. Rada szkolna krajowa mianowała stałą nauczycielkę młodszą Helenę Marję Dienerównę stałą nauczycielką szkoły pospolitej żeńskiej połączonej ze szkołą wydziałową żeńską.

Minister sprawiedliwości przeniósł notarjusza Teofila Witosławskiego z Tyśmienicy do Borszczowa.

Dziś w niedzielę, 24. bm. przybywają do Stanisławowa 4 bataljony 22. p. obr. kraj., a to 76 i 77 bat. z Czerniowiec, 75 i 78 z Radowiec i Suczawy — wszystkie osobnym pociągiem, i odchodzą stąd zaraz do Bóbrki.

4-ty pułk ułanów odchodzi 26. bm. na manewra kawalerji w okolicę Tarnopola.

Dowiadujemy się z pewnego źródła, że zmiana w personalu dyrekcyj szkół gimn., która ma nastąpić z początkiem nowego roku szkolnego, obejmie także i tut. dyrek ję szkoły gimnazjalnej.

Koncert. Pan Kazimierz Lepianka, artysta-skrzypek i nauczyciel w szkole Tow. Miłośników muzyki urządza w tut. sali kasynowej w dniu 7. września br. koncert z uprzejmym współudziałem w śpiewie panny Adeliny Bass, uczennicy konserwatorjum wiedeńskiego. Akompanjament objął pan br. Romaszkan. Bliższe szczegóły podadzą afisze.

Wpisy do szkoły wydziałowej żeńskiej odbędą się w zabudowaniu tejże szkoły w dniach 29, 30 i 31 b. m. w godzinach od 8-mej do 12-stej przed południem i od 4-tej do 6-tej po południu.

Wpisy uczniów do pięcioklasowej szkoły Nr. 2. przy ulicy lipowej odbędą się dnia 28, 29, 30 i 31 sierpnia b. r. o godzinie 8. przed południem nabożeństwem w kościołach parafialnych obrządku rz. i gr. katolickiego.

Wpisy uczniów do szkoły gimnazjalnej odbędą się: a to do pierwszej klasy 30. i 31. sierpnia; — do reszty klas: 1., 2. i 3. września. Wstępny egzamin rozpoczyna się 1. września o godzinie 8 rano. Regularna nauka rozpocznie się 4. września.

Wpisy do szkoły realnej odbędą się 1. i 2. września, późniejsze zgłoszenia uwzględnione będą tylko w nader ważnych wypadkach. Do egzaminów wstępnych do 1. i do wyższych klas zgłaszać się należy najpóźniej do 31. sierpnia.

Wpisy uczniów na pojedyńcze kursa seminarjum nauczycielskiego odbędą się 29. i 30. sierpnia br.

Wpisy w zakładzie naukowo-wychowawczym p. Melanii Dąbrowskiej, znajdującym się przy ulicy Belwederskiej l. 1. rozpoczną się dnia 26. b. m.

Znając od lat wielu ten zakład odznaczający się znakomitem prowadzeniem uczennic, uważamy za zbyteczne polecać go rodzicom, gdzie ich dzieci znaleść mogą i znakomitych profesorów i troskliwą pod każdym względem opiekę.

Sprostowanie. Notatkę naszą zeszłej niedzieli w kronice pod napisem „Na wystawie wiedeńskiej“ umieszczoną o tyle prostujemy, — że wmiankowaną tamże nagrodę, to jest dwa srebrne medale, otrzymali pp. Goldfeld i Regenstreif wspólnie, nie zaś sam tylko p. Regenstreif.

Fatalnemu wypadkowi uległa ubiegłego tygodnia pani Dz. żona kapitana obr. krajowej. Wyszedłszy bowiem na galerję z pomieszkania swego, które w kamienicy w rynku na 2 piętrze zajmuje, z powodu załamania się deski, upadła zawisła w powietrzu — z którego to położenia wyratowała panią Dz. na jej wołanie, — dopiero rodzina przy pomocy służby, spuszczając ją na galerję pierwszego piętra, — innego bowiem sposobu nie było. Deska, po której pani Dz. kroczyła, była już całkiem wydeptana, a przełamawszy się we dwoje spowodowała upadek jej.

Statystyka wyznań. Na całej kuli ziemskiej podział poszczególnych wyznań według najnowszego zestawienia jest następujący: Liczba katolików wynosi 227 milionów, wyznawców prawosławia 87 mil., — ewangelików i wyznawców kościoła anglikańskiego 129 mil., — żydów 8 mil., mahometam 171 mil., — pogan 859 mil., w tem 138 mil. wyznawców Brahmy i 486 mil. wyznawców Buddy.

Smutny wypadek. Marjan Cz. czeladnik rękawiczniczy, 18 lat liczący, przyjechawszy w niedzielę 17. bm. ze Lwowa do rodziców swoich przy ul. Kaźmierzowskiej w domu p. Jurkiewicza zamieszkałych, — przy rozpakowywaniu rzeczy, wyjął sześciostrzałowy rewolwer, który wskutek nieszczęśliwego przepadku wypalił raniąc 12 letnią siostrę Cz. Marję w brzuch, która w 3 dni pożniej zmarła.

Wygrany zakład. Kapitan 58. pp. p. L. obecnie dla manewrów w Bóbrce przebywający, założył się, iż z tej miejscowości do Stanisławowa, — odległość wynosi 117 klm. — przebędzie piechotą w przeciągu 24 godzin. P. L. wyszedł z Bóbrki w niedzielę 17. bm. o godz. 10. zrana i stanął w Stanisławowie następnego dnia, w poniedziałek, o godz. 9 minut 5 rano; — zatem wygrał zakład. Z owego 23. godzinnego czasu podróży (5 minut dla wyrównania rachunku opuszczamy) 4 godziny poświęcił p. L. na spoczynek, reszta zaś czasu — 19 godzin, użytą została na wygranie zakładu. Dowiadujemy się, że p. L. już nieraz podobne zakłady, bez najmniejszego szwankowania na zdrowiu, co daj Boże, żeby i teraz miało miejsce, wygrywał.

P. Andrzej Lelewicz, artysta teatru łódzkiego w Królestwie polskiem, przybędzie do naszego miasta z początkiem przyszłego miesiąca w celu dania dwóch wokalno-humorystycznych wieczorków. Program pierwszego wieczorku jest następujący: I. „Konkury do panny Marjanny“ solo śpiew humorystyczny, II. „Icek Feitełes“ monolog humorystyczny ze śpiewami i tańcami, III. Boccaccio (scena komiczna), IV. „Bazyli Samowar“ typ rębacza lwowskiego i V. „Junacy“ scena charakterystyczno-komiczna ze śpiewem.

Ogień. W Mykietyńcach dnia 19. bm. spłonęło całe gospodarstwo Juljana Oliszewskiego wraz ze zbożem, które tenże dopiero co był zwiózł. Szkoda, w części tylko ubezpieczona, wynosi 500 złr. — W Radczy ubiegłej niedzieli pożar zniszczył 16 domów z całem gospodarstwem, z których tylko dwa były zaasekurowane. Przyczyna pożaru w jednym i drugim wypadku niewiadoma.

Wyścigi konne w Stanisławowie. Zeszłoniedzie nym wyścigom 4. pułku ułanów sprzyjała najpiękniejsza pogoda, co też zwabiło kilkutysięczną publiczność na Dąbrowę. Już na dwie godzin przed rozpoczęciem się wyścigów, trybuna była szczelnie zapełniona, a tumany kurzu na gościńcu rządowym dawały znać o coraz nowym przypływie publiczności. Pobliskie Opryszowce dostarczyły także znaczny kontyngens widzów, ci atoli zostali delikatnie, jako goście, na których nikt nie liczył, po za kordon ułanów usunięci, okoliczność atoli ta nie przeszkadzała im być świadkami wyścigów.

W biegu I. sprzyjało szczęście rotm. E. Ruizowi de Roxas, otrzymana nagroda złoty zegarek z napisem, — nadpor. W. Höpkerow, nagrod. srebrna papierośnica, — i por. K. Wisłockiemu, nagrod. hetzpeicz.

W otaczającym cię światku, jak w owym lesie z poczciwej bajki księdza Szmidta, rosną grzyby rozmaite: jedne błyszczące purpurą i złotem, inne szare i zwyczajne. Gdybyś pani rządziła się własnym tylko gustem, siągnęłabyś łakomie po pierwsze, a wzgardziła lekceważąco drugiemi. Tymczasem starsi cię pouczą, że ostatnie są smacznym i zdrowym pokarmem, a pierwsze — trucizną.

— Więc jakże? — zapytasz pani spuszczając oczy wstydliwie — mam wychodzić za mąż bez miłości?...

Cieszy mnie to zapytanie, pozwala mi bowiem poruszyć pewną ważną, choć nieco drażliwą (dla starych panien zwłaszcza) stronę omawianej kwestji.

Przedewszystkiem uprzedzam panią, że to co współczesna, dobrze wychowana panna polska, w ośmnastym roku swego życia nazywa miłością, tak się ma do rzeczywistej miłości, jak... cykorja do kawy.

Nie jest to uczucie, które rzuciło Julję w objęcia Romea, ani to, którem Beatrice przez długie lata przyświecała Dantemu, ani to, które zgubiło Gretchen, ani to wreszcie, które przyniosło zbawienie Zosi z Soplicowa.

Jest ono czemś nieujętem, nieforemnem, niematerjalnem ale i nieduchowem — czemś, co odpowiada mgławicom na niebie, a na ziemi — a na ziemi galarecie.

Z dwojga zdań świat obiegających, z których jedno brzmi: „małżeństwo jest grobem miłości“, a drugie: „miłość przychodzi po ślubie“, bliższem prawdy, w naszych przynajmniej stosunkach, wydaje mi się — drugie.

Nie mam naturalnie na myśli ani rozczochranej miłości romantycznej, która jest rodzicielką „najwyższych rozkoszy i najwyższego bólu“, ani miłości pogańskiej, której kodeks układa Owidjusz, a Piotr Avelino pisze doń komentarze; — mówię tu i myśle o miłości powszedniej, wystarczającej na powszednie również potrzeby nam, powszednim synom i córom końca XIX. wieku.

Choćbyś pani zatem, na ołtarzu rozsądku lub posłuszeństwa złożyła owo niedojrzałe, galaretowate, samego siebie nie świadome uczucie, szkody byś wielkiej przez to nie poniosła.

Dziś wyobrażasz sobie, że eleuzyjskie tajemnice miłości otworzyć przed tobą potrafi taki tylko, który dobrze tańczy, szykownie się ubiera, posiada piękny zarost i rozporządza dużym majątkiem. Życie, przez usta doświadczeńszych i starszych, nadziejom tym przeczy. Warunki miłości rzeczywistej inne są; na innej też zgoła hypotece wypada kapitał serca lokować.

— Jakież więc są cechy pańskiego ideału męża? — zapytasz pani nieśmiało.

— Charakter, inteligencja, uczucie.

Zamyślasz się pani, białe czoło trzesz dłonią, wreszcie mówisz, nieśmielej jeszcze:

— Jakże ja poznam charakter konkurenta, skoro widuję go tylko na balu, w teatrze i na ceremonialnych odwiedzinach? Jak-

W biegu II. stanęli przy mecie, nadpor. A. Langner, nagrod. złoty zegarek z napisem. W Pokiziak. nagrod. srebrna papierośnica — i K. Walzel, nagrod. hetzpeicz. W biegu IV. nagrodę honorową dam nesseser do podróży, otrzymał nadpor. K. Walzel, — nagrody zaś dane przez korpus oficerów otrzymali nadpor.: T. hr. Romer, nesseser do podróży, — i A. Langner na koniu nadpor. hr. Zborowskiego „Parcival", reitstock. W biegu V. bieg z przeszkodami, zwyciężyli nadpor.: T. hr. Romer, nagrod. złote szpiuki z brylantami, i W. Ruiz, nagrod. reitpeicz. W biegu VII. nagrod. cesarska 50 dukatów w złocie — pierwszy stanął u mety rotm. E. Ruiz de Roxas; nagrod. honor. daną przez pułkownika hr. Christalnigga, puhar srebrny z herbem ofiarującego na jednej, a talar św. Jędrzeja i napis, na drugiej stronie, otrzymał nadp. A. Langner, por. B. Wiśniowski stanął 3-ci u mety. W biegu III., bieg podoficerów, i w biegu VI., bieg myśliwski ułanów, stanęli pierwsi u mety ułani z 5. szwadronu, nagroda srebrne zegarki.

Zgromadzona publiczność z największem zajęciem śledziła cały przebieg wyścigów, i brała w nich udział, oklaskując za każdą razą zwycięzców.

Lista przysięgłych powołanych do trzeciej zwyczajnej kadencji sądów przysięgłych przy c. k. Sądzie obwodowym w Stanisławowie na dniu 1. września br. rozpoczynającej się.

I. Przysięgli główni: Necheles Chune burmistrz w Monasterzyskach, Skarzyński Stanisław właśc. dóbr w Studziance, Hornstein Jakób właśc. dóbr w Kościelnikach, Zabielski Jan właśc. dóbr w Dorohowie, Kiesler Kassiel właśc. realności w Stanisławowie, Logosz Wasyl wójt w Przedmieściu, Hönigsberg Chaim dzierzawca dóbr w Sielcu, Nebyłowicz Jan wójt w Nowicy, Burzyński Jan właśc. dóbr w Uhrynowie górnym, Słonecki Albin właściciel dóbr w Zadarowie, Stupnicki Konstanty c. k. notaryusz w Buczaczu, Bardach Dr. Karol adwokat kraj. w Stanisławowie, Ładomirski Konstanty właściciel dóbr w Markowcach, Uhrmann Jakób właść. realności w Stanisławowie, Jägermann Józef inżynier w Stanisławowie, Dankiewicz Jan właśc. realności w Stanisławowie, Juchnowicz Aleksander właśc. dóbr w Trościańcach. Grubner Antoni przedsiębiorca w Tłumaczu, Dögler Piotr oberzysta w Monasterzyskach, Kluczeńko Jan Doktor praw w Stanisławowie, Michniuk Iwan naczelnik gminy w Pawełczu, Kisielewski Julian kupiec w Nadwórnie, Machnowski Wacław dr. medycyny w Stanisławowie, Barta Staś (Jana) rolnik w Poberężu, Kalmus Nusim właściciel realności w Maryampolu, Petryszyn Antoni rolnik w Rosulnie, Zacharyasiewicz Rudolf właść dóbr w Petrance, Feuerstein Jakób kupiec w Koropcu, Seeman Izaak właściciel dóbr w Ostrej, Stenzel Edward dr. medycyny w Stanisławowie, dr. Ausschnitt Izydor adwokat krajowy w Buczaczu, Aschkenazy Mojżesz dzierzawca dóbr w Pyszkowcach, Popiel Józef rolnik w Medusze, dr. Eliasz Fischler adwokat krajowy w Stanisławowie, Krynicki Włodzimierz c. k. notaryusz w Nadwórnie, Rosenbaum Mojżesz chirurg w Stanisławowie.

II. Przysięgli zastępcy w Stanisławowie: Fritsche Gustaw właściciel realności, Münz Ozyasz Froim kupiec, Baczyński Teofil adjunkt Kasy oszczędności, Blaustein Edward chirurg, Bernstein Leibisch pośrednik, Miłkowski Jakób właść. realn., Kisielewski Jakób właść. realn., Zajączkowski Karol złotnik, Schreier Mojżesz kupiec.

Światełka pisma ilustrowanego dla dzieci i młodzieży Nr. 5. zawiera: Janina Sedlaczek, „Mały konfederat". — Jadwiga Zubrzycka, W naszej wiosce. — Natalia Sokołowska, Poselstwo, ofiarujące koronę Polski Kazimierzowi, synowi Kazimierza Jagiellończyka. — Zofia Rudnicka, Gniazdko. — S. P., Przygoda Łyska. — Franciszek Marzec, Dobra-noc! — Zabłąkani w lesie. — Jadwiga Z., Piosenka. — J. Sedlaczek, Korespondencye „Światełka". — Do rozwiązania i t. d.

Czy tak będzie zawsze?

Kto z nas nie widział lasu, łąki pokrytej kwiatami, lub pola ubranego w zboże? Czem w naturalniejszej, pierwotniejszej formie szata przyrody się przedstawia, tem milej, tem dziwniej wabi oko nasze. Gmachy miastowe, pozbawione zieleni place i drogi w porze najsilniejszego żywocenia roślin, nużą człowieka, i chciałoby się, o ile tego zatrudnienie wymaga, być w mieście, resztę zaś czasu przepędzać wśród zielonych łąk i drzew.

My mieszkańcy miasta, rejestrujemy to tylko jako życzenie. Jakiż powód tych życzeń, tych pragnień? Przyroda oto zadzierzga silny węzeł między sobą a człowiekiem, kto ją zbadał, zrozumiał, temu otwiera ona stajniki swe. I pojmie wówczas istota ludzka harmonią praw przyrody, a następstwa tego są nieobliczone. Zrozumiany ład i harmonijne układanie się praw natury wpływa dodatnio na umysł człowieka, normuje symetrycznie władze jego, nie dając wybujać jednej nad drugie. Symetrya tego rodzaju to najpiękniejszy skutek zrozumienia przyrody, za pośrednictwem której rozmawiamy i porozumiewamy się ze Stwórcą tajnemi znakami.

My mieszkańcy miasta chcemy także w ten sposób pojąć przyrodę! wydalamy się z miasta a oko nasze musi spocząć na kilku starych lipach, bliskich zwalenia się, spróchniałych od dołu do góry, które zmuszeni jesteśmy uważać za reprezentantów całej bujnej, bezgranicznej przyrody.

Mamimy jednak w ten sposób tylko siebie, — zawiele wymagamy od owych starych lip, które drzemią sobie spokojnie, schylając liście lub je podnosząc, na wzór zasypiającéj głowy staruszki.

Chciałoby się bodaj dłuższym pobytem zastąpić brak zapotrzebowanej przyrody, ale i to nie na wiele pomaga.

Z powrotem do domu utykamy na „kląbek" z kwiatów w Kraterówce, — zupełnie w formę „drucianej łapki na myszy" ujęły, — i nasyceni w ten sposób resztkami z obfitego stołu przyrody, na drugi dzień mimowoli w te same wychodzimy strony.

Czy tak będzie zawsze?...

Nowy rozkład jazdy koleją

ważny od 1. czerwca 1890 r.

wedle zegaru kolejowego, który o 20 minut idzie później od miejskiego.

Przychodzą z Czerniowiec:

Pociąg osobowy . .	1. g.	37. m.	w nocy
„ „ . .	8. g.	45. m.	rano
Pociąg pospieszny .	4. g.	04. m.	popoł.

Odchodzą do Czerniowiec:

Pociąg osobowy . .	8. g.	39. m.	w nocy
„ pospieszny .	12. g.	34. m.	popoł.
„ osobowy . .	2. g.	32. m.	w nocy

Odchodzą do Lwowa:

Pociąg osobowy . .	2. g.	13. m.	w nocy
„ pospieszny .	4. g.	14. m.	popoł.
„ osobowy . .	9. g.	17. m.	rano

Przychodzą ze Lwowa:

Pociąg osobowy . .	8. g.	22. m.	w nocy
„ pospieszny .	12. g.	14. m.	popoł.
„ osobowy . .	2. g.	12. m.	w nocy

Przychodzą ze Stryja:

Pociąg osobowy . .	11. g.	30. m.	rano
„ „ . .	2. g.	02. m.	w nocy

Przychodzą z Husiatyna:

Pociąg osobowy . .	8. g.	31. m.	rano
„ „ . .	3. g.	50. m.	popoł

Odchodzą do Husiatyna:

Pociąg osobowy . .	12. g.	44. m.	popoł.
„ . .	2. g.	45. m.	w nocy

Odchodzą do Stryja:

Pociąg osobowy . .	8. g.	55. m.	rano
„ „ . .	5. g.	—. m.	popoł.

że ja poznam jego inteligencję, kiedy rozmawiamy jedynie o długości lub krótkości karnawału, o grze p. Marcello, lub deklamacji panny Czakówny, o zaręczynach wspólnej znajomej lub odkoszu wspólnego znajomego? Jakże ja wreszcie pozuam jego uczucie, kiedy — jakby to powiedzieć? — kiedy... mama nigdy nie pozwala pozostać z nim sam na sam?...

Prawda — wszystko zaś, jak pani widzi, przemawia na korzyść tego, com wyżej powiedział; wybór swój powinna pani oddawać koniecznie pod kontrolę starszych, a może nawet w pewnych przynajmniej razach ślepo iść za nim...

Któż to bowiem stoi przy tobie i krokami twemi chce kierować? Czy osoba nienawistna ci, pragnąca cię oszukać, zakładająca własne szczęście na twojej niedoli? Bynajmniej. Kierowniczką i mentorką jest— matka twoja.

Może pokazano pani kiedy w teatrze (wcale, mojem zdaniem, niepotrzebnie) sztukę z francuska przykrojoną i kłamliwą, w której rodzicie dopuszczają się moralnego dzieciobójstwa, sprzedając córkę nikczemnemu rozpustnikowi. Niech sztuka ta nie będzie dla ciebie niczem więcej, jak brzydką bajką. Zapomnij o niej zupełnie, a natomiast pamiętaj o tem, że zasadą niewzruszoną, na której się cały porządek społeczny opiera, jest pewnik: że każda matka dziecko swoje kocha nad wszystko i dla szczęścia jego wszelką ofiarę ponieść gotowa.

A teraz: niech mnie kamienują emancypantki!

Pod pociskami ich padnę spokojnie — wiedząc, żem spełnił obowiązek i że ty pani porażkę moją pomścisz — gdy już sama będziesz matką córki na wydaniu...

Wiktor Gomulicki.

NADESŁANE.

Wszystkim, którzy obarczeni są kurczem żołądkowym i rozmaitemi innemi cierpieniami żołądka, udziela spiesznej pomocy Dr. Rosa'ego Balsam życiowy z apteki B. Fragnera w Pradze. Wskutek tego, że preparat ten jest bardzo lubiany i rozpowszechniony, zdarzają się często naśladownictwa, dlatego należy uważać na markę ochronną.

Antonina Pogorzelska rutynowana nauczycielka gry na fortepianie przy ulicy Kazimierzowskiej l. 15 zamieszkała, poszukuje uczni. (1—4) 278.

W domu nauczyciela, przy ulicy brukowanej nr. 39. [dom w ogródku, wchód tuż koło ostatniej gazowej latarni], można umieścić ucznia. Opieka ojcowska i pomoc naukowa zapewnione. Prosi się o zaufanie i o zgłoszenia bezpośrednio. Warunki skromne. Adres w Administracji.

Podziękowanie.

Ciężko dotknięci wypadkiem rodzina i rodzeństwo po zgonie swej ukochanej córki i siostry poczuwamy się do miłego obowiązku złożyć publicznie serdeczne podziękowanie pp. dr. Żukowskiemu i dr. Csèsznakowi za staranną i bezinteresowną pomoc i opiekę, którzy pomimo żadnej nadziei ratunku nie odstępywali jej łoża, lecz z prawdziwem współczuciem pielęgnowali ją do ostatniej chwili życia. Oraz pp. dr. Lachawcowi i dr. Machnowskiemu składamy serdeczne „Bóg zapłać!"

Wdzięczna Rodzina
[1—1] 289. **Czekońskich.**

10 — 12 stolarzy

znajdzie natychmiast stałe zajęcie przy wysokiej zapłacie akordowej

w tartaku parowym Jana Liebiega i Sp. w Knihininie. (1-1) 276.

Najlepszy i najstarszy

ŚRODEK NAWOZOWY.

Na wielu wystawach gospodarczo-rolniczych odznaczony,

jako **najlepszy, najstarszy i najtańszy środek nawozowy**

dla żyta, pszenicy, jęczmienia, wina, buraków, ziemniaków, łąk,

wszelkich płodów polnych,

uznany został

skoncentrowany nawóz bydlęcy.

Nawozu tego wystarcza

dla **wszystkich płodów polnych** na 1 morg **pola ornego**, 200 do 300 klgr., **którego części składowe są sumiennie zagwarantowane** i można takowego **tylko wyłącznie w niżej podpisanej fabryce otrzymać.**

Łaskawe zlecenia upraszamy naszemu zastępcy

Panu M. Seinfeld i Fränkel w Stanisławowie poruczyć.

Pierwsza c. k. wyłącznie uprzywilejowana fabryka

skoncentrowanego nawozu bydlęcego w Temeszwarze (Temesvár, Węgry).

(1-3) 277.

Proszę przekonać się łaskawie, że



jest rzeczywiście tak jak żaden inny wyśmienitym środkiem przeciw wszystkim owadom,

tępi gruntownie wszelkie plugastwo z zadziwiającą siłą i szybkością.

Przy kupowaniu proszę atoli nie dać się w błąd wprowadzić i żądać wyraźnie tylko prawdziwego „Zacherlin"

we flaszkach z imieniem J. Zacherl.

Nigdy jednak nie należy kupować proszku na wagę lub naśladownictwo w mniemaniu, że to „Zacherlin".

Niezbędnem jest razem z proszkiem „Zacherlin" kupić

rozpylacz Zacherlina za 30 centów,

albowiem przez użycie tego nowo-wynalezionego aparciku osiąga się widoczne większe działanie, tak dalece, że takowy

czyni zawartość flaszeczki w trójnasób wydatniejszą.

Do nabycia:

w *Stanisławowie* u p. Albina Amirowicza
„ „ Jana Macury
„ „ Kajetana Kopacza
„ „ Tad. Szawińskiego
„ „ Wilhelma Waldeka
w *Buczaczu* u p. Leiba Neumana
w *Delatynie* „ Józefa Hołubowicza
w *Horodence* „ Marc. Axentowicza.
w *Żurawnie* u p. Józ. L. Tomaszewskiego
w *Kołomyi* u p. E. Stenzla
„ „ A. Sidorowicza.
„ „ W. Dąbrowskiego
w *Kosowie* „ Stan. Bursy
w *Monasterzyskach* u p. P. Döglera
w *Tłumaczu* u p. M. Hübschmana
w *Wiśniczu* „ Józ. Lubisza
w *Wygodzie* „ J. Politzera
w *Tłumaczu* u p. W. Szankowskiego apt.

Zarobek.

Instytut bankowy poszukuje wszędzie osób **do sprzedaży losów ustawą dozwolonych** na raty. **Bardzo korzystne warunki prowizyi.** Oferty pod „L. 4140" przyjmuje Rudolf Mosse Wiedeń.
(2—6) 274.

Poszukujemy

osoby przyzwoite, każdego stanu, które mogłyby się zajmować sprzedażą losów na raty, na podstawie naszych ustawą dozwolonych listów ratalnych. Interes nasz istnieje od lat 25, znany z rzetelności. Udzielamy najwyższą prowizję, połączoną z premją, a względnie stałe utrzymanie.

Oferty upraszamy podawać do domu bankowego

towarzystwa komandytowego
(2—3.) 272. **BRACI DIRNFELD** w Peszcie.

Każdy

może zarobić miesięczne 200 do 300 złr. w sposób zupełnie przyzwoity i rzetelny przyjmując **zastępstwo.** Także jako zarobek przyboczny, dla każdego odpowiedny. — Oferty wysyłać pod adresą: „Mercantiles Bureau" w Budapeszt, Badgasse Nr. 4.
(2—3.) 273.

Dla

gospodyń domu!

Bez ognia, bez najmniejszego swądu prasuje się najtaniej i najpiękniej

patentowanem żelazkiem

i WĘGLAMI

(Briquetes) z fabryki arcyksięcia Albrechta.

Do nabycia w każdym większym handlu żelaza.

257 (9—10)

Interessante Lecture:

Gugl A. Die Sünderin des Kärtner Hochlandes . . . . . Mk. 2.—
Bilderbuch für Hagestolze 5 Bände à „ 3.—
Die Messalinen Berlins . . . . . „ 3.—
Paradox über die Ehe (picant) . . . „ 4.—

Versendet gegen Einsendung des Betrages oder Nachnahme.

R. Jacobsthal, Berlin, W. Steglitzerstrasse 61.

Cataloge gratis und franco.

(6—10) 265.

Dra ROSA'EGO BALSAM ŻYCIA.

jest środkiem domowym łagodnie i skutecznie działającym, od przeszło lat 30 znanym, przywracającym trawienie, apetyt i usuwającym wzdęcie.

Wielka flaszka 1 złr., mała 50 ct., pocztą 20 ct. więcéj.



Wszystkie części opakowania zaopatrzone prawnie deponowaną marką ochronną, uwidocznioną obok.

Składy we wszystkich niemal aptekach Austro-Węgier.

Poleca się również:

„PRASKĄ UNIWERSALNĄ MAŚĆ DOMOWĄ".

Takowa okazała się po wielu doświadczeniach jako skuteczny środek przy czyszczeniu, gojeniu bolących miejsc i działa przytem uśmierzająco i rozwalniająco.

W dozach po 35 ct. i 25 ct., pocztą 6 ct. więcej.



Wszystkie części opakowania zaopatrzone prawnie deponowaną marką ochronną, uwidocznioną obok.

Skład główny
B. FRAGNER, PRAG
Nr. 203—204, Kleinseite, apt. pod czarn. orłem.
Przesyłka pocztowa codziennie.

(3—16) 170.

Do APTEKI
A. BEILLA w Stanisławowie

nadeszły

świeże wody mineralne

krajowe i zagraniczne.

C. k. konc.

Skład, wyrób i wypożyczalnia

poleca

FORTEPIANY Cramera Hofbauera

krzyżowej amerykańsk. konstruk.

PIANINA Bösendorfa Stelzhamera etc.

J. ESTEYA sławne **HARMONIA** amerykańskie i inne.

KASY ŻELAZNE OGNIOTRWAŁE

i

PRASY do kopiowania.

Cytry, harmoniki, arystony, metronomy, pulpity, stoliki rezonansowe pod cytry i t. d. bez porównania taniej niż wszędzie, na raty. — Za gotówkę **znaczny opust.**

Wszelkie instrumenta **wypożyczamy** do mieszkań za opłatą 40 ct. do 10 złr. miesięcznie.

Wszelkie instrumenta zabezpieczone są wynalazkiem (p. A. Sidorowicza) przeciw molom i robactwu.

Używane instrumenta sprzedajemy, kupujemy lub mieniamy na nowe.

Stale nasz angażowany **stroiciel**, wykonuje strojenie fortep. pianin i t. p. najdokładniej i szybko— w miejscu i okolicy po cenach najtańszych.

Od lat 6-ciu pod firmą (istniejąca i nadal) **„A. SIDOROWICZ w Kołomyi"** *— zyskawszy w całym kraju uznanie, czego dowodem liczne listy pełne pochwał i podziękowań, polecamy się względom miłośników muzyki.*

Sidorowicz & Siwiński,

238 [18—24] **Stanisławów, ul. Kazimierzowska 13.**

Fabryczny skład zegarków genewskich złotych, srebrnych i niklowych, budzików, zegarków kolejowych, zegarów pendłowych i towarów ze złota i srebra, jako: łańcuszków, pierścionków broszek, kolczyków itp., oraz

SKŁAD

nowych najlepszych maszyn do szycia

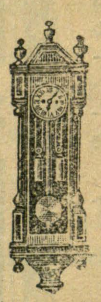

„SINGERA'

dla pp. krawców i szewców,

szczególniej dla domowego użycia

po cenach fabrycznych.

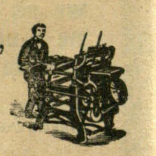

na życzenie także na spłaty miesięczne

poleca Szanownej Publiczności.

J. BERGMANN w Stanisławowie.

Pewny zarobek.

Każdy pilny człowiek może **zarobić 5 do 10 złr.** w rzetelny sposób przez przyjęcie korzystnego **zastępstwa** w sprzedaży artykułów wszędzie pokupnych.

Agentów poszukuje się we wszystkich miastach i miejscach monarchji — osoby obrotne otrzymają **stałą płacę miesięczną.** Oferty nadsyłać należy do J. Löry, Budapest, Hatvanergasse.

(6—10 263)

Do sprzedania

realność w Sołotwinie z ogrodem owocowym i warzywnym, w miejscu otwartem, uroczem, na pagórku, niedaleko Bystrzycy.

Bliższa wiadomość w drukarni J. Dankiewicza w Stanisławowie.

Młody człowiek (kawaler)

obznajomiony z gospodarstwem wiejskiem także i leśnem — poszukuje posady.— Bliższa wiadomość w administracyi „Kurjera Stanisławowskiego".

Wydawca Dr. A. Nimhin. Odpowiedzialny redaktor Felicjan Marcinkiewicz. Z drukarni Stanisława Chowańca w Stanisławowie.

Nr. 231. Stanisławów, dnia 31. sierpnia 1890. Rok V.

Cena Kurjera:
w miejscu:
kwartalnie 1 złr
półrocznie . 2 „
na prowincji:
. 1 zł. 15 ct.
ie 2 „ 30 „
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

KURJER
STANISŁAWOWSKI.

Ceny ogłoszeń:
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 5 ct.
Ogłoszenia w rubryce „Nadesłane“ po 10 ct. od wiersza petitem.
Rękopisy nie zwracają się.
Adres redakcji i administracji:
Drukarnia Stanisł. Chowańca, w Stanisławowie.

Wychodzi każdej niedzieli o godzinie 8. rano.

Z Nowym rokiem szkolnym.

Młodzieży! — za kilka dni zasiędziesz znowu na ławach szkolnych po odpoczynku wakacyjnym. Chętnie spieszyłaś przed kilkoma tygodniami do domu rodzicielskiego, — a czy tak samo z ochotą wracasz w mury miasta, by kontynuować naukę? Nie wątpimy o tem! Wytrwałość i energja, które bodaj Cię nigdy nie opuszczały, to czynniki najważniejsze na każdem polu pracy. Nie ten bowiem zwycięża, kto wysoko wzlata, by potem osłabłszy na siłach opuścił skrzydła, lecz kto miarowym krokiem, nie chyżej, nie wolniej, zdąża do obranego celu.

Wytrwałość w pracy zastąpić może nawet genialne uzdolnienie, na co mamy niezliczone przykłady, — a systematyczność przez nią zrodzona wdraża się i wpija w umysł tak silnie, iż staje się nieodłączonym jego przymiotem, a zaletą człowieka niezwykłą.

Wytrwałością zdobędzie okruszynę po okruszynie z zasobów wiedzy, aż zaokrąglicie ją w jednę całość, która naraz, jakby nieświadomie otworzy się oczom waszym. Następstwo to tylko żmudnego zbierania i przyswajania sobie szczegółów.

Nie znajcie, co to chwila zwątpienia, — ona nie przystoi Wam! Kto z was by ustał, ten cofa się wstecz, zaczerpnięty, ale nie wychylony napój z czary wiedzy rozbryzgnie się na wsze strony, nie nasyciwszy Was...

Zapatrzeni w żywe usta i księgę potęgujcie wiedzę waszą, a sercami wybiegajcie zawsze ku domowi rodzicielskiemu, — ku ojcu, matce, ku rodzeństwu waszemu. Oni myślą, marzą o Was, o waszem przyszłem szczęściu!

Ziścijcie ich marzenia choć w części, a będą się czuli wynagrodzeni za trudy swoje — i przytulą Was z miłością do serc swoich, które w miarę czynów i postępów waszych radośnie lub boleśnie uderzają.

Przed szkołą już w domu rodzicielskim wpojono w was zasady religji, moralności, które jako „kamień węgielny“ złóżcie w serca wasze, gruntując na nim zdobywaną wiedzę i poznawanie świata.

To ostatnie, przychodzi powoli, krok w krok z rozwojem umysłu Waszego. Zupełnej świadomości pod tym względem nabędziecie dopiero z chwilą, gdy umysł wasz zmężnieje, gdy osiągniecie męskiego wieku, któremu doświadczenie pozwala głębiej i rozważniej wnikać w bieg spraw ludzkich.

Doczekacie się i Wy tej chwili, a aby się do niej godnie przygotować, zbierajcie obecnie tylko: „ziarnko do ziarnka“....

Towarzystwo „Kółek rolniczych“.

Z powodu walnego zgromadzenia „Kółek rolniczych“, które odbędzie się dnia 10. i 11. września br. w mieście naszem, wyjmujemy następujące szczegóły ze sprawozdania Tow. „Kołek rolniczych“ za rok 1889, dla bliższego scharakteryzowania skutecznej działalności takowych:

W sprawozdaniu z roku 1888 wykazano ogólną liczbę Kółek na 411, obejmujących 620 gmin w 68 powiatach, w roku zaś 1889 przybyło 75 Kółek, obejmujących 99

Ze Lwowa na Bukowinę.

I.

Upał straszliwy; słońce pali, kto żyw, kryje się w najtajniejszy a chłodny kącik. Biada tym, którym los nie pozwala szukać schronienia ani nie daje odpoczynku. Biały murzyn z każdej chwili swego życia obowiązany publicznie składać sprawozdanie. Z tej to przyczyny powstał i obecny fejleton.

Rozstałem się ze Lwowem, aby przebiedz część Galicji aż do Suczawy. Zdawało się, że podróż wypełnią bardzo przyjemne wrażenia, głównie zaś, że górskie powietrze ochłodzi zbyt rozdrażnione nerwy.

Wyjeżdżając, marzyłem o bezwzględnym spokoju i zasiadłszy w wagonie, przestałem zupełnie myśleć. Podróż drugą klasą kolei żelaznej usposabia do słodkiego „farniente“. Ale gdzie tam, zaledwie bowiem naszym oczom przedstawił się Dniestr, — wszyscy rzucili się do okien wydając okrzyk wesoły: „Woda! Woda!“ Zachwycał się rzeką szczególniej jakiś niemłody pan, który od urodzenia nie widział większej masy wód nad „Pełtew“.

— Mój Boże! mówił rozrzewniony, więc na świecie istnieją jeszcze wody!...

Biedaczysko, przywykł do rodzinnego zakątka, zadawalniał się maluchnym, a niezbyt wonnym strumyczkiem lwowskiej Pełtwi i to miejsce słynące pyłem, nieporządkiem, smrodami i czarną Giełdą, poczytywał za ziemski Eden!

Cóż to dopiero był za zachwyt, gdyśmy się dostali do m. Stanisławowa, otoczonego zewnątrz i wewnątrz ogrodami, bujną, gęstą zielenią. Tu jeszcze kochają naturę i bezlitośnie nie tępią drzew i krzewów. Każdy dom, to miejska willa. Jakiś urok rozlewa dokoła siebie ten ogród w wieńcu z zieleni.

Para bucha, migają zdala niebotyczne wzgórza, siniejąlasy, — już to inny jakiś firmament niebieski, jakieś inne powietrze, jakby inny kraj. Stajemy na dworcu Kołomyi. Już w przejściu do miasta dziwny widok uderza nasz wzrok. Po drodze pędzą huculskie kałamaszki, a na nich siedzą w malowniczych strojach huculi. Lud piękny, o klasycznych rysach twarzy. Mężczyźni bruneci, ciemnej cery, kobiety w pięknych, białych „namitkach“ na głowie, dziewuchy z z ogromnemi wplecionemi we włosy, zwojami a raczej motkami różnobarwnej bawełny, stanowiącemi ozdobę powszechną piękności wiejskich. Gdyby nie zwyczaj, który uszanować należy, te głowy obwieszone gromadą zwojów bawełny, wydałyby się jeżeli nie potwornemi, to już niewątpliwie śmiesznemi.

O ile głowa ugina się pod ciężarem dziwacznych strojów, o tyle postać huculki, w jednej koszuli, opiętej z przodu i z tyłu dwoma fartuszkami, rysuje się swobodnie; jest to wyraźny negliż plastycznie oddający całą pełnią jej członków.

gmin, przeto Kółka nowopowstałe z Kółkami w poprzednich latach zawiązanemi, wykazują z końcem roku 1889 ogólną liczbę 486 „Kółek rolniczych“, obejmujących 719 gmin w 70 powiatach.

Ogólna Liczba członków, należących do Kółek rolniczych z końcem roku 1889 wynosi 19.198.

Prócz wykazanych członków należących do Kółek rolniczych, liczyło Towarzystwo: 5 członków założycieli, 213 członków wspierających, tak, że ogólna liczba członków Towarzystwa wynosiła razem 19.416.

Zarząd główny każdemu nowemu Kółku, zaraz po jego zawiązaniu posyłał książki, celem założenia, w myśl statutu przy każdem Kółku czytelni — a ponieważ w r. 1889 powstało 75 nowych Kółek, przeto też liczba czytelni powiększyła się o 75, które Zarząd główny zaopatrzył w 3.849 książeczek. Zaopatrzono także dawniejsze czytelnie tych „Kółek rolniczych“, które w swych sprawozdaniach wykazały niedostatek w książkach. Po koniec r. 1888, czytelnie wszystkich Kółek obejmowały 18.789 książek, z których 9.185 pochodziło od Zarządu głównego; z końcem r. 1889 cyfra książek w wszystkich czytelniach doszła do 24.843, z których pochodzi od Zarządu głównego 13.035.

Ważnym czynnikiem działalności Kółek rolniczych okazały się sklepiki tak dalece, że w roku 1889 doniesienie do Zarządu głównego o zawiązaniu nowego Kółka rolniczego zawierało zarazem zawiadomienie, czy to o utworzeniu przy Kółku sklepiku, czy też o zbieraniu na ten cel funduszów. Sprawozdania szczegółowe tak nowo zawiązanych, jak już pierwiej powstałych Kółek, wykazują wzrost sklepików, które nietylko zaopatrują ludność miejscową w towar lepszy a nawet i tańszy, ułatwiają członkom zbycie ich produktów, odciągają włościan od tracenia czasu na targach, z pożytkiem dla zdrowia i kieszeni. Niektóre Kółka poszły dalej, bo sprowadzały całemi wagonami zboże, sól, mąkę, sztuczne nawozy i inne artykuły, nietylko dla użytku ludności miejscowej, ale i okolicznej.

Prawie wszystkie sklepiki dążyły do zaprowadzenia u siebie trafiki. Przemilczeć nie możemy tej okoliczności, że organy wykonawcze władz skarbowych utrudniały niektórym Kółkom utrzymywanie tychże, co dawało Zarządowi głównemu powód do pośredniczenia u władz, nie zawsze jednak z pomyślnym skutkiem.

Zarządy Kółek rolniczych przy pomocy Zarządu głównego, również z powodzeniem podejmowały sprawę rozszerzenia a względnie rozbudzenia przemysłu domowego, zastosowanego do miejscowych stosunków. Wapniarki i cegielnie były prowadzone na rachunek Kółek rolniczych, jak niemniej zajmowano się garncarstwem, tkactwem, wyrabianiem czapek, rękawic i kożuchów, koszykarstwem i kołodziejstwem; inne gałęzie miejscowego przemysłu miały również przedstawicieli swoich w Kółkach rolniczych.

Kółka rolnicze tak jak w latach poprzednich, sprowadziły i w roku 1888 za pośrednictwem Zarządu głównego potrzebne nasiona do uprawy roli, jako to: pastewne, zbożowe i ogrodowe za kwotę 9.610 zł. 70 ct.; nabyły także maszyny i narzędzia rolnicze za kwotę 2.114 złr., w ogóle nasion, maszyn i narzędzi rolniczych sprowadzono dotychczas za sumę 50.485 zł. 23 ct. Sumę tę przynajmniej w dwójnasób zwiększyć można, jeżeli wliczymy i te nasiona oraz narzędzia rolnicze, które Kółka rolnicze za wskazówkami Zarządu głównego wprost od procudentów lub fabrykantów pobrały.

Kółka rolnicze zgłaszały się do Zarządu głównego także o pośredniczenie w zakupnie szczepów, zrazów i nasion ogrodowych.

Sprawa zabezpieczenia zaś włościan od szkód pożaru, a w szczególności coraz liczniejsze przystępowanie ich do Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, tudzież coraz częstsze zaprowadzanie po gminach ochotniczych straży ogniowych, poczyniło w roku 1889. znaczne postępy, co zawdzięczamy przedewszystkiem Kółkom rolniczym, które zachęcone przez Zarząd główny, ustawicznie poruszały tę i inne ważniejsze sprawy na zebraniach członków, o czem podane są szczegóły w „Przewodniku Kółek rolniczych“.

Zarząd główny był pośrednikiem i rzecznikiem Kółek roln. w załatwianiu ich różnorodnych spraw i załatwił ich zlecenia każdym razem z możliwym pośpiechem.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. P. Aleksander Czołowski, dyrektor tut. Spółki handlowo-rolniczej, powrócił z urlopu we czwartek dn. 28. bm. i objął urzędowanie. — P. burmistrz dr. Walery Szydłowski powróciwszy z Pomiarek koło Truskawca, z dniem dzisiejszym obejmuje urzędowanie.

Odznaczenie. Asesor tut. sądu handlowego, p. Kajetan Kopacz, otrzymał złoty krzyż zasługi z koroną.

Pan Stanisław Brykczyński poseł na Sejm krajowy, z powodu, że członek Wydziału krajowego p. Jędrzejowicz bawi na urlopie, objął w Wydziale krajowym sprawy departamentu drogowego.

W ubiegłym tygodniu bawił w mieście naszem prymarjusz lwowskiego szpitala powszech. dr. Opolski, który został zawezwany do łoża niebezpiecznie chorego prezydenta tut. Sądu obwod. dr. Izydora Pasławskiego.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł praktykanta konceptowego namiestnictwa Jana Łopuszyńskiego ze Lwowa do Pilzna.

Uzupełniający wybór członka Stanisławowskiej rady powiatowej z miasta Stanisławowa, dla braku kompletu Rady gminnej w dniu 14 b. m. ponownie rozpisany został na dzień 11. września b. r.

P. Szymon Kornblüh jawny spólnik tutejszej firmy „Kornblüh i Kaner“, został zamianowany w miejsce bł. p. Mojżesza Seinfelda, assesorem handlowym dla tut. senatów handlowo-wekslowych, na okres 3-letni.

Ucieczka. Jakób Sulima vel Schulim w tut. Zakładzie karn. odbywający karę 8-letniego więzienia za zabójstwo, zbiegł z roboty koło budynku gimnazjalnego.

Rada Gminna naszego miasta nadała uchwałą z dnia 19. lipca br. stypendja z fundacji śp. Wincentego Barachka Szachłackiego w rocznej kwocie po 220 złr. w. a., przeznaczone dla uczniów gimnazjum stanisławowskiego — Józefowi Siedleckiemu i Tadeuszowi Piotrowi dw. im. Jnrkiewiczowi, uczniom klasy V. tegoż gimnazjum.

Mężczyźni w „postołach“ czyli łyczakach, wyglądają na pątników średniowiecznych, natomiast kobiety w żółtych, czerwonych, zielonych i safianowych butach, mają w sobie coś teatralnego.

Im dalej się posuwamy, tem większe tłumy, większy ścisk. W rynku morze głów, całe miasto przedstawia się jako ogród pełny maku, tyle tu różnobarwnych kolorów. Brzmi katarynka, odzywają się fujarki, dźwięczy dzwonek, z ustawionych stolików, na których sprytny nowoczesny „Cagliostro“ pomieścił papugi, ptaszki i białe myszki, przeznaczone do wyciągania losów i przepowiedni. Ciśnie się tłum spragniony nowości. Ptaszki za „dwa grajcary“ ciągną numera na loterje, myszki „za trzy centy“ dobywają kartki z szafki, ogłaszające nadzieje lub zawody zakochanym parom. Rzędem przy ulicy stoją kramy ze stearynowemi świecami, to z sodową wodą, zabarwioną rozmaitemi sokami; na stołach leżą żółte jak wosk ciasta i bułki i obwarzanki olbrzymiej wielkości oraz strucle. W innem miejscu sprzedają czapki, tam znowu biżuterje kobiece, korale, paciorki, gdzieindziej „ofiarki z wosku“, zabawki dziecinne i inne drobnostki. Wszystkie sklepy wywiesiły na drzwiach przedmioty rozmaite: to suknie, to futra, to płótna, perkale, byle tylko skorzystać z napływu kupujących.

Gromady ślepych żebraków rozdzierającym głosem boleści, wołają o wsparcie i jałmużnę. Pod samym kościołem na wózku jednokonnym siedzi opasły „wydrwigrosz“. Modli się on głośno to po polsku, to po rusku, „wali się w piersi“, jak wielki grzesznik i z chciwością chwyta „grajcary i centy“. Cały dzień prawie, bo aż do godziny 5. popołudniu ani na chwilę nie zamknął ust, „klepie“ pacierze jedne i te same, rzucając na przechodniów pożądliwem okiem, a bije się w piersi tem silniej, im przechodzeń jest porządniej ubrany. Można śmiało powiedzieć, że do miasta napłynęło około 10 tysięcy przybyszów. Jest to uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Panny, odpust zupełny, doroczny, na który miasto przygotowuje się zwykle dwa lub trzy tygodnie. W handlach, szynkach piwiarniach tłok nie do opisania, nawet restauracje, zwykle próżne, natłoczone. Tu znowu stoły obsiada obywatelstwo z okolicy. Uroczystość trwa przez cały dzień, dopiero późnym wieczorem napływowa ludność opuszcza miasto.

Między temi gromadami spotkaliśmy mnóstwo Cyganów, ubranych tak jak wszyscy wieśniacy, różnią się oni od tych ostatnich jedynie większą czarnością włosów i dzikością rysów twarzy.

Zanim zaprowadzimy czytelnika do Słobody Rungurskiej, należy jeszcze wspomnieć o dwóch nadzwyczajnościach w Kołomyi. Pierwsza z nich są, tak zwane kawiarnie (Narodowa i Europejska). Z pozoru jest to zakład jak każdy, urządzony z wykwintem, ma przecież obok kawy i innych napojów, jeszcze coś ponętniejszego... „Heby uliczne!“ Rzecz godna podziwu, że im

Koszta pogrzebu Mickiewicza. Koszta urządzenia uroczystości złożenia zwłok Adama Mickiewicza, na Wawelu wraz z kosztami grobowca, wynoszą około 20.000 złr. Ponieważ składki złożone na ręce dawnego Komitetu, jakoteż składki zebrane obecnie, wynoszą około 8.000 złr., będzie miał fundusz krajowy do pokrycia niedoboru w kwocie około 12.000 złr.

Szlachetny uczynek spełnią, którzy podadzą pomocną rękę E. W., chorej biednej kobiecie, przez męża opuszczonej — przy ulicy Wołczynieckiej nr. 246. (4 dom za rogatką u Herscha Reissa) zamieszkałej. Chora kobieta ma czworo dzieci, z których najstarszy Stanisław ukończył 3 klasę realną, młodszy Eugenjusz 4 normalną — obaj z bardzo pięknym postępem. W obec choroby matki Boża opieka utrzymuje te dzieci, które z wdzięcznością ucałują rękę, z pomocą im przychodzącą. Datki dla biednej rodziny można składać w Redakcji pisma naszego.

Towarzystwo imienia Moniuszki z dniem 1. września, jak corocznie, otwiera kurs szkoły muzycznej, z nader obfitym programem co do udzielać się mających nauk.

Samobójstwo. W sobotę dnia 23. b. m. zastrzelił się w Opryszowcach kapral, trębacz szwadronowy, stojącego tamże kwaterą szwadronu 4. pułku ułanów.

W okolicy Stanisławowa panuje na bydło zaraza pyskowa i racicowa.

W ubiegłą niedzielę, 24. bm. przejeżdżał tędy 66 bataljon kołomyjskiej obr. kraj., należący do naszego 20. pułku.

Cała brygada, w skład której wchodzą 20 i 22. p. obr. kraj, jeden szwadron 4. p. ułanów i 42. bateryjna dywizja, udają się po odbytych w Monasterzyskach manewrach, — dnia dzisiejszego tj. 31. bm. do Bóbrki, z wyjątkiem 70 i 78 bataljon. obr. kraj., które z 11 dywizją pieszą w Brzeżanach pozostaną. We czwartek 28. bm. przybyły do Stanisławowa z Kołomyi 3 szwadrony 1. pułku ułanów obrony krajowej i nazajutrz odeszły do Bóbrki.

Czerwonka panuje nagminnie w mieście naszem od dwóch tygodni. Wystrzegać się zatem należy niedojrzałych owoców, które przedewszystkiem sprowadzają tę chorobę.

Przeszło-niedzielna wycieczka tutejszych „Sokołów“ udała się wyśmienicie. Rannym pociągiem o godzinie pół do 10. odjechało towarzystwo składające się z 12. osób, między którymi było 9. „sokołów“ a 3. pozasokolnych do Halicza. Tutaj przyjmował przybyłych inżynier p. L. poczem towarzystwo rozdzieliło się na grupy; jedni z wędkami poszli na ryby, drudzy zaś udali się na górę zamkową w celu zwidzenia zwalisk, gdzie jeden z towarzyszów przyrządem fotograficznym „a la minute“ zdjął kilka widoków. Po złączeniu się towarzyszów do pełnej dwunastki, udano się do świątyni karaickiej, w której uderzyły wszystkich zasłony z dawnych materyj, w dobrym stanie utrzymane. Stąd ruszyła dwunastka na górę Św. Stanisława, jeden klm. od Halicza oddaloną, w celu oględzin kościółka. Kościół ten skromnych rozmiarów, z ciosowego kamienia wyprowadzony, pamięta dawne czasy, fundowany bowiem został przez Bolesława Wstydliwego, którego portret posiada.

Po kościółku oprowadzał przybyłych ksiądz gwardjan tamtejszego klasztoru, który przyjacielskiem obejściem się tak sobie zjednał przybyłą dwunastkę, że ta „par force“ wliczyła go do „Sokołów“ i zabrała go ze sobą, w celu spólnego odbywania dalszej wycieczki. Ksiądz gwardjan przystał na to chętnie, i wszyscy pospieszyli, by u podnóża góry Św. Stanisława wsiąść na czółno. Czółno pstre kolorami, poczuwszy gości ze Stanisławowa przybyłych, dumnie wydęło pierś i całą forsą zaczęło pruć fale Dniestru. Unosiło gości naszych w dół Dniestru ku Jezupolu przez miasto Halicz. W tem z poza mostu wybiega na wodę drugie czołno, przy odgłosie strzałów moździerzowych. To znajomi naszego towarzystwa urządzają taką niespodziankę. Czółna się przybliżają, w końcu spotykają, mieszają się powitania, podziękowania przy odgłosie muzyki. Lecz nie samemi tonami raczyli gości naszych, bo oto windują na ich czółno beczółkę piwa, z którym to siłodajnym artykułem na pokładzie ruszono dalej. Przesunęły się przed oczy jadących, Korolówka, skały nad rzeżne Pitrycza, i we dwie godziny które jadącym wydawały się jedną chwilą, czółno znalazło się koło mostu żelaznego pod Jezupolem. Tutaj przybito do brzegu, by pospieszyć do dworca kolejowego, na pół godziny drogi oddalonego. Z Jezupolskiego dworca kolejowego stanęli wszyscy w Stanisławowie o godzinie pół do 9. wieczorem, żegnając się z pragnieniem urządzania jak najczęściej podobnych wycieczek jak obecna, której inicjatorem i kierownikiem był p. A.

P. Andrzej Lelewicz artysta teatru łódzkiego, urządza jutro 1. września w sali stowarzyszenia „Gwiazda“ wieczorek wokalno-humorystyczny, którego szczegółowy program już dawniej podaliśmy.

Walne zgromadzenie tutej. korporacyj przemysłowych i rękodzielniczych. Izba rękodzielnicza lwowska wydała odezwę do wszystkich korporacyj w kraju naszym, zachęcając je do wzięcia udziału w IV ogólnem wiecu rękodzielników i przemysłowców, który odbędzie się we Wiedniu dnia 6. 7. i 8. września b. r. Na wiecu tym ma być rozbierany projekt zmiany ustawy przemysłowej z dnia 15 marca 1883, tudzież ustaw z lat, 1886, 1888 i 1889 w punktach swych dotyczących kasy chorych.

Zachęceni tą odezwą tutej. przemysłowcy i rękodzielnicy zwołali walne zgromadzenie wszystkich stowarzyszeń, które odbyło się we czwartek dnia 28 b. m. o godzinie 7. wieczorem w lokalu stowarzyszenia „Gwiazda“ w obecności komisarza rządowego pana Łysakowskiego.

W dyskusji otworzonej przez przewodniczącego p. Ferdynanda Fiedlera nad wysłaniem delegatów na wspomniany wiec, zabrał głos p. Szwabowicz wykazując potrzebę zmiany ustawy przemysłowej z roku 1883 i nieodzowną konieczność wysłania delegata na wiec wiedeński. Za obesłaniem wiecu ujawniła się przeważająca większość, wyjątek stanowił tylko p. Lewicki, który argumentował, „że wiece bez nas zastanowią się nad wszystkiemi piekącemi sprawami“, tudzież p. Styrski, stawiający wniosek niewysyłania z obawy uszczuplenia funduszów korporacyj.

Kwestya liczby wysłać się mających delegatów wywołała najrozmaitsze zdania: były głosy za 1., 2. i 3. delegatami, stanęło atoli na tem, że każda z obecnych w komplecie 5. korporacyj (wszystkie korporacye były w komplecie z wyjątkiem piekarskiej) wysłać mają po jednym delegacie ze swego grona, i na tych reprezentantów wybrano pp.: Ferdynanda Fiedlera, Papierkowskiego, Rubinsteina, Kwaśniewskiego, Herkopertza. Każdy z nich jedzie do Wiednia na koszt swego stowarzyszenia, które go obrało, w tym celu stowarzyszenie krawieckie zaasygnuje delegatowi swemu 30 zł., stowarzyszenie majstrów szewskich 50 zł., reszta stowarzyszeń po 40 zł. Po powrocie mają delegaci zdać szczegółowe sprawozdanie z czynności swoich.

Następnie rozbierało walne zgromadzenie kwestyę związku wszystkich stowarzyszeń, któryby miał za zadanie popierać interesa poszczególnych stowarzyszeń i ułatwiać ich przełożonym urzędowanie na wzór istniejących związków w miastach jak Lwów, Kraków, Tarnopol, Czortków, Kołomyja, Zaleszczyki. Postanowiono też w zasadzie przystąpienie do takiego związku, i wybr. tymczas. komisję, składającą się z przełożonych kor-

---

głębiej zapuszczamy się w kraj Rusi, im bliżej Bukowiny i Mołdawji, tem liczniejsze napotykają się „przybytki uciechy i demoralizacji“. Kawiarnie te we dnie ciche i puste, z poczęciem się mroku jaśnieją rzęsistem światłem i roją się gromadami niewiast o niemal prawie stroju „adamowym“. Tu właśnie młodzież i w ogóle płeć męska składa swoje oszczędności i w uściskach rozpasanych na bezprawia „Heter“ podkopuje zdrowie. Orgje nocne w Kołomyi, to rzecz bardzo pospolita.

Drugą z rzędu niezwykłością jest kolej żelazna, przebiegająca środkiem miasta. Było tu mnóstwo wypadków, obecnie wszakże ludność już oswoiła się, a i zarząd kolejowy podwoił środki bezpieczeństwa.

Kolej przez Peczeniżyn dojeżdża aż do Słobody rungurskiej; przewozi ona i pasażerów i wyroby Słobody — ropę i naftę w olbrzymich kadziach z kutej blachy. Zaledwie dojeżdżamy Peczeniżyna, już dają się spostrzegać jakieś dymy, słychać stukot maszyn wiertniczych, zalatuje zapach nafty. Strumienie rzeki Ropianki przebiegającej w różnych kierunkach, lśnią tłuszczem lub też sączą czarne smugi mazi. Coraz gęściej grupują się góry i coraz większe płaty lasu widzialne na takowych. Słoboda leży w dolinie podnoszącej się stopniowo coraz wyżej aż do kameralnych lasów. Sterczą tu wysokie rusztowania w kształcie ściętych stożków, są to świeżo założone lub też zaniedbane szyby naftowe.

Na wstępie panuje nad innemi destylarnia nafty, niegdyś p. Szczepanowskiego, dziś Beaseta, anglika, dalej co krok, spotyka się szyby i dawniejsze i świeże. Pod lasem kameralnym leżą szyby „Richarda & Co.“, na samym końcu Słobody szyby Pakinsa, anglika i szyby amerykanów. Roboty tu idą piorunem.. Dawniej wywiercenie jednego szybu zajmowało nieraz przeciąg czasu 2-letni, dziś przy pomocy maszyn, szyb taki uskutecznia się w ciągu 3. miesięcy. Dla tej przyczyny z kilkodziesięcio-tysięcznej ludności robotników pozostało zaledwie kilkadziesiąt setek. Za czasów „króla Nafciarzy“ p. Szczepanowskiego droga do Słobody była przepełniona, zapchana wozami przewożącemi beczki z naftą, a w Słobodzie tysiące ludzi roiło się na płaszczyznach kopalni. Obecnie z zaprowadzeniem kolei, ropa spływa rurami umieszczonemi w ziemi, do założonych rezerwoarów. Nawet żydzi rzucili się do exploatacji nafty, najznaczniejszy szyb posiada izraelita Kahan.

Z ustąpieniem Szczepanowskiego skończył się wiek złoty dla Słobody, wydobywanie nafty idzie oporem, obfitość ropy zmniejsza się z każdym dniem i przepowiadają bliskie zaniechanie wszelkich robót wiertniczych.

Robotnikom najlepiej płacą Amerykanie, w innych szybach robotnik za 12 godzinną pracę otrzymuje tylko 60 — 70 centów, a jest to praca bardzo, bardzo ciężka.

Szyby dochodzą głębokością do 450 i do 500 metrów a ponieważ każde pomyślne

poracyj, która ma odnośne statuta ułożyć i najbliższemu walnemu zgromadzeniu przedłożyć.

Fabryka cukru w Tłumaczu mająca być puszczoną w ruch w jesieni r. 1891 ma przerabiać rocznie 400 do 500 tysięcy cetnarów metr., gdy zaś ma zapewniony dotąd w okolicy Tłumacza udział 5000 morgów w uprawie — potrzebuje przeto jeszcze zapewnić sobie zobowiązanie odnośne ze strony właścicieli 1000 morgów.

W tej mierze liczą właściciele fabryki na część Podola i na właścicieli nader urodzajnych i dla uprawy buraków przydatnych gleb okolicy Kołomyi, Zabłotowa, aż po stacyę kolejową Śniatyn-Załucze. Buraki mają być odbierane w jesieni na najbliższej stacyi kolejowej i płacone po 80 kr. za cetnar metryczny. Zobowiązania 10-letniego domagają się założyciele. Przy zawartości cukru w burakach niżej 11% odciąga fabryka po 10 ct. z ceny przyznanej za każdy brakujący procent.

Z Kołomyi donoszą o następującym wypadku: Podczas odpustu w dniu 15. bm. zmarła tutaj nagle kobieta niewiadomego nazwiska i pochodzenia. Odwieziono ją do trupiarni i pochowano na cmentarzu miejskim. Ludzie, którzy denatkę widzieli, opowiadają o ciekawych szczegółach przed i podczas pogrzebu. W trupiarni ciało zmarłej uległo szybkiemu bardzo rozkładowi i wzrosło do niesłychanych rozmiarów, a w chwili kiedy je wkładano (bez trumny) do grobu, rozpękło się z wielkim hukiem. Prosty lud uważał wypadek śmierci na odpuście i towarzyszące pogrzebowi szczegóły, jako karę za grzechy na spowiedzi zatajone.

Z naszej strony dodajemy, iż zachodzi wielkie prawdopodobieństwo, że tą nieszczęśliwą była zarobnica Katarzyna Polkowa, wdowa po policjancie miejskim w Stanisławowie zamieszkała, która przed 15. bm. stąd do Kołomyi odjechała, — i dotychczas o niej żadnej wiadomości nie ma. Za nieboszczką śledziła policja tutejsza, z powodu, iż przed odjazdem do Kołomyi dopuściła się ona kradzieży, sumy pieniężnej w kwocie 15 złr. w. a.

Pojedynek małp. Dwóch artystów koczującego cyrku podczas przejazdu przez francuskie miasteczko B., pokłóciło się i postanowiło sprawę pomiędzy sobą zakończyć pojedynkiem na rewolwery. Warunki spotkania były następujące: strzelać, ile razy się komu podoba z odległości 25 kroków. Bój stoczył się na arenie cyrkowej. Przeciwnicy dali po dwa strzały, chybili i następnie się pogodzili. Przypadkowymi świadkami strzelania były dwie małpy, umiejące się obchodzić, — jakto zwykle małpy cyrkowe — z pistoletami. Otóż jak tylko przeciwnicy zeszli z areny, małpy stanęły na przeciw siebie i wystrzeliły. Na odgłos strzału zbiegła się służba cyrkowa, ale już było za późno. Jedna małpa leżała z przestrzelonym łbem, drugiej pierś była kulą przeszyta. Widać, że u małp nie idzie to na żarty...

System kolei żelaznej łyżwowej. Wynalazek ten francuza Girarda udoskonalony ostatecznie przez ziomka jego Barre wzbudzał na ostatniej wystawie paryskiej ogólny podziw, i uzyskał sobie uznanie ze strony komisji technicznej. System kolei tej polega na tem, że wagony spoczywają nie na kołach, lecz na łyżwach wewnątrz wydrążonych. Z rezerwoaru w wagonie umieszczonego doprowadza się pod wysokiem ciśnieniem wodę do wnętrza tych łyżew, tak że między niemi a szynami jest zawsze warstwa wody kilkumilimetrowa, co znacznie zmniejsza tarcie i powoduje, że nadzwyczaj małej siły potrzeba do wprawienia w ruch pociągu. Siła poruszająca przy tym systemie nie polega na sile pociągowej lokomotywy, albowiem wagony są tutaj w ruch wprawiane na wzór turbinów, ciśnieniem promieni wodnych.

Połów dziecięcia. Łowienie ryb jest zabawką, lub też rodzajem zarobku. Tego ostatniego trzymała się pewna kobieta ze wsi Knihinina, łowiąc tamże na urząd ryby olbrzymią siatką. Prosty zmysł dyktował jej, że czem większy sak, tem więcej ryb złowionych, tem więcej pieniędzy za nie utargowanych. Było z tem dobrze naszej kobiecie aż do 25. bm. Dzień ten przypadał na poniedziałek, który chociaż nie całkiem, ale zawsze jest na „pół-feralnym“. W dniu tym, jak częściej to się zdarzało, widziano naszą kobietę nad brzegiem wody, dzierżącą silnie w ręku patyk unoszonej siatki. Siedziała zawsze — niech siedzi i teraz, — mówili ludziska, — ciągłe wysiadywanie już ją uprawniało w ich oczach. Wysiadywaczka nieoglądała się na nikogo, ręka jej tylko na każdy ruch siatki była czuła, by w tej chwili unieść ułowioną zdobycz. O czem myślała siedząc nieruchomie, nikt nie wie, może o skarbach ukrytych w wodzie, może o zaklętym królewiczu rozkazującym falom wodnym, któryby ni stąd ni z owąd głowę z nurtów wody pokazał i do niej podpłynął. Była wprawdzie starą. ale i do jej uszu doleciała wieść o elixirze Brown Sequarda, odmładzającym o lat 50. Możeby i ona pokosztowawszy tego płynu, stała się młodą, hożą, i mogła wpaść w oko zaklętemu królewiczowi. W tem ręka kobiety poczuła ruch siatki, zerwała się też z siedzenia a przeważywszy swe ciało od brzegu, zaczęła ciągnąć z całej siły. Bo ciężar był wielki, widocznie w siatce musi być 50, 100, a może więcej ryb. Zapomniała o królewiczu, myślała tylko o rybach, a raczej o zysku, o zakupionej zań chacie z dużym ogrodem. Ostatecznie siatka ze zdobyczą leży na brzegu. Kobieta patrzy się, lecz własnym oczom nie wierzy. Przeciera je, lecz połów nie zmienia kształtów, nie zmienia formy. Zamiast ryb, wyciągnęła rybaczka zwłoki nowonarodzonego dziecięcia! Kobietę dziwne uczucie ogarnęło, stała w obec faktu, którego wytłómaczyć sobie nie mogła. Spojrzała w górę, czy przypadkiem bocian nie szybuje nad nią w powietrzu i sobie z niej nie zadrwił, lecz nie zajrzała nigdzie osławionego ptaszyska tego, z istnieniem rodzaju ludzkiego tak ściśle złączonego, poczem nie mogąc nic wymyśleć, zostawiła ułowioną zdobycz na brzegu, i uciekła. Matki dziecięcia tego dotychczas nie odszukano, — a gmina knihiniecka zajęła się dalszymi krokami.

Prócz spraw już dawniej podanych, rozstrzygać będzie kadencja sędziów przysięgłych, która się jutro zbiera, jeszcze sprawę Stefana Derowa o zabójstwo (w dniu 11. września, przewod.: radca Szankowski), tudzież sprawę Hawryły Mełnyka i Iwana Dutki o kradzież (w dniu 12. września, przewod.: radca Szankowski).

Światełka pisma ilustrowanego dla dzieci i młodzieży Nr. 6. zawiera: M. O. Stadnicka, Czas do pracy, czas! — Janina Sedlaczek, „Mały konfederat“. — Zabłąkani w lesie. — Szczęsny Zahajkiewicz, Ja się chlubię, żem Polakiem. — B. Klarkowski, Pastuszek i książę Neapolu. — Rozmaitości itd.

Z działu gospodarczego. Nadzieje gospodarstwa rolnego w tegorocznych zbiorów niemniej jak w roku zeszłym zostały częściowo zawiedzione.

Piękną i bujną zielenią z wiosną pokryte zagony tak ozimego jak i jarego zboża, zapowiadały najpiękniejsze plony, obiecując nagrodę za zeszły rok w skutek posuchy spowodowanych nieurodzajem.

Obecnie po dokonanych zbiorach a uczynionych próbach omłotu, okazało się, że rolnik zebrał wiele słomy a mało ziarna i to jakości podrzędnej, szczupłego i nikłego tak dalece, że w namiarze z jednej kopy miernej więzi snopa z żyta osięgnął 14 garncy, pszenicy 10 garncy, jęczmienia 18

---

wiercenie zapewnia przedsiębiorcy miljony, przeto bardzo wielu przesiębiorców utraciło cały swój majątek w niefortunnem przedsiębiorstwie.

Wszyscy tu błogosławią imię p. Szczepanowskiego, który był ojcem dla robotnika i obciążają równocześnie zarzutem, że z jego ustąpieniem a właściwie ze skutkiem jego ustąpienia, Słoboda upadła. Co prawda, robotnik polski nie ma tu wielkiego zarobku a francuzi, anglicy i amerykanie bogacą się nadspodziewanie.

Na zakończenie korespondencji dodamy, że smutne i przykre wrażenie wywiera na podróżnego widok ludu wiejskiego, pracującego w niedzielę i święta.

Właśnie wracaliśmy z Tłumacza, gdy na polach dostrzegliśmy żniwiarzy i wozy, zwożące z pól zboże. Jest to fakt źle świadczący o moralności tutejszych właścicieli ziemskich. W roku bieżącym dzięki Bogu, ani kropla deszczu nie przeszkodziła zbiorom, dlaczegoż zatem gwałcić bez potrzeby dzień odpoczynku, dzień niedzieli!

Jest to widocznie zwyczajem miejscowym, gdyż coś podobnego widzieliśmy w Kołomyi; w dniu 15. sierpnia, w dzień tak uroczysty święta Matki Boskiej, robotnicy pracowali przy moście układając belki i nową podłogę.

W drugim liście opowiemy wam o Czerniowcach i Suczawie, w ogóle zaś o Bukowinie.

Alfred Musset.

Do Panny.....

Tak jest, kobiety, przyznać wam muszę
Waszą potęgę niezmienną —
Jeden wasz uśmiech upaja duszę,
Lub wtrąca w rozpacz bezdenną.

Jednem spojrzeniem, minką niedbałą,
Lub jednem słówkiem szyderczem
W serce, co wiernie was ukochało,
Godzicie ostrzem morderczem...

I słuszną dumę żywić możecie,
Gdyż dzięki męskiej słabości,
Waszej potędze cóż zrówna w świecie
Z wyjątkiem waszej zmienności!

Lecz z nadużyciem, zwykłą koleją —
Władza, moc traci uroku
I ci, co cicho, cierpieć umieją,
Rzucają was ze łzą w oku...

Choć gorycz z pełnej pijemy czary —
Cierpienie wyżej nas wzniosło:
Piękniejsza nasza rola ofiary,
Niż wasze katów rzemiosło...

garncy a owca zaledwie 20 garncy w wadze zupełnie nieodpowiadającej, z czego się okazuje, że niedostatek będzie nieuniknony a głównie i z tego powodu, że kartofle nie dopisały i uległy zupełnemu prawie zepsuciu a trudno przewidzieć czy bodaj jakaś część da się przez zimę przechować.

Ob cne ceny na targu stanisławowskiem: żyto złr. 5 — 10, pszenica złr. 7, jęczmień browarny złr. 6, owies 5·50 złr.

Kółka rolnicze. W sprawie walnego zgromadzenia, które się odbędzie dnia 10. i 11. września w Stanisławowie Zarząd główny zawiadamia:

1) C. k. kolej państwowa, pomimo usilnych starań Zarządu głównego tak u jeneralnej dyrekcji we Wiedniu, jak u samego p. prezydenta kolei państwowych barona Czedika, jak również p. ministra handlu i p. ministra dla Galicyi — z powodu zaprowadzenia stref kolejowych, przy których już obniżono jazdę III. klasą o połowę — odmówiła dalszych zniżeń.

2) Kolej Karola Ludwika udzieliła 33⅓% zniżenia II. i III. klasą pod warunkiem używania pociągów osobowych i mieszanych, z wykluczeniem pospiesznych. Zniżenie to wykonać się ma w ten sposób, iż za opłatą jednego całego biletu I. klasy do Lwowa jazda tam i napowrót II. klasą, zaś za opłatą jednej połówki bil. I. kl. do Lwowa jazda tam i napowrót III. klasą odbyć się może. Kupując bilet jazdy, należy okazać kartę legitymacyjną, wystawioną przez Zarząd główny do ostemplowania: bilet jazdy zostaje w posiadaniu podróżującego, który przy powrocie wraz z legitymacją przy kasie kolejowej we Lwowie poda go do powtórnego ostemplowania i odda nareszcie na stacyi, z której wyjechał, względnie, gdzie skończy jazdę. Ważność tego zniżenia trwa od 5. do 11. września na podróż do Lwowa zaś od 11. do 16. września z powrotem.

Wsiadając na stacjach kolei Karola Ludwika, może kupować bilet tylko do Lwowa, bo ze Lwowa do Stanisławowa jest już kolej państwowa. Jazda III. klasą ze Lwowa do Stanisławowa kosztuje 1 zł. 50 ct. klasą zaś II. 3 zł.

Zarazem donosimy, że Zarząd główny uprosił pana Prezydenta, Komitet przyjęcia i pp. obywateli miasta Stanisławowa, aby zajęli się przygotowaniem umieszczenia i ułatwienia pobytu pp. uczestników walnego zgromadzenia.

Po przyjeździe pp. uczestników na miejsce, otrzymają wszyscy zaraz na dworcu kolejowym w Stanisławowie objaśnienia, dotyczące programu z jazdu, kwaterunku i. t. d.

W końcu nadmieniamy, że podczas zjazdu będzie przeglądowa wystawa bydła tutejszej okolicy i premjowanie tegoż, również wystawa przemysłu miejscowego, a Zarząd główny urządził pouczające wykłady, które będą mieli pp. Jan Biedroń, sekretarz Tow. rolniczego w Cieszynie; Władysław Szybiński, lustrator gospodarczy Towarzystwa „Kółek rolniczych“ i Seweryn Wiśniewski, nauczyciel wędrowny Wydziału krajowego.

Meteor pierwszorzędnej wielkości spadł w dniu 18. bm. o trzy kwadranse na dziewiątą wieczorem w północno-wschodniej stronie nieba. Zjawisko trwało parę sekund; meteor spadał stosunkowo wolno i zakreślił na ciemnym firmameneie łuk wspaniały. Publiczność krakowska, spacerująca po Rynku, obserwowała zjawisko.

Dzielny piechur. Dnia 14. bm., przybył do Moskwy z Rostowa Kijowianin Bałabucha, który, pisze Gaz. Czerniowiecka — zasłynął jako niestrudzony podróżnik, przebywający pieszo olbrzymie przestrzenie. Do chwili przybycia do Moskwy przeszedł już w swem życiu 38.500 wiorst, czyli o 1.500 wiorst więcej, niż wynosi długość równika. Z Rostowa wyszedł około dnia 17. lipca. Poprzednio Bałabucha, wyszedłszy z Kijowa, zwiedzał różne gubernie Rosji europejskiej i Syberji, doszedł do Kiachty i granicy chińskiej, przebył jezioro Bajkał po lodzie, z gór Uralskich dotarł do Rostowa nad Donem, skąd przybył do Moskwy. Zwiedziwszy w ten sposób około 25 gubernij, wybiera się pieszo przez rodzinny Kijów obecnie na górę Athos i do Jerozolimy. Podróżuje, jak sam powiada: „w imię Boga na swój koszt“. Nazwisko Bałabucha jest głośne w Kijowie i guberniach Południowo-Zachodnich z powodu słynnych konfitur i suchych konserwów owocowych, wyrabianych prawdopodobnie przez krewnych niezmordowanego podróżnika.

Nowy rozkład jazdy koleją

ważny od 1. czerwca 1890 r.

wedle zegaru kolejowego, który o 20 minut idzie później od miejskiego.

Przychodzą z Czerniowiec:

Pociąg osobowy . .	1. g.	37. m.	w nocy
„ „ . .	8. g.	45. m.	rano
Pociąg pospieszny .	4. g.	04. m.	popoł.

Odchodzą do Czerniowiec:

Pociąg osobowy . .	8. g.	39. m.	w nocy
„ pospieszny .	12. g.	34. m.	popoł.
„ osobowy . .	2. g.	32. m.	w nocy

Odchodzą do Lwowa:

Pociąg osobowy . .	2. g.	13. m.	w nocy
„ pospieszny .	4. g.	14. m.	popoł.
„ osobowy . .	9. g.	17. m.	rano

Przychodzą ze Lwowa:

Pociąg osobowy . .	8. g.	22. m.	w nocy
„ pospieszny .	12. g.	14. m.	popoł.
„ osobowy . .	2. g.	12. m.	w nocy

Przychodzą ze Stryja:

Pociąg osobowy . .	11. g.	30. m.	rano
„ „ . .	2. g.	02. m.	w nocy

Przychodzą z Husiatyna:

Pociąg osobowy . .	8. g.	31. m.	rano
„ „ . .	3. g.	50. m.	popo

Odchodzą do Husiatyna:

Pociąg osobowy . .	12. g.	44. m.	popoł.
„ . .	2. g.	45. m.	w nocy

Odchodzą do Stryja:

Pociąg osobowy - .	8. g.	55. m.	rano
„ „ . .	5. g.	—. m.	popoł.

NADESŁANE.

Z powodu swego działania na trawienie i czyszczenie krwi i t. p. jest Dra Rosa'ego Balsam życiowy z apteki B. Fragnera w Pradze nieprzewyższony. Do nabycia w większych aptekach monarchji austrjackiej.

Antonina Pogorzelska rutynowana nauczycielka gry na fortepianie przy ulicy Kazimierzowskiej l. 15 zamieszkała, poszukuje uczni. (2—4) 278.

W domu nauczyciela, przy ulicy brukowanej nr. 39. [dom w ogródku, wchód tuż koło ostatniej gazowej latarni], można umieścić ucznia. Opieka ojcowska i pomoc naukowa zapewnione. Prosi się o zaufanie i o zgłoszenia bezpośrednio. Warunki skromne. Adres w Administracji.

Maryacelskie Krople Żołądkowe

znakomicie działające

na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.



Marka ochronna.

Niezrównane przy braku apetytu, słabości żołądka, wzdęciach, kwaśnem odbijaniu, kolkach, katarach, żołądkowych, zgagach, żółtaccе, obmierzłości i wymiotach, bólach głowy (jeżeli te pochodzą z żołądka), kurczach, zatwardzeniach, przeładowaniu żołądka potrawami i napojami. **Cena jednej flaszki wraz z przepisem 40 ct., podwójnej 70 cent.** Główny skład w aptece **Karola Brady w Kromieryżu** (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Ostrzeżenie! Prawdziwe Maryacelskie krople żołądkowe bywają częstokroć fałszowane i naśladowane. **W dowód prawdziwości** tych kropli powinna każda flaszka być owinięta w opakowanie czerwone, zaopatrzona **powyżej umieszczonym znakiem ochronym**, a przy każdej flaszcze znajdować się powinien przepis używania kropli z wzmianką, że drukowany jest w **drukarni H. Guska w Kromieryżu** (Kremsier).

Maryacelskie pigułki przeczyszczające. Od lat wielu z najlepszym skutkiem używane przy zatwardzeniu i teraz są często naśladowane, dlatego zwracać należy uwagę na poboczną markę ochronną i podpis aptekarza K. Brady w Kromieryżu. Cena jednego pudełka **20 ct.**, rulony po 6 pud. **1 złr.** Za poprzedniem nadesłaniem należytości kosztuje 1 rulon **złr. 1.20**, 2 rulony **złr. 2.20**, 3 rulony **złr. 3 20** opłatnie.

Maryacelskie krople żołądkowe i maryacelskie pigułki przeczyszczające nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdej flaszce lub pudełku w opisie użycia wymienione.

Prawdziwe Maryacelskie krople lub pigułki są do nabycia w *Stanisławów*, apt. Alb. Amirowicz apt. Ad. Beill (główny skład) apt Jan Macura. — *Halicz*, apt. J. Ormozowski. — *Kałusz*, apt. Aleks. Szustow. *Tłumacz*, apt. W. Szankowski. — *Wojniłów*, apt. Adolf Kuhnen. w *Kołomyja* apt. A. Sidorowicz. 176 (1—9)

Każdy

może zarobić miesięczne 200 do 300 złr. w sposób zupełnie przyzwoity i rzetelny przyjmując **zastępstwo**. Także jako zarobek przyboczny, dla każdego odpowiedny. — Oferty wysyłać pod adresą: „Mercantiles Bureau“ w Budapeszt, Badgasse Nr. 4.

(3—3.) 273.

Zarobek.

Instytut bankowy poszukuje wszędzie osób **do sprzedaży losów ustawą dozwolonych** na raty. **Bardzo korzystne warunki prowizyi.** Oferty pod „L. 4140“ przyjmuje Rudolf Mosse Wiedeń.

(3—6) 274.

Dla

gospodyń domu!

Bez ognia, bez najmniejszego swądu prasuje się najtaniej i najpiękniej

patentowanem żelazkiem

i WĘGLAMI

(Briquetes) z fabryki arcyksięcia Albrechta.

Do nabycia w każdym większym handlu żelaza.

257 (10—10)

Portrety olejne.

według fotografii, których wielkość i naturalne podobieństwo z prawdziwie mistrzowskiem wykonaniem, dostarcza pod gwarancją. Zamówienia przyjmuje o 40% taniej, jak gdzie indziej. Portrety na żądanie oglądać można. Dotyczące zamówienia uskutecznia się w handlu papieru p. S. Sperbera.

Z poważaniem

(1—?) 280. **S. Erdstein.**

Dra ROSA'EGO BALSAM ŻYCIA.

jest środkiem domowym łagodnie i skutecznie działającym, od przeszło lat 30 znanym, przywracającym trawienie, apetyt i usuwającym wzdęcie.

Wielka flaszka 1 złr., mała 50 ct., pocztą 20 ct. więcéj.



Wszystkie części opakowania zaopatrzone prawnie deponowaną marką ochronną, uwidocznioną obok.

Składy we wszystkich niemal aptekach Austro-Węgier.

Poleca się również:

„PRASKĄ UNIWERSALNĄ MASĆ DOMOWĄ".

Takowa okazała się po wielu doświadczeniach jako skuteczny środek przy czyszczeniu, gojeniu bolących miejsc i działa przytem uśmierzająco i rozwalniająco.

W dozach po 35 ct. i 25 ct., poczta 6 ct. więcej.

Wszystkie części opakowania zaopatrzone prawnie deponowaną marką ochronną, uwidocznioną obok.

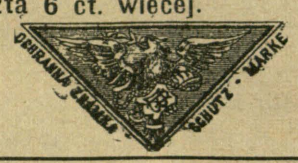

Skład główny
B. FRAGNER, PRAG
Nr. 203—204, Kleinseite, apt. pod czarn. orłem.
Przesyłka pocztowa codziennie.

(4—16) 170.

APTEKA A. BEILLA

w Stanisławowie w rynku

poleca:

Krem waselinowy, powszechnie znany najlepszy środek przeciw wszelkiego rodzaju pryszczom, liszajom i t. d. Cena słoika 30 i 15 kr.

Chinol przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieży Cena flakonu 75 kr.

Pudr z mączki ryżowéj biały, różowy i kremowy odznacza się nadzwyczajną delikatnością, nie zawiera żadnych przymieszek metalicznych bardzo delikatnie przylega do twarzy i jest prawie niedostrzegalny. Cena pudełka 50 kr.

Plaster na nagniotki. Cena 10 kr.

Wodę Anaterynową do ust. Cena 40 kr.

Białą wodę do twarzy. Cena 60 kr.

Maść cudowną na wszelkie rany tak świeże jak zastarzałe. Cena pudełka blaszanego 60 kr.

Perfumy od 10 kr. do 2 złr.

Mydła lecznicze i toaletowe.

Środki uniwersalne tak krajowe jak zagraniczne, oraz przyrządy i opatrunki chirurgiczne. (9—26) 210.

C. k. konc.

Skład, wyrób i wypożyczalnia

poleca

FORTEPIANY Cramera Hofbauera

krzyżowej amerykańsk. konstruk.

PIANINA Bösendorfa Stelzhamera etc.

J. ESTEYA sławne **HARMONIA** amerykańskie i inne.

KASY ŻELAZNE OGNIOTRWAŁE

i

PRASY do kopiowania.

Cytry, harmoniki, arystony, metronomy, pulpity, stoliki rezonansowe pod cytry i t. d. bez porównania taniej niż wszędzie, na raty. — Za gotówkę **znaczny opust.**

Wszelkie instrumenta **wypożyczamy** do mieszkań za opłatą 40 ct. do 10 złr. miesięcznie.

Wszelkie instrumenta zabezpieczone są wynalazkiem (p. A. Sidorowicza) przeciw molom i robactwu.

Używane instrumenta sprzedajemy, kupujemy lub mieniamy na nowe.

Stale nasz angażowany **stroiciel**, wykonuje strojenie fortep. pianin i t. p. najdokładniej i szybko— w miejscu i okolicy po cenach najtańszych.

Od lat 6-ciu pod firmą (istniejąca i nadal) **„A. SIDOROWICZ w Kołomyi"** *— zyskawszy w całym kraju uznanie, czego dowodem liczne listy pełne pochwał i podziękowań, polecamy się względom miłośników muzyki.*

Sidorowicz & Siwiński,

238 [19—24] **Stanisławów, ul. Kazimierzowska 13.**

Pewny zarobek.

Każdy pilny człowiek może **zarobić 5 do 10 złr.** w rzetelny sposób przez przyjęcie korzystnego **zastępstwa** w sprzedaży artykułów wszędzie pokupnych.

Agentów poszukuje się we wszystkich miastach i miejscach monarchji — osoby obrotne otrzymają **stałą płacę miesięczną.** Oferty nadsyłać należy do J. Löry, Budapest, Hatvanergasse.

(7—10 263)

Do sprzedania

okna używane ze szkłem do użytku dobre — ramy wielkich okien bez szkła, krokształty do ganku żelazne, zawiasy i rygle do wielkich drzwi itp. itp.

Bliższa wiadomość w administraci Kurjera

Poszukujemy

osoby przyzwoite, każdego stanu, które mogłyby się zajmować sprzedażą losów na raty, na podstawie naszych ustawą dozwolonych listów ratalnych. Interes nasz istnieje od lat 25, znany z rzetelności. Udzielamy najwyższą prowizję, połączoną z premją, a względnie stałe utrzymanie.

Oferty upraszamy podawać do domu bankowego towarzystwa komandytowego

(3—3.) 272. **BRACI DIRNFELD** w Peszcie.

Wydawca Dr. A. Nimhin. Odpowiedzialny redaktor Felicjan Marcinkiewicz. Z drukarni Stanisława Chowańca w Stanisławowie.

Nr. 232. Stanisławów, dnia 7. września 1890. Rok V.

Cena Kurjera:
w miejscu:
kwartalnie 1 złr
półrocznie . 2 „
Na prowincji:
kwartaln. 1 zł. 15 ct.
półrocznie 2 „ 30 „
Numer pojedynczy
kosztuje 10 ct

KURJER STANISŁAWOWSKI.

Ceny ogłoszeń:
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 5 ct.
Ogłoszenia w rubryce „Nadesłane“ po 10 ct. od wiersza petitem.
Rękopisy nie zwracają się.
Adres redakcji i administracji:
Drukarnia Stanisł. Chowańca, w Stanisławowie.

Wychodzi każdej niedzieli o godzinie 8. rano.

Z powodu zjazdu członków „Kółek rolniczych“.

W dniach 10. i 11. bm. gościć będą w mieście naszem członkowie Towarzystwa „Kółek rolniczych“. Prócz zastępu włościan, dla dobra których głównie Towarzystwo to istnieje, — powitamy i inne osoby, dbałe o rozwój rolnictwa włościańskiego w kraju naszym, wymagającego coraz więcej zastosowania czynników postępu. Ziemia bowiem jałowieje, dewastacja lasów, a z nią połączona zmiana klimatu wzrasta coraz bardziej — co wszystko wymaga coraz baczniejszego skierowania oka na uprawę roli, tej żywicielki naszej.

Kraj nasz w latach urodzaju mogący zasilać inne prowincje lub zagranicę zebranym plonem, w latach niesprzyjających, woła o pomoc dla zapobieżenia szerzącemu się głodowi. Fluktuacji tej ostatniej doświadczamy aż nazbyt często, a stoimy w obec niej bezradni, my mieszkańcy pięknego kraju rolniczego.

Racjonalna gospodarka przy zastosowaniu dzisiejszych środków teorją i praktyką danych, może choć w części złamać szkodliwy wpływ przyrody i nie dopuścić, by wrzucone w ziemię ziarno nie wydało wcale owoców.

Myśl assocjacji w celu niesienia sobie wzajemnej pomocy w tym kierunku stworzyła Towarzystwo „Kółek rolniczych“, i wtargnęła wśród włościan, uważanych zawsze za niechętnych wszelkim nowościom i wszelkim zmianom. Dowodzi to tylko racjonalnej podstawy tychże „Kółek“, wybitnych rezultatów ich istnienia, przemawiających do zmysłów członków takowych. Nie do samego gospodarstwa ściśle rolnego ograniczyły się owe Kółka, — starają się bowiem w ogóle nad gospodarstwem włościan roztoczyć swoją opiekę, uczynić tychże więcej obrotnymi i praktycznymi. W takich warunkach i podany pokarm duchowy przynosi wydatniejsze rezultaty, tej samej ręce, która podnosi dobrobyt, łatwiej przychodzi szerzyć oświatę — i w istocie zakładane przez Towarzystwo czytelnie mają istotną rację bytu. Tak wzrasta Towarzystwo to, zakreślając coraz szersze koła swego działania, a nam przypadło w udziale członków jego gościć za kilka dni u siebie.

Przybywajcie zatem do nas, rozgośćcie się, — przyjmiemy Was z całą serdecznością. Złączymy się z Wami duchowo, — a rezultat Waszego zjazdu niech rozleje się falą po całym kraju, skupiając wszystkich do pracy na tak wielkiej doniosłości polu.

Walne zgromadzenie członków „Kółek rolniczych“.

Na walne zebranie „Kółek rolniczych“ w mieście naszem, przypadające na dzień 10. i 11. bm., — zaczynają się zjeżdżać uczestnicy 9. bm. wieczorem. Tego dnia, w nocy z 9. na 10. i na drugi dzień rano urzędować będzie na dworcu kolejowym komitet kwaterunkowy, który każdemu z gości wskaże, gdzie dla niego pomieszkanie przygotowane zostało. Uprasza

---

Ocena rozprawy pana Aleksandra Czołowskiego:

„O położeniu starego Halicza“.

(Z dwiema tablicami. Lwów. Odbitka z pamiętnika: „Drugiego Zjazdu historyków polskich“. Stron 23. Z drukarni W. Łozińskiego 1890).

Rozprawa p. Aleksandra Czołowskiego „O położeniu starego Halicza“, czytana na zjeździe historyków polskich we Lwowie, nie wywołała ożywionej dyskusji. Jedynie prof. dr. I. Szaraniewicz przemawiał w tej kwestji, to też rozprawa ta może tylko tego zająć, komu położenie i okolica Halicza są znanymi. P. Czołowski dość już jest znanym ze swej erudycji i swych zdolności, byśmy go wynosić mieli, więc tylko rozbiorem jego ostatniej rozprawy zajmiemy się dzisiaj. Kwestją położenia starego Halicza zajmowali się dwaj znakomici znawcy historji ruskiej ks. kan. A. Petruszewicz i dr. I. Szaraniewicz prócz nich zaś, prof. Łuszczkiewicz i Zacharjewicz. Ks. kan. Petruszewicz mniema, że dzisiejszy Halicz leży na swem pierwotnem miejscu i nie jest bynajmniej osadą z późniejszych Kaźmierzowskich czasów. Prof. Szaraniewicz odkrywszy fundamenta trzynawowej bazyliki i ślady kilku innych budowli, niewątpliwie z ruskich czasów pochodzących, osądził, że wspomniona bazylika musi być cerkwią św. Spasa, wspomnianą w kronice hipackiej pod r. 1152 i leżącą niegdyś w środku starego Halicza. „Jeżeli więc odkryła się cerkiew leżąca we środku grodu, tem samem“ odkryto i miejsce, gdzie gród ten leżał, tj. „nie na miejscu dzisiejszego miasteczka, lecz na załukiewskiej wyżynie od Dniestru, wzdłuż Łomnicy, gdzieś po pod grodziecką Dąbrowę“. Kwestję położenia starego Halicza, do dziś zresztą jeszcze nie rozstrzygniętą, podjął p. Czołowski nanowo. Zdaniem p. Czołowskiego: „Chcąc mówić o położeniu Halicza za ruskich czasów, przedewszystkiem trzeba mieć na względzie: 1. dokładność topografji przyległej dzisiejszemu Haliczowi okolicy, 2. analogję między położeniem a budową innych grodów ruskich, 3. zachowane dotąd szczątki budowli i obwarowań, 4. oznaczenie miejsca, gdzie stała cerkiew soborna Usp. Bogarodzicy, 5. wiadomości przechowane w kronice hipackiej i Długosza, 6. tradycję, 7. nazwy topograficzne“.

Przejdźmy te punkta, o ile i jak je p. Czołowski w swojej rozprawie zużytkował. P. Czołowski mieszkając dłuższy czas w okolicy Halicza poznał ją dobrze, samego jednak Halicza nie zna (o ile po przeczytaniu tej rozprawy sądzić można dokładnie), więc też do rozprawy jego wkradło się kilka rażących usterek. I tak nie wie zdaje się p. Czołowski o tem, iż góra zwana dziś zamkową tworzyła niedawno całość z pasmem gór biegnącem od tak zwanej Korolówki równolegle z przedłużeniem ulicy stanisławowskiej, a przekop dzielący te góry jest mniej więcej przed 50 laty zrobionym. [1])

1) Będąc dziś kilkadziesiąt mil od Halicza, nie mogę podać dokładnie daty.

się zatem każdego z przyjeżdżających zgłosić się w tym względzie do wzmiankowanego komitetu. Dnia 10. września o godzinie 8. rano odbędą się nabożeństwa w kościele łacińskim i cerkwi katedralnej, poczem rozpoczną się w nowo odrestaurowanej sali kasynowej obrady walnego zgromadzenia kółek rolniczych, które zagai powitalną przemową burmistrz nasz p. dr. Szydłowski. Rada powiatowa i tut. oddział Towarzystwa gospodarczego rozwijają gorliwą działalność około urządzenia przeglądowej wystawy bydła włościańskiego z okolicy, oraz przemysłu domowego. Na dzień 11. bm. o godzinie 10 rano jest zwołane równocześnie walne zgromadzenie członków tut. oddziału tow. gospodarczego, które odbędzie się w sali Rady powiatowej. W wspomnianej wystawie przemysłu domowego, wezmą udział także zamiejscowi producenci i przemysłowcy, między innymi nadeszlą swoje wyroby, szkoła koszykarska w Jarosławiu, fabryka koszyków ks. Jerzego Czartoryskiego w Wiązownicy i wielu innych.

Miejsce dla wystawy bydła jest wyznaczone przy placu Mickiewicza, wystawa wyrobów przemysłu domowego urządzoną zostanie w wynajętym lokalu w bazarze żydowskim. Główny zarząd towarzystwa Kółek rolniczych w program zjazdu wstawił pouczające wykłady, mianowicie mówić będą: p. Jan Biedroń: „O nawozach sztucznych“, p. Władysław Szyliński: „O znaczeniu racjonalnego płodozmianu“ i p. Seweryn Wiśniewski: „O uprawie roślin pastewnych“.

Dotąd zgłosiło się około dwustu kilkudziesięciu uczestników zjazdu, między tymi kilkunastu obywateli, kilkunastu księży, kilkudziesięciu mieszczan z mniejszych miast, reszta włościanie przeważnie z zachodniej Galicji. Dnia 11. września przybyłych gości podejmuje miasto nasze.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Nadporuczn. p. Fryderyk Lax z 58. pp., zamianowany nauczycielem szkoły kadetów, przeniesiony został do Pragi. — Pan dr. M. Ostafiński powrócił i ordynuje jak przedtem specjalnie w chorobach wewnętrznych i okulistyce. — P. Steinsberg, urzędnik dyrekcji Banku austro-węgierskiego z Wiednia odbywał szkontrum tutejszej filii tegoż banku w dniach 1, 2 i 3. b. m.

Mianowania. Rada szkolna zamianowała Marję z Blauthów Elektorowiczowę stałą nauczycielką tutejszej szkoły wydziałowej żeńskiej.

Z życia towarzyskiego. Dnia 9. bm. odbędzie się we Lwowie w kościele św. Anny ślub pana Kazimierza Lepianki, tut. artysty-skrzypka z panną Emilją Pleus, córką Kornelji i Jana Pleusów. — Ślub pana d-ra Maksymiljana Krausa, koncypienta prokuratorji Skarbu ze Lwowa z panną Reginą Nimhinówną, odbędzie się w mieście naszem dnia 11. bm. o godz. 3. popołudniu.

Tutejszy 58. pułk piechoty, tudzież 20 p. obr. kraj. wracają z ćwiczeń dnia dzisiejszego pociągami kolejowemi od godziny 12 — do 4 w południe. — Dywizje bateryjne, mianowicie 21 dotychczas we Lwowie stacjonująca i 42 stanisławowska, przychodzą do naszego miasta dnia 11. bm.

† **Rudolf Hirsch** nadporucznik tut. pułku obr. kraj., zmarł dnia 30. zeszłego miesiąca w 28 roku życia.

Zmiana dnia jarmarcznego. C. k. Namiestnictwo zezwoliło, ażeby doroczny jarmark w mieście naszem, przypadający na dzień 13. bm. odbył się w dniu 11. bm.

Posiedzenie Rady miejskiej zwołane na dzień 4. bm., dla braku kompletu nie przyszło do skutku.

Dla chorej E. W. złożyli datki w Administracji pisma naszego pp.: Adaś Ulmer 1 zł., Aleksander Czołowski 1 zł., X... 40 cnt., Bauer 1 zł. i Kubisztal 1 zł. — co czyni 4 zł. i 40 cnt., którą to kwotę biednej kobiecie wręczono. W przyjmowaniu dalszych datków na rzecz tej biednej, która powyższym dobroczyńcom imieniem dzieci swoich dziękuje — pośredniczymy i nadal.

Delegaci wybrani przez tut. korporacie na IV. zjazd przemysłowców i rękodzielników w Wiedniu, odjechali zeszłego czwartku z wyjątkiem p. Rubinsteina, którego zastąpił p. Burka. — Lokalny komitet wiedeński wystąpił w szczegółowej odezwie przeciw nieuzasadnionym pamfletom Mittlera i Heina, którzy rozszerzali broszury, mające na celu skompromitowanie zjazdu. Hein ów, napadał na członka komitetu, mechanika Schneydra. Owoż odezwa konstatuje, że napad jest nieusprawiedliwiony, a czuł to sam autor, który się skrył pod pseudonim Heina, podczas gdy on właściwie nazywa się Weiss, jest zaś byłym dzienikarzem, osławionym pampflecistą.

Epidemja kradzieży. W mieście naszem od pewnego czasu rozgrasowały kradzieże, a to szczególniej w okolicy ulicy średniej. Świeżym faktem jest kradzież popełniona 28. z. m. u p. K. przy tejże właśnie ulicy zamieszkałego. Między 10. a 11. godziną w nocy skradziono z szafy frontowego pokoju suknie (same surduty) łącznej wartości około 150 zł. — Tego samego dnia zamierzoną była kradzież przy ulicy Sobieskiego u p. U. Rzezimieszek ładował na rękę, wtargnąwszy do pokoju, ze szafy suknie (same dolne ubrania), lecz przez panią domu na gorącym uczynku spostrzeżony, wyniósł się oknem zostawiając zdobycz. Wygląda na to, jakby między temi kradzieżami łączność zachodziła, — może złodzieje niechcąc zupełnie negliżować, okraść się mające osoby, a mając stały zamiar przyjść do kompletnego ubrania — podzielili się w ten sposób, iż w jednym domu miały przepaść tylko surduty, w drugim zaś do kompletu służące ubrania dolne, — przyczem pomijamy kwestję kto z okradzionych w ten „umiarkowany sposób“ znalazł by się w więcej przykrem położeniu, jest to już bowiem rzeczą estetyki.

Podczas tegorocznej sesji sejmowej Rząd wniesie projekt ustawy o służbie zdrowia w gminach. Wydział krajowy zaś przedłoży: ustawy dla zdrojowisk krajowych, ustawy o używaniu dróg publicznych na koleje lokalne, wreszcie ustawy uzupełniające postanowienia §. 3. ustawy hypotecznej.

Ze spraw gminnych — nie wielka jest nadzieja, żeby mogły wejść do Sejmu dwa projekta kodyfikacyjne Wydziału krajowego, mianowicie ustawa wyborcza dla 30 miast, które otrzymały nową ustawę gminną, — i ustawa gminna dla mniejszych miast i miasteczek. Wielkie jest prawdopodobieństwo, iż wniesioną będzie ustawa o policji ogniowej dla miast i miasteczek.

Wieczorek z tańcami. Jak wiadomo akademicy naszego grodu zwykli urządzać rok rocznie wieczorek z tańcami, który w mieście naszem cieszy się niezwykłą sympatją i powodzeniem. To też i w tym roku komitet akademików stanisławowskich dokłada starania, ażeby tegoroczny wieczorek nie ustępywał w niczem dawniejszym. Ze względu na szlachetny cel i dobre chęci młodzieży sądzimy, że i w tym roku zechce publiczność jak najliczniej odwiedzić salę

Gdybyśmy zaś „z nazw topograficznych“ wnioski wyciągnąć chcieli, to siedzibę książąt ruskich, a przynajmniej króla Danyły przenieść byśmy mogli na górę zwaną Korolówką, bo przecież nazwa Korolówka, bezsprzecznie od ruskiego słowa „korol“ pochodzi. Hipoteza wysnuta z samej nazwy „Korolówka“ znalazła nawet poparcie w fundamentach budowli starych, ukrytych pod samą powierzchnią ziemi, do dziś dnia rydlem archeologa jeszcze nie tkniętej“. Nie myślę bronić twierdzenia ks. kan. A. Petruszewicza, ani też o tem szeroko się rozpisywać o ile one jest do prawdy zbliżonem lub fałszywem, w każdym razie jednak, odmawiając twierdzeniu ks. kan. A. Petruszewicza wszelkiej naukowej wartości, odmawiając mu wszelkiego prawdopodobieństwa, powinien był p. Czołowski na to koniecznie zwrócić uwagę, iż Dniestr koryto swe kilkakroć zmieniał, wskutek czego wiele szczątków budowli i obwarowań zniszczeniu uledz mogło, dodać też ile tych zmian być mogło i jakimi one były...

P. Czołowski odkrył miejsce w Kryłosie, które wybornie nadawało się, by na niem umieścić bitwę, opisaną w kronice hipackiej i u Długosza pod r. 1219, którą to bitwę książę nowogrodzki Mścisław z Węgrami stoczył. Znalazłszy w tem cień możebności, iż starożytny Halicz leżał na miejscu dzisiejszej wsi Kryłosa.

Zda nam się, że świetnie zresztą przeprowadzoną analogję starego Halicza, takiego jakim go sobie p. Czołowski przedstawia z Kijowem i Czernichowem, — poprowadził szanowny autor pod wpływem słów biskupa Leona Szeptyckiego „Cathedralis Halicciennis extra civitatem in villa Kryłos vocitata sub titulo Assumptionis B. M. Virginis, a suis primodiis ad huc eo tunc quando Metropolitae Halicienses eam gubernaverant, erat in eodem loco in quo et ad praesens reperitur ubi dicitur arx Russiae haeriditariorum principum extitisse. Quod non tum ex documentis, quam ex traditione hominum et loci situ ac fossu ad hocusque permanentibus denotatur...“ [2])

Znalazłszy w Kryłosie miejsca nadające się swem położeniem na: „podolje, okolnyj hrad, dnesznyj hrad, perehorodja i dietynia“, części składowe tych starych miast ruskich, których opisy szczęśliwie nas doszły, uwierzył p. Czołowski słowom wyżej przytoczonym ks. biskupa L. Szeptyckiego. Cerkiew Bogarodzicy w Kryłosie uznał za cerkiew soborną Uspenja i w Kryłosie odkrył stary Halicz. „Główne pole badań archeologicznych w Kryłosie“ — pisze p. Czołowski — „dotąd prawie nie tknięte, a bezwątpienia najbogatsze i najciekawsze. Odsłonić fundamenta cerkwi, wśród których muszą się kryć groby książąt, zbadać „tok złoty (miejsce tzw. w Kryłosie), przeszukać wały i łosy, rozkopać mogiły, oto zadanie,

2) Status dioecesum et ecclesiarum episcopatuum Leopoliensis Haliciensis et Camenecensis Podoliae a. d. 1761 conscriptus, wydał ks. kan. Petruszewicz „Swidnaja hałyczyska“.

kasyna dnia 20. września, na który to dzień wieczorek jest ogłoszony.

Sprawozdanie dyrekcji tut. gimnazjum i wyższej szkoły realnej za r. 1890.

Weźmy najprzód do ręki sprawozdanie dotyczące tutejszego gimnazjum. Liczba uczniów przyjętych w ubiegłym roku szkolnym wynosiła 596, między którymi było wyznania rzym.-kat. 223, gr.-kat. 132, orm.-kat. 5, ewangelików 3, wyznania mojżeszowego 142. W Bursie J. I. Kraszewskiego było umieszczonych w ubiegłym roku 42 uczniów, z których do końca roku szkolnego pozostało 35. Z tych otrzymało 3 stopień celujący, a 32 stopień pierwszy.

Bursa dla uczniów obr. gr.-kat. założona przez bractwo św. Mikołaja przy tut. cerkwi katedr. miała z końcem r. szkolnego 42 uczniów. Z tych otrzymało 7 stopień celujący, 32 stopień pierwszy, a 3 zostało przeznaczonych do egzaminu poprawczego po ferjach. Sprawozdanie poprzedza rozprawa d-ra Wincentego Szczepańskiego pod. tyt.: „T. Maccius Plautus i jego spuścizna literacka".

Sprawozdanie dyrekcji tut. wyższej szkoły realnej, wykazuje przyjętych w ubiegłym roku szkolnym uczniów 235. Podług wyznania religijnego było: 142 rz.-kat. 22 gr.-kat., 6. wyznania orm.-kat., 5. ewangelików i 38. wyznania mojżeszowego. — Pierwszą część sprawozdania stanowi „Historja geometryi wykreślnej część I." napisana przez c. k. profesora tejże szkoły Michała Rembacza. Rozprawa ta traktuje zwięźle a jasno o przedmiocie nader ważnym i dla szkół naszych, czego dowodem, iż takowy wprowadzony będzie jako nadobowiązkowy na podstawie najnowsz go rozporządzenia ministerjalnego także i w wyższych szkołach gimnazjalnych.

Koncert. Dziś, w niedzielę dnia 7. b. m. w Stanisławowie, w sali kasynowej odbędzie się koncert p. Kazimierza Lepianki, artysty-skrzypka i nauczyciela w tutejszej szkole Tow: Miłośników Muzyki, z łaskawym współudziałem panny Adeli Bass, uczennicy konserwatorjum wiedeńskiego. Akompaniament łaskawie objął p. br. Romaszkan. — Program: 1. Koncert, g. dur, J. Viotti, op. 23. odegra koncertant. 2. „Tylko miłość jest zbawieniem" (Liebe ist nur Seligkeit) pieśń z opery „Die Königsbraut", odspiewa pna A. Bass. 3. Legenda, op. 17. H. Wieniawski, odegra koncertant. 4. Erlkönig, ballada Göthego, op. 1, Fr. Schubert, odspiewa pna A. Bass. 5. Souvenir de Haydn, Fantaisie sur l'air, „Gott erhalte Franz den Kaiser, op 2. H. Leonard, odegra koncertant.

Początek o godz. pół do 8 wieczór.

W chorobie prezydenta tutej. sądu pana Izydora Pasławskiego nastąpił stanowczy zwrot ku lepszemu, chory jest na drodze zupełnej rekonwalescencii.

Z krainy atmosfery. Grad nawidził kilka wsi powiatu Zaleszczyckiego. Lodowe bryły wielkości jaj kurzych powytłukały szyby, podziurawiły dachy, poniszczyły drzewa owocowe w sadach. Ogrodowiny i tytoń, kartofle, rośliny strączkowe, kukurudza, — wszystko połamane i zniszczone. Szkody wynoszą tysiące zł.

W Wiedniu i Pradze z powodu nieustannych deszczów niebezpieczeństwo powodzi na przedmieściach zwiększa się. Rezultaty to raptownej zniżki temperatury, która i u nas panuje; na karb jej notujemy też szalony orkan w dniu 31. zeszłego miesiąca w południowej Europie.

Żart szakalów. Nieprawdopodobne a jednak prawdziwe. Rodzona matka powinna być świętą osobą dla dzieci, — notujemy atoli fakt świadczący o czemś wręcz przeciwnem. W Kołodziejówce z Anny Sz. staruszki liczącej lat 85, postanowi i zażartować sobie jej godni synowie Hawryło, Łuć, Wasyl i Hnat. Czwórka ta, niezadowolona z powodu jakiejś okoliczności z matki, (młodzi mają szczególną satysfakcją pluć starym na łysinę) rozpoczęli żart swój słowami: „jak długo ty starucho żyć jeszcze będziesz?" Po tych słowach stanowiących przygrywkę do właściwego sportu, przynieśli wór, udając ruchami, że chcą starą doń włożyć w celu wyniesienia na cmentarz. Dowcip swój argumentowali przemówieniem do starej, „że tam na cmentarzu robaki już dawno na nią czekają". — Na hałas matki zbiegli się ludzie i rozpędzili czwórkę kochających synów. Ludzie to czy szakale?.

Z tutejszych sądów przysięgłych. Piotr Meteluk oskarżony o kradzież po przeprowadzonej rozprawie został skazany na 6 lat więzienia. Dmytro Drożniuk obwiniony o oszustwo został uwolniony, również zostali uwolnieni Józef Łukasiewicz i Fedor Martyńców oskarżeni o rabunek.

Szkoła muzyczna Tow. muz. im. Moniuszki, otworzyła już gwoli korzyści ogólnej swoje podwoje, gdyż nauka rozpoczęła się z dniem 1. b. m. Znacznie rozszerzony obecnie zakres nauk, bezpłatne a obowiązkowe ćwiczenia zbiorowe instrumentalne, bezpłatny kurs teorji muzycznej dla uczących się, częstsze ich produkcje tudzież inne, możliwe udogodnienia, niedostępne gdzieindziej a dotyczące w równej mierze i materjalnej strony, (jak usunięcie krępującej dawniej ilości lekcyj, z tem zaś i zmiejszenie opłaty, dalej uprzystępnienie w cenach oraz kompletach nauki harmonji i „przygotowawczego" kursu skrzypcowego) zdziałały swoje, napływ bowiem uczniów jest już dotychczas tak znaczny że kwestja dalszych zapisów przyjść może na porządek dzienny. Na razie wpisy trwają jeszcze nadal, bez ograniczenia, i zgłosić się do nich można codziennie od 3 do 6, w lokalu szkoły.

W dziedzinie wiedzy, spotykamy się z nową teorją o słońcu. Profesor bostoński, p. Steven Allan utrzymuje, iż słońce posiada atmosferę zimną i jest zamieszkałem; że w miejsce niemożliwego dziś już twierdzenia o gorącu słońca, stawić należy t. zw. „prawo aktyenu" — wyłożone w sposób następujący: „Aktyen jest to zbyt sił, wylewanych ze słońc środkowych, nieposiadających ani ciepła, ani światła; zbyt ten jest płynem wytwarzającym światło, ciepło, elektryczność i magnetyzm w ścieraniu się swem z eterem. A przeto, światło i ciepło nie powstają wprost ze słońca, lecz są rezultatem spłonięcia, jakie się bezustannie odbywa przy wejściu aktyenu w atmosferę ziemi. Jakżeż więc mamy wierzyć —pyta profesor, iż słońce wydziela wprost z siebie ciepło i światło, kiedy im bliżej się niego znajdujemy, tem ono zimniejsze? Siedm mil nad powierzchnią ziemi promienie słońca tak są mgliste, że wygląda ono jak księżyc barwy miedzianej — a wszyscy astronomowie twierdzą zgodnie, że atmosfera przestrzeni eterycznej spada niżej zera. Słońce posiada swoją atmosferę i jest zamieszkałem przez żywe organizmy; plamy jego, to chmury przejmujące wpływ aktyenu i przetwarzające go dla zużytkowania na kuli słonecznej. Utrzymuje dalej p. Allan, że skutkiem ścierania się eteru z aktyenem jest generacja materji atomicznej i celkowej, wylatującej w przestrzenie i tamże płynącej, dopóki, siłą przyciągającą nie zleje się ona w ciała, które już dalej na własnych obracają się osiach i wzrastają. Księżyc ma być niemowlęciem tylko w wszechświecie — nie zaś spalonym i zużytym światem.

Sekcja rolnicza wiedeńskiego kongresu rolniczo-leśnego powzięła po ożywionej dyskusji, uchwałę następującą: Kongres uznaje nieodzowną potrzebę: 1. utworzenia środkowo-europejskiej ligi cłowej, 2. zawarcia układów pomiędzy państwami ligi, w celu usunięcia możliwości wzajemnych pokrzywdzeń przez politykę taryfową, 3. uregulowania waluty w państwach ligi, 4. wybór komisji, z prawem kooptacji członków, w celu utworzenia międzynarodowego stowarzyszenia. Do komisji tej wybrano pięciu członków z Niemiec, z Francji, Włoch, Holandji, Szwajcarji, Rumunji i Szwecji po jednym, z Austrji siedmiu a z Węgier trzech.

Nowy dziekanat gk. utworzył lwowski konsystorz metropolitalny w dyecezji lwowskiej. Będzie się on nazywał dziekanatem halickim, natomiast istniejący dotychczas dziekanat halicki w dyecezji stanisławowskiej otrzyma nazwę dziekanatu jezupolskiego.

Zbiegli więźniowie. Michał Dubas, Piotr Kościuk i Jakób Sulima recte Szulim, którzy z robót zewnętrznych z tutejszego zakładu karnego zbiegli, zostali przez żandarmerję przychwyceni i do tegoż zakładu odstawieni.

Stan wkładek kasy oszczędności wynosił z dniem 31. lipca 1890 u 5573 stron złr. 1,717.778 ct. 17 w miesiącu sierpniu 1890 włożyło: na dawne książeczki 251 stron na nowe książeczki 149 stron razem 400 stron 49.706 zł. 21 ct. wyjęło zaś: częściowo 267 stron, zupełnie 106 stron razem 373 stron, 54.987 zł. 62 ct. Ubyło zatem zł. 5,281 ct. 41. — Stan wkładek z dniem 31. sierpnia 1890 wynosi: u 5.616 stron zł. 1,713.496 ct. 76.

Swiatełka pisma ilustrowanego dla dzieci i młodzieży, nr. 7. zawiera: Antonina

---

które czeka przyszłego archeologa". Poszukiwania archeologiczne w Kryłosie byłyby niewątpliwie wdzięcznym trudem, praca i koszta opłaciłyby się sowicie zdobyczami wielkiej wartości dla historji, jednakże pisząc z taką pewnością siebie, zdanie: „w Kryłosie szukajmy śladów starego Halicza, tam groby książąt ruskich znajdziemy", powinien był p. Czołowski koniecznie wykazać, że poszukiwania robione w gr.-kat. cerkwi parafjalnej halickiej w roku 1825 i później, przekonały dostatecznie, iż ona w swych sklepach grobów książęcych nie kryje, bez tego twierdzenie p. Czołowskiego jest tylko śmiałą hipotezą. Cerkiew ta nie jest, jak twierdzi p. Czołowski, „jedyną cerkwią w Haliczu", bo przy wejściu na „Zaparkanie" (tj. część Halicza położona na wschód od ulicy karaickiej), znachodzi się druga starożytna drewniana cerkiewka pod wezwaniem św. Mikołaja, że nie wspomnę nowszej cerkwi za „Dniestrem" i świątyń przy schyłku zeszłego stulecia rozebranych.

Rozprawa p. Czołowskiego mimo to, że nie przekonuje czytelnika, że „stary Halicz mógł leżeć jedynie w Kryłosie" i mimo drobnych usterek, które wytknęliśmy, czyta się z wielkiem zajęciem, dowodzi wielkiej znajomości autora dziejów i źródeł dziejowych ruskich i przyspieszy może rozwiązanie kwestji położenia starego Halicza, która tak długo zostanie zagadką, jak długo w okolicach tych rydel archeologa nie będzie czynniejszym. Przyspieszy może rozwiązanie kwestji położenia starego Halicza, bo odczytana na drugim zjeździe historyków polskich, mogła baczniejszą uwagę ich na stolicę książąt ruskich zwrócić.

Leszek Dziama.

Machczyńska, Pamiętniki szkolne. — Janina Sedlaczek, „Mały konfederat“. — Anioł-stróż. Zabłąkani w lesie. — Wanda T., Objaśnienie do rycin. — Rozmaitości. — Do rozwiązania itd.

Ministrowi sprawiedliwości, hr. Schönborn, w inspekcyjnej jego podróży po Galicji będą towarzyszyli prezydenci wyższych sądów krajowych pp. Zborowski i Szymonowicz.

O Ludowem Towarzystwie Ochrony własności ziemskiej.

Zbyt uderzające przechodzenie w kraju naszym, w trzech ostatnich lat dziesiątkach, własności ziemskiej z rąk swojskich do obcych, spowodowało założenie, przed kilku miesiącami, w Wadowicach „Ludowego Towarzystwa Ochrony własności ziemskiej“, mającego działać na kraj cały.

Według zaprotokołowanego przez c. k. Sąd statutu, zadaniem Towarzystwa jest udzielanie członkom swoim moralnej i materjalnej pomocy, zdążającej do ochrony, powiększenia obszaru i podniesienia wartości posiadanej ziemi, wszelkimi środkami, jakimi Towarzystwo rozporządzać będzie w zakresie swego działania.

W tym celu Towarzystwo będzie:

a) zakupować posiadłości ziemskie, czy to z wolnej ręki, czy też na publicznych licytacjach, na podstawie oznaczonej wartości przez znawców, do oszacowania przez dyrekcję Towarzystwa powołanych, z których to znawców jednak połowa musi być członkami Towarzystwa.

Jeżeli poprzednim właścicielem w ten sposób zakupionej posiadłości był członek Towarzystwa, natenczas po pokryciu ceny kupna z odpowiednim procentem i kosztów przeprowadzenia całej sprawy, pewne pozostałości, jakie uratować się dadzą z całego gospodarstwa, odda Towarzystwo bezpłatnie wywłaszczonemu członkowi;

b) nabywać wierzytelności hipoteczne, lub przez opis sądownie zabezpieczone, do wysokości dwóch trzecich wartości przedmiotu hipotecznego;

c) Towarzystwo będzie dalej pośredniczyć między obdłużonymi członkami Towarzystwa, a ich wierzycielami, aby możliwie najłagodniejsze warunki spłaty uzyskać, a zadłużoną realność w części lub w całości dla dotychczasowego właściciela utrzymać.

d) wreszcie będzie Towarzystwo udzielało członkom swoim taniego kredytu potrzebnego w gospodarstwie, handlu i przemyśle, o ile fundusze Towarzystwa nie będą zaangażowane w zakupnie ziemi.

Każdy członek może mieć udział w Towarzystwie od 10 do 1.000 złr. a. w., jaki wpłacony być ma albo jednorazowo, lub też w dwóch równych częściach. Z tych części pierwszą wpłaca się przy przystąpieniu do Towarzystwa, zaś drugą najdalej w półroku później.

Przystępując, płaci każdy członek wpisowe w kwocie 1.50 zł. bez względu na wysokość swego w Towarzystwie udziału.

Poręka jest ograniczona, do dwukrotnej wysokości udziału.

Korzyści, jakie Towarzystwo członkom zapewnia, są głównie następujące:

Członkowie Towarzystwa mają w pierwszym rzędzie prawo do zakupna ziemi z nabytych przez Towarzystwo posiadłości i pobierania na ten cel pożyczek z kasy Towarzystwa o ile zapasy rozporządzanej gotówki wystarczą, a żądający są w stanie dopełnić przepisanych warunków.

Członkom przysługa prawo pobierania pożyczek, potrzebnych do podniesienia wartości gospodarstwa, tudzież do handlu i przemysłu.

Członkowie mają prawo do czystego zysku, stosownie do postanowień statutu o obliczaniu i rozdzielaniu dywidendy.

Towarzystwo w zachodnich okolicach kraju ma już licznych zwolenników. Ilość członków dochodzi 500, a wpłaconych przez nich udziałów 10.000 złr., co przy naszych stosunkach jest wcale dobrym początkiem.

Poruszając sprawę tego Towarzystwa, jesteśmy przekonani, iż na mającym się odbyć w naszem mieście zjeździe „Kółek rolniczych“, zostanie na nią odpowiednio zwrócona uwaga, jak na to ważnością swą zasługuje.

Pod adresem Warszawianek.

Demokratyczny nasz wiek, zrównawszy możnych i maluczkich jednego kroju czarnym frakiem, dał w zamian kobietom, tym które nie posiadają karet ni pałaców, złotolitych materyj ni brylantów, ozdobę cenniejszą i ponętniejszą nierównie. Dał im szyk.

I oto biedna szwaczka w ubogiej sukieneczce i skromnym kapelusiku wydaje nam się nieraz lepiej ubraną, niż strojna w jedwabie i klejnoty hrabina. Nie chcę dowodzić w szumnych frazesach, że dwa razy dwa jest cztery; nie mam zamiaru mówić o „szyku“ warszawianek. Przypomnę tylko, co pisał w swych pamiętnikach lord William Stuhllgnouth, szlachetny cudzoziemiec, który niedawno zwiedzał gród syreni.

„...Warszawianka — pisze on — łączy w sobie piękność polki, figurę wiedeńki, temperament włoszki, szyk paryżanki, pełną będąc zarazem tego, co niemiec „das Ewigweibliche“ nazywa. Czar, jaki te kobiety wywierają, jest tak wielki, ze byłem zmuszony pić co dziesięć minut karafkę zimnej trucizny, którą tu nazywają wodą“...

Takie wrażenie robiły nasze warszawianki na namiętnym angliku, czemu zresztą nikt dziwić się nie będzie.

Otóż pełnym będąc tegoż samego kornego uwielbienia dla naszych bogiń, z oburzeniem usłyszałem sceptyczne słowa pewnego starego hypokondryka.

— Warszawianki mają mnóstwo zalet — mówił ów pan — przyćmiewa to jednak wszystko jedna wada. „Robak się lęgnie i w bujnym kwiecie“, dodał sentencjonalnie.

— Wytłómacz no pan jaśniej tego robaka — rzekłem groźnie.

— Widzi pan — rzekł — ja chciałem powiedzieć, że nie wszystko, co jest ładne z wierzchu jest... „czyste“ od spodu. Bo proszę pana, nietylko suknia zdobi kobietę, ale i... spódnica!

— Czyżbyś pan śmiał podejrzewać...

— Tylko spokojnie, młodzieńcze! I ja miałem kiedyś te złudzenia, o „i ja kiedyś byłem Farysem!“ Szczególniej pamiętam tę piękną blondynkę, z twarzą madonny, której oczy były tak niewinne, tak czyste... kochałem się w niej do szaleństwa. Pewnego dnia, mając interes do ojca mego ideału, przychodzę z samego rana. Roztrzepana pokojówka wpuszcza mnie nieopatrznie do saloniku, słyszę ostry krzyk, biała postać przesuwa mi się jak błyskawica przed oczyma i znika za kotarą. To była ona! Rozmarzony i odurzony, chcę oddychać tą atmosferą, którą ona oddychała, chcę napawać się tym aromatem... gdy spostrzegam różne części ubrania, porozrzucane tu i owdzie. Panie, przekonałem się, że ona miała tylko oczy... czyste!

— Mój panie, cytujesz mi pan wyjątek, a z resztą... pan nie wart byłeś nic lepszego.

— Wyjątek? Wyjdź no, kochany panie, podczas deszczu na ulicę. Pan nie uprawiasz tego sportu? Młody pan jesteś! Podczas deszczu widzi się nadzwyczajne rzeczy. Co to rozmaitość pończoszek! Czerwone i niebieskie, to znowu w kratkę, albo w paski poprzeczne, lub też podłużne, szczególniej te paski podłóżne ciągną wzrok za sobą... Otóż, proszę pana, gdy się uniesie trochę szykowna suknia, spostrzegasz cudny kształt.. pończoszki, poprawiasz sobie binokle na nosie (w tych chwilach nie można być spokojnym) i... oczy twe uderza zwykle silnie przybrudzona biała spódniczka. Toż samo widziałem nieraz przy wysiadaniu pięknych i bogatych pań z powozu. Pan nie zna tego? Jak tylko jaka dama wysiada z pojazdu, ja się zawsze zatrzymuję. Czasem się widzi nadzwyczajne rzeczy. Ale „bielizna“ najczęściej ma barwę niewyraźną. Nie będę już mówił o aktorkach, szczególniej tych prowincjonalnych...

— Daj pan pokój, nie mówmy o tem. Jesteś pan bezbożnikiem! — Pan myślisz...

— Ja nic nie myślę, — tylko konstatuję...

Ręczę słowem honoru, że ani słowa nie wierzyłem temu heretykowi, który śmiał zarzucać naszym aniołom... Nie, nie wymówię tego słowa! Ale żeby jaśniej określić, jakiego to rodzaju był człowiek, opowiem rozmowę, jakoby przezeń podsłuchaną, a którą mi czelnie przytoczył na poparcie słów swoich. Rzecz miała się dziać w okolicy Nalewek.

— Salciu — mówiła matka do swej pięknej córki, — potrzebujesz ogarnąć się, moje dziecko. Pójdziemy na spacer do miejskiego ogrodu.

— Dobrze, kochana mateczko, —odrzekła słodko panienka — czy ja potrzebuję włożyć rękawiczki, czy też tylko umyję ręce?...

Z Kurjera Codziennego.

Nowy rozkład jazdy koleją

ważny od 1. czerwca 1890 r.

wedle zegaru kolejowego, który o 20 minut idzie później od miejskiego.

Przychodzą z Czerniowiec:

Pociąg osobowy . .	1. g. 37. m. w nocy
„ „ . .	8. g. 45. m. rano
Pociąg pospieszny .	4. g. 04. m. popoł.

Odchodzą do Czerniowiec:

Pociąg osobowy . .	8. g. 39. m. w nocy
„ pospieszny .	12. g. 34. m. popoł.
„ osobowy . .	2. g. 32. m. w nocy

Odchodzą do Lwowa:

Pociąg osobowy . .	2. g. 13. m. w nocy
„ pospieszny .	4. g. 14. m. popoł.
„ osobowy . .	9. g. 17. m. rano

Przychodzą ze Lwowa:

Pociąg osobowy . .	8. g. 22. m. w nocy
„ pospieszny .	12. g. 14. m. popoł.
„ osobowy . .	2. g. 12. m. w nocy

Przychodzą ze Stryja:

Pociąg osobowy . .	11. g. 30. m. rano
„ „ . .	2. g. 02. m. w nocy

Przychodzą z Husiatyna:

Pociąg osobowy . .	8. g. 31. m. rano
„ „ . .	3. g. 50. m. popo

Odchodzą do Husiatyna:

Pociąg osobowy . .	12. g. 44. m. popoł.
„ . .	2. g. 45. m. w nocy

Odchodzą do Stryja:

Pociąg osobowy - .	8. g. 55. m. rano
„ „ . .	5. g. —. m. popoł.

NADESŁANE.

Wszystkim, którzy obarczeni są kurczem żołądkowym i rozmaitemi innemi cierpieniami żołądka, udziela spiesznej pomocy Dr. Rosa'ego Balsam życiowy z apteki B. Fragnera w Pradze. Wskutek tego, że preparat ten jest bardzo lubiany i rozpowszechniony, zdarzają się często naśladownictwa, dlatego należy uważać na markę ochronną.

Antonina Pogorzelska, rutynowana nauczycielka gry na fortepianie przy ulicy Kazimierzowskiej l. 15 zamieszkała, poszukuje uczni. (3—4) 278.

W domu nauczyciela, przy ulicy brukowanej nr. 39. [dom w ogródku, wchód tuż koło ostatniej gazowej latarni], można umieścić ucznia. Opieka ojcowska i pomoc naukowa zapewnione. Prosi się o zaufanie i o zgłoszenia bezpośrednio. Warunki skromne. Adres w Administracji.

Zarobek.

Instytut bankowy poszukuje wszędzie osób **do sprzedaży losów ustawą dozwolonych** na raty. **Bardzo korzystne warunki prowizyi.** Oferty pod „L. 4140“ przyjmuje Rudolf Mosse Wiedeń. (4—6) 274.

Panu nauczycielowi tańców, Włodzimierzowi Kaczorowskiemu ze Stanisławowa, który moich córek przez jeden miesiąc uczył tańców salonowych i wywiązał się z poruczonego zadania z zupełnem naszem zadowoleniem, wyrażamy zupełne uznanie i polecamy go dalszym interesowanym.

Buczacz, dnia 10 sierpnia 1890.

Stanisława Obtułowiczowa,
żona lekarza powiatowego.

Anna Schuttow, żona c. k. Starosty.
Marcinkiewicz, c. k. komisarz powiatowy.
Marja Jełowicka. [1—1] 285.

Proszę przekonać się łaskawie, że



jest rzeczywiście tak jak żaden inny wyśmienitym środkiem przeciw wszystkim owadom,

tępi gruntownie wszelkie plugastwo z zadziwiającą siłą i szybkością.

Przy kupowaniu proszę atoli nie dać się w błąd wprowadzić i żądać wyraźnie tylko prawdziwego „Zacherlin“

we flaszkach z imieniem J. Zacherl.

Nigdy jednak nie należy kupować proszku na wagę lub naśladownictwo w mniemaniu, że to „Zacherlin“.

Niezbędnem jest razem z proszkiem „Zacherlin“ kupić

rozpylacz Zacherlina za 30 centów,

albowiem przez użycie tego nowo-wynalezionego aparciku osiąga się widoczne większe działanie, tak dalece, że takowy

czyni zawartość flaszeczki w trójnasób wydatniejszą.

Do nabycia:

w *Stanisławowie* u p. Albina Amirowicza	w *Kołomyi* u p. E. Stenzla
„ „ Jana Macury	„ „ A. Sidorowicza.
„ „ Kajetana Kopacza	„ „ W. Dąbrowskiego
„ „ Tad. Szawińskiego	w *Kosowie* „ Stan. Bursy
„ „ Wilhelma Waldeka	w *Monasterzyskach* u p. P. Döglera
w *Buczaczu* u p. Leiba Neumana	w *Tłumaczu* u p. M. Hübschmana
w *Delatynie* „ Józefa Hołubowicza	w *Wiśniczu* „ Józ. Lubisza
w *Horodence* „ Marc. Axentowicza.	w *Wygodzie* „ J. Politzera

w *Żurawnie* u p. Józ. L. Tomaszewskiego w *Tłumaczu* u p. W. Szankowskiego apt.

Maryazelskie
Krople Żołądkowe



Marka ochronna.

znakomicie działające
na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Niezrównane przy braku apetytu, słabości żołądka, wzdęciach, kwaśnem odbijaniu, kolkach, katarach, żołądkowych, zgagach, żółtacce, obmierzłości i wymiotach, bólach głowy (jeżeli te pochodzą z żołądka), kurczach, zatwardzeniach, przeładowaniu żołądka potrawami i napojami. **Cena jednej flaszki wraz z przepisem 40 ct., podwójnej 70 cent.** Główny skład w aptece **Karola Brady w Kromieryżu** (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Ostrzeżenie! Prawdziwe Maryacelskie krople żołądkowe bywają częstokroć fałszowane i naśladowane. **W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda flaszka być owinięta w opakowanie czerwone, zaopatrzona powyżej umieszczonym znakiem ochronym, a przy każdej flaszce znajdować się powinien przepis używania kropli z wzmianką, że drukowany jest w drukarni H. Guska w Kromieryżu (Kremsier).**

Maryacelskie pigułki przeczyszczające.

Od lat wielu z najlepszym skutkiem używane przy zatwardzeniu i teraz są często naśladowane, dlatego zwracać należy uwagę na poboczną markę ochronną i podpis aptekarza K. Brady w Kromieryżu. Cena jednego pudełka **20 ct.**, rulony po 6 pud. **1 złr.** Za poprzedniem nadesłaniem należytości kosztuje 1 rulon **złr. 1.20,** 2 rulony **złr. 2.20,** 3 rulony **złr. 3.20** opłatnie.

Maryacelskie krople żołądkowe i maryacelskie pigułki przeczyszczające nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdej flaszce lub pudełku **w opisie użycia** wymienione.

Prawdziwe Maryacelskie krople lub pigułki są do nabycia w *Stanisławów*, apt. Alb. Amirowicz apt. Ad. Beill (główny skład) apt Jan Macura. — *Halicz* apt. J. Ormozowski. — *Kałusz*, apt. Aleks. Szustow. *Tłumacz*, apt. W. Szankowski. — *Wojniłów*, apt. Adolf Kuhnen. w *Kołomyja* apt. A. Sidorowicz. 176 (2—9)

Interessante Lecture:

Gugl A. Die Sünderin des Kärtner Hochlandes	Mk. 2.—
Bilderbuch für Hagestolze 5 Bände à	„ 3.—
Die Messalinen Berlins	„ 3.—
Paradox über die Ehe (picant) . . .	„ 4.—

Versendet gegen Einsendung des Betrages oder Nachnahme.

R. Jacobsthal, Berlin, W. Steglitzerstrasse 61.

Cataloge gratis und franco.

(7—10) 265.

Poszukuje się do kupienia politurowanej w dobrym stanie

szafy na książki

z drzwiami szklanemi wielkości mniej więcej: Metr. 2.10 wysokości — szerokości M. 1.10 — głębokość odpowiednia wysokości.

Bliższa wiadomość w administracyi „Kurjera“.

Władysław Elektorowicz,

ul. Halicka l. 15. — udziela prywatnie nauki muzyki, to jest: **gry na fortepianie, gry na organach i śpiewu.** (1-3) 285.

STANISŁAW WORKIEWICZ

uczeń IV. klasy realnéj poszukuje lekcyj ze szkół normalnych i z I. kl. realnéj.

Bliższa wiadomość w Dyrekcyi szkoły realnéj. (1-2) 281.

„MEYER'S KONVERSATIONS-LEXIKON“

jest do sprzedania.

Bliższa wiadomość u p. *Ludwika Fiedlera, ul. Gołuchowskiego l. 11.* (1-1) 282.

Maszyna do kilowania i cyrkularka z suportem **z siłą do pędzenia 4ro cetnarowego koła** (**Schwungrad**) — i z wszelkimi dodatkami jest do sprzedania.

Bliższe szczegóły w domu pod l. 11. przy ul. Gołuchowskiego. (1-1) 283.

Młody człowiek (kawaler)

obznajomiony z gospodarstwem wiejskiem także i leśnem — poszukuje posady.— Bliższa wiadomość w administracyi „Kurjera Stanisławowskiego“.

Dra ROSA'EGO BALSAM ŻYCIA

jest środkiem domowym łagodnie i skutecznie działającym, od przeszło lat 30 znanym, przywracającym trawienie, apetyt i usuwającym wzdęcie.

Wielka flaszka 1 złr., mała 50 ct., pocztą 20 ct. więcéj.



Wszystkie części opakowania zaopatrzone prawnie deponowaną marką ochronną, uwidocznioną obok.

Składy we wszystkich niemal aptekach Austro Węgier.

Poleca się również:

„PRASKĄ UNIWERSALNĄ MASĆ DOMOWĄ".

Takowa okazała się po wielu doświadczeniach jako skuteczny środek przy czyszczeniu, gojeniu bolących miejsc i działa przytem uśmierzająco i rozwalniająco.

W dozach po 35 ct. i 25 ct., pocztą 6 ct. więcej.

Wszystkie części opakowania zaopatrzone prawnie deponowaną marką ochronną, uwidocznioną obok.

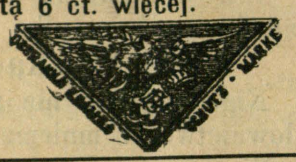

Skład główny
B. FRAGNER, PRAG
Nr. 203—204, Kleinseile, apt. pod czarn. orłem.
(5—16) 170. Przesyłka pocztowa codziennie.

APTEKA A. BEILLA

w Stanisławowie w rynku

poleca:

Krem waselinowy, powszechnie znany najlepszy środek przeciw wszelkiego rodzaju pryszczom, liszajom i t. d. Cena słoika 30 i 15 kr.

Chinol przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieży Cena flakonu 75 kr.

Pudr z mączki ryżowéj biały, różowy i kremowy odznacza się nadzwyczajną delikatnością, nie zawiera żadnych przymieszek metalicznych bardzo delikatnie przylega do twarzy i jest prawie niedostrzegalny. Cena pudełka 50 kr.

Plaster na nagniotki. Cena 10 kr.

Wodę Anaterynową do ust. Cena 40 kr.

Białą wodę do twarzy. Cena 60 kr.

Maść cudowną na wszelkie rany tak świeże jak zastarzałe. Cena pudełka blaszanego 60 kr.

Perfumy od 10 kr. do 2 złr.

Mydła lecznicze i toaletowe.

Srodki uniwersalne tak krajowe jak zagraniczne, oraz przyrządy i opatrunki chirurgiczne. (10—26) 210.

C. k. konc.

Skład, wyrób i wypożyczalnia

poleca

FORTEPIANY Cramera Hofbauera

krzyżowej amerykańsk. konstruk.

PIANINA Bösendorfa Stelzhamera etc.

J. ESTEYA sławne **HARMONIA** amerykańskie i inne.

KASY ŻELAZNE OGNIOTRWAŁE

i

PRASY do kopiowania.

Cytry, harmoniki, arystony, metronomy, pulpity, stoliki rezonansowe pod cytry i t. d. bez porównania taniej niż wszędzie, na raty. — Za gotówkę **znaczny opust.**

Wszelkie instrumenta **wypożyczamy** do mieszkań za opłatą 40 ct. do 10 złr. miesięcznie.

Wszelkie instrumenta zabezpieczone są wynalazkiem (p. A. Sidorowicza) przeciw molom i robactwu.

Używane instrumenta sprzedajemy, kupujemy lub mieniamy na nowe.

Stale nasz angażowany **stroiciel**, wykonuje strojenie fortep. pianin i t. p. najdokładniej i szybko— w miejscu i okolicy po cenach najtańszych.

Od lat 6-ciu pod firmą (istniejąca i nadal) **„A. SIDOROWICZ w Kołomyi"** *— zyskawszy w całym kraju uznanie, czego dowodem liczne listy pełne pochwał i podziękowań, polecamy się względom miłośników muzyki.*

Sidorowicz & Siwiński,

238 [20—24] **Stanisławów, ul. Kazimierzowska 13.**

Pewny zarobek.

Każdy pilny człowiek może **zarobić 5 do 10 złr.** w rzetelny sposób przez przyjęcie korzystnego **zastępstwa** w sprzedaży artykułów wszędzie pokupnych.

Agentów poszukuje się we wszystkich miastach i miejscach monarchji — osoby obrotne otrzymają **stałą płacę miesięczną.** Oferty nadsyłać należy do J. Löry, Budapest, Hatvanergasse.

(8—10 263)

Do sprzedania

okna używane ze szkłem do użytku dobre — ramy wielkich okien bez szkła, krokształty do ganku żelazne, zawiasy i rygle do wielkich drzwi itp. itp.

Bliższa wiadomość w administracji Kurjera.

Fabryczny skład zegarków genewskich złotych, srebrnych i niklowych, budzików, zegarków kolejowych, zegarów pendłowych i towarów ze złota i srebra, jako: łańcuszków, pierścionków broszek, kolczyków itp., oraz

SKŁAD

nowych najlepszych maszyn do szycia

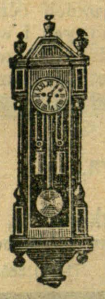

„SINGERA'

dla pp. krawców i szewców,

szczególniej dla domowego użycia

po cenach fabrycznych.



na życzenie także na spłaty miesięczne

poleca Szanownej Publiczności.

J. BERGMANN w Stanisławowie.

Wydawca Dr. A. Nimhin. Odpowiedzialny redaktor Felicjan Marcinkiewicz. Z drukarni Stanisława Chowańca w Stanisławowie.

Nr. 233. Stanisławów, dnia 14. września 1890. Rok V.

Cena Kurjera:
w miejscu:
kwartalnie 1 złr
półrocznie . 2 „
Na prowincji:
kwartaln. 1 zł. 15 ct.
półrocznie 2 „ 30 „
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

KURJER
STANISŁAWOWSKI.

Ceny ogłoszeń:
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 5 ct.
Ogłoszenia w rubryce „Nadesłane“ po 10 ct. od wiersza petitem.
Rękopisy nie zwracają się.
Adres redakcji i administracji:
Drukarnia Stanisł. Chowańca, w Stanisławowie.

Wychodzi każdej niedzieli o godzinie 8. rano.

Zjazd „Kółek rolniczych“ i wystawa gospodarcza.

Po nabożeństwie w cerkwi i kościele zgromadzili się członkowie zjazdu dnia 10. b. m. o godzinie 10. w sali kasyna. Zgromadzonych powitał burmistrz dr. Szydłowski imieniem miasta, dziękując za zaszczyt czyniony miastu, które w swych murach przyjmuje Towarzystwo o tak doniosłych i dla kraju pożytecznych celach. Poczem imieniem rady powiatowej i oddziału Towarzystwa gospodarczego przemówił p. Jaroszyński. Mowca zaznaczywszy jak najszczersze chęci, jakiemi dla Towarzystwa Kółek rolniczych obywatelstwo jest ożywione, zaprosił zgromadzonych do zwidzenia w dniu następnym wystawy bydła i przemysłu domowego, zarazem zaś uprzedził ich o przeszkodach, dla których niemożebnem było wyroby przemysłu domowego przedstawić tak i w takiej ilości, jakby to nastąpiło przy korzystniejszych warunkach i w stosowniejszej porze roku.

Z kolei prezes Towarzystwa Kółek roln. p. Bol. Augustynowicz wykazał znaczenie zjazdu, wzywając go do pilnej i wytrwałej pracy. Mowca zwrócił swe słowa do rady miasta, rady powiatowej i Towarzystwa gospodarczego, dziękował za chętne starania, by zjazd odbył się i dla dobra kraju i i ku zadowoleniu uczestników, w końcu zaś wniósł okrzyk na cześć cesarza, który zgromadzenie powtórzyło.

Wiceprezes Towarzystwa p. Mandybur w języku ruskim zachęcał do wspólnego działania. „Czyście od Krakowa, czy od Kołomyi, pracujmy razem, bo tylko tym sposobem cele Towarzystwa urzeczywistnione być mogą.“

Następnie odczytano nadesłane telegramy, a zanim przystąpiono do porządku dziennego, przemawiał jeszcze pan Artur Cielecki, który wyraził życzenie ściślejszych węzłów między Towarzystwem gospodarczem a Towarzystwem Kółek rolniczych i podniósł, że w takich celach, jakie ma Towarzystwo Kółek rolniczych i do tych prac, każdy obywatel chętną rękę przełożyć winien bez względu na stan.

P. Gniewosz z Potoka Złotego podniósł, że co do Towarzystw gospodarskich, to one zawsze zaznaczają swą łączność z Towarz. Kółek rolniczych i z wszelką je gotowością popierają.

Z porządku dziennego przystąpił zjazd do obrad nad wnioskiem o zaprowadzeniu w kraju kas Reiffeisena. Zabrał w tej sprawie głos p. T. Merunowicz. Przyznając doniosłe znaczenie takich kas, zaznaczył szan. poseł, że uważa je dzisiaj jeszcze nie na czasie. Wywiązała się z tego ożywiona dyskusja. Dr. Stefczyk polemizował z p. Merunowiczem, a zgromadzenie przychyliło się do jego wniosku, by zarząd główny polecił lustratorom Kółek rolniczych, iżby podczas objazdów pouczali gminy o znaczeniu i naturze kas Reiffeisena i zachęcali do zakładania tych kas. Polecono również zarządowi głównemu, odnieść się do wydziału krajowego, aby tenże dał to samo polecenie nauczycielom wędrownym.

Posiedzenie zakończył wykład p. Biedronia na temat „w jaki sposób gospodarze przyczynić się mogą do uszlachetnienia zbóż“.

Na drugiem posiedzeniu Tow. kółek rolniczych dnia 11. bm. załatwiono wnioski dotyczące wydawania „Przewodnika“, przystępywania członków wspierających do Kółek, lustracji sklepików wiejskich i dzielenia gruntów włościańskich.

Königgrätz!...

Onego czasu — gdy pomyślę o tem, zdaje mi się, że to było wczoraj, a jednak lat już temu dwadzieścia cztery — onego czasu była kawiarnia Józia Müllera przy placu Marjackim we Lwowie, głównem ogniskiem publicznego życia nietylko nadpełtwiańskiej stolicy, ale i całej prowincji.

Warszawa nie ma takiego punktu zbornego... Był to rodzaj literacko-artystycznej giełdy, na której o pewnych porach dnia spotkać można było wszystkich niemal młodszych przedstawicieli lwowskiej inteligencji. Adwokaci, lekarze, artyści, inżynierowie i i literaci przychodzili tam co dnia, aby się dowiedzieć czegoś nowego, zobaczyć znajomych i pogadać o interesie.

Ruch ten nadawał kawiarni Józia osobne piętno. Była to niejako lwowska Agora, na której się rozstrzygały wszystkie publiczne sprawy. Tutaj robiono i „odrabiano“ prezesów rozmaitych stowarzyszeń, radców miasta, burmistrzów.

Nie pamiętam już z jakiego powodu zaszedłem raz do kawiarni Józia wieczorem.

Kawiarnia wyglądała teraz wcale inaczej, aniżeli w dzień. W powietrzu przesyconem ludzkiemi wyziewami i tytoniowym dymem, paliły się chorym jakimś blaskiem gazowe płomienie, oświetlając pożółkłe tapety, zaśniedziałe bronzy zwierciadeł i rozpromienione twarze „nocnych“ gości.

Publiczność, którą tutaj ujrzałem, była inną od tej, którą tu w dzień spotykałem. Byli to mieszczanie, a właściwie mówiąc, grubopłaskie mieszczuchy, którzy tu przybyli, aby się po całodziennej pracy w swój sposób zabawić.

Rozmowa toczyła się około spraw powszednich i codziennych zajęć. Mało kto żądał czarnej kawy; goście raczyli się ponczem i herbatą z arakiem. Gorący trunek podniecał rubaszną wesołość i rozwiązywał języki. W powietrzu unosił się gwar niewybrednych dowcipów i głośne śmiechy.

Było coś denerwującego w tej atmosferze, przesiąkniętej kwaśnym zapachem dymu i potu, coś, co rozstrajało i ogłupiało zarazem. Zdawało się, że od tej nieustannej wrzawy żółknąć muszą uczucia i że ta sama śniedź, która pokrywa bronzy zwierciadeł, pada tu na duchy...

Minąwszy bufet, na którym gawędząc z bufetową, opierał się jakiś młody oficer z długim pałaszem i długiemi a cienkiemi nogami, dotarłem do bilardu. Nieznane mi towarzystwo grało na nim w kręgielki preferansa.

Jakiś jegomość w białym cylindrze i wysokich kołnierzykach z siwymi à la bon gendarme podstrzyżonymi wąsikami, notował punkta na czarnej tabliczce, zabawiając grających dowcipami, które na tem polegały, iż liczby w swój, dla graczów zrozumiały, sposób nazywał.

Dziesięć zwało się u niego „Szarmantem w krynolinie“, dwadzieścia ośm „Kaczką z ćwikierem“, sześćdziesiąt sześć „Baranimi rogami...“ siedmdziesiąt cztery „Siekierką z bocianem“ i tak dalej. Ile razy któryś z graczów zrobił dwadzieścia cztery punktów od jednego uderzenia, kreślił jowialny jegomość, którego wszyscy zwali profesorem, przy nazwisku szczęśliwca krzyżyk na tabliczce. Znaczyło to, iż obdarzony uśmiechem fortuny, winien profesorowi kupić

P. Szybiński miał wykład po rusku o „płodozmianie“, a p. Lech referował o wadowickiem Towarzystwie ochrony ziemi, zawiązanem zeszł. r. za wpływem posłów włościańskich Kramarczyka, Potoczka i Stręka, pod dyrekcją wójta Czapika z Choczni. Po rozlosowaniu sprzętów gospodarskich, zakończono zjazd w południe, poczem nastąpiło przyjęcie kosztem miasta.

Tegoż dnia, 11. września, nie zaś 10. bm., jak mylnie telegramy do pism lwowskich donosiły, odbyła się przy placu Mickiewicza wystawa bydła włościańskiego i premiowanie, tudzież wystawa wyrobów przemysłu domowego. Na wystawie bydła było ogółem sztuk 71.

Nagrody rozdano w łącznej kwocie 200 złr. Premjowanych zostało sztuk 17. Pierwszą nagrodę w kwocie 25 zł., otrzymał włościanin z Kamiennej Mikołaj Czerpak, druga nagroda w kwocie 20 zł. dostała się włościaninowi Mikołajowi Paulukowi ze Skopówki. Najwyższa nagroda dosięgła ks. Walnickiego z Markowiec, który wystawił 7 sztuk wszystkie kwalifikujące się do premii, od nagrody atoli ks. Walnicki odstąpił na rzecz włościan, za który to czyn komisja sędziów uprzejmie dziękowała.

Resztę 14 nagród za 14 okazów bydła doborowego wypłacono po 10 zł. Przy sposobności premiowania wręczono medal panu Grzegorzowi Głuchowskiemu znakomitemu hodowcy bydła z Kamiennej, którego zasługi około rozwoju i poprawy bydła włościańskiego w gorących a podniosłych słowach podniósł prezes tut. oddziału towarzystwa gospodarskiego pan Jaroszyński.

Na wystawie przemysłu domowego, z powodu że obecna pora nie jest do tego stosowną, były tylko wyroby koszykarskie włościańskie z Wiązownicy, (30 sztuk koszów i koszyków z sitowia — sitnika), znaczna ilość wyrobów koszykarskich odznaczających się smakiem i elegancją tut. koszykarza p. Pirożyńskiego, i hafty włościanek ze wsi Humenowa, które na wystawie wiedeńskiej uznanie otrzymały. Były to serwety, serwetki i ręczniki kanwowe i płócienne, z których czystością roboty i pięknem wykonaniem przeważna część się odznaczała. Radca dworu Exner zakupił haftów tych za 100 złr. dla muzeum przemysłowego wiedeńskiego; i przyrzekł, że 8 dziewcząt hafciarek dostanie nagrody pieniężne.

Cała zasługa urządzenia tak wystawy bydła, jakoteż wystawy wyrobów przemysłu domowego, przypada p. Aleksandrowi Czołowskiemu, za co mu zupełne uznanie należy się.

Posiedzenie rady miejskiej.

Dnia 11. września br.

Wybór członka do Stanisł. Rady powiatowej z miasta nie przyszedł pod obrady, z powodu, że zgromadziło się tylko 19 radnych, podczas gdy powzięcie uchwały pod tym względem wymagało liczby 24 radnych.

Przystąpiono zatem do załatwienia spraw zwykłych, przekazanych na to posiedzenie, a mianowicie po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia i przyjęcia takowego, przyszła na stół kwestja niekompletu komisji reklamacyjnej, z powodu wyjazdu r. p. Lachowicza. W otwartej dyskusji nad tym przedmiotem zabierali głos radni pp.: Majeranowski, Rubinstein, dr. Zathey i dr. Fischler. W końcu przyjęto wniosek, iżby komisję reklamacyjną do czynności zawezwać, choć r. p. Lachowicza, (który urlopu wcale nie brał), w Stanisławowie nie ma.

Poczem zabiera głos radny ks. Eiselt, wskazując na przepełnienie w szkole wydziałowej żeńskiej (zapisanych 1542 dziewcząt) i w szkole etatowej I. chłopców (zapisanych 750) i na niemożliwość należytej z tego powodu nauki, — i stawia wniosek nagły, by Rada upoważniła Zwierzchność gminną zaradzić złemu wyszukaniem dodatkowego lokalu. Nad wnioskiem tym, poparłym jako naglący, zabiera głos r. p. Majeranowski, uważając za nadający się lokal na szkołę żeńską, ubikacje w kamienicy Banku hypotecznego, któreby można mieć za roczny czynsz 900 lub 800 złr. W szkole etatowej chłopców, można usunąć z sali bibljotecznej paki z książkami, i całą salę oddać na cele szkoły.

P. burmistrz dr. Szydłowski przypomina, że usunięcie bibljoteki już dawno zostało uchwalone, mianowicie, gdy Bank zaliczkowy z dniem 1. listopada br. opróżni zajmywany obecny lokal, do jednego z jego pokoi będzie można przenieść bibljotekę.

R. Jaegermann uważa dzisiaj angażowanie się z Bankiem hypotecznym co do wynająć się mającego lokalu za niewłaściwe, szkoła powinna koncentrować się w jednym lokalu, — w szkole etatowej I. jest sala, zajęta na gabinet, która może być użytą na salę szkolną. R. ks. Dąbrowski sprzeciwia się temu; a w wyłonionej kwestji postawienia odrębnego domu lub wynajęcia osobnego pomieszkania dla dyrektora szkoły ludowej dla chłopców, zabierali głos radni pp.: Cybulski i Obmiński.

Ostatecznie wniosek radnego ks. Eiselta poddany pod głosowanie, został przyjęty.

Dalej przyszła sprawa konwersji pożyczki Banku krajowego, według nadesłanych przez ten Bank formularzy, co zostało uchwalonem.

Przyjęto również wniosek sekcji, aby do budowy werandy w koszarach normalnych artylerji przyczynić się kwotą 600 zł., atoli z budżetu na rok 1891. Werandę tę wojskowość będzie utrzymywać i takowa przypadnie na własność gminie, po ustaniu stosunku ze skarbem wojskowym.

W sprawie dostawy żywności dla koni, przyjętą została oferta pana Jakubszego, dającego 100 kg., a to: owsa po 6·50 zł., siana po 2 zł. i słomy po 1 zł.

Również przyjętą została oferta p. Isaka Kronfelda na dostawę drzewa opałowego (po 10 zł. sąg). tudzież oferta z wolnej ręki

---

pięciocentowe Cuba za prowadzenie rachunków.

Usiadłem więc opodal przy stoliku, kazałem sobie podać czarną kawę i jąłem się przypatrywać grze a przysłuchiwać konceptom pomysłowego profesora.

Gniewał mnie ten snobizm mieszczański, który tu panował. Jak można znajdować przyjemność w pośród tych ludzi, trawiących kilka godzin dziennie na przewracaniu kręgielków i śmiejących się idjotycznie z usłyszanych już po sto razy konceptów.

— Kaczka z parasolem!... Szarmant w ćwikierze!... Bocian pod kapeluszem! — zapowiadał profesor.

A goście śmieli się, a kręgielki padały, a jowialny profesor znaczył co chwila krzyżyki na tabliczce. Zdaje się, że człowiek ten musiał sporą ilość cygar zarabiać w ten sposób co wieczora...

Znużony tym widokiem, zwróciłem oczy ku bufetowi. Oficer rozmawiający z panną bufetową, nie należy wcale do rzadkich osobliwości, ale postacie tych dwojga, rysujące się na tem tle dymu i żółtego gazowego światła, miały w sobie coś, co przykuło moją uwagę.

Widzę ich dotychczas przed oczyma, choć lat już temu dwadzieścia kilka, tak mocno utkwił mi obraz ich w pamięci. Byli oboje młodzi; on mógł mieć lat dwadzieścia trzy, ona ośmnaście — wiek rozkosznych upojeń i zachwytów! Zajęci rozmową, w siebie wpatrzeni, zdawali się nie widzieć zgiełku i nie słyszeć gwaru, który ich otaczał.

Na orzechowem tle bufetu rysowała się smukła postać jego. Krótki biały mundurek z granatowym kołnierzem uwydatniał harmonijne kształty, znamionując zręczność i siłę. Męskie jego rysy ożywiało dwoje bystrych wesołych oczu, które zdawały się uśmiechać do życia, widzianego przez różowe szkiełka młodości, miłości i nadziei.

Wiała od niego ta pewność siebie. Był ubrany starannie, owszem nawet z pewną kokieterją. Z pod czapki, zawadjacko aż na tył głowy odsuniętej, wyglądała prosta, wymuskana przedziałka, która widocznie ciągnęła się przez całą głowę. Za uchem miał zatkniętą słomkę, służącą do przetykania cygara, a w ustach długie hawańskie Virginia.

Czułość jego spojrzenia świadczyła, że kocha; niedbała swoboda, z jaką się oparł na bufecie, stwierdzała, iż wie, że jest kochanym, a uśmiech niewysłowionej błogości, igrającej około jego ust, był wymownym dowodem, że go ta świadomość słodkiem napełnia upojeniem.

Musiało być wielce zajmującem to, co szeptał swej towarzyszce, bo go słuchała całą duszą na ustach jego zawieszona, w oczy jego wpatrzona, uśmiechowi jego odśmiechnięta.

Od czasu do czasu przystępowali do bufetu garsonowie, zapowiadając doniosłym głosem cenę podawanego gościom napitku. Wtedy, jak gdyby senna, sięgała ręką po miseczkę z cukrem, kładła ją na tacy garsonowi i zapisywała długim ołówkiem w księdze rachunek.

Potem zwracała się znowu ku swemu towarzyszowi uśmiechem, jak gdyby chciała przeprosić go za to, że się przez chwilę musiała czem innem zajmować i topiła znowu w oczach jego swe duże, błękitne oczy, zamglone marzeniem.

Zauważyłem już dawniej tę dziewczynę. Była to smukła blondynka, o szlachetnych rysach twarzy i nader delikatnej cerze, ożywionej kraśnym rumieńcem. Białość

tego samego dostawcy w celu dostarczania drzewa dębowego dla gazowni (8·60 zł. za sąg z jedną kluczką).

Poczem uchwalono Seligowi Rubinsteinowi, który budował pomieszkanie dla robotników w gazowni, wydać złożoną przez niego kaucję.

W końcu przystąpiono do załatwienia rekursów budowlanych. Przychylono się do rekursów Wolfa Barchama, Gradera, Gittli Weidler, Lejby Urmana, Adama Konowalskiego i Srula Bernsteina, nad rekursem zaś Mozesa Lejby Krona, przeszła Rada do porządku dziennego. Posiedzenie skończyło się o godzinie 8. wieczorem.

KORESPONDENCJE.

Tłumacz, 12. września br. (Straż ogniowa. — Pożar. — Życie towarzyskie. — Wybory). Pan A. Piotrowski, sekretarz i lustrator galicyjskiego związku straży pożarnych odwidził w zeszłym miesiącu i tutejszą straż. Lustracja — o ile to dotyczy samej straży i nielicznych przyrządów, oddanych jej do dyspozycji, dała nader pochlebne wyobrażenie o gorliwości i pełnych poświęcenia się usiłowaniach jednostek, niestety bardzo nielicznych. Ogół bowiem, nie wyłączając znacznej części radnych miasta, apatyczny i wszelkiemu postępowi niechętny. Nadto miasteczko Tłumacz należy do gmin nader ubogich.

Nie dziw przeto, że i najgorliwsze zabiegi p. K. Kozakiewicza, założyciela, instruktora i naczelnika tut. straży ogniowej, nie dały dotychczas tych rezultatów, jakie w lepszych warunkach daćby musiały. Zacofanie niektórych osób posuwa się do zmuszania strażaków (od nich zawisłych) do wystąpienia z towarzystwa.

Mówiąc jednak o apatji i zacofaniu jednych, nie możemy równocześnie nie podnieść dodatnich usiłowań pp. E. Jahna, S. Skawińskiego, A. Dobrzańskiego i J. Hussakowskiego, którym straż tut. zawdzięcza dostarczenie 2 sikawek, umundurowania i przyrządów ratunkowych. Nie mniej podnieść należy zarządzenie p. Gumińskiego, dyrektora dóbr tłumackich, który oddaje (w razie potrzeby) do dyspozycji straży dwie pary koni i jeden beczkowóz.

Co do życia towarzyskiego w naszem miasteczku, nie wiele da się powiedzieć. Czasami popisują się wprawdzie u nas amatorowie, dając z powodzeniem przedstawienia dramatyczne i koncerta, ale tylko czasami. Ale u nas tylko nowość bawi, więc przedstawienia amatorskie spowszechniały i przestają już nęcić publiczność. A szkoda! Rzadko bowiem które miasteczko pochlubić się może takimi amatorami. Obecnie jedynym punktem zbornym towarzystwa jest kręgielnia kasynowa, odwidzana szczególnie przez piękniejszą połowę rodzaju ludzkiego.

Namiętności „stronnictw politycznych“ w ostatnich czasach nieco się u nas ułożyły. Dowodem tego wybory, przeprowadzone do rady powiatowej z wiejskich posiadłości dnia 4. bm. Wybrani zostali: ks. Sawa Fr., dotychczasowy prezes, ks. Szeparowicz Abdjasz, dotychczasowy zastępca prezesa; ks. Kisielewski, ks. Sieradzki, ks. Tychowicz i wójtowie włościanie Szkwarek Tomasz, Bień Antoni, Burga Mikołaj, Deputat Dmytro, Koropecki Mikołaj i Leszczy Wasyl.

Wracając do samego wyniku wyborów, zaznaczyć się godzi, że dotychczasowy marszałek ks. Fr. Sawa otrzymał na 115 głosujących w s z y s t k i e 115, co stanowi jeden jeszcze dowód, jak wielkiem cieszy się on uznaniem i zaufaniem powiatu, dla którego dobra tyle i tak skutecznie działa.

KRONIKA.

Dar. Najj. Pan z prywatnej swej szkatuły udzielił zasiłku w kwocie 300 złr. pogorzelcom gminy Chorostkowa.

Mianowania. Suplent Stanisław Lewicki mianowany rzeczywistym nauczycielem, przeniesiony został z Przemyśla do Stanisławowa. — P. Franciszek Szelewski został mianowany notarjuszem w Tyśmienicy.

Tut. c. k. Sąd karny prowadzi dochodzenie w sprawie wykluczonych z tut. gimnazjum kilku uczniów.

P. Leibisz Bernstein wymieniony na liście sędziów przysięgłych jako „pośrednik“ jest dyrektorem tutej. Banku dla kredytu i eskontu.

Przyjęcie członków Kółek rolniczych ze strony miasta, odbyło się w lokalu stowarzyszenia „Gwiazda“ przy ul. Sedelmajera w dniu 11. bm. o godz. 12. w południu. Przy pięknie a suto zastawionych stołach, zasiadło około sto kilkadziesiąt osób. Gromadzących się gości witała muzyka wojskowa „Bartoszem“.

Pierwszym z przemawiających był pan Gniewosz ze Złotego Potoku, który zaznaczając, że wolno nam przemawiać w narodowym języku, wniósł zdrowie cesarza. P. burmistrz dr. Walery Szydłowski pił zdrowie na pomyślność zgromadzonych gości. Poczem posypały się mowy jak z roga obfitości, mowili pp: Augustynowicz dziękując Radzie gminnej, Towarzystwu gospodarczemu i Radzie powiatowej za doznane poparcie, ks. prałat Hutorowski (po polsku i po rusku) o celu i zadaniu kółek rolniczych wnosząc zdrowie na pomyślność włościan, pan Cielecki toastując na pomyślność pracy około roli w ręce pana Augustynowicza. Pięknie przemawiał ks. kan. Paszkowski wnosząc toast „kochajmy się“. Z przemawiających włościan wymieniamy Skwarę, Korczaka, Sochę i Hałaburdę.

O godzinie 3. popołudniu jedni uczestnicy zjazdu odjechali na dworzec kolejowy, drudzy poszli oglądać otwartą wystawę bydła.

Egzamina kwalifikacyjne dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych, rozpoczną się w Stanisławowie dnia 22. września br. — Podania należycie ostemplowane i zaopatrzone: a) w krótki życiorys z podaniem przebiegu odbytych nauk i wykaz dzieł przestudjowanych do egzaminu, b) świadectwo dojrzałości i c) dekreta nominacyjne, jako dowody odbytej praktyki przynajmniej dwuletniej w szkole ludowej publicznej, należy podać do komisji egzaminacyjnej za pośrednictwem rady szkolnej okręgowej. Termin podania się do 15. września br.

---

jej drobnej, wąskiej rączki o różowych długich paluszkach, świadczyła, iż przyzwyczajoną jest do porządku i do dbałości o sobie.

Nie było w niej nic z tego, co zwykło cechować bufetowe damy. Z gośćmi rozmawiała uprzejmie lecz bez zalotności. Przytem żadnych świecidełek, żadnych jaskrawych kolorów. W ciemnej, aż pod szyję zapiętej sukience, w stojącym jak wówczas noszono, kołnierzyku, w białej batystowej wąską koronką obszytej krawatce, gładko uczesana, z kwiatkiem we włosach, robiła wrażenie panny z dobrego domu.

Mówiono o niej, że jest sierotą, córką gimnazjalnego profesora i że nieszczęścia familijne skłoniły ją do przyjęcia służby w kawiarni. Nie przykładałem wagi do tego opowiadania. Wiadomo, że legenda o sierocie, o familijnych nieszczęściach itd., jest zwykłą śpiewką bufetowych panien.

Tym razem jednak zrobił mi widok jej inne wrażenie. Uderzyła mnie poezja onego uczucia, które się malowało na jej wdzięcznem licu, i wyodrębniało ją niejako z zebrania, w jakiem się znajdowała. W tej atmosferze dymu i zaduchu, przy mdłem świetle żółtych gazowych płomieni, pośród tego zgiełku i gwaru, mile spoczywało oko na twarzy jaśniejącej szlachetnem upojeniem miłości. To tak dziwnie odbijało od wyrazu tych lic, na których w tej chwili grubsze, jeno zmysłowe żądze wyciskały swe poniżające piętno.

Gdym na nią patrzył, przyszedł mi na myśl ów rzadki talent, właściwy kiedy niekiedy kobietom, a pozwalający im chodzić po zbłoconym bruku tak lekko, iż nawet nie powalają trzewików.

Musiała mieć coś z tej lekkości w sobie ta dziewczyna, bo nie przylegało nic do niej z tej atmosfery dymu, gazu, rubasznych żartów i głośnego śmiechu, w pośród której wypadło jej pędzić życie. Zdawała się wypływać z niej jasna i czysta, tak jak księżyc, kiedy się z chmur powodzi wynurza. A tak ją wyszlachetniał ów majestat kobiety, która kocha, że chociaż w skromnej roli służebnego dziewczęcia, zdawała się górować nad całem swem otoczeniem.

Istotnie piękną była w tem upojeniu, które, rzekłoby się, iż na wskróś ją przenika i promienieje od niej na zewnątrz — w jej głosie, który wezbrane tłumiło uczucie, w spojrzeniu, którem pieściła kochanka, w uśmiechu, którym się odśmiechała jego uśmiechowi. Niezawodna rzecz, iż dziewczę to kochało po raz pierwszy w życiu, że kochało gorącą, bezinteresowną miłością, i że się temu uczuciu całą oddało duszą.

Mile wzruszony przypatrywałem się długi czas temu wdzięcznemu obrazkowi, którego widok w tem miejscu był dla mnie niespodzianką. Opanowała mnie owa błoga rzewność, jakiej doznajemy, przypatrując się kwiatkowi co rozkwita, lub wsłuchując się w śpiew rozkoszny słowika. Bo i czemże jest miłość, czemże pieśń co z serca płynie, jeżeli nie rozkwitem duszy!

I nie mogłem oczu oderwać od tej uroczej sielanki, której za tło służyły żółte gazowe światła i obłoki tytoniowego dymu. Wreszcie wyszedłem, ale wrażenie jakiego doznałem, utkwiło mi w pamięci. I długo jeszcze długo potem stali mi przed oczyma ci dwoje, którzy dzięki żywości swego uczucia, umieli się tak całkiem oderwać od świata, i w pośród tego zgiełku i gwaru, tętniącego dokoła, być we dwoje światem dla siebie.

. . . . . .

Na rzecz chorej E. W. złożyli dalsze datki: pan X. X. 50 ct. i pani N. N. 3 zł. razem 3 zł. 50 ct., które nieszczęśliwej doręczone zostały.

Koncert. W niedzielę dnia 7. bm. w sali kasynowej przy stosunkowo dość licznym udziale publiczności, odbył się koncert pana K. Lepianki — jak zapowiedziano na afiszach — artysty-skrzypka, ze współudziałem panny Bassówny, uczennicy śpiewu z Wiednia, córki tut. obywatela.

Przyjęty w dziennikarstwie zwyczaj nakazuje młodych adeptów sztuk pięknych witać słowami zachęty i pobłażliwie krytykować. Zwyczaju tego trzymając się zaznaczyć musimy, iż mimo niefortunnie ułożonego programu koncertu, który co do gry skrzypcowej, mieścił jak nr. 1. — rzeczy przestarzałe, lub jak nr. 4. — dla początkujących za trudne — koncert o ile dotyczy wystąpienia panny Bassówny, która rzeczywiście posiada nadzwyczajny talent i bardzo ładny głos, — wypadł ku ogólnemu zadowoleniu publiczności, oklaskującej młodą śpiewaczkę.

W sprawie podniesienia uprawy tytoniu w Galicji. Badając obecny stan i przyczyny upadku produkcji tytoniu w naszym kraju, Wydział krajowy utwierdził się w tem przekonaniu, że do przyczyn tego upadku zaliczyć potrzeba przedewszystkiem także: brak u producentów, zwłaszcza włościan znajomości racjonalnej uprawy, jak niemniej brak znajomości, opartej na doświadczeniu, jakie sorty tytoniu w naszym klimacie i w różnych ziemiach się udają i najlepiej opłacać się mogą.

Dlatego też zdając sejmowi sprawę o tem, Wydział krajowy sądzi, że należy bezzwłocznie przystąpić do wprowadzenia w życie środków dążących do rozpowszechnienia racjonalnej uprawy, suszenia i dalszego przygotowania liścia tytoniowego większej wartości. W tym celu należałoby postarać się o wykształcenie odpowiednich instruktorów dla pouczania plantatorów o racjonalnej uprawie i zachęcaniu do niej. Dla umożebnienia zaś włościanom odpowiedniego suszenia, podnoszącego wartość produktu, należałoby wspierać zakładanie suszarni gminnych, a celem dokładnego zbadania, jakie sorty tytoniu u nas najkorzystniej uprawiać można, założyć ogrody doświadczalne pod kierunkiem ludzi fachowo wykształconych.

Dla przeprowadzenia powyższych zamiarów zażąda Wydział krajowy od sejmu kwoty 5.600 zł., z których użyłby 1.600 zł. na wykształcenie teoretyczne i praktyczne dwóch instruktorów, 3.000 zł. na założenie 3 suszarń gminnych po jednej w każdem z trzech rejonów plantacyjnych, a 1.000 zł. na założenie ogrodów doświadczalnych dla plantacji tytoniu w niższych szkołach rolniczych, w Horodence i Jagielnicy i u znanych plantatorów w każdym z rejonów plantacyjnych.

Uprawa tytoniu nie jest u nas rzeczą nową, klimat i ziemia sprzyjają tej roślinie w wielu okolicach kraju i dlatego też zajmowała ona znaczne obszary w dawniejszych cyrkułach Brzeżańskim, Stanisławowskim, Kołomyjskim i Czortkowskim a dopiero w interesie monopolu rządowego znacznie przez rząd ograniczoną została. Upadek jednakże uprawy datuje się dopiero od lat kilkunastu. Jeszcze bowiem w r. 1860 wynosił obszar zajęty w Galicji pod uprawą tytoniu przeszło 3630 hektarów, w r. 1875 zajętych było tylko 2770, w 1880 roku 2420, a w r. 1889 zaledwie 1790 hektarów.

Ciągły ten upadek uprawy tytoniu budzi poważne obawy, iż ta ważna gałęź produkcji krajowej może zaginąć zupełnie. Względy przeto ekonomiczne, a przedewszystkiem potrzeba podniesienia dobrobytu włościan podyktowały Wydziałowi krajowemu powyższe środki, które sejm niewątpliwie zaakceptuje.

Na przesmyku Tehuantepec znaleziono niezwykłą roślinę. Podczas dnia zmienia kilka razy barwę. Rano jest białą, w południe czerwoną, wieczorem błękitną — a wonieje tylko w porze południowej.

Zapowiedziany wieczorek z tańcami, urządzony przez komitet tutejszych akademików zapowiada się świetnie. Jak dowiadujemy się ze strony kompetentnej, komitet dokłada wszelkich starań, ażeby usprawiedliwić reklamę, jaką się ten wieczorek w naszych kołach cieszy. Rozesłano przeszło 600 zaproszeń do osób w mieście i w okolicy, zamówione porządki tańców odznaczają się gustem i elegancją wykończenia; uproszono najzdolniejszych aranżerów dla prowadzenia tańców, nie braknie też w modę wchodzącego lansjera. Sądzimy tedy, że publiczność nasza, mając na oku cel szlachetny i tę okoliczność, że dopiero karnawał wprowadzi pewną odmianę w monotonnym zresztą trybie życia, zechce skorzystać z nadarzającej się okoliczności i wziąść udział w wieczorku.

We wtorek dnia 16. września zamierza pan Mieczysław Kamiński, były pierwszy tenor opery warszawskiej, obecnie reżyser opery lwowskiej, — z współudziałem kilku amatorów tutejszych i młodego deklamatora p. Bolka, dać koncert na rzecz ubogich miasta Stanisławowa, stojących pod protekcją tutejszych Dam dobroczynności.

Pan Mieczysław Kamiński nie jest nam obcym, a Stanisławów przed 30 laty w formie koncertu podał wówczas młodemu artyście dłoń pomocną do odjazdu za granicę. Świetną karjerę przeszedł pan Kamiński i śpiewał we wszystkich prawie stolicach Europy, niemniej w Warszawie, gdzie dla niego pisał Moniuszko swoją: „Hrabinę“.

Wtorkowym koncertem spłaca niejako pan Kamiński dług wdzięczności naszemu miastu, będzie to bowiem już może ostatni koncert jego. Nie wątpimy, że publiczność tutejsza zbierze się licznie, by usłyszeć tego śpiewaka wielkiej sławy, a dla nas tym sympatyczniejszego, bo jest jedynym synem śp. Jana Kamińskiego, pierwszego założyciela teatru polskiego we Lwowie i znakomitego poety.

Nowy wybuch Wezuwjusza. Po stronie Torre del Greco i Pompei, utworzył się w ostatnich dniach nowy krater, który wysyła nieustannie potok lawy w dolinę tuż pod nim leżącą. Główne wejście krateru jest to otwór wielki na 50 metrów kwadratowych, otaczają go zaś do koła trzy mniejsze otwory. W Torre del Greco, w San Gruseppe di Ottajano, w Somma i w dolinie Pompei daje się nieustannie słyszeć szum podobny do podziemnego grzmotu. To wróżba dalszego ciągu wybuchu straszliwego wulkanu. W dolinie Pompei zrobiono przytem ciekawe spostrzeżenie; oto przy wyrzucaniu ich z łona ziemi, pokrywają się metale, a zwłaszcza srebro oksydem. Do ujścia krateru nie można się zbliżyć nawet w czasie, kiedy wulkan jest spokojnym, ponieważ otchłań otoczona jest stromo spadającemi odłamami skał. Ci, którzy udali się do zagrożonych miejscowości, aby wybuchowi się przypatrzeć, opowiadają, że ziemia drży pod stopami. Można stąd wyobrazić sobie, jak olbrzymią jest siła eksplozji tych mas wulkanicznych, i jest obawa, że to wszystko, co dotychczas zaszło, to jest tylko wstępem do groźnych tych objawów, które dopiero nastąpią. Zauważano, że możnaby kierunek prądu lawy z łatwością przesunąć, a w takim

---

Długi czas nie zaglądałem do kawiarni Józia, opuściwszy Lwów i przerwawszy moje zajęcia na kilka miesięcy.

Nawet — było to w r. 1866 — i porażka pod Sadową, która w tym czasie wstrząsnęła habsburską monarchją nie zdołała obudzić mojego zajęcia. Nie chciałem słyszeć o świecie, pijąc wszystkiemi porami wiejską ciszę i spokój. Dla ludzi żyjących ciągle wśród trawiących wrażeń, ma niekiedy podobny żywot rośliny urok osobny.

Wróciwszy do Lwowa, poszedłem pod „Trzy korony“ na kolację. Zastałem tam przyjaciela mego rzeźbiarza. Przegawędziliśmy czas bardzo przyjemnie, rozmawiając o sztuce, o ludziach, o stosunkach, skutkiem ostatniej wojny zmienionych do niepoznania, wreszcie o tem, o czem najwięcej mówić zwykli młodzi ludzie — o kobietach i miłości.

Po kolacji wstąpiliśmy na czarną kawę do Józia. Wypadki, które tak ważne w świecie wywołały przeobrażenia, żadnej tu nie przyniosły zmiany. Te same, tylko więcej od dymu pożółkłe tapety, te same, tylko bardziej zaśniedziałe bronzy, te same żółtem światłem migające kandelabry, te same nad herbatą i ponczem pochylone rumiane twarze, ten sam jowialny profesor, prowadzący rachunek preferansa, ci sami gracze, śmiejący się do rozpuku z jego starych konceptów.

Kazaliśmy sobie podać czarnej kawy i usiedliśmy opodal bilardu przy stoliku.

Przypomniała mi się sielanka, którą tu widziałem przed moim wyjazdem i zwróciłem oczy w stronę bufetu.

— Mam już, mam! — zawołał rzeźbiarz, który spojrzeniem pogonił za mojemi oczyma.

I wyjąwszy z kieszeni notesik, począł skwapliwie rysować. W istocie trafiała mu się tu gratka nielada. Utalentowany rzeźbiarz nosił się z myślą stworzenia posągu żalu i boleści; trudno było o model lepszy od tego, któryśmy w tej chwili mieli przed oczyma.

Była to ta sama dziewczyna, którą widziałem przed kilkoma miesiącami promienną szczęściem, lecz jakże zmieniona do nieposznania! Z białego lica spełzł ów rumieniec, który niegdyś krasił. Oczy jej zamglone dawniej rozkosznem upojeniem, spoglądały smętnie, lecz nie przed siebie, jeno — rzekłoby się — gdzieś w głąb, gdzieś do wnętrza własnej zbolałej duszy. Liljowy rąbek, który je okalał, świadczył o przepłakanych bezsennych nocach. Rysy jej twarzy wyciągnęły się i wydłużyły, przebierając ów wyraz ascetyczny, jaki widujemy na obrazach u męczennic.

Było coś nadzwyczaj szlachetnego w tym głębokim smutku, leżącym na jej twarzy, około brwi ściągniętej lekko, w kątach ust opuszczonych nieznacznie ku dołowi. Tak, jak ją niegdyś wyodrębniało czyste upojenie miłości, tak samo wyodrębniała ją teraz boleść, głęboko odczuta, z pomiędzy rubasznego otoczenia, w jakiem się znajdowała.

Przypomniałem sobie niewysłowioną błogość, jaka się niegdyś malowała na jej licu i zadawałem sobie pytanie, czy rysy jej mogły y jeszcze tym samym ożywić się wyrazem? Nie, nigdy!... Rachunek życia był tu już stanowczo zamknięty. Twarz ta świadczyła, iż serce jej zrosło się już z tą boleścią, i że ta boleść zamroczy całe jej życie.

Lecz jakiż był powód tego cierpienia? Odgadnąć to nie było trudną rzeczą. Widziałem, że miłość wypełniała duszę jej aż po brzegi, nie pozostawiając tam miejsca

razie odwróciłoby się zgrozę zupełnego zalania gorącym potokiem od nieszczęśliwej doliny Pompeji. Byłoby do tego tylko potrzebnem, by wykopać wąski rów, aby lawa mogła z łatwością spływać.

Z armji. Major Sebastjan Spacil z 58 pp., przeniesiony został w stan spoczynku i otrzymał wojskowy krzyż zasługi. — Kapitan 2 kl. dr. praw Ludwig Rona, przeniesiony z 15 pp. do 58 pułku piechoty. — Podpułkownik hr. Chorinsky, komendant 8 p. ułanów, przeniesionego do Stanisławowa, zmarł podczas ćwiczeń kawalerji na udar sercowy.

Wydrwigrosze nr. I. i II. Po mieście naszem wałęsa się od dłuższego czasu indywiduum, nadające sobie nazwisko „Gedrojć“, które od rozmaitych osób znaczne datki w pieniądzach już wyłudziło. Przestrzegamy zatem wszystkich przed tym wydrwigroszem, którego zanumerowaliśmy jedynką, bo w ostatnich czasach dostał on „bezimiennego“ siamskiego brata po zawodzie, zarejestrowanego przez nas dla odróżnienia pod nr. II. Wydrwigrosz nr. II. wchodzi do lokalów o rannej porze, i (mimo już chłodnej pory) wypija wodę sodową z „krachów“ i syfonów — zjada pierniki i tym podobne zakąski — a wywołując głośno, że chce zmienić dziesiątkę, znika zupełnie, nic nie płacąc.

Wyimek z oryginalnego listu miłośnego: — „Najókochańszy i najdroższy klejnocie moji życie J... Przypraszam żym tak śmiała poniewasz zdrogiej dószy kocham i wte słowa si odzywam, dnie mnie smótne wnocy niespim wszystki marzenia o tobi, ży ci kocham i dla ciebi miłość skończy w grobi o czekiwaniemoji. Dni przyjazdó Pana są mi bardzo dłógi i niewim czy Pan sobije zartował tylko tak zemnie przecież nie jezdem samo-władna i mam rodzicóf oświadczyłam to rodzicom i rodzice mówją ży ja pewnie zmysłe ótraciła niemogi Panó opisać jaki od pirszego poznania moji zyci prowadzy aby Pan wjeżył że Pana szczyży kocham to jeżeli Pan nieprzyjedzie to ja sy z wielkiej miłości zycie odybjery bo ja wtakim zmartwieniu nigdy nie byłam jak teras zostaję. Moje rodzicy mnie grezą i mówją ży ja zrozómó zejszła jeszcze ras panó mówjem ży moji życi jest w twojich renkach i jak jednego Pana Boga wniebjemamy tak panó wprawdy mówim rozpacz mego serca albo si ótopim albo strójim to na twoji boś mnie rozkochał. Bardzo ci upraszam mój złotyj janiele i ten ci list piszy i moji łzy ni padnom daremnje, ten list skropjony łzami mymi poniewasz moje życi oczekuji w twojij osobje twojego pszyjazdó, połowico dószy mojij sprafco życia mojego drogij muj wskrósz sercy swoji a przyjedź mnje odwidzić i mojich rodzicóf zadowolń niech oni mi to wszystko snym nie wydajom bo to jest wszystko wmojim sercó jak na talizó jawne, wjenc moji życi poświęcony dla pana i dla mojego oras, i ojca i matki na dalszy wiek mój. Najókochańszy J... niemyśl sobje ży papir je twardyj on wszystko wyczyma czy zły czy dobry ali moji sercy zatróty, ty tylko tem lekarzym do wyliczenia mego serca.

. . . . . .

...pszyjizdżaj a wjency si rozmówimy bo papiru nistaje óstnie i zostajy szczyży kochająca K. M. aż do zgonó życia“.

Bezimienni.

Na szarych szlakach żaden ich nie strzeże
Duch — coby objął ich skrzydłem litośnem
I kiedy pracą znużeni daremną
Wybuchną łkaniem rozpaczliwem, głośnem
I w przepaść zbrodni rzucają się ciemną —
Coby im pierwsze przypomniał pacierze..

Dla nich nie błyszczą jutrzenkowe świty,
Wiosenne noce nie sieją swych czarów,
Nie szemrzą modlitw starożytne dęby —
Oni wśród wiecznych o byt nędzy swarów
Złamani bolem zaciskają zęby,
By z nich nie wyszły zamiast modlitw [zgrzyty.

Nie dla nich dumne Ikarów porywy
I tytaniczne myśli ludzkiej boje
O prawa ducha w wieczności dziedzinie —
Na ich obliczu wypisały znoje
Pragnienie cięży w tej strasznej krainie,
O której z drżeniem myśli duch szczęśliwy...

Kraków. Es...ki.

NADESŁANE.

Nie mój to domek — nie moja gleba,
Choć pracowałam przez lato —
Dziś mi pozostał ten błękit nieba,
Co się unosi nad chatą...

Nie mój to domek — nie me ognisko,
W którem wznosiłam ołtarze,
Świat zdeptał wszystko — a na igrzysko
Ukazał sercu cmentarze.

Stanisławów, 13/9 1890.

(1-1) 289. **Joanna.**

Środek, który przeszło od 30 lat wszędzie jako znakomicie działający znanym jest, zasługuje na to aby go nazwano środkiem domowym dla ludu. Takim właśnie jest wypróbowany w najróżnorodniejszych chorobach żołądka Dra. Rosa'ego Balsam życia B. Fargnera w Pradze. Składy we wszystkich aptekach Austro-Węgier.

Antonina Bleicher
Maks Weingarten
Żurawno **Stanisławów**
zaręczeni.
(1—1) 286.

Młody człowiek (kawaler)
obznajomiony z gospodarstwem wiejskiem także i leśnem — poszukuje posady.— Bliższa wiadomość w administracyi „Kurjera Stanisławowskiego“.

W domu nauczyciela, przy ulicy brukowanej nr. 39. [dom w ogródku, wchód tuż koło ostatniej gazowej latarni], można umieścić ucznia. Opieka ojcowska i pomoc naukowa zapewnione. Prosi się o zaufanie i o zgłoszenia bezpośrednio. Warunki skromne. Adres w Administracji.

Maryacelskie
Krople Żołądkowe
znakomicie działające
na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.



Marka ochronna.

Niezrównane przy braku apetytu, słabości żołądka, wzdęciach, kwaśnem odbijaniu, kolkach, katarach, żołądkowych, zgagach, żółtacce, obmierzłości i wymiotach, bólach głowy (jeżeli te pochodzą z żołądka), kurczach, zatwardzeniach, przeładowaniu żołądka potrawami i napojami. **Cena jednej flaszki wraz z przepisem 40 ct., podwójnej 70 cent.** Główny skład w aptece **Karola Brady w Kromieryżu** (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Ostrzeżenie! Prawdziwe Maryacelskie krople żołądkowe bywają częstokroć fałszowane i naśladowane. **W dowód prawdziwości** tych kropli powinna każda flaszka być owinięta w opakowanie czerwone, zaopatrzona **powyżej umieszczonym znakiem ochronym**, a przy każdej flaszce znajdować się powinien przepis używania kropli z wzmianką, że drukowany jest w **drukarni H. Guska w Kromieryżu** (Kremsier).

Maryacelskie pigułki przeczyszczające. Od lat wielu z najlepszym skutkiem używane przy zatwardzeniu i teraz są często naśladowane, dlatego zwracać należy uwagę na poboczną markę ochronną i podpis aptekarza K. Brady w Kromieryżu. Cena jednego pudełka 20 ct., rulony po 6 pud. 1 złr. Za poprzedniem nadesłaniem należytości kosztuje 1 rulon złr. 1.20, 2 rulony złr. 2.20, 3 rulony złr. 3.20 opłatnie.

Maryacelskie krople żołądkowe i maryacelskie pigułki przeczyszczające nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdej flaszce lub pudełku w opisie użycia wymienione.

Prawdziwe Maryacelskie krople lub pigułki są do nabycia w *Stanisławów*, apt. Alb. Amirowicz apt. Ad. Beill (główny skład) apt Jan Macura. — *Halicz*. apt. J. Ormozowski. — *Kałusz*, apt. Aleks. Szustow. *Tłumacz*, apt W. Szankowski. — *Wojniłów*, apt. Adolf Kuhnen. w *Kołomyja* apt. A. Sidorowicz. 176 (3—9)

dla żadnego innego uczucia. Nie było wątpienia, że cios, który zranił jej serce, dotknął ją właśnie w tem kochaniu. Tysiące zapytań stanęło mi teraz na myśli. Nie wiedziałem, co się stało z jej kochankiem. Pułk, do którego należał, opuścił Lwów, udając się na wojnę. Może więc zginął w bitwie, może zdradził zrozpaczoną i szydzi teraz z jej boleści, może całkiem zapomniał o niej, będąc daleko? Patrząc na biedną dziewczynę, podczas gdy przyjaciel rysy jej kreślił, starałem się z twarzy jej wyczytać odpowiedź na to zapytanie.

Mógłbym był snadnie zaspokoić mą ciekawość, badając gospodarza, lub też ją samą. Wszakże była tylko służebną dziewczyną i nie śmiałaby się obrazić takiem natręctwem. Ale głęboki smutek, wyryty na jej twarzy, onieśmielał mnie... Zdawało mi się, że brutalne podniesienie zasłony z jej tajemnicy, byłoby już rodzajem świętokradztwa.

A więc patrząc na tę biedną dziewczynę, o której tyle jeno widziałem, że dawniej była szczęśliwą, że nią teraz nie jest i że nią już nigdy nie będzie, snułem w myśli historję tego złamanego serca. I żal mi było tych łez, wylewanych pokryjomu i mąk tej zranionej duszy, cierpiącej samotnie wśród kawiarnianego zgiełku i gwaru, bez jęku, bez skargi, którejby nigdy nie zrozumieli rubaszni ludziska, w pośród jakich żyć jej przypadło.

. . . . . .

— Königgrätz — zawołał profesor, jowialny wywołując tym konceptem huczne śmiechy dokoła. — Nie „Baranie rogi“, tylko Königgrätz! — powtórzył raz jeszcze, zadowolony ze swego dowcipu.

Dziewczyna drgnęła na te słowa; twarz jej zbladła jak opłatek. Podniósłszy rękę, zakryła nią oczy skwapliwie.

Chwilę siedziała tak, pogrążona w bolesnej zadumie, a kiedy dłoń odjęła od czoła, świeciła łza na jej rzęsie.

Ta łza wyjawiła mi jej tajemnicę...

Kochanek jej zginął pod Königgrätzem!

Antonina Pogorzelska, rutynowana nauczycielka gry na fortepianie przy ulicy Kazimierzowskiej l. 15 zamieszkała, poszukuje uczni. (4—4) 278.

Zarobek.
Instytut bankowy poszukuje wszędzie osób **do sprzedaży losów ustawą dozwolonych** na raty. **Bardzo korzystne warunki prowizyi.** Oferty pod „L. 4140“ przyjmuje Rudolf Mosse Wiedeń.
(5—6) 274.

STANISŁAW WORKIEWICZ
uczeń IV. klasy realnéj poszukuje lekcyj ze szkół normalnych i z I. kl. realnéj. Bliższa wiadomość w Dyrekcyi szkoły realnéj. (2-2) 281.

Władysław Elektorowicz,
ul. Halicka l. 15. — udziela prywatnie nauki muzyki, to jest: **gry na fortepianie, gry na organach i śpiewu.** (2-3) 284.

Dra ROSA'EGO BALSAM ŻYCIA

jest środkiem domowym łagodnie i skutecznie działającym, od przeszło lat 30 znanym, przywracającym trawienie, apetyt i usuwającym wzdęcie.

Wielka flaszka 1 złr., mała 50 ct., pocztą 20 ct. więcéj.



Wszystkie części opakowania zaopatrzone prawnie deponowaną marką ochronną, uwidocznioną obok.

Składy we wszystkich niemal aptekach Austro-Węgier.

Poleca się również:

„PRASKĄ UNIWERSALNĄ MASĆ DOMOWĄ".

Takowa okazała się po wielu doświadczeniach jako skuteczny środek przy czyszczeniu, gojeniu bolących miejsc i działa przytem uśmierzająco i rozwalniająco.

W dozach po 35 ct. i 25 ct., pocztą 6 ct. wiecej.

Wszystkie części opakowania zaopatrzone prawnie deponowaną marką ochronną, uwidocznioną obok.

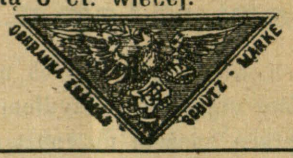

Skład główny
B. FRAGNER, PRAG
Nr. 203—204, Kleinseile, apt. pod czarn. orłem.
Przesyłka pocztowa codziennie.

(6—16) 170.

APTEKA A. BEILLA

w Stanisławowie w rynku

poleca:

Krem waselinowy, powszechnie znany najlepszy środek przeciw wszelkiego rodzaju pryszczom, liszajom i t. d. Cena słoika 30 i 15 kr.

Chinol przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieży Cena flakonu 75 kr.

Pudr z mączki ryżowéj biały, różowy i kremowy odznacza się nadzwyczajną delikatnością, nie zawiera żadnych przymieszek metalicznych bardzo delikatnie przylega do twarzy i jest prawie niedostrzegalny. Cena pudełka 50 kr.

Plaster na nagniotki. Cena 10 kr.

Wodę Anaterynową do ust. Cena 40 kr.

Białą wodę do twarzy. Cena 60 kr.

Maść cudowną na wszelkie rany tak świeże jak zastarzałe. Cena pudełka blaszanego 60 kr.

Perfumy od 10 kr. do 2 złr.

Mydła lecznicze i toaletowe.

Srodki uniwersalne tak krajowe jak zagraniczne, oraz przyrządy i opatrunki chirurgiczne. (11—26) 210.

C. k. konc.

Skład, wyrób i wypożyczalnia

poleca

FORTEPIANY Cramera Hofbauera

krzyżowej amerykańsk. konstruk.

PIANINA Bösendorfa Stelzhamera etc.

J. ESTEYA sławne **HARMONIA** amerykańskie i inne.

KASY ŻELAZNE OGNIOTRWAŁE

i

PRASY do kopiowania.

Cytry, harmoniki, arystony, metronomy, pulpity, stoliki rezonansowe pod cytry i t. d. bez porównania taniej niż wszędzie, na raty. — Za gotówkę **znaczny opust.**

Wszelkie instrumenta **wypożyczamy** do mieszkań za opłatą 40 ct. do 10 złr. miesięcznie.

Wszelkie instrumenta zabezpieczone są wynalazkiem (p. A. Sidorowicza) przeciw molom i robactwu.

Używane instrumenta sprzedajemy, kupujemy lub mieniamy na nowe.

Stale nasz angażowany **stroiciel**, wykonuje strojenie fortep. pianin i t. p. najdokładniej i szybko w miejscu i okolicy po cenach najtańszych.

Od lat 6-ciu pod firmą (istniejąca i nadal) „A. SIDOROWICZ w Kołomyi" — zyskawszy w całym kraju uznanie, czego dowodem liczne listy pełne pochwał i podziękowań, polecamy się względom miłośników muzyki.

Sidorowicz & Siwiński,

238 [21—24] **Stanisławów, ul. Kazimierzowska 13.**

Pewny zarobek.

Każdy pilny człowiek może **zarobić 5 do 10 złr.** w rzetelny sposób przez przyjęcie korzystnego **zastępstwa** w sprzedaży artykułów wszędzie pokupnych.

Agentów poszukuje się we wszystkich miastach i miejscach monarchji — osoby obrotne otrzymają **stałą płacę miesięczną.** Oferty nadsyłać należy do J. Löry, Budapest, Hatvanergasse.

(9—10 263)

Do sprzedania

okna używane ze szkłem do użytku dobre — ramy wielkich okien bez szkła, krokształty do ganku żelazne, zawiasy i rygle do wielkich drzwi itp. itp.

Bliższa wiadomość w administracji Kurjera.

Ostatnia robota rzeźbiarsko-kamieniarska wykonana przez p. **Jana Bębnowicza,** który obecnie wyjechał do Lwowa zjednała mu moje zupełne zadowolenie — życzę, mu przeto, by i we Lwowie zadowoleni byli tak jak ja z jego artystycznej roboty.

(1—1 288) F. Geib.

Żywa wydra

5 miesięcy licząca, na pół ułaskawiona, jest do nabycia za 5 złr.

„Gończy pies"

$1^1/_2$ roku, wielki czarny podżary, bardzo dobrze wszystko goni, za 25 złr. do nabycia u p. Borawskiego w Wołczyńcu, poczta Stanisławów. (1—1) 287.

Wydawca Dr. A. Nimhin. Odpowiedzialny redaktor Felicjan Marcinkiewicz. Z drukarni Stanisława Chowańca w Stanisławowie.

Nr. 234. Stanisławów, dnia 21. września 1890. Rok V.

Cena Kurjera:
w miejscu:
kwartalnie 1 złr
półrocznie . 2 „
Na prowincji:
kwartaln. 1 zł. 15 ct.
półrocznie 2 „ 30 „
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct

KURJER STANISŁAWOWSKI.

Ceny ogłoszeń:
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 5 ct.
Ogłoszenia w rubryce „Nadesłane“ po 10 ct. od wiersza petitem.
Rękopisy nie zwracają się.
Adres redakcji i administracji:
Drukarnia Stanisł. Chowańca, w Stanisławowie.

Wychodzi każdej niedzieli o godzinie 8. rano.

Posiedzenie rady miejskiej.

Dnia 18. września br.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia, p. burmistrz dr. Szydłowski zabiera głos w sprawie szkoły wydziałowej żeńskiej i szkoły męskiej etatowej Nr. I., z ostatniego posiedzenia znanej. Przepełnieniu szkoły chłopięcej zaradzi się w ten sposób, że 70 uczniów z niej przejdzie do szkoły Nr. II., a równocześnie sala bibljoteczna oddaną zostanie na cele szkoły nr. I. Co się zaś tyczy dodatkowego lokalu dla szkoły wydziałowej żeńskiej, to jest w trakcie najem dwóch pomieszkań.

Przed rozpoczęciem porządku dziennego, odczytał pan burmistrz pismo z komendy 11. korpusu, wystosowane do gminy z przedstawieniem, czyby takowa nie zgodziła się na budowę koszar dla dwóch a ewentualnie dla trzech szwadronów ułanów.

Po dyskusji przekazano należyte rozważenie tej sprawy osobnej komisji, do której wybrano pp.: Jaegermanna, Obmińskiego, Kieslera, Rubinsteina, dr. Fischlera i Regenstreifa.

Porządek dzienny dotknął najprzód sprawy rekonstrukcji ulicy Karpińskiego, którą referował radny p. Obmiński, zgadzając się na projekt sekcji III. z wyjątkiem makademizowanego chodnika.

W otwartej dyskusji zabierali głos radni pp.: Majeranowski, Obmiński i Jaegermann, poczem uchwalono rekonstrukcję ulicy Karpińskiego a to, tak drogi, jak i chodnika, mającego prowadzić po pod bazar i handle wszystkie bez makademu atoli, we własnym zarządzie i poruczenie kierownictwa w tej sprawie radnemu p. Obmińskiemu. Dalej uchwalono urządzić targowicę bydlęcą na halickiem za projektowaną cenę 810 złr.

Kwestja położyć się mających trotuarów za pieniądze z funduszu kopytkowego, powołała wielu pp. radnych do głosu. Pan Majeranowski był za postawieniem chodnika przy placu Potockiego od Halpernów do Arnolda, czemu sprzeciwił się radny p. Jaegermann, uważając za potrzebniejszy chodnik przy ulicy Sobieskiego i przy placu Mickiewicza w kierunku do Skarbowej dyrekcji.

Radny ks. Eiselt radził pieniądze z tego funduszu kopytkowego przeznaczyć na zakupno miejsca pod ogród publiczny.

Dr. Zathey był za chodnikiem przy placu Mickiewicza, uważając chodnik naprzeciw bazaru obecnie za zbytkowny. W sprawie ter. mówili jeszcze radni pp. Cybulski (na budową trotuaru przy placu Mickiewicza i przy ulicy Sobieskiego), dr. Katzenellenbogen i Obmiński. W końcu uchwalono ułożyć chodnik przy placu Mickiewicza (na 3 płyty szeroki) bez żądania dopłaty ze strony właścicieli, tudzież chodnik przy ulicy Sobieskiego (na dwie płyty szeroki) o ile naturalnie fundusz kopytkowy na to wystarczy. Na adaptację stajni przy strażnicy uchwalono udzielić kredytu w kwocie 100 zł.

W końcu przyszła sprawa szkoły stolarsko-snycerskiej, którą Wydział krajowy chce przenieść na swój etat pod warunkiem gdy gmin, zobowiąże się ze swej strony dać pomieszkanie o 8 pokojach, usługę i światło. Referentem był radny p. Jaegerman, który przemawia, by gmina zobowiązała się dawać na pomieszkanie 800 zł. rocznie, ks. Eiselt wykazując korzyści należycie zorganizowanej szkoły podobnej jest za roczną kwotą 1000 zł. — Radny prof. Rembacz radzi wybudować dom przy ulicy Kamińskiego na pomieszczenie tej szkoły, a tymczasem dawać na pomieszkanie 800 zł., który to wniosek popiera i radny p. Regenstreif uważając jednak do budowy za odpowiedniejsze miejsce przy ul. halickiej obok oberży marjampolskiej.

PO BURZY.

Napisał Alfred Konar.

W Botanicznym ogrodzie było pusto.

Wiosna zaledwie od kilku dni zaświeciła...

Dzień był pogodny, cichy, bez odrobiny wiatru lub kurzu. Słońce, jak gdyby zaoszczędziwszy swoich skarbów przez zimę, hojną garścią rozsypywało promienie.

I cały świat wyglądał, jak gdyby go w złocie skąpano, a ciepło było, jak w lecie.

I dziwnie od tego bogactwa słońca i ciepła odbijała brunatna ziemia bez odrobinki zieleni, jeszcze wilgotna od znikłych świeżo śniegów i zarysowujące się na pysznem tle seledynowego nieba bez chmurki, nagie czarne drzewa krzyżującemi się wyciągniętemi ramionami.

I cała natura, nieprzygotowana, zdawała się być zawstydzoną przed tem wiosennem słońcem, które zjawiło się tu przedwcześnie, jak niecierpliwa panna na pierwszy swój bal tańcujący.

Mijając ostrożnie topole, towarzystwo nasze przemykało przez aleję ogrodu.

P. Józefina gwarzyła z guwernantką Teosi, przerywającą się gawędę podtrzymywała gorliwie Jadzia, nieopuszczając swojej opiekuńczej roli.

Na przedzie idą Janek i Teosia. Słońce coraz więcej pyszni się swojem złotem... Krzaki, drzewa i ziemia wydają się być coraz bardziej zawstydzone swoją nagością.

Tam het ptactwo nieśmiałym głosem podnosi pierwszy świergot, lecz jakaś uparta wrona swojem przeciągłem: „kra, kra“ przerwała tę próbę i ptaszki zamilkły, jak gdyby sobie mówiły:

— Co? Śpiewać w chórze z taką hołotą? Poczekajmy!

Janek swemi zbyt długiemi rękami gładzi sobie wierzchnią wargę, pokrytą puszkiem tak niehojnie, jak ziemia młodzieńczą zielenią; rozmawiają z sobą bardzo poważnie, tak, jak przed kilkoma laty, kiedy bawili się w „państwo“.

— Jabym nigdy nie wyszła za mąż bez miłości — mówi Teosia. — W ogóle małżeństwo podług mnie nie ma żadnego sensu... Jeśli dwoje ludzi się kochają, czemuż się kryć przed światem i cierpieć. Można powiedzieć o tem wszystkim i kwita. A gdybym już miała brać kiedy ślub, to tylko w Ameryce!

— Dla czego w Ameryce?

— Tak sobie.

— Ja jestem przeciwnym emancypacji. Bo proszę pani, jeśli kobieta weźmie się do pracy, to któż zajmie się dziećmi? Wszak my mężczyźni...

Urwał nagle. Ato z powodu figlarza wietrzyka, który nadbiegł tu z po nad stawu, podsłuchiwał ich i ze śmiechem powtarzał ich słowa ptactwu, drzewom i całej ziemi. Janek słyszał najwyraźniej powtórzony teraz figlarny wyraz: mężczyzna! Oboje aż odwrócili głowy. Teraz zdawało im się znowu, że cała natura odpowiada wiatrowi „dzieciaki!“

Lecz wiatru już nie było, a w około cisza. Powrócili do gawędy i długo jeszcze mówili ze sobą, omijając skrzętnie drażliwą kwestję gimnazjum i pensji... W ogóle byli bardzo poważni, bardzo dystyngowani i bardzo wewnętrznie ze siebie zadowoleni.

Janek kupił u straganiarki paczkę pierników. Obie francuski były tą jego grze-

Radny dr. Zathey w uznaniu potrzeby szkoły przemysłowej, która jest w stanie zapobiec proletarjatowi inteligencyi, coraz wiecej rozwielmożniającemu się, przemawia, by gmina zobowiązała się dać w ogóle potrzebne pomieszkanie, wraz z usługą i światłem.

Przy głosowaniu przyjęto wniosek, że gmina zobowiązuje się dawać na utrzymanie szkoły roczną kwotę 800 zł. Koniec posiedzenia o godzinie kwadrans na 9.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Pan Henryk Sternschuss, dentysta, wyjechał w ubiegłym tygodniu w celach naukowych do Wiednia. O powrocie jego nie omieszkamy w swoim czasie donieść. — Notarjusz p. Antoni Wieniawa Długoszewski, przeniósł się ze Sołotwiny do Cieszanowa.

† **Marja Hückel**, małżonka emerytowanego radcy szkolnego, byłego dyrektora tut. szkoły realnej — zmarła we Lwowie w 47 roku życia.

Ks. biskup Pełesz dokona dziś poświęcenia nowo wybudowanej cerkwi w Błudnikach koło Halicza.

Na dorocznem posiedzeniu krajowej Rady górniczej, która odbyła się dnia 14. bm. we Lwowie, przedstawił pan Szczepanowski swoje uwagi i warunki co do takiego urządzenia w najkrótszym czasie kopalni kainitu w Kałuszu, aby odpowiadała potrzebom naszego przemysłu rolniczego.

Zwołana na dzień 17. bm. komisja reklamacyjna w sprawie wyborów reprezentacji miejskiej, nie przystąpiła do rozstrzygnięcia wniesionych reklamacyj, motywując postanowienie swoje tem, iż spisy opodatkowanych, na podstawie których sporządzone zostały listy wyborców, (nawiasem powiedziawszy już prawomocne) nie zostały przez tutejszy Urząd podatkowy zawierzytelnione.

Przy ulicy Średniej z powodu nowobudującej się realności p. Zygmunta Regenstreifa, trotuar wzdłuż tejże realności jest całkiem zajęty tak, że przechodząca publiczność w porze dżdżystej, dla braku założonego tymczasowego chodnika, schodzić musi na gościniec brnąc w błocie. — Pytamy się: czy trotuar jest dla nowo budującej się realności, czy też dla publiczności?

Od Dyrekcji Banku dla kredytu i eskontu otrzymujemy następujące pismo: W ostatnim numerze podała szanowna Redakcja doniesienie, że tutejszy eskontysta p. L. Bernstein jest dyrektorem naszego Banku, co jednak z mylnej informacji pochodzi, albowiem p. B. nigdy do składu naszej Dyrekcji nie należał i nie należy.

Projekt taryfy strefowej na kolei Karola Ludwika i Północnej. Wedle zapewnień wiedeńskich dzienników, koleje prywatne wypracowały swoje taryfy strefowe i przedłożyły je do zatwierdzenia.

I tak na kolei Karola Ludwika ma być za 1 kilometer drogi oznaczona następująca należytość. Przy pociągach osobowych: I. klasa 4 ct II. klasa 2·5 ct. III. klasa 1·5 ct. przy pociągach zaś pospiesznych I. klasa 5·6 ct. II. 3·5 ct., III. 2·1 ct.

Na kolei północnej kosztować ma 1 km. drogi przy osobowych I. kl. 3·75 ct., II. 2·25 ct., III. 1.5 ct. Przy pospiesznych zaś I. kl. 4·75 ct., II. 3·25 ct., III. 2 ct.

W obu taryfach uznano przewóz rzeczy w wadze 25 klg. jako wolny przy ruchu osobowym.

Skarb wojskowy potrzebuje do tut. magazynów wojskowych: a) 5300 cetnarów metrycznych żyta, które mają być dostawione, a to po 1000 w grudniu br., w styczniu, lutym, marcu i kwietniu 1891., potem 300 w maju 1891.; b) 5400 cetnarów metrycznych owsa, które mają być dostawione: 1500 w styczniu, po 1000 g., w lutym, marcu i kwietniu 1891., potem 900 w maju. — Oferty mają być wniesione najdalej do 10. października br., godzina 10. przed południem do c. k. Intendantury 11. korpusu we Lwowie.

Nie każdemu z Szanownych Czytelników wiadomo, że w naszem mieście istnieje towarzystwo wzajemnej pomocy nauczycieli, którego celem jest udzielanie pomocy pieniężnej potrzebującym kolegom, bądź w formie zaliczek zwrotnych, bądź też bezzwrotnych a nadto nosi się ono z myślą asekurowania swych członków, aby w ten sposób ulżyć choć częściowo doli pozostałej po członku rodziny.

Oto w niedzielę dnia 7. września b. r. odbyło się walne zgromadzenie tego towarzystwa, jednakże z bardzo słabym udziałem członków. Zgromadzenie zagaił w zastępstwie prezesa p. Jan Rożałowski c. k. inspektor, okręgowy a następnie przewodniczył zebraniu najstarszy wiekiem członek towarzystwa p. Władysław Kudelski, powołując na sekretarza p. Kazimierza Hollendra.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia odbytego jeszcze 1888 r. odczytał członek wydziału p. Jan Steising sprawozdanie dotychczasowej czynności a komisja kontrolująca przedłożyła zamknięcie rachunków za rok 1888 i 1889 z czego przekonano się, iż kasa towarzystwa posiada gotówki w kwocie przeszło 1.600 zł. umieszczoną na 2 książeczkach kasy oszczędności a zebranych przeważnie z 10 centowych wkładek miesięcznych członków.

Następnie odbył się wybór nowego zarządu a w skład jego weszli pp. Eugeniusz Skliwa jako prezes, Wilhelmina Nemetzowa jako zastępczyni, Piotr Tyszecki jako skarbnik, tudzież Włodzimierz Baranowski, Kazimierz Hollender, Szczęsny Hanusz i Stefan Weber jako członkowie a Jakimowski Marjan, Helena Dienerówna i Jan Steising jako zastępcy. Do komisji kontrolującej wybrano pp. Rożałowskiego Jana, Nowickiego Grzegorza, Władysława Kudelskiego i Marją Elektorowiczowę.

Z ważniejszych wniosków przedłożonych zgromadzeniu jest wniosek polecający wydziałowi nowemu zmianę statutu, jaka okazała się potrzebną po kilkoletniej praktyce. I tak więc towarzystwo nie dające znaku życia prawie od 3 lat, da Bóg, że wejdzie na właściwe tory, czego się spodziewać należy po energii nowo wybranego zarządu, czego mu z całego serca życzymy.

Najwyższa rada sanitarna w Wiedniu zajmuje się obecnie przedłożeniem do ustawy, mającej wprowadzić w życie instytucję lekarzy szkolnych w Austrji, podobną do istniejących w innych krajach, a także i w Węgrzech. Lekarze szkolni mieliby zadanie czuwać stale nad stanem zdrowia młodzieży szkolnej, a w szczególności w czasach epidemij zarządzać środki zapobiegawcze, dalej kontrolować budynki szkolne pod względem hygienicznym, a ewentualnie w wyższych zakładach naukowych miewać wykłady o hygienie życia codziennego i w ogóle spełniać funkcye, w zakres kontroli sanitarnej wchodzące.

---

cznością zachwycone. Teosia przyjęła ten hołd z godnością królowej i jako bohaterka zjadła dwa pierniki.

Lecz czas już rozejść się do domów.

Panienki się żegnały.

— Pamiętaj w przyszłą niedzielę o tej samej godzinie — szepnęła Teosi Jadzia na odchodnem.

Janek uchylił zręcznie czapeczki, Teosia kiwnęła mu główką, jak dorosła panna.

Rozstali się...

Schadzka udała się wyśmienicie, Jadzi z radości aż oczka błyszczały.

A Janek i Teosia nie wątpili już, iż są w sobie zakochani.

. . . . . .

Nazajutrz Janek wstał rano w wyśmienitym humorze.

Oczy mu się świeciły. Co mu się dziś stało? Czyżby spojrzenia Teosi z gąsieniczki w motyla go przemieniły?

Zjadł smaczne śniadanie a pogwizdując, zapiął sobie tornister na plecy i wyszedł z domu.

Teraz idąc do klasy, mija główną aleję ogrodu Saskiego.

Wiosenny deszczyk, padający przez noc całą, sprawił cuda. Jakby za dotknięciem różczki czarodziejskiej, cała natura zbudziła się nagle ze snu zimowego. Słońce pełniło tu rolę Teosi...

Na klombach błyszczały tu i owdzie szmaragdowe płaty zieleni, tak rozkoszne dla oczu, które nie widziały przez zimę nic prócz śniegu i błota.

Owa pierwsza, delikatna jeszcze, jasna zieleń, niepokalana dotąd ani kurzem, ani słońcem, maiła trawniki i obficie pokrywała nagie drzewa pękającemi pączuszkami liści...

Na kląbach krzątali się ogrodnicy z wielkiemi nożycami, grabiami, łopatkami; skopywali ziemię, zrzucali z róż sztamowych słomiane kożuchy, zdejmowali z posągów zimowe sukienki, wietrzyli cieplarnie, by rośliny odetchnęły także. A słońce, które obrało sobie za stare siedlisko ziemię, pieściło ją i grzało i oświetlało aż do zbytku. Cały świat jakby otoczony był złocistą siatką.

A te dziwne upajające zapachy pierwszych dni wiosennych mieszają się z odorem świeżo lakierowanych altan i ławek i świeżo malowanych na zielono tyczek, sterczących u gołych róż sztamowych.

Janek nie analizuje cudów natury. Czuje jedno. Jest mu jakoś tak dobrze, jak nigdy — i gwałtem musi powstrzymywać uśmiech zadowolenia, który ciśnie mu się na usta.

W głównej alei, na tle jaśniejącej zdala balustrady o podwójnym szeregu pysznych greckich kolumn, przez które wkrada się miasto, a z góry jaśnieją błękity seledynowego bez chmurki nieba, zarysowują się sylwetki zwykłych rannych gości.

Tu sunie rozkoszujący się słońcem typowy emeryt, zapijający świeżutką wodę u studni. Owdzie mkną kobiety z nowiutkiemi parasolkami, wyrostki gimnazjaliści z tornistrami na plecach i małe dziewczynki do szkółek z koszyczkami i książkami. Dwie pensjonarki, ujrzawszy go, trąciły się...

— Patrz, Janek Tomaszewski.

Słyszał to doskonale.

Het z boku chyżo mignęła mu przed oczami jakaś fertyczna szwaczka z wielkiem pudłem od kapelusza. Strzeliła na niego okiem i wnet odwróciła główkę. Janek, poskubując wierzchnią wargę, ogląda się za

Czortków. We czwartek dnia 11. bm. urządziła w sali rady powiatowej „artystyczna szesnastka“ akademików ruskich wieczór muzykalno-wokalny ze współudziałem panien, Majerównej, Dobromilskiej i Kolmerównej. Wieczór zagaił krótką przemową naczelnik poczty p. M. Macieliński, zaznaczając, że Rusini, tak z samego Czortkowa jak i z okolicy z radością witają i zawsze witać będą „szesnastkę“ w murach naszego miasta, oceniając jej starania, celem założenia gmachu dla narodowego ruskiego teatru łożone. Nie potrzebuję mówić prawie, że wszystkie punkta programu wypadły bardzo dobrze, bo zarówno śpiewy szesnastki, jak i rzewną deklamację p. Majerówny i melodyjną grę panny Dobromilskiej i młodziutkiej panny Kolmerównej przyjęli zgromadzeni żywymi oklaskami. Po części artystycznej, nastąpiły tańce, które trwały prawie do rana.

Na wieczorze rodzin polskich widzieliśmy mało i niedziw, na polskich bowiem wieczorkach mickiewiczowskich, rokrocznie u nas urządzanych, ruskie rodziny należą do wyjątków i liczba ich do trzech najwyżej da się zredukować, trudno zatem wymagać czegoś wręcz przeciwnego od Polaków. Za to Rusini zebrali się bardzo licznie, tak że do kołomyjki blisko pięćdziesiąt par stanąć mogło.

U nas po sezonie letnim pełnym zabaw, festynów i wycieczek nastał chwilowo spokój, który może do karnawału trwać będzie. Pogoda zmienna, ale jesień na dobre czuć się daje.

Agitator moskalofilski przed sądem. Przed sądem przysięgłych toczyła się w Złoczowie dnia 11. i 12. bm. ciekawa rozprawa przeciw Michałowi Knyszowi, diakowi w Płuhowie. Knysz poprzednio był diakiem w Proniatynie, gdzie już rozpoczął agitacje moskalofilskie, ale ponieważ jako pisarz gminny dopuścił się przeniewierstwa, i dostał się za kratki więzienia, a po wypuszczeniu na wolność objął miejsce diaka w Płuhowie, w domu, karczmie i przy każdej sposobności starał się wzbudzić u ludzi nienawiść względem Polaków i wiary katolickiej, szyzmę natomiast i życie pod panowaniem Rosji malując im złotemi barwami. Nawet klęskę głodową usiłował wyzyskać na korzyść Rosji, przypisując jej wyjednanie zapomogi dla ludu, a przytem opowiadał, że car dał dla ruskiego ludu zapomogę w kwocie 600 rubli, pieniądze te jednak ugrzęzły w „gardle Polaków“. Agitatorska ta gorliwość zawiodła wreszcie Knysza przed trybunał sądowy, który go skazał na sześć miesięcy ciężkiego więzienia, zaostrzonego dwurazowym postem.

Broszura: „Die polnische Antwort an den eingeweihten Verfasser historischer Beiträge zur Lösung der polnischen Frage, von einem Slaven“, w bieżącym tygodniu opuści prasę i zostanie niezwłocznie rozesłaną. Praca ta jako odpowiedź na wrocławską broszurę „Die polnische Frage“ ma na celu odparcie niesłusznych zarzutów i oszczerstw, miotanych na naród polski przez nieznanego autora niemieckiego, a napisaną została dla tego w języku niemieckim, by także wobec szerszej publiczności niemieckiej wykazać niegodną tendencję wrocławskiego polakożercy. Broszura obejmuje sześć arkuszy druku. Cena 1 złr. aw. Zamówienia uskutecznia franko nakładca: dr. Feliks Bućić Diwan. Kraków, ul. Mikołajska l. 16.

Wydział Bursy im. I. J. Kraszewskiego składa niniejszem najszczersze podziękowanie p. Stachowskiemu, inspektorowi gorzelnianemu za wykonanie planów do przebudowania budynku Bursy; p. Terlikowskiemu, c. k. oficjałowi poczty za gorliwe i bezinteresowne zajęcie się uporządkowaniem ubikacyj Bursy; wreszcie Szanownemu Dawcy a niechcącemu być wymienionym za kwotę 8 zł. 94 ct. złożoną na ręce sekretarza Bursy.

Z IZBY SĄDOWEJ.

Dnia 13. i 14. września br. odbyła się rozprawa główna przed tut. Sądem przysięgłych w sprawie Wacława Teodora dw. im. Makowskiego, o zbrodnię skrytobójczego morderstwa.

Oskarzony stawał jeszcze w maju br. przed Sądem przysięgłych, rozprawa jednak została odroczoną z powodu, iż nowe fakta na jaw wyszły przy rozprawie, o które ściganym nie był; mianowicie dopuścił się jeszcze przed popełnieniem wspomnianego skrytobójczego morderstwa, zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała w dwóch innych wypadkach.

Oskarzony Wacław Teodor dw. im. Makowski mylnie Grodzicki zwany, jest legitymowanym synem Jana Łady Grodzickiego, c. k. emerytowanego majora wojsk rosyjskich, obecnie zamieszkałego w Bryni obok Halicza.

Oskarzony liczy lat 25, rodem z Kaniowa na Podolu rosyjskiem, a od dłuższego czasu zamieszkały w Bryni. Prócz elementarnego wykształcenia, które odebrał w 3 klasach normalnych w Rosji, nie posiada innego wykształcenia. Od roku 1884—1887, służył jako żołnierz 8. pułku ułanów, a wyszedłszy z wojska zamieszkał przy rodzicach w Bryni. Nim jeszcze do wojska odszedł, poznał się oskarzony w Sapahowie z Katarzyną Saprygą, żoną Nykoły Saprygi, robotnika tamże, i utrzymywał z nią stosunki miłośne.

Obwiniony został jeszcze z końcem listopada 1889. z domu matki w Bryni wypędzony, a ponieważ nie chciał pracować, przeto udał się zaraz do swej dawnej kochanki Katarzyny Sapryga do Sapahowa, która mu dała darmo całe utrzymanie, zaś jej brat Iwan Kowalczuk, mieszkający w tej samej chałupie, darmo pomieszkanie. Mąż Katarzyny, Nykoła Sapryga, człowiek cichego i potulnego charakteru, wiedział o powyższym stosunku, lecz będąc zależnym od żony, do której grunt gospodarski należał, i będąc chorowitym, obawiał się obwinionego, znosząc cierpliwie swój los.

Tak stały rzeczy do dnia 28. stycznia bieżącego roku.

C. k. Prokuratorja Państwa oskarza Wacława Teodora dw. im. Makowskiego mylnie Grodzickim zwanego, że dnia 28. stycznia br. wieczorem w Sapahowie na przysiółku w Antonówce, w zamiarze pozbawienia życia przeciw Nykole Sapryga, pchnąwszy go znienacka nożem w garści ukrytym, a zatem sposobem zdradziecko-podstępnym w pierś, w samo serce, w ten sposób działał, iż skutkiem tego śmierć jego natychmiast nastąpiła, czem dopuścił się zbrodni

---

nią z uśmiechem i robi znaczący grymas... Szwaczka znikła.

A Janek zadowolony nie pozbywa się już swego uśmiechu i kroczy dalej do szkoły olbrzymiemi krokami, naśladując chód dorosłych mężczyzn donżuanów, umyślnie zgarbiony, korpusem naprzód wysunięty.

Szczęśliwi ci dorośli mężczyźni, donżuani! żadnych belferów, egzaminów! Same rozkosze! Ho, ho! I on nie długo tak żyć będzie!

Uśmiechnął się do siebie...

Czy Jan już dziś nie ma szczęścia do kobiet? czyż nie kocha się w nim Teosia, a teraz ta szwaczka; później będą inne, inne... coraz inne...

Czuje, że stanie się utrapieniem mężów, rywali kochanków; będzie je kochał... wszystkie!

I będzie sławnym i będzie siał złotem i wszyscy mu będą padali do kolan, zrobi olbrzymią fortunę i zostanie szczęśliwym, szczęśliwym...

Ptaszki swoim przeciągłym „tiu, tiu, tiu“ zdawały się upewniać go w jego zdaniu, jak gdyby mówiąc: „tak, tak, tak, naturalnie!“

Zdala śród sadzawki śnieżne łabędzie kiwały długiemi szyjkami, jak gdyby schylały głowy przed przyszłym władcą.

Ziemia nawet, czuł, jak gdyby pod nim uginała się... Nic dziwnego. Pan Jan Tomaszewski po niej chodzi!

Ah! Ta młodzieńcza cudowna wiosna, nie wiedząca jeszcze, co to burze, grzmoty, wiatry i pioruny, ileż w niej tkwi cudownych obietnic! Ah! ta ziemia, tylko co zbudzona ze snu długiego, te aromaty, słońce, śpiew ptasząt, jak to wszystko usposabia do bajecznych marzeń, przypina, zdaje się, skrzydła, zawraca w głowach.

I Janek zadumany, nie wiedząc kiedy, minął już kilka ulic, wstępuje po mrocznych schodach kurytarza.

Odezwał się dzwonek. Do klasy wszedł profesor. Przeczytano listę obecnych. I lekcja się rozpoczęła.

Pierwszym został wyrwany Janek. Nie spodziewał się tego... Jąkając się, bardzo onieśmielony zaczął recytować wykutą lekcję.

— W którym roku odbyła się pierwsza krucjata? — przerwał mu profesor.

Milczał uporczywie.

— Dosyć. Na miejsce! — zakonkludował po chwili wyczekiwania profesor, zapisując mu do dziennika jedynkę. — Czemuś się lekcji na dziś nie nauczył?

— Nie potrzebuję się tłómaczyć, kiedy otrzymałem już za to zły stopień — odrzekł butnie ideał Teosi.

— Do kąta! — krzyknął profesor.

Do kąta! on zwycięzca serc niewieścich, on dorosły mężczyzna, z przyszłymi wąsami, zaciągający się prawie papierosem, on donżuan, przyszły bohater...

Wyszedł z ławki wolnym krokiem, buntując się i mrucząc coś pod nosem; zapisano go na trzy godziny kozy.

Uśmiechnął się ironicznie, udając, że nic sobie z takiej dziecięcej kary nie robi.

A jednak bardzo ciężko mu było na sercu, szczególniej kiedy po ukończeniu lekcji koledzy, żegnając się z nim, rozchodzili się do domów.

Zdawało mu się, że się dusi i z trudem ostatnią najuporczywszą łzę powstrzymał.

Do egzaminów niedaleko — dzisiejszy grom mógł mu bardzo zaszkodzić do promocji.

Teraz był już sam jeden w klasie. Otworzył okno. Wielki ogród, wrzący nieda-

skrytobójczego morderstwa z §§. 134., 135. ust. k. wedle §. 136. u. k. karygodnej.

Oraz oskarza c. k. Prokuratorja Państwa tegoż samego obwinionego o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała, popełnionego na Iwanie Dunda i Parasce Tkaczowskiej w Bryni, na początku roku 1889.

Dnia 28. stycznia br. oświadczył obwiniony Katarzynie Sapryga i Iwanowi Kowalczuk, że wraca do swoich rodziców, gdyż chce się z nimi przeprosić, poczem na pożegnanie kazał przynieść pół litry wódki i ćwierć litry rumu i raczył obecnych w chacie Katarzyny Sapryga, Kowalczuka i bratowę Katarzyny, babkę tejże — a później znowu przyniesiono wódkę, zastawiono wieczerzę i wszyscy zasiedli, do których się przyłączył i wzmiankowy Nykoła Sapryga. Po wieczerzy oskarzony pożegnawszy się, wydalił się z chałupy; za nim wyszła Katarzyna i zatrzymawszy go, zażądała od niego kartki zastawniczej na swój sierak, który oskarzony był w Banku zaliczkowym za 2 złr. zastawił. Mąż Katarzyny pozostały w chacie zabierał się do snu; zniecierpliwiony atoli długą pogadanką żony z oskarzonym, wezwał ją ostro do powrotu do chałupy. Na to wróciła Katarzyna i oskarzony do chałupy, który oświadczył, że jest jeszcze głodnym i usiadł na ławce. Gdy Katarzyna Sapryga zaczęła się krzątać około przygotowania drugiej wieczerzy dla swego kochanka, Iwan Kowalczuk, brat Katarzyny i Nykoła Sapryga, jej mąż, zaczęli mruczeć niezadowoleni z powrotu oskarzonego i poczęli się zbierać, by pójść do wójta, aby tenże starał się koniec położyć temu zdrożnemu stosunkowi. Obwiniony widząc to, odezwał się zuchwale: „kohoś smert' pase, kto wyjde na dwir". Jednakowoż wyszli obaj, lecz na wezwanie Justyny, żony Kowalczuka, wrócili nazad i Nykoła Sapryga usiadł na krześle a Iwan Kowalczuk na przypiecku. Babka Iwana Kowalczuka, spostrzegłszy, że obwiniony jeszcze do rodziców nie odszedł, poczęła go hańbić i z chałupy wypędzać, na co obwiniony zerwał się z ławki i począł owej staruszce pięścią grozić, a gdy za nią ujął się Sapryga, mąż Katarzyny i na obelżywe słowa obwinionego, obelgą odpowiedział, — w tej chwili pchnął go obwiniony po przy Katarzynę, między nimi stojącą, znienacka nożem szewskim w garści ukrytym, tak silnie w samo serce, iż Nykoła zachwiał się, postąpił parę kroków i upadł na ziemię wyzionąwszy ducha.

Oskarzony występuje śmiało, uśmiechnięty — robi przykre wrażenie.

Na pytania zadane mu przez przewodniczącego p. r. Majeranowskiego, odpowiada śmiało. Przyznaje się do czynu mu zarzuconego, lecz tłómaczy się, że z powodu zupełnego upojenia się wódką, nic nie pamięta tylko słyszał od swej kochanki Katarzyny Saprygi, że zabił jej męża.

Świadkowie powołani do rozprawy zeznają zgodnie i podają okoliczności wyżej podane.

Świadek Justyna Kowalczuk podaje, że obecni i ona myślała, że oskarzony tylko kułakiem uderzył nieboszczyka, gdyż nikt nie widział, aby oskarzony miał nóż w rękach.

Świadek Iwan Kowalczuk podaje zgodnie z poprzednim świadkiem; przedstawia oskareonego jako rozpustnika i że przed oskarzonym wszyscy się bali. Podaje dalej, że oskarzony był podochocony, lecz nie pijany — mógł to łatwo poznać, gdyż już go widział bardzo często pijanym, a wtedy się zataczał. Opowiada, że się bał oskarzonego, gdyż ten mu był groził, że go zabije; było to jeszcze przed owem nieszczęściem, gdy oskarzony wrócił pewnego wieczora do domu (jego chałupy) i zaczął wywijać nożem w ręku i grozić, że go „zariże", lub zadusi, na co on (świadek) mówił, że się nie da; na to oskarzony: „jak ni, to ja prynesu takij zapach wid paniw z Stanisława, szczo jak tobi pid nis pidsunu, to usnesz". Na to zaś (powiada świadek) „ne znaw ja szczo kazaty, ałem sia bojaw i hadaw ja sobi, szczo win może jeszcze toji noczy mene zarizaty; otże jak win piszow spaty, ja wliz z hołowoju w komyn, taj sobi hadaju: jak wże maje rizaty, łutsze naj nohy riże, jak hołowu".

Świadek Katarzyna Sapryga, kochanka oskarzonego zeznaje zgodnie jak inni świadkowie podając, że oskarzony namówił ją, by albo męża swego wypędziła, lub rozwiedła się z nim, a nawet poszedł z nią do Stanisławowa przebrawszy się za chłopa, do adwokata, aby się poradzić co do rozwodu.

Świadek Jurko Antoniak wójt gminy Bryni przedstawia oskarzonego jako rozpustnika, zuchwałego człowieka, podaje, że jak oskarzony bił ojca i matkę, gdy mu nie chcieli dawać pieniędzy, lub innych potrzebnych mu rzeczy.

Do czynów uszkodzenia ciała Paraski Tkaczowskiej i Iwana Dundy, przyznaje się oskarzony.

Według zeznań poszkodowanych popełnił je oskarzony dlatego, iż Paraska Tkaczowska nie chciała pozwolić na stosunek z jej córką. A gdy oskarzony przyszedł do niej do domu, wtedy chwyciła kociubę i udrrzyła go, on zato scyzorykiem ją skaleczył w krzyże, a ona krzyknęła „riż! a ja doŋky pozwolu". Iwan Dunda stając w obronie Paraski, otrzymał pchnięcie ostrzem scyzoryka w brzuch, na szczęście lekkie.

Reszta świadków powołanych do rozprawy zgodnie podają okoliczności wyżej poszczególnione.

Rzeczoznawcy lekarze dr. Konkolniak i dr. Żukowski podają zgodnie, że cios zadany przez oskarzonego nieboszczykowi Nykole, był absolutnie śmiertelnym — a z wyniku rozprawy i zeznań świadków wypływa, że oskarzony nie mógł się w stanie pijanym znajdować.

Co do poszkodowanych Paraski Tkaczewskiej i Iwana Dundy, to uszkodzenie ich jest lekkie, lecz ze względu na narzędzie i sposób użycia — życiu zagrażające.

Po wywodach prokuratora p. Lachawca i obrońcy, p. dr. Łubiński go, udali się przy-

---

wno wśród przemian między lekcjami wrzawą harców i zabaw, świecił teraz pustką, jak zmarły. Na dworze było parno... Dokoła panował spokój. Ludziska, przeczuwając burzę pochowali się, jak przed wojną...

Wielkie tumany ciemnych chmur pędziły jedne za drugiemi, jak szalone. Ściemniało się... Ciszę od czasu do czasu rozpruwał przeciągły grzmot, podobny do ryku lwa...

Naraz ognisty blask oślepiającą łuną rozświecił ciemności.

I spadła z nieba ulewa z szelestem, jak gdyby ktoś drobnym śrótem sypał po metalu...

Błyskało teraz coraz częściej. I Janek widział przeciwległą ścianę, całą jak w ogniu, to znowu pogrążoną w ciemności. Burza się wciąż wzmagała...

Zmuszony był zamknąć okno; przejęty zgrozą przypatrywał się strasznemu widokowi przez mokre szyby, o które z łoskotem uderzał grad...

Grzmoty wciąż potężniały, a deszcz lał jak z cebra.

I wśród tego szału natury zaczął panoszyć się uragan jak wśród pustyni. Bezlitośny kołysał, a następnie szarpał delikatne pączuszki zrodzonych wczoraj liści. Tarmosił z całych sił gałęźmi i krzewami, łamał słabsze drzewka i pastwił się nad delikatnemi trawkami.

Wreszcie burza, jak gdyby nasyciwszy swoją wściekłość, zmęczona zwycięzką walką z wolna ustawała.

Trawki zgięte ku ziemi, wyprostowywały się; wystraszone pączuszki i listki przemokłe do nitki wstrząsały się zmęczone.

— No! ktoby się był tego spodziewał!

Tylko, rozciągnięty jak długi, stary dąb spróchniały zamierał, zdając się boleśnie wyszeptywać ostatnie swoje słowa:

— Wszystko to już było!

Teraz stróże porządkują ogród: zmiatają aleje, wywożą na taczkach połamane gałązki i pozrzucane z drzew pączki.

Woda w kałużach błyszczy jak srebrna, na niebo setką kolorów wypływa w łuk zgięta, cudnie jaśniejąca tęcza. Z poza rozsuwających się obłoków wygląda lazur nieba i złoci się słońce...

Niebawem nastąpi pyszne lato w całej pełni swoich sił, w całym blasku swoich rozkwitłych cienistych drzew, różnobarwnego kwiecia i dojrzałych owoców. Nastąpi piękne, spokojne, poważne i urągające wichrom i kurzom silnego. Tak, lecz wiosny już nie będzie... Trwała tak krótko...

I Janek coraz smutniejszy nie odrywał już oka od ogrodu, podobnego do bojowiska, tylko co opuszczonego przez wszechpotężnego wroga...

Cała ziemia, oświetlona teraz fantastycznie krwawą łuną zachodzącego słońca, umyła się w strugach wody płynącej tu i owdzie szemrzącemi potokami.

Tu i owdzie le ały poprzewracane drzewka; na krzakach nie wiele pozostało już z żyjących przed chwilą jedwabistych jasno-zielonych listków.

Po wodzie pływały zabite celnemi strzałami kul gradu, trupy nowonarodzonych pączuszków; walały się połamane krzaki i gałęzie...

A śród nich rozciągnięty leżał martwy zwalony stary król ogrodu wielki dąb spróchniały...

Nawet jednego z ptaszków najodważniejszego, ujmującego się za losy swoich przyjaciół drzew i kwiatów, burza nie o-

sięgli na obradę, którym postawiono 8 pytań: I. pytanie główne na morderstwo skrytobójcze, co do Nykoły Saprygi, II. i III. pytanie główne na ciężkie uszkodzenie ciała Paraski Tkaczewskiej i Iwana Dundy. Reszta pytań odnosiła się do wieku obwinionego, stanu opilstwa, obrony koniecznej i możliwego zabójstwa.

Werdykt przysięgłych zapadł po jednogodzinnem naradzeniu jak następuje: na I. pytanie główne co do faktu morderstwa, odpowiedzieli przysięgli 8 gł. t a k — a 4 gł. tak, z opuszczeniem słów „zdradziecko-podstępnym sposobem“ (tj. nie skryto-bójcze morderstwo); na II. i III. pytanie co do faktu ciężkiego uszkodzenia ciała, odpowiedzieli przysięgli 12 głosami t a k.

Na podstawie tego werdyktu przysięgłych skazał trybunał oskarzonego Wacława Teodora dw. im. Makowskiego na karę śmierci przez powieszenie. Oskarzony z nadzwyczajną apatją i cynizmem przyjął ogłoszenie wyroku. — Obrońca zgłosił zażalenie nieważności.

❋ ❋ ❋

Serce me jako fortepian
I łatwo na niem grać wszystko —
Więc grałaś na niem zawzięcie;
O! boś wyborną pianistką...

Posłusznyć twym uderzeniom
Struny mojego te serca
Brzmiały tonami romancy,
Nokturnu albo też scherca.

Po walcu co tak upajał
Poważna dźwiękła kantata
Nierzadko huczał mazurek
Często płynęła sonata.

Wieleż to grałaś preludjów
Ile fantazyj prześlicznych,
Caprycciów ile — adagiów
Trylów, pasaży rozlicznych.

Gdy się rozstrajał fortepian
Pod palców pressją zbyt wielką,
Zwykłaś mu tony powracać
Mieniąc się i stroicielką.

Aż raz, gdy grałaś furjoso
Wszystkie me struny zajękły
Zadrgały drżeniem ostatniem
I z strasznym poświstem wraz pękły.

A ty? rzuciłaś instrument;
Bo byłaś tylko pianistką —
Szłaś nowych szukach tryumfów —
Bo byłaś tylko artystką...

Podw.....

Nowy rozkład jazdy koleją

ważny od 1. czerwca 1890 r.

wedle zegaru kolejowego, który o 20 minut idzie później od miejskiego.

Przychodzą z Czerniowiec:

Pociąg osobowy . .	1. g.	37.	m. w nocy
„ „ . .	8. g.	45.	m. rano
Pociąg pospieszny .	4. g.	04.	m. popoł.

Odchodzą do Czerniowiec:

Pociąg osobowy . .	8. g.	39.	m. w nocy
„ pospieszny .	12. g.	34.	m. popoł.
„ osobowy . .	2. g.	32.	m. w nocy

Odchodzą do Lwowa:

Pociąg osobowy . .	2. g.	13.	m. w nocy
„ pospieszny .	4. g.	14.	m. popoł.
„ osobowy . .	9. g.	17.	m. rano

Przychodzą ze Lwowa:

Pociąg osobowy . .	8. g.	22.	m. w nocy
„ pospieszny .	12. g.	14.	m. popoł.
„ osobowy . .	2. g.	12.	m. w nocy

Przychodzą ze Stryja:

Pociąg osobowy . .	11. g.	30.	m. rano
„ „ . .	2. g.	02.	m. w nocy

Przychodzą z Husiatyna:

Pociąg osobowy . .	8. g.	31.	m. rano
„ „ . .	3. g.	50.	m. popo

Odchodzą do Husiatyna:

Pociąg osobowy . .	12. g.	44.	m. popoł.
„ . .	2. g.	45.	m. w nocy

Odchodzą do Stryja:

Pociąg osobowy - .	8. g.	55.	m. rano
„ „ . .	5. g.	—.	m. popoł.

---

szczędziła. Poległ wraz z nimi! Reszta się gdzieś pochowała.

Tęcza uśmiecha się swemi wszystkiemi barwami. Niebo bez chmurki spokojne lazurowe. Słońce świeci.

Dokoła smutno jakoś pusto, cicho...
Wiosna już nie będzie.,.

Janek spojrzał dokoła, czy nikt na niego nie patrzy. Był sam w pokoju. I wyjętą chusteczką pospiesznie otarł sobie oczy.

Biedne niedoświadczone listki, biedne pączuszki, drzewa, ptaszki!.. A one dziś rano jeszcze sądziły, że przejdą życie bez walk i burzy?

Na wielkim, szkolnym zegarze wybiła godzina 8. Drzwi się otwarły. Zawiadomiono go, że jest już wolnym.

I Janek pozbierał książki, włożył tornister na plecy i ze spuszczoną głową powracał zwolna do domu...

NADESŁANE.

Wielmożnemu Dr. M. Ostafińskiemu, składam serdeczne podziękowanie, za szybkie a bezinteresowne wyleczenie mnie, z ciężkiego zapalenia ócz.

Gustaw Podwyszyński
urzędnik krakowskiego Tow. wzajemn. ubezpieczeń.
(1—1) 231.

Wielkie rozpowszechnienie preparatu przeciw utrudnieniom trawienia i tychże następstw jest dowodem najlepszym jego znakomitej skuteczności. Od przeszło 30 lat wszędzie bardzo znanym i rozpowszechnionym środkiem domowym jest Dra Rosa'ego Balsam życia, z aptéki B. Fragnera w Pradze. Znajduje się we wszystkich aptekach.

Władysław Elektorowicz,
ul. Halicka l. 15. — udziela prywatnie nauki muzyki, to jest: **gry na fortepianie, gry na organach i śpiewu.** (3-3) 284.

Zarobek.
Instytut bankowy poszukuje wszędzie osób **do sprzedaży losów ustawą dozwolonych** na raty. **Bardzo korzystne warunki prowizyi.** Oferty pod „L. 4140“ przyjmuje Rudolf Mosse Wiedeń.
(6—6) 274.

Maryazelskie Krople Żołądkowe
znakomicie działające
na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

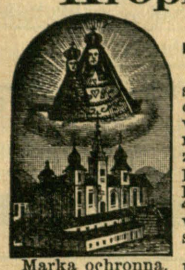

Marka ochronna.

Niezrównane przy braku apetytu, słabości żołądka, wzdęciach, kwaśnem odbijaniu, kolkach, katarach, żołądkowych, zgagach, żółtacce, obmierzłości i wymiotach, bólach głowy (jeżeli te pochodzą z żołądka), kurczach, zatwardzeniach, przeładowaniu żołądka potrawami i napojami. **Cena jednej flaszki wraz z przepisem 40 ct., podwójnej 70 cent.** Główny skład w aptece **Karola Brady w Kromieryżu** (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Ostrzeżenie! Prawdziwe Maryacelskie krople żołądkowe bywają częstokroć fałszowane i naśladowane. **W dowód prawdziwości** tych kropli powinna **każda** flaszka być owinięta w opakowanie czerwone, **zaopatrzona powyżej umieszczonym znakiem ochronym**, a przy **każdej** flaszcze znajdować się powinien przepis używania kropli z wzmianką, że drukowany jest **w drukarni H. Guska w Kromieryżu** (Kremsier).

Maryacelskie pigułki przeczyszczające.

Od lat wielu z najlepszym skutkiem używane przy zatwardzeniu i teraz są często naśladowane, dlatego zwracać należy uwagę na pobocznę markę ochronną i podpis aptekarza K. Brady w Kromieryżu. Cena jednego pudełka **20 ct.**, rulony po 6 pud. **1 złr.** Za poprzedniem nadesłaniem należytości kosztuje 1 rulon **złr. 1.20**, 2 rulony **złr. 2.20**, 3 rulony **złr. 3.20** opłatnie.

Maryacelskie krople żołądkowe i maryacelskie pigułki przeczyszczające nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdej flaszce lub pudełku **w opisie użycia** wymienione.

Prawdziwe Maryacelskie krople lub pigułki są do nabycia w *Stanisławów*, apt. Alb. Amirowicz apt. Ad. Beill (główny skład) apt Jan Macura. — *Halicz*. apt. J. Ormowski. — *Kałusz*, apt. Aleks. Szustow. *Tłumacz*, apt W. Szankowski. — *Wojniłów*, apt. Adolf Kuhnen. w *Kołomyja* apt. A. Sidorowicz. 176 (4—9)

Papuga — kakadu,
bardzo ułaskawiona do sprzedania. Wiadomość Zabłotowska 34. —

Fikus
wysokości przeszło dwóch metrów, ślicznie prowadzony o przeszło 40 liściach do sprzedania. Wiadomość Zabłotowska 34. (1—1) 232.

Interessante Lecture:

Gugl A. Die Sünderin des Kärtner Hochlandes	Mk.	2.—
Bilderbuch für Hagestolze 5 Bände à	„	3.—
Die Messalinen Berlins	„	3.—
Paradox über die Ehe (picant) . . .	„	4.—

Versendet gegen Einsendung des Betrages oder Nachnahme.

R. Jacobsthal, Berlin, W. Steglitzerstrasse 61.

Cataloge gratis und franco.
(8—10) 265.

Rumuńsko-galicyjsko-gdański
ZAKŁAD PRZESYŁKOWY.

Tanie taryfy do Neufahrwasser **dla zboża i owoców strączkowych** przedłużone zostały i nadal przez odnośne zarządy kolejowe.

Do udzielania informacyj w sprawie frachtu i ofert stałych odbiorców poleca się

Johannes Ick
spedycya

Gdańsk, dnia 12. września 1890.
Neufahrwasser.
(1—3) 230.

Dra ROSA'EGO BALSAM ŻYCIA

jest środkiem domowym łagodnie i skutecznie działającym, od przeszło lat 30 znanym, przywracającym trawienie, apetyt i usuwającym wzdęcie.

Wielka flaszka 1 złr., mała 50 ct., pocztą 20 ct. więcéj.

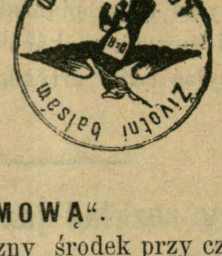

Wszystkie części opakowania zaopatrzone prawnie deponowaną marką ochronną, uwidocznioną obok.

Składy we wszystkich niemal aptekach Austro-Węgier.

Poleca się również:

„PRASKĄ UNIWERSALNĄ MASĆ DOMOWĄ".

Takowa okazała się po wielu doświadczeniach jako skuteczny środek przy czyszczeniu, gojeniu bolących miejsc i działa przytem uśmierzająco i rozwalniająco.

W dozach po 35 ct. i 25 ct., pocztą 6 ct. więcej.

Wszystkie części opakowania zaopatrzone prawnie deponowaną marką ochronną, uwidocznioną obok.



Skład główny
B. FRAGNER, PRAG
Nr. 203—204, Kleinseile, apt. pod czarn. orłem.
Przesyłka pocztowa codziennie.

(7—16) 170.

APTEKA A. BEILLA

w Stanisławowie w rynku

poleca:

Krem waselinowy, powszechnie znany najlepszy środek przeciw wszelkiego rodzaju pryszczom, liszajom i t. d. Cena słoika 30 i 15 kr.

Chinol przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieży Cena flakonu 75 kr.

Pudr z mączki ryżowéj biały, różowy i kremowy odznacza się nadzwyczajną delikatnością, nie zawiera żadnych przymieszek metalicznych bardzo delikatnie przylega do twarzy i jest prawie niedostrzegalny. Cena pudełka 50 kr.

Plaster na nagniotki. Cena 10 kr.

Wodę Anaterynową do ust. Cena 40 kr.

Białą wodę do twarzy. Cena 60 kr.

Maść cudowną na wszelkie rany tak świeże jak zastarzałe. Cena pudełka blaszanego 60 kr.

Perfumy od 10 kr. do 2 złr.

Mydła lecznicze i toaletowe.

Srodki uniwersalne tak krajowe jak zagraniczne, oraz przyrządy i opatrunki chirurgiczne. (12—26) 210.

C. k. konc.

Skład, wyrób i wypożyczalnia

poleca

FORTEPIANY Cramera Hofbauera

krzyżowej amerykańsk. konstruk.

PIANINA Bösendorfa Stelzhamera etc.

J. ESTEYA sławne **HARMONIA** amerykańskie i inne.

KASY ŻELAZNE OGNIOTRWAŁE

i

PRASY do kopiowania.

Cytry, harmoniki, arystony, metronomy, pulpity, stoliki rezonansowe pod cytry i t. d. bez porównania taniej niż wszędzie, na raty. — Za gotówkę **znaczny opust.**

Wszelkie instrumenta **wypożyczamy** do mieszkań za opłatą 40 ct. do 10 złr. miesięcznie.

Wszelkie instrumenta zabezpieczone są wynalazkiem (p. A. Sidorowicza) przeciw molom i robactwu.

Używane instrumenta sprzedajemy, kupujemy lub mieniamy na nowe.

Stale nasz angażowany stroiciel, wykonuje strojenie fortep. pianin i t. p. najdokładniej i szybko— w miejscu i okolicy po cenach najtańszych.

Od lat 6-ciu pod firmą (istniejąca i nadal) **„A. SIDOROWICZ w Kołomyi"** *— zyskawszy w całym kraju uznanie, czego dowodem liczne listy pełne pochwał i podziękowań, polecamy się względom miłośników muzyki.*

Sidorowicz & Siwiński,

238 [22—24] **Stanisławów, ul. Kazimierzowska 13.**

Pewny zarobek.

Każdy pilny człowiek może **zarobić 5 do 10 złr.** w rzetelny sposób przez przyjęcie korzystnego **zastępstwa** w sprzedaży artykułów wszędzie pokupnych.

Agentów poszukuje się we wszystkich miastach i miejscach monarchji — osoby obrotne otrzymają **stałą płacę miesięczną.** Oferty nadsyłać należy do J. Löry, Budapest, Hatvanergasse.

(10—10 263)

Do sprzedania

okna używane ze szkłem do użytku dobre — ramy wielkich okien bez szkła, krokształty do ganku żelazne, zawiasy i rygle do wielkich drzwi itp. itp.

Bliższa wiadomość w administracji Kurjera.

Fabryczny skład zegarków genewskich złotych, srebrnych i niklowych, budzików, zegarków kolejowych, zegarów pendłowych i towarów ze złota i srebra, jako: łańcuszków, pierścionków broszek, kolczyków itp., oraz

SKŁAD

nowych najlepszych maszyn do szycia

„SINGERA"



dla pp. krawców i szewców,
szczególniej dla domowego użycia
po cenach fabrycznych,
na życzenie także na spłaty miesięczne
poleca Szanownej Publiczności.
J. BERGMANN w Stanisławowie.

Wydawca Dr. A. Nimhin. Odpowiedzialny redaktor Felicjan Marcinkiewicz. Z drukarni Stanisława Chowańca w Stanisławowie.

Nr. 235. Stanisławów, dnia 28. września 1890. Rok V.

Cena Kurjera:
w miejscu:
kwartalnie 1 złr
półrocznie . 2 „
Na prowincji:
kwartaln. 1 zł. 15 ct.
półrocznie 2 „ 30 „
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct

KURJER STANISŁAWOWSKI.

Ceny ogłoszeń:
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 5 ct.
Ogłoszenia w rubryce „Nadesłane“ po 10 ct. od wiersza petitem.
Rękopisy nie zwracają się.
Adres redakcji i administracji:
Drukarnia Stanisł. Chowańca, w Stanisławowie.

Wychodzi każdej niedzieli o godzinie 8. rano.

OD WYDAWNICTWA.

Z numerem niniejszem rozpoczynamy nowy kwartał wydawnictwa „Kurjera Stanisławowskiego“, dla rychłego przeto uregulowania nakładu upraszamy Szanownych Czytelników o jak najwcześniejsze odnowienie przedpłaty, która wynosi w miejscu: kwartalnie 1 złr., półrocznie 2 złr. — z przesyłką pocztową: kwartalnie 1 złr. 15 cnt., półrocznie 2 złr. 30 cnt.

Przedpłatę prosimy uiszczać albo w Administracji, lub też do rąk naszego kolportera, który z książki sznurowej pokwitowanie odbioru uskutecznić ma. — Zamiejscowi P. T. Prenumeratorowie zechcą nadesłać załączone do numeru niniejszego wypełnione przekazy pocztowe. Zarazem zwracamy się z uprzejmą prośbą do wszystkich tych czytelników, którzy z przedpłatą dotąd zalegają, aby takową bezzwłocznie nadesłali. Wydawnictwo nasze nie jest obliczone na zyski, dowodem tego jest cena „Kurjera“ pragniemy tylko pokryć koszta druku, stempli i porta, co przy nieregularnem uiszczaniu prenumeraty jest niemożliwem. — Kto pisma naszego prenumerować nadal sobie nie życzy, niechaj nam numer dzisiejszy zwróci.

WYBORY*)

I.

Niebawem przystąpią obywatele naszego miasta do urny wyborczej, aby wybrać reprezentację miejską na lat 6. Już ta okoliczność, że wybory mają na celu utworzyć radę i magistrat urzędujący na podstawie nowej ustawy gminnej danej dla większych miast w Galicji, która to ustawa znacznie różni się od dotychczasowej, nadaje tym wyborom większą doniosłość. Ale i prócz tego wybory do rady miejskiej wywołują w Stanisławowie zawsze daleko większe zainteresowanie niż wybory do sejmu lub do rady państwa. Kiedy bowiem te ostatnie odbywają się wśród znacznej apatji a opozycja kończy się na kilku posiedzeniach komitetów przedwyborczych, wybory do rady miejskiej wywołują silną agitację, walkę stronnictw, kompromisy, burzliwe zebrania a wynik tej walki często zawiera niespodzianki, które przynajmniej jednemu ze stronnictw nie są zbyt miłe. Byłoby to może interesujące zbadać szczególne przyczyny tej różnicy pomiędzy jednymi wyborami a drugimi, ale zaprowadziłoby nas zadaleko, dlatego zadowolimy się stwierdzeniem faktu, że tak się rzecz ma, i że i przy przyszłych wyborach nie ma widoków na jakąkolwiek w tym względzie zmianę.

Przy wyborach do rady miejskiej przedewszystkiem na plac występują dwa stronnictwa, z których jedno nazywają stronnictwo „s t a r y c h“, drugie zaś „m ł o d y m i“, pierwsi często także nazywają drugich partją „klubową“, albo po prostu „klubem“. Nazwa ta pochodzi stąd, że radni należący do stronnictwa „młodych“ zawiązali między sobą „klub niezawisłych radnych“, mający szczególnie na celu wspólne informacje w sprawach gminnych i porozumienie się co do takowych. Do stronnictwa „starych“ należą po większej części zwolennicy dawnych rządów magistrackich, należą radni, którzy przez lat kilkanaście piastując godności radzieckie zrośli się z dawnym systemem i porządkiem w mieście.

Za czasów burmistrza Kamińskiego, popierali ślepo jego rządy i to właśnie stanowiło zasadniczą różnicę między nimi a „młodymi“, którzy przejrzawszy prawdziwy stan rzeczy, widzieli się zmuszeni w energicznej stanąć opozycji do owych rządów.

W obecnych stosunkach różnica ta już

*) Artykuł ten otrzymaliśmy od osobistości nienależącej do żadnego ze stronnictw miejscowych, a znającej mimo to dokładnie stosunki naszego miasta.

NAJLEPSZE.
BAJKA.

I.

Opowiem wam historyjkę, słuchajcie uważnie. Dawno, dawno już temu, będzie już ze czterysta lat, szło pięciu zwolenników nauki po zapylonym gościńcu do sławnego miasta Jery, gdzie się mieli wydoskonalić w uniwersytecie na przemądrych panów. Spoglądali wszyscy razem i każdy z osobna wesoło w przyszłość, chociaż teraźniejszość nie była dla nich bynajmniej wesołą. Południowe słońce letnie piekło ich; byli znużeni długim marszem, byli bardzo głodni i mieli silne pragnienie.

— Już pora obiadowa! — począł jeden z nich, nazwiskiem Kunc.

— Pora byłaby, ale gdzie jedzenie? odrzekł drugi, który się nazywał Hinc.

— Skręćmy do lasu — zaproponował trzeci, Ulrichem nazwany.

— Ulrich ma słuszność — rzekli dwaj ostatni, Goetz i Hans.

I skręcili do lasu, do cudownego, ślicznego lasu Turyngskiego.

Nie trwało długo, a znaleźli ocienioną pieczarę, w której ze szemrzącego źródła pluszcząc, wytryskiwała czysta woda. Około tego źródła usiedli i naradzali się, co mają począć. Żaden z nich nie miał ani szelążka w kieszeni, ani wzmacniającego napoju w manierce, ani czegoś do przegryzenia w torbach. Czy mieli jagód i korzonków szukać w lesie, aby głód, a wodę czerpiąc ze źródła pragnienie zaspokoić? To się wcale nie podobało zwolennikom nauki.

— Chodźmy we dwóch do pobliskiej wioski — zaproponował Hinz, — może się uda zdobyć kilka tłustych kąsków.

— Tak, rzekł Kunc, Ulrich umie pięknie śpiewać, ten niech idzie dla nas kwestować, a Goetz niech dopomaga w jego przedsięwzięciu swoją rozczulającą wymową.

— Żebrzący zwolennicy nauki! — odpowiedział Goetz — nie przynoszą ani jednego kęska do obozu. Nie byłoby to lepszem, gdyby się jeden wybrał i starał się porwać z pastwiska gęś tłustą? Tę moglibyśmy tu upiec w jaskini przy wesołem ognisku i tem dopomoglibyśmy sobie.

— Zostańmy poczciwymi, koledzy — rzekł Ulrich — lepiej zostać poczciwym przy wodzie i chlebie, niż niepoczciwym przy najsmaczniejszej pieczeni gęsiej?

— Słusznie, bądźmy uczciwymi — zawołali wszyscy i Goetz z nimi. Zadowolnijmy się wodą i chlebem, a ponieważ nam teraz brak chleba, oddajmy cześć temu źródłu.

I schyliwszy się, pili wodę tego źródła.

Po napiciu się, stało się z nimi coś osobliwszego. Sklepienie jaskini podnosiło się co raz wyżej, coraz wyżej, aż w końcu zniknęło całkiem, aż zobaczyli modry firmament nad sobą.

Potem powstał wicher, który ich podniósł ze ziemi i kręcił nimi w koło ze straszną szybkością, że i nie słyszeli i nie widzieli. Był to cudny obraz.

Ponieważ jeden najniżej, dwaj w środku, a dwaj w górze wirowali, zdawało się więc przy nadzwyczaj prędkim obrocie, jakby osobliwszy lejek kręcił się w powietrzu, a ten lejek wwiercał się w mały otwór źródła i w krótkim czasie został połknięty przez szczebiotliwe usta jego.

Gdy naszych pięciu zwolenników wiedzy

nie istnieje, bo ustąpieniem p. Kamińskiego i rozwiązaniem ówczesnej rady zakończyły się dawne czasy i nikt o powrocie ich myśleć nie może. Pomimo to, „starzy“ skapitulować nie chcieli, a chociaż dekret Namiestnictwa rozwiązujący radę, w której mieli większość, w sposób wcale niedwuznaczny zarzucał im współwinę, nie wahali się ani na chwilę, korzystając z swego wpływu u wyborców drugiego i trzeciego koła, spowodować ponowny swój wybór, w którym to wyborze upatrywali swoją rehabilitację. I zaiste wyglądałoby to na rehabilitację, gdybyśmy nie znali sposobu, w jaki u nas odbywają się wybory. Jakżesz można żądać opozycji od wyborców, szczególniej izraelickich, trzeciego a nawet drugiego koła, jeżeli prowodyrowie owych starych, dzięki systemowi w naszych miastach tak rozpowszechnionemu, w jednych i tych samych rękach skupiali wszelkie możliwe urzędy, czy to w zarządzie gminy, Kasy oszczędności, zborze izraelickim, czy też w instytucjach prywatnych finansowych, a tem samem już wywierali olbrzymi wpływ na znaczne koło interesentów zostających w pośredniej, lub bezpośredniej od nich zawisłości. Wówczas to zawarł z nimi ówczesny, komisarz rządowy p. Lanikiewicz kompromis, wskutek którego obowiązali się wybrać wskazane przez niego osoby w kołach, w których posiadali numeryczną większość wyborców. Dla jakich argumentów zrezygnowali z owych mandatów, dokładnie nie wiemy, ale podobno nie uczynili to dla pięknych oczu p. komisarza. Dalszym zaś skutkiem tak dokonanych wyborów było, że w obecnej radzie „młodzi“ posiadali większość, starzy zaś byli w mniejszości.

Z uzyskaniem większości przypadło „młodym“ zadanie stronnictwa rządzącego. Zadanie to w każdym razie trudniejsze niż opozycja, bo ganić zawsze łatwiej niż pozytywnie działać. Ale każdy przyznać musi, że obecna większość w radzie wyszła z tej próby zwycięsko. Z umiarkowaniem a przecież stanowczo i energicznie dąży do poprawy stosunków w mieście. Wnioski i uchwały powzięte w obecnej radzie cechuje gruntowna znajomość sprawy i przymiotowość. Znikł dawny zwyczaj, wedle którego przewodniczący był zarazem jedynym referentem a łącząc przewodnictwo z polemiką z mowcami, tamował wolną dyskusją. Dzisiaj członkowie większości pilnie pracują w sekcjach a referaty odznaczają się gruntownością, skutkiem czego dyskusja zupełnie inaczej wypada. „Młodzi“ okazali się w zupełności „regierungsfähig“ i posiadają znaczniejszą ilość ludzi zdolnych, pracowitych i wymownych. To też „starzy“ pomimo najlepszej chęci nie mogą żadnych podnieść zarzutów, o takich jak polewanie chodników lub oświetlanie schodów między ludźmi poważnymi mowy być nie może. Jeżeli pomimo to chcą wytrwać w opozycji i przy wyborach agitować przeciw ponownemu wyborowi „młodych“, to chyba tylko z motywów czysto osobistych. Takimi jednak motywami nie może się żadną miarą kierować stronnictwo, do którego należą ludzie poważnie myślący. Być może, że jeden lub drugi swoje „ja“ wyżej stawia niż interes miasta, ale trudno uwierzyć, aby wszyscy tak czynili. Każdy z nas powinien o tem zawsze pamiętać, że musi kiedyś młodszemu ustąpić, nikt nie jest niezbędnym a nawet Bismark ustąpił a pomimo to spokój europejski nie został zakłóconym.

KRONIKA.

Nowomianowany marszałek krajowy książę Eustachy Sanguszko, przybywa dnia 4. października do Lwowa celem objęcia urzędowania.

Wiadomości osobiste. Pan Zygmunt Ziembowicz ck. assystent poczt i telegrafów ze Stanisławowa, został mianowany kierownikiem c. k. urzędu poczt. i telegraf. w Kałuszu.

Z życia towarzyskiego. Ślub p. Władysława Marka ck. komisarza powiatowego z Przemyśla z panną Willmą Mückówną, córką pp. Wilhelma Mücka ck. pułkownika i Julji ze Słoneckich Mückowej, odbędzie się dnia 4. października br. o godzinie 7. wieczorem w tut. kolegjacie łać.

Ks. Kułaczkowski przeznaczony został na wikarego do tut. kościoła parafialnego rzym.-kat.

Posiedzenie komisji reklamacyjnej, na dzień 24. bm. zwołane, z powodu braku kompletu, nie odbyło się.

Doręczenie złotego krzyża zasługi z koroną assesorowi handlowemu panu Kajetanowi Kopaczowi nastąpi dziś w niedzielę o g. 12. w obecności gremjum ck. Sądu obwodowego i assesorów handlowych w sądowej sali posiedzeń.

Krajowa Rada szkolna mianowała Antoniego Wilka suplentem dla tutejszego gimnazjum.

Urzędnicy lwowskiej filji Banku austro-węgierskiego przyjedżają dziś w niedzielę o godzinie w pół do pierwszej z południa celem odwiedzenia kolegów swoich z tutejszej filji.

Zwołanie Sejmów. Wszystkie Sejmy przedlitawskie zwołane zostały na 14. października br.

Dzień krytyczny. Według zapewnień przyrodnika Falba, dzień dzisiejszy jest dniem krytycznym. Teorję jego rozpowszechniły od dawna pisma najrozmaitszej treści, zbijając ją, lub też ją przyjmując. Ścisła nauka wytoczyła ciężkie działa przeciw tej teorji. Zwolennicy jej atoli głoszą, że coraz więcej faktów przemawia za jej prawdziwością.

Dzień dzisiejszy jest zatem także dniem próbnym dla poglądów Falba.

Zwracamy uwagę organów policyjnych, iż plac koło apteki p. Amirowicza i handlu p. Kopacza, handlarze końmi obrali sobie za miejsce do przepędzania koni, dla pokazania ich siły i biegu kupującym. Odbywa się w tym celu nietylko jazda na koniach wierzchem, ale też przepędza się i konie w zaprzęgu. — Przechodząca publiczność, nieprzygotowana na to, zmuszona jest naraz w szalony ruch wprawiać nogi, by umknąć przed kopytami końskiemi.

---

przyszło znowu do przytomności, zobaczyli się, siedząc przy stole, zastawionym najwyborniejszymi potrawami i napojami, w przedsionku świecącym i błyszczącym od marmuru i złota.

Spojrzeli najpierw zdziwieni na siebie, ale ponieważ potrawy woniały za nęcąco, nie pytali się więc wiele, lecz ostro wzięli się do stojących przed nimi łakoci.

Ani się spostrzegli, jak ich obsługiwały prześliczne dziewoje, jak im napełniały wypróżnione szklanki.

Nie dziw, że wkrótce podochocili sobie zwolennicy muzy przy takim traktamencie. Goetz śpiewał, a Hinz starał się uchwycić jedną z pięknych dziewic.

Nagle otworzyły się z grzmiącym łoskotem podwoje sali i wszedł prastary, siwiuteńki mężczyzna z długą, długą białą brodą, z bogato przyozdobioną laską czarodziejską w ręku, odziany w długą, falującą, białą suknię, głowę mając nakrytą wysoką, wysoką, złotem i brylantami przyozdobioną, spiczastą czapką.

Rozweseleni zwolennicy muzy przerazili się tym widokiem i ich wesołość znikła. Umilkli i stali się pokornymi, jak baranki.

Starzec mówił:

— „Nie kuście się, wy młodzi ludzie, sprofanować tego cichego miejsca hultajskim krzykiem i hultajskiemi zachciankami. Mieliście nabrać sił przy tym obiedzie, lecz nie na to był wam danym, ażebyście zbytkowali. Stoicie na progu szczęścia. Oto patrzcie!“

Wtem poruszył swoją laską czarodziejską, poczem jedna ściana sali jakby zdmuchniętą została. Teraz przedstawił im się widok, że aż im serca zadrgały i myśleli, że zginą z błogości i zachwytu. Na łożu, zasłanem kwiatami, spała z koroną na głowie dziewica, tak urocza i tak piękna, jakiej jeszcze nigdy przedtem, a to nawet we śnie nie widzieli. Czem były w porównaniu z tym widokiem te śliczne dziewczęta, które im przedtem jeszcze podawały ogniste wino.

Chwilę trwało to cudowne widowisko, jednak dość długo, aby wzbudzić w sercach młodzieńców nieznaną im jeszcze żądzę.

Starzec znowu zrobił tajemniczy znak swoją laską czarodziejską, a ściana podniosła się znowu bez szelestu i zasłoniła obraz przed wzrokiem głęboko teraz wzdychających szkolarzy.

— „Widzieliście teraz szczęście — mówił starzec znowu — tem jest księżniczka Felicja. Ponieważ ona jest szczęściem, ma wielu, wielu możnych nieprzyjaciół, którzy nie chcą, aby szczęście świeciło i promieniało w świecie. Jej złośliwym i możnym nieprzyjaciołom udało się, pogrążyć ją w sen czarodziejski. Jej sprzyjającym widmom zaś nie udało się zapobiedz tym złym czarom. Co uczynić mogły było to, że stawiły warunek, aby im pozwolonem było przełamać tę klątwę. Czary mają być wtedy rozwiązane, jeżeli pięciu ludzi zejdzie się u źródła czarodziejskiego w lesie Turyngskim, którzy razem mają sto lat, a są głodni i spragnieni i biedni, całkiem biedni, jednak postanawiają być uczciwymi i którzy jednocześnie piją wodę tego źródła. Wiele, wiele sił upłynęło, a Felicja była zaczarowaną — u was są wszystkie warunki po temu, aby przełamać te czary. Widzieliście Felicję, a pozyskanie jej zależy od was, gdyż już jest w waszych sercach, starajcie się zatem ją pozyskać! Do rąk szklanki, podane wam teraz przez usłużne nimfy Felicji; wypijcie co wam jest danem“.

Studjozy uczynili, jak im nakazał starzec; ten zaś mówił dalej:

Eks. Fmp. Juliusz Butterweck przydzielony do 11. korpusu jako administracyjny jenerał, przyjechał we środę dnia 23 bm. do naszego miasta na inspekcję.

Egzamin oficerski jednorocznych ochotników naszego pułku, rozpoczął się z dniem 19. bm. pod przewodnictwem Jen. maj. komendanta brygady 59. p. p. Seracsina w Czerniowcach i potrwa do 1. października; zaś tak zwany egzamin sanitarny medyków, służących pierwsze pół roku przy naszym pułku odbył się tutaj we czwartek 25. bm. pod przewodnictwem podpułkownika p. Odolskiego.

Dziś w niedzielę 28. września odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie członków stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda“ o godzinie 3. popoł. w lokalu przy ul. Sedelmajera. Przedmiotem zgromadzenia jest wybór nowego wydziału. Wydział zaprasza wszystkich członków i przyjaciół stowarzyszenia „Gwiazda“ na powyższe zgromadzenie.

Wybory do rad powiatowych. Przy przeprowadzonych w ostatnich dniach wyborach członków Rad powiatowych z grupy większej własności, zostali wybrani:

W Czortkowie, właść. dóbr pp.: Kornel Horodyski z Kolendzian; Władysław Ochocki z Kalinowszczyzny; Piotr Plattner ze Szmańkowczyk; Mikołaj hr. Wolański z Pauszówki; Spirydjon Wachowicz z Dawidkowiec; Tadeusz Potocki z Uhrynia; Zdzisław Ujejski z Wygnanki; Michał Bogdanowicz z Kossowa; Józef Mysłowski ze Zwiniacza; dzierżawca dóbr Stefan Komornicki z Rosochacza; właściciel realności Alfred Doschot z Czortkowa.

W Tłumaczu: właściciele dóbr pp.: Stanisław Bykowski, Oktaw Doszot, Emil Jahn, Konstanty Ładomirski, Juljan kniaź Puzyna, przełożony obszaru dworskiego, Antoni Abgarowicz, dyrektor dóbr, August Gumiński; adwokat krajowy dr. Karol Schweizer.

Sprawozdanie zarządu powiatowej kasy dla chorych robotn. w Stanisławowie za miesiąc sierpień br. Pozostałość kasowa z dn. 31. lipca złr, 1021·77 — wpłynęło w sierpniu złr. 656·96, razem złr. 1678·73. — Z tego wydano na koszta leczenia: apteka, zasiłki chorym etc. złr. 583·22; pozostało w kasie z dn. 1. bm. złr. 1095·51. — Chorych pozostało z lipca 4, w sierpniu zgłosiło się 67, razem 71; z tego wyzdrowiało 47, pozostało 1. bm. w leczeniu 24. Ogólny stan członków z końcem sierpnia 1434 osób.

Konskrypcja. Czynności przygotowawcze w mieście naszem do konskrypcji, która na dniu 31. grudnia br. ma się odbyć. zostały przez tut. Magistrat rozpoczęte, zarządzeniem polecającem wszystkim właścicielom realności obliczbowanie zamieszkałych domów. Gdy jednakowoż znaczna część właścicieli poleceniu temu, mimo wyznaczonego dwukrotnie terminu dotąd zadość nie uczyniła, uważamy za stosowne zwrocić uwagę wszystkich interesowanych, że zaniedbanie zaopatrzenia realności w numera konskrypcyjne, narazić może właścicieli na następstwa ustawą konskrypcyjną przewidziane. Pożądaną byłoby też rzeczą, ażeby w razach wątpliwych czy i jakim numerem konskrypcyjnym realność ma być zaopatrzoną— interesowani celem informacji zgłosili się do Magistratu.

Koncert. Dowiadujemy się, że w pierwszych dniach października wystąpi w mieście naszem z koncertem pna Wanda Podgórska, violinistka, uczennica prof. Wolfsthala, nagrodzona tego roku pierwszym medalem przy ukończeniu lwowskiego konserwatorjum.

Pannie P. towarzyszą dwie jej siostry także grające na skrzypcach i akompaniujące, tudzież p. Borkowski, barytonista, uczeń pny Paul. Stróżeckiej, zaangażowany ostatnio do opery prazkiej.

Rzetelne powodzenie i szczere uznanie prasy towarzyszące zawsze artystom przy ich występach we Lwowie i innych miastach, zachęcą może i naszą publiczność do poparcia zamierzonego koncertu tem bardziej, że dochód ztąd uzyskany ma na celu, jak słyszymy, powiększyć fundusz dla dalszego kształcenia się p. Podgórskiej u Joachima. Program koncertu oraz bliższe szczegóły podadzą wkrótce afisze.

Na posiedzeniu krajowej komisji dla spraw przemysłowych, które odbyło się dnia 21. bm. we Lwowie,—p. Wierzbicki przedłożył projekt statutu i planu nauki dla szkoły stolarstwa i tokarstwa w Stanisławowie, gdyż w obecnym stanie szkoła nie odpowiada celowi. Komisja przyjęła w zasadzie przedłożone przepisy organizacyjne, z tem jednakże zastrzeżeniem, jeżeli gmina m. Stanisławowa dostarczy lokalu, opału, oświetlenia i usługi, według warunków, przedstawionych jej w nawiązanych w tym celu rokowaniach, jako niezbędne dla należytego rozwinięcia szkoły. Gmina nasza, jak wiemy z ostatniego posiedzenia Rady miejskiej zobowiązała się dawać na cele tej szkoły 800 złr. rocznie.

Komisja egzaminacyjna. Minister wyznań i oświecenia ustanowił skład komisyj egzaminacyjnych dla nauczycieli szkół ludowych w Galicji, na trzyletni okres funkcyjny, od początku roku szkolnego 1880/91 do końca roku szkolnego 1890/93.

W myśl tego rozporządzenia, wchodzą w skład komisji egzaminacyjnej w Stanisławowie. Dyrektor komisji: Dr. Seweryn Dniestrzański; zastępca dyrektora: Juliusz Turczyński; członkowie komisji: Eustachy Lewicki, Michał Rembacz, Leopold Seidler, dr. Jan Jachno, Jan Jabkowski, Jan Kubisztal, Jan Rożałowski, Grzegorz Nowicki, Ignacy Cybulski, Karol Krotochwila, Rudolf Ludwig, Jan Steusing.

Konkursy. Wakują posady nauczycielskie: 1) W szkole wydziałowej żeńskiej połączonej z cztero-klasową pospolitą w Stanisławowie posada młodszej nauczycielki z płacą 420 zł. i 10 prc. dodatkiem na pomieszkanie. 2) W szkołach etatowych 1-klasowych z wolnem pomieszkaniem: a) Bednarowie gotówką 298 zł. (w drzewie 2 zł.,) b) Chryplinie gotówką 300 zł., c) Majdanie 300 zł., d) Mykietyńcach 300 zł., e) Podłużu 299 zł. (kartoflami 1 zł.), f) Wołczkowie 300 zł., 3) Przy szkołach filjalnych z wolnem pomieszkaniem: a) Bratkowcach gotówką 248 złr. 70 ct. (z gruntu 1 złr. 30 ct.), b) Chomiakowie gotówką 250 zł. c) Chorostkowie 250 zł., d) Hanusowcach 250 zł., e) Komorowie 247 zł. (z gruntu 3 zł.), f) Kozinie 250 złr., g) Międzyhorcach gotówką 222 zł. 50 ct. (zbożem 27 zł. 50 ct.), h) Pacykowie 250 zł. i) Sapahowie 250 zł., k) Sielcu 250 zł., m) Tyśmieniczanach 250 zł., n) Uhrynowie dolnym 248 zł. 50 ct. (za grunt 1 zł. 50 ct.), o) Uhrynowie górnym 250 zł., p) Wodnikach gotówką 240 zł. (zbożem 10 zł.). Kandydaci (kandydatki), ubiegający się o jedną z powyższych posad, winni wnieść podanie należycie udokumentowane, za pośrednictwem swej władzy przełożonej do okręgowej Rady szkolnej w Stanisławowie najpóźniej do 10. listopada 1890.

Nasze sługi. Mnożą się narzekania

— „Tym napojem przyjęliście wielką moc czarodziejską. Ten napój działa, że każdemu z was musi spełnić się jego życzenie. Rozważcie dobrze i życzcie sobie mądrze. Życzenie ma być takie, ażeby was uczyniło szczęśliwymi i godnymi szczęścia, godnymi Felicji. Który pożądanego życzyć będzie, uzyska Felicję. Od dzisiaj za rok zejdziecie się razem znowu u źródła czarodziejskiego; pijcie znowu wodę tego źródła i znów zostaniecie przeniesieni na to miejsce, gdzie się okaże, który z was godnym będzie tego szczęścia“.

Starzec znowu zrobił znak laską czarodziejską, a gwałtowny wicher powstał i w mgnieniu oka zostali zwolennicy muzy przeniesieni na ziemskie powietrze niedaleko źródła.

II.

Po roku zeszło się pięciu przyjaciół, jak im było nakazanem, przy czarodziejskiem źródle. Napiwszyl się wody u źródła, powtórzyło się znane im już cudowne zjawisko i znowu siedzieli, nim się spostrzegli, w lśniącej sali podziemnego pałacu przy suto zastawionym stole. Tym razem jednak nie rzucili się tak chciwie do niego.

Ich życzenia spełniły się. Nie byli już głodni, jak przed rokiem, a żądza poznania rozstrzygnięcia tej sprawy była tak wielką, że ich aż ochota odeszła do oddania czci tym przewybornym potrawom i napojom.

Danie było tak nęcącem, że bodaj trochę pokrzepili się w tem niecierpliwem oczekiwaniu. W tem zjawił się znowu ów tajemniczy starzec i rzekł:

— „Witam was, młodzieńcy! Przeczucie mówi mi, że jeden z was trafił na życzenie wymagane; wystąp Hinz, zdaj ty sprawę najpierw“.

Hinz zdziwił się, że tajemniczy starzec wie jego imię, wystąpił jednak śmiało i zamyślił wygłosić swoją piękną mowę, jak ją już dawno przedtem sobie ułożył i wyuczył był.

W tem jednak przerachował się trochę. Na skinienie starca bowiem, przyniosły w tańcu unoszące się dziewczęta stołeczek z czystego kryształu i na tym musiał stanąć, Hinz. Kto jednak stał na tym stołeczku, temu nie pomogła żadna wyuczona mowa, ten musiał mówić prawdę, to, co miał na sercu. Hinz nie wiedział o sile tajemniczej kryształowego stołeczka; stanął na nim i mówił:

— Nie długo namyślałem się, czego mam sobie życzyć. Abym mógł zdobyć nadobną księżniczkę, muszę przecież być w mocy ofiarowania jej wspaniałego pałacu i wszelkich kosztowności tego świata, gdyż na to zasłużyła. Pragnąłem przeto mieć tyle błyszczących dukatów, ile się tylko zmieścić może w podziemnych lochach wielkiego zamku. Przytem myślałem: Chociaż niedostaniesz księżniczki, będziesz miał jaki taki mająteczek i w każdym razie dopomożesz sobie.

Starzec uśmiechnął się smutnie.

— „Wiedziałem, że tak wypadnie twoje życzenie. Głupi chłopcze! Czyś naprawdę stał się teraz szczęśliwym? Uderz się w piersi i powiedz, czy czujesz się godnym Felicji?“

— Nie jestem szczęśliwszym, niż przedtem i nie czuję się być godnym Felicji.

I z tem zszedł ze stołeczka. Zaledwie był na dole, gdy go już zadziwiło, jak mógł powiedzieć takie głupstwo. Chciał dalej mówić, ażeby starca okłamać i zbałamucić, lecz było już za późno. Nie było mu pozwolonem więcej mówić ku jego wielkiemu zmartwieniu.

Już stał Kunz na stołeczku. Ten sprawił się krótko.

na sługi, tudzież na osoby pośredniczące w zawieraniu umów służbodawców ze sługami. Przywiązanie i rzetelność u sług, należy do coraz większej rzadkości. Faktor lub faktorka umówiwszy się ze służbodawcą, że dadzą sługę w pewnym czasie, zwlekają z dotrzymaniem umowy tygodniami a nawet i miesiącami.

Jeśli w końcu sługa przybywa, zjawia się w krótkim czasie nieodstępny jej satelita, i krąży ustawicznie koło dymiącej się kuchni — bo sługa „przez kawalera“ być nie może. Znikają wówczas z kuchni najlepsze kawałki mięsa, mleko, chleb i inne artykuły — bo znowu kawaler „przez żywności“ egzystować nie może. Sługa maluczką objętość mięsa, zwala na gorąco w kuchni, na żrący sos, na palącą rynkę, a ubytek mleka na kota, lub psa, (choć one może we śnie tylko to mleko widziały).

W ten sposób faktycznie ubywa gospodarzom domu artykułów żywności na dwie osoby, a nawet i więcej, bo kawaler-satelita sługi, jest z reguły żarłoczny — atoli podczas jedzenia właśnie, zapewnia uroczyście o niezmiennej miłości swojej.

Zdanym się jest, jakby na łaskę lub niełaską sługi, a zmiana jej nie na wiele pomoże, bo są one podobne do siebie, jak dwie krople wody.

Ogień. Dnia 22. bm. o godzinie 6. wieczorem wybuchł ogień w Knihininie i zniszczył dwa domy mieszkalne, tudzież komorę.

Ilustrowany „Noworocznik Śmigusa„ jest pierwszą u nas jaskółką, zwiastującą z wysokości półek księgarskich nieomylnie nastanie roku 1891. Zapobiegliwe wydawnictwo popularnego pisma humorystycznego wyprzedziło tym razem wszystkich wydawców kalendarzy — których imion jest legjon i co z przyjemnością stwierdzić można, postarało się o to, ażeby, wysunąwszy się na samo czoło w corocznym kalendarzowym biegu, także i rzeczywistą wartością swego dzieła biegnie to miejsce utrzymać. Począwszy od zewnętrznej nader ozdobnej formy, jaką odznaczały się tylko — zagraniczne kalendarze, a skończywszy na wypracowanej jak najsumiennej części informacyjnej, według najnowszych i najlepszych dat i wykazów — wszystko tam, dobre, powiedzielibyśmy najlepsze, na co w naszych stosunkach zdobyć się można. O części literackij, której poświęcono sporą część kalendarza, możnaby napisać też dłuższą i poważną recenzję, spotykamy tam bowiem imiona koryfeuszów naszej literatury bieżącej, jak Sienkiewicz (którego głęboko obmyślana „Legenda żeglarska jest prawdziwą perłą literacką), dalej Prus, M. Rodoć, Dygasiński, Wilczyński, Urbański, Wt. Stebelski, Rodziewiczówna — obok których grupują się młodzi pracownicy i szczęśliwi debiutanci na polu piśmiennictwa. Na ogół biorąc, dużo w tych utworach humoru, zaprawionego nierzadko satyrą, wiele dowcipu i wesołości, a nigdzie co z prawdziwem uznaniem podnosimy, nigdzie zbyt lekkich żartów i takich konceptów, jakiemi zwykły wojować podobne wydawnictwa. Jest to zasługa Śmigusa, że do szpalt swoich nie przypuszcza tej taniej a niesmacznej strawy literackiej, a dał natomiast całość, złożoną z wybornych nowelek i wesołych a przyzwoitych wierszyków. Słowo pochlebne należy się również utworom ołówka, których na kartach kalendarza obfitość niezwykła. Eleganckie rysunki Brunona Tepy, F. Köystranda, Popiela, L. Stasiaka i St. Janowskiego, wesołe szkice Juzefa Kruszewskiego i innych są i ładnie wykończone i na zdrowym humorze oparte. Oprócz tego pomieszczono wyborną rycinę przedstawiającą „Pochód pogrzebowy Adama Mickiewicza w Krakowie“. Są też bardzo dobre reprodukcje fotocynkograficzne, jak np. Grottgera „Wśród bitwy“, „Pod Wiedniem“, Andriollego „Koncert Jankla“, Kossaka „Zgon Mohorta“, St. Bakałowicza „Niewolnik i patrycjuszka“ itp. Świadczą one, że wydawnictwo dbało nietylko o chwilę bieżącą, ale i o spopularyzowanie dzieł, które wypłynęły z wyższego nastroju i polotu ducha. Czystem i dokładnem odbiciem rysunków znana lwowska firma litograficzna p. Przyszlaka zarobiła sobie nowe, a zupełnie zasłużone pochwały. Dodać należy, że i dział informacyjny zredagowany z taką starannością i dokładnością, iż stanowić może doskonały podręcznik w razie potrzeby dla mieszkańca nietylko stolicy, ale i kraju całego. Nakoniec dotknąć należy rzeczywiście bajecznie niskiej ceny, za którą kalendarz na sprzedaż wypuszczony został: 50 centów. Za tę cenę mieć doskonały humorystyczny ilustrowany kalendarz na cały rok, to znaczy istotnie za bezcen zaopatrzyć się w niezbędnego, a wesołego i wiernego towarzysza i przewodnika przez rok cały. Mamy nadzieję, że jeśli i następne „Noworoczniki Śmigusa“ będą, choćby tylko równie starannie wydane, to staną się za lat parę napopularniejszem w kraju wydawnictwem kalendarzowem.

O ciemnocie panującej wśród ludu bośniackiego, świadczy następujący wypadek, którego ostatni akt rozegrał się przed sądem. Przed kilkoma miesiącami wdowie nazwiskiem Doma Nizicz skradziono srebro i inne przedmioty, wartości 50 zł. Dowiedziawszy się o tem najstarszy we wsi Mizo Berkicz oświadczył, że on zaraz odnajdzie złodzieja. W tym celu kazał zagotować wody w kotle, następnie wrzucił w nią krzesiwo, i wezwawszy podejrzanych o kradzież pięciu chłopów, aby się zbliżyli do kotła, kazał im gołą ręką próbować wyjąć krzesiwo z wrzącej wodą. Kto jest niewinny, temu nic się nie stanie, a oparzenie będzie dowodem winy. Posądzeni nie opierali się nawet temu rozporządzeniu w obecności zebranego tłumu poczęli łowić krzesiwo. Oczywiście, wszyscy ugotowali sobie prawie ręce. Dowiedziała się o tem żandarmerja i Berkicz pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej, a lubo tłómaczył się, że on zastosował tylko odwieczny przy odszukiwaniu złodzieja zwyczaj, lubo sami owi pięciu poparzeni usiłowali go bronić, otrzymał wyrok skazujący go na 15 zł. grzywny lub na trzy dni aresztu.

Swiatełka pisma ilustrowanego dla dzieci i młodzieży nr. 9. zawiera: O. Norbert Golichowski, XII. List z Jerozolimy. — Bolesław Baranowski, Jak mały Piotruś został lekarzem. — Emilja Birtus, Miłosierna Zosia. — Janina Sedlaczek, „Mały Konfederat“. — Rozmaitości. — Do rozwiązania i t. d.

PRZEPOWIEDNIE FALBA.

Jeszcze w roku 1889 Rudolf Falb przepowiedział, że dzień 30. sierpnia br. ma być „krytycznym“, to znaczy, że w dniu tym były w Europie burze, nawalnice i deszcze, które spowodowały straszną powódź w Tyrolu, Bawarji, w Austrji górnej i w Czechach. Z tego powodu Falb ogłosił w dziennikach zagranicznych artykuł, w którym raz jeszcze wyjaśnia swoją teorję i za-

---

— Pragnąłem sławy i zaszczytów. Moje życzenie ziściło się i nie jestem szczęśliwym.

I z tem zeszedł na dół i chociaż przestraszył się bardzo tem, co powiedział, przepadło, gdyż powiedziane nie dało się zmienić w niczem.

Teraz przyszła kolej na Goetza; ten mówił:

— Nie życzyłem sobie ani bogactwa, ani sławy, ani zaszczytów. Wiedziałem, że na nich nie można polegać. Chciałem sobie zabezpieczyć szczęście i życzyłem sobie, abym miał zawsze wesoły humor. A wesół byłem każdego czasu. Gdziekolwiek mi zaszła drogę ładna dziewczyna, całowałem ją, gdzie mi się nadarzyła sposobność wychylenia pełnego kufla, wychylałem go. Płatałem różne figle i byłem zawsze wesołym. Do mnie należy księżniczka, gdyż jestem szczęśliwym.

— Mylisz się mój synu — odpowiedział starzec, kiwając głowią. — Jak nie może być pięknego obrazu a także i w przyrodzie pięknego krajobrazu bez plamy, tak też nie ma szczęścia bez cierpień. Wesołość sama nie jest jeszcze szczęściem; bądź dalej wesołym, hulaj i baw się i gwarz dalej, szlachetne szczęście nie zeszło ci jeszcze.

Teraz przyszła kolej na Hansa.

— Przed rokiem jeszcze — opowiadał, stając na stołeczku — byłem biednym szkolarzem, najroztropniejszym i najuczeńszym z nas, a wiodło mi się mizernie, źle. Nim zapragnąłem czegoś, przemyśliwałem nad biegiem świata i wkrótce przyszedłem do porządku ze swojem życzeniem. Szło o szczęście, życzenie moje oszołomiło oto moję głowę olbrzymiem, ogromnem, monumentalnem głupstwem i to mam. Bogactwa i zaszczyty, sława i godności garnęły się ku mnie i kto się zmierzy teraz ze mną? Oto, czego dopiąłem w tym krótkim roku i to własnemi siłami! Teraz jestem bogatym i rządzę, aż roskosz! Często, bardzo często, właściwie zawsze jestem tego przekonania, że sobie zadrwiła czarodziejka ze mnie i wlała w moję głowę mądrość.

— Pociesz się przyjacielu — odpowiedział mu starzec — i wiedz o tem, że kto się mieni być przemądrym, ten zwykle staje się prawdziwym głupcem. Nie źle życzyłeś sobie, lecz zapomniałeś przytem o jednem, że twoje życzenie wystarcza tylko dla zwyczajnego biegu świata i że dla duszy ludzkiej jest potrzebnem niejedno, co przechodzi ponad życie doczesne.

Po przesłuchaniu czterech towarzyszy, zawezwał starzec piątego mówiąc:

— Teraz chodź ty Ulrichu i opowiedz mi swoją historję. Jesteś ostatni, może trafiłeś na żądanie. I dla mnie — dodał ze wzruszonym głosem, — byłoby to wybawieniem. Mógłbym wejść po tak długim, długim czasie do wiecznej spokojności, a tym sposobem osiągnąłbym największe szczęście swoje.

Ulrich stanął na stołeczku i mówił:

— Gdyś nam, mądry i czcigodny starcze, pokazał panienkę, wtedy wpiła się miłość w moje serce i nie było w niem miejsca na inne życzenie. Ona była mojem najwyższem szczęściem i mojem najwyższem cierpieniem. Miłość natchnęła mnie jednem życzeniem: mieć każdego czasu czyste serce, aby było godną świątynią dla świętej miłości. Dzięki wam, wy nadziemskie potęgi, które wysłuchałyście mego życzenia. A zapytasz mnie, czy rzeczywiście byłem szczęśliwym, to mówię: Ojcze, nie wiem. Są chwile, kiedy mi cisną się łzy do ócz z błogości, lecz także godziny i dnia i nocy, kiedy gryzie serce

powiada nowe katastrofy. O ile teorja jego jest uzasadnioną, nauka dotąd nie orzekła, ponieważ jednakże przepowiednie Falba sprawdzają się bardzo często, warto się zapoznać z treścią artykułu tego astronoma.

Dokonywane od roku 1868 badania przekonały Falba, że wpływ, jaki słońce i księżyc wywierają na ziemię, wskutek przyciągania ciał płynnych, a więc wody w morzach i we wnętrzu ziemi, nie pozostają bez skutku, i że szczególnie w dniach, w których przyciąganie owo jest najsilniejsze, zdarzają się na ziemi naszej wstrząśnienia atmosferyczne, trzęsienia, wybuchy gazów w kopalniach itd. Dnie takie Falb zowie „krytycznymi“. Owo przyciąganie jest zaś najsilniejszem: 1. kiedy księżyc znajduje się bardzo blisko ziemi, 2. kiedy zbliża się do równika, 3. kiedy ziemia znajduje się w punkcie swej elipsy, słońca najbliższym, 4. kiedy słońce znajduje się na linji równikowej, 5. w czasie nowiu i pełni i 6. w czasie zaćmienia słońca i księżyca. Siła przyciągania jest największa w czasie nowiu i pełni, bywa jednak różna i dlatego Falb swoje dnie krytyczne dzieli na trzy rzędy. Wspomniane wstrząśnienia atmosferyczne w dniach krytycznych powodują: 1. Trąby powietrzne i deszcze gwałtowne. 2. Burze w zimie albo w porach dnia, w jakich zdarzają się nader rzadko (w nocy lub rano). 3. śniegi w lecie (w górach), albo w okolicach, w których rzadko padają (we Włoszech południowych, Francji południowej, w Afryce północnej, na wybrzeżach Małej Azji). 4. Burze połączone ze śniegiem. 5. Pierwszą burzę na wiosnę i pierwszy śnieg w jesieni. 6. Zmienna pogoda itd. Okazało się jednak niejednokrotnie, że wstrząśnienia atmosferyczne zdarzają się na dwa dni przed czasem, wskazanym przez Falba; wstrząśnienia te wyprzedzają często dni krytyczne pierwszego rzędu, zaś następują w dwa do trzech dni po dniach krytycznych drugiego i trzeciego rzędu.

Na rok bieżący Falb zapowiedział był dwa dni krytyczne pierwszego rzędu: dzień 30. sierpnia i jeszcze gorszy 28. września. Co do pierwszego dnia krytycznego, nie omylił się! bowiem, jak przytacza w swym artykóle, w dniu 28. sierpnia była powódź w Petersburgu, zaś w dniu 30. rozpoczęła się w Szwajcarji, Bawarji, Czechach, Tyrolu, Austrji Górnej: w dniu tym wezbrały dalej Nil, rzeki w Senegalu, w Bengalu środkowym i w północnym Beharze. Z tryumfem więc woła Falb, że przeciwnicy jego teorji muszą przyznać mu zwycięstwo.

Dzień 28. bm. ma być groźniejszym od dnia 30. sierpnia. Zobaczymy. Tymczasem Falb zapowiada, że w owym dniu będą zapewne padały śniegi w górach, że jednakże możemy spodziewać się ustalenia pogody mniej więcej z dniem drugim października. Zwraca jednakże uwagę także i na to, że w pobliżu następnych dni krytycznych możemy spodziewać się wylewów, i że „powodzie“ stanowić znów będą stałą rubrykę w dziennikach.

Nowy rozkład jazdy koleją

ważny od 1. czerwca 1890 r.

wedle zegaru kolejowego, który o 20 minut idzie później od miejskiego.

Przychodzą z Czerniowiec:

Pociąg osobowy . .	1. g.	37. m.	w nocy
„ „ . .	8. g.	45. m.	rano
Pociąg pospieszny .	4. g.	04. m.	popoł.

Odchodzą do Czerniowiec:

Pociąg osobowy . .	8. g.	39. m.	w nocy
„ pospieszny .	12. g.	34. m.	popoł.
„ osobowy . .	2. g.	32. m.	w nocy

Odchodzą do Lwowa:

Pociąg osobowy . .	2. g.	13. m.	w nocy
„ pospieszny .	4. g.	14. m.	popoł
„ osobowy . .	9. g.	17. m.	rano

Przychodzą ze Lwowa:

Pociąg osobowy . .	8. g.	22. m.	w nocy
„ pospieszny .	12. g.	14. m.	popoł.
„ osobowy . .	2. g.	12. m.	w nocy

Przychodzą ze Stryja:

Pociąg osobowy . .	11. g.	30. m.	rano
„ „ . .	2. g.	02. m.	w nocy

Przychodzą z Husiatyna:

Pociąg osobowy . .	8. g.	31. m.	rano
„ „ . .	3. g.	50. m.	popo

Odchodzą do Husiatyna:

Pociąg osobowy . .	12. g.	44. m.	popoł.
„ . .	2. g.	45. m.	w nocy

Odchodzą do Stryja:

Pociąg osobowy - .	8. g.	55. m.	rano
„ „ . .	5. g.	—. m.	popoł.

NADESŁANE.

Odezwa.

Na zamówienia korespondentką pod adresem: „Julian Stachurski, emeryt. naucz. lud. nad Bystrzycą w Uhornikach poczta Stanisławów“ — dostarczam miodu pszczelnego w patoce litr po 80 cnt., (w miejscu po 70 cnt.) — w woszczynie sklepiony funt 40 cnt. Dla znajomych od 10-ciu lat znany z takiej dobroci, czystości i jakości, że innego miodu nie kupują, choćby w połowie powyższej ceny trafiał się (1-1) 233.

Z powodu swego działania na trawienie i czyszczenie krwi i t. p. jest Dra Rosa'ego Balsam życiowy z apteki B. Fragnera w Pradze nieprzewyższony. Do nabycia w większych aptekach monarchji austrjackiej.

Maryazelskie
Krople Żołądkowe.
znakomicie działające
na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

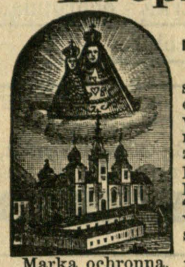

Marka ochronna.

Niezrównane przy braku apetytu, słabości żołądka, wzdęciach, kwaśnem odbijaniu, kolkach, katarach, żołądkowych, zgagach, żółtacce, obmierzłości i wymiotach, bólach głowy (jeżeli te pochodzą z żołądka), kurczach, zatwardzeniach, przeładowaniu żołądka potrawami i napojami. **Cena jednej flaszki wraz z przepisem 40 ct., podwójnej 70 cent.** Główny skład w aptece **Karola Brady w Kromieryżu** (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Ostrzeżenie! Prawdziwe Maryacelskie krople żołądkowe bywają częstokroć fałszowane i naśladowane. **W dowód prawdziwości** tych kropli powinna **każda** flaszka być owinięta w opakowanie czerwone, zaopatrzona **powyżej umieszczonym znakiem ochronym**, a przy każdej flaszce znajdować się powinien przepis używania kropli z wzmianką, że drukowany jest w **drukarni H. Guska w Kromieryżu** (Kremsier).

Maryacelskie pigułki przeczyszczające.

Od lat wielu z najlepszym skutkiem używane przy zatwardzeniu i teraz są często naśladowane, dlatego zwracać należy uwagę na pobocznę markę ochronną i podpis aptekarza K. Brady w Kromieryżu. Cena jednego pudełka **20 ct.**, rulony po 6 pud. **1 złr.** Za poprzedniem nadesłaniem należytości kosztuje **1 rulon złr. 1.20, 2 rulony złr. 2.20, 3 rulony złr. 3.20** opłatnie.

Maryacelskie krople żołądkowe i maryacelskie pigułki przeczyszczające nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdej flaszce lub pudełku w **opisie użycia** wymienione.

Prawdziwe Maryacelskie krople lub pigułki są do nabycia w *Stanisławów*, apt. Alb. Amirowicz apt. Ad. Beill (główny skład) apt Jan Macura. — *Halicz*, apt. J. Ormozowski. — *Kałusz*, apt. Aleks. Szustow. *Tłumacz*, apt W. Szankowski. — *Wojniłów*, apt. Adolf Kuhnen. w *Kołomyja* apt. A. Sidorowicz. 176 (5—9)

Rumuńsko-galicyjsko-gdański
ZAKŁAD PRZESYŁKOWY.

Tanie taryfy do Neufahrwasser **dla zboża i owoców strączkowych** przedłużone zostały i nadal przez odnośne zarządy kolejowe.

Do udzielania informacyj w sprawie frachtu i ofert stałych odbiorców poleca się

Johannes Ick
spedycya

Gdańsk, dnia 12. września 1890.
Neufahrwasser. (2—3) 230.

moje głębokie cierpienie; własne cierpienie miłości, cierpienie nieszczęśliwych, cierpienie ludzkości. A chociaż cudze cierpienie odczuwam, jak własne, nie chciałbym go innem widzieć, za żadnę ceną i żadne szczęście świata. Chociażbym i panny nie otrzymał, to nie będą narzekał, tylko spokojnie pójdę w świat i będę błogosławił moje cierpienie, gdyż ono będzie mi ciągle przypominało moją miłość. Jej obraz noszę w sercu i dlatego błogosławionem niech będzie moje przeznaczenie, jakkolwiek ono się rozstrzygnie.

— Czyste serce pełne miłości — zawołał do głębi wzruszony starzec — tyś dosięgnął prawdy. We wszystkich ziemskich i nadziemskich światach nie ma nic lepszego niż to. Czyste serce pełne miłości, gdzie tego nie ma, nie ma szczęścia...

Starzecz skinął laską czarodziejską — czterej przyjaciele, którzy tak źle życzyli sobie, zostali odprawieni do swoich siedzib.

Cały podziemny pałac podnosił się powoli, aż stanął w górze na pięknym bożym świecie w przecudnej jednej okolicy. W tym czasie znikał pomału i mur, za którym tak długo pogrążoną we śnie była księżniczka. Wyciągnęła ręce z uśmiechem szczęścia. Ulrich przybiegł do niej i objął ją i uściskał ją serdecznie.

Starzec znikał, on znalazł swoje najwyższe szczęście. Jego ostatnie pożegnanie brzmiało jakby z drugiego świata:

— „Błogosławieni są ci, którzy są czystego serca...“

Dra ROSA'EGO BALSAM ŻYCIA

Jest środkiem domowym łagodnie i skutecznie działającym, od przeszło lat 30 znanym, przywracającym trawienie, apetyt i usuwającym wzdęcie.

Wielka flaszka 1 złr., mała 50 ct., pocztą 20 ct. więcéj.



Wszystkie części opakowania zaopatrzone prawnie deponowaną marką ochronną, uwidocznioną obok.

Składy we wszystkich niemal aptekach Austro Węgier.

Poleca się również:

„PRASKĄ UNIWERSALNĄ MASĆ DOMOWĄ".

Takowa okazała się po wielu doświadczeniach jako skuteczny środek przy czyszczeniu, gojeniu bolących miejsc i działa przytem uśmierzająco i rozwalniająco.

W dozach po 35 ct. i 25 ct., pocztą 6 ct. więcej.

Wszystkie części opakowania zaopatrzone prawnie deponowaną marką ochronną, uwidocznioną obok.

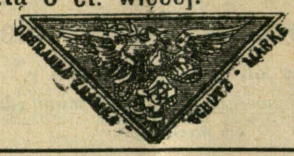

Skład główny
B. FRAGNER, PRAG
Nr. 203—204, Kleinseite, apt. pod czarn. orłem.
Przesyłka pocztowa codziennie.

(8—16) 170.

APTEKA A. BEILLA

w Stanisławowie w rynku

poleca:

Krem waselinowy, powszechnie znany najlepszy środek przeciw wszelkiego rodzaju pryszczom, liszajom i t. d. Cena słoika 30 i 15 kr.

Chinol przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieży Cena flakonu 75 kr.

Pudr z mączki ryżowéj biały, różowy i kremowy odznacza się nadzwyczajną delikatnością, nie zawiera żadnych przymieszek metalicznych bardzo delikatnie przylega do twarzy i jest prawie niedostrzegalny. Cena pudełka 50 kr.

Plaster na nagniotki. Cena 10 kr.

Wodę Anaterynową do ust. Cena 40 kr.

Białą wodę do twarzy. Cena 60 kr.

Maść cudowną na wszelkie rany tak świeże jak zastarzałe. Cena pudełka blaszanego 60 kr.

Perfumy od 10 kr. do 2 złr.

Mydła lecznicze i toaletowe.

Srodki uniwersalne tak krajowe jak zagraniczne, oraz przyrządy i opatrunki chirurgiczne. (13—26) 210.

C. k. konc.

Skład, wyrób i wypożyczalnia

poleca

FORTEPIANY Cramera Hofbauera

krzyżowej amerykańsk. konstruk.

PIANINA Bösendorfa Stelzhamera etc.

J. ESTEYA sławne **HARMONIA** amerykańskie i inne.

KASY ŻELAZNE OGNIOTRWAŁE

i

PRASY do kopiowania.

Cytry, harmoniki, arystony, metronomy, pulpity, stoliki rezonansowe pod cytry i t. d. bez porównania taniej niż wszędzie, na raty. — Za gotówkę **znaczny opust.**

Wszelkie instrumenta **wypożyczamy** do mieszkań za opłatą 40 ct. do 10 złr. miesięcznie.

Wszelkie instrumenta zabezpieczone są wynalazkiem (p. A. Sidorowicza) przeciw molom i robactwu.

Używane instrumenta sprzedajemy, kupujemy lub mieniamy na nowe.

Stale nasz angażowany **stroiciel**, wykonuje strojenie fortep. pianin i t. p. najdokładniej i szybko— w miejscu i okolicy po cenach najtańszych.

Od lat 6-ciu pod firmą (istniejąca i nadal) **„A. SIDOROWICZ w Kołomyi"** *— zyskawszy w całym kraju uznanie, czego dowodem liczne listy pełne pochwał i podziękowań, polecamy się względom miłośników muzyki.*

Sidorowicz & Siwiński,

238 [23—24] **Stanisławów, ul. Kazimierzowska 13.**

Pewny zarobek.

Każdy pilny człowiek może **zarobić 5 do 10 złr.** w rzetelny sposób przez przyjęcie korzystnego **zastępstwa** w sprzedaży artykułów wszędzie pokupnych.

Agentów poszukuje się we wszystkich miastach i miejscach monarchji — osoby obrotne otrzymają **stałą płacę miesięczną.** Oferty nadsyłać należy do J. Löry, Budapest, Hatvanergasse.

(10—10 263)

Do sprzedania

okna używane ze szkłem do użytku dobre — ramy wielkich okien bez szkła, krokształty do ganku żelazne, zawiasy i rygle do wielkich drzwi itp. itp.

Bliższa wiadomość w administracji Kurjera.

Młody człowiek (kawaler)

obznajomiony z gospodarstwem wiejskiem także i leśnem — poszukuje posady.— Bliższa wiadomość w administracyi „Kurjera Stanisławowskiego".

FANI TEKLA z SOZAŃSKICH MŁODECKA

rozpoczyna kurs lekcji tańców z dniem 4. października br. — Mieszka przy ul. Krętej l. 11. (róg ul. Sapieżyńskiej).

(1-1) 234.

Wydawca Dr. A. Nimhin. Odpowiedzialny redaktor Felicjan Marcinkiewicz. Z drukarni Stanisława Chowańca w Stanisławowie.

Nr. 236. Stanisławów, dnia 5. października 1890. Rok V.

Cena Kurjera:
w miejscu:
kwartalnie 1 złr
półrocznie . 2 „
Na prowincji:
kwartaln. 1 zł. 15 ct.
półrocznie 2 „ 30 „
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct

KURJER
STANISŁAWOWSKI.

Ceny ogłoszeń:
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 5 ct.
Ogłoszenia w rubryce „Nadesłane“ po 10 ct. od wiersza petitem.
Rękopisy nie zwracają się.
Adres redakcji i administracji:
Drukarnia Stanisł. Chowańca, w Stanisławowie.

Wychodzi każdej niedzieli o godzinie 8. rano.

Rady powiatowe.

Zacznijmy od głowy.

Czyś widział kiedy, miły czytelniku, marszałka powiatu, prezesa Rady i Wydziału na jego urzędowym gruncie?

Obywatel zazwyczaj najmniej odłużony, jak najlepiej skoligacony, utytułowany i ułożony, ale mniej dobrze obeznany z prawem, którego ma być wykonawcą i stróżem, dbały zazwyczaj o swą godność autonomiczną, jako „honoracior“ powiatowy, jakoby staroście równy, ale mniej skory do regularnej, wytrwałej i konsekwentnej pracy — oddalony zazwyczaj od siedziby Rady o mil kilka, i to wśród wertepów, na których kości można sobie połamać — oto jest dygnitarz, na którego barkach spoczywa według brzmienia ustawy cała siła samorządu w powiecie. Od czasu do czasu widzisz go, jak siedzi za stołem, a niedowierzającem i niespokojnem okiem spogląda na akta prawne, których treść jest mu zazwyczaj dość niezrozumiała. Przed nim stoi jakiś osobnik niepokaźny, zazwyczaj wystraszony, i podsuwa panu marszałkowi jeden „kawałek“ za drugim do „godnego“ podpisu. Ta figura, to sekretarz Rady powiatowej i Wydziału, dygnitarz, o którym ustawa, mimo jego nieodbitej konieczności, nic bliższego nie stanowi. Na wewnątrz, w biurze, i pod nieobecność marszałka na zewnątrz — to mocarz nielada — ale wobec marszałka, to jeden z oficjalistów, — osadzony łaską pańską na najnowszym folwarku pana marszałka, zwanym „Radą powiatową“ — to kreaturę jego, jak każdy inny urzędnik „ad nutum amofiibilis“, forytowany zazwyczaj komuś na złość, bez awansu, bez emerytury, bez studjów, bo nikt z szanującej się młodzieży uniwersyteckiej nie kwapi się do autonomii, mając otworem stanowisko urzędowe, powagą §. 68 u. k. osłonione.

Patrzmyż dalej. Drzwi się otwierają i wsuwają się rozmaite postacie. Naprzód ksiądz, który, jeżeli Rusin, ledwie wita się z marszałkiem-Polakiem — a jeśli Polak, to stoi przed swoim kolatorem lub dobrodziejem, dalej kilka obywateli. Wśród gwarnej pogawędki o zbiorach, zasiewach, koniach i t. p., częstokroć dość długiej — bo u nas na komplet długo czekać się zwykło — zbiera się Rada lub Wydział, i wszystko zasiada przy olbrzymim stole. „A! a chłopi! — pyta pan marszałek — woźny, zawołajcie tam chłopów“! Drzwi się otwierają, i trwożni, zbici w kupkę jak owce, suną... wybrańcy z mniejszej posiadłości, którzy dotychczas stali sobie w sieni. Wszystko tedy w komplecie. Sekretarz odczytuje porządek dzienny, którego treść gubi się wśród gwarnych rozmów — nareszcie ucisza się i rozpoczyna się w szalonem tempie załatwienie spraw. Dużo bardzo zalegało, jest zatem wiele do załatwienia; do końca jeszcze daleko; lecz tymczasem pora obiadowa nadeszła, głód zaczyna dokuczać, i jeden z radców za drugim chyłkiem zmykać zaczynają.

Posiedzenie zdekompletowane, porządek dzienny nie wyczerpany, i cała chmara „exhibitów“ nietkniętych spada „ad referendum“ na głowę sekretarza. Zaraz po sesyi pan marszałek odjeżdża, a sekretarz tymczasem pozostał na gruncie.

Któż to jest ten pan? Częstokroć oddalony nauczyciel ludowy, feldwebel rachunkowy, którego dla jakiejś makuły do służby rządowej nie przyjęto, czasem ksiądz niedoszły, czasem leśniczy, a czasem pisarz zwykły. Otóż taki funkcyonarjusz powiatowy zasiada do pracy. Cóż on ma robić? Oto stos aktów załatwić, co do rzeczy samej, nietylko co do stylistycznego opracowania. Taki pan musi nieraz powziąć decyzję w sprawie, nad którą gdzieindziej kilka starych

ROBAKIEWICZ.

Nie lubiliśmy go wszyscy, jak nas było trzydziestu kilku...

I nie była temu winną jego ryża głowa, zawsze rozczochrana, ani wrodzona lękliwość, ani wreszcze kraciaste pantalony, w których zimą i latem chodził od pierwszej klasy i które tak się z nim zrosły, iż bez tych „kratek“ nikt Robakiewicza wyobrazić sobie nie umiał.

Ubogi, zaniedbany, nie miał większych zdolności; nad wszystkiem musiał zawsze długo ślęczeć, ale też i wszystkiego się wyuczał, a do szkoły zawsze przychodził pierwszy z rana i po południu. Jużci ktoś pierwszym przyjść musi, na to nie ma rady. Ale też nie zdarzyło się nigdy, aby Robak nie siedział już w ławce, gdy się nasza „trójka“ zjawiała, lub nie czekał u drzwi na otwarcie sali.

Żadnemu z nas w owym czasie, zwłaszcza, żeśmy to już trzecią klasę z sobą przechodzili, nie brakowało jakiegoś przezwiska. Są bowiem lata, w których epidemicznie przezwiska grasują wśród gimnazjalistów, nie oszczędzając nikogo: paniczyka, zarówno jak biedaka. Ale on, Robak, miał ich cały szereg.

— Ryży... Kratka... Rumianek... (rumienił się bowiem, gdy ktośkolwiek do niego zagadał), Ananas... i nakoniec — jedno ohydne: Lizus!...

A do rozpaczy doprowadzało nas to właśnie, że o żadne nigdy się nie obrażał, nawet o to ostatnie. Uśmiechał się tylko, jakby chciał powiedzieć: „I to zniosę“...

Ja, com rwał się do bicia za „Poetę“, primus Ciernicki, który pienił się za przyczepionego mu, nie wiem już w jaki sposób, „Kominkiewicza“ — i trzeci z naszej ściślejszej kompanji, Poletyłło, którego o spazmy przyprawiało przezwisko, „Połupajły“— nie mogliśmy zrozumieć, iż on, Lizus, znosi to wszystko z taką obojętnością.

Ten „Lizus“ bowiem nie powstał bez przyczyny.

Już w drugiej klasie zauważyliśmy, że Robakiewicz często prowadzi po kątach i korytarzach jakieś konszachty z profesorem łaciny, najostrzejszym z nauczycieli, małym, suchym, a złośliwym jak jędza...

Dobrali się obaj, jak nie można lepiej.

„Robak“ w tych swoich odwiecznych „kratkach“ i połatanej czapce, „Ciceron“ zaś (tak zwaliśmy łacinnika), w zatłuszczonym i zielonkowym od starości paltocie, obaj przytem rudawi i chudzi, jakby nigdy nic nie jedli, stanowili rzadką istnie parę.

Bywało też, że „Ciceron“, który nas starał się wyrywać najniespodzianiej, odzywał się często na swojej lekcji:

— Robakiewicz! przygotowałeś się?

— Przygotowałem, proszę pana profesora.

— Umiesz wszystko...

— Wszystko...

— No, to siadaj kochanku, a na pytanie odpowie mi zapewne... (groźna pauza)... Zakrzewski.

Były to szczególne względy i nie mogły ujść naszej uwagi.

Co jednak ich zbliżyło i czem Robak zdołał ugłaskać srogiego Cicerona! — nikt z nas nie mógł odgadnąć. Widzieliśmy tylko, to trzeba przyznać, że nie Robakiewicz narzucał się dotąd łacinnikowi, ale ten zawsze go umiał wypatrzeć i nawet podczas pauzy zbliżał się często do niego i wyszukiwał go w tłumie.

radców deliberuje. Jakże podoła takiemu zadaniu? tem trudniejszemu, że to są sprawy administracyjne, wymagające szybkiego stanowczego załatwienia, oraz pewności w wykonaniu?!

Sądzę, że tych kilka rysów wystarczy, ażeby przekonać każdego, że;

1) stosunek reprezentacji powiatowej do innych władz jest upokarzający, o ile to dotyczy władz niższych lub równorzędnych, a niewłaściwy, o ile dotyczy władz wyższych;

2) że reprezentacje powiatowe są nieudolną machiną administracyjną, nie mogącą podołać przysługującemu im już dziś, a cóż dopiero szerszemu i bardziej samorząd utrwalającemu zakresowi działania.

Cóż tedy począć? Jakąż reformę przedsięwziąć? Czyż wzniosła idea samorządu ma być ciągle tylko ułudą?

Zaiste nie! Samorząd — zwłaszcza dla narodów, pozbawionych politycznego bytu — był, jest i będzie powietrzem dla płuc społecznych. Ale nie każde powietrze jest dobre. Tylko czyste. Oczyśćmy nasze powietrze.

Owoż reforma w krótkich słowach:

1. Zarząd administracyjny w powiecie sprawuje pod własną odpowiedzialnością urzędową mianowany przez Wydział krajowy i do krajowego etatu urzędowego należący szef Wydziału powiatowego.

2. Wszystkie Wydziały powiatowe organizuje się z referentów i szefa na jednolitych przepisach i podaje się bezpośredniemu zwierzchnictwu Wydziału krajowego, jako podwładne organa wykonawcze tegoż.

3. Zarządzenia Wydziałów powiatowych mają mieć moc egzekutywy.

4. Rady powiatowe są ciałami uchwalającemi w sprawach budżetu i innych ogólniejszych sprawach powiatu wedle regulaminu, rozdzielającego ściśle kompetencję Rady i Wydziału powiatowego.

Posiedzenie rady miejskiej.

Dnia 2. października. br.

Pan burmistrz dr. Szydłowski zagajając posiedzenie, — przedstawia, iż kwestja przepełnienia szkół została ostatecznie załatwioną. 70 uczniów ze szkoły nr. I. przyjęto do szkoły nr. II., na szkołę zaś żeńską dodatkowo wynajęto dwa pokoje i kuchnię w kamienicy p. Szulisławskiego za czynsz złr. 220 do 1. maja 1891. Kontrakt ten został zatwierdzony, a zapotrzebowane kwoty: złr. 125 dla szkoły etatowej I. i II. nr., tudzież 121 złr. dla szkoły żeńskiej, — na sprawienie ławek itp. zostały uchwalone.

Następnie z powodu złożenia mandatu do komisji reklamacyjnej ze strony radnego p. dr. Zatheya, wybrany został w miejsce jego radny p. Łucki.

Z porządku rzeczy nadała Rada pełnomocnictwo burmistrzowi p. Szydłowskiemu do zastępowania jej w sprawie oznaczenia dochodu z propinacji potrzebnego do wypośrodkowania udziału przypadającego miastu ze sumy jednego miljona.

Referat dalszej sprawy założenia cmentarza na groby bezpłatne tudzież na groby dla więźniów domu karnego, objął radny p. Jaegerman; — zgadzając się z proponowanem miejscem na ten cmentarz na pastwisku „Dąbrowa“. Miasto atoli projektowanego oparkanienia za przepuszczalną sumę 1820 złr. (wraz z okopaniem), uważa za właściwsze p. referent cmentarz okopany żywopłotem ogrodzić, — nacoby suma około 800 złr. wystarczyła. W otwartej dyskusji zabrał głos najprzód r. ks. Eiselt, przystając na odrębny cmentarz dla więźniów, zmarłych w szpitalu, — biednych atoli, nie należałoby odłączać od innych — śmierć bowiem równa wszystkich. Znaczyłoby to tyle, co wyrzucać biedaków za miasto.

Radny p. Majeranowski uważa obmyślaną przez komisję dla tego cmentarza nazwę za obrażającą uczucia ludzkości, wygląda bowiem z niej, że ubóstwo równa się kryminałowi. Odpowiedniej byłoby nazwać go drugim cmentarzem gminnym na Dąbrowie — i takowy winien być stanowczo oparkaniony.

Ze względów sanitarnych sprzeciwił się obraniu miejsca na cmentarz na Dąbrowie radny p. Obmiński i za miejsce odpowiedne uznał grunt koło kolei, który nadto jako liczący 6 morgów, jest daleko przestronniejszy.

Radny p. Jaegermann zbijał to zdanie, bo nauka wykazała, iż ziemia ma tyle siły absorbcyjnej, — że poglądy o szkodliwości cmentarzy (jeśli tylko nie ma wody spływającej), nie mają żadnej podstawy.

Ostatecznie przyjęty został wniosek komisji — założenia cmentarza na Dąbrowie, ma być jednak on nazwany drugim cmentarzem gminnym i żywopłotem (nie parkanem) ogrodzony.

Poczem przyszła sprawa koszar po Szwejkowskim. Z powodu wilgoci w tychże, wojskowość 2. pokoi i kuchni (dla komisji zawiadującej przeznaczone) wcale użytkować nie może, — dla reszty zaś kancelarji domaga się opału — a to 8. metrów drzewa miesięcznie. W zamian za niezajęte pokoje, ugodzone zostało pomieszkanie w domu p. Fritschego za 190 złr. rocznie.

W rozwiniętej dyskusji wzięli udział radni pp.: dr. Nimhin, Łucki, Jaegermann i Obmiński — a przez cały tok jej, jak nić czerwona snuło się zapatrywanie, że urząd budowniczy ponosi winę za wadliwy stan tych koszar. Radny p. Łucki sądzi, że na kompromis z wojskowością zgodzić się potrzeba, zarazem proponuje komisję, złożoną z pp.: Jaegermanna, Obmińskiego i Regenstreifa, któraby rzecz należycie zbadała i podała wnioski dążące do stanowczego poprawienia stanu zaniedbanych koszar.

Na pytanie radnego p. Lachowicza — ile z powodu wilgoci ubikacyj jest nieużytecznych, i jaką szkodę z tego powodu gmina ponosi, — odpowiada burmistrz p. Szy-

---

— Cóż, Robakiewicz, zdrowyś?

— Zdrowym.

— No, to bene! — i łacinnik głaskał go po głowie i klepał po ramieniu.

Podpatrzywszy pewnego razu te konszachty, zapytałem Robaka:

— Co ty masz z tym Ciceronem?

— Nic. Cóżby?... — odparł, rumieniąc się, jak zresztą zawsze, gdy się do niego zagadało.

— A o cóż on cię wypytuje?

— Wczoraj?... Wczoraj pytał mnie, gdzie mieszkam. A ja mu na to: „na Grzegórzkach u węglarzy“.

— A on?

— On? Ciceron? Ciceron zapytał jeszcze: „Kopią węgle? górnicy?“ A ja znowu na to: „Nie, proszę pana profesora... Gdzieby kopali... Noszą... Noszą po domach, w koszu“. I... i na tem my wczoraj skończyli.

Tyle było szczerej naiwności w tych słowach Robaka, że tego samego wieczora— pamiętam, jak dziś — począłem go bronić przed moimi kompanami: Ciernickim, Poletyłłą i Sztummerem, który właśnie był u nas w gościnie.

— Być może, że on poczciwy! — zawołał Ciernicki. A jednak ja go nie lubię... On mi kiedyś jeszcze biedy narobi... Zobaczycie!

I niby robił w samej rzeczy... ale...

Ale to cała historja!...

Trzeba bowiem wiedzieć, że Ciernicki, mimo, że był pierwszym w klasie uczniem, miał jedną słabość: ślizgawkę. Gdy przychodziła zima i sadzawki ścinały się lodem, tracił poprostu głowę. Nie dbał już o nic; nie pomagały żadne perswazje; żył tylko ślizgawką i na ślizgawce. Zwłaszcza zaś pierwsze dnie mroźne wprawiały go zawsze w szał jakiś... Bodaj przez kwadransik przed pójściem do szkoły i znów przez kwadransik w południe, podczas obiadowych godzin, musiał jednak łyżwować się co dzień. Potem zazwyczaj uspakajał się, przesycał nawet tą uciechą, ale te pierwsze dnie były zawsze niebezpieczne. Gotów był wtedy zmalować jak największe głupstwo.

Pamiętam też to zbliżanie się zimy w owym roku. Już w listopadzie, zobaczywszy szron na drzewach i dachach domów, Ciernicki odezwał się do nas:

— Rany Boskie! może już na jutro mróz chwyci!

Ale przyszedł i pierwszy grudnia, a o ślizgawce marzyć nie było można.

Naraz, w świętą Barbarę pod wieczór mróz począł brać na dobre.

— Chłopcy! — zawołał Ciernicki, wbiegając z podwórza. — Jeśliby na jutro wyszykowała się ślizgawka, nie wytrzymam! Nie pójdę w takim razie do szkoły... zachoruję!

Poczęliśmy go uspakajać.

— Będzie pojutrze rekreacja, to się dość naślizgasz! — perswadował Poletyłło.

— Eh! pojutrze!... Mówię wam, nie wytrzymam!

— To puść!

— Puszczę, ale szkołę...

Na to znów Poletyłło:

— Nie fiksuj, Mundek! Jutro „Grek“ ma właśnie zacząć z nami coś nowego... Szkoda tej godziny!

Ciernicki pomyślał chwilkę. Widocznem było, że i jemu żal się zrobiło wykładu ulubionego „gospodarza klasy“, którego „Grekiem“ nazywaliśmy.

— No, to Grek odłoży ten wykład!

— Jakto? — zawołaliśmy razem.

— Eh! — machnął ręką. — Mówię wam, nie wytrzymam!

dłowski, iż pokoi niezajętych jest 8, które będą użyte na kwaterunek dla rezerwistów i zapłacą za to „schlafkreuzer“. Szkody na teraz dokładnie obliczyć nie podobna.

Radny p. Lachowicz sądzi, że niezajęte ubikacje mogłyby służyć na pomieszczenie szkoły przemysłowej lub na inny cel.

W końcu przyjęty został wniosek udzielania wzmiankowanej ilości drzewa, — zatwierdzono najem dodatkowego pomieszkania, wybrano komisję, mającą podać wnioski celem stanowczego zaradzenia wadliwemu stanowi koszar, tudzież przyjęto rezolucję radnego p. Lachowicza, by wolne ubikacje użyć na pomieszczenie szkoły przemysłowej lub na inny cel.

Po przychyleniu się do prośby komendy koszar artylerzyjskich, o podwyższenie wyznaczonej kwoty 600 złr. na budowę werandy do 1000 złr. i przychylnem zaakceptowaniu odezwy tejże komendy w sprawie zaprowadzenia oświetlenia gazowego i ułożenia parkietow w koszarach artylerji, kosztem wojskowości — wypłynęła sprawa budowy koszar dla obrony krajowej, (rekrutów) i zapotrzebowanych 18 pokoi dla już istniejącej obrony krajowej.

Wydział techniczny zaproponował albo przerobić dotychczasowe letnie baraki nieopalane, lub też wybudować normalne koszary dla jednego bataljonu; w tej drugiej ewentualności zaprojektował trzy budowy, dom parterowy, jedno- i dwupiątrowy.

Komisja przychyliła się do budowy domu dwupiątrowego za cenę 25.000 złr. wedle kosztorysu. W spawie tej zabrał głos radny p. dr. Nimhin z rodzajem żalu do p. burmistrza, iż rada już po raz czwarty ma odnośnie do budowy tych koszar uchwałę powziąć. Pan burmistrz winien był na zapytania i odezwy odpowiedzieć, że gmina nie jest w położeniu budować normalnych koszar dla obrony krajowej. Wybrana komisja już raz orzekła, że na gminie nie cięży taki obowiązek. Zapytuje, co się dzieje z memorjałem, który miał być wniesiony do ministerjum dla wykazania, że gmina nie jest w możności koszar tych budować — i stawia w końcu wniosek przejście nad tą budową do porządku dziennego.

Radny p. Majeranowski zgadza się z wnioskiem komisji, zastrzega atoli, iż gmina ma wyraźnie zaproponować budowę koszar normalnych.

P. Burmistrz odpowiedziawszy p. dr. Nimhinowi, że na życzenie władzy politycznej ma obowiązek poddać kilka razy tę samę sprawę pod głosowanie — i że komisji do wypracowania memorjału wcale nie wybierano, — zwraca uwagę na to, że gmina z dochodem od koszar przejdzie w krótce jeśli nie do III., to do IV. klasy.

Za budową przemawiali dalej radni pp.: Obmiński i Łucki. Do wniosku radnego p. dr. Nimhina przyłączył się radny p. dr. Katzenellenbogen.

Z samoistnym wnioskiem wystąpił radny p. Regenstreif, by budowę koszar dla obrony krajowej odwlec, aż się rozstrzygnie kwestja budowy koszar dla konnicy.

Po wymianie zdań między radnymi pp.: Obmińskim i dr. Nimhinem na temat „wiary w kosztorys“ i obronie techników przed krytykującymi jurystami ze strony radnego p. Jaegermanna, przyjęty został wniosek przystąpienia do budowy normalnych koszar dla obrony krajowej.

Na tem zakończono posiedzenie rady.

KRONIKA.

Na uczczenie dnia Imienin Najjaśniej. Pana, który przypadł na dzień wczorajszy, — odprawiono solenne nabożeństwa we wszystkich świątyniach przy udziale reprezentantów władz i wojskowości.

Rada szkolna krajowa mianowała Kor. Rokickiego, stał. naucz. mł. zawiad. w Pasiecznej, a Marję Robińską stałą naucz. w Uhornikach.

Wybór uzupełniający jednego członka Stanisławowskiej Rady powiatowej z miasta Stanisławowa, — z powodu braku kompletu rady gminnej na dniu 11. Września, rozpisany został na dzień 21. b. m.

Egzamina kwalifikacyjne. W tutejszem seminarjum nauczycielskiem odbył się w ubiegłym tygodniu przed komisją egzaminacyjną, pod przewodnictwem radny szkolnego pana Dr. Dniestrzańskiego egzamin kwalifikacyjny nauczycielek i nauczycieli z następującym wynikiem. Siadało do egzaminu pięć kandydatek i sześciu kandydatów. Z tych pannę Józefę Łopuszyńską, pannę Antoninę, Michalinę Krzyczkowską uznano za uzdolnione do szkół ludowych, pannę Kazimirę, Marją Schmidtównę do szkół miejskich, panów Jana Bojka, Edwarda Schüssla, Konstantego Ryszkę Izydora, Samotułkę, Erazma Starzyńskiego (z odzn.) i Władysława Ścieżyńskiego (z odzn.) za uzdolnionych do szkół ludowych pospolitych z wykładowym językiem polskim i ruskim. Dwie kandydatki reprobowano na rok jeden.

Koncert. We czwartek dnia 2. bm. odbył się pierwszy koncert panny Wandy Podgórskiej w tutejszej sali kasynowej przy nader słabym udziale publiczności — na co koncertantka wcale nie zasłużyła.

Ministerstwo spraw wewnętrznych reskryptem z dnia 29. sierpnia 1890 roku l. 16250 zezwoliło panu Henrykowi Sternschussowi w Stanisławowie na podstawie jego dyplomu lekarskiego wykonywać praktykę dentystyczną i leczyć choroby uszu bez potrzeby uzyskania dyplomu z dentystyki i koncesji na oficynę chirurgiczną.

W ten sposób rozstrzygnięty został zacięty spór między dyplomowanym a niedyplomowanym dentystą, z których pierwszy zbyt pospiesznie przesądzając sprawę zainicjonował w swoim czasie wojnę plakatami, których treść w obec powyższego ministerjalnego rozporządzenia, była co najmniej niewłaściwą.

Ogień. Dnia 29. ubiegłego miesiąca o godzinie 11. w nocy wszczął się ogień w Knihininie i zniszczył dwie stodoły pełne zboża, własność Józefa i Ignacego Litaniuków.

Delegaci korporacyj na wiec przemysłowców w Wiedniu zdadzą sprawę ze swoich czynności w poniedziałek dnia 6. b. m. w lokalu stowarzyszenia „Gwiazda“.

Rano, jakby pod zapis, siedm stopni mrozu.

Budzimy się i patrzymy, że Ciernicki już ubrany. Wstał wcześniej, ale jakby zapomniał o swem wczorajszem przyrzeczeniu, bo zabiera książki i wychodzi.

— Do widzenia!

— Gdzie idziesz? Mundek zaczekaj! Jeszcze nie czas. Stój! Co tobie? — wołaliśmy.

Naprożno... Pobiegł...

Podążyliśmy za nim niebawem, ale już go dopędzić nie było można.

Zaopatrzyliśmy się po drodze w jabłka „na pauzę“ — i punkt o ósmej przybyliśmy.

Co to? Czego się tam wszyscy tak tłoczą?

Spojrzeliśmy po sobie z Poletyłłą.

— Widzisz?

— Widzę...

W sali chmury gryzącego dymu i swąd nie do wytrzymania. Widocznie ktoś nasypał siarki na piec.

Stoimy wszyscy w korytarzu.

Ciernicki zjawia się także, ale wbrew swemu zwyczajowi jakiś milczący. Jest i Robakiewicz, który najdłużej w sali siedział, aż i jego swąd na koniec wypędził.

— Co to będzie? — pytają wszyscy.

— Cóż?... Puszczą nas! — wyrywa się Ciernicki, unikając jednak wzroku mego i Poletyłły.

Zjawia się nakoniec sam dyrektor, wraz z Grekiem i cofa się czemprędzej, kaszląc i kichając.

— Amfiteatr opalony? — pyta woźnego.

— Nie jeszcze... nie wiedziałem... kto mógł przewidzieć... — tłómaczy się woźny.

— Niech marzną! — mówi dyrektor.

Ma jednak jakieś skrupuły, bo znowu się zatrzymuje przed nami.

— Do domu smarkacze! — woła.

Potem nakazuje woźnemu poroztwierać wszystkie okna, a wypadłszy za nami na korytarz, dodaje:

— A po południu stawić mi się do śledztwa co do jednego! Rozumiecie!...

Umykamy czemprędzej, ale to śledztwo z góry zapowiedziane, zatruwa wszystkim całą roskosz nieoczekiwanej swobody.

Spoglądamy na Ciernickiego z mimowolnym wyrzutem.

— Aj, Mundek! — Szepcze z cicha Poletyłło.

Ciernicki machnął ręką.

— Eh!

Zamiast pospieszać, stajemy w gromadkach na ulicy, przed gmachem, nie wiedząc co z sobą począć. Obok naszej kupki znajduje się niebawem i Robakiewicz w swoich „kratkach“.

Jesteśmy pomartwieni, a więc przystępni i łaskawi.

— Cóż? idziesz z nami na szlajfę? — pyta Ciernicki.

— Ja? skądże ja? Nie mam łyżew!

— Pożyczę ci! — mówi Poletyłło.

— Ja nie umiem się ślizgać na dwóch łyżwach — tłómaczy się „Ryży“. — Ja kontent, że do domu idę... Mam właśnie...

I zawahał się.

— Co masz? — pyta Sztummer, który na to nadszedł.

— E! nic! Do widzenia!

I przytrzymując ręką swoje „kratki“ na biodrze, pomknął coprędzej.

Na rogu natknął się na spieszącego do gimnazyum profesora łaciny. Ciceron zaraz go zatrzymał. Poczęli o czemś rozmawiać,

† **Bronisława z Czernikowskich Gazda** zmarła dnia 1. października br. w 27 roku życia.

P. dr. Riel c. k. starszy komisarz ze Stanisławowa przeniesiony został do Ołomuńca, na jego miejsce zamianowano p. Webera z Tarnopola.

Do egzaminu oficerskiego z tutejszego pułku piechoty przystąpiło 12 ochotników (między którymi jeden externista.) Z tej liczby zdało 8., 4. zaś odpadło.

Ministerstwo sprawiedliwości, zamianowało prowizorycznie ustanowionego grecko-orjentalnego kapelana w tutejszym zakładzie karnym, Teofila Dracińskiego rzeczywistym kapelanem tegoż zakładu.

P. Jan Łuczyński. podobnie jak w latach poprzednich, z nastaniem odpowiedniej pory otworzy ślizgawkę w parku Wgo barona Romaszkana. Jestto u nas jedyne miejsce nadające się do łyżwowego sportu, które tej zimy uprzyjemniać będzie muzyka wojskowa.

Zgromadzenie „Koła nauczycieli szkół wyższych“. W dniu 27. ubiegłego miesiąca odbyło się w mieście naszem ogólne zgromadzenie „Koła nauczycieli szkół wyższych“, na którem po wysłuchaniu pięknie opracowanego referatu prof. Kusianowicza z Kołomyi: „O realjach przy nauce języków klasycznych“ uchwalono na podstawie obszernej dyskusji potrzebę wydania odpowiedniego podręcznika do nauki realjów. W dyskusji udział brali prócz referenta, wykazującego podział klasowy materjału z filologji i odpowiednio prowadzonej nauki o realjach, o jej podziele, pp.: Majchrowicz, Bryła, Wasilkowski, dyr. Czaczkowski, dyr. Kerekjarto, Urysz, Rajewski i inni.

Do Wydziału, którego wybór nastąpił, weszli ci sami panowie, a tylko w miejsce dwóch, którzy tej godności nadal przyjąć nie mogli, pp. Bryła i Kusianowicz.

Z pomiędzy wniosków przez Wydział stawionych i członków Koła, niektóre mają daleko sięgające znaczenie i świadczą o wielkiem poczuciu obowiązków obywatelskich, jak przyczynienie się kwotą 35 złr. i połową pozostałości kasowej każdego roku do funduszu im. Mickiewicza dla wdów i sierót po profesorach szkół średnich a wniosek ks. Eiselta, by w gronach przynajmniej tych zakładów, które do Koła stanisławowsko-kołomyjskiego należą, jak gimnazjum stanisławowskie i kołomyjskie i seminarjum nauczyciel. stanisławowskie członkowie zobowiązali się przynajmniej przez pewien przeciąg czasu np. 2 lata, jak to już w szkole realnej stanisławow. czynią, miesięcznie jakąś kwotą do tego funduszu się przyczyniać — zmierza do prędkiego zrealizowania bardzo pięknego celu. Również wniosek profesora Miazgi, by Wydział Koła co roku urządzał wieczór uroczysty ku uczczeniu pamięci jednego z pisarzów naszych, jak Krasińskiego, Słowackiego, Kraszewskiego lub innego z mężów zasłużonych wobec narodu, (bo wieczorek Mickiewiczowski urządza co roku tutejszy oddział Towarzystwa pedagog.) i dochód z takiego wieczorku obracał na zwiększenie funduszu powyższego, był bardzo przychylnie przyjęty, bo się dwojaką korzyść odnosi: moralną i materjalną. Podobnie dalszy wniosek ks. Eiselta, o urządzanie odczytów popularnych w czasie postów, kiedy to nie ma żadnych zabaw, może przynieść „utile cum dulci“.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, zaprosił przewodniczący gości kołomyjskich w imieniu członków stanisławowskich Koła na skromną wieczerzę, która się odbyła w ogrodzie kasynowym.

Humboldt podaje bardzo prosty sposób zmierzenia znużenia umysłowego. I tak pewna liczba osób, możliwie tego samego wieku i tej samej płci, ujmuje się za ręce, tworząc w ten sposób łańcuch, przyczem każdy usiłuje uściśnienie otrzymane od sąsiada swego z jedne strony natychmiast przenieść na ręce sąsiada z drugiej. W ten sposób tworzy się łańcuch uścisków. Czas niezbędny do przeniesienia uścisku, a właściwie czas upływający od chwili otrzymania w mózgu wrażenia do chwili, w której otrzymany bodziec przeniesionym zostanie na mięśnie ręki, bywa rozmaity i zależy od stanu, w jakim się znajduje systemat nerwowy u danej osoby.

Czas upływający od chwili pierwszego uściśnienia, aż do chwili otrzymania uścisku powołanego przez tę samą osobę dzieli się przez liczbę osób tworzących koło, i w ten sposób otrzymuje się przeciętną wartość czasu niezbędnego dla odbycia tego procesu u jednej osoby. Gdy osoby połączone takim łańcuchem słuchają np. nudnego wykładu lub koncertu, w takim razie czas ten krótszym jest w początkach wykładu lub koncertu, aniżeli w końcu, skutkiem bowiem znużenia umysłowego w tym ostatnim czasie praca mózgowa, niezbędna do przeniesienia wrażenia uścisku, musi trwać nieco dłużej.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków stowarzyszenia „Gwiazda“ — które odbyło się na dniu 28. ubiegłego miesiąca, — obradowało nad wyborem nowego wydziału. P. Konstanty Bauer przewodniczący stowarzyszenia Gwiazdy, z powodu knowań i intryg ubranych w formę listów anonimowych, został zawezwany przez jeneralną dyrekcję kolejową we Wiedniu do złożenia godności przewodniczącego Gwiazdy, co też uczynił. Za p. Bauerem zrezygnował cały dotychczasowy wydział Gwiazdy.

P. Wąsowski, wiceprezes stowarzyszenia zagajając zgromadzenie, nacechował dosadnie postępowanie indywiduów, czerniących potajemnie znanego z cnót obywatelskich prezesa „Gwiazdy“ p. Bauera, któremu należy się słuszna satysfakcja — a daniem jej będzie wybor ponowny p. Bauera na prezesa. (P. Szwabowicz wskazał na obywatelską działalność p. Bauera jako prezesa „Gwiazdy“, na wzrost funduszów stowarzyszenia za jego kierownictwa i. na niecne intrygi ludzi, nieprzyjaźnych mu bez najmniejszego powodu.

W tym samym duchu przemawiali pp. Herkoperetz i Błachowski. P. Milerowicz radzi, by dla zachowania przepisów statutu wybór całego nowego wydziału odbył się kartkami, — wybór przez aklamację bowiem zdawałby się jakby wymieniony.

Za radą p. Milerowicza poszło zgromadzenie, i cały dotyczasowy wydział został ponownie do końca roku administracyjnego wybrany.

Zgromadzenie postanowiło, odnieść się do jeneralnej dyrekcji kolei w Wiedniu, by wyborowi ponownemu p. Bauera na prezesa „Gwiazdy“ ze swej strony trudności nie stawiała.

Słusznie pisze Kurjer Lwowski, który w tej sprawie głos zabrał: „Mamy nadzieję że jeneralna dyrekcja w Wiedniu postąpi w myśl życzenia rękodzielników Stanisławowskich i przywróci im człowieka pozwalając mu nadal spełniać obywatelskie dla nich usługi. Z drugiej jednak strony należałoby ścisłe śledztwo przeprowadzić i powykrywać

---

przyczem Robak stał przed nim z odkrytą głową, trzymając czapkę na lewem biodrze, jak poprzednio rękę,

Oho! Cicero już wie o wszystkiem! — mówi Poletyłło.

— Dowiedziałby się tak! czy tak! — odezwałem się.

— Zejdźmy im z oczu! — powiedział Ciernicki. — Wiecie co! — dodał. — Mam przeczucie, że się to wszystko wyda... Paskudna rzecz! — Odechciało mi się już ślizgawki.

Poczęliśmy go pocieszać.

— Głupstwo! Bo się ma wydać...

— Ale! — odparł. — Robak był już w klasie, gdym przyszedł. Zdziwił się, gdy mnie tak wczas zobaczył... A choć pisał coś zawzięcie, mógł widzieć... Teraz spotkał się z Ciceronem... Może być bieda!

Był markotny i dał za wygranę ślizgawce.

Po południu, zamiast księdza-profesora, który miał mieć godzinę, zastaliśmy już gospodarza klasy.

Ciernicki, na jego widok, zawahał się we drzwiach, jak gdyby chciał się cofnąć.

Tracił pewność siebie coraz więcej. Mogło być źle.

Ukłoniwszy się przed katedrą, zasiedliśmy na miejscach w cichości.

Grek pisał coś, nie zwracając uwagi na zbierających się uczniów. Ciernickiemu tylko odpowiedział; na ukłon słowami: „Jak się masz“ — i pisał dalej.

Zadzwoniono nareszcie na znak rozpoczęcia lekcji. Jeszcze dzwonek nie przebrzmiał, gdy drzwi się rozwarły i wbrew zwyczajowi wszedł Cicero. Zbliżył się wprost do katedry i począł coś szeptać z gospodarzem klasy, przyczem dosłyszeliśmy słowo: „Pan Dyrektor“. Zdawało mi się, że przechodząc obok „Robaka“, który siedział niedaleko od brzegu, Ciceron uśmiechnął się znacząco. Nakoniec wyszedł.

Grek powstał wśród uroczystej ciszy i szepnął: „Modlitwa“.

Nikt się nie ruszył.

— Kto dziś ma modlitwę? spytał profesor.

— Robakiewicz! — wyrwał się skwapliwie jeden z kolegów.

Robak porwał się z miejsca, szepcząc: „Prawda!“...

Rozpoczął „Ojcze nasz“ cichym głosem.

...„I odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom“...

— Siadać! — zawołał Grek.

Sam jednak nie usiadł, lecz począł uroczystą przemowę, wyrażając żal, że klasa, którą miał zaszczyt prowadzić, sprawiła mu wielkie zmartwienie. Lepiej, żeby to zostało utajone, bo z bolem serca przyjdzie mu się dowiedzieć o nazwisku sprawcy. Ale sprawiedliwości musi się stać zadość. Przed upływem godziny wszystko się musi wyjaśnić i on będzie wiedział, kto sprawcą tego występnego figla i jakim był cel jego.

Usiadł i począł rozkładać notatnik.

— Ciernicki! — zawołał.

Ciernicki powstał, blednąc.

Grek nie zaczynał od Apfelbauma, a więc nie czytał katalogu.

— Może Ciernicki — mówił Grek — da mi słowo, że nie wie, kto spełnił dzisiejsze przestępstwo?

— Nie wiem! — odparł Ciernicki, prędzej nawet cokolwiek, niżby należało.

— Proszę usiąść! — odparł Grek.

A po chwili, odwracając kartkę notatnika, zawołał znowu:

— Zakrzewski!

Pytał więc według stopni, według o-

autorów owych anonimów i należycie napiętnować ich nikczemne sprawki. Byłoby to pożądanem i wielce wskazanem choćby dla pouczenia owych „rycerzy“, że na cześć uczciwego człowieka samowolnie i w tak podły sposób rzucać się nie wolno. — 12. października ma się odbyć walne zgromadzenie stan. oddziału tow. Rodzina, którego prezesem również jest p. Bauer. I tego towarzystwa członkowie przygotowują dla niego taką samą satysfakcją jak Gwiazda, gdyż jeneralna dyrekcja w Wiedniu na podstawie takich listów anonimowych kazała mu zrzec się i tej obywatelskiej godności“.

„Sokół.“ Tutejsze towarzystwo „Sokoła“ zawiadamia członków swoich, że ćwiczenia gimnastyczne tak jak w latach poprzednich, w ubiegłym miesiącu znowu się rozpoczęły i odbywają się każdego wtorku i piątku od godziny pół do 8. do pół do 9. Od zeszłego zaś tygodnia począwszy, wyznaczoną została jedna godzina każdego wtorku i czwartku od pół do 7. do pół do 8. dla początkujących i starszych wiekiem.

Kosztem towarzystwa zaprowadzone zostały nowe urządzenia, szczególnie w umieszczeniu drążka poziomego, — i wiele innych rzeczy dla wygody członków, mianowicie zarządzenia w szatni.

W ludzkiej jamie ustnej znachodzimy prawie wszystkie rodzaje bakteryj. Stałymi atoli jej mieszkańcami jest tylko kilka gatunków, reszta wlatuje do niej wraz z oddychanem powietrzem.

Hodują się one wodą, tłuszczami i białkiem, których to substancyj, jako resztek z przyjmowanych pokarmów w jamie ustnej nigdy nie braknie.

Pod wpływem bakteryj wspomniane resztki potraw podlegają fermentacji, psującej zęby, poczem bakterje atakują pozbawioną pancerza kość zębową.

Dwa lub trzy miljony tych bakteryj, zebrane razem, wypełniłyby zaledwie wnętrze główki od szpilki. — Jakież to maleństwo! a jak daleko idąca czynność jego. — Najgroźniejszym jest nieprzyjaciel, którego z powodu maleństwa dojrzeć nie można.

Curiosum językowe. „Proszę z wrócic Uwagę. Dla posiadaćieli pociągniętych kwitów i przesyłek pocztowych ażeby uszparować, będą od Igo Września wtym roku zaczęte miesięczne zapłaty które zapomocą Pocztowej Kassy Oszczędności były odnas, niebędą więcej potwierdzonemi, a tylko będą w wartości te tylko, które przez potwierdzenie C. K. Pocztowej Książki oszczędności jako potwierdzenie w płat uskutecznionych.

My robimy jednakoż uwagę że ta przez Pocztową Kassę oszczędności przesłana ilość dla tego ogłoszenia płatność ma, na której Numera pociągnię tego kwitu są wydrukowane, i mogą tylko podwłaściwą odbiorczą Książką oszczędności bydź uskutecznioną.

Przytem prosimy zwrócić uwagę że każdy złożony i odbiorczy nosi numera przedajnego ogloszenia.

Książka Kassy oszczędności ma bydź starannie schowaną i przy odbiorze oryginalnego losu nazad z wróconą.

NADESŁANE.

Okulista Dr. Fukala

operator kliniki Arlta i Jaegere w Wiedniu, operuje zyz i katarakty bez boleści, operuje krótkowzrotkość najwyższego stopnia podług własnej w „von Graefe's Archiv für Ophtalmologie XXXVI.“ opisanej metody.

W Stanisławowie, „pod czarnym orłem“
(1-1) 237.

Wielkie rozpowszechnienie preparatu przeciw utrudnieniom trawienia i tychże następstw jest dowodem najlepszym jego znakomitej skuteczności. Od przeszło 30 lat wszędzie bardzo znanym i rozpowszechnionym środkiem domowym jest Dra Rosa'ego Balsam życia, z aptéki B. Fragnera w Pradze. Znajduje się we wszystkich aptekach.

BANK ZALICZKOWY W STANISŁAWOWIE,
stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką.

L. 1027.

Zawiadamiamy niniejszem strony interesowane, że
we środę dnia 12. listopada 1890 o godzinie 3. popołudniu
i w dniach następnych
odbędzie się
W LOKALU BANKU ZALICZKOWEGO
róg ulicy Karpińskiego i Kolińskiego nad apteką p. Macury I. piętro

LICYTACYA ZASTAWÓW

zapadłych a niewykupionych, jako to:
złota, srebra, klejnotów, zegarków, drogich kamieni, pereł, korali, odzieży, materyj łokciowych i t. p.

Wszelkie po myśli art. 17 regulaminu w terminie niewykupione lub nieprolongowane zastawy, będą najwięcej ofiarującemu za gotówkę na własność oddane.

Nadwyżki uzyskane ze sprzedaży zastawów wydawane będą stronom interesowanym za zwrotem kwitu; przyczem zwraca się uwagę na postanowienia art. 26. regul., wedle którego nadwyżki niepodjęte w ciągu trzech lat od dnia licytacyi licząc, przechodzą na własność funduszu rezerwowego Stowarzyszenia.

W Stanisławowie, dnia 1. października 1890.

(1-1) 236. **Dyrekcya Banku zaliczkowego w Stanisławowie.**

statnieJ klasyfikacji. Nie miał Ciernickiego w podejrzeniu.

Odetchnęliśmy.

— Nie wiem! — brzmiała szczera odpowiedź Zakrzewskiego.

— Kreutzer!

— Nie wiem!

I tak dalej i dalej. A choć ciągle odpowiedź była jednakowa, Grek nie tracił zimnej krwi i pewności siebie.

— Czyżewicz... Poletyłło... Apfelbaum... Domaradzki... — wywołał.

A zawsze: „Nie wiem!“

— Wybornie! — pomyślałem. Przeczyta katalog do końca i nie dowie się niczego.

Ucieszony tą myślą, spojrzałem naraz na Ciernickiego i przeląkłem się o niego. Drżał cały, jak w febrze, a blady był, jak płótno. Męki widocznie znosił.

Trąciłem go zlekka. Nie czuł.

— Stummer! — wywołał tymczasem Grek.

— Nie wiem!

Przychodził wreszcie szesnasty z kolei.

— Robakiewicz!

Robak wstał z flegmą.

— Nie wiem! — szepnął słabym głosem, ale zawsze takim odpowiadał.

Wtedy stało się coś dziwnego.

Ciernicki, który, jak sam mi to później wyjaśnił, nie dosłyszał odpowiedzi Robakiewicza, zerwał się z miejsca i wrzasnął nagle, podnosząc rękę ku katedrze:

— To ja! panie profesorze!... To ja nasypałem siarki na piec... Ja... — powtórzył jeszcze mocniej, jakby pragnął koniecznie, aby mu uwierzono.

Szmer powszechnego zdziwienia i długa chwila ciszy.

Grek spuścił wzrok na katedrę i począł przewracać kartki katalogu.

— A jakże się nazywasz? — spytał, jakby nie znał swego pierwszego w klasie ucznia.

— Ciernicki! — brzmiała odpowiedź.

Profesor odwrócił jeszcze jedną kartkę.

— Siadaj! — rzekł spokojnie. — Ja ciebie już nie pytam... Tyś dał przed chwilą słowo, że nie wiesz o niczem.

Nowe zdumienie.

(Dok. nast.)

Agentów wszelkiej kategorji poszukuje się wszędzie do przyjęcia bardzo intratnego zastępstwa. Oferty pod „**Rentable**“ do ekspedycji anonsów **J. Danneberg**, Wien I. Kumpfgasse Nr. 7. (1—12) 335

Odezwa.

Na zamówienia korespondentką pod adresem: „Julian Stachurski, emeryt. naucz. lud. nad Bystrzycą w Ubornikach poczta Stanisławów“ — dostarczam miodu pszczelnego w patoce litr po 80 cnt., (w miejscu po 70 cnt.) — w woszczynie sklepiony funt 40 ct. Dla znajomych od 10-ciu lat znany z takiej dobroci, czystości i jakości, że innego miodu nie kupują, choćby w połowie powyższej ceny trafił się. (1-1) 233.

Legawiec
czystej krwi — szczeniak —
do sprzedania Zabłotowska 47.

Do dzisiejszego Nru dołącza się ogłoszenie handlu korzennego Tadeusza Szawińskiego.

Dra ROSA'EGO BALSAM ŻYCIA

jest środkiem domowym łagodnie i skutecznie działającym, od przeszło lat 30 znanym, przywracającym trawienie, apetyt i usuwającym wzdęcie.

Wielka flaszka 1 złr., mała 50 ct., pocztą 20 ct. więcéj.



Wszystkie części opakowania zaopatrzone prawnie deponowaną marką ochronną, uwidocznioną obok.

Składy we wszystkich niemal aptekach Austro-Węgier.

Poleca się również:

„PRASKĄ UNIWERSALNĄ MASĆ DOMOWĄ".

Takowa okazała się po wielu doświadczeniach jako skuteczny środek przy czyszczeniu, gojeniu bolących miejsc i działa przytem uśmierzająco i rozwalniająco.

W dozach po 35 ct. i 25 ct., pocztą 6 ct. więcej.

Wszystkie części opakowania zaopatrzone prawnie deponowaną marką ochronną, uwidocznioną obok.

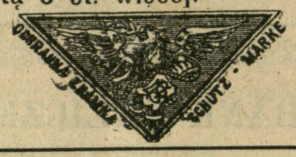

Skład główny
B. FRAGNER, PRAG
Nr. 203—204, Kleinseile, apt. pod czarn. orłem.
Przesyłka pocztowa codziennie.

(9—16) 170.

APTEKA A. BEILLA

w Stanisławowie w rynku

poleca:

Krem waselinowy, powszechnie znany najlepszy środek przeciw wszelkiego rodzaju pryszczom, liszajom i t. d. Cena słoika 30 i 15 kr.

Chinol przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieży Cena flakonu 75 kr.

Pudr z mączki ryżowéj biały, różowy i kremowy odznacza się nadzwyczajną delikatnością, nie zawiera żadnych przymieszek metalicznych bardzo delikatnie przylega do twarzy i jest prawie niedostrzegalny. Cena pudełka 50 kr.

Plaster na nagniotki. Cena 10 kr.

Wodę Anaterynową do ust. Cena 40 kr.

Białą wodę do twarzy. Cena 60 kr.

Maść cudowną na wszelkie rany tak świeże jak zastarzałe. Cena pudełka blaszanego 60 kr.

Perfumy od 10 kr. do 2 złr.

Mydła lecznicze i toaletowe.

Srodki uniwersalne tak krajowe jak zagraniczne, oraz przyrządy i opatrunki chirurgiczne. (14—26) 210.

C. k. konc.

Skład, wyrób i wypożyczalnia

poleca

FORTEPIANY

Cramera Hofbauer a

krzyżowej amerykańsk. konstruk.

PIANINA

Bösendorfa Stelzhamera etc.

J. ESTEYA sławne **HARMONIA** amerykańskie i inne.

KASY ŻELAZNE OGNIOTRWAŁE

i

PRASY do kopiowania.

Cytry, harmoniki, arystony, metronomy, pulpity, stoliki rezonansowe pod cytry i t. d. bez porównania taniej niż wszędzie, na raty. — Za gotówkę **znaczny opust.**

Wszelkie instrumenta **wypożyczamy** do mieszkań za opłatą 40 ct. do 10 złr. miesięcznie.

Wszelkie instrumenta zabezpieczone są wynalazkiem (p. A. Sidorowicza) przeciw molom i robactwu.

Używane instrumenta sprzedajemy, kupujemy lub mieniamy na nowe.

Stale nasz angażowany stroiciel, wykonuje strojenie fortep. pianin i t. p. najdokładniej i szybko— w miejscu i okolicy po cenach najtańszych.

Od lat 6-ciu pod firmą (istniejąca i nadal) **„A. SIDOROWICZ w Kołomyi"** *— zyskawszy w całym kraju uznanie, czego dowodem liczne listy pełne pochwał i podziękowań, polecamy się względom miłośników muzyki.*

Sidorowicz & Siwiński,

238 [24—24] **Stanisławów, ul. Kazimierzowska 13.**

Interessante Lecture:

Gugl A. Die Sünderin des Kärtner Hochlandes . . . . . Mk. 2.—
Bilderbuch für Hagestolze 5 Bände à „ 3.—
Die Messalinen Berlins . . . . . „ 3.—
Paradox über die Ehe (picant) . . . „ 4.—

Versendet gegen Einsendung des Betrages oder Nachnahme.

R Jacobsthal, Berlin, W. Steglitzerstrasse 61.

Cataloge gratis und franco.

(9—10) 265.

Do sprzedania

okna używane ze szkłem do użytku dobre — ramy wielkich okien bez szkła, krokształty do ganku żelazne, zawiasy i rygle do wielkich drzwi itp. itp.

Bliższa wiadomość w administracji Kurjera.

Fabryczny skład zegarków genewskich złotych, srebrnych i niklowych, budzików, zegarków kolejowych zegarów pendłowych i towarów ze złota i srebra, jak łańcuszków, pierścionków broszek, kolczyków itp.,

SKŁAD

nowych najlepszych maszyn do szycia

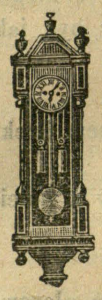

„SINGERA'

dla pp. krawców i szewców

szczególniej dla domowego użycia

po cenach fabrycznych

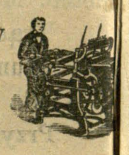

na życzenie także na spłaty miesięczne

poleca Szanownej Publiczności.

J. BERGMANN w Stanisławowie

Wydawca Dr. A. Nimhin. Odpowiedzialny redaktor Felicjan Marcinkiewicz. Z drukarni Stanisława Chowańca w Stanisławowie.

Nr. 237. Stanisławów, dnia 12. października 1890. Rok V.

Cena Kurjera:
w miejscu:
kwartalnie 1 złr.
półrocznie 2 „
na prowincji:
kwartaln. 1 zł. 15 ct.
półrocznie 2 „ 30 „
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

KURJER STANISŁAWOWSKI.

Ceny ogłoszeń:
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 5 ct.
Ogłoszenia w rubryce „Nadesłane“ po 10 ct. od wiersza petitem.
Rękopisy nie zwracają się.
Adres redakcji i administracji:
Drukarnia Stanisł. Chowańca, w Stanisławowie.

Wychodzi każdej niedzieli o godzinie 10.

O wychowaniu kobiet.

Gdyby chciano to wszystko, co o wychowaniu kobiet napisano i wydrukowano od czasu wynalezienia sztuki drukarskiej, zebrać, ugrupować i objąć w systematyczną całość, powstałoby niewątpliwie z tych wszystkich broszur, listów, ksiąg większych i mniejszych rozmiarów, jeden ogromnie wielki księgozbiór, jedna wielka bibljoteka, zapełniona tysiącami dzieł, rozbierających kwestję równouprawnienia kobiet.

Zdawałoby się, że dzisiaj sprawa ta tuk dalece postąpiła, że już o niej ani pisać ani mówić nie ma co, gdyż już weszła na nowe tory, które ją doprowadzić mogą do pożądanego celu. Tymczasem tak nie jest i sprawa równouprawnienia kobiet dotąd kuleje i dotąd rozstrzygniętą nie została, i zdaje się nigdy w sposób zadowalniający obie połowy rodzaju ludzkiego rozstrzygniętą nie zostanie. Nie znaczy to jednak, żeby kobiety nie miały postępować dalej w kierunku wskazanym przez swych pionierów niewieścich, byle tylko oględnie, z pewnem zastanowieniem się dokąd dążą i co chcą na swem stanowisku społecznem uzyskać.

I u nas pod względem wychowania kobiet zrobiono bardzo wiele, zrobiono nawet więcej jak potrzeba. Zachodzi nawet obawa, czy nie nastąpiła już hyperprodukcja kobiet wysoko wykształconych, skazanych skutkiem swego wysokiego i różnorodnego wykształcenia na pasowanie się z losem swoim, na ciągłą walkę materji z duchem, a wreszcie na ofiarę i pastwę mikrobów i pasożytów społecznych.

Sławny angielski mąż stanu Gladstone, jeden z nawiększych uczonych, mając mowę w wyższej szkole dziewcząt (w jednej ze szkół angielskich) przy rozdawaniu nagród, tak się wyraził: „W sprawie równouprawnienia kobiet wielkie zmiany zaszły, a jeszcze większe nie mówię, że są bliskie, ale są bardzo roztrząsane. Czy te, dziś tak roztrząsane a tak przez wielu wyczekiwane, wielkie zmiany wyjdą na dobre, powiedzieć nie mogę. Sądzę jednak, że cokolwiek dąży do naruszenia podstaw stosunku, jaki tam Wszechmocny ustanowił, i zamiarów, jakie naznaczył przez organizm i zdolności kobiet, że wszystko, co zmierza do wydźwignięcia kobiety z jej sfery, do przeniesienia jej w sferę czysto męską, powieść się nie może“.

Z tego jasno się pokazuje, że zanadto wygórowane i wymarzone dążności drugiej połowy rodzaju ludzkiego zrównoważenia się z pierwszą połową, męską, są bardzo niebezpieczne, i w przyszłości mogą się zgubnie odbić w społeczeństwie ludzkiem. W końcu swej mowy zaznaczył jednak wielki mąż stanu, wysokie znaczenie i wpływ stanowiska kobiety w społeczeństwie, mówiąc, że „są one powołane do wyrabiania charakteru w swych synach i córkach i że przez nie, to jest przez kobiety, kraj zostanie ocalony od wielu zgubnych nieszczęść i przewrotów“. Słowa te wypowiedział Gladstone do kobiet angielskich, ale czyż one nierównie dobrze dadzą się zastosować do kobiet wszelkich ludów i narodów, a w szczególności do nas Polaków? Ojczyzna nasza może być tylko przez kobiety zachowaną i ocaloną.

Cicha praca naszych kobiet polskich, jako pierwszych nauczycieli do wyrobienia charakteru mężnego, silnego, pełnego poświęcenia dla sprawy nam najdroższej, może się przyczynić do odzyskania tego, cośmy utracili.

Bill Mac-Kinleya.

Od dnia 6. bm. obowiązuje w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki nowa ta-

ROBAKIEWICZ.

(Dokończenie).

Ciernicki jednak ani myślał usiąść.

— To ja! to ja! — wołał spazmatycznie łkając. — Ja to zrobiłem... Chcieliśmy iść na ślizgawkę... Kupiłem siarki... za pięć centów... Zaparłem się przedtem, ale teraz mówię prawdę... To ja!... Zresztą, toby się i tak wydać musiało... Robakiewicz tu był już w klasie i musiał widzieć... Niech zaprzeczy!... Niech on zaprzeczy, ten lizus!...

I rzucając się na ławkę, począł szlochać jak małe dziecko.

Przez całą salę przeszedł szmer: „Lizus! Lizus!“ — i wszystkie oczy zwróciły się ku Robakowi.

Pod gradem tych spojrzeń powstał oskarżony przez Ciernickiego kolega i wyszeptał z płaczem najniewinniej:

— Ja nic nie powiedziałem!

— Cicho! — krzyknął Grek, zapobiegając tym sposobem kłótni, któraby się była może wywiązała.

Następnie powstał z za katedry i począł chodzić wzdłuż ławek swoim zwyczajem, bardziej tylko tym razem zamyślony i zakłopotany.

Uroczystą ciszę przerywało tłumione łkanie Ciernickiego.

Wreszcie Grek zatrzymał się przed pierwszą ławką, nawprost szlochającego winowajcy i zaczął od zwykłych swoich słów: „Moje kochane chłopcy!“

Był to znak, że już się nie gniewa. Odetchnęliśmy znów pełną piersią. Wielkie „aaa“ przeleciało po sali.

Grek tymczasem mówił, żeśmy go zasmucili bardzo... że klasa ta była dotąd wzorową... że stawiano nas za przykład innym, a myśmy to wszystko popsuli... Mówił, że on nie wie, kto jest winowajcą, bo przecie Ciernickiemu wierzyć nie może... Nigdy nie wierzy takiemu, kto raz skłamał... Nie wierzyłby w takim razie nawet sobie samemu... Więc nic nie wie, no i nie chce wiedzieć... bo zresztą i my sami nic nie wiemy... Nie wie, jak na to wszystko będzie się zapatrywał pan dyrektor, ale może się to jakoś załagodzi... choć plama zawsze już na nas zostanie...

Zmiarkowaliśmy natychmiast dobroć zacnego Greka i rzuciliśmy się tłumnie ku niemu na środek sali.

— Niech pan profesor nikogo nie wydaje!

— Na miejsca! — krzyknął i zasiadłszy najspokojniej, na swem krześle, począł wykładać o drugiej wojnie punickiej.

. . . . . .

Sprawa się zatarła, ale Robakiewicz pozostał ze swojem nazwiskiem Lizusa, a konszachtów z Ciceronem nie przerywał. Stroniliśmy od niego, o ile możności, a i on, mając żal, wiele się do nas nie garnął.

Pewnego dnia — ku wiośnie już się miało — Robak nie zjawił się w szkole. Nazajutrz także go nie było.

Wtedy to Grek powiedział pod koniec ostatniej godziny popołudniowej.

— Kto tam blisko Robakiewicza mieszka?

Trzebaby się dowiedzieć, co mu jest!

Nikt się nie odezwał.

— Bo on sierota... nie ma rodziców... sam jeden na świecie — mówił dalej Grek. A mieszka u ludzi biednych... głupich... Mógłby umrzeć, a nie daliby znać i niebyśmy o tem nie wiedzieli...

ryfa cłowa t. zw. „Bill Mac-Kinleya“. Nowe prawo zawiera olbrzymie podwyższenie cła od wyrobów przemysłowych, produktów rolnych i kopalnianych, nawet druków; wolne od cła będą tylko obrazy i rzeźby, ażeby ułatwić dowóz artykułów sztuki europejskiej, w których Yankesi oddawna wielkie znajdują upodobanie. Co do wysokości uchwalonych ceł wiadomo już dzisiaj, że przewyższają one w przecięciu nietylko bardzo znacznie pozycje taryfowe wszystkich państw europejskich, z jedynym może wyjątkiem Rosyi, ale że nabierają cechy prohibicji w obec Europy, która bardzo znaczne wysyłała ilości towarów do Ameryki północnej.

Najsilniej ucierpią naturalnie kraje zachodnio-europejskie, t. j. Anglia, Francja, cokolwiek mniej Niemcy, Austro-Węgry i Włochy. Popłoch, jaki bill ten wywołał w niektórych sferach przemysłowych francuskich, petycje i prośby tamtejszych izb handlowych do rządu francuskiego o rozpoczęcie dyplomatycznej akcyi celem osiągnięcia dla wyrobów francuskich przynajmniej ulg, świadczą bardzo wymownie, że nowa taryfa cłowa wywrze najszkodliwszy wpływ na stosunki handlowe Europy ze Stanami Zjednoczonemi. W obszernym memoryale stowarzyszenia fabrykantów lugduńskich, wystosowanym do ministra Rouviera, znajdujemy twierdzenie, że bill Mac-Kinleya dąży widocznie do zupełnego ograniczenia wywozu produktów na targi amerykańskie. Bogactwo Stanów Zjednoczonych w kapitały ułatwi Amerykanom rozwój własnej swej produkcji przemysłowej do takiego stopnia doskonałości, iż nie będą się oglądali na europejskie zakłady przemysłowe, że nawet niedługo staną z wyrobami swojemi do konkurencji na targach starego świata. W tej ewentualności tkwi najgroźniejsze niebezpieczeństwo nowej taryfy celnej, ona pozbawiła spokoju fabrykantów francuskich, ukazując im bardzo czarny horoskop najbliższej przyszłości.

Nie samo tylko podwyższenie cła zagraża przemysłowi europejskiemu. Uchwalony przed kilkoma miesiącami drugi bill tego samego wnioskodawcy wprowadza równocześnie nader dotkliwe obostrzenia administracyjne w całej procedurze cłowej. Dotychczas istniały w Stanach Zjednoczonych t. z. „Komitety celne,“ których zadaniem było rozstrzygać wszystkie spory między właścicielami dowiezionych towarów a skarbową władzą amerykańską. W sądach tych zasiadali obok urzędników amerykańskich, także delegaci konsulatów europejskich i reprezentanci największych firm, prowadzących, handel z Ameryką. Zadanie i działalność komitetu była nader ważna, bo według ustaw amerykańskich kupcy składać muszą bardzo szczegółowe deklaracje z opisem towaru, a ustawa nakłada bardzo dotkliwe kary za fałszywą deklarację. Teraz wszystkie procesy będą szły przed amerykański sądy handlowe używające w Europie bardzo złej reputacji, niedają więc żadnej gwarancji bezstronności i sprawiedliwego stósowania prawa. Początkowo zdawało się, iż wskutek głośnych rekryminacyj europejskich firm przemysłowych, popartych przez kupców w Nowym Jorku i innych miastach portowych, rząd amerykański wyda jakieś rozporządzenie wykonawcze do tej ustawy, zdolne uspokoić wzburzoną opinję publiczne w Europie. Zwoływano nawet na to głośne w swoim czasie konferencje konsulów amerykańskich do Paryża i Frankfurtu. W końcu okazało się jednak, iż obietnice spełzły na niczem, albowiem doklaracje konsulów sformułowano tak ogólnikowo i niejasno, iż świat handlowy nie powziął przekonania o szczerości rządu amerykańskiego co do bezstronnego stósowania przepisów ustawy.

Zapyta każdy, czy i w jakim stopniu interesowaną jest monarchja austro-węgierska w całej powyższej reformie cłowej. Odpowiedzi udzielą nam wykazy handlu zagranicznego pomiędzy Austro-Węgrami a Stanami Zjednoczonymi. Okazuje się z nich, iż przeciętny roczny wywóz do Stanów Zjednoczonych przedstawiał w ostatnich latach wartość około 18 milionów zł. Najważniejszymi artykułami handlu wywozowego były: cukier, guziki z perłowej macicy, wyroby ze szkła, bawełny, jedwabiu i artykuły przemysłu artustycznego. Wywóz osiągnął nawet w Iszym kwartale br. wartość przeszło 10 milionów zł. pod wpływem obaw, jakie bill wywołał. Nie można więc twierdzić jakoby monarchia mogła obojętnie patrzeć na eksperymenta amerykańskie, należy przeciwnie pomyśleć o środkach zaradczych, względnie o represyi przez obłożenie cłem wyrobów i płodów amerykańskich oraz przez wspólną akcję z innymi państwami europejskimi przeciw polityce cłowej Stanów Zjednoczonych. Najskuteczniejszą ochroną i obroną produkcji kontynentalnej byłaby niezawodnie unia cłowa środkowej Europy. Przyszłość najbliższa okaże, czy państwa europejskie zbliżą się do siebie, pomimo rozdzierających je antagonizmów politycznych, celem wspólnej walki przeciw wyzyskowi amerykańskiemu.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Prezydent austr. kolei państwowych br. Czedik, w przejeździe ze Lwowa do Czerniowiec zatrzymał się w mieście naszem dnia 7. bm. Na drugi dzień wracał z Czerniowiec, pospieszając na uroczystość otwarcia kolei z Jasła do Rzeszowa.

Z życia towarzyskiego. Ślub pana Karola Zacharjasiewicza, urzędnika wydziału technicznego przy tut. magistracie, z panną Jadwigą Steblecką z Detiatyna, odbędzie się w Detiatynie dnia 14. bm.

Rada szkolna poruczyła naukę kaligrafji w tutejszem gimnazjum panu Hilaremu Hołubowiczowi.

† **Karolina Kopaczyńska**, córka śp. nadinspektora podatkowego, przeżywszy lat 23, zmarła dnia 10. bm.

Pan Henryk Sternschuss, powróciwszy z Wiednia, gdzie uzyskał dyplom z

---

Wtedy powstało kilku naraz kolegów, ale wszystkich wyprzedził Ciernicki.

— Ja się dowiem, panie profesorze!

— I ja! — zawołał Poletyłło.

— I ja! I ja! — wołali inni.

— No, no!... Zadużo ma naraz przyjaciół — zauważył Grek cierpko. — Ty, Ciernicki, pójdziesz!.. Tobie to powierzam... Jutro mi zdasz sprawę...

Po za bramą gmachu gimnazjalnego, Poletyłło, Stummer i ja, nie chcieliśmy opuścić Ciernickiego.

— Pojdziemy z tobą!

— No, to chodźcie...

Na zakręcie ulicy przyłączył się i Domaradzki.

— Ja też idę!

Ruszyliśmy więc w pięciu ku Grzegórzkom, nad starą Wisłę.

Zbliżając się do małego, parterowego, w ziemi osiadłego domku drewnianego, zatrzymaliśmy się naraz wszyscy.

— Psst! Cicero! — szepnął pierwszy Sztummer.

Przed nami, w zapadającym mroku, zamajaczyła mała figurka Cicerona. Szedł ku temu samemu domkowi, dźwigając pod pachą jakieś zawiniątko.

— Stójcie! — zakomenderował Ciernicki.

Stanęliśmy i czekali na skręcie, póki Cicero nie zniknął w niskiej sieni.

Wtedy, bez zmowy i bez komendy, podbiegliśmy wszyscy cichaczem ku niziutkiemu, a oświetlonemu już małą lampką naftową oknu.

Izba mała, ciasna, wąska. Plącze się po niej troje drobnych dzieci. W kącie spoczywa, gryząc chleb stary spracowany węglarz. Kobieta krząta się około komina.

Cicero był tu widocznie nie po raz pierwszy, bo wszyscy go znali — starzy i dzieci.

Gdyśmy zajrzeli, Robak stał już na środku i całował rękę łacinnika.

Uciszyło się i zabrzmiał ostry głos Cicerona, który na stole przy świetle lampki, rozwinął swoje zawiniątko:

— Obiecywałem ci i obiecywałem, mój Robaku, a nie mogłem się wybrać... Ty zaś sam nie przyszedłeś... Wiem, koronaby ci z głowy spadła!... A masz ją, o! masz!... cierniowa! Aż i przyszła katastrofa!... Pewnie zleciały z ciebie te kratki?

— Zleciały... prawie zleciały... Zaszywałem, ale już jedenaście dziur na nich...

— Jedenaście?... Patrzajże.... Prawda... Ciało ci przegląda... Ale to nic!... Te całe... No, cicho! Nie płacz!... Stań-no tu do światła... Weźmiemy miarę jak należy...

I wyjąwszy z kieszeni kawałek sznurka, począł mierzyć długość nóg Robaka.

— Zaraz będzie! Nie wielem większy od ciebie... Takżem się nie uchował... No.

I ująwszy w dłoń nożyce, począł obcinać podług miary nogawki na stole.

— Tak!... Twarde i mocne jeszcze... Znowu trzy lata pochodzisz... Tak!... Teraz założymy tyle na wyrost... Taaak!... No, dawaj igłę!

— Jaki pan profesor!... jaki pan profesor!... — szeptał Robak, płacząc ciągle.

Węglarka zajrzała od komina.

— Ale panu to zręcznie idzie! — rzekła, patrząc na szyjącego gościa.

Cicero uśmiechnął się gorzko.

— Bo ja, moja pani, całe życie coś zawsze zaszywam.

Przez chwilę robota szła w milczeniu. Robak wpatrywał się, ocierał łzy i milczał.

— No, to jutro przyjdziesz do klasy?

dentystyki z ogólnem odznaczeniem, rozpoczął już swe odrynacje.

P. Jan Tyszecki kandydat notarjalny, mianowany został substytutem notarjalnym w Nadwórnie.

Dziś w niedzielę (12. bm.) w tutejszej cerkwi katedralnej otrzymają święcenie kapłańskie z rąk ks. biskupa Pełesza alumni seminarjum lwowskiego: Szmeryk, Hryhorczuk, Dobrzanek, Lewicki, Hryniewski, Szmyhenk, Kornysk, Kozicki, Bojarski, Majkowski, Kruszelnicki, Dymnicki, Jankiewicz, Kłym, Michalewicz i Popowicz.

Przeniesieni zostali sędziowie powiatowi: Tytus Zajączkowski z Budzanowa do Tłumacza, dr. Karol Miłaszewski z Tłumacza do Szczerca. — Sędziami powiatowymi zostali mianowani adjunkci sądów powiatowych: Ferdynand Tomek z Kałusza do Sołowiny, Józef Nemetz z Tyśmienicy do Skałatu, Marceli Leliwa-Pilecki ze Stanisławowa do Kopyczyniec, Józef Paliwoda z Lutowisk do Kosowa.

Podanie kandydatów notarjalnych o pomnożenie posad notarjuszów, wniesione do ministerstwa sprawiedliwości, zostało udzielone prezydentom sądów i naczelnikom sądów powiatowych, jakoteż magistratom m. Lwowa i Krakowa do zaopinjowania. Liczba posad notarjuszów w Galicji wynosi 198. Na opróżnienie posady czeka 257 kandydatów, większa część ich z praktyką od 10 do 14 lat.

Do wiadomości szanownych czytelniczek. Trybunał najwyższy wydał orzeczenie, iż modnistka nie ma prawa domagać się zapłaty, jeśli sukni nie dostarczy w umówionym terminie i nie wykona jej tak, jak sobie życzyła osoba zamawiająca.

W ubiegłym tygodniu, opuścił nasze miasto p. Edward Blaustein, lekarz chorób kobiecych, który zwyż lat 20 w Stanisławowie był czynnym, a obecnie osiedlił się we Lwowie.

Swoją gruntowną umiejętnością i wielokrotnie okazaną zręcznością, swoją humanitarną i bezinteresowną pracą w interesie cierpiących, zaskarbił sobie u nas wszechstronne zaufanie i sympatję. Nie dziw więc, że żegnamy go z prawdziwym żalem i gorącem życzeniem, aby i we Lwowie zjednał sobie tyle uznania i wzięcia, jakiego doznał w naszem mieście.

Nasze kasyno i życie towarzyskie. Bociany już dawno odleciały do cieplejszych krajów — płaty śniegu chwilami już przelatują, kasyno jednak tkwi dotychczas w swojej letniej rezydencji. Wprawdzie ulica Karpińskiego ulega obecnie restauracji, a przeprowadzka do zimowego lokalu przez nowo-ułożoną ulicę z większą pompą mogłaby się odbyć, — mimo to, wielu członków kasyna rezygnuje z tej okazałości i z upragnieniem oczekuje chwili zainstalowania się do zimowego lokalu.

Lokal ten, to centrum życia towarzyskiego, które się u nas w ten sposób ugrupowało, że panowie przebywają w kasynie, panie zaś bawią się w domu. W lecie wyjątkowo całe rodziny uczęszczają do ogrodu kasynowego dla przysłuchania się muzyce. Sezon ten jednak trwa krótko, i życie towarzyskie wraca do dawnego stanu.

Obecny „pomidorowy kolor“ sali kasyna zimowego nastroiwszy nas „różowo“, nasunął nam myśl, czyby odpowiednio do swego wesołego koloru, ta sala kasynowa nie mogła być w obecnej porze miejscem wspólnych zebrań towarzyskich...

Bez wielkich kosztów i nakładów można zebrania takie ubrać w najrozmaitszą formę — naprzykład: lekkich odczytów, deklamacyj, produkcyj dyletantów-czarnoksiężników itp.

Przy dobrych chęciach, których pewnie nie brak, możnaby wiele pod tym względem zrobić, a życie towarzyskie nie drzemałoby, lecz przybrało formy harmonijne.

Nie możemy jednak pominąć jeszcze jednej kwestji, nader ważnej, która na szali omówionej sprawy wiele waży. Doleciały nas głosy o kuchni kasyna, która potrzebuje gwałtownej reformy. Wprawdzie pora przepełniająca jadło muchami, aż do następnego lata już minęła, - - i „Stasio“ nie będzie potrzebował radzić, by muchy, jako nieszkodliwy dodatek z potraw paluszkami wybierać, — mimo to, jadło chroma i wymaga rzetelnej poprawy.

Uliczka przy Kraterówce, nazwana ulicą „Gizelli“, od czasu restauracji przypierającej kamienicy, zasypaną jest do dzisiaj odpadkami gzemsu, kamieniami i cegłami. Naga rzeczywistość nie odpowiada wcale wzniosłej nazwie, jaką ta uliczka nosi, — o czem najlepiej przechodzący poświadczyć mogą, którzy zmuszeni z powodu błota, trzymać się bliżej kamienicy, utykają co chwila na rumowiska.

Tutejsze towarzystwo miłośników muzyki urządza dziś (12. bm.) w sali kasynowej I. wieczorek muzyczny ze współudziałem p. Hammera. Program: 1. Trio op. 26. a) Allegro, b) Presto, c) Allegro molto. Solo na fortepjan, skrzypce i wiolonczelę. 2. a) Modlitwa. Kremzer, b) Wiosna. Schuman. Chór mięszany. 3. a) Kozak. Moniuszko-Gall, b) Pieśń wieczorna. Abt. chór męski. 4. Arja z op. Maria de Rudenz. Donizetti. Solo barytonowe. 5. I. Część koncertu E-moll. Chopin, z tow. 2-go fortep. 6. Polones „Wiarusy“. Fall. Chór męski. 7. Pieśń weselna. Hiller. Chór mięszany. — Początek o godzinie w pół do 8. wieczorem.

Nadzwyczajne ogólne zgromadzenie. Dziś (12. bm.) odbędzie się o godzinie 3. po południu w sali stowarzyszenia „Gwiazdy“ przy ul. Belwederskiej, nadzwyczajne ogólne zgromadzenie członków towarz. „Rodzina“ oddziału stanisławowskiego, z następującym porządkiem dziennym: 1. odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, 2. wybór nowego wydziału. — W razie niezebrania się kompletu, odbędzie się następne walne zgromadzenie dzisiaj o godzinie 4. po południu.

Walne zgromadzenie Towarzystwa muzycznego imienia Moniuszki odbędzie się w niedzielę dnia 26. października br. o godzinie 4. po południu w lokalu Towarzystwa. W razie braku kompletu odbędzie się drugie walne zgromadzenie tegoż samego dnia o godzinie 5.

Drugi koncert panny Wandy Podgórskiej, dany dnia 4. bm. wypadł bardzo dobrze pod względem wykonania, słabo zaś pod względem udziału publiczności.

Gdy już mowa o koncercie, pozwolimy sobie uczynić bardzo słuszną uwagę, która, oby raczyła dojść do uszu pp. koncertantów i koncertantek, i na przyszłość kierowała materjalną struną koncertów.

Doświadczenie pouczyło, że publiczność nasza zamyka szczelnie pugilares, gdy cena wstępu jest podana wyżej guldena; na zwyżkę poza-guldenową kieszeń się krzywi, kurczy, — a w końcu pozostaje zupełnie głuchą. Tam, gdzie okrągły, lub kwadratowy

---

— O! przyjdę...

— Ale, ale!... Bo znowubym zapomniał— przerwał sobie Ciceron. Masz tu trzy szóstki! Ale oszczędzaj!

I położył na stole trzy maleńkie monety.

Nie mogliśmy znieść dłużej tego widoku, bo bylibyśmy wkrótce wyli z żałości.

— Chodźmy! — szepnął przez łzy Poletyłło.

Wśród zmroku powlekliśmy się ku domowi w milczeniu.

Nazajutrz rano, o siódmej, pędziliśmy we trzech znów ku Grzegórzkom.

Na plantacjach spotkaliśmy Sztummera z książkami i zawiniątkiem.

— Wy, do niego? do Robaka? I ja! — wrzasnął z tryumfem, potrząsając sporym pakietem.

Na Starowiślnej — bęc! — Kto taki? Domaradzki!

— Alfons! i ty! — poczęliśmy wołać.

— I ja! odparł, macając się dla pewności po kieszeni, na widok naszych pakunków.

. . . . . .

Robak był już ubrany w nowe „kratki“ i pił mleko, parząc sobie usta, gdyśmy stanęli na progu.

Zgłupiał zupełnie.

W dwóch słowach wyjaśniliśmy wszystko i poczęliśmy składać nasze dary.

Poletyłło ofiarował mu trzy koszule... Domaradzki pięć guldenów... Ciernicki dwie pary „kratek“... Sztummer nowiusieńkie kamaszki.

On, wśród tych skarbów płakał, a myśmy mu pomagali...

Niechby odtąd kto śmiał przezwać go Lizunem, albo zakrzywić palec na Cicerona!

No!...

O KOBIETACH.

Ona — temat omawiany wiekami, a świeży przecie, jakby wczoraj zrodzony.

Zdawałoby się, nie miał początku, zdaje się, końca mieć nie będzie.

Temat nieśmiertelny!...

Ona — kobieta! Ileż to na niej skrzyżowało się do dziś dnia opinij, zdań i frazesów. Nie było mędrca, któryby tu słówka nie wtrącił, aby słówkiem tem — zaciemnić jeszcze sprawę.

Czyż bowiem rzeczywiście miałaby być sfinksem, owym z ballady Heinego sfinksem, niezrozumiałym dla „słowików“ nawet? Czy też może od tysiąca lat rozśpiewane o niej słowiki taką warstwą śpiewu pokryły prawdę, że już nie dobyć nam jej dzisiaj?

I zapomniano, jako zapowiedzianem jest: pomiędzy niewiastami pierwszą ta, o której nie mówiono nic, i każdy wedle własnej ocenia ją miary, a wszyscy rozprawiają o niej, jak kto może i umie.

Balzac np. twierdzi: „Najzwyczajniejsza nawet pod słońcem kobieta od najwyżej nawet stojącego mężczyzny, domaga się bodaj odrobiny szarlatanerji; niczem jest dla niej najszlachetniejsza miłość bez dekoracyj; scenerja potrzebna jej jest nieodzownie. Uważaliście też kiedy zachowanie się kobiety wobec drobnego kłamstwa? Jak śnieg z nieba, tak drobne oszustwo pada z niej naturalnie. Charakterystycznem jest, że w mężczyznach, pełnych zalet, błędów się tylko dopatrują i odwrotnie. Jeżeli kocha i

gulden wypadłby z niej jeszcze, pozaguldenowe fale nie dolatują już do niej. — Zwyżka ta zmniejszając liczbę amatorów koncertu, daje się dotkliwie uczuwać pp. koncertantkom i koncertantom. Urządza się w takim razie często drugi koncert o zniżonym już wstępie, — publiczność atoli raz zrażona, pozostaje i nadal obojętną.

Możemy przytoczyć, dotyczący poruszonej przez nas kwestji, cztero-wiersz, którego ostrość bieg czasu już dawno złagodził:

„Mości Pani Katalani —
Można śpiewać trochę taniej.
Za to piękne tralalala
Dośćby było pół-talara.

Słyszeliśmy wiersz ten od staruszka, któremu jeszcze starszy człowiek go powtórzył.— Widocznie poruszona przez nas kwestja, ma swoją dawną historję, i rzecz ta była z pewnością swego czasu rozbierana w dziennikach, jak my ją dzisiaj rozbieramy.

Regulacja Dniestru i jego dopływów. Sprawa ta ma już swoją historję, bo sięga jeszcze roku 1876, w którym sejm po raz pierwszy Wydziałowi krajowemu polecił, aby zarządził wypracowanie projektu regulacji Dniestru górnego i rzek doń wpadających, a to celem osuszania bagien i tamtejszych moczarów. Od tego czasu upłynęło lat czternaście, kiedy sejm, a raczej jeden z posłów, rzecz tę sobie przypomniał i spowodował identyczną prawie uchwałę z tą, którąśmy na czele zacytowali. Świadczy to dowodnie, że od pierwszej do drugiej uchwały tj. w ciągu czternastu lat nic się nie zrobiło, a jeżeli zrobiło, to musi to mieć akademiczną wartość. I rzeczywiście. Zdjęć poczyniono stosunkowo dosyć, projekty sypały się jak z rogu obfitości, jeden sprzeczny z drugim, pieniędzy na to wydano także niemało, a ostateczny rezultat taki, że jeżeli ma się przystąpić na serjo do regulacji górnego Dniestru i do urzeczywistnienia meljoracji naddniestrzańskich bagien, to trzeba zacząć rzecz ab ovo, to znaczy przeprowadzić porządnie i z góry obmyślanym planem zdjęcia, wypracować projekt i sporządzić dokładny kosztorys.

A jednak warto było już dawniej to uczynić, choćby dla tego tylko, aby módz z chwilą wejścia w życie państwowego funduszu melioracyjnego zaraz z początku z niego korzystać i tem samem ściągnąć do kraju dotację państwową i przy jej pomocy zameliorować 70.000 morgów prawie nieużytecznych moczarów, powiększając tem samem bogactwo kraju. Obecnie po latach czternastu bezowocnych studjów i przygotowań, które ani piędzi moczarów nie osuszyły, możeby należało przystąpić na serjo do porządnej roboty. Wszak to rzecz, której się w ciągu kilku lat nie wykona, a im się wcześniej rozpocznie, tem wcześniej do końca doprowadzi.

Nie wątpimy, że sejm się tą sprawą energicznie zajmie i spowoduje, że po upływie drugich czternastu lat można będzie mówić już jeżeli nie o zupełnem, to przynajmniej o znacznem osuszeniu bagien naddniestrzańskich.

Podrobione monety jednoreńskowe. Policja tutejsza podczas dni targowych skonfiskowała już drugi egzemplarz monety naszej jednoreńskowej, łudząco podrobionej. Falsyfikaty sporządzone są z masy żółtawej, i posrebrzane, dźwięk mają zupełnie czysty.

Przedsiębiorcy budowy kamienicy obok Kasy oszczędności nie przykładają widocznie wagi do tego, że albo część trotuaru obok budującej się kamienicy jest poprzecznicami zamkniętą — tak, że publiczność ominąwszy stosy cegieł dla braku założonego chodnika z drzewa, brodzi środkiem drogi, — albo gdy chwilami poprzednie są usunięte, na publiczność idącą chodnikiem spadają z góry z poza rzadko ułożonych desek cząstki cegieł i wyprawy. Nie pozostaje chyba, jak kołować innemi ulicami.

Stosunki sanitarne i weterynaryjno-policyjne po wsiach. Dnia 19. września 1890 zawezwany zostałem przez wójta Iwana Mychniuka z Pawełcza tut. pow. do zarżniętego z konieczności wołu (według jego podania z powodu obżarcia się koniczyną) celem dania opinji, czy mięso może być użyte do konsumcji. Równocześnie zjawiło się dwóch rzeźników celem zakupienia mięsa. Przy pomocy jednego z rzeźników przeprowadziłem sekcję, z której się okazało, że wół ten chorował na karbunkuł (zarazę śledzionową). Naturalnie kazałem zaraz w myśl istniejących przepisów weterynaryjno-policyjnych i sanitarnych dorżniętego wraz ze skórą i sierścią zakopać i przeprowadzić ścisłą desinfekcję. Rzeźnikowi zajętemu przy sekcji poleciłem, ażeby sobie ręce jak najdokładniej obmył w 5-procentowym roztworze nem kwasu karbolowego, na co mi ze śmiechem odpowiedział, że to uważa za niepotrzebne, owszem, onby sam mięso to zjadł, ponieważ miało bardzo ładny wygląd, a nawet mię prosił, abym mu szkody nie wyrządzał i zezwolił na sprzedaż mięsa i skóry. Zeszło się także kilku gospodarzy, między nimi i oglądacz miejscowy i prosili mię, bym do tak znacznej szkody nie dopuścił. Rozumie się, że zwróciłem ich uwagę na przepisy weterynaryjno-policyjne i objaśniłem im, jakie smutne skutki dla zdrowia, a nawet życia ludzkiego spożycie takiego mięsa wywołać może. Po długich perswazjach skończyło się na tem, że wołu zakopano. W kilka dni po tym wypadku dostał ów rzeźnik, który był zajęty sekcją, na ręce czarną krostę. Dzięki rychłej i zręcznej operacji operatora-lekarza, dra. Żukowskiego został rzeźnik przy życiu. Takie są nasze stosunki sanitarne po wsiach, gdzie funkcje weterynarskie wykonują ludzie zupełnie z chorobami zwierzęcemi nieobznajomieni. Zdarza się jeszcze nieraz, że rzeźnicy zakupiwszy na wsi takie mięso bez wiedzy weterynarza, potajemnie do miasta sprowadzają i narażają w ten sposób zdrowie i życie setek ludzi. Jakób Frucht, weterynarz miejski.

Polewka dla cara. Niedawno odwiedzał car z rodziną monastyr w Poczajewie. Przełożony pragnąc dostojnego gościa uczcić niezwykłym obiadem, wtarł mu do polewki nieco kości zmarłego 1500 lat temu św. Joba. Polewka przecież nie bardzo przypadła carowi do gustu, a gdy gospodarz wymienił jej główną przyprawę, zrzekł się Aleksander III. reszty obiadu.

„Naród kłamców“. W książce o Abisynji, którą właśnie znany podróżnik Borelli wydał, znajduje się ustęp o plemieniu Gimma. Synowie tego plemienia oświadczyli podróżnikowi, że głównym ich obowiązkiem jest kłamać... Król ich Abbu-Diffu słynie jako arcykłamca. Gdy Borelli królowi delikatnie wypowiedział swoje zdziwienie, Abbu-Diffu zawołał z akcentem dumy: „Ojcowie nasi kłamali i nasi synowie będą kłamać, aby się stać godnymi ojców“... A potem z politowaniem i pogardą zwrócił się do podróżnika i rzekł: „A ty czemu nie kłamiesz? Widocznie masz mózg słaby i nie możesz niczego wymyśleć“. Jeżeli kto wśród plemienia Gimma chce zyskać uznanie i dostojeństwa, musi się odznaczyć jako blagier. Gdy o kim mówią, że jest wielkim kłamcą, znaczy to tyle, co w Europie najwyższa dekoracja! W Europie zresztą sporo jest ludzi, którzy przypominają dygnitarzy plemienia Gimma...

Edison cudotwórca. Pisma amerykańskie opowiadają, iż sławny wynalazca zajmuje się teraz doświadczeniami, „aby przejąć dźwięki, które w sferze słonecznej powstają wtedy, gdy erupcje wywołują plamy na słońcu“. Próby odbywają się na wysoką skalę. W okolicy bowiem miasta Ogden, New Jorsey, istnieje wielka góra magnesowa, która pionowo wznosi się ku niebu, a w dole sięga aż do niezmierzonej głębi ziemi. Tam musi się znajdować kilka milionów tonn rudy magnesowej, a ponieważ burze na słońcu wywołują rewolucję w magnetyzmie ziemi, więc Edison naokoło całej góry w okolicy Ogden pozakładał na palach izolowane druty i spodziewa się, że w ten sposób dojdą do uszu naszych także tony dźwięczące na słońcu... Jeżeli dobrze pójdzie, to będziemy mieć już w przyszłym roku wielki światowy koncert „harmonji sferycznej“ na... „prima aprilis“.

Światełka pisma ilustrowanego dla dzieci i młodzieży nr. 11. zawiera: Ir. M., Przyjaciółki. — Jadwiga Zubrzycka, Anioł mój! — Anna Załęska, Sprzeczka. — Kura w kłopocie. — W., Obrazki z podróży morskich. — Michał. Kleindienst, Sposoby

---

zbrodnię wybaczy, jeżeli zaś nie, to nawet cnotę za złe bierze.

Zapatrywanie się na kobietę Jana Jakóba, jak on sam, pełne jest przeciwieństw. W jednym z listów do d'Alemberta pisze: „Kobiety w ogóle nie doznają przyjemności w sztuce; żadnych nie posiadają zdolności; ani opisać, ani odczuć miłości nie są w stanie“. W „Emilu“ zaś czytamy, co następuje: „Panowanie kobiety jest panowaniem łagodności, uprzejmości i zręczności; rozkazy jej są pieszczotami, groźby jej rozpływają się we łzach“. Albo: „Nic tak, jak serce, nie przemawia do serca i cała moralność pedagoga nie warta jest pełnej uczucia pogawędki rozumnej kobiety“.

Dla Pascala miłość jest czemś, sam nie wie czem, ale ta niewiadoma świat zdolna jest poruszyć, bo, jak twierdzi: „gdyby Kleopatra nos miała odrobinę krótszy, powierzchnia ziemi wyglądałaby inaczej“.

Molière utrzymuje, iż najsilniejszą namiętnością kobiety jest chęć wzbudzania miłości: „Wszystkie jej starania zmierzają do tego i nie było jeszcze tak dumnej kobiety, której by serce nie biło radością na rzecz odniesionych oczyma jej zwycięstw“.

Diderot jest zdania, że między kobietami istnieje tajny związek: „Nienawidzą się, a przecie wzajemnie bronią się do upadłego“.

Alfred Musset woła: „Znam je, znam te pełne wdzięku i zagadek istoty. Przepadają za „sypaniem im piasku w oczy“, a im się go więcej sypie, tem więcej go pragną“.

Koroną zdań jednak powyższych jest wykrzyknik Wiktora Hugo: „O! ta Opatrzność każdemu dała jakąś zabawkę: lalkę dziecku, dziecko mężczyźnie, mężczyznę kobiecie, a kobietę djabłu“.

„Mężczyzna — powiada La Bruyère — zachowuje tajemnice cudze lepiej, niż własne, z kobietą dzieje się przeciwnie. Zdarza się czasem, iż kobieta zdolna jest ukryć miłość przed mężczyzną, podczas, gdy ten ostatni, nie czując jej, udawać ją może, dzieje się to jednak tylko wtedy, jeżeli nie jest gdzieindziej zakochanym“.

Sądy powyższe, jak widzimy, nie należą do najpochlebniejszych, najsurowiej jednak oceniana, potępioną nigdy nie zostaje, bo: „Kobieta jest, jak wino — powiedział ktoś. — Bywają gatunki słabsze i mocniejsze, z więcej lub mniej ozdobną etykietą, wszystkie jednak smakują, a kto ich raz spróbuje, temu na życie całe tęsknota po nich zostaje“.

łowienia dzikich słoni. — Kroniczka miesięczna. — Rozmaitości. — Do rozwiązania itd.

Towarzystwo imienia Stanisława Staszica we Lwowie, wydało obecnie tomik XVI. i XVII. swej bibljoteki zawierający: Lwów w roku 1809 powieść dziejowa, przez Stanisława Kunasiewicza. Cena 50 cnt.

Pod redakcją p. Jana Biedronia sekretarza towarzystwa rolniczego dla księstwa cieszyńskiego, wydany został w Cieszynie tani kalendarz ludowy na rok 1891 pod tytułem: „Gospodarz“. Cena 30 cnt.

Stan wkładek kasy oszczędności wynosł z dniem 31. sierpnia br. u 5616 stron 1,712.496 złr. 76 ct., w miesiącu wrześniu włożyło: na dawne książeczki 223 stron, na nowe książeczki 140 stron, razem 363 stron 51.643 złr. 78 cnt.; wyjęło zaś: częściowo 278 stron, zupełnie 120 stron, razem 398 stron, złr. 53.764 cnt. 55. Ubyło zatem złr. 2.120 cnt. — Stan wkładek z dniem 30. września 1890. wynosi: u 5636 stron złr. 1,710.375 cnt. —.

Przemysł krajowy chociaż powoli rozwija się przecież stale i gdybyśmy go popierali należycie, wyrugowałby rychło zagraniczne wyroby, za które znaczna ilość pieniędzy przechodzi do kieszeni obcych. Nasza publiczność nie może się jakoś pozbyć przesądu niczem nieusprawiedliwionego, że wyrób zagraniczny chociaż gorszy i droższy, ma być lepszym od wyrobów krajowych lepszych i tańszych. Z prawdziwem uznaniem witamy przeto każden objaw samoistnej pracy u naszych przemysłowców, mającej na celu skuteczną konkurencję z wyrobami obcymi. Do takich rzutnych pionierów przemysłu krajowego należy p. Jan Lebenstein w Krakowie, właściciel fabryki wyrabiającej wszystkie gatunki musztardy i octu, ostatnimi zaś czasami papierki synapizmowe „Austria“. Papierki te sporządzane wedle przepisu prof. dr. Korczyńskiego są daleko tańsze i lepsze od papierków synapizmowych „Rigollota“, a potwierdza to artykuł umieszczony w Nr. 28. „Pharmaceutische Post“ z dnia 21. września br., gdzie w tabeli oceniającej skuteczność działania papierków synapizmowych, papierki „Austrja“ są położone na drugiem miejscu, zaś „Rigollota“ dopiero na siódmem. Pochlebna ocena tak fachowego pisma jak „Pharmaceutische Post“ powinna wystarczyć za wszelką reklamę, a tem samem powinna wyrób krakowski wyrugować z aptek krajowych blagiera francuskiego „Rigollota“.

Podręcznik dla ochotniczych straży pożarnych. Rada zawiadowcza kr. związku wydała pod powyższym tytułem wyśmienity poradnik, który znaleść się powinien w ręku każdego, kto tak żywotną sprawą, jak organizacja straży pożarnych, się interesuje.

„Podręcznik“ ten zawiera wszelkie statuta, instrukcje, regulaminy i przepisy, jakoteż wzory druków manipulacyjnych, uchwalonych lub ustanowionych przez radę zawiadowczą krajowego związku; dalej zaś opisy mundurów, przyborów itd., jak nie mniej instrukcje i wskazówki teoretyczne i praktyczne, niezbędne do wyuczenia się służby strażackiej. Te części podręcznika opracowane są przez sekretarza krajowego związku, p. Aleksandra Piotrowskiego.

Rada zawiadowcza żywi nadzieję, że wydaniem tego „Podręcznika“ odda pewną usługę istniejącym strażom pożarnym, ułatwi zakładanie nowych straży i wyćwiczenie organizujących się korpusów strażackich, a przyczyni się zarazem do ujednostajnienia w urządzeniu, wyglądzie i służbie krajowych straży pożarnych, do czego tak wytrwale, a nie bez ważnej przyczyny dążą wszystkie walne zgromadzenia naszego związku strażackiego.

Rada zawiadowcza żywi zatem nadzieję, że niniejszy „Podręcznik“ znajdzie się niebawem w ręku każdego strażaka w kraju naszym.“

Morderca własnej żony. W Berhomecie — jak donosi Gaz. Pol. — nad Seretem, właściciel realności, Mikołaj Grabowski, zamordował własną żonę. Stało się to w nocy z 5. bm. Małżonkowie, którzy żyli ze sobą nieszczególnie, rozpoczęli sprzeczkę z błahej przyczyny, a od słów przyszło do zaciętej bójki. Grabowski w największym gniewie porwał żonę z łóżka na ziemię, przygniótł kolanami i chwyciwszy duży nóż kuchenny, poprzecinał jej żyły na szyi tak, że nieszczęśliwa natychmiast wyzionęła ducha. Zbrodniarza aresztowano i odwieziono do sądu w Wyżnicy. Zamordowana kobieta pozostawiła troje drobnych dzieci.

Fałszowania koni, dotychczas zdaje się nie było! W Arkansas jednak złodzieje umieją wygląd koni zmienić do niepoznania. Przypadek pomógł odkryć tę nową gałęź przemysłu. Pomiędzy złodziejami wybuchła krawa bójka i musiano przywołać lekarza. Ten, gdy przybył, ujrzał, jak właśnie konia operowano parą siarczaną, przyczem był przykryty kocem gutaperkowym. Nadto ucinają złodzieje koniom grzywy i ogon tak, że nawet długoletni właściciel nie pozna ostatecznie swojego konia! W Amsterdamie przed kilkoma laty wydarzył się podobny wypadek fałszowania. Sprzedaż koni została sądownie unieważnioną, ponieważ handlarz starej swojej Rozynancie kazał wstawić całkiem nowe zęby.

ZEPSUTY.

Na młodziuchnej panienki zasępionem czole
Malowały się smutku i zmartwienia bole,
W modrych oczkach zabłysła łezka brylantowa:
Snać tłumione uczucia panna w sercu chowa.
Cichym głosem do matki rzekła tak w niemocy:
„Ja nie mogę mateczko spać spokojnie w nocy;
„On mi ciągle dokucza prawie od niedzieli,
„Z nimby nie wytrzymali i święci anieli!
„Za co cierpię? Com złego ludziom uczyniła?!“
Na to matka: „Uspokój się dziecino miła —
„Jesteś taka mizerna, rozdrażniona cała...
„Trza z nim skończyć...“
„Mateczko! jabym wyglądała
„Jeszcze gorzej bez niego... och! z nim zmar
[twień tyle!...
„Próżno się uspokoić droga mamo silę...“
Matka, widząc jak córce z oczu łezki płyną,
Tak stanowczo powiada: „Zbieraj się dziew-
[czyno!
„Nie sprzeciwiaj się dłużej matki twojej woli;
„Upór twój nie na miejscu gniewa mnie i boli.
„On zepsuty i nie wart, abyś dziecię drogie
„Miało cierpieć przez niego takie męki srogie.
„Zbierz się — wnet pójdziemy... skończyć z
[nim wypada —
„To jest moja jedyna i ostatnia rada!“

* * *

Wkrótce jadą do miasta... panna przygnębiona;
Ciche płyną westchnienia z dziewiczego łona...
Powóz szybko ulicę mija za ulicą
I w śródmieściu przed wielką staje kamienicą.
Kobiety wysiadają — panna drżąca, blada
Do mieszkania czyjegoś razem z matką wpada...
Słychać płacz córki — matki urywane słowa:
„Panie! tylko ostrożnie!... córka ma nerwowa!“
„Proszę siedzieć jak posąg z kamienia wykuty“
Rzekł dentysta i pannie—wyrwał ząb zepsuty.

Tedeusz Pepłowski.

Nowy rozkład jazdy koleją

ważny od 1. czerwca 1890 r.

wedle zegaru kolejowego, który o 20 minut idzie później od miejskiego.

Przychodzą z Czerniowiec:

Pociąg osobowy . . 1. g. 37. m. w nocy
„ „ . . 8. g. 45. m. rano
Pociąg pospieszny . 4. g. 04. m. popoł.

Odchodzą do Czerniowiec:

Pociąg osobowy . . 8. g. 39. m. w nocy
„ pospieszny . 12. g. 34. m. popoł.
„ osobowy . . 2. g. 32. m. w nocy

Odchodzą do Lwowa:

Pociąg osobowy . . 2. g. 13. m. w nocy
„ pospieszny . 4. g. 14. m. popoł
„ osobowy . . 9. g. 17. m. rano

Przychodzą ze Lwowa:

Pociąg osobowy . . 8. g. 22. m. w nocy
„ pospieszny . 12. g. 14. m. popoł.
„ osobowy . . 2. g. 12. m. w nocy

Przychodzą ze Stryja:

Pociąg osobowy . . 11. g. 30. m. rano
„ „ . . 2. g. 02. m. w nocy

Przychodzą z Husiatyna:

Pociąg osobowy . . 8. g. 31. m. rano
„ „ . . 3. g. 50. m. popoł

Odchodzą do Husiatyna:

Pociąg osobowy . . 12. g. 44. m. popoł.
„ . . 2. g. 45. m. w nocy

Odchodzą do Stryja:

Pociąg osobowy . . 8. g. 55. m. rano
„ „ . . 5. g. —. m. popoł.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Wny p. dr. FUKALA

okulista — operator — z Pilsen przebywający w Stanisławowie — wykonał na mnie operację katarakty prawego oka, bez boleści z wielką precyzją szczęśliwie w czasie jednej minuty, i obdarzał mię z wszelką pieczołowitością, za co Mu niniejszem składam moje najszczersze podziękowanie.

Jan Hofmann
(1-1) 302 *sekundaryusz po wsz. szpitalu*

Od firmy pp. Siwiński i Sidorowicz kupiłem fortepian, za który publicznie dziękuję i wszystkim mającym chęć kupienia fortepianu — polecam powyższą firmę.

Wołczyniec, 10/10 1890.

Martyniec,
(1—1) 301. urzędnik skarbu Nadwórna.

Obraziwszy niewinnie p. Ch. Lindenberga, buchaltera firmy: B. Horowitz dnia 3-go bm. publicznie w handlu tegoż — proszę go obecnie o przebaczenie.

Z poważaniem
(1—1) 300. **Finkelstein.**

Środek, który przeszło od 30 lat wszędzie jako znakomicie działający znanym jest, zasługuje na to aby go nazwano środkiem domowym dla ludu. Takim właśnie jest wypróbowany w najróżnorodniejszych chorobach żołądka Dra. Rosa'ego Balsam życia B. Fargnera w Pradze. Składy we wszystkich aptekach Austro-Węgier.

Legawiec
czystej krwi — szczeniak —
298 do sprzedania Zabłotowska 47.

Odezwa.

Na zamówienia korespondentką pod adresem: „Julian Stachurski, emeryt. naucz. lud. nad Bystrzycą w Ubornikach poczta Stanisławów“ — dostarczam miodu pszczelnego w patoce litr po 80 cnt., (w miejscu po 70 cnt.) — w woszczynie sklepiony funt 40 ct. Dla znajomych od 10-ciu lat znany z takiej dobroci, czystości i jakości, że innego miodu nie kupują, choćby w połowie powyższej ceny trafił się. (2-2) 293.

Młody człowiek (kawaler)

obznajomiony z gospodarstwem wiejskiem także i leśnem — poszukuje posady.—

Bliższa wiadomość w administracyi „Kurjera Stanisławowskiego“.

FOLWARK

Kołodziejówka

pod Stanisławowem

ma na sprzedaż

600 cetnarów metrycznych kartofel

z tych 400 cetn. metr. **szampionów**, 100 cent. metr. **żółtej róży**, a 100 cetn. metr. **klissonów.**

Bliższej informacji udziela Zarząd dóbr **w Kołodziejówce, poczta Stanisławów.**

(1—1) 299.

Maryazelskie

Krople Żołądkowe

znakomicie działające

na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.



Niezrównane przy braku apetytu, słabości żołądka, wzdęciach, kwaśnem odbijaniu, kolkach, katarach, żołądkowych, zgagach, żółtacce, obmierzłości i wymiotach ch głowy (jeżeli te pochodzą z kurczach, zatwardzeniach, żołądka potrawami i nadnej flaszki wraz z przepisem nej 70 cent. Główny skład e Karola Brady w Kromieryżu (Kremier) na Morawie w Austryi.

Ostrzeżenie! Prawdziwe Maryacelskie krople żołądkowe bywają częstokroć fałszowane i naśladowane. **W dowód prawdziwości** tych kropli powinna każda flaszka być owinięta w opakowanie czerwone, **zaopatrzona powyżej umieszczonym znakiem ochronym**, a przy każdej flaszcze znajdować się powinien przepis używania kropli z wzmianką, że drukowany jest w **drukarni H. Guska w Kromieryżu (Kremsier).**

Maryacelskie pigułki przeczyszczające.

Od lat wielu z najlepszym skutkiem używane przy zatwardzeniu i teraz są często naśladowane, dlatego zwracać należy uwagę na poboczną markę ochronną i podpis aptekarza K. Brady w Kromieryżu. Cena jednego pudełka **20 ct.**, rulony po 6 pud. **1 złr.** Za poprzedniem nadesłaniem należytości kosztuje **1 rulon złr. 1.20**, 2 rulony **złr. 2.20**, 3 rulony **złr. 3.20** opłatnie.

Maryacelskie krople żołądkowe i maryacelskie pigułki przeczyszczające nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdej flaszce lub pudełku **w opisie użycia** wymienione.

Prawdziwe Maryacelskie krople lub pigułki są do nabycia w

Stanisławów, apt. Alb. Amirowicz apt. Ad. Beill (główny skład) apt Jan Macura. — *Halicz*. apt. J. Ormozowski. — *Kałusz*, apt. Aleks. Szustow. *Tłumacz*, apt W. Szankowski. — *Wojniłów*, apt. Adolf Kuhnen. w *Kołomyja* apt. A. Sidorowicz. 176 (6—9)

Agentów wszelkiej kategorji poszukuje się wszędzie do przyjęcia bardzo intratnego zastępstwa. Oferty pod **„Rentable“** do ekspedycji anonsów **J. Danneberg**, Wien I. Kumpfgasse Nr. 7. (2—12) 295

Dra ROSA'EGO BALSAM ŻYCIA

jest środkiem domowym łagodnie i skutecznie działającym, od przeszło lat 30 znanym, przywracającym trawienie, apetyt i usuwającym wzdęcie.

Wielka flaszka 1 złr., mała 50 ct., pocztą 20 ct. więcéj.

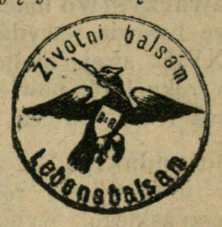

Wszystkie części opakowania zaopatrzone prawnie deponowaną marką ochronną, uwidocznioną obok.

Składy we wszystkich niemal aptekach Austro Węgier.

Poleca się również:

„PRASKĄ UNIWERSALNĄ MASĆ DOMOWĄ“.

Takowa okazała się po wielu doświadczeniach jako skuteczny środek przy czyszczeniu, gojeniu bolących miejsc i działa przytem uśmierzająco i rozwalniająco.

W dozach po 35 ct. i 25 ct., poczta 6 ct. więcej.

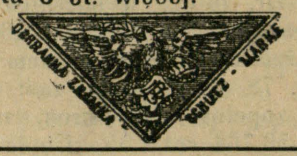

Wszystkie części opakowania zaopatrzone prawnie deponowaną marką ochronną, uwidocznioną obok.

Skład główny
B. FRAGNER, PRAG
Nr. 203—204, Kleinseile, apt. pod czarn. orłem.
Przesyłka pocztowa codziennie.

(10—16) 170.

APTEKA A. BEILLA

w Stanisławowie w rynku

poleca:

Krem waselinowy, powszechnie znany najlepszy środek przeciw wszelkiego rodzaju pryszczom, liszajom i t. d. Cena słoika 30 i 15 kr.

Chinol przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieży Cena flakonu 75 kr.

Pudr z mączki ryżowéj biały, różowy i kremowy odznacza się nadzwyczajną delikatnością, nie zawiera żadnych przymieszek metalicznych bardzo delikatnie przylega do twarzy i jest prawie niedostrzegalny. Cena pudełka 50 kr.

Plaster na nagniotki. Cena 10 kr.

Wodę Anaterynową do ust. Cena 40 kr.

Białą wodę do twarzy. Cena 60 kr.

Maść cudowną na wszelkie rany tak świeże jak zastarzałe. Cena pudełka blaszanego 60 kr.

Perfumy od 10 kr. do 2 złr.

Mydła lecznicze i toaletowe.

Srodki uniwersalne tak krajowe jak zagraniczne, oraz przyrządy i opatrunki chirurgiczne. (15—26) 210.

Do sprzedania

okna używane ze szkłem do użytku dobre — ramy wielkich okien bez szkła, krokształty do ganku żelazne, krokształty do ganku żelazne, zawiasy i rygle do wielkich drzwi itp. itp.

Bliższa wiadomość w administracji Kurjera.

Fabryczny skład zegarków genewskich złotych, srebrnych i niklowych, budzików, zegarków kolejowych zegarów pendłowych i towarów ze złota i srebra, jako: łańcuszków, pierścionków broszek, kolczyków itp., oraz

SKŁAD

nowych najlepszych maszyn do szycia

„SINGERA“

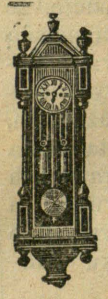

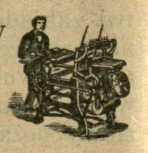

dla pp. krawców i szewców

szczególniej dla domowego użycia

po cenach fabrycznych.

na życzenie także na spłaty miesięczne

poleca Szanownej Publiczności.

J. BERGMANN w Stanisławowie.

Wydawca Dr. A. Nimhin. Odpowiedzialny redaktor Felicjan Marcinkiewicz. Z drukarni Stanisława Chowańca w Stanisławowie.

Nr. 238. Stanisławów, dnia 19. października 1890. Rok V.

Cena Kurjera:
w miejscu:
kwartalnie . 1 złr.
półrocznie . 2 „
Na prowincji:
kwartaln. 1 zł. 15 ct.
półrocznie 2 „ 80 „
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

KURJER STANISŁAWOWSKI.

Ceny ogłoszeń:
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 5 ct.
Ogłoszenia w rubryce „Nadesłane“ po 10 ct. od wiersza petitem.
Rękopisy nie zwracają się.
Adres redakcji i administracji:

Wychodzi każdej niedzieli o godzinie 8. rano.

Posiedzenie rady miejskiej.

Dnia 15. października 1890.

Radni zebrani w liczbie 23. Przed rozpoczęciem porządku dziennego, radny p. Majeranowski zapytuje p. burmistrza, czy nie byłoby wskazanem, by przedsiębiorca na na ulicy Karpińskiego tylko w takich partjach bruk wyrywał, jakie przez dzień pokryć może, i co zamierza p. burmistrz uczynić, by chodnik przy ulicy Karpińskiego, jakoteż przy placu Mickiewicza prędko ukończono.

P. burmistrz dr. Szydłowski odpowiada, że co do ulicy Karpińskiego radny p. Obmiński, kierujący jej restauracją, może dać wyjaśnienie, zaś przy placu Mickiewicza w miarę zrywania płyt z ulicy Karpińskiego będzie niemi chodnik układany. Na ulicę Karpińskiego przyjdą płyty zupełnie nowe.

Radny p. Obmiński żali się, że przedsiębiorca, mający chodnik układać, nie ma ani płyt ani robotników, — i tenże kilkakrotnie był upominany, by rozpoczynał robotę.

P. Burmistrz: Sprawę tę rozbierano na sekcji i uchwalono, by chodniki układać na koszt przedsiębiorcy, — choć i to nie na wiele się przyda, gdyż płyt nie ma i b.. karzy trudno wynająć.

Radny p. dr. Nimhin zapytuje, czy przedsiębiorcy wyznaczony został termin do ukończenia tej roboty.

P. burmistrz odpowiada, że terminu nie wyznaczono, gdyż przedsiębiorca dopiero 22. września został do układania chodnika zawezwany, — a zima już za pasem.

Ostatecznie przyjęto uchwałę sekcji, by chodniki na koszt przedsiębiorcy układane były.

Porządek dzienny rozpoczął się sprawą budowy koszar dla kawalerji, której referat objął radny p. Jaegermann.

R. p. Jaegermann oświadcza: iż komisja wybrana dla rozpatrzenia budowy tych koszar, zażądała od komendy korpuśnej szkiców, na podstawie których ułożono dwa kosztorysy. Według kosztorysu urzędu budowniczego koszary dla jednego szwadronu kosztować będą 83.370 złotych, dochód zaś z nich wynosiłby 4.970 złr.

R. p. Obmiński przedstawił drugi kosztorys, obliczając koszta budowy koszar dla jednego szwadronu na 68.000 złr. Różnica w cenie, powstała z różnicy w plantowaniu, szutrowaniu ujeżdżalni i wewnętrznem urządzeniu. Komisja jednak przyszła do przekonania, że koszary na jeden szwadron dałyby się wystawić za cenę 75000 ...awie tej budowy poczyniła następujące wnioski: gmina przystępuje do budowy koszar dla 3-ch szwadronów kawalerji, komenda korpuśna wyrobi dla gminy pożyczkę w tym celu u Wydziału krajowego w kwocie 180.000 złr., a skarb wojskowy zakupi dla gminy potrzebną przestrzeń u p. Weisshausa za zwrotem, ceny kupna. Potrzebujemy zatem sumy 225 tysięcy, którą zaokrąglam na 230 tysięcy. Gdybyśmy dostali od Wydziału 180 tysięcy, potrzebowalibyśmy jeszcze wyżyczyć kwotę 50 tysięcy, którą zabezpieczyć możemy na naszych koszarach.

Pożyczka Wydziału krajowego ma być spłacona w 12 latach, zatem przez ten czas w rocznych ratach po 15 tysięcy złr. Oprócz tego opłacalibyśmy procenta i kwoty amortyzujące od kapitału 50 tysięcy, dalej po 250 złr. rocznie na utrzymanie koszar dla każdego szwadronu, tak, że przeciętny roczny rozchód przez 12 lat wynosiłby 19 tysięcy złr. Roczny dochód z 3-ch koszar po 4970 złotych zaokrąglony wynosiłby 15 tysięcy złotych, — tak, że gmina przez 12 lat miałaby dopłacać rocznie po 4 tysięcy złotych. Po latach 12, to jest po spłaceniu pożyczki wydziału krajowego, stosunki znacznie się polepszą, a po latach 15 (przez taki przeciąg czasu wojsko obowiązane koszary zajmywać) będziemy w posiadaniu ma-

CZYŻYK.

Była wdową po nizkim urzędniku. Szczupła pensyjka nie wystarczała na życie, bo Bóg zabierając męża pozostawił jej chłopczynę, na pociechę w strapieniu. Dla dzieciaka swego rzuciła się pomiędzy ludzi za pracą i w małej izdebce schludnego domku na przedmieściu, gdzie z synkiem zamieszkała, warczała od rana do nocy maszyna do szycia, a z pod pracowitych palców wdowy wychodziły suknie dla kobiet szczęśliwszych od niej. Kto wie zresztą, czy były szczęśliwsze od biednej wdowy, chociaż na chleb codzienny zarabiać nie potrzebowały. W zgiełku świata nie znały miłości matki, która czuje, że jej dziecię ma ją jedną na tym świecie, że gdy dorośnie, zawdzięczy swojej matce wszystko i otoczy żywicielkę lat dziecinnych troskliwą opieką.

Gdy chłopak zasnął, pochylona nad nim marzyła o świetlanej przyszłości. Wyprzedzając myślą lata, widziała jedynaka młodzieńcem, mężczyzną, widziała go na stanowisku dostatniem, mężem, ojcem i kołysała na kolanach jego dzieci, śliczniuchne wnuczęta. O, bo Jasiu musi być szczęśliwym. Zdrów, rumiany, o ładnej twarzyczce, miał pod białem czołem modre oczęta, patrzące na świat z uśmiechem. Zgrabną główkę zdobiły kręte włoski a serce tak miał poczciwe, że nigdy nie sprawił matce strapienia. Żywy nad wyraz nie znał psot dziecinnych, a bawiąc się z rówieśnikami, ani się z nimi posprzeczał, ani poczubił, przeciwnie w każdej kłótni był rozjemcą i godził powaśnionych malców. Głos miał nader miły i wdzięczny i sam od siebie, ot tak jak ptaszyna leśna, nócił przeróżne piosenki, nigdy smutny, zawsze wesoły i skoczny. Ta żywość dziecka w połączeniu z uprzejmością i wesołą śpiewką, nadały mu nazwę czyżyka. Nazwa ta tak się utarła w sąsiedztwie, że małego Jasia znajomi rówieśnicy a w końcu nawet i matka nazywali czyżykiem.

Czyżyk ukończył lat sześć. Nadeszła chwila ważna. Pewnego poranku obudziła matka wcześnie śpiącego smacznie w ciepłem gniazdku czyżyka, umyła go i ubrała staranniej jak zwykle i przybranego w szaty świąteczne zaprowadziła do zapisu, do szkoły. Kierownik, któremu się ładne, zdrowe i uśmiechnięte dziecko podobało, pogłaskał Jasia po krętej czuprynie i zapytał: „jak się nazywasz chłoczyku?“ — „Czyżyk“ — odpowiedział Jasio. Matka się uśmiechnęła i opowiedziała dlaczego chłopcu tę nazwę dano. — „A więc zamkniemy czyżyka do klatki szkolnej, gdzie nie wolno szczebiotać“ — odpowiedział kierownik gdy matka odchodziła z Jasiem.

Klatka szkolna nie podobała się czyżykowi. Wysoki budynek szkolny obdarty z frontu, ciemne kurytarze, zaduszna, zapylona, ciasna izba szkolna napełniona zgiełkliwą dziatwą, tłoczącą się w wązkich ławkach pokrytych warstwą brudu, budził w nim z początku odrazę. Nie nadarmo jednak nazywał się czyżykiem. I w tem oto-

jątku nieruchomego, przedstawiającego wartość około 150.000 złr. W interesie miasta leży do tej budowy przystąpić, przeto ze strony komisji stawiam powyższe jej wnioski.

Po otwarciu dyskusji zabrał głos r. p. Majeranowski przytaczając, że obliczenia kosztorysów wydają mu się za wysokie, mowca rozmawiał z fachowymi a między innymi z przedsiębiorcą p. Gamskim, który stanowczo twierdził, że koszt od jednego szwadronu wynosi 50.000 złr. Uznając projekt komisji za nieco dorywczo obmyślony, stawia wniosek na odesłanie go napowrót do komisji, któraby zasiągnęła opinji znawców.

R. Rubinstein twierdzi, że obliczenie kosztorysu jest bardzo dokładne i z pewnością koszary mniej kosztować nie będą, dlatego sprzeciwia się wnioskowi r. Majeranowskiego. Następnie zabiera głos r. dr. Nimhin: przypomina on, że dawnej radzie czyniono zarzut, że niepotrzebnie i ze szkodą dla finansów miasta wdała się w budowę koszar dla artylerji. Będąc członkiem komisji budżetowej, gdzie miał pod ręką wszystkie daty i rachunki, przekonał się mowca, że zarzut ten był uzasadniony, bo miasto dokłada rocznie około 3 tysięcy złr. do tych koszar. Słyszałem wtedy z ust tych samych panów, którzy należeli do komisji obecnej, że koszary dla kawalerji i artylerji nigdy nie mogą się rentować, bo koszta budowy nie stoją w żadnym stosunku do czynszu. Dziwi mię przeto, że ci sami panowie obecnie wnoszą, aby miasto przystąpiło do budowy koszar dla kawalerji. Ale przypatrzmy się bliżej temu projektowi. Przedewszystkiem zaznacza mowca, że mówiono zawsze o barakach dla kawalerji a projekt komisji obejmuje projekt na koszary normalne, następnie zwraca się do sprawy finansowej projektu. Pan referent przedstawia nam kosztorys na 80.370 złr. od szwadronu, twierdzi równocześnie, z czem się mowca zgadza, że kosztorys ten nie może uważać jako za wysoki a przecież ostatecznie rachuje tylko 75 tysięcy złotych, — mowca nie pojmuje jakim sposobem można będzie takie oszczędności robić, kiedy doświadczenia nas nauczyły, że do kosztorysów urzędu budowniczego dokładać potrzeba; możemy przeto tylko przyjąć cyfrę kosztorysu, nigdy zaś mniej. Koszta wynosiłyby od 3 szwadronów okrągło 240 tysięcy złotych. Na pokrycie tych koszów ma służyć bezprocentowa pożyczka z Wydziału krajowego w kwocie 180 tysięcy złotych a reszta w kwocie 60 tysięcy złotych ma być dopożyczona w jakimś instytucie bankowym.

Mowca przedewszystkiem wątpi, czy Wydział krajowy da 180 tysięcy złr. bez procentu, ale przyjąwszy nawet, że udzieli taką pożyczkę, to na spłatę takowej trzeba rocznie 15 tysięcy złr., na umorzenie pożyczki resztującej 3600 złr., na administrację 750 złr. Do tego przychodzi jeszcze ubytek z dochodu z 15 morgów gruntu, czyli razem okrągło 21 tysięcy złotych. — Czynsz zaś wynosi 14.500 złr., a więc miasto musiałoby z własnych funduszów dokładać corocznie 6500 złr., tj. prawie 10 prc. podatków do podatku.

Cóż za korzyści równoważą tak znaczną ofiarę? Powiada p. referent, że te 3 szwadrony wpłyną znaeznie na podniesienie się miasta. Choćby to nawet prawdą było, to mowca twierdzi, że są tylko dwie alternatywy. Albo rząd wojskowy wedle ordrede bataille musi mieć w Stanisłkwowie 3 swadrony, wtedy przyjmie wszystkie warunki, ale także w razie odmownej uchwały Rady sam sobie wystawi koszary, albo te szwadrony nie muszą stać w Stanisławowie, wtedy warunki postawione przez komisję, nie zostaną przyjęte i rząd sam nie będzie budował. Z tego wynika, że w każdym razie najlepiej jest dla miasta, nie przystępywać do budowy. Powtarzają zawsze, że z powiększeniem garnizonu, powiększa się dobrobyt miasta — to jest frazes, który nie zawsze jest prawdziwy. Z wojska korzysta tylko stosunkowo mała liczba mieszkańców, ogół zaś wcale żadnej nie ma korzyści, przeciwnie, większe ponosi ciężary. Nie uchodzi zaś szczególniej w dzisiejszych czasach, gdzie każdy powinien się starać o podniesienie dobrobytu wszystkich, robić inwestycje, do których dopłacają wszyscy obywatele a korzystają tylko niektórzy. Pan referent powiada, że miasto dopiero po 15 latach zrobi dobry interes, bo wtedy będzie miało budynek wartujący przynajmniej 150 tysięcy złr. bez długów. Zapomniał widocznie, że dług w kwocie 60.000 złr. nie będzie jeszcze amortyzowany i zapomniał, że wojskowość wyraźnie najdłużej na 15 lat bierze ten budynek. Jaki więc będzie dochód z tego budynku wówczas, nie będzie można przewidzieć. Zresztą miasto po 15 latach będzie w ogóle w lepszem położeniu finansowem, bo skończy się spłata pożyczki loteryjnej. Obecnie zaś finanse miasta potrzebują poratowania, a nadzieja na przyszłość, do której odsyła p. referent, na nic się nie przyda. P. referent obiecuje naszym współobywatelom po 15 latach chleb z masłem, a dzisiaj im odmawia suchego chleba. Z tych przyczyn stawia r. p. dr. Nimhin wniosek: przejść nad wnioskiem komisji do porządku dziennego.

Nakoniec przemawiał radny p. Regenstreif: Jako członek komisji byłem z początku za budową koszar — sądziłem, że będą to baraki, za które przypaść ma czynsz koszar normalnych. Gdyśmy jednak otrzymali szkice, pokazało się, iż były to szkice nie baraków, lecz koszar normalnych. Podniosłem tę kwestję w komisji, i zestawiłem różnicę między barakami a koszarami normalnemi.

Baraki będą kosztować 45 — 50 tysięcy złr., koszary normalne wyżej 80 tysięcy złotych. Dla miasta z koszar normalnych nie byłoby żadnego żysku. Wniósłbym, by się odnieść do komendy korpuśnej, czy takowa chce barak czy też koszar normalnych.

Burmistrz p. Szydłowski: w zażądanym od komendy korpuśnej wykazie ubikacyj tych koszar niema nazwy „Normal-Kaserne.“ Radny p. Regenstreif: „Ale na szkicach przychodzi nazwa „Normal-Caserne“.

Radny p. Kiesler stawia wniosek, by z powodu że gminie przedłożono plan koszar normalnych, zawrzeć z wojskowością kontrakt na lat 25, — przyczem stara się wy-

---

czeniu tak różnem od białej izdebki czyściutkiej, miluchnej, pełnej światła, powietrza i słońca, gdzie go czekała matuchna z uśmiechem, pieszczotą i przysmaczkiem dla osłody znoju szkolnego, odzyskał rychło swobodę i trochę bledszy wprawdzie był niż za dni pełnej swobody, żywym, wesołym, mądrym i szczebioczącym czyżykiem.

Nauka szła czyżykowi raźno i zanim inni pojęli znaczenie tajemniczych czarnych znaków w abecadlniku i przestąpili próg zgłoskowania, czytał już czyżyk płynnie i wyśpiewywał na własną nutę wierszyki wyczytane z książki.

Wdowa rosła w dumę, widząc taką pojętność u dziecka i w marzeniach wieczornych widziała Jasia wysokim urzędnikiem ze złotym kołnierzem, szczytem pragnień nieboszczyka, który zeszedł do grobu z jedną rozetą.

Nadeszła jesień, brzydka, dżdżysta, zimna, błotnista jesień. Pracowite ręce matki przygotowywały czyżykowi ciepłe ubranie. Mimo dalekiej drogi do szkoły, bo mieszkali na oddalonem przedmieściu, czyżyk w wysokich buciskach o lakierowanych cholewkach, otoluny paletocikiem, z czapeczką na bakier brnął dzielnie przez błota a gdy wieczorem ułożył się do snu, czuła matka pod dotykiem dłoni głaskała czółko chłodne, pierś dziecka podnosiła się w miarowym, pełnym oddechu.

Czyżyk nie wiedział co to choroba, nie znał tego strasznego widma, zaczajonego w ciemnym kącie izby szkolnej, tego wampira wysysającego krew z rumianego lica dzieciny, tej hyjeny szarpiącej bezlitośnie jędrne ciałko, węża okalającego zimnym pierścieniem pierś ciepłą, Bala nienasyconego, pochłaniającego setki ofiar, Meduzy, na której widok wzrok gaśnie, w żyłach krew stygnie, a serce przestaje tętnić. W szkole dzieci kaszlały, ławki wypróżniały się powoli, na rogach ulic pojawiały się coraz częściej białe kartki z czarną obwódką i krzyżykiem. Kto zważał na to? Dzieci umierały, bo czas był brzydki, bo śmiertelność między dziećmi jest zazwyczaj znaczną, bo rodzice nie dbają o dobre zaopatrzenie, bo zresztą... nikt się nad tem nie zastanawiał.

We czwartek, gdy czyżyk powrócił ze szkoły, żalił się przed matką, że mu gorąco, że głowę ma ciężką, że go w gardle piecze, że mu jakoś tak smutno, że nie chce jabłuszka rumianego, że... że prosi mameczki, aby go położyła do łóżeczka, bo on chce spać,... „o tak, spać mamo“.

Czyżyk opuścił główkę i zwiesił skrzydełka. Matka przerażana ułożyła Jasia w łóżeczku i zwołała sąsiadki na naradę. Więc boli czyżyka głowa, ma gorączkę i piecze w gardle... To głupstwo... zaziębił się, ma katar. Trzymać chłopca ciepło i dać mu na poty.

Noc. Matka czuwa. Niespokojna wpatruje się w twarz rozpaloną jedynaka. Na czole perlą krople potu. Oko na wpół przymknięte. Czyżyk trzepocze się jak chora ptaszyna, oddech ciężki, syczący, zrywa się, bo męczy go kaszel urywany, suchy, wstrząsający całem ciałem.

Zaświtał blady poranek. Deszcz ze

kazać, że z większego garnizonu nietylko liweranci, ale i ogół mieszkańców pod względem ekonomicznym korzystać będzie.

Po przemówieniu radnego p. Obmińskiego za jego kosztorysem, podług którego koszary dla jednego szwadronu kosztowałyby 68 tysięcy, — odczytuje pan burmistrz Szydłowski odezwę dołączoną do szkiców, gdzie jest mowa „o barakach mit permanentem Stil“. W innych zaś pismach jest mowa tylko o „Caserne“.

Poczem radny p. Majeranowski cofa swój wniosek odnoszący się do budowy koszar barakowych i przychyla się do wniosku radnego p. Regenstreifa, uważając, że koszar normalnych, któreby z pewnością kosztowały po 100 tysięcy złotych, gmina nie jest w stanie budować i że sprawa ta jako niedojrzała, nie powinna była wejść na posiedzenie Rady.

Radny p. dr. Nimhin: Nam nie chodzi o to, proszę panów, czy mamy budować „baraki mit pernamentem Stil“, czy też koszary normalne, dość, że mamy budować podług nadesłanych nam planów. Podług tych wojskowość będzie miała koszary normalne, a my mimoto nie będziemy zabezpieczeni na lat 25, i nie będziemy pobierać czynszów za koszary normalne. Zwracam jeszcze raz uwagę na to, że wojskowość, jeśli tych koszar potrzebuje, to je własnym kosztem wystawi.

Radny p. Jaegermann: Nawet członkowie wydelegowanej komisji obecnie inne wnioski stawiają. Zarzut pana Majeranowskiego powinien trafiać tych członków komisji, którzy obecnie z innymi wnioskami występują. Baraki mogą być budowane albo dorywczo, albo permanut. Do budowy koszar normalnych więcej potrzeba, niż nadesłane szkice wykazują. Gdybyśmy budowali licho, po latach 15 dostalibyśmy tylko szczątki. Pan dr. Nimhin twierdzi, że miasto na tej budowie nie wieleby zyskało. Pozwolę sobie wskazać na Jarosław i Przemyśl, gdzie realności warte dawniej 10—12 tysięcy złotych, przedstawiają obecnie wartość 30—40 tysięcy złr., co przypisać należy zwiększonemu garnizonowi wojskowemu.

Dochód wszystkich właścicieli realności podniesie się w takim razie. Mamy wszelką nadzieję, że gdy do budowy koszar przystąpimy, będziemy mieli w mieście naszem komendę dywizyjną lub korpuśną. Komisja nie miała jedynie na myśli dogodzenia komuś, lecz uwzględniała stosunki miejskie. Dlatego jestem za wnioskiem komisji, i upraszam przedłożonej sprawy nie odwlekać.

Po przemówieniu radnego p. dr. Zatheya za budową koszar dla jednego szwadronu w cenie od 45—50 tysięcy złotych i faktycznych sprostowaniach ze strony radnych pp. dr. Nimhina i Regenstreifa, został przyjęty wniosek przejść nad sprawą budowy koszar dla kawalerji do porządku dziennego.

Poczem sprawa konwersji pożyczki miejskiej w Banku krajowym został uchwaloną, —a sprawę ostatnią z porządku dziennego, to jest licytację podatku od mięsa rozbierano na posiedzeniu tajnem.

KRONIKA.

Ks. Mikołaj Kotlarczuk, wikary przy tutejszej cerki katedralnej otrzymał probostwo w Kutyskach.

Z życia towarzyskiego. Pan dr. Maurycy Sager, tutejszy kandydat adwokatury zaręczył się z panną Anną Liebermanówną z Drohobycza.

Z armii. Dr. Aleksander Majewski lekarz pułkowy — przydzielony został z tutejszego p. p. do 13. p. p.

Gmina miasta Stanisławowa zadzierżawiła na rozpisanej na dniu 17. bm. licytacji rządowy pobór podatku konsumcyjnego od mięsa w okręgu dzierżawnym Stanisławów za roczny czynsz dzierżawny w kwocie 33 tysięcy złotych.

Tutejszy Magistrat ogłasza, iż dnia 21. października br. w biurze I. od godziny 10-12 przedpołudniem odbędzie się licytacja w drodze ofert na dostawę nafty dla miejskich potrzeb, które wynoszą rocznie do 52 beczek, wagi 7000 kilogramów; netto za czas od 1. listopada br. do końca października 1891. roku.

Karol Pintner, były kapitan przy tutejszym pułku obrony krajowej, zmarł w Rzeszowie w 44 roku życia, gdzie jako major miał sobie poruczoną komendę tamtejszej obrony krajowej.

Zwracamy uwagę szanownych czytelników na ogłoszenie tut. Magistratu, podane w rubryce anonsów, — a tyczące się spisu ludności.

Walne zgromadzenie towarzystwa imienia Moniuszki odbędzie się w niedzielę dnia 26. października br. o godzinie 4. po południu w lokalu Towarzystwa. W razie braku kompletu odbędzie się drugie walne zgromadzenie tegoż samego dnia o godzinie 5.

Na nadzwyczajnem ogólnem zgromadzeniu członków tow. „Rodzina“ tutejszego oddziału na dniu 12. bm. zebranem, na propozycją pana Bauera, który z godności prezesa zrezygnował. — wybranym został prezesem w miejsce jego radca sądowy p. Majeranowski.

Bank austro-węgierski od 17. bm. podniósł stopę procentową o pół procent, eskont więc wynosić będzie 5 i pół procent a lombard 6 i pół procent.

Między rządami węgierskim i austrjackim toczą się rokowania względem ewentualnej budowy kolei Marmarot-Szigeth do Stanisławowa; kolej ta miałaby na celu wstrzymać zbytni przewóz drzewa kolejami węgierskiemi, na szkodę kolei galicyjskich.

Studja co do budowy drugiego toru na kolej Stryj-Beskid postąpiły naprzód i wykazały konieczność budowy drugiego tunelu przy Beskidzie.

Delegaci tutejszych korporacyj na IV. wiec przemysłowców w Wiedniu zdawali sprawę ze swoich czynności przed zebranemi korporacjami na dniu 14. bm. Przewodniczącym zgromadzenia na wniosek p. Ferdynanda Fiedlera wybrany został p. Szwabowicz. Do sprawozdania zjawili się tylko delegaci pp. Ferdynand Fiedler, Papierkowski, Kwaśniewski i Herkoperetz. Trzej pierwsi delegaci ograniczyli się w sprawozdaniach swoich na przytoczeniu uchwalonych zmian w ustawie przemysłowej odnośnie do korporacyj, w skład której każdy z nich wchodzi, — pan Herkoperetz zaś w dłuższem przemówieniu rozwinąwszy pogląd na uchwalone zmiany dotycznie całej ustawy przemysłowej, użalił się w końcu, że od korporacji swojej (krawieckiej) na podróż do Wiednia dostał tylko 19 zł. 40 ct.

śniegiem siekł w okna. Wdowa opuściła łóżeczko, przy którem czuwała noc całą i poprosiwszy jedną z sąsiadek, aby pozostała przy czyżyku, poszła do miasta po lekarza. Coś jej szeptało złowrogo, że czyżyk bardzo, bardzo słaby.

Przybył lekarz, zbadał czyżyka i wzruszywszy ramionami zapisał receptę obiecując, że zaglądnie przed wieczorem, gdyż dziecku źle.

— Źle panie konsyljarzu, a cóż mu brakuje?

— To, co wszystkim... ma błonicę.

— Czy to niebezpieczne?

— Bardzo, bo teraz panuje nagminnie.

— Panie konsyljarzu a... można na to umrzeć?

— Umrzeć... umrzeć... mruknął lekarz, — a dlaczego posyłała pani chłopca do szkoły?

— Przecież w szkole...

— W szkole właśnie nabawił się tej choroby. Proszę tylko wypełniać ściśle co poleciłem, jakoś to będzie. Żegnam. Odszedł. Wizyta za reńskiego na dalekiem przedmieściu nie warta dłuższej rozmowy.

Została sama z Jasiem. Błonica, co to jest ta błonica? Ona nie słyszała o takiej chorobie. Błonica, to słowo dla niej całkiem nowe. Kur, szkarlatyna, ospa... o te choroby... znajome. Musi się spytać o tę błonicę. Konduktorka, mieszkająca obok niej, nie umiała ją objaśnić, żydówka w kramiku o błonicy nic nie wiedziała, a pan Mateusz, emerytowany kancelista, dawny znajomy męża, nie protokołował nigdy takiej choroby i uspokoił wdowę zapewnieniem, że to jakaś modna nazwa, wynaleziona przez lekarzy, aby straszyć ludzi, wyciągać pieniądze z kieszeni i wzbogacać apteki.

— Miałem sześcioro dzieci — zakończył p. Mateusz, — chorowało to, lecz nigdy na błonicę. Daj pani chłopcu miodu i kwita. Kogoż było pytać? więcej znajomych nie miała.

Nad wieczorem pogorszyło się czyżykowi. Liczka posiniały, oczy wyszły z orbitów na wierzch, chwytał powietrze otworzonymi ustami, a chociaż kaszlał, to kaszel ten nie był głośny, podobnie do czkawki śmiertelnej rwał piersi niemo, złowrogo.

Nadszedł lekarz. Rzuciła mu się do nóg. „Panie! ratuj moje dziecko, ratuj czyżyka dla mnie, on taki dobry panie, taki posłuszny, taki wesoły, luby. Panie! oddam ci grosz ostatni, sprzedam maszynę i wynagrodzę jak wielka pani, jak księżna; tylko powróć mu głos, niech przemówi chociaż jedno słówko, niech cicho, cichutko tak, żebym ja go tylko słyszała powie „mamo“...

Lekarz wzruszony przystąpił do czyżyka. Widział on już tyle dzieci porwanych przez tę straszną chorobę, i poznał natychmiast, że czyżyk więcej śpiewać nie będzie. Dla uspokojenia matki zapisał lekarstwo i odszedł nie chcąc wziąć pieniędzy, które mu dawała.

* * *

W sobotę już nie było czyżyka. Na cmentarzu przybyło o jedną mogiłę więcej. Zimna, bez łkania, bez łez, skamieniała siedziała matka w izdebce. Kto zabrał jej syna, dziecko jedyne?! Kto strącił ją w przepaść rozpaczy, zgasił na wieki gwiazdę nadziei!?...

Wareg.

Po przemówieniu p. Fiedlera, który wykazywał ważność uchwalonych zmian i potrzebę utworzenia związku stowarzyszeń (którego statut dla braku potrzebnego kompletu obecnie przedłożonym być nie mógł), na wniosek p. Szwabowicza zgromadzenie podziękowało pp. delegatom za przedłożenie sprawozdania.

Samobójstwo. Marja Serba, lat 18 licząca, na dniu 16. bm. odebrała sobie życie przez powieszenie się w pomieszkaniu pp. O., u których przebywała, przy ulicy Sobieskiego. Powodem samobójstwa była prawdopodobnie zawiedziona miłość.

Jubileusz Kolumba, którego beatyfikacyjna i kanonizacyjna sprawa rozpoczyna się także w kongregacji obrządków, zapowiedziany jest w całych Włoszech na dzień 12 października 1892 r. W Rzymie zawiązał się w tym celu umyślny komitet pod prezydencją p. Ludwika Corsanego Merli i p. Maurycego Dofour, obu Genueńczyków. Komitet ten postanowił: 1) umieścić dnia 12. października 1892 popiersie i pamiątkowy napis na cześć Kolumba w kościele św. Onufrego na Janiculum, obok grobu Torkwata Tassa; 2) składać co rok uroczyście d. 12. października wieniec laurowy na posągu Kolumba na Monte Pincio; 3) składać takiż wieniec d. 25. kwietnia na grobowcu Tassa; 4) ogłosić dnia 12. października 1892 nadzwyczajne jubileuszowe pismo; 5) urządzić dnia tego nader świetny pamiątkowy obchód z udziałem wszystkich Genueńczyków, znajdujących się w stolicy: 6) dać wielki obiad dla 400 ubogich.

I. Wieczorek muzyczny Towarzystwa Miłośników muzyki za r. 1890 — 1891. Tegoroczny sezon wieczorków muzycznych rozpoczęło towarz. Miłośników muzyki wieczorkiem, urządzonym dnia 12. bm., który tak pod względem obfitości i doboru programu, jakoteż co do wykonania, wypadł bardzo dobrze.

Numer pierwszy stanowiło Trio Lala, odegrane przez p. bar. Romaszkana i pp. Kr. i .... Jest to rzecz komponowana w stylu muzyki niemieckiej, w guście Schumanna a pod wpływem Wagnera; rzecz zręcznie napisana i trudna, jednak niemająca z wyjątkiem intermezza w drugiej części, (gdzie fortepian prowadzi śpiew a instrumenty smyczkowe akompagnują pirricato) pięknych motywów; w kompozycji tej widać bardziej robotę, aniżeli natchnienie. Wykonanie Tria było bardzo starannem — szczególnie w części fortepianowej, zresztą inaczej być nie mogło, zważywszy, że przy fortepianie siedział artysta w całem tego słowa znaczeniu. Grę p. bar. Romaszkana musiano już dawno przed nami należycie ocenić, ale mając sposobność, podnosimy z przyjemnością dwie wielkie zalety jego pięknej gry, a to zupełna bezpretensjonalność przy wysokim artyzmie, i cieniowanie, którego mu niejeden wędrujący wirtuoz pozazdrościć może. Panowie grający na skrzypkach i wiolonczeli trzymali się dzielnie i grali porządnie, jednak fortepian dominował ze szkodą dla całości, bo głosy smyczkowe nie występowały w wielu miejscach, gdzie należało. Trio pozostawiło publiczność dość zimną, czemu się dziwić nie należy, gdyż taką kompozycję potrzeba kilkakrotnie słyszeć, by ją zrozumieć i należycie ocenić.

Drugim numerem instrumentalnym była I. część koncertu Szopenowskiego C-moll, odegrana przez p. G. z towarzyszeniem 2-go fortepianu (p. H.). Jest to rzeczą uznaną, że koncerty obydwa Szopena należą do najlepszych i najpiękniejszych kompozycyj, jakie w ogóle literatura fortepianowa posiada. Dodajmy do tego, że koncert grała urocza dyletantka, a grała poprawnie i czysto, słusznem więc, że publiczność okazała żywo swoje zadowolenie. Wprawdzie utwory Szopenowskie wymagają w ich wykonaniu nieco fantazji, dużo uczucia, gry miękkiej i ciepłej, częstego negliżowania rytmu (tak zwane tempo rubato), ależ trudno gry takiej wymagać od domorosłych dyletantek; wdzięczność im się należy już za samo odegranie koncertu Szopenowskiego.

Przystępując do części wokalnej, zaznaczyć musimy przedewszystkiem występ p. Hammera, biorącego udział w wieczorku. P. Hammer odśpiewał najpierw romans Donizetti'ego a na żądanie romans Tasti'ego „Na wieki". P. Hammer postąpił od roku przeszłego znacznie i podobał nam się z tego względu, że wybrał 2 piosenki czysto liryczne do czego jego głos się najbardziej nadaje. Obie pieśni śpiewał ładnie z przejęciem się i z bardzo dobrą deklamacją, — to też został nagrodzonym przez słuchaczy hucznemi oklaskami.

Z chórów męskich podobał się najbardziej polonez Falla „Wiarusy", śpiewany tu po raz pierwszy. Znany ten polonez (orkiestra wojskowa często go grywa) jest bardzo ładnym i charakterystycznym, a w chórze z odpowiedniemi słowami przybiera na wartości i sprawia nadzwyczajne wrażenie. Chór męski śpiewał poloneza dobrze; pierwszy raz trochę za wolno, na żądanie zaś powtórzył go już w należytem tempie i z potrzebną do tego werwą.

W końcu wspomnieć należy z uznaniem o chórach mieszanych, które trzy krótkie pieśni, między niemi piękną „Wiosnę" Szumanna odśpiewały. M. Ł.

Plakaty firmy moedlińskiej wszędzie u nas porozlepiane, — brzmią dosłownie jak następuje: „Wysprzedaż — obuwia moedliński — z fabryki Alfreda Fränkla — 30 % opust z cen fabrycznych — wytłoczone na podeszwach," — plakaty te są zielonego koloru, a na każdym z nich widnieje jeszcze przylepiony pasek żółtego koloru o treści następującej: „trwać będzie tylko 8 dni." Pominąwszy różnobarwność użytego papieru, która tutaj jest zupełnie obojętną, tudzież popełnione błędy gramatyczne, musimy podnieść, że publiczność dla niejasnej stylizacji tylko (!) podany 8 dniowy termin, miasto do wysprzedaży, odnosi raczej do czasu trwania kupionego obuwia za 30 prc. opustu, z cen fabrycznych, wytłoczonych na podeszwach.

Wiadomości policyjne. W nocy z dnia 16. na 17. bm. przywieziono tutaj pociągiem z Monasterzysk Antoniego Janowskiego rodem z Jezupola i Mikołaja Szustakowskiego rodem z Berezowki robotników kolejowych, którzy będąc zatrudnieni przy wożeniu progów tresynką, zostali silnie popotłuczeni.

Nowy rozkład jazdy koleją

ważny od 1. czerwca 1890 r.

wedle zegaru kolejowego, który o 20 minut idzie później od miejskiego.

Przychodzą z Czerniowiec:

Pociąg osobowy . .	1. g.	37. m.	w nocy
„ „ . .	8. g.	45. m.	rano
Pociąg pospieszny .	4. g.	04. m.	popoł.

Odchodzą do Czerniowiec:

Pociąg osobowy . .	8. g.	39. m.	w nocy
„ pospieszny .	12. g.	34. m.	popoł.
„ osobowy . .	2. g.	32. m.	w nocy

Odchodzą do Lwowa:

Pociąg osobowy . .	2. g.	13. m.	w nocy
„ pospieszny .	4. g.	14. m.	popoł
„ osobowy . .	9. g.	17. m.	rano

Przychodzą ze Lwowa:

Pociąg osobowy . .	8. g.	22. m.	w nocy
„ pospieszny .	12. g.	14. m.	popoł.
„ osobowy . .	2. g.	12. m.	w nocy

Przychodzą ze Stryja:

Pociąg osobowy . .	11. g.	30. m.	rano
„ „ . .	2. g.	02. m.	w nocy

Przychodzą z Husiatyna:

Pociąg osobowy . .	8. g.	31. m.	rano
„ „ . .	3. g.	50. m.	popo

Odchodzą do Husiatyna:

Pociąg osobowy . .	12. g.	44. m.	popoł
„ . .	2. g.	45. m.	w nocy

Odchodzą do Stryja:

Pociąg osobowy . .	8. g.	55. m.	rano
„ „ . .	5. g.	—. m.	popoł.

NADESŁANE.

Wszystkim, którzy obarczeni są kurczem żołądkowym i rozmaitemi innemi cierpieniami żołądka, udziela spiesznej pomocy Dr. Rosa'ego Balsam życiowy z apteki B. Fragnera w Pradze. Wskutek tego, że preparat ten jest bardzo lubiany i rozpowszechniony zdarzają się często naśladownictwa, dlatego należy uważać na markę ochronną.

Podziękowanie.

Sześć miesięcy cierpiałam ciężki ischias w lewej nodze, — na poskromnienie okrótnego bolu używałam rozmaitych środków, jak kąpieli szlamowych, siarczannych solnych, i innych — lecz cierpienie moje pogorszało się z każdym z dniem.

Wskutek porady Wielm. **Dr. Konkolniaka** postanowiłam się leczyć zimną wodą i w tym celu odbyłam sześciotygodniową kurację w zakładzie wodoleczniczym Wgo P. **Klaara** lekarza kolejowego — po ukończeniu której jestem zupełnie zdrową.

Przypisując uleczenie mnie z cierpienia dobrze i racjonalnie zastosowanej hydropatji — uważam za obowiązek W. P. **Klaarowi** publicznie złożyć podziękowanie i wszystkim podobnie cierpiącym Zakład jego jak najgoręcej polecić w Stanisławowie.

1—1 309. **Toni Angermann.**

Wszelkie nowości przewyższa!

Uniwersalny aparat kuchenny,

który uznany został przez paryską wystawę światową i przez wiedeńską wystawę gospodarczą jako najpraktyczniejszy, najużyteczniejszy i nieodzowny dla każdego domu; na obydwu tych wystawach sprzedano kilka miljonów sztuk.

Aparat ten, kto go tylko widział, począwszy od gospodyni do dziecka, od wieśniaka do szlachcica i t. d. każdego zadziwił i wielką senzacją osiągnął — a zaraz po ukazaniu się pierwszych ogłoszeń o tym aparacie wpływała niezliczona ilość zamówień.

„Nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe."

Aparat ten służy do następujących celów, przewyższając wszelkie dotychczasowe wynalazki:

W 1 minucie przy zastosowaniu tego aparatu przyrządzić można w miarę potrzeby cienko lub grubo 1 kilo kartofli, buraków, rzodkwi, chrzanu, cebuli, ogórków, każdy owoc i t. p. słowem wszystko co się skrobać, obierać lub krajać daje.

W 2 minutach sporządzić można masło, śmietankę lub śmietanę, zaś w pół minuty pianę, szodo i t. p.

Następnie służy ten aparat jako mikroskop powiększający 400 razy każdy przedmiot, jest zatem szczególniej użyteczny do badania potraw i napojów.

Aparat taki z twardego metalu i niezużytych sprężyn kosztuje tylko

1 złr. 50 cnt. w. a.

jak długo zapas starczy. —

Jedynie do nabycia za poprzedniem nadesłaniem gotówki lub za zaliczką u

S. ALTMANNA

zakład rozsyłkowy

(1-8) 305. w Wiedniu, I., Dominikanerbastei 23.

C. k. konc.

Skład, wyrób i wypożyczalnia

poleca

krzyżowej amerykańsk. konstruk.

FORTEPIANY Cramera Hofbauera Wirtha.

PIANINA Bösendorfa Stelzhamera etc.

J. ESTEYA sławne **HARMONIA** amerykańskie i inne.

KASY ŻELAZNE OGNIOTRWAŁE

PRASY do kopiowania.

Cytry, harmoniki, arystony, skrzypce, metronomy, pulpity, stoliki rezonansowe pod cytry i t. d. bez porównania taniej niż wszędzie, na raty. Za gotówkę **znaczny opust.**

Wypożyczamy wszelkie instrumenta do mieszkań za opłatą 40 ct. do 10 złr. miesięcznie.

Wszelkie instrumenta zabezpieczone są wynalazkiem (p. A. Sidorowicza) przeciw molom i robactwu.

Używane instrumenta sprzedajemy, kupujemy lub mieniamy na nowe.

Nasz stale angażowany **stroiciel**, wykonuje strojenie fortep. pianin i t. p. najdokładniej i szybko— w miejscu i okolicy po cenach najtańszych.

Od lat 6-ciu pod firmą (istniejącą i nadal) **„A. SIDOROWICZ w Kołomyi“** *— zyskawszy w całym kraju uznanie, czego dowodem liczne listy pełne pochwał i podziękowań, polecamy się względom miłośników muzyki.*

Sidorowicz & Siwiński,

307 [1—12] **Stanisławów, ul. Kazimierzowska 13.**

Interessante Lecture:

Gugl A. Die Sünderin des Kärtner Hochlandes . . . . . Mk. 2.—
Bilderbuch für Hagestolze 5 Bände à „ 3.—
Die Messalinen Berlins . . . . . „ 3.—
Paradox über die Ehe (picant) . . . „ 4.—

Versendet gegen Einsendung des Betrages oder Nachnahme.

R. Jacobsthal, Berlin, W. Steglitzerstrasse 61.

Cataloge gratis und franco.

(10—10 265.

Młody człowiek (kawaler)

obznajomiony z gospodarstwem wiejskiem także i leśnem — poszukuje posady.—

Bliższa wiadomość w administracyi „Kurjera Stanisławowskiego“.

Dra ROSA'EGO BALSAM ŻYCIA

jest środkiem domowym łagodnie i skutecznie działającym, od przeszło lat 30 znanym, przywracającym trawienie, apetyt i usuwającym wzdęcie.

Wielka flaszka 1 złr., mała 50 ct., pocztą 20 ct. więcéj.



Wszystkie części opakowania zaopatrzone prawnie deponowaną marką ochronną, uwidocznioną obok.

Składy we wszystkich niemal aptekach Austro-Węgier.

Poleca się również:

„PRASKĄ UNIWERSALNĄ MAŚĆ DOMOWĄ“.

Takowa okazała się po wielu doświadczeniach jako skuteczny środek przy czyszczeniu, gojeniu bolących miejsc i działa przytem uśmierzająco i rozwalniająco.

W dozach po 35 ct. i 25 ct., pocztą 6 ct. więcej.

Wszystkie części opakowania zaopatrzone prawnie deponowaną marką ochronną, uwidocznioną obok.

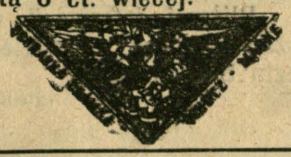

Skład główny
B. FRAGNER, PRAG
Nr. 203—204, Kleinseile, apt. pod czarn. orłem.
Przesyłka pocztowa codziennie.

(11—16) 170.

APTEKA A. BEILLA

w Stanisławowie w rynku

poleca:

Krem waselinowy, powszechnie znany najlepszy środek przeciw wszelkiego rodzaju pryszczom, liszajom i t. d. Cena słoika 30 i 15 kr.

Chinol przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieży Cena flakonu 75 kr.

Pudr z mączki ryżowéj biały, różowy i kremowy odznacza się nadzwyczajną delikatnością, nie zawiera żadnych przymieszek metalicznych bardzo delikatnie przylega do twarzy i jest prawie niedostrzegalny. Cena pudełka 50 kr.

Plaster na nagniotki. Cena 10 kr.

Wodę Anaterynową do ust. Cena 40 kr.

Białą wodę do twarzy. Cena 60 kr.

Maść cudowną na wszelkie rany tak świeże jak zastarzałe. Cena pudełka blaszanego 60 kr.

Perfumy od 10 kr. do 2 złr.

Mydła lecznicze i toaletowe.

Srodki uniwersalne tak krajowe jak zagraniczne, oraz przyrządy i opatrunki chirurgiczne. (16—26) 210.

ZAPROSZENIE

do przystąpienia do

Towarzystwa okolicznościowego zakupna losów

zawiązanego

przy **Towarzystwie komandytowem Braci Dirnfeld** na 250 rozmaitych losów, zaopatrzonych austrjackim stemplem. Podczas trwania towarzystwa

główna wygrana 1 milion.

Szczególniej korzystna kombinacja. Wyśmienite widoki wygranej. **Wpłaty miesięczne tylko zł. 2·50.**

Agentów poszukuje się pod korzystnymi warunkami. Zgłoszenia wysyłać należy pod adresem:

Komandytowe towarzystwo Braci Dirnfeld,

[1-3] 303. **Budapest, Badgasse Nr. 4.**

DO SPRZEDANIA

za cenę przystępną

Leksykon konwersacyjny

Mayera 15 tomów oprawnych z rycinami,

wydanie II.

Bliższa wiadomość w administracji Kurjera.

Agentów wszelkiej kategorji poszukuje się wszędzie do przyjęcia bardzo intratnego zastępstwa. Oferty pod **„Rentable“** do ekspedycji anonsów **J. Danneberg,** Wien I. Kumpfgasse Nr. 7. (3—12) 295

FOLWARK

Kołodziejówka

pod Stanisławowem

ma na sprzedaż

600 cetnarów metrycznych kartofel

z tych 400 cetn. metr. **szampionów**, 100 cent. metr. **żółtej róży**, a 100 cetn. metr. **klissonów.**

Bliższej informacji udziela Zarząd dóbr **w Kołodziejówce, poczta Stanisławów.**

(2—3) 299.

Maryazelskie

Krople Żołądkowe

znakomicie działające

na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.



Marka ochronna.

Niezrównane przy braku apetytu, słabości żołądka, wzdęciach, kwaśnem odbijaniu, kolkach, katarach, żołądkowych, zgagach, żółtaccе, obmierzłości i wymiotach, bólach głowy (jeżeli te pochodzą z żołądka), kurczach, zatwardzeniach, przeładowaniu żołądka potrawami i napojami. **Cena jednej flaszki wraz z przepisem 40 ct., podwójnej 70 cent.** Główny skład w aptece **Karola Brady w Kromieryżu** (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Ostrzeżenie! Prawdziwe Maryacelskie krople żołądkowe bywają częstokroć fałszowane i naśladowane. **W dowód prawdziwości** tych kropli powinna każda flaszka być owinięta w opakowanie czerwone, zaopatrzona **powyżej umieszczonym znakiem ochronym**, a przy każdej flaszcze znajdować się powinien przepis używania kropli z wzmianką, że drukowany jest w **drukarni H. Guska w Kromieryżu** (Kremsier).

Maryacelskie pigułki przeczyszczające.

Od lat wielu z najlepszym skutkiem używane przy zatwardzeniu i teraz są często naśladowane, dlatego zwracać należy uwagę na poboczną markę ochronną i podpis aptekarza K. Brady w Kromieryżu. Cena jednego pudełka 20 ct., rulony po 6 pud. 1 złr. Za poprzedniem nadesłaniem należytości kosztuje 1 rulon złr. 1.20, 2 rulony złr. 2.20, 3 rulony złr. 3.20 opłatnie.

Maryacelskie krople żołądkowe i maryacelskie pigułki przeczyszczające nie są żadnym środkiem tajemniczym. Cześci składowe tychże są przy każdej fiaszce lub pudełku **w opisie** użycia wymienione.

Prawdziwe Maryacelskie krople lub pigułki są do nabycia w

Stanisławów, apt. Alb. Amirowicz apt. Ad. Beill (główny skład) apt Jan Macura. — *Halicz* apt. J. Ormozowski. — *Kałusz*, apt. Aleks. Szustow. *Tłumacz*, apt W. Szankowski. — *Wojniłów*, apt. Adolf Kuhnen. w *Kołomyja* apt. A. Sidorowicz. 176 (7—9)

BACZNOŚĆ!!

Niespodziankę sprawić można swojej żonie nowo-wynalezionym aparatem kuchennym, którego na wystawie światowej paryskiej i na wystawie rolniczej wiedeńskiej rozsprzedano miljony sztuk.

Jeszcze tu niewidziany

aparat ten służy do następujących celów: W 1 minucie sporządzać można za pomocą tego aparatu: z mleka lub śmietanki masło, a w pół minuty śmietanę, pianę z jaj, poncz z jaj i t. p.

W 1 minucie można stosownie do potrzeby grubo lub cienko skrobać, obierać lub krajać 1 kilo kartofli, cebuli, ogórków, rzodkwi, buraków i każdy owoc i t. p.

Dalej służy ten aparat jako mikroskop; 400 krotnie powiększony widzi się przedmiot przy badaniu potraw i napojów.

Taki aparat sporządzony z twardego metalu i sprężyn, kosztuje bagatelną kwotę

1 złr. 50 cnt. w. a.

Nieodzowny aparat ten z powodu swej niebywałej taniości rozpowszechniony jest po wszystkich domach Wiednia i Paryża — a nabywać go można jedynie za pośrednictwem mojej od dawna już znanej firmy za poprzedniem nadesłaniem należytości lub za zaliczką.

D. Klekner,

(1-8) 306. w Wiedniu, I., Postgasse 20.

Lakiery po cenie fabrycznej.

Lakiery po cenie fabrycznej.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanownych interesentów, iż P. P.

Jachniewicz i S^ka.

HANDEL KORZENNY i FARB

objęli wyłączną

Sprzedaż lakierów

mojej fabryki na Stanisławów i okolicę, i polecam mój znakomity:

lakier powozowy, lakier kopalowy, lakier damarowy, lakier do żelaza, lakier do skór i wszelkie inne, po cenie fabrycznej — prosząc o łaskawe względy.

Z uszanowaniem

(1-3) 304. **Krzysztof Schramm,**

fabrykant lakierów w Wiedniu i Offenbach.

Lakiery po cenie fabrycznej.

Lakiery po cenie fabrycznej.

L. 10534|1890.

OBWIESZCZENIE.

Niniejszem podaje się do publicznej wiadomości, iż na zasadzie ustawy z d. 29. marca 1869. dz. ust. państw. Nr. 67. przeprowadzonym zostanie w Stanisławowie

SPIS LUDNOŚCI

według jej stanu z dnia 31. grudnia 1890.

Ponieważ daty odnośne, które każdy z mieszkańców w czasie właściwym wpisze w kartę oznajmującą, mają być zgodne z prawdą, a przynależność gminna opierać się musi na dowodzie prawnym, jako to: na wyciągach z metryk urodzenia, na zapisie w księgi stałej ludności, na paszporcie wojskowym, na karcie przynależności, na upoważnieniu przemysłowem, na książce czeladnej, albo też służbowej, przeto Magistrat zwraca już obecnie uwagę na konieczność postarania się o te dowody i złożenie takowych w ręce komisyi konskrypcyjnej.

Ktokolwiek tedy z mieszkańców tutejszych bez względu na miejsce urodzenia co do swej przynależności nie jest pewnym, zechce się wcześnie o tem przekonać w Urzędzie konskrypcyjnym (Bióro I. Magistratu) i w danym razie zaopatrzyć się w potrzebne dowody.

Zamieszczenie dat nieprawdziwych, pociągnie za sobą odpowiedzialność karną, a niezłożenie wskazanych jak wyżej dowodów będzie miało ten skutek, iż dotyczący wpisanym zostanie w księgi tutejszej ludnosci jako obcy.

Ponieważ zaś na podstawie § 19. wyżej powołanej ustawy konskrypcyjnej, potrzeba do karty oznajmującej, którą każdy z mieszkańców w czasie właściwym otrzyma i wypełni, — dołączyć wyciąg z metryki, albo wierzytelny odpis metryki dla dzieci płci męzkiej, urodzonych w latach 1871 do 1881., przeto podaje się do publicznej wiadomości, iż takie wyciągi z metryk, obowiązane są wystawiać bezpłatnie i bez stempli wszystkie Urzędy parafialne i metrykalne na każde żądanie stron.

Magistrat król. miasta

Stanisławowa, dnia 8. października 1890.

Burmistrz

Dr. WALERY SZYDŁOWSKI.

(1—3) 308.

Wydawca Dr. A. Nimhin. Odpowiedzialny redaktor Felicjan Marcinkiewicz. Z drukarni Stanisława Chowańca w Stanisławowie.

Nr. 239. Stanisławów, dnia 26. października 1890. Rok V.

Cena Kurjera:
w miejscu:
kwartalnie 1 złr.
półrocznie 2 „
Na prowincji:
kwartaln. 1 zł. 15 ct.
półrocznie 2 „ 30 „
Numer pojedynczy
kosztuje 10 ct

KURJER STANISŁAWOWSKI

Ceny ogłoszeń:
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 5 ct.
Ogłoszenia w rubryce „Nadesłane“ po 10 ct. od wiersza petitem.
Rękopisy nie zwracają się.
Adres redakcji i administracji:
Drukarnia Stanisł. Chowańca, w Stanisławowie.

Wychodzi każdej niedzieli o godz. pozost. 8. rano.

Szlachta przeciw miastu.

Na porządku dziennym ostatniego posiedzenia stanisławowskiej Rady powiatowej znajdowała się sprawa dalszego poboru myta kopytkowego w naszem mieście. Wiadomą jest rzeczą, że dla miasta naszego, walczącego z ciągłym deficytem, utrata tego funduszu byłaby strasznym ciosem. Wiadomem jest również, że do funduszu tego w pierwszej linji przyczyniają się sami mieszkańcy naszego miasta, a powierzchowne nawet zestawienie cyfr statystycznych, odnoszących się do przewozu towarów i osób z miasta na kolej i odwrotnie, przekona każdego, że 75 prc. kopytkowego opłacają sami mieszkańcy Stanisławowa. Pomimo to, sprawa dalszego poboru myta natrafiła w Radzie powiatowej na opozycję chłopów i szlachty.

Zastępcy gmin wiejskich zawsze byli przeciw kopytkowemu Wychodzili z tego założenia, że pobór tego myta trafia przedewszystkiem wieśniaka, zdążającego do miasta na targ i odwołując się na biedę i niedostatek, żądali zniesienia tego ciężaru. Wymownie i przekonywająco przedstawili reprezentanci z miasta wybrani, że założenie to, jest mylne, że wieśniacy tylko w małej części ponoszą ciężar tego poboru, jak niemniej, że skutki utraty kopytkowego właśnie trafiłyby najbardziej wieśniaków, albowiem w takim razie gmina musiałaby zaprowadzić wysoką opłatę placowego, tak, że każdy zdążający na targ, czy to furą czy pieszo, musiałby opłacać daleko wyższą należytość, niż wynosiło myto. Że reprezentanci gmin wiejskich, pomimo tych argumentów, którym z pewnością nikt trafności odmówić nie zdoła, pozostali przy swej opozycji, to jest przedewszystkiem wątpliwą zasługą reprezentantów wybranych z większych posiadłości.

Panowie: Burzyński, Jaroszyński i Czuczawa, uważali za stosowne w tej sprawie iść solidarnie z chłopami a kiedy przy głosowaniu wypadła równość głosów, marszałek p. Brykczyński dyrymował na niekorzyść miasta.

Można być wyrozumiałym na opozycję wiejskich delegatów, ale trudno pojąć postępowanie reprezentantów większych posiadłości i z miasteczek wybranego marszałka. Przecież nie można przypuścić, aby panowie ci nie mogli poznać trafności w argumentach na rzecz dalszego poboru przytoczonych. Czyż panowie nie wiedzą o tem, że i oni korzystają z dobrobytu w mieście, które opłaca większą połowę podatków w całym powiecie przepisanych, a nadewszystko czy licuje to z obowiązkami zdrowo pojętego patrjotyzmu przyczyniać się do upadku materjalnego miast polskich? Głosowanie w tej sprawie zapiszemy sobie w pamięci, jest ono dla nas symptomatycznem. Dla reprezentantów z miasta zaś, powinno ono być wskazówką na przyszłość...

Kto winien?

Mamy w Galicji polskie szkoły a język nasz jest urzędowym w służbie wewnę-

Tani środek.

P. Febrowicz, doktor wszech nauk lekarskich, akuszer, operator i okulista, znudzony w stolicy bezowocnem uganianiem za pacjentami i zmęczony pogonią wierzycieli, postanowił na sezon kąpielowy osiąść w małej podkarpackiej mieścinie, którą w niektórych dziennikach zachwalano, jako nader skuteczną stację klimatyczną, w nadziei, że jako jedyny lekarz graduowany w tem ustroniu podreperuje siebie i suchotniczą kieszeń. Przybywszy na miejsce, nie omieszkał p. Febrowicz, za poradą faktora Srula, przedstawić się burmistrzowi i polecić się względom dyktatora wolnego królewskiego miasta Kozłowic. Wizyta p. Febrowicza odniosła skutek pożądany, gdyż wieczorem po podoju podał policjant Fed'ko przy odgłosie bębna do wiadomości publicznej, „że do miasta przyjechał pan doktor, który kuruje wszystkie choroby z wierzchu i w środku, tak męskie jak i żeńskie, w domu i po za domem, na ciepło i zimno, nie mniej też obcina mięso zdrowe i chore na poczekaniu bez bolu i wielkich kosztów“.

Wiadomość ta uradowała niezmiernie wszystkich mieszkańców Kozłowic i trzech gości, którzy się dali złapać na anons o stacji klimatycznej, z wyjątkiem lekarza praktycznego p. Eibischwurza, dzierżącego dotąd w swem ręku berło życia i śmierci nad Kozłowicami. Rektor magnificus szkoły etatowej w Kozłowcach tak się ucieszył przybyciem „prawdziwego doktora“, że w kasynie u Rywki oświadczył uroczyście komendantowi posterunku żandarmerji, pisarzowi gminnemu i ekspedytorowi pocztowemu, iż teraz dopiero znalazł człowieka odpowiednego sobie wykształceniem, z którym będzie mógł rozumnie pogadać. Zgniewało to potroszę tych panów, zwłasza, że rektor magnificus żył dotąd z nimi za pan brat i swoją wyższość umysłową okazywał jedynie przewagą w piciu za ich pieniądze.

Niestety, nadzieje zawiodły dr. Febrowicza. Jak na złość nikt nie chorował, a biedny eskulap nudził się niemiłosiernie i zabijał czas długiemi przechadzkami, drzemką i lekturą starych gazet. Po czternastodniowych nudach doszedł do takiego stopnia rozpaczy, że postanowił rozpocząć romans z córką swej gospodyni. Od tej ostateczności uratowała go sługa p. burmistrzowej prosząc p. konsyljarza na szklankę kwaśnego mleka.

Dr. Febrowicz, chociaż w tym dniu wypił już pięć szklanek kwaśnego mleka, zerwał się na równe nogi i przeczuwając po za zaprosinami na szklankę kwaśnego mleka jakąś tajemnicę lekarską, uzbroił się we wszystkie instrumenta chirurgiczne i podążył za sługą do pani burmistrzowej.

Pani burmistrzowa nie była bardzo lubiana w miasteczku, gdyż zadzierała nos do góry, nie żyła z nikim i odznaczała się

trznej. Mimo to język nasz nie cieszy się takiem poszanowaniem, jak np. czeski w niemieckiej do niedawna Pradze, a bez jego znajomości można się dosyć łatwo obyć.

Mamy niejeden sklep, w którym i właściciel i jego pomocnicy mówią tylko po niemiecku, bynajmniej nie starając się poznać języka swych klientów. Nie więcej czynią w tym kierunku Niemcy, zatrudnieni przez Polaków w różnych zakładach przemysłowych jako kierownicy lub pomocnicy. Tak sam właściciel, jak jego podwładni, a nawet kljenci zmuszeni są naginać swój język do mowy przybysza, który [illegible] z tego powodu czuje się o całe niebo wyższym od krajowców i sądzi, że wielkie im świadczy dobrodziejstwo, wykonywując za dobrą zapłatę roboty, do których w jego ojczyźnie jest zbytek pracowników.

Dowód to także wielkiego dla nas lekceważenia, że zagraniczni fabrykanci i hurtownicy nasyłają miejscowym firmom niemieckie cenniki, prospekty itp. Ajenci różnych zagranicznych Banków i Towarzystw ubezpieczeń, podróżni, kupcy i różni inni pośrednicy, nawiedzający nasze miasta i miasteczka, znają różne języki, ale o polskim często nie mają wyobrażenia. A dyrektorzy różnych widowisk, zbierający tysiące od Polaków, czy kiedy pomyśleli o tem, żeby postarać się o personal zdolny porozumieć się z publicznością? Bynajmniej! tacy panowie często nawet bilety drukują w języku niemieckim.

Kto winien, że sąsiedzi mogli wyrobić sobie o nas takie zdanie?

Nikt inny, tylko my sami. Główna nasza wina polega na tem, że w życiu codziennem i w stosunkach handlowych nie bronimy praw naszego języka, a zbyt skwapliwie popisujemy się niemczyzną. Francuz, Anglik, Niemiec, Madziar, Czech, a nawet Wielkopolanin, spotkawszy człowieka nieznajomego i zaczynając z nim rozmowę, czyni to w swym języku ojczystym, a dopiero przekonawszy się, że nie został wcale zrozumiany, ucieka się do innych a w pierwszym rzędzie do francuskiego. U nas dzieje się zwykle wręcz przeciwnie. Zaledwie zauważymy, że ktoś wygląda nieco na cudzoziemca, od razu odzywamy się do niego po niemiecku. Zdarza się więc nierzadko, że obcym językiem przemawiamy do rodaka. Jeżeli cudzoziemiec przemówi do nas po polsku, a zauważymy, że mu to sprawia pewne trudności, jesteśmy tak grzeczni, że zaczynamy mówić po niemiecku, choć mało w tym języku mamy biegłości.

Dziwna i śmieszna jakaś próżność skłania wielu Polaków do popisywania się znajomością niemieckiego języka wszędzie i wobec każdego.

Jest to lekkomyślność, którą wybaczyć można wracającym z wojska parobkom, ale trudno wytłómaczyć u ludzi inteligentnych, którzy swą bezmyślnością wyrządzają narodowości naszej większą krzywdę, niż sami przypuszczają. Wywalczyć językowi naszemu prawa obywatelstwa wśród cudzoziemców, uczynić go niezbędnym dla ludzi, którzy z nas zyski ciągnąć pragną — oto zadanie, do którego wytrwale dążyć powinniśmy. Mianowicie występując jako konsumenci, mamy prawo i obowiązek żądać, aby porozumiewano się z nami w naszym języku. Kupcy, sprowadzający towary z zagranicy, również powinni korespondować po polsku, jak to czynią po większej części firmy poznańskie i warszawskie. Zdziałamy w ten sposób, że cudzoziemcy nietylko przestaną nas lekceważyć, lecz nadto dadzą zatrudnienie pewnej liczbie naszych rodaków, którzy będą potrzebni do korespondencji z Polakami. Że firmy zagraniczne na tym punkcie skore są do ustępstw, przekonaliśmy się przed kilkoma laty. Kiedy Poznań i Warszawa zaczęły zwracać do Berlina cenniki i listy niemieckie, ukazały się w dziennikach inseraty, w których poszukiwano korespondentów i pomocników handlowych, władających językiem polskim w słowie i piśmie. Szanujmy się sami, a inni także szanować nas będą!

Posiedzenie rady miejskiej.

Dnia 21. października br.

Obecnych radnych 24. Przewodniczący burmistrz dr. Szydłowski, sekretarz referent p. Wierzejski. Ze strony władzy politycznej c. k. komisarz powiatowy p. Machniewicz.

Na porządku dziennym stała najprzód sprawa wyboru jednego członka do Rady powiatowej Stanisławowskiej z miasta Stanisławowa. Wybór padł na radnego p. Zygmunta Regenstreifa, który otrzymał 20 głosów.

W sprawie kopytkowego po dłuższej debacie, przyjęto wniosek, że deputacja złożona z pp.: dr. Szydłowskiego, Dąbrowskiego i Halperna, ma udać się do Lwowa w celu poparcia tej sprawy u Sejmu. Dalej zawiadamia p. burmistrz, iż w sprawie licytacji rządowego podatku konsumcyjnego od mięsa, wniósł najwyższą ofertę — 33 tysięcy złotych wal. austr.—tusząc, że takowa się utrzyma.

Licytacja poddzierżawy podatku konsumcyjnego od mięsa, dotycznie układania warunków licytacyjnych, wywołała żywą dyskusję.

Radny p. dr. Nimhin przemawia za samoistnem ułożeniem tych warunków przez komisję, radny p. Łucki radzi, by komisja przez rząd podane warunki odnośnie do potrzeby zmieniła. Radny p. Kiesler sprzeciwia się odesłaniu całej sprawy do komisji. Ostatecznie uchwalono, by warunki licytacji komisja układała.

Poczem przyjęto ofertę p. Krisnapolera na dzierżawę budek sodowych, a to w ogrodzie Gizeli za 180 złotych wal. austr., zaś przy placu Franciszka Józefa za 160 złr. rocznie, tudzież ofertę pani Macurowej na dzierżawę budki sodowej przy placu Potockiego za 80 złr. rocznie. Następnie uchwalono zapomogi dla 3. funkcjonarjuszów magistratu w łącznej kwocie 75 złr.

Prośbę p. Herscha Alferta w celu ułatwienia mu spłaty kapitału ciążącego na realności przy placu Mickiewicza, przyjęto w myśl wniosku sekcji, upoważniając zarazem syndyka miasta, by przeciw dłużnikowi żadnych kroków nie przedsiębrał, jeżeli ten ostatni z naznaczonych rat uiszczać się będzie.

Uchwalono wyasygnować na rzecz pogorzelców, a to miasta Ottynji kwotę 80

---

skąpstwem brudnem, a w dodatku miała język ostry i za pomocą policjanta Fed'ka i pisarza gminnego wdzierała się w tajemnice życia prywatnego mieszkańców Kozłowic. Męża trzymała pod pantoflem, trzęsła radą i umiała nawet zaimponować dzierżawcy propinacji, który na nowy rok, imieniny pani burmistrzowej, święta Bożego Narodzenia i Wielkiej nocy składał u jej stóp przeróżne dary w postaci kawy, cukru, rumu, wina, korzennych towarów i dyskretnie szeleszczących papierków.

Możnowładczyni Kozłowic z przyległościami oczekiwała dr. Febrowicza w ganku przed domem i przywitała go uprzejmym uśmiechem.

— Gniewam się na pana, bo zapominasz o nas zupełnie. Od czasu przybycia do Kozłowic, odwiedził nas pan raz tylko a dziś musiałam umyślnie posłać po pana, aby móc z nim pogawędzić.

— Pani dobrodziejka daruję, lecz nie chciałem być natrętnym — tłómaczył się dr. Febrowicz, spostrzegłszy natychmiast, że lewy policzek p. burmistrzowej nabrzmiał porządnie i że jej zęby muszą być bardzo liche, gdyż z ust buchała woń zabójcza.

Dr. wszech nauk lekarskich Febrowicz pojął natychmiast, że zaprosiny na kwaśne mleko stoją w przyczynowym związku z nabrzmiałym policzkiem pani burmistrzowej i popsutymi zębami i że skąpa baba za poradę lekarską chce go skwitować szklanką kwaśnego mleka. Rozsiadł się przeto wygodnie i nie zwracając uwagi na grymasy pani burmistrzowej rozmawiał o wszystkiem, tylko nie o zębach i spuchniętej twarzy.

Ból zębów dokucza szkaradnie, pani burmistrzowa przeto widząc, że doktor nie chce widzieć, skapitulowała.

— Czy pan konsyljarz nie widzi, jak mi twarz spuchła?

— Rzeczywiście...

— Może pan oglądnie moje zęby.

— Owszem, jak najchętniej...

Kiepskie, bardzo kiepskie... Raz, dwa, trzy, cztery, tak, ośm trzeba będzie zaplombować a dwa wyjąć.

— Ośm zaplombować! Ależ to zbytek.

— Przepraszam pani, wcale nie zbytek. Z popsutych zębów powstają fistuły, z fistuł resekcje szczęki, ból w dodatku wskutek złego żucia pokarmów, wadliwe trawienie i skomplikowane dolegliwości żołądka.

— Zatem zgoda, plombuj pan...

— Plombowanie rzecz kosztowna.

— No ileż kosztuje?

— Zaraz pani policzę. Plombowanie ośmiu zębów, plomba po 3 złr., 24 złr., a wyjęcie dwóch zębów 2 złr., razem 26 złr.

— Konsyliarzu bój się Boga, za te pieniądze pochowa mnie X. proboszcz.

— Pani! my lekarze nie znamy targów.

— Dwadzieścia i sześć papierków, na to mnie nie stać. Poradź pan co innego, tańszego. Medycyna prócz plombowania i wyjmowania zębów, ma przecie inne środki kojące ból.

Dr. Febrowicz widząc, że skąpstwo

złr., Starego Miasta 20 złr. i Mikołajowa 20 złr.

W końcu po uchwale przyjmującej do związku gminny pp. Józefa Kurzera i Jana Ernesta Wedmana, załatwiono prośbę p. Władysławy Sosabowskiej o wyznaczenie dodatku na utrzymanie syna (przeznaczono 40 złr. rocznie, która to kwota na wypadek otrzymania stypendjum odpada) i wydano kaucje pp. Weingartenowi i Hesslerowi.

KORYSPONDENCJE.

Czortków, 20. października 1890.

Nie miałem nigdy zamiaru krytykować naszej autonomji powiatowej, za mało bowiem i zbyt powierzchownie ją znam, a opierając się — mówiąc nawiasowo — na własnem doświadczeniu, muszę wyznać, że wyrażona w jednym z ostatnich numerów cennego waszego pisma potrzeba rzetelnej reformy zupełnie przemawia do mego przekonania, to jednak nie przeszkadza mi wyrazić zadowolenia z dokonanego już a tylko przez Cesarza nie sankcjonowanego dotychczas wyboru p. Stanisława Rudrof na prezesa tutejszej Rady powiat, a p. Alfreda Doschota na jego zastępcę. P. Rudrofa dał nam się poznać, piastując od lat kilku godność zastępcy prezesa Rady pow., jako człowiek prawego charakteru a przytem prawnik i — jeśli się nie mylę — doctor juris, — przypuszczać więc można, że dobrze pokieruje sprawami powiatowemi, a p. Doschot, długoletni rządca dóbr fundacji ubogich imienia śp. Hieronima Sadowskiego, dał już chyba nieraz dowody, że dla sprawy publicznej gorliwie pracować umie. W Wydziale Rady widzimy tyle zasłużonego burmistrza Czortkowe p. Nossa i rząd. dóbr Jagielnickich p. Krukowskiego i kilku innych mniej lub więcej gorliwych, których stojący na czele, zdołają, co daj Boże, porwać i unieść ze sobą w pracy.

Z udzielonego powiatowi Czortkowskiemu na wiosnę br. funduszu zapomogowego, który za pomocą robót publicznych rozdać miano, doczekał się Czorków niezłych chodników i dwóch nowych ulic, jakoteż nieco liczniejszych latarni; roboty około trotuarów trwają jeszcze ciągle a na przeszkodzie stały im kilkutygodniowe deszcze i niepogoda. Parę dni ostatnich pogodnie choć chłodno.

Z obowiązku korespondenta wspomnieć jeszcze wypada o zgonie śp. ks. Włodzimierza Kotowicza, administratora gr.-kat. parafji Czortkowskiej; ks. Kotowicz był ofiarą suchot, które strawiły jego siły a kres położył mu gwałtowny wybuch. W pogrzebie wzięła udział liczna publiczność. W.

KRONIKA.

Mianowania. P. Władysław Machniewicz c. k. komisarz tutejszego Starostwa mianowany został sekretarzem Namiestnictwa. — C. k. Rada szkolna zamianowała w szkole wydziałowej żeńskiej w Stanisławowie katechetą obrz. łać. ks. Grzegorza Palczyńskiego, Jana Porajkę katechetą obrz. gr. kat., a nauczycielem rel. mojż. Naftalego Schippera; w czteroklasowej szkole męzkiej nr. I. w Stanisławowie katechetą obrz. gr. kat. ks. Juliana Abrysowskiego, a nauczycielem religji mojżeszowej Zygmunta Jonasa. — Piskozub mianowanym został adjunktem sądowym dla Stanisławowa. — Adjunkt sądu powiatowego Streng przeniesiony został do Tyśmienicy. — Adjunktami powiatowymi mianowani: Nowodworski dla Kopyczyniec, Czerwiński i Korotnicki dla Kałusza, Gorayski dla Horodenki, Fedyński dla Zaleszczyk, Łuszczewski dla Podhajec.

J. O. ks. Adam Sapieha nadał dr. Zdzisławowi Szydłowskiemu stypendjum w kwocie 500 zł. rocznie, — celem wykształcenia się w obranym zawodzie w zagranicznych zakładach naukowych.

Dr. Szydłowski wyjeżdża do Berlina celem specyalizowania się w leczeniu chorób dziecięcych.

Minister sprawiedliwości wydał do wszystkich sądów i instancji rozporządzenie, ażeby z urzędu wytaczano postępowanie karne przeciw osobom odpowiedzialnym za dozór w fabryce lub innym zakładzie przemysłowym, w którym robotnik odniósł ciężkie uszkodzenie ciała lub śmierć.

Nowy nakaz. Ministerstwo spraw wewnętrznych rozporządziło, że na przyszłość stowarzyszenia będą zobowiązane drukowane wykazy członków stowarzyszenia przedkładać władzy politycznej, gdyż lista członków należy do tych „innych wykazów,“ które według ustawy mają być władzy przedkładane.

Doktorat. P. Aleksander Czołowski otrzymał na lwowskim uniwersytecie stopień doktora filozofji.

Kolej Karola Ludw. i Półn. ogłasza następujące zniżenie cen od 1. listopada: Z Wiednia do Lwowa pospieszny I. 29·50, II. 21·90, III. 14·60, pociągi kombinowane t. j. pospieszny do Krakowa zwykły do Lwowa I. 27·50, II. 20·40, III. 12·10, pociągi osobowe I. 25·40, II. 18·30, III. 12 zł. Wolny przewóz 25 kilogramów pakunków pozostaje i nadal.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz postanowieniem z dnia 6. października zatwierdził wybór: Stanisława Komarnickiego, na prezesa, zaś Klemensa Postruskiego, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Kałuszu.

Możemy spodziewać się zaprowadzenia czwartego roku seminarjum duchownego z rokiem szkolnym 1891/92. W tej sprawie bawił w mieście naszem radca namiestnictwa p. Schabel. Chodzi bowiem o wynajęcie lub kupno kamienicy, gdzieby dało się pomieścić seminarjum, kapitułę, biura konsystorjalne itp.

W ubiegłym tygodniu bawił w mieście naszem p. Spendakowski sędzia śledczy ze Lwowa, i przesłuchiwał wiele osób w sprawie wykluczenia kilku uczniów z końcem ubiegłego roku szkolnego z tutejszego gimnazjum.

Mieszkańcy miasta Stanisławowa zapytują się Wysoką Radę szkolną kr. dlaczego w szkołach Stanisławowskich w ogólności a w szczególności w niższych klasach, gdzie drobne dzieci z zimna kaczanieją — nieopalają klasy — i jak wieści chodzą dopiero od 16. listopada br. opalać zamyślają, — czy nie pochodzą stąd rozliczne słabości u dzieci?

Towarzystwo św. Wincentego á Paulo urządza w dniach zadusznych tj. 1. 2 i 3. listopada br. na tut. cmentarzu kwestę dla ubogich rodzin, wstydzących się żebrać. Towarzystwo utrzymujące znaczną ilość bez przytułku i bez chleba osób, nie wątpi, iż publiczność znana ze swej szczodrobliwości poprze szlachetne jego dążności i usiłowania i otrze łzę niejednej ubogiej wdowie i sierocie.

Loterja liczbowa. W komisji finansowej parlamentu węgier. oświadczył minister finansów Weckerle, iż ma zamiar znieść

---

pani burmistrzowej silniejszem jest od bolu zębów, stracił nadzieję na honorarjum i postanowił za szklankę kwaśnego mleka zapisać pacjentce równowartościową receptę, która by pomogła bez obcęgów i plomby.

— Tak pani, znam jeden środek cudowny, niezawodny, lecz wątpię czy go pani zechce użyć.

— Jeśli tylko nie dużo kosztuje...

— Bardzo tani. Oto postarasz się pani o pół litra octu trzydziestoletniego i jedną ósmą litra krwi mrówczej. Wlej pani krew mrówczaną do octu i płukaj tym rozczynem trzy razy na dzień usta. Skutek poręczam.

— Trzydziestoletni ocet... gdzież go dostanę?

— Wszędzie, kup pani za pięć centów octu, postaw go w piwnicy i trzymaj przez lat 30, do tego czasu nabiorą mrówki w Kozłowcach tyle krwi, że z odpowiedniej ilości mrówek będzie można wydusić jedną ósmą litra krwi. Żegnam.

Dr. Febrowicz wstał, ukłonił się i za pół godziny wyjechał z Kozłowic, klnąc na czem stało anons w gazecie, Kozłowce i p. burmistrzowę. P. Eibischwurz, lekarz praktyczny i Srul, patrzyli z drwiącym uśmiechem za odjeżdżającym.

KOBIETA CHIŃSKA.

Córa państwa niebieskiego jest także kobietą — a kobieta wszędzie jest jednakową.

Czaruje nas zawsze i zawsze jest magnesem życia naszego... wszystkie kobiety wiedzą o tem.

Na mroźnej północy i na południu gorącem, na lądzie i na morzu, stanowią one ligę olbrzymią, tajemniczo zespoloną i zwartą pod sztandarem przypodobania się płci brzydkiej a mocnej.

Prawda, że pod tym względem każda rasa i każdy naród odrębne mają ideały.

W Europie uwielbiamy wielkie oczy i nos grecki; w Chinach natomiast górują oczy małe i nosy zadarte. Na to tylko zgadzamy się tak tutaj, jak i w Pekinie, że pięknemi są zęby białe i rysy delikatne. Brwi zaś w Chinach muszą być, jak powiada przykazanie chińskie, tak wąskie i pociągłe, jak szeregi gór w państwie niebieskiem, oczy tak czyste, jak woda jezior górskich, a usta tak czerwone, jak szkarłat świtu.

Dawniej damy chińskie nosiły fryzury; na rusztowaniu z drutu stalowego wznosiła się dumna budowa włosów. Stopniowo jednak gmach zmalał do dzisiejszych rozmiarów drobnych. We środek warkocza wtyka się szpilka z cyzelowanego złota, zakrzywiona znacznie, a na wiosnę zdobi głowę korona małych wonnych kwiatów, tylko nie na przodzie fryzury, jeno w tylnej jej partji. Ta skromna ozdoba tak jest poszukiwaną, że wiele dam abonuje ją u ogrodników, którzy codziennie rano muszą przynosić świeże kwiaty.

loterję liczbową, a zaprowadzić loterję klasową, i że w tej sprawie nawiązał już rokowania z przedlitawskim ministrem finansów. Oddawanie corocznych loteryj dobroczynnych w ręce prywatnych przedsiębiorstw okazało się bezcelowem.

Psa legawego, który przed czteroma dniami się zabłąkał może sobie właściciel odebrać przy ul. Kamińskiego l. 33, na I. piętrze.

Nowy projekt komunikacji między Europą a Ameryką powstał w Kanadzie. W tym celu wybudowanoby kolej do najdalej wysuniętego na wschód punktu na Labradorze, który jeszcze stanowczo wybranym nie jest, a stamtąd okręty przewoziłyby podróżnych do Milfort Haven w Walji. W ten sposób podróż z Europy do Ameryki trwałaby tylko około dni czterech, t. j. o dwa dni krócej, niż obecnie; jedyną, a wielką niedogodnością nowego projektu jest to, iż w zimie lody uniemożliwiają żeglugę pomiędzy starym światem, a Labradorem.

Wiadomości wojskowe. Dzienniki wiedeńskie dowiadują się, że ministerstwo wojny zajmuje się przedłożyć się mającymi w roku przyszłym delegacjom wspólnym pracami, zmierzającymi do wykończenia organizacji armii. W tegorocznych delegacjach uchwalono już reorganizację artylerji wałowej. Odnośne przepisy wejdą już w życie z nowym rokiem. Tak samo jednak, jak artylerja wałowa, wymagają także reorganizacji i uzupełnienia także techniczne oddziały wojska, mianowicie inżynierja i pionierzy.

Armia operująca w razie wojny powinna, według nowego planu, składać się z 12 korpusów czyli 22 dywizyj. Istniejące dotychczas oddziały inżynierskie i pionierów nie wystarczają jednak do należytego zaopatrzenia wszystkich dywizyj, tudzież najważniejszych twierdz, odpowiednimi oddziałami technicznymi. Austro-węgierska armia rozporządza mianowicie tylko dwoma pułkami inżynierji jednym pułkiem pionierów. Każdy pułk inżynierji, na stopie wojennej ma pięć batalionów, każdy liczy po 4. kompanie liniowe i 2 kompanie rezerwy; pięciu kompanij uzupełniających, każdy pułk nie można brać w rachubę, ponieważ nie występują w stanie czynnym. Cały oddział techniczny liczy 10 batalionów i 4 kompanie rezerwowe, razem przeto 44 kompanij. Ponieważ 4 bataliony przeznaczone są do obsługi twierdz znaczniejszych, zatem do służby przy armii operującej pozostaje tylko 28 kompanij. A ponieważ plan organizacyjny wymaga, ażeby do każdej z 42 operujących dywizyj piechoty była przydzielona jedna kompanja inżynierji, przeto brakuje jeszcze 14 kompanij inżynierji. Idzie przeto o uzupełnienie armii w tym kierunku i o wypracowanie projektu kosztów tego uzupełnienia. Podobnie ma się rzecz z pionierami, których dotychczas armia austro-węgierska liczy tylko 28 kompanij. Ponieważ według nowej organizacji każda dywizja armii ma trzymać jedną kompanię, przeto oddział pionierów wymaga także stosownego uzupełnienia.

Skutkiem ostatnich wypadków na austr. kolejach żelaznych wydał minister handlu okólnik, w którym co do personalu przestrzega przed przeładowaniem go pracą i wzywa zarządy kolei, ażeby tam personal powiększyły, gdzie wymagają tego względy służbowe. W ogóle powinna być kontrola służby ostro wykonywaną, a tych, którzy zawinili, powinno się bez dalszych względów pociągać do odpowiedzialności. Dalej powiada minister, że musiałyby naturalnie także podług sprawiedliwości i słuszności być uznane zasługi urzędników przez zaprowadzenie lepszego awansu, remuneracji i korzystniejszego zaopatrywania personalu na starość, a tym urzędnikom, którzy się odznaczyli, nie powinno być odmówione należne uznanie. Ostatecznie wyraża minister życzenie, ażeby zarządy kolei najdalej do 1. grudnia br. zdały sprawę, o ile uczyniono zadość powyższym dezyderatom i jakie zarządzenia należałoby jeszcze wprowadzić.

Kandydaci i kandydatki do zawodu nauczycielskiego. Według obowiązujących przepisów mają kandydaci i kandydatki na nauczycieli względnie nauczycielki wykazywać się przy wpisach świadectwami zdrowia. Przy wydawaniu takich świadectw lekarze stwierdzają ze smutkiem, że do wyjątków bardzo rzadkich należą kandydatki, któreby wejrzeniem dowodziły, że używały przez wakacje wytchnienia na świeżem powietrzu. Przeciwnie są one blade i w wysokim stopniu niedokrewne i osłabione. To zaś głównie tej okoliczności przypisać należy, że egzamina wstępne odbywają się po wakacjach, a nie jak się to słusznie w gimnazjach dzieje, przed wakacjami. Kandydatki przeto zamiast wypocząć po całorocznej pracy przez wakacje, ślęczą nad książkami, aby nie przepaść przy egzaminie. Zatem też idzie, że po zdaniu egzaminu zasiadają na nowo do pracy bez wytchnienia, i dlatego nabawiają się większej niedokrewności, osłabienia i następowych chorób, przeważnie suchot płucnych.

Z wdzięcznością przeto przyjmą wiadomość tak rodzice kandydatek jak i one same, a pewnie i zarządy seminarjów, że magistrat krakowski na wniosek fizyka miejskiego zamierza po wysłuchaniu zdania także komisji sanitarnej, wnieść w tej mierze stosowne przedstawienie do Rady szkolnej krajowej. Mamy niepłonną nadzieję, że świeżo mianowany wiceprezydent Rady szkolnej nie odmówi swego skutecznego poparcia sprawie tak ważnej dla zdrowia tej części naszego społeczeństwa, która najwięcej pracuje nad oświatą ludową.

Lista przysięgłych powołanych do szesnastej zwyczajnej kadencji sądów przysięgłych przy tutejszym c. k. Sądzie obwodowym na dniu 1. listopada br. rozpoczynającej się.

Przysięgli główni pp.: Tomczak Jan, wójt w Marjampolu Przedmieściu, Maćkiewicz Teodor, właść. realności w Jezupolu, Laskowski Jan, rolnik w Haliczu, Rojowski Kazimierz, właść. dóbr w Humenowie, Kowalski Jan, przemysłowiec w Równi, Halpern Michał, kupiec w Stanisławowie, Kawecki Jan, emerytowany urzędnik w Stanisławowie, Kobylański Leon, właść. dóbr w Snowidowie, Laszkiewicz Jan, właść. realn. w Knihininie (kolonji), Zamichowski Jan, kupiec w Tyśmienicy, Griffel Leizor, kupiec w Nadwórnie, Amirowicz Albin, aptekarz w Stanisławowie, Wurcel Maurycy dr., adw. kraj. w Stanisławowie, Szymanowski Tomasz, dzierżawca dóbr w Bortnikach, Chrzanowski Walery, właść. dóbr w Tuzyłowie, Hołyński Jakób, właść. dóbr w Ladzkiem, Hirsch Jakób, właść. realności w Nadwórnie, Pełłech Konstanty, sekretarz rady pow. w Tłumaczu, Reischer Abraham, właść. realn. w Stanisławowie, Ambros de Rechtenberg Ludwik, emer. ck. nadradca sądu w Stanisławowie, Seinfeld Mojżesz Ber, właść. realności w Stanisławowie, Stojowski Zdzisław, właść. realn. w Stanisławowie, Turkułł Jan, rządca w Żnibrodach, Lebensart Mendel, właść. realn. w Mysłowie, Sternhell Meschulim, właść. realn. w Stanisławowie, Gablenz Rudolf, dyrektor dóbr w Nadwórnie, Knihinicki Władysław, właściciel części dóbr w Ladzkiem, Gelehrter Salamon dr., adw. kraj. w Stanisławowie, Nimhin Artur dr. praw, w Stanisławowie, Regenstreif Zygmnut, właściciel realn. w Stanisławowie, Zins Zygmunt dr., adw. kraj. w Stanisławowie, Zathey Henryk dr., ck. notarjusz w Stanisławowie, Błażowski Marjan bar., właść. dóbr w Nowosiółce jazłowieckiej, Ebner Maks, handlarz zboża w Stanisławowie i Safrin Izrael Herz, właść. części dóbr. w Monasterzyskach.

Przysięgli zastępcy w Stanisławowie: Majer Józef właść. realn., Sperber Maks kupiec, Maksymowicz Stanisław właść. realności, Vogel Izrael właściciel realn., Korn-

---

Jeżeli kwiatów braknie, wtykają się motyle wszelkich kształtów i z materjału rozmaitego we włosy, w okolicy skroni; czoło zaś pozostaje zawsze wolnem.

Kobiety w Chinach nie noszą kapeluszów; przy uroczystościach zdobią się w korony, które mają postać hełmu, a przy mniej ważnych okazjach w małe djademy z jedwabiu, z jedną perłą w pośrodku, albo z jedną wielką w otoczeniu kilku małych.

Szaty kobiet w Chinach są krótsze aniżeli mężczyzn, pod względem zaś formy jednakie; sięgają one do kolan, ale przy ceremonjach uzupełnia je inna jeszcze szata, dochodząca aż do stóp.

Uniform, bo boginie chińskie przy uroczystościach wielkich noszą mundury według rangi urzędowej mężów swoich... składa się z paltota z czerwonego aksamitu, na którym wydzierżgane są smoki, i z kamizelki także ze smokami; którą się wdziewa na paltot. Jeżeli zaś mąż jest wysokim mandarynem, żona nosi nadto kolję perłową. Wszakże jakiekolwiek jest stanowisko męża, najwyższe czy najniższe, małooka córa państwa niebieskiego zawsze robi sobie trzewiki sama i dlatego w Chinach daremnie się szuka składów z obuwiem damskiem.

Na sukniach nie noszą się klejnoty, chociaż do mody należą guziki ze złota lub kruszcu szlachetnego. Natomiast obowiązkiem są naramienniki, których kształt i ozdoba zależały od stanowiska i majątku kobiety. Panny noszą medaljony, a tak samo mężatki jak i panny, pielęgnują długie paznokcie, a która wyhoduje jaknajdłuższe, ta jest najpiękniejszą z cór narodu chińskiego.

Piękne kobiety nazywają się w Chinach, tak samo jak wszędzie — „kwiatami“. Pessymiści wszakże — gdzie ich nie ma?— mianują je „niszczycielkami państwa“... Nazwa ta pochodzi ze sławnego poematu Li-Yan-Niena, z dynastji Han.

Poemat ten zresztą przepełniony jest uwielbieniem dla płci pięknej; przedstawia kobietę czarującą, której się sam cesarz chiński poddaje do takiego stopnia, że zapomina o majestacie swoim.

Kiedy mu serce czar jej oszołomił,
On namiętności tej już nie poskromił,
Za upojeniem sławy już nie goni
I ustawicznie tylko myśli — o niej...

Jedna z faworyt cesarza Han-Wou-Ti, nazwiskiem Li-Pijang, t. zn. piękna dziewczyna, licząca lat czternaście, podbiła serce monarchy. Jej piękność była skończona, a cera pełnej zadziwiającej delikatności. Ubierała się w szaty najcieńsze z obawy, aby grubsze tkaniny nie zaszkodziły jej ciału. Cesarz zbudował dla niej osobny pałac kryształowy, aby, jak powiedział, proch nie kalał czystości jego ulubienicy. Cesarz odchodził od zmysłów z miłości. Rzekł, że, gdy Li-Pijang śpiewa, wtedy w ogrodzie tańczą wszystkie kwiaty.

Tak samo kobiety zawracają głowy i w Europie małym, wielkim, proletarjuszom i mocarzom. Nie-chińczyk.

blüh właściciel kantoru, Weingarten Leon właść. realn., Kiesler Juliusz ajent, Weissbach Salamon właść. realn. i Schreier Izydor kupiec.

Walne zgromadzenie. W sobotę 1. listopada br. o godzinie 2. popołudniu odbędzie się w mieście naszem w szkole Nr. 1. nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa wzajemnej pomocy nauczycieli i nauczycielek okręgu stanisławowskiego i tłumackiego z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostat. walnego zgromadzenia. 2. Zmiana §§ 1, 3, 4, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 16, 18, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 30 i 31 statutu, ref. E. Skliwa. 3. Wnioski wydziału. 4. Wnioski członków.

Z powodu ważności sprawy, jaką jest zmiana statutu, upraszamy o jak najliczniejsze zebranie się, a zarazem o zachęcenie kolegów nienależących jeszcze do Towarzystwa, by się jawili na walne zgromadzenie, gdzie się na członków wpisać mogą. Z wydziału.

Kontrola nad mięsem. Kilkakrotnie zwracaliśmy uwagę dotyczących Władz na potrzebę jak najdokładniejszej kontroli nad mięsem przeznaczonem do konsumcji mieszkańców naszego miasta.

Że uwagi nasze w tym kierunku były słuszne, a obowiązki powołanych do powyższej kontroli organów niekoniecznie z całą skrupulatnością się wypełniają, przekonuje fakt, jaki się niedawno wydarzył, iż mięso uznane przez weterynarza miejskiego jako zdatne do konsumcji, — zostało przez weterynarza powiatowego jako szkodliwe dla zdrowia uznane. W imieniu więc mieszkańców miasta prosimy — więcej kontroli — więcej kontroli!

Posiedzenie komisji reklamacyjnej w sprawie wyborów do Rady miejskiej zwołane po raz trzeci w tym miesiącu na dzień 20. bm., z powodu braku kompletu znowu nie przyszło do skutku.

Korespondencja od redakcji. Panu K. W. w Czortkowie. Polecając się i nadal pamięci pańskiej, prosimy o adres ze Lwowa. Nowelkę wkrótce drukować będziemy.

Kasyno mieszczańskie urządza dla swych członków i tychże rodzin koncert muzyki c. i k. 58 pułku piechoty w dniach 1go, 15go, 29go listopada, 13go i 20go grudnia b. r. Początek koncertu o $7^1/_2$ wieczorem. Cena wstępu dla członków i ich rodzin zwykła. Członkowie kasyna chcąc wprowadzić osoby do ich rodziny nienależące, raczą postarać się w wydziale kasyna o zaproszenie dla tych osób i w tym celu wpisać nazwiska zaprosić się mających, najdalej do godziny 6tej po południu w przeddzień koncertu na listę w kasynie leżącą.

W dniu 6go grudnia b. r. odbędzie się w sali kasyna zabawa dla dzieci członków kasyna połączona z rozlosowaniem podarków dzieciom.

Celem przysposobienia potrzebnej ilości podarków raczą członkowie kasyna ilość dzieci w tej zabawie udział wziąć mających najdalej do 5go grudnia br. na listę w kasynie leżącą wpisać, gdyż niepodane dzieci w losowaniu podarków udziału by wziąć nie mogły.

Nowy rozkład jazdy koleją

ważny od 1. czerwca 1890 r.

wedle zegaru kolejowego, który o 20 minut idzie później od miejskiego.

Przychodzą z Czerniowiec:

Pociąg osobowy . .	1. g.	37. m. w nocy
„ „ . .	8. g.	45. m. rano
Pociąg pospieszny .	4. g.	04. m. popoł.

Odchodzą do Czerniowiec:

Pociąg osobowy . .	8. g.	39. m. w nocy
„ pospieszny .	12. g.	34. m. popoł.
„ osobowy . .	2. g.	32. m. w nocy

Odchodzą do Lwowa:

Pociąg osobowy . .	2. g.	13. m. w nocy
„ pospieszny .	4. g.	14. m. popoł
„ osobowy . .	9. g.	17. m. rano

Przychodzą ze Lwowa:

Pociąg osobowy . .	8. g.	22. m. w nocy
„ pospieszny .	12. g.	14. m. popoł.
„ osobowy . .	2. g.	12. m. w nocy

Odchodzą do Stryja:

Pociąg osobowy . .	8. g.	55. m. rano
„ „ . .	5. g.	—. m. popoł.

Przychodzą ze Stryja:

Pociąg osobowy . .	11. g.	30. m. rano
„ „ . .	2. g.	02. m. w noc.

Odchodzą do Husiatyna:

Pociąg osobowy . .	12. g.	44. m. popoł
„ . .	2. g.	45. m. w nocy

Przychodzą z Husiatyna:

Pociąg osobowy . .	8. g.	31. m. rano
„ „ . .	3. g.	50. m. popo

NADESŁANE.

Wielkie rozpowszechnienie preparatu przeciw utrudnieniom trawienia i tychże następstw jest dowodem najlepszym jego znakomitej skuteczności. Od przeszło 30 lat wszędzie bardzo znanym i rozpowszechnionym środkiem domowym jest Dra Rosa'ego Balsam życia, z aptéki B. Fragnera w Pradze. Znajduje się we wszystkich aptekach.

Fabryczny skład zegarków genewskich złotych, srebrnych i niklowych, budzików, zegarków kolejowych zegarów pendłowych i towarów ze złota i srebra, jak: łańcuszków, pierścionków broszek, kolczyków itp., oraz

SKŁAD

nowych najlepszych maszyn do szycia

„SINGERA"

dla pp. krawców i szewców

szczególniej dla domowego użycia

po cenach fabrycznych

na życzenie także na spłaty miesięczne

poleca Szanownej Publiczności.

J. BERGMANN w Stanisławowie.

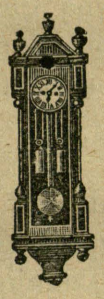



Wszelkie nowości przewyższa!

Uniwersalny aparat kuchenny,

który uznany został przez paryską wystawę światową i przez wiedeńską wystawę gospodarczą jako najpraktyczniejszy, najużyteczniejszy i nieodzowny dla każdego domu; na obydwu tych wystawach sprzedano kilka miljonów sztuk.

Aparat ten, kto go tylko widział, począwszy od gospodyni do dziecka, od wieśniaka do szlachcica i t. d. każdego zadziwił i wielką senzacją osiągnął — a zaraz po ukazaniu się pierwszych ogłoszeń o tym aparacie wpływała niezliczona ilość zamówień.

„Nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe."

Aparat ten służy do następujących celów, przewyższając wszelkie dotychczasowe wynalazki:

W 1 minucie przy zastosowaniu tego aparatu przyrządzić można w miarę potrzeby cienko lub grubo 1 kilo kartofli, buraków, rzodkwi, chrzanu, cebuli, ogórków, każdy owoc i t. p. słowem wszystko co się skrobać, obierać lub krajać daje.

W 2 minutach sporządzić można masło, śmietankę lub śmietanę, zaś w pół minuty pianę, szodo i t. p.

Następnie służy ten aparat jako mikroskop powiększający 400 razy każdy przedmiot, jest zatem szczególniej użyteczny do badania potraw i napojów.

Aparat taki z twardego metalu i niezużytych sprężyn kosztuje tylko

1 złr. 50 cnt. w. a.

jak długo zapas starczy. —

Jedynie do nabycia za poprzedniem nadesłaniem gotówki lub za zaliczką u

S. ALTMANNA
zakład rozsyłkowy
(2-8) 305. w Wiedniu, I., Dominikanerbastei 23.

Młody człowiek (kawaler)

obznajomiony z gospodarstwem wiejskiem także i leśnem — poszukuje posady.—

Bliższa wiadomość w administracyi „Kurjera Stanisławowskiego".

Lakiery po cenie fabrycznej.

Lakiery po cenie fabrycznej.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanownych interesentów, iż P. P.

Jachniewicz i Ska.

HANDEL KORZENNY i FARB

objęli wyłączną

Sprzedaż lakierów

mojej fabryki na Stanisławów i okolicę, i polecam mój znakomity:

lakier powozowy, lakier kopalowy, lakier damarowy, lakier do żelaza, lakier do skór i wszelkie inne, po cenie fabrycznej — prosząc o łaskawe względy.

Z uszanowaniem

Krzysztof Schramm,
fabrykant lakierów w Wiedniu i Offenbach.

(2-3) 304.

Lakiery po cenie fabrycznej.

Lakiery po cenie fabrycznej.

Lakiery po cenie fabrycznej.

FOLWARK

Kołodziejówka

pod Stanisławowem

ma na sprzedaż

600 cetnarów metrycznych kartofel

z tych 400 cetn. metr. **szampionów**, 100 cent. metr. **żółtej róży**, a 100 cetn. metr. **klissonów.**

Bliższej informacji udziela Zarząd dóbr **w Kołodziejówce, poczta Stanisławów.**

(3—3) 299.

Maryazelskie Krople Żołądkowe

znakomicie działające

na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.



Marka ochronna.

Niezrównane przy braku apetytu, słabości żołądka, wzdęciach, kwaśnem odbijaniu, kolkach, katarach, żołądkowych, zgagach, żółtacce, obmierzłości i wymiotach, bólach głowy (jeżeli te pochodzą z żołądka), kurczach, zatwardzeniach, przeładowaniu żołądka potrawami i napojami. **Cena jednej flaszki wraz z przepisem 40 ct., podwójnej 70 cent.** Główny skład w aptece **Karola Brady w Kromieryżu** (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Ostrzeżenie! Prawdziwe Maryacelskie krople żołądkowe bywają częstokroć fałszowane i naśladowane. **W dowód prawdziwości** tych kropli powinna każda flaszka być owinięta w opakowanie czerwone, zaopatrzona **powyżej umieszczonym znakiem ochronym**, a przy każdej flaszcze znajdować się powinien przepis używania kropli z wzmianką, że drukowany jest w **drukarni H. Guska w Kromieryżu** (Kremsier).

Maryacelskie pigułki przeczyszczające.

Od lat wielu z najlepszym skutkiem używane przy zatwardzeniu i teraz są często naśladowane, dlatego zwracać należy uwagę na pobocznę markę ochronną i podpis aptekarza K. Brady w Kromieryżu. Cena jednego pudełka **20 ct.**, rulony po 6 pud. **1 złr.** Za poprzedniem nadesłaniem należytości kosztuje **1 rulon złr. 1.20, 2 rulony złr. 2.20, 3 rulony złr. 3.20** opłatnie.

Maryacelskie krople żołądkowe i maryacelskie pigułki przeczyszczające nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdej fiaszce lub pudełku w **opisie użycia** wymienione.

Prawdziwe Maryacelskie krople lub pigułki są do nabycia w *Stanisławów*, apt. Alb. Amirowicz apt. Ad. Beill (główny skład) apt Jan Macura. — *Halicz*, apt. J. Ormozowski. — *Kałusz*, apt. Aleks. Szustow. *Tłumacz*, apt W. Szankowski. — *Wojniłów*, apt. Adolf Kuhnen. *Kołomyja* apt. A. Sidorowicz. 176 (8—9)

BACZNOŚĆ!!

Niespodziankę sprawić można swojej żonie nowo-wynalezionym aparatem kuchennym, którego na wystawie światowej paryskiej i na wystawie rolniczej wiedeńskiej rozsprzedano miljony sztuk.

Jeszcze tu niewidziany

aparat ten służy do następujących celów: W 1 minucie sporządzać można za pomocą tego aparatu: z mleka lub śmietanki masło, a w pół minuty śmietanę, pianę z jaj, poncz z jaj i t. p.

W 1 minucie można stosownie do potrzeby grubo lub cienko skrobać, obierać lub krajać 1 kilo kartofli, cebuli, ogórków, rzodkwi, buraków i każdy owoc i t. p.

Dalej służy ten aparat jako mikroskop; 400 krotnie powiększony widzi się przedmiot przy badaniu potraw i napojów.

Taki aparat sporządzony z twardego metalu i sprężyn, kosztuje bagatelną kwotę

1 złr. 50 cnt. w. a.

Nieodzowny aparat ten z powodu swej niebywałej taniości rozpowszechniony jest po wszystkich domach Wiednia i Paryża — a nabywać go można jedynie za pośrednictwem mojej od dawna już znanej firmy za poprzedniem nadesłaniem należytości lub za zaliczką.

D. Klekner,

(2-8) 306. w Wiedniu, I., Postgasse 20.

Dra ROSA'EGO BALSAM ŻYCIA

jest środkiem domowym łagodnie i skutecznie działającym, od przeszło lat 30 znanym, przywracającym trawienie, apetyt i usuwającym wzdęcie.

Wielka flaszka I złr., mała 50 ct., pocztą 20 ct. więcéj.

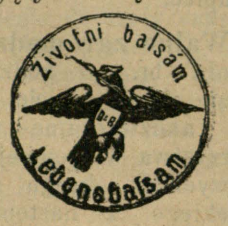

Wszystkie części opakowania zaopatrzone prawnie deponowaną marką ochronną, uwidocznioną obok.

Składy we wszystkich niemal aptekach Austro Węgier.

Poleca się również:

„PRASKĄ UNIWERSALNĄ MASĆ DOMOWĄ".

Takowa okazała się po wielu doświadczeniach jako skuteczny środek przy czyszczeniu, gojeniu bolących miejsc i działa przytem uśmierzająco i rozwalniająco.

W dozach po 35 ct. i 25 ct., pocztą 6 ct. więcej.

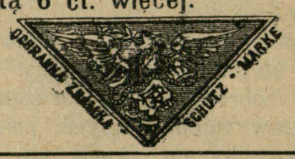

Wszystkie części opakowania zaopatrzone prawnie deponowaną marką ochronną, uwidocznioną obok.

Skład główny
B. FRAGNER, PRAG
Nr. 203—204, Kleinseile, apt. pod czarn. orłem.
Przesyłka pocztowa codziennie.

(12—16) 170.

APTEKA A. BEILLA

w Stanisławowie w rynku

poleca:

Krem waselinowy, powszechnie znany najlepszy środek przeciw wszelkiego rodzaju pryszczom, liszajom i t. d. Cena słoika 30 i 15 kr.

Chinol przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieży Cena flakonu 75 kr.

Pudr z mączki ryżowéj biały, różowy i kremowy odznacza się nadzwyczajną delikatnością, nie zawiera żadnych przymieszek metalicznych bardzo delikatnie przylega do twarzy i jest prawie niedostrzegalny. Cena pudełka 50 kr.

Plaster na nagniotki. Cena 10 kr.

Wodę Anaterynową do ust. Cena 40 kr.

Białą wodę do twarzy. Cena 60 kr.

Maść cudowną na wszelkie rany tak świeże jak zastarzałe. Cena pudełka blaszanego 60 kr.

Perfumy od 10 kr. do 2 złr.

Mydła lecznicze i toaletowe.

Srodki uniwersalne tak krajowe jak zagraniczne, oraz przyrządy i opatrunki chirurgiczne. (17—26) 210.

ZAPROSZENIE

do przystąpienia do

Towarzystwa okolicznościowego zakupna losów

zawiązanego

przy **Towarzystwie komandytowem Braci Dirnfeld** na 250 rozmaitych losów, zaopatrzonych austrjackim stemplem. Podczas trwania towarzystwa

główna wygrana 1 milion.

Szczególniej korzystna kombinacja. Wyśmienite widoki wygranej. **Wpłaty miesięczne tylko zł. 2·50.**

Agentów poszukuje się pod korzystnymi warunkami. Zgłoszenia wysyłać należy pod adresem:

Komandytowe towarzystwo Braci Dirnfeld,

[2-3] 303. **Budapest, Badgasse Nr. 4.**

DO SPRZEDANIA

za cenę przystępną

Leksykon konwersacyjny

Mayera 15 tomów oprawnych z rycinami,

wydanie II.

Bliższa wiadomość w administracji Kurjera.

Agentów wszelkiej kategorji poszukuje się wszędzie do przyjęcia bardzo intratnego zastępstwa. Oferty pod **„Rentable"** do ekspedycji anonsów **J. Danneberg**, Wien I. Kumpfgasse Nr. 7. (4—12) 295

Wydawca Dr. A. Nimhin. Odpowiedzialny redaktor Felicjan Marcinkiewicz. Z drukarni Stanisława Chowańca w Stanisławowie.

Nr. 240. Stanisławów, dnia 2. listopada 1890. Rok V.

Cena Kurjera:
w miejscu:
kwartalnie 1 złr
półrocznie . 2 „
Na prowincji:
kwartaln. 1 zł. 15 ct
półrocznie 2 „ 30 „
Numer pojedynczy
kosztuje 10 ct

KURJER STANISŁAWOWSKI.

Ceny ogłoszeń:
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 5 ct.
Ogłoszenia w rubryce „Nadesłane“ po 10 ct. od wiersza petitem.
Rękopisy nie zwracają się.
Adres redakcji i administracji:
Drukarnia Stanisł. Chowańca, w Stanisławowie.

Wychodzi każdej niedzieli o godzinie 8. rano.

Posiedzenie rady miejskiej.

Dnia 30. października br.

Radni obecni w liczbie 24. Przewodniczący burmistrz p. dr. Szydłowski, sekretarz referent p. Wierzejski.

Rada rozbierała najprzód sprawę wypłaty reszty należytości za budowę koszar normalnych. Rifka Weingarten spadkobierczyni przedsiębiorcy Feiwla Weingartena, żąda należnej jeszcze, do wypłaty przypadającej kwoty 18.623 złr. Sekcja wnosi, by w celu przysporzenia tej sumy oddać w zastaw papiery, tudzież wypożyczyć kwotę 8 tysięcy złr. w Kasie oszczędności.

Po otwarciu dyskusji, zabrał głos radny p. dr. Nimhin, przedstawiając, iż na pokrycie wszelkich spłat na budowę koszar normalnych wyeliminowaną została kwota 25 tysięcy złotych, z której pewna kwota użytą została nie na spłaty, lecz na inne cele. Mianowicie kwotę 3000 złr. użyto zeszłego roku z bieżącego budżetu na wydatki nadzwyczajne, a restytucja miała postąpić nie z funduszu na budowę przeznaczonego, tylko ile w funduszu nadzwyczajnym będą dochody. Z tego powodu fundusz 25 tysięczny został naruszony. W sprawie tej zabierali głos pp. burmistrz Szydłowski, tudzież radni Obmiński i Łucki. Ostatecznie uchwalono pożyczyć w Kasie oszczędności 8 tysięcy złr. na skrypt tamże już złożony i zastawić papiery w Kasie oszczędności, pobierającej tylko 5 i pół prc. Wypłata reszty należytości za budowę koszar ma natychmiast nastąpić, a sekcja ma przedłożyć radzie cały operat rachunkowy z uwzględnieniem kosztorysów odnoszący się do budowy koszar normalnych.

Sprawę urządzenia lodowni przez dzierżawców prawa propinacji w realności Krona przy ulicy Sobieskiego, referował radny p. Regenstreif. Wniosek sekcji opiewał na budowę lodowni pod warunkiem, by niebyło nasypu ziemnego, a lodownia była pokrytą dachówką i upiększoną winną latoroślą. Votum separatum założył w sekcji radny p. Obmiński z powodu, że do wyprowadzenia budynku potrzeba zezwolenia c. k. Starostwa.

Radni pp. Kiesler i Majeranowski przemawiali przeciw wyprowadzeniu takiej budowy w śródmieściu, mogącej tylko szpecić ulicę, — i postanowiono nad tą sprawą przejść do porządku dziennego.

Pierwotny grobowiec śp. Agatona Gillera, uchwalono sprzedać p. Seydlerowi za ofiarowaną przez niego kwotę 70 złr., zaś prośbę pp. Stanisława i Ottylji Przybyłowskich, by gmina miasta Stanisławowa ich majątek Bystrzyc zwolniła od długu 2000 złr. z pozostawieniem takowego przy hypotece majątku Krzyworówni, odesłano dla bliższego zbadania do sekcji.

Następnie odczytuje p. burmistrz pismo od Starostwa, które z polecenia Namiestnictwa zapytuje, czy gmina miasta Stanisławowa nie przyczyniłaby się w jaki sposób do otwarcia IV. roku seminarjum gr.-kat. w Stanisławowie, mianowicie, czy nie mogłaby w tym celu odstąpić gmachu, tudzież spadłnić dawniejszego przyrzeczenia przyczyniania się roczną kwotą 1000 złr. przez 3 lata na ten cel. — W tej prawie powzięty wniosek sekcji, iż gmina pomieszkaniem przyczynić się nie może, a przyrzeczenie jej ofiarowania kwoty 1000 złr. przez 3 lata jako zawisła od warunku, gdy seminarjum otwarte będzie w roku 1889, obecnie zgasło, został przyjęty z umotywowaniem, iż obecnie gmina dla finansowego położenia nie może ponowić przyrzeczenia ofiarowania jakiej kwoty pieniężnej.

Oświadczono się przeciw zaprowadzeniu targów tygodniowych w Jezupolu — i uwolniono od opłaty podatku czynszowego

ŻEGOTA.

Nowelka.

I.

Żegota był uczniem gimnazjalnym. Sierota bez ojca i matki na łasce bogatych, lecz samolubnych krewnych pozostawiony — kończył szkoły w jednem prowincjonalnem miasteczku, gdzie stał na stancji u rzemieślnika, szewca z profesji; zajmował tu od lat 7. małą izdebkę, która, szczerze mówiąc, była wiernem odbiciem uczuć 19-letniego chłopca. Nie było w niej najmniejszego porządku i ładu, kajety i książki porozrzucane, niezasłane łóżko, poprzewracane krzesełka — tak samo było w głowie i sercu młodziana, tysiączne uczucia wzburzały jego pierś a z tego chaosu wyłaniały się dwa silniejsze od innych; jedno było uczuciem dla matki — matki, której nie znał a którą przecież kochał, kochał więcej może, niż gdyby zyła — a drugie? drugie... tylko się nie śmiejcie, równie silnie falowało w jego piersi dla ubóstwianej dziewicy.

O kilka kroków od domu, w którym mieszkał, mieszkała rodzina ubogiego ludowego nauczyciela p. Zaleskiego. Pan Zaleski, człowiek wiekowy, obciążony żmudną pracą, z powodu zajęć i licznych lekcyj najczęściej po za domem przebywał a żona jego, kobieta zrzędna, pozbawiona wszelkiej głębszej myśli i zdrowych zasad, a za jedyny pokarm duchowy francuskie i niemieckie kryminalne powieści mająca, nie była zdolną do wychowywania 7. dziatek, którymi ją Bóg obdarzył. Dzieci puszczone samopas wychowywały się same i jedne, z natury rzeczy, poszły na bezdroże, inne postępowały drogą cnoty i instynktowo ją kochały. Do tych ostatnich należała i Zofja Zaleska licząca, w czasie, kiedy powieść nasza się rozpoczyna, już lat 17. Żegota, sąsiadujący z nią od dziecka, polubił ją — często się z nią bawił, czasem uczył, później czytywał z nią i objaśniał jej poetów ojczystych i im był starszy, tem częściej wprowadzał ją do przedsionków wiedzy, za co ona serdecznemi odpłacała mu całusami. Tak mijały miesiące i lata. — Żegota doszedł do 7-ej klasy, jedną z niższych powtórzywszy, i był już 19-letnim młodzieńcem a Zosia śliczną 17-letnią dziewicą; lecz stosunek między nimi się nie zmienił a raczej zmienił się o tyle, że Żegota pokochał Zosię więcej i pomyślał o przyszłości, bo przysiągł Zosi, że jak tylko wywalczy sobie niezależne stanowisko, to się z nią ożeni i wyprosił sobie od niej przyrzeczenie, że za kogo innego nie pójdzie, prócz niego.

Raz siedział Żegota w swoim pokoiku i pracował nad matematycznem zadaniem, gdy ktoś zapukał do drzwi i po chwili wszedł niemłody już mężczyzna i zapytał z lekkim ukłonem:

— Czy z panem Dębickim mam przyjemność...

— Z nim samym. Czem mogę służyć? — odrzekł Żegota przysuwając krzesło przybyłemu.

— Przybywam z prośbą do pana—mówił tenże siadając — czybyś nie mógł córce mojej udzielać lekcji literatury polskiej. Nie mogę nikogo odpowiedniego znaleść a pana profesor S... mi polecił.

— Córka pana dobrodzieja uczy się pewnie wedle programu szkół wydziałowych?

— Nie panie, wedle gimnazjalnego i jest właśnie w 7. klasie, a zatem koleżanką pana.

dom sierot imienia Abrahama Halperna, bursę imienia św. Mikołaja, bursę Kraszewskiego, jakoteż lokalności szkoły izraelicko-polskiej. Rada prolongowała kontrakt z Abrahamem Reischerem o obsługę zegara na rok jeden, i załatwiła w końcu rekursa budowlane. A to przychylono się do rekursów: Marji Moniak, Samuela Neubauera, Jana i Teofili Smolnickich, Hersza Safrana, Mojżesza i Icka Seinfeldów, Izraela Viertla (na rok jeden), odrzucono zaś rekurs Scharfa.

Zaduszki.

Dziwna rzecz na co schodzą nasze poczciwe zwyczaje pod wpływem niemczyzny. Jedno z najszlachetniejszych uczuć, jakiem jest oddanie czci drogim zmarłym, stało się istną komedją, polem wstrętnego popisu. Możesz sobie kochany nieboszczyku, cały rok spoczywać spokojnie, pewny, że nie zamąci twej ciszy łkaniem i serdecznem westchnieniem „pozostała w nieutulonym żalu małżonka“, ale za to w pierwszych dwóch dniach listopada spodziewaj się jej wizyty w czarnej sukni, z pękiem papierowych girland, z dziesięciu wieńcami opatrzonemi w odpowiednie napisy, z przezroczem z początkowych liter twego imienia i nazwiska i z niezliczoną ilością kagańców, świeczek i lamp kolorowych z bibułki. Magnifika twoja przypomniała cię sobie w dzień urzędowy, a wiedząc że tysiące ludzi cmentarz zalegać będzie, nie omieszkała skorzystać ze sposobności pochwalenia się swą czułością i przechowaną jak skarb drogi, wiarą małżeńską, Nie przeszkadza to, że w przygotowaniach do uczczenia pamięci drogiego małżonka bierże udział kandydat na twojego następcę. W podobnyż sposób opłakują w Dzień Zaduszny wszyscy inni zmarłych swoich blizkich krewnych, a w braku blizkich wynajdują sobie ciotki, wujów, stryjenki a nawet teściowe, aby wyzyskać ich pamięć, gwoli ambicji i chęci pokazania się. Łza w oku, to rzadkość wśród tego na obstalunek bolejącego tłumu, a przecież to jedyna pono oznaka prawdziwego żalu i boleści.

Dawniej nietylko w Zaduszki odwiedzano cmentarze, a w dniu przeznaczonym dla oddania pamięci zmarłym, kładziono na grób pokrywający drogie szczątki, wieniec z nieśmiertelników i zapalano kaganek, jako symbol nieśmiertelnego ducha, a łza, o której powyżej była mowa, zastępywała wszystkie świecidełka, fabryczne wieńce sprowadzane z Wiednia i całą illuminację. Dzisiaj w postępie próżności dojdziemy niezadługo, iż bolejące dzieci ustawią na grobie pianino i grać będą na przemian po kolei pogrzebowego marsza Szopena lub Beethowena a niemuzykalna wdowa będzie wydobywała z arystonu tęskne melodje, ilustrujące jej rozpacz i smutek. Nastąpią potem obrazy z żywych osób, a zmaczane batystowe chustki od nosa, zawieszone na gałęziach drzew, będą świadczyły o ilości łez w ciągu roku wylanych. Nie od rzeczy byłoby przywrócić urzędy płaczek i rozdawać przy grobie krótkie życiorysy wierszem, tak opłakiwanych jak i opłakujących. Kosz z szampanem lub starym węgrzynem trzymany w pogotowiu, pozwalając wypić kieliszek wina za zdrowie zmarłych, przypomniałby stypę pogrzebową, a biszkopciki do zagryzienia symbolizowałyby kruchość życia ludzkiego. Zapewne niezadługo do tego dojdzie, bo jak się bawić, to już całą duszą.

Pomijając pychę i obłudę ludzką, które cmentarz wybrały za arenę swoich popisów, trudno nie żałować tylu zmarnowanych pieniędzy, złożonych im na ofiarę. Nie idzie tu o świeczki, kagańce i zwykłe wieńce na miejscu wyrabiane, ale jak wielkie sumy wychodzą za granicę kraju, do obczyzny, za sztuczne wieńce, krzyże, girlandy, transparenty! Czy nie lepiej zrobiłabyś czuła pani, co całą dwukonkę masz zarzucić wieńcami, spiesząc na cmentarz, gdybyś tymi pieniądzmi otarła łzy sierocie lub na inny szlachetny cel je złożyła? U nas na wszystko brak pieniędzy. Koła żadnej maszyny filantropijnej czy społecznej, a choćby towarzyskiej, nie obracają się żwawo z powodu braku funduszów, ale gdzie idzie o jakikolwiekbądź popis, choćby popis boleści, zawsze nam na niego wystarczy.

KRONIKA.

Minister spraw wewnętrznych poruczył sekretarzowi namiestnictwa Władysławowi Machniewiczowi kierownictwo starostwa w Husiatynie.

Walne zgromadzenie członków tow. im. Moniuszki na dniu 26. zeszłego miesiąca. Po udzieleniu absolutorjum wydziałowi ze złożenia rachunków za rok 1889 90, przystąpiono do wyboru prezesa, wiceprezesa, tudzież członków wydziału na r. 1890-91. Prezesem towarzystwa przez aklamację wybrany został pan Bolesław Szameit, wiceprezesem jednogłośnie p. Kajetan Kopacz. Na wydziałowych wybrano pp.: Chowańca Stanisława, Dobruckiego Wiktora, Kuczyńskiego Marjana, Łapickiego Józefa, Marcinkiewicza Felicjana, dr. Nimhina Artura, Pawlikiewicza Jana, Strzemeckiego Antoniego, Szporka Jana i Szymonowicza Józefa.

Na zastępców wydziałowych wybrani zostali pp.: Łukasiewicz Marjan, Pawłowski Adolf, Rauch Edmund, Walek Zofja i Zajączkowski Józef.

Niedobór towarzystwa z roku 1889-90 wykazany w kwocie 185 złr. pokrywa się zupełnie losami przez towarzystwo posiadanemi, tudzież nieściągniętemi zaległościami. Ogólny obrót kasowy w roku 1889-90 wynosił pokaźną sumę 3.334 złr. i 8 cnt. Dla poparcia rozwoju tegoż towarzystwa, tudzież dla rozbudzenia zajęcia się sprawą budowy gmachu jego, uchwaliło zgromadzenie zlecić wydziałowi, by tenże w tym celu uprosił komitet z pań złożony. Sprawa ta rozwinęła dłuższą dyskusję, w której zabierali głos członkowie pp.: Łukasiewicz, Łapicki, Obmiński, Dobrucki, Szameit i Ulmer.

Zgromadzenie na wniosek p. Ulmera przez powstanie wyraziło swoje uznanie prezesowi p. Szameitowi, tudzież sekretarzowi p. Łapickiemu dla ich rzetelnej i skutecznej

---

— No, to zgadzam się na propozycję pańską i będę się starał pana dobrodzieja zadowolić.

— O tem nie wątpię, ale warunki?

— Zdaję się z tem na wolę pana dobrodzieja.

— 4 złr. miesięcznie, co drugi dzień godzina,

— Dobrze.

— A zatem, żegnam pana i proszę, abyś od jutra lekcję rozpocząć raczył.

— Jutro będę służył, ale nie wiem gdzie państwo mieszkają?

— Proszę moją kartę. Do widzenia.

— Sługa uniżony — dodał Żegota, odprowadzając gościa do drzwi, po którego odejściu spojrzał na wręczoną sobie kartę i odczytał nazwisko: „Dr. Dawid Holz. Ulica Czackiego l. 7.“ — Co u licha, to żyd — myślał — co Zosia na to powie — i za chwilę był już u niej.

Pannna Eliza Holz kształciła się wedle programu gimnazjalnego; czy miała chęć do nauk i dla czego kształciła się, dowiemy się z dalszego toku opowiadania, dość, że rodzice a raczej ojciec chciał, aby tylko 4. gimnazjalną klasę ukończyła. Eliza, ukończywszy ją celująco, wymogła na ojcu, że pozwolił jej dalej się kształcić, w rok później miała konkurenta; rodzice chcieli zwyczajem izraelickim młodą dziewczynę. jak najprędzej za mąż wydać i owego konkurenta przyjęli i dopiero Eliza uporem swoim i stanowczością dokazała, że on dostał odkosza. W ten sam sposób kilku innych poszło z kwitkiem i Eliza oświadczyła kategorycznie rodzicom, że nie pójdzie za mąż, aż na uniwersytecie paryskim, lub zurychskim medycynę ukończy. Radzi, nieradzi rodzice zgodzić się na to musieli, raz, że córka ich w naukach celowała a powtóre, że byli dość bogaci, aby życzeniu jej zadość uczynić.

Żegota rozpoczął lekcje. Z początku z uderzeniem godziny przychodził i odchodził i zaledwie kilka słów, prócz niezbędnych do Elizy przemówił, później dopiero, kiedy zapraszać poczęto, więcej obył się i poprzyjaźnił i z nimi i często po lekcji po kilka godzin u nich zostawał. Sama pani Holzowa była to kobieta dobra, uczciwa i zacna i nie bez wykształcenia. Dzieci, których miała troje, kochała szczerze, pragnęła ich szczęścia, żyła niemi, dla nich. W ogólności była uprzejma i ujmująca, to też Żegota lubiał z nią rozmawiać. Są usposobienia, które z tem, co ich cieszy, co drogiem jest ich sercu, przed wszystkimi, z którymi kiedykolwiek bodaj raz serdeczniej rozmawiają, wyspowiadać się muszą; do tego rodzaju ludzi należał i nasz Żegota — w krótkim też czasie wiedziano u Holzów, jaki stosunek łączył Żegotę z Zosią Zaleską, jak on ją mocno kocha i jakie robi sobie widoki na przyszłość. Pani Holzowa przekonawszy się o prawym charakterze Żegoty, zostawiała często swoję Elizę sam na sam z nim przy lekcji; wtedy Eliza zarzucała go tysiącem pytań o Zosię i o miłość jego: „Ach, jakaż ona śliczna“ — mówiła zawsze o Zosi. Wtedy Żegota, którego miłość własną te słowa łechtały, zaczynał unosić się nad talentami swej bogdanki i Elizie, która, nawiasem mówiąc, również piękną była, serdecznie był wdzięczny, za owo uwielbienie, które okazywała dla Zosi.

— Jak ja będę brał ślub a pani jeszcze panną będzie — kończył zwykle rozmowę — to z góry panią na dróżkę proszę“.

— Więc może pan być pewnym, że pańską dróżką będę, bo ja nigdy zamąż nie pójdę.

pracy, — i w ten sam sposób oddało cześć pamięci członka towarzystwa śp. pani Szameitowej.

Od 1. listopada br. zniżyła kolej Karola Ludwika ceny przejazdu ze Lwowa do Wiednia i odwrotnie, jak następuje: a) dla pociągów pospiesznych: I klasą 29·50 zł., II klasa 21·50 zł., 14·60 zł. — b) dla pociągów kombinacyjnych tj. ze Lwowa do Krakowa pociągiem osobowym, z Krakowa do Wiednia pospiesznym; I klasą 27·50 zł., II klasą 20·50 zł., III klasą 13·30 zł., — c) dla pociągów osobowych: I klasa 25·40 zł., II klasa 18·30 zł., III klasa 12 zł.

Czas jazdy ze Lwowa do Wiednia trwa obecnie przy pociągach pospiesznych 17 godzin 43 minut, przy pociągach kombinacyjnych 20 godzin 30 minut, przy pociągach osobowych 25 godzin, 15 minut.

Dnie krytyczne. Kalendarz Falba na rok 1891 zapowiada następne dnie krytyczne: krytycznymi pierwszego rzędu będą: 18 września, 19 sierpnia, 17 października, 9 lutego 10 marca, 16 listopada, 8 kwietnia, 8 maja, — drugiego rzędu: 10 stycznia, 6 czerwca, 21 lipca, 24 kwietnia, 25 marca, 13 października, 15 grudnia i 1 listopada; trzeciego rzędu: 13 lutego, 1 grudnia, 22 czerwca, 14 sierpnia, 3 września, 24 stycznia, 31 grudnia i 6 lipca.

Podróż balonem do bieguna północnego. Dwaj członkowie aeronautycznego instytutu paryskiego Besancon i Astronomi postanowili dotrzeć balonem do bieguna północnego celem skonstatowania, czy na obszarze bieguna magnetycznego jest woda, ziemia czy lód.

Ze względu na wielkie przygotowania, może ekspedycja, która finansowo jest całkiem zapewniona, wykona się dopiero w maju 1892. Balon będzie napełniony 15.000 metrami sześciennemi wodoru.

Argumentacja za wegetarjanizmem. Na odbytem niedawno publicznem posiedzeniu sekty wegetarjanów w Londynie, wylazł na trybunę 90-letni człowieczek, mister Davey i przemówił: „Oznajmiam, że zamierzam po raz czwarty wstąpić w związek małżeński". — Zapewniam, że nie mógłbym tego uczynić, gdybym nie był wstrzymywał się od mięsa.

Sprawa budowy gmachu towarzystwa muzycznego imienia Moniuszki przybiera coraz realniejsze kształty, towarzystwo bowiem już w końcu przyszłego roku przystąpi do rozpoczęcia tej budowy. Pożyczka w tym celu zaciągnąć się mająca, jest już zapewniona, kosztorysy ostatecznie wkrótce wykończone zostaną, tak, że miasto nasze wkrótce pochlubić się będzie mogło salą koncertową i balową zarazem, — jakiej żadne inne miasto prowincjonalne nie posiada.

W sprawie przysporzenia funduszów na budowę tego gmachu, postanowiło towarzystwo wydawać akcje na 5 złr. i na wyższą kwotę, które oprocentowane po 5 prc. dawać będą najzupełniejsze bezpieczeństwo ich posiadaczom.

Takowe można już nabywać w aptekach pp. Amirowicza i Beila, w handlach pp. Kopacza, Stachiewicza i Piskorza, tudzież w drukarni p. Chowańca, w księgarni p. Doboszyńskiego i w Banku zaliczkowym u dyrektora p. Ulmera, którzy to panowie przychodzą w ten sposób w pomoc towarzystwu uprzejmością swoją.

Sprawa ta wymaga jak największego zainteresowania się ze strony publiczności i nie wątpimy, że publiczność wesprze ze swej strony zacne usiłowania, które oby doczekały się jak najrychlejszego urzeczywistnienia.

Światełka pisma ilustrowanego dla dzieci i młodzieży nr. 11. zawiera: Wspomnienie. — Jak Tadzio, Winia i Lesio obchodzili rocznicę zgonu Tadeusza Kościuszki. Janina Sedlaczek, „Mały konfederat". — Ciocia Mania, Ukarany gołąbek. — Zofia Rudnicka, Gniazdko. — J. P., Na wyżynie. Anna Podolanka, Wędrujące winogrono. — Rozmaitości. — Do rozwiązania itd.

Ze szkoły fachowej donoszą nam że dla uczniów nadzwyczajnych a mianowicie dla słuchaczów tutejszego seminarjum nauczycielskiego urządzono kurs nauki zręczności. Nauka ta stała się hasłem w całem początkowem szkolnictwie Europy. Początki jej powstały w Szwecji i lotem błyskawicy rozszerzyła się po Niemczech i Francji, tak że dziś szkoła ludowa pomyśleć się nie da bez tej nauki. U nas chwalebnie rozwija się w niektórych okręgach szkolnych, gdzie inspektorowie szkolni prywatnymi zabiegami starają się o jej rozpowszechnienie. Tak dzieje się np. w Sokalu i Jaśle. Dla czeladników fachu stolarskiego i pokrewnych zawodów odbywała się każdej niedzieli nauka rysunków. Niestety młodzież nasza nie wytrwała w tej nauce. Za czasów kiedy uczył rysunków inżynier Witkiewicz uczęszczało po 30 czeladników na tę naukę, potem zaledwie 7 pokazywało się na rysunki. Zarząd szkoły wniesie do c. k. Starostwa prośbę, aby żadnemu czeladnikowi nie wydawano koncesji do samodzielnego prowadzenia rzemiosła we wyrobach drzewnych, który nie wykaże się świadectwem ukończonego kursu rysunków. Tego ma prawo żądać Starostwo, skoro egzystuje szkoła fachowa, na podstawie ustawy przemysłowej §. 9. Tego wymaga słuszność, aby majstrowie byli wykształceni, skoro prowadzą rzemiosło samodzielne.

Wiedeńska polszczyzna. Firma L. & C. Hardtmuth w Wiedniu reklamuje się w naszym kraju następnie: „Wielmożny Panie! Mamy zaszczyt załączać probkę naszego nowego ze znakiem firmowym zapatrowanego Ołówka szkólnego i prosimy łaskawie osądzić następujące korzyści. Ołówek ten bardzo łatwo, wygodnie i bezpiecznie do kierowania w skutek kanelowania, mina ołówiaża z najlepszéj jakości, z wytężeniem długo potrzymaje koniec, jest więc dla szkół ludowych bardzo usposobiony. Prócz własności wymienionych jeszcze podaje ten ołówek główną korzyść: tajną cenę. Wynikując ten ołówek spodziewamy wyrób zagraniczny daleko mniéjszéj jakości ale równej wysukości ceny wypierać z użycia i z pólubiegania. Polecamy tedy wyrób nasz łaskawemu przyjęciu Pańskim z względu na przemysła krajowy. Ten ołówek otrzymać się może we wszystkich składach papierów i materjałów piśmiennych pod imieniem Szkólny Ołówek L. & C. Hardtmuth za cenę 2 ct. kawałek w szczególe. Z najwyższym szacunkiem L. & C. Hardtmuth. Wiedeń, 15. cerwca 1890". Niemcy drwią z nas po prostu.

Ergograf, przyrząd służący do badania praw znużenia mięśni ludzkich, ma dwie główne części: poduszkę, na której się umieszcza ręka z przedramieniem w ten sposób, że pięść umocowana jest nieruchomo, podczas gdy palce swobodnie poruszać się mogą i przyrząd piszący złożony z pióra które przymocowane do badanego palca (zwykle trzeciego) i z drugiej strony utrzymywane w równowadze przez ciężar, może kreślić linję na czernionym, obracającym

---

— Dlaczego, proszę pani? wszak zostać dobrą żoną, a zatem osłodzić życie jednemu mężczyźnie i dobrą matką, a zatem wychować dla kraju kilku prawych obywateli, jest zadaniem każdej kobiety, a stare panny są ciężarem społeczeństwa.

— A czyż kobieta w inny sposób, prócz zamążpójścia, nie może być użyteczną społeczeństwu.

— Może, a raczej mogłaby, bo dziś jestto jej tak utrudnionem, że jestto prawie jedyny sposób.

— A jeśli stara panna poświęci się dla swojej familji i spełni obowiązki kobiety, która była żoną i matką i spełni je lepiej od niej?

— To się stanie aniołem, ale czy to tak łatwo ludziom być aniołem?

Żegota był szczęśliwym o ile szczęśliwym być można; nauki szły mu dobrze, przełożeni go lubieli, koledzy kochali, utrzymanie miał dostateczne, choć prawda z wysiłkiem pracował na nie, co pojmie ten, komu przyszło prywatnych lekcyj udzielać a największą przykrością dlań było chyba zaniedbanie się w naukach, którego z elewów. Lecz czyż można być długo szczęśliwym? Któż u schyłku lat swoich powiedzieć może, że widnokrąg życia jego nie zasępił się nigdy? W piersiach swoich nosił biedny Żegota od dawna zaród ciężkiej choroby; powoli ona rozwijać się poczęła; naprzód zaczął ciężko kaszlać, medycy radzili, lecz cóż oni pomóc mogą jeśli nie pomoże matka natura. Żegota kaszlał ciągle, coraz to częściej i częściej, lecz to były tylko początki choroby — żyć mógł tylko lat kilka. Ile kroć był u Holzów, wypytywano go serdecznie o zdrowie, a Eliza była dlań tak serdeczna i uprzejma, jakby się w nim kochała. A Zosia? Zosia ubolewała nad chorobą Żegoty, bolata bardzo; ona była dlań duchem opiekuńczym; w domu, gdy leżał chory, odwiedzała go, bez względu na to, że jej to matka i wiele innych osób za złe mieli, szyła i za zarobione pieniądze kupowała dlań lekarstwo, które on od niej przyjmować musiał nie chcąc jej obrazić i zawsze przysięgał jej, że ją poślubi i po każdej takiej scenie usta ich łączył cichy serdeczny pocałunek. Lecz obraz Elizy coraz częściej stawał w oczach Żegoty, coraz częściej myślał o niej, lecz sobie z tego sprawy nie zdawał i był najmniej przekonany, że kocha Zosię.

II.

Od opowiedzianych w poprzednim rozdziale wypadków minął rok cały. Żegota ukończył 7. klasę, Eliza również do ósmej egzamin zdała — stosunek między Elizą a Żegotą był wciąż ten sam; on był dlań grzeczny, ona dlań uprzejma i nadskakująca a w uczuciach Żegoty zaszła ta zmiana, iż czuł, że daleko mniej kocha Zosię, a nie wiedział czemu to przypisać. Choroba Żegoty duży zrobiła postęp; rumieniec znikł z twarzy, w oczach zgasł żywy ogień młodzieńczy — każdy mógł w nim poznać suchotnika. Było to w maju; zbliżał się czas matury, — Żegota przygotowywał się do niej i Elizę do niej przygotowywał, co go wiele pracy kosztowało; raz uyło u niego kilku kolegów i uczyli się. Wtem Żegota mocno się zakaszlał i dostał gwałtownego wybuchu krwi; posłano po lekarza a po mieście rozeszła się wieść, że chory jest już bez nadziei. Wieść ta doszła do Zosi i do Holzów; Zosia zalana łzami, przybiegła do Żegoty — a Eliza, gdy się o tem dowiedziała zemdlała. Lecz Żegota był dobrze zbudowany i choroba nie tak łatwo mogła

się około osi cylindrze. Na dany znak, osoba, której mięśnie się bada, podnosi na palcu pewien ciężar, utrzymując go aż do zupełnego znużenia. Pióro skutkiem drgań mięśnia, kreśli krzywą linię, której falo coraz mniej są wyniosłe, aż wreszcie przechodzi w poziomą. W przebiegu tej linii widać, jakim wahaniom siła mięśniowa ulega.

J. C. W. Arcyks. Leopold Salwator przejeżdżał ubiegłej środy przez miasto nasze udając się do Nadwórny na polowanie, skąd dnia następnego powrócił.

Awans listopadowy poczynił w garnizonie naszym następujące zmiany: w piechocie: kapitan I. kl. Jan Sestak z 79 p. p. mianowany majorem 58 pp., kap. II. kl. dr. Ludwik Rosa mian. kap. I. kl., por. Edward Pick, kapitanem II. kl., porucznikami zostali podporucznicy: Wacław Wischek, Juljusz Klein i Maurycy Werner, porucznikiem, kadet Aleksander Czech, wszyscy w 58 pp. (Dok. o powyż. awanz. nast. z prz. nrem.)

Komisarz powiatowy Wład. Jarosz przeniesiony został z Gorlic do Stanisławowa.

P. Jan Majeranowski, radca tut. sądu obwod. przy sposobności przeniesienia go w stan spoczynku, otrzymał tytuł radcy apelacyjnego.

P. Adam Szulisławski dr. wszech nauk lekarskich, syn tut. obywatela, po ukończeniu studjów na uniwersytecie krakowskim, celem nabycia specjalnych wiadomości w okulistyce, wyjechał do Poznania, gdzie przebywa w zakładzie okulisty dr. Wicherkiewicza.

Biuro tut. Banku zal. mieści się obecnie w kamienicy p. Pinelesa przy ul. Karpińskiego na I. piętrze. Wchód od ulicy Kolińskiego.

Radca namiestnictwa p. Schabel, który w ubiegłym tygodniu bawił w mieście naszem dla wyszukania odpowiedniego pomieszkania dla alumnów otworzyć się mającego IV. roku seminarjum gr.-kat., uznał za odpowiedne w tym celu kamienice p. Cieńskiego, p. Gątkiewiczowej i p. Szczepańskiej.

Na mocy uchwały Rady nadzorczej z dnia 23 października br. odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie członków tutejszej spółki handlowo-rolniczej na dniu 20 listopada br. z następującym porządkiem dziennym: 1. zatwierdzenie protokołu z ostatniego zgromadzenia, 2. Zatwierdzenie planu zwinięcia interesów i następnego rozwiązania stowarzyszenia, tudzież umowy w tej sprawie z Bankiem krajowym zawartej, 3. odpisanie strat z udziałów członków 4. wnioski członków.

Magistrat naszego miasta rozpisał licytację: I. na poddzierżawienie prawa poboru podatku konsumcyjnego od mięsa w okręgu dzierżawnym Stanisławów na lat 3, tj. od 1. stycznia 1891. do 31. grudnia r. 1893, II. na wydzierżawienie prawa poboru 100 prc. dodatku gminnego do podatku konsumcyjnego od mięsa bezwarunkowo na r. jeden, tj. od 1 styczn. 1891. do 31. grud. 1891., lub warunkowo na lat trzy, tj. od 1. rtyczn. 1891., do 31. grudnia 1893., III. na wydzierżawienie na powyższy 3-letni okres czasu ustanowionych opłat od bydła. Licytacja ta odbędzie się w dniu 17. listopada br. w godzinach od 9—12 w biurze I. magistratu. Licytować można tylko na wszystkie wymienione wyżej pobory razem z wyraźnem wyszczególnieniem ceny za każdy pobór z osobna. Cena fiskalna wynosi: dla poboru ad I. rocznie 33.800 złr., ad II. 25.385 złr., ad III. 4.400 złr. Wadjum wynosi 6.358 złr.

NADESŁANE.

Środek, który przeszło od 30 lat wszędzie jako znakomicie działający znanym jest, zasługuje na to aby go nazwano środkiem domowym dla ludu. Takim właśnie jest wypróbowany w najróżnorodniejszych chorobach żołądka Dra. Rosa'ego Balsam życia B. Fargnera w Pradze. Składy we wszystkich aptekach Austro-Węgier.

Interessante Lecture:

Gugl A. Die Sünderin des Kärtner Hochlandes . . . . . Mk. 2.—
Bilderbuch für Hagestolze 5 Bände à „ 3.—
Die Messalinen Berlins . . . . . „ 3.—
Paradox über die Ehe (picant) . . . „ 4.—

Versendet gegen Einsendung des Betrages oder Nachnahme.

R. Jacobsthal, Berlin, W. Steglitzerstrasse 61.

Cataloge gratis und franco.

(11—10 265.

Lakiery po cenie fabrycznej.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanownych interesentów, iż P. P.

Jachniewicz i Ska.

HANDEL KORZENNY i FARB

objęli wyłączną

Sprzedaż lakierów

mojej fabryki na Stanisławów i okolicę, i polecam mój znakomity:

lakier powozowy, lakier kopalowy, lakier damarowy, lakier do żelaza, lakier do skór i wszelkie inne, po cenie fabrycznej — prosząc o łaskawe względy.

Z uszanowaniem

(3-3) 304.

Krzysztof Schramm,
fabrykant lakierów w Wiedniu i Offenbach.

Lakiery po cenie fabrycznej. Lakiery po cenie fabrycznej. Lakiery po cenie fabrycznej. Lakiery po cenie fabrycznej.

go obalić, to też w parę dni był już w stanie pójść do Holzów. Eliza przywitała go z niekłamaną radością — zobaczywszy go z trzeciego pokoju przez otwarte drzwi, pędem strzały wybiegła do niego, twarz jej oblała krew i zawoławszy „pan Dębicki!“ podała mu rękę i dłoń jego długo, przeciągle uścisnęła. Zaczęły się pytania jak chorował, co mu było itd itd.

— Nie długo mi tu gościć na ziemi — mówił smutnie Żegota — niedługo a się z matką złączę.

— Ale co pan mówi, panie Dębicki — były słowa pani Holzowej — jeszcze pan będzie zdrów, zda maturę....

— Pani, przerwał Żegota — to co mówię, nie mówię na wiatr; ja mam początki suchot, lekarze prawdopodobnie nic tu nie poradzą; ja chciałbym żyć, com jeszcze nie żył prawie, ale cóż kiedy...

I zamilkłszy, z ukosa spojrzał na Elizę — w jej oku perliły się dwie łzy. Za chwilę pani Holzowa opuściła pokój — wyszła, aby łzy swoje, które gwałtem cisnęły się do oczu, ukryć — a Żegota zwracając się do Elizy, zapytał ją:

— Paanno Elizo, czy pani tak bardzo mojem przybyciem się ucieszyłaś?

— Bardzo — odrzekła cicho Eliza — mówiono, że pan już nie żyjesz.

— Doprawdy. I spochmurniał Żegota; zatopił badawczy wzrok, w twarz żydówki, którą, to smutna bladość, to rumieńce pokrywały i po upływie kilkunastu minut rzekł drżącym głosem:

— Panno Elizo, mam pani wiele, bardzo wiele do powiedzenia, ale przyrzeknij mi pani, że rozmowa nasza w tajemnicy pozostanie!

— Mów pan, mów! proszę mi wierzyć... i uchwyciła go za rękę. Żegota lekko wyrwał z jej rąk swoję, na twarz wystąpiła mu śmiertelnia bladość i tak drżącym głosem mówił:

— Panno Elizo! prawda, że panibyś dziś, gdyby było możebnem, zmieniła religję?

— Tak, ale proszę tego nikomu nie mówić — rzekła szybko lecz cichym głosem Eliza.

— Więc zgadłem — a jeszcze jedno; zdaje mi się, że także zgadnę; pani powiadasz, że nigdy nie pójdziesz za mąż, ja wiem dlaczego, pani... pani kochasz...

(Dok. nast.)

Panu Włodzimierzowi Kaczorowskiemu, nauczycielowi tańców ze Stanisławowa wyrażamy publicznie podziękowanie, oraz uznanie, że w przeciągu jednego sezonu zdołał nas doskonale tańców salonowych wyuczyć. Polecamy przeto Szanownej Publiczności pana Kaczorowskiego jako zdolnego nauczyciela, ponieważ zasługuje zupełnie na tę rekomendacyję.

Kopyczyńce, dnia 22. września 1890.

Włodzimierz Mędlowski słuchacz medycyny, Kornel Rad sekretarz, W. Safian maturzysta gimnazjalny, I. Ebstein słuchacz praw, Marak słuchacz teologii, Karol Petsch urzędnik kolejowy.

(1-1) 311.

Wyrażamy niniejszem panu **Włodzimierzowi Kaczorowskiemu** nauczycielowi tańców salonowych i narodowych za skuteczną naukę zupełne uznanie, z wdzięcznością przyznajemy, że córki nasze choć w krótkim czasie skorzystały bardzo wiele tak w ruchach jak i w tańcach. Polecamy też sumiennie pana Kaczorowskiego jako zdatnego i pracowitego nauczyciela tańców, życząc mu dobrego powodzenia, a staropolskiem „Bóg zapłać“ za jego trudy i chętną pracę.

Trembowla, dnia 25. października 1890.

I. Walawska, Ł. Harra, S. Ringel, Dobrowolski zastępca burmistrza, August Sabatowicz kasjer, Julja Wolańska, Jan Chruszczewski adjunkt, Ks. Sawuła.

(1-1) 311.

Wszelkie nowości przewyższa!

Uniwersalny aparat kuchenny,

który uznany został przez paryską wystawę światową i przez wiedeńską wystawę gospodarczą jako najpraktyczniejszy, najużyteczniejszy i nieodzowny dla każdego domu; na obydwu tych wystawach sprzedano kilka miljonów sztuk.

Aparat ten, kto go tylko widział, począwszy od gospodyni do dziecka, od wieśniaka do szlachcica i t. d. każdego zadziwił i wielką senzacją osiągnął — a zaraz po ukazaniu się pierwszych ogłoszeń o tym aparacie wpływała niezliczona ilość zamówień.

„Nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe."

Aparat ten służy do następujących celów, przewyższając wszelkie dotychczasowe wynalazki:

W 1 minucie przy zastosowaniu tego aparatu przyrządzić można w miarę potrzeby cienko lub grubo 1 kilo kartofli, buraków, rzodkwi, chrzanu, cebuli, ogórków, każdy owoc i t. p. słowem wszystko co się skrobać, obierać lub krajać daje.

W 2 minutach sporządzić można masło, śmietankę lub śmietanę, zaś w pół minuty pianę, szodo i t. p.

Następnie służy ten aparat jako mikroskop powiększający 400 razy każdy przedmiot, jest zatem szczególniej użyteczny do badania potraw i napojów.

Aparat taki z twardego metalu i niezużytych sprężyn kosztuje tylko

1 złr. 50 cnt. w. a.

jak długo zapas starczy. —

Jedynie do nabycia za poprzedniem nadesłaniem gotówki lub za zaliczką u

S. ALTMANNA
zakład rozsyłkowy

(3-8) 305. w Wiedniu, I., Dominikanerbastei 23.

Młody człowiek (kawaler)

obznajomiony z gospodarstwem wiejskiem także i leśnem — poszukuje posady.—

Bliższa wiadomość w administracyi „Kurjera Stanisławowskiego".

BACZNOŚĆ!!

Niespodziankę sprawić można swojej żonie nowo-wynalezionym aparatem kuchennym, którego na wystawie światowej paryskiej i na wystawie rolniczej wiedeńskiej rozsprzedano miljony sztuk.

Jeszcze tu niewidziany

aparat ten służy do następujących celów: W 1 minucie sporządzać można za pomocą tego aparatu: z mleka lub śmietanki masło, a w pół minuty śmietanę, pianę z jaj, poncz z jaj i t. p.

W 1 minucie można stosownie do potrzeby grubo lub cienko skrobać, obierać lub krajać 1 kilo kartofli, cebuli, ogórków, rzodkwi, buraków i każdy owoc i t. p.

Dalej służy ten aparat jako mikroskop; 400 krotnie powiększony widzi się przedmiot przy badaniu potraw i napojów.

Taki aparat sporządzony z twardego metalu i sprężyn, kosztuje bagatelną kwotę

1 złr. 50 cnt. w. a.

Nieodzowny aparat ten z powodu swej niebywałej taniości rozpowszechniony jest po wszystkich domach Wiednia i Paryża — a nabywać go można jedynie za pośrednictwem mojej od dawna już znanej firmy za poprzedniem nadesłaniem należytości lub za zaliczką.

D. Klekner,

(3-8) 306. w Wiedniu, I., Postgasse 20.

Dra ROSA'EGO BALSAM ŻYCIA

jest środkiem domowym łagodnie i skutecznie działającym, od przeszło lat 30 znanym, przywracającym trawienie, apetyt i usuwającym wzdęcie.

Wielka flaszka 1 złr., mała 50 ct., pocztą 20 ct. więcéj.



Wszystkie części opakowania zaopatrzone prawnie deponowaną marką ochronną, uwidocznioną obok.

Składy we wszystkich niemal aptekach Austro-Węgier.

Poleca się również:

„PRASKĄ UNIWERSALNĄ MAŚĆ DOMOWĄ".

Takowa okazała się po wielu doświadczeniach jako skuteczny środek przy czyszczeniu, gojeniu bolących miejsc i działa przytem uśmierzająco i rozwalniająco.

W dozach po 35 ct. i 25 ct., pocztą 6 ct. więcej.

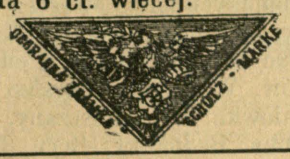

Wszystkie części opakowania zaopatrzone prawnie deponowaną marką ochronną, uwidocznioną obok.

Skład główny
B. FRAGNER, PRAG
Nr. 203—204, Kleinseile, apt. pod czarn. orłem.
(13—16) 170. Przesyłka pocztowa codziennie.

APTEKA A. BEILLA

w Stanisławowie w rynku

poleca:

Krem waselinowy, powszechnie znany najlepszy środek przeciw wszelkiego rodzaju pryszczom, liszajom i t. d. Cena słoika 30 i 15 kr.

Chinol przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieży Cena flakonu 75 kr.

Pudr z mączki ryżowéj biały, różowy i kremowy odznacza się nadzwyczajną delikatnością, nie zawiera żadnych przymieszek metalicznych bardzo delikatnie przylega do twarzy i jest prawie niedostrzegalny. Cena pudełka 50 kr.

Plaster na nagniotki. Cena 10 kr.

Wodę Anaterynową do ust. Cena 40 kr.

Białą wodę do twarzy. Cena 60 kr.

Maść cudowną na wszelkie rany tak świeże jak zastarzałe. Cena pudełka blaszanego 60 kr.

Perfumy od 10 kr. do 2 złr.

Mydła lecznicze i toaletowe.

Srodki uniwersalne tak krajowe jak zagraniczne, oraz przyrządy i opatrunki chirurgiczne. (18—26) 210.

ZAPROSZENIE

do przystąpienia do

Towarzystwa okolicznościowego zakupna losów

zawiązanego

przy **Towarzystwie komandytowem Braci Dirnfeld** na 250 rozmaitych losów, zaopatrzonych austrjackim stemplem. Podczas trwania towarzystwa

główna wygrana 1 milion.

Szczególniej korzystna kombinacja. Wyśmienite widoki wygranej. **Wpłaty miesięczne tylko zł. 2·50.**

Agentów poszukuje się pod korzystnymi warunkami. Zgłoszenia wysyłać należy pod adresem:

Komandytowe towarzystwo Braci Dirnfeld,

[3-3] 303. **Budapest, Badgasse Nr. 4.**

DO SPRZEDANIA

za cenę przystępną

Leksykon konwersacyjny

Mayera 15 tomów oprawnych z rycinami.

wydanie II.

Bliższa wiadomość w administracji Kurjera.

Agentów wszelkiej kategorji poszukuje się wszędzie do przyjęcia bardzo intratnego zastępstwa. Oferty pod **„Rentable"** do ekspedycji anonsów **J. Danneberg,** Wien I. Kumpfgasse Nr. 7. (5—12) 295

L. 11145/1890.

OGŁOSZENIE LICYTACYI.

Magistrat król. woln. miasta Stanisławowa rozpisuje niniejszem PUBLICZNĄ LICYTACYĘ.

I. Na poddzierżawienie wydzierżawionego przez Gminę miasta Stanisławowa od c. k. Rządu **prawa poboru podatku konsumcyjnego od mięsa** w okręgu dzierżawnym Stanisławów, składającym się z miasta Stanisławowa, oraz następujących miejscowości: Ciężów, Chomiaków, Chryplin, Czerniejów, Dobrowlany, Jamnica, Knihinin, Kołodziejówka, Krechowce, Mykietyńce, Opryszowce, Pacyków, Pasieczna, Podłuże, Rybno, Uhorniki, Uhrynów górny i dolny, Kłuzów, Wołczyniec, Łysiec, Stebnik, Księdzówka, Łysiec stary, Budyłów, Czukalówka, Drohomirczany, Iwanikówka, Pawelcze z Majdanem, Radcza, Wysoczanka, Bednarów, Bryń, Huta i Zagwoździ na lat **trzy**, t. j. od 1. stycznia 1891 po koniec grudnia 1893.

II. Na wydzierżawienie **prawa poboru 100% dodatku gminnego do podatkn konsumcyjnego od mięsa** przyzwolonego Gminie miasta Stanisławowa najw. post. z dnia 29. grudnia 1885 dz. ust. kr. Nr. 8 z r. 1886 **bezwarunkowo na rok** jeden, t. j. od 1. stycznia 1891 do końca grudnia 1891, lub **warunkowo na lat trzy**, t. j. od 1. stycznia 1891 do końca grudnia 1893.

III. Na wydzierżawienie na powyższy **trzyletni** okres czasu ustanowionych **opłat od bydła** a mianowicie:

1. **od bicia bydła** rogatego za każdą sztukę wyżej jednego roku po **54 cnt.** w. a. z dodatkiem rzeźni,
2. **od wyrębu**:
   a) za każdą sztukę wyżej jednego roku po **30 cnt.** w. a.
   b) od cieląt za każdą sztukę po **17 cnt.** w. a.
   c) od owiec i baranów za każdą sztukę po **10 cnt.** w. a. z dodatkiem jatek.
3. **od oględzin bydła** na rzeź przeznaczonego za każdą większą sztukę po **20 cnt.**, za każdą mniejszą sztukę po **10 cnt.**, a od mięsa wprowadzonego **4 cnt.** w. a.

Licytacya ta odbędzie się dnia 17. listopada w godzinach urzędowych od 9. do 12 przed południem w biórze I. Magistratu.

Licytować można tylko na **wszystkie** wymienione wyżej pobory razem z wyraźnem wyszczególnieniem ceny za **każdy pobór z osobna.**

Cena fiskalna wynosi:

dla poboru ad I. rocznie	**33800**	**złr.**	w. a.
„ „ „ II. „	**25385**	„	„ „
„ „ „ III. „	**4400**	„	„ „
Wadyum wynosi . . .	**6358**	„	„ „

Bliższe warunki licytacyjne mogą być przejrzane w Magistracie w godzinach urzędowych. Oferty można wnosić ustnie lub pisemnie. Pisemne oferty należycie opieczętowane, zaopatrzone marką stemplową na 50 cnt. w. a. i przepisanem wadyum mogą być wnoszone najpóźniej do godziny 12. w południe w dniu, w którym odbędzie się licytacya.

Oferty po tym terminie wniesione, lub w drodze telegraficznej nadane, nie będą uwzględnione.

Po ukończeniu licytacyi ustnej, zostaną oferty pisemne otwarte i ogłoszone, przyczem postanawia się, że z rozpoczęciem licytacyi ustnej, pisemne oferty nie będą przyjmowane.

Kto nie dla siebie, lecz w imieniu drugiego licytuje, musi wykazać się przed komisyą legalizowanem szczegółowem pełnomocnictwem i takowe w ręce komisyi złożyć.

Jeżeli pisemną ofertę wnosi wspólnie więcej osób, to musi takowa zawierać wyraźne oświadczenie, że oferenci przyjmują na siebie solidarną rękojmię za ścisłe dopełnienie warunków dzierżawnych.

Magistrat król. woln. miasta

Stanisławowa, dnia 28. października 1890.

Burmistrz:

Dr. WALERY SZYDŁOWSKI.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że otwieram z dniem 1. listopada br. w sali letniej ogrodzie kasyna miejsk. kurs tańców narodowych i popisowych. Bliższe szczegóły afisze doniosą, wrazie gdyby kto ze Szanownej Publiczności życzył sobie lekcyj tańców prywatnie pobierać, może się do podpisanego pod liczbą 16. ulica Kamińskiego zgłosić.

Stanisławów, dnia 31. października 1890.

(1-2) 312. **Włodzimierz Kaczorowski.**

Tymczasowe doniesienie.

Zawiadamiam niniejszem Szanowną Publiczność, iż wynająłem już na tegoroczny sezon zimowy Ślizgawkę w ogrodzie J. W. Barona Romaszkana. Bliższe szczegóły podane będą w następnym numerze Kurjera, tudzież przez afisze.

Z poważaniem

(1-1)313 **Jan Łuczyński.**

C. k. konc.

Skład, wyrób i wypożyczalnia

poleca

krzyżowej amerykańsk. konstruk.

FORTEPIANY Cramera Hofbauera Wirtha.

PIANINA Bösendorfa Stelzhamera etc.

J. ESTEYA sławne **HARMONIA** amerykańskie i inne.

KASY ŻELAZNE OGNIOTRWAŁE

PRASY do kopiowania.

Cytry, harmoniki, arystony, skrzypce, metronomy, pulpity, stoliki rezonansowe pod cytry i t. d. bez porównania taniej niż wszędzie, na raty. Za gotówkę **znaczny opust.**

Wypożyczamy wszelkie instrumenta do mieszkań za opłatą 40 ct. do 10 złr. miesięcznie.

Wszelkie instrumenta zabezpieczone są wynalazkiem (p. A. Sidorowicza) przeciw molom i robactwu.

Używane instrumenta sprzedajemy, kupujemy lub mieniamy na nowe.

Nasz stale angażowany **stroiciel**, wykonuje strojenie fortep. pianin i t. p. najdokładniej i szybko— w miejscu i okolicy po cenach najtańszych.

Od lat 6-ciu pod firmą (istniejącą i nadal) **„A. SIDOROWICZ w Kołomyi“** *— zyskawszy w całym kraju uznanie, czego dowodem liczne listy pełne pochwał i podziękowań, polecamy się względom miłośników muzyki.*

Sidorowicz & Siwiński,

307 [2—12] **Stanisławów, ul. Kazimierzowska 13.**

Maryazelskie

Krople Żołądkowe



Marka ochronna.

znakomicie działające

na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Niezrównane przy braku apetytu, słabości żołądka, wzdęciach, kwaśnem odbijaniu, kolkach, katarach, żołądkowych, zgagach, żółtacce, obmierzłości i wymiotach, bólach głowy (jeżeli te pochodzą z żołądka), kurczach, zatwardzeniach, przeładowaniu żołądka potrawami i napojami. **Cena jednej flaszki wraz z przepisem 40 ct., podwójnej 70 cent.** Główny skład w aptece **Karola Brady w Kromieryżu** (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Ostrzeżenie! Prawdziwe Maryacelskie krople żołądkowe bywają częstokroć fałszowane i naśladowane. **W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda flaszka być owinięta w opakowanie czerwone, zaopatrzona powyżej umieszczonym znakiem ochronym, a przy każdej flaszcze znajdować się powinien przepis używania kropli z wzmianką, że drukowany jest w drukarni H. Guska w Kromieryżu** (Kremsier).

Maryacelskie pigułki przeczyszczające. Od lat wielu z najlepszym skutkiem używane przy zatwardzeniu i teraz są często naśladowane, dlatego zwracać należy uwagę na poboczną markę ochronną i podpis aptekarza K. Brady w Kromieryżu. Cena jednego pudełka **20 ct.**, rulony po 6 pud. **1 złr.** Za poprzedniem nadesłaniem należytości kosztuje 1 rulon **złr. 1.20**, 2 rulony **złr. 2.20**, 3 rulony **złr. 3.20** opłatnie.

Maryacelskie krople żołądkowe i maryacelskie pigułki przeczyszczające nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdej flaszce lub pudełku w opisie użycia wymienione.

Prawdziwe Maryacelskie krople lub pigułki są do nabycia w *Stanisławów*, apt. Alb. Amirowicz apt. Ad. Beill (główny skład) apt Jan Macura. — *Halicz*, apt. J. Ormozowski. — *Kałusz*, apt. Aleks. Szustow. *Tłumacz*, apt. W. Szankowski. — *Wojniłów*, apt. Adolf Kuhnen. *Kołomyja* apt. A. Sidorowicz. 176 (9—9)

Wydawca Dr. A. Nimhin. Odpowiedzialny redaktor Felicjan Marcinkiewicz. Z drukarni Stanisława Chowańca w Stanisławowie.

Nr. 241. Stanisławów, dnia 9. listopada 1890. Rok V.

Cena Kurjera:
w miejscu:
kwartalnie 1 złr.
półrocznie 2 „
Na prowincji:
kwartaln 1 zł. 15 ct.
półrocznie 2 „ 30 „
Numer pojedynczy
kosztuje 10 ct

KURJER STANISŁAWOWSKI.

Ceny ogłoszeń:
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 5 ct.
Ogłoszenia w rubryce „Nadesłane“ po 10 ct. od wiersza petitem.
Rękopisy nie zwracają się.
Adres redakcji i administracji:
Drukarnia Stanisł Chowańca, w Stanisławowie

Wychodzi każdej niedzieli o go 8. rano.

Miejska Kasa oszczędności a Towarzystwo im. Moniuszki.

W roku 1863 gmina miasta Stanisławowa pod przewodnictwem ówczesnego swego prezesa dr. Ignacego Kamińskiego powzięła wielkiej doniosłości myśl, założenia miejskiej Kasy oszczędności, która zamieniona dnia 8. sierpnia 1865. w uchwałę, dzięki niestrudzonej gorliwości i ofiarności Rady miejskiej, szybko w czyn przeprowadzoną została, tak, iż z dniem 31. grudnia 1867. dzięki swemu założycielowi i poręczycielowi „gminie miasta Stanisławowa“, miejska Kasa oszczędności swe czynności rozpocząć już mogła. Powstała więc instytucja o olbrzymiej doniosłości i rozległem znaczeniu dla stosunków ekonomiczno-społecznych miasta Stanisławowa i tegoż powiatu, instytucja dla własnego zakątka ziemi stworzona, której działalność, to najobszerniejszy dobrobyt dla jej mieszkańców. To też dewiza, którą nowa założona instytucja przyjęła: „pracuj i oszczędzaj“ rączo między tysiącami ludzi znalazła oddźwięk, a z każdym rokiem ta nader pożyteczna instytucja coraz więcej się rozwijała i potężniała, czego najlepszym dowodem, że obecnie rozporządza własnym kapitałem, wynoszącym w imiennej gotówce i papierach 129.615 złr., jakoteż posiada swój gmach, w imiennej wartości złr. 62.000 będący ozdobą i chlubą miasta Stanisławowa.

Żaden kraj doprawdy, pod każdym względem w całej Europie nie jest tak ubogim jak Galicja, a w tym samym stosunku w żadnym kraju nie dają się odczuwać potrzeby tak, jak u nas. To też hołd i cześć miastom i ludziom, którzy własne potrzeby odczuli i zrozumieli, których działalność objęła ogół, bo tylko przy ogólnym materjalnym dobrobycie wszystkich pojedyńczych mieszkańców bez różnicy wyznań, rozwija się i moralny dobrobyt społeczeństwa, rozkwitają się miasta i wsie, a tem samem spływa dla tego wielkiego towarzystwa ludzkiego spokój i zadowolenie, dozwalając pod wpływem w obec różnoważących się czynników, na ścisłe wypełnianie trudnych obowiązków powołania. — Współczynnikiem więc potężnym dobrobytu tak materjalnego, jak i moralnego dla swego własnego gniazda, jest miejska Kasa oszczędności, a misja jej nader szczytną. Kreowana bowiem przez gminę miasta Stanisławowa, której prawowitą jest córą, — a gdzie gwarancja całej osnowie jest zachowaną— przeds.. się jako ożywcze źródło, jako jasna pochodnia, także dla wszystkich podniosłych i humanitarnych celów nauki i wiedzy, zrodzonych na gruncie własnym, w domu u siebie, którymi ducha ludzkiego zwłaszcza w obecnych czasach, trzeba bezustannie zasilać, w obec wymogów dzisiejszego postępu i cywilizacji.

Miejska Kasa oszczędności stanęła więc na gruncie rodzimym, jako podwalina i zakładnik szczęścia obecnych i przyszłych pokoleń, jako kapłanka ognisk domowych, mając w swym zakresie działania i straż celów umoralniających i kształcących ducha ludzkiego. Wszak §. 7. statutu tejże, skreśla jasno to jej posłannictwo, a że rozwinęła i pod tym względem działanie, to najlepszym dowodem jest w jej dorocznem zamknięciu rachunków zestawienie kwot na cele dobroczynne, które, jak w latach 1880 i 1883. zwyż po 10.000 złr. dosięgały, tak, iż od roku 1872 do roku 1890 wydała na cele dobroczynne w ogólnej sumie kwotę złr. 89.706. Tak więc dostojni kierownicy tej instytucji pojęli i zrozumieli, że obok wzrostu własnego, (gdzie pierwotne wkładki oszczędności w roku 1868 wynosiły złr. 54.348, a wzrosły w ro-

---

ŻEGOTA.

Nowelka.

(Dokończenie).

— O tak panie! Kocham... kocham, ale...

— Pani mnie, mnie kochasz — rzekł stanowczym głosem Żegota — a ja panią również... kocham— ale... ale jam zbrodniarz— mówił dalej smucąc się — jam zbrodniarz, jam przysiągł Zofji na cienie matki i złamałem przysięgę; jam zbrodniarz, rozumiesz pani! Schwycił ją za rękę i cisnął konwulsyjnie, potem zakaszlał się ciężko, kaszlał długo, a potem nastąpiło długie milczenie; nareszcie odezwał się Żegota ze spokojem, który, snać było, wiele go kosztował: — Tak panno Elizo, jam bardzo zawinił, a czy zdołam się poprawić?! W każdym razie, kiedy znam już tajemnicę serca pani, proszę przyjąć odemnie rad kilka. Niech pani najpierw powie mamie, że zmieniłabyś a raczej chcesz zmienić religję...

— Nie, nie, nie powiem; nie jestem w stanie...

— To źle; mama pani jest kobieta zacna, kocha panią sercem całem i zrozumie panią z pewnością.

— Nie panie Żegoto, nie powiem.

— No, to proś pani Boga, aby ci dodał sił do walki — utinam falsus vates sim, — ale zdaje mi się, że pani niejedną gorzką pigułkę połknąć będziesz musiała...

— Czy ja nie wiem — rzekła Eliza z boleścią.

— A czy znasz pani zasady nauki Chrystusowej, na którą przejść pragniesz?

— Znam panie...

— Żal mi pani, panno Elizo, chciałbym pani być w jej walce pomocnym...

— To mało, to mało — bądź mi pan opiekunem, doradcą, przyjacielem — bądź mi wszystkiem. Ach, wszak ja nie mam nikogo...

— A jeśli ja nie potrafię pani dobize poradzić — dodał Żegota ściskając podaną sobie dłoń Elizy.

Przykrem było położenie Żegoty, czuł, że dla Zosi ma obowiązki, przypominał sobie, ile razy przysięgał jej, że ją zawsze kochać będzie, a tu wyznał miłość Elizie i ją kochał, ale kochał mocniej — obraz Zosi stał w jego sercu na drugiem miejscu. Było to dlań tem boleśniejsze, że Zosia nie zmieniła się dlań zupełnie; odwiedzała go jak dawniej, wspierała jak mogła i nie przypuszczała nawet, aby się kochał w Elizie.

Z początkiem czerwca, w kilka tygodni po owym strasznym wybuchu krwi, siedział raz zadumany w swojej izdebce, gdy listonosz przyniósł mu list pieniężny. Zdziwiło go to mocno — nie wiedział, ktoby mu pieniądze mógł przysłać — na kopercie pismo opiekuna, który tylko, pierwszego skromnym zasilał go datkiem a za czerwiec zwykłą kwotę był mu już przysłał — z drżeniem otworzył więc kopertę i odczytał list tej treści:

„Kochany Żegoto! Ciotka twoja C... przeniosła się w kwietniu br. do wieczności i całą swoją miljonową prawie fortunę tobie zapisała, o czem mię, jako sądowego twego opiekuna, wczoraj zawiadomiono i ja też, dopóki nie przyjdziesz do pełnoletności, majątkiem tym zarządzać będę, atoli ponieważ już 20 rok kończysz, mam nadzieję, najdalej za dwa lata pełnoletność ci wyrobić. Na niezbędne wydatki 50 złr. załączam. Kreślę się jako życzliwy P...“

Po kilkakroć odczytywał Żegota list

ku 1879 do wysokości złr. 1687220) mają i na względzie wzrost interesów i potrzeb mieszkańców własnego miasta, by się nawzajem uzupełnić. I obecnie bardzo dobra sposobność się nadarza do tego, w którą ogół święcie wierzy, iż Szan. Kasa oszczędności w pierwszym rzędzie z pomocą swą pospieszy.

Przed laty dwunastoma założone zostało w mieście naszem Towarzystwo imienia Moniuszki. Nieśmiertelny ten artysta, twórca naszej melodyjnej narodowej muzyki, która rozbrzmiewa się pełnem echem po całej Polsce, obrany został przez Towarzystwo na swego patrona — dla tej wielkiej skarbnicy muzyki narodowej, która przecież każdemu Polakowi pozostanie najmilsza, albowiem jest wspólną naszą własnością i naszym najdroższym klejnotem. Uprawia więc ją tu u nas w Stanisławowie Towarzystwo im. Moniuszki, że chlubnie i z pożytkiem dla ogółu, zaznacza to 13 rok istnienia swego i mimo, że ciągle z niedoborem walczy, utrzymuje własną szkołę muzyczną, z której już przeszło ośmset uczni wyszło. Lecz największą ponoś zasługą tegoż Towarzystwa dla miasta Stanisławowa, jest projekt jego powszechnie znanego i zasłużonego prezesa p. Bolesława Szameita, wybudowania gmachu własnego z salą dla koncertów, teatru i balów. Ach, brak tej sali odczuwa całe miasto, które przecież przeważnie się z inteligencji składa, odczuwają go w wysokim stopniu urocze mieszkanki Stanisławowa, uskarżając się podczas balów na brak powietrza i na niemożność uczęszczania na teatra i koncerta, z powodu szczupłości obecnie istniejących sal. Brak ten jest także powodem, iż niejedno, a na uznanie zasługujące towarzystwo omija nasze miasto, obawiając się niewygód i niepowodzenia. I licznych najróżnorodniejszych zgromadzeń, które era konstytucyjna nam przyniosła, nie ma prawie gdzie odbywać. Cała prawie okolica Stanisławowa odczuwa potrzebę tej sali, a doprawdy, że życie towarzyskie i społeczne, wieleby na tem zyskało.

Gdy przed laty trzema na walnem zgromadzeniu Towarzystwa im. Moniuszki, czcigodny prezes myśl tę wypowiedział, zdało się w pierwszej chwili wszystkim tam obecnym, że ta myśl jest czczą i nigdy niewykonalną. Z wielką na razie oględnością została ona przyjętą i tylko staraniom i niezmordowanej gorliwości, prawdziwego zaparcia i poświęcenia się prezesa Towarzystwa, zaczęła kiełkować. Nałożono z początku na spóźniających się członków na posiedzenia i próby kary 5 cnt. i to był zawiązek pierwszy dla budowy gmachu. Później ofiarnością ludzi chętnych, ofiarnością, która u nas nigdy nie zginie, uzbierano aż do dni dzisiejszych kwotę 4.766 złr. Zaiste mrówczą pracą uzbierano ten kapitalik. W roku 1888 odstępuje gmina miasta Stanisławowa Towarzystwu bezpłatnie plac na budowę gmachu. Dar to wspaniały, mówiący wymownie, iż od szlachetnych ofiar miasto Stanisławów nigdy się nie uchyla. W roku 1889 rozpisuje Wydział Towarzystwa konkurs bezpłatny na zrobienie planów na budynek, zapraszając do współudziału wszystkich w kraju żyjących architektów. I już w lutym 1890 nadchodzą plany, a komisja złożona z techników naszego miasta po zbadaniu wszystkich nadesłanych planów, wybiera projekt planu pod godłem „Lirnika“ p. Witolda Miłkowskiego, uznając go za najodpowiedniejszy, jako też ocenia, iż po wystawieniu, gmach Towarzystwa co najmniej 3—4000 złr. da dochodu.

Wobec wzrostu naszego miasta, wobec siedziby różnorodnych władz Państwa, a gdy i pułk nasz stale do swego miasta zawitał, gdy tylko jest kwestją czasu, że i korpuśna komenda i dywizja kawalerji tu przybędzie, staje się nieodzowną koniecznością i potrzebą najprędszego przyspieszenia tej budowli. I zrozumiał to dobrze wydział Towarzystwa, bo jak słyszeliśmy, już w marcu 1891. przystąpić ma do budowy gmachu. Udał się on do banków we Lwowie, gdzie ponoś wyjednał pożyczkę na 9 prc. na budowę gmachu, udał się do ofiarności obradującego obecnie we Lwowie Sejmu krajowego, a zapomniał o domorosłej instytucji, która oparta na poparciu i zaufaniu miasta i okolicy, czynnie przysługuje się celom, mającym li tylko na oku dobro społeczeństwa, bo na cele dobroczynne zapisała ona, jak to już wspomnieliśmy, w poczet wydatków swego 22-letniego istnienia kwotę 89.706 złr.

Czyż nie ma teraz obowiązku najpierwsza i pierworodna córa „gminy miasta Stanisławowa“, gdy na ziemi, jej matki ma stanąć gmach monumentalny, przysłużyć się do tego dzieła, przez udzielenie subwencji i pożyczki?

Trudności pod tym względem tak w mieście, jak i u Władzy do tego powołanej nikt jej robić nie może, albowiem przybytek i schronisko sztuk pięknych, tylko dobroczynne wpływy wywierają na umysł i ducha ludzkiego; wszak Państwo samo popiera wszystkie dobroczynne cele, a najwyższe uznanie poparcia tego znachodzimy u najmiłościwiej panującego nam ukochanego Monarchy cesarza Austrji, którego hojne datki na cele dobroczynne bezustannie coraz to świeże, tak dzienniki w Austrji wychodzące, jak i zagraniczne nam podają.

Miejska Kasa oszczędności w Stanisławowie dzięki sprężystemu kierownikowi, i jej wytrwałych i sumiennych urzędników, dzięki powszechnemu zaufaniu ludności, którym się cieszy, jest w wschodniej Galicji po Lwowskiej Kasie oszczędności najmajętniejszą, może zatem ze spokojem przyjść z pomocą, udzieleniem odpowiedniej pożyczki Towarzystwu na budowę gmachu, a tem samem nie dopuści i oszczędzi Towarzystwu na płacenie wysokiego procentu w bankach we Lwowie. Wszak pod jej okiem w domu, gmach się będzie budował, a w miarę budowy, postępować może i uchwalona pożyczka, a znajdzie ona z pewnością pewniejszą lokację w gmachu, niżli obecnie uwięzione pieniądze w papierach. Wszak

---

ten i oczom swoim nie wierzył — dotąd przed chwilą jeszcze ubogi chłopczyna, teraz miljonowym się stał panem — w pierwszej chwili ucieszyło go to, bo któregoż z ludzi nagłe nie ucieszy zbogacenie?...

Lecz była to radość chwilowa; tysiące myśli plątało się w jego głowie; myślał o maturze, a będąc pewnym, że ją zda dobrze, pomyślał co potem?... Co potem, czy kończyć studja? czy gospodarstwu się oddać? — Czy... Zakaszlał się — kaszel zwrócił myśl jego ku chorobie.

— Co potem — zawołał z goryczą — co potem? potem grób! niezadługo... A Zosia! a Eliza?... On, jeśli myślał o jednej, to i drugą sobie zawsze na myśl przywodził.

Wśród tego nawału myśli, Żegota poszedł do Zosi; rodzice przywitali go chłodno, z radością Zosia; jakżeż dziwnie uderzyła wszystkich wieść o bogactwie Żegoty. Nauczyciel winszował, w czem gadatliwością swoją dopomagała mu żona — w jednej chwili urósł bardzo Żegota w ich oczach; tylko Zosia posmutniała, oczy zaszły jej łzami i wyszła z pokoju. Kiedy ją później Żegota zapytał, co ją tak zasmuciło, rzekła cicho:

— Żegoto mój, teraz jam biedna, uboga dziewczyna, a tyś pan bogaty — kiedyś był biednym, toś mnie kochał, a teraz... ty już twojej Zosi kochać nie będziesz..

Nic nie odpowiedział Żegota, ale boleśnie ścisnęło mu się serce na taki wyrzut. Zosia przeczuła, że on jej już nie kocha, lecz się pomyliła w powodach.

Nadeszła wreszcie tak upragniona przez Żegotę matura. Żegota i Eliza zdali z odznaczeniem. W kilka dni po maturze, a było to w początkach lipca, dostał biedaczysko powtórnego wybuchu krwi. Kazano mu wyjechać na wieś, na świeże powietrze; nie chciał sam wyjeżdżać w obce sobie strony, bo dobra jego leżały w Królestwie, uprosił sobie na towarzysza jednego z kolegów, Szczęsnego Bohusza. Wziąwszy zatem paszport austrjacki i wystarawszy się o takowy dla Szczęsnego, sposobił się do wyjazdu. Przed wyjazdem żegnał się z Zosią, rok temu, możeby był przysięgał jej miłość, możeby prosił, aby go kochała, teraz uściskał ją tylko serdecznie, jakby kochał serdecznie, ale tylko uściskał...; szczerze mówiąc, cieszył się, że się z nią na jakiś czas rozstaje, że nie będzie potrzebował grać komedji, która go tak bardzo męczyła i w własnych jego oczach upokarzała. Bolało go, że Zosię nie kocha, a przecież, póki miał nadzieję wyzdrowienia, postanawiał sobie, że się z nią ożeni, bo nie chciał złamać przysięgi.

Z Elizą na pożegnanie miał długą rozmowę.

— Panno Elizo — mówił — ja odjeżdżam i ze mną tracisz pani po Bogu jedynego powiernika, lecz nie tracisz przyjaciela; pamiętaj pani, że gotowym ci służyć z pomocą w każdej smutnej godzinie życia.

— Tak, ja nikogo nie mam prócz pana, panie Żegoto — nikogo nie mam prócz ciebie, a teraz i ciebie tracę... Dziś, ani jedno serce w koło mnie szczerze bić dla mnie nie będzie...

— Nie mów tak pani, masz rodziców, w obec których masz obowiązki, masz braci, których kochać winnaś — czyż dla nich nie byłabyś w stanie zaprzeć się siebie, choćby na to trzeba było poświęcenia całego życia.

— Miałam ten zamiar, jak to pan z rozmów moich z panem wnosić mogłeś, lecz nie — ja egoistką jestem — ja nie mam powodu żyć dla rodziny, tem bardziej, że

niedawno jej siostra Lwowska ofiarowała bezzwrotnie na budowę muzeum przemysłowego kwotę 400.000 złr., a pragska na budowę teatru narodowego 500.000 złr. — a obie te Kasy stoją także pod kontrolą Wysokiego Rządu.

Dawniej, gdy nie było instytucyj finansowych, ofiarność obywatelska przyczyniała się w znacznej części do wielu szlachetnych celów, dziś niestety stosunki się zmieniły, w tych ciężkich i opłakanych czasach dla rolnictwa, — od rolników wprost tego wymagać nie można. Czynne więc przyłożenie ręki w udzieleniu subwencji i pożyczki, to najbliższe zadanie miejskiej Kasy oszczędności, do którego Towarzystwo im. Moniuszki zwrócić się z całą ufnością powinno.

Sądzimy więc, że bodaj w małej cząsteczce przyczyni się ona do ułatwienia i porozumienia szlachetnym inicjatorom budowy tego wiekopomnego dzieła, które, gdy przyjdzie do skutku, w długie lata dla potomności w kronice miasta Stanisławowa złotymi literami się zapisze.

KRONIKA.

Awans listopadowy (dokończenie). Porucznikami zostali w tymże pułku podporucznicy: Ernest Rettmann i Juljusz Fröhlich von Elmbach und Groares. Porucznikami, kadeci: Henryk Schöppl i Karol Kassner; zaś kadet Adolf Ott z 8. pp. przeniesiony do 8. pułku ułanów.

Artylerja: poruczn. Wilhelm Radoste z 21. bat. dyw. mianowany kapitanem II. kl. przy 22. bat. dyw.; porucznikami: podporucznik Fryderyk Reznicek z 22. bat. dyw. przy 21. bat. dyw. i podpor. Juljusz Kamiński przy 11. part.

Obrona krajowa w stanie czynnym: major Wilhelm Zathey, podpułkownikiem przy 70 bat., Antoni Sokołowski, por. z 62. bat., kapitanem II. kl. przy 71. bat.; porucznikami mianowani kadeci: Franc. Platzer z 65. bat. do 62., Wacław Mayer przy 69. i Korneli Staromiejski z 67. do 62. — W stanie nieczynnym obr. kraj. mianowani porucznikami podporucznicy: dr. Włodzimierz Dudykiewicz (62), Stanisław Haczewski (70), Franc. Poriska (69) i Hipolit Teodorowicz (62). W nieczynnym stanie lekarzy obr. kraj. mianowany został lekarz asystent dr. Włodzimierz Kobrzyński starszym lekarzem przy 69 bat.

Za inicjatywą panów: Tadeusza Paszkowskiego i Romana Hendrychowskiego, zawiązała się w Stanisławowie filja lwowskiego Towarzystwa Ochrony zwierząt, która tymi dniami zostanie zatwierdzoną przez Wys. c. k. Namiestnictwo. Cel Towarzystwa zachęci pewnie wielu obywateli miasta do wpisania się na członków towarzystwa.

I. Wieczór muzyczny Tow. muz. im. Moniuszki odbędzie się dziś w niedzielę (9. bm.) w sali kasynowej, z następującym programem: 1. a) Znasz-li ten kraj?, Moniuszki, b) Polonez Komorowskiego, Chór męski, 2. Trio G-moll na fort., skrzyp. i wiol. (pp. Ł. B. B.) Smetany, Moderato assai — Allegro con Alternativo I e II — Finale, 3. a) Cavatina z op. Lucrezia B. Donizetti'ego, b) „Skrzypki“ — Mazurek Kratzera, Solo altowe, pni S., 4. Fantazja skrzypcowa z Halki Moniuszki - (p. B.) Dietza, 5. a) Pieśń żeglarzy F. Schuberta, b) Hymn do nocy Beethovena i c) Ja i butelka Rusta, Chór męski. — Początek o godz. pół do 8. wieczorem.

Walne zgromadzenie Tow. Bursy im. J. I. Kraszewskiego odbędzie się dziś 9. bm. w sali ratuszowej o godzinie 3. po południu, z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z poprzedniego zgromadzenia, 2. Sprawozdanie wydziału, 3. Sprawozdanie skarbnika, 4. Wybór prezesa i wydziału na r. 1891 i 5. Wnioski członków, — W razie niezebrania się kompletu na godzinę 3, odbędzie się zgromadzenie o godz. 4. przy udziale jakiejkolwiek liczby zgromadzonych.

Koncerta spacerowe w sali kasynowej zapowiedziane na dnie 15. i 29. listopada niemniej 13. i 20. grudnia br. odbędą się w podanym czasie — początek koncertu o godz. pół do 8. wieczorem. — Zabawa dla dzieci w dniu św. Mikołaja rozpocznie się o godz. pół do 7 wieczorem.

Walne zgromadzenie Towarzystwa imienia Stanisława Staszica odbędzie się 16. listopada br. o godz. 3. po południu w własnym lokalu przy ul. Jana Kochanowskiego l. 2. we Lwowie. Na porządku dziennym będą sprawy objęte §. 9. obowiązującego statutu. Wydział niniejszem ma zaszczyt zaprosić pp. Delegatki, Delegatów i pp. członków Towarzystwa na to zgromadzenie.

Magistrat tutejszy ogłasza następujące obwieszczenie: „Gmina miasta Stanisławowa ustanawiła uchwałą z dnia 18. września 1888. w celu uczczenia 40-letniej rocznicy wstąpienia na tron Jego Cesarsko-królewskiej Apostolskiej Mości Cesarza i Króla Franciszka Józefa I. wieczystą fundację, przeznaczając jako zapomogę dla podupadłych, w Stanisławowie urodzonych i do gminy tejże przynależnych, ubogich, kwotę trzysta złotych.

Zapomoga ta wręczoną będzie dnia 2. grudnia br. czterem do pracy niezdolnym ubogim, a to dwom wyznania chrześcjańskiego, a dwom wyznania mojżeszowego bez różnicy płci, każdemu po 75 złotych.

Ubiegający się, winien wnieść najdalej do 20. listopada br. do tut. magistratu podanie zaopatrzone: w metrykę urodzenia, świadectwo ubóstwa i moralności i wykazać swą przynależność i stałe mieszkanie w tut. mieście.

Światełka pisma ilustrowanego dla dzieci i młodzieży nr. 13. zawiera: Z. M., W dzień zaduszny. — Z. M., Obrzędy pogrzebowe i cześć umarłych u starożytnych Słowian. — Ir. M., Przyjaciółki. — Bajki i legendy: Z. M., Zaduszki sieroty. — Janina Sedlaczek, „Mały konfederat“. — M. Kleindienst, Kolibry.—Rozmaitości. — Myśli. Do rozwiązania itd.

Magistrat naszego miasta rozpisał licytację: I. na poddzierżawienie prawa poboru podatku konsumcyjnego od mięsa w okręgu dzierżawnym Stanisławów na lat 3, tj. od 1. stycznia 1891. do 31. grudnia r. 1893, II. na wydzierżawienie prawa poboru 100 prc. dodatku gminnego do podatku konsumcyjnego od mięsa bezwarunkowo na r. jeden, tj. od 1 styczn. 1891. do 31. grud. 1891., lub warunkowo na lat trzy, tj. od 1. styczn. 1891., do 31. grudnia 1893., III. na wydzierżawienie na powyższy 3-letni okres czasu ustanowionych opłat od bydła. Licytacja ta odbędzie się w dniu 17. listopada br. w godzinach od 9—12 w biurze I.

---

oni by się na to nie zgodzili; oni nie zgadzają się ze mną w zasadach, zwyczaje ich są dla mnie obcymi, oni chcą mnie wydać za takiego jak oni żyda, chcą abym była dlań sługą, sprzętem w domu, z którym on może zrobić, co mu się podoba — raczej zginę, a na to nie pozwolę nigdy — nigdy; panie, jabym nigdy nawet nie myślała o medycynie, gdybym była chrześcjanką; byłabym nie kończyła gimnazjum, ale w inny, odpowiedniejszy kształciła się sposób, a to, aby sprostać obowiązkom żony i matki — a uczyłam się dlatego tylko, aby mieć pretekst niepójścia za mąż; teraz mam pewien plan a wyjawię go dopiero wtedy, jak wykonanym zostanie; dziś, panie Żegoto, widzimy się po raz ostatni; żegnam cię panie na zawsze, — pamiętaj, że prócz Zosi, była jeszcze jedna istota, która pana kochała, kochała całem sercem, a tą... ja byłam...

Żegota chwycił gwałtownie dłoń Elizy i do ust przycisnął:

— Elizo! — szepnął — ja ciebie kocham, ale... ale mnie nie długo żyć jeszcze, nie długo... Bądź zdrowa! bądź zdrowa!...

III.

Nakoniec Żegota wyjechał — towarzyszył mu Szczęsny. Szczęsny był najszczerszym przyjacielem Żegoty. Żegota może nie wiedział o tem, bo cały zajęty był to Zosią, to Elizą, ale czuł to, czuł, bo sercem całem lgnął do Szczęsnego, zwierzał mu się ze wszystkiem, w każdej czy złej czy dobrej doli, porady i pomocy jego szukał, a Szczęsny zapominał o sobie, a żył szczęściem Żegoty, zabójczą prawie była dlań każda wiadomość o nieszczęściu Żegoty. Biedny — on go tak kochał, a doktorowie mówili mu w tajemnicy przed Żegotą, że ten żyć nie może, że do dwóch lub trzech lat skończy, że wyczerpią się zupełnie siły żywotne.

Jednostajnie płynęło życie Żegocie i Szczęsnemu. Póki było lato uprzyjemniali sobie, a raczej Żegota uprzyjemniał sobie i przyjacielowi, którego ciągłe martwienie się i ukrywanie z niem wycieńczyły, o ile możności smutne chwile życia; pod koniec lipca wybrał się do kąpiel do Karlsbadu. — Raz siedzieli w pokoju — Żegota leżał a Szczęsny czytał mu głośno gazety.

— Przeczytaj mi kronikę Kurjera — prosił chory.

Szczęsny czytał:

„Nagłe zniknięcie. W Dobrowie znikła córka p. dr. Holza Eliza, i odtąd nie znaleziono jej śladów“.

— Co — zawołał Żegota, wyrywając z rąk gazetę Szczęsnemu — co się z nią stało!?

— E, co cię ta żydówka obchodzi.

— Szczęsny! nie mów tak; ona mię obchodzi, obchodzi bardzo; co ona winna temu, że ona żydówka?...

— Albo ja mówię, że winna, ale żydówką się urodziła i żydówką zostać powinna.

. . . . . .

* * *

Od tego czasu minęło dwa lata — w tym przeciągu czasu Szczęsny wciąż był przy Żegocie; zaryzykował swoję przyszłość, gdyż zupełnie zaniechał studjów i poświęcił się zupełnie dla Żegoty — woził go to do kąpiel, to do Zosi do Dobrowa; już doktorowie bardzo krótki czas życia mu przepowiadali; w tym czasie wyrobiono również pełnoletność, to też sam, a względnie Szczęsny, majątkiem jego zarządzał.

Raz odezwał się Żegota do Szczęsnego:

— Słuchaj bracie, do niedawna miałem jeszcze nadzieję życia; dziś, próżno ukry-

magistratu. Licytować można tylko na wszystkie wymienione wyżej pobory razem z wyraźnem wyszczególnieniem ceny za każdy pobór z osobna. Cena fiskalna wynosi: dla poboru ad I. rocznie 33.800 złr., ad II. 25.385 złr., ad III. 4.400 złr. Wadjum wynosi 6.358 złr.

Z wydziału tutejszego towarzystwa „Sokoła“ otrzymujemy następujące pismo: W piątek dnia 14. b. m. odbędzie się w sali gimn. tutejszej szkoły realnej ćwiczenia wzorowe oddziału pierwszego pod kierunkiem dyrektora gimnastyki p. Langhamera, na które wszystkich członków wspierających towarzystwo zapraszamy. Początek punktualnie o godz. pól do 8. wieczorem.

Nieporządki w zarządzie gminy Knihinina, o których od dawna wieści chodziły, skonstatowane zostały obecnie przez przybyłego radcę Wydziału krajowego p. Michalczewskiego, w skutek czego burmistrz tej gminy Falk i sekretarz jej Mokłowski w urzędowaniu zasuspendowani zostali. Należałoby raz tej sprawie stanowczo koniec położyć.

Z powołaniem się na rozporządzenie ministerstwa oświaty o fizycznem wzmocnieniu młodzieży, wezwano gminy do urządzenia w pobliżu szkół ślizgawek na czas zimowy i do sprawozdania w jaki sposób na sezon ciepły postarają się o urządzenie miejsc dla zabawy i gimnastycznych ćwiczeń młodzieży szkolnej.

Właściciel realności pod l. 41. przy ulicy Kalickiej, wszedłszy w zatarg z lokatorką swoją p. S., zranił ją w głowę. Dochodzenie sądowe w toku.

Posiedzenie zarządu Kasy chorych odbyło się w dniu 30. zm., na którem przewodniczący p. Piotr Sedelmeyer zdał sprawę z czynności kasy za miesiąc wrzesień i październik br., i tak: stan kasy z końcem sierpnia był 1095·51 złr. — Dochody od członków i pracodawców w wrześniu i w październiku 1608·47 złr., grzywny i inne dochody 104·70 złr., razem 2808·68 złr. — Rozchody: płaca lekarzy 390·88 złr., apteka 218·43 złr., zasiłki dla chorych 264·54 złr., pogrzebowe 22·— złr., administracja, kupno części inwentarza i najem lokalu na biuro kasy do końca kwietnia 1891. złr. 475·32, koszta leczenia w szpitalu 15·70 złr., razem 1386·87 złr. pozostaje Saldo d 1. bm. w kwocie 1421·81 złr.

Stan członków 1. września br. wynosił 1748 osób. Przybyło w obu miesiącach 42 osób, zatem stan członków z dn. 1. bm. wynosi 1790 osób. — Chorych było z dn. 1. września 24, przybyło w obu miesiącach 88, razem 112 chorych; wyzdrowiało 90, umarło 2; stan chorych z dn. 1. bm. 20 osób.

NADESŁANE.

Z powodu swego działania na trawienie i czyszczenie krwi i t. p. jest Dra Rosa'ego Balsam życiowy z apteki B. Fragnera w Pradze nieprzewyższony. Do nabycia w większych aptekach monarchji austrjackiej.

Nowy rozkład jazdy koleją

ważny od 1. czerwca 1890 r.

wedle zegaru kolejowego, który o 20 minut idzie później od miejskiego.

Przychodzą z Czerniowiec:

Pociąg osobowy . .	1. g. 37. m. w nocy
„ „ . .	8. g. 45. m. rano
Pociąg pospieszny .	4. g. 04. m. popoł.

Odchodzą do Czerniowiec:

Pociąg osobowy . .	8. g. 39. m. w nocy
„ pospieszny .	12. g. 34. m. popoł.
„ osobowy . .	2. g. 32. m. w nocy

APTEKA A. BEILLA

w Stanisławowie w rynku

poleca:

Krem waselinowy, powszechnie znany najlepszy środek przeciw wszelkiego rodzaju pryszczom, liszajom i t. d. Cena słoika 30 i 15 kr.

Chinoi przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieży Cena flakonu 75 kr.

Pudr z mączki ryżowéj biały, różowy i kremowy odznacza się nadzwyczajną delikatnością, nie zawiera żadnych przymieszek metalicznych bardzo delikatnie przylega do twarzy i jest prawie niedostrzegalny. Cena pudełka 50 kr.

Plaster na nagniotki. Cena 10 kr.

Wodę Anaterynową do ust. Cena 40 kr.

Białą wodę do twarzy. Cena 60 kr.

Maść cudowną na wszelkie rany tak świeże jak zastarzałe. Cena pudełka blaszanego 60 kr.

Perfumy od 10 kr. do 2 złr.

Mydła lecznicze i toaletowe.

Środki uniwersalne tak krajowe jak zagraniczne, oraz przyrządy i opatrunki chirurgiczne. (19—26) 210.

wacie przedemną, że niedługo skończę. Na ziemi pozostawiam dwie osoby, które za muą zapłaczą, ciebie i Zosię; przyrzeknij mi Szczęsny, że jeśli ona się na to zgodzi, to się pobierzecie...

— Ale nie mówmy o tem — przerwał Szczęsny, siląc się, aby ukryć łzy, gwałtem mu się do oczu cisnące.

— Szczęsny, mój drogi, że umrę nie długo, to nieodwołalne; ja cię proszę, błagam, przyrzeknij mi to dla mego spokoju...

Szczęsnemu gorące łzy potoczyły się po twarzy, ukrył twarz w dłoniach i płakał.

— Więc nie przyrzekasz mi, Szczęsny!?...

Szczęsny skinął głową.

— Przyrzekasz — poczciwy Szczęsny, drogi mój!...

I biedny Żegota rzucił mu się na szyję.

. . . . . .

Już coraz bliżej i bliżej grobu był Żegota. Szczęsny pielęgnował go jak mógł. Od kilku miesięcy nie sypiał prawie — lekarz poradził, aby do pielęgnowania chorego wezwać zakonnice, siostry miłosierdzia z Warszawy. Przyjechało ich kilka i wraz z Bohuszem mieniali się przy chorym. Już zbliżały się ostatnie chwile Żegoty — z Warszawy nadjechała jedna młoda zakonnica i odetchnąwszy po podróży przez dzień jeden, całą noc potem czuwała przy chorym, który całą noc pół nieprzytomnie przepędził; rano wezwano księdza — Żegota przyjął wijatyk na drogę wieczną — po odejściu księdza, nowoprzybyła zakonnica znów wróciła do łoża chorego — tym razem weszła sama. Odkryła twarz, a Żegota wpatrzywszy się w jej twarz gasnącym wzrokiem, zawołał stłumionym głosem:

— To ty... Elizo!?...

— Ja — rzekła zakonnica, klękając przy łożu i chwytając ręce chorego — ja Żegoto: wykonałam mój zamiar...

— Bogu niech będą dzięki, że cię raz jeszcze oglądam... módl sie za mną E...lizo...

I umarł na jej ręku.

* * *

W papierach Żegoty znaleziono testament, w którym cały majątek zapisał Szczęsnemu Bohuszowi i Zofji Zaleskiej z prośbą, aby się koniecznie pobrali — co też w kilka lat później nastąpiło.

Eliza została przełożoną sióstr miłosierdzia w Warszawie — słynie ona w całem mieście z pobożności i poświęcenia a rodzice przeklęli córkę, że wiarę zmieniła.

Czortków, 2. czerwca 1890. W.

Odchodzą do Lwowa:

Pociąg osobowy . .	2. g. 13. m. w nocy
„ pospieszny .	4. g. 14. m. popoł
„ osobowy . .	9. g. 17. m. rano

Przychodzą ze Lwowa:

Pociąg osobowy . .	8. g. 22. m. w nocy
„ pospieszny .	12. g. 14. m. popoł.
„ osobowy . .	2. g. 12. m. w nocy

Odchodzą do Stryja:

Pociąg osobowy . .	8. g. 55. m. rano
„ „ . .	5. g. —. m. popoł.

Przychodzą ze Stryja:

Pociąg osobowy . .	11. g. 30. m. rano
„ „ . .	2. g. 02. m. w nocy

Odchodzą do Husiatyna:

Pociąg osobowy . .	12. g. 44. m. popoł.
„ . .	2. g. 45. m. w nocy

Przychodzą z Husiatyna:

Pociąg osobowy . .	8. g. 31. m. rano
„ „ . .	3. g. 50. m. popo.

Agentów wszelkiej kategorji poszukuje się wszędzie do przyjęcia bardzo intratnego zastępstwa. Oferty pod „**Rentable**“ do ekspedycji anonsów **J. Danneberg**, Wien I. Kumpfgasse Nr. 7. (6—12) 295

Fabryczny skład zegarków genewskich złotych, srebrnych i niklowych, budzików, zegarków kolejowych zegarów pendłowych i towarów ze złota i srebra, jak: łańcuszków, pierścionków broszek, kolczyków itp., oraz

SKŁAD

nowych najlepszych maszyn do szycia



„SINGERA“

dla pp. krawców i szewców



szczególniej dla domowego użycia

po cenach fabrycznych

na życzenie także na spłaty miesięczne

poleca Szanownej Publiczności.

J. BERGMANN w Stanisławowie.

Julian Markowski

artysta-rzeźbiarz i koncesyonowany majster kamieniarski we Lwowie ulica Piekarska l. 59. mający swą własną

Filię Zakładu rzeźbiarsko-kamieniarsko-dekoracyjnego w Stanisławowie, przy ulicy Sapieżyńskiej l. 57.

donosi Wielce Szanownej P. T. Publiczności, że pan **Władysław Michalski**, towarzysz kamieniarski z dniem 1. listopada 1890. zastępcą mej firmy **być przestał** i od tego czasu jedynie moi pracownicy, którzy na miejscu mojem pełnomocnictwem z daty obecnej przed Wielce Szanowną Publicznością się wykażą, imieniem mem zamówienia przyjmować, takowe na rachunek mój wykonywać mogą i jedynie na tej podstawie dokonane zamówienia zobowiązywać mię będą pod wszelkiemi prawnemi względami.

Lwów-Stanisławów, dnia 1. listopada 1890.

Z najgłębszym szacunkiem

Julian Markowski

1—3 315. **artysta-rzeźbiarz**

i koncesjonowany majster kamieniarski.

Lwów, ulica Piekarska l. 59.
Stanisławów, ulica Sapieżyńska l. 57.

Za 4 centy

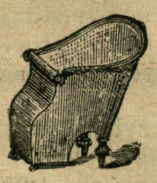

można mieć w 15 do 25 minut kąpiel w domu kto kupi

wannę lub kanapkę

z aparatem do grzania wody.

Wanny cynkowe połączone z tuszem.

Pokojowe tusze także do użycia kuracji hydroterapijnej.

Pokojowe parnie kuracyjne.

Klozety pokojowe, hermetycznie zamknięte.

Illustrowane cenniki franco.

A. Królikowski

(1—16) 316. Lwów, ulica Kopernika 17.

Do sprzedania

realność w Sołotwinie z ogrodem owocowym i warzywnym, w miejscu otwartem, uroczem, na pagórku, niedaleko Bystrzycy.

Bliższa wiadomość w drukarni J. Dankiewicza w Stanisławowie.

Dra ROSA'EGO BALSAM ŻYCIA

jest środkiem domowym łagodnie i skutecznie działającym, od przeszło lat 30 znanym, przywracającym trawienie, apetyt i usuwającym wzdęcie.

Wielka flaszka 1 złr., mała 50 ct., pocztą 20 ct. więcej.

Životní balsám Lebensbalsam

Wszystkie części opakowania zaopatrzone prawnie deponowaną marką ochronną, uwidocznioną obok.

Składy we wszystkich niemal aptekach Austro Węgier.

Poleca się również:

„PRASKĄ UNIWERSALNĄ MASĆ DOMOWĄ“.

Takowa okazała się po wielu doświadczeniach jako skuteczny środek przy czyszczeniu, gojeniu bolących miejsc i działa przytem uśmierzająco i rozwalniająco.

W dozach po 35 ct. i 25 ct., pocztą 6 ct. więcej.

Wszystkie części opakowania zaopatrzone prawnie deponowaną marką ochronną, uwidocznioną obok.

OBRAZOWA ZNACZKA SCHUTZ-MARKE

Skład główny

B. FRAGNER, PRAG

Nr. 203—204, Kleinseite, apt. pod czarn. orłem.

(14—16) 170. Przesyłka pocztowa codziennie.

L. 10534|1890.

OBWIESZCZENIE.

Niniejszem podaje się do publicznej wiadomości, iż na zasadzie ustawy z d. 29. marca 1869. dz. ust. państw. Nr. 67. przeprowadzonym zostanie w Stanisławowie

SPIS LUDNOŚCI

według jej stanu z dnia 31. grudnia 1890.

Ponieważ daty odnośne, które każdy z mieszkańców w czasie właściwym wpisze w kartę oznajmującą, mają być zgodne z prawdą, a przynależność gminna opierać się musi na dowodzie prawnym, jako to: na wyciągach z metryk urodzenia, na zapisie w księgi stałej ludności, na paszporcie wojskowym, na karcie przynależności, na upoważnieniu przemysłowem, na książce czeladnej, albo też służbowej, przeto Magistrat zwraca już obecnie uwagę na konieczność postarania się o te dowody i złożenie takowych w ręce komisyi konskrypcyjnej.

Ktokolwiek tedy z mieszkańców tutejszych bez względu na miejsce urodzenia co do swej przynależności nie jest pewnym, zechce się wcześnie o tem przekonać w Urzędzie konskrypcyjnym (Bióro I. Magistratu) i w danym razie zaopatrzyć się w potrzebne dowody.

Zamieszczenie dat nieprawdziwych, pociągnie za sobą odpowiedzialność karną, a niezłożenie wskazanych jak wyżej dowodów będzie miało ten skutek, iż dotyczący wpisanym zostanie w księgi tutejszej ludnosci jako obcy.

Ponieważ zaś na podstawie § 19. wyżej powołanej ustawy konskrypcyjnej, potrzeba do karty oznajmującej, którą każdy z mieszkańców w czasie właściwym otrzyma i wypełni, — dołączyć wyciąg z metryki, albo wierzytelny odpis metryki dla dzieci płci męzkiej, urodzonych w latach 1871 do 1881., przeto podaje się do publicznej wiadomości, iż takie wyciągi z metryk, obowiązane są wystawiać bezpłatnie i bez stempli wszystkie Urzędy parafialne i metrykalne na każde żądanie stron.

Magistrat król. miasta

Stanisławowa, dnia 8. października 1890.

Burmistrz

Dr. Walery Szydłowski.

(2—3) 308.

L. 11145/1890.

OGŁOSZENIE LICYTACYI.

Magistrat król. woln. miasta Stanisławowa rozpisuje niniejszem

PUBLICZNĄ LICYTACYĘ.

I. Na poddzierżawienie wydzierżawionego przez Gminę miasta Stanisławowa od c. k. Rządu **prawa poboru podatku konsumcyjnego od mięsa** w okręgu dzierżawnym Stanisławów, składającym się z miasta Stanisławowa, oraz następujących miejscowości: Ciężów, Chomiaków, Chryplin, Czerniejów, Dobrowlany, Jamnica, Knihinin, Kołodziejówka, Krechowce, Mykietyńce, Opryszowce, Pacyków, Pasieczna, Podłuże, Rybno, Uhorniki, Uhrynów górny i dolny, Kłuzów, Wołczyniec, Łysiec, Stebnik, Księdzówka, Łysiec stary, Budyłów, Czukalówka, Drohomirczany, Iwanikówka, Pawelcze z Majdanem, Radcza, Wysoczanka, Bednarów, Bryń, Huta i Zagwoździ na lat **trzy**, t. j. od 1. stycznia 1891 po koniec grudnia 1893.

II. Na wydzierżawienie **prawa poboru 100% dodatku gminnego do podatku konsumcyjnego od mięsa** przyzwolonego Gminie miasta Stanisławowa najw. post. z dnia 29. grudnia 1885 dz. ust. kr. Nr. 8 z r. 1886 **bezwarunkowo na rok** jeden, t. j. od 1. stycznia 1891 do końca grudnia 1891, lub **warunkowo na lat trzy**, t. j. od 1. stycznia 1891 do końca grudnia 1893.

III. Na wydzierżawienie na powyższy **trzyletni** okres czasu ustanowionych **opłat od bydła** a mianowicie:

1. **od bicia bydła** rogatego za każdą sztukę wyżej jednego roku po **54 cnt.** w. a. z dodatkiem rzeźni,
2. **od wyrębu**:
   a) za każdą sztukę wyżej jednego roku po **30 cnt.** w. a.
   b) od cieląt za każdą sztukę po **17 cnt.** w. a.
   c) od owiec i baranów za każdą sztukę po **10 cnt.** w. a. z dodatkiem jatek.
3. **od oględzin bydła** na rzeź przeznaczonego za każdą większą sztukę po **20 cnt.**, za każdą mniejszą sztukę po **10 cnt.**, a od mięsa wprowadzonego **4 cnt.** w. a.

Licytacya ta odbędzie się dnia 17. listopada w godzinach urzędowych od 9. do 12 przed południem w biórze I. Magistratu.

Licytować można tylko na **wszystkie** wymienione wyżej pobory razem z wyraźnem wyszczególnieniem ceny za **każdy pobór z osobna.**

Cena fiskalna wynosi:

dla poboru ad I. rocznie	**33800**	**złr.**	w. a.
„ „ „ II. „	**25385**	„	„ „
„ „ „ III. „	**4400**	„	„ „
Wadyum wynosi . . .	**6358**	„	„ „

Bliższe warunki licytacyjne mogą być przejrzane w Magistracie w godzinach urzędowych. Oferty można wnosić ustnie lub pisemnie. Pisemne oferty należycie opieczętowane, zaopatrzone marką stemplową na 50 cnt. w. a. i przepisanem wadyum mogą być wnoszone najpóźniej do godziny 12. w południe w dniu, w którym odbędzie się licytacya.

Oferty po tym terminie wniesione, lub w drodze telegraficznej nadane, nie będą uwzględnione.

Po ukończeniu licytacyi ustnej, zostaną oferty pisemne otwarte i ogłoszone, przyczem postanawia się, że z rozpoczęciem licytacyi ustnej, pisemne oferty nie będą przyjmowane.

Kto nie dla siebie, lecz w imieniu drugiego licytuje, musi wykazać się przed komisyą legalizowanem szczegółowem pełnomocnictwem i takowe w ręce komisyi złożyć.

Jeżeli pisemną ofertę wnosi wspólnie więcej osób, to musi takowa zawierać wyraźne oświadczenie, że oferenci przyjmują na siebie solidarną rękojmię za ścisłe dopełnienie warunków dzierżawnych.

Magistrat król. woln. miasta

Stanisławowa, dnia 28. października 1890.

Burmistrz:

Dr. WALERY SZYDŁOWSKI.

(2-2) 314.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że otwieram z dniem 1. listopada br. w sali letniej w ogrodzie kasyna miejsk. kurs tańców narodowych i popisowych. Bliższe szczegóły afisze doniosą, w razie gdyby kto ze Szanownej Publiczności życzył sobie lekcyj tańców prywatnie pobierać, może się do podpisanego pod liczbą 16. ulica Kamińskiego zgłosić.

Stanisławów, dnia 31. października 1890.

(2-2) 312. **Włodzimierz Kaczorowski.**

DO SPRZEDANIA

za cenę przystępną

Leksykon konwersacyjny

Mayera, 15 tomów oprawnych z rycinami,

wydanie II.

Bliższa wiadomość w administracji Kurjera.

„Rzadki przypadek"

Ze zbliżającym się sezonem jestem w stanie niezwykle wielki zapas bielizny systemu Jägera sprzedawać po cenach następujących, jeszcze tu niebywałych.

Nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe — kosztuje tylko:

1 koszula, systemu profesora Jägera dla panów . . . . . a. w. złr. 1.25
1 koszula systemu profesora Jägera dla pań . . . . . a. w. złr. 1.25
1 para spodni, systemu profesora Jägera dla panów . . . . . a. w. złr. 1.25
1 para spodni, systemu profesora Jägera dla pań . . . . . a. w. złr. 1.25
3 pary skarpetek, systemu profesora Jägera . . . . . a. w. złr. 1.25
2 pary pończoch damskich, systemu profesora Jägera . . . . a. w. złr. 1.25
1 jasiek Stefania, ostatniej mody, z czystej wełny, bardzo ciepły trwały — dowolnej wielkości i koloru . a. w. złr. 2.—

Należy się spieszyć z zamówieniami dopóki zapas starczy, bo rzadko trafi się sposobność móc tak bajecznie tanio dobrą rzecz kupić.

Rozsyłka do wszystkich miejscowości tylko za poprzedniem nadesłaniem gotówki lub za zaliczką u

S. ALTMANNA

(4-8) 305. w Wiedniu, I., Dominikanerbastei 23.

Młody człowiek (kawaler)

obznajomiony z gospodarstwem wiejskiem, także i leśnem — poszukuje posady.—

Bliższa wiadomość w administracji „Kurjera Stanisławowskiego".

„Kupno okolicznościowe".

Za zdumiewająco tanią cenę nabyłem drogą kupna cały zapas wyrobów słynnej fabryki bielizny systemu profesora Jägera i sprzedaję dopóki zapas wystarczy piękną, modną i trwałą bieliznę Jägera po następujących bajecznie tanich cenach:

„Zdumiewajcie się kochani czytelnicy"

1 koszula, systemu profesora Jägera dla panów . . . . . a. w. złr. 1·25
1 koszula, systemu profesora Jägera dla pań . . . . . a. w. złr. 1·25
1 para spodni, systemu profesora Jägera dla panów . . . . . a. w. złr. 1·25
1 para spodni, systemu profesora Jägera dla pań . . . . . a. w. złr. 1·25
3 pary skarpetek systemu profesora Jägera . . . . . a. w. złr. 1·25
2 pary pończoch damskich, systemu profesora Jägera . . . . . a. w. złr. 1·25
1 jasiek Stefania, ostatniej mody, z czystej wełny, bardzo ciepły, trwały, — dowolnej wielkości i koloru . a. w. złr. 2·—

Należy się spieszyć z zamówieniami dopóki zapas starczy, bo rzadko trafia się sposobność móc tak bajecznie tanio dobrą rzecz kupić.

Jedynie do nabycia za poprzedniem nadesłaniem gotówki lub za zaliczką u

D. Klekner,

(4-8) 306. w Wiedniu, I., Postgasse 20.

Wydawca Dr. A. Nimhin. Odpowiedzialny redaktor Felicjan Marcinkiewicz. Z drukarni Stanisława Chowańca w Stanisławowie.

Nr. 242. Stanisławów, dnia 16. listopada 1890. Rok V.

Cena Kurjera:
w miejscu:
kwartalnie 1 złr.
półrocznie 2 „
Na prowincji:
kwartaln. 1 zł. 15 ct
pół... 2 „ 30 „
...er pojedynczy
...sztuje 10 ct

KURJER
STANISŁAWOWSKI.

Ceny ogłoszeń:
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 5 ct.
Ogłoszenia w rubryce „Nadesłane“ po 10 ct. od wiersza petitem.
Rękopisy nie zwracają się.
Adres redakcji i administracji:
Drukarnia Stanisł. Chowańca, w Stanisławowie.

Wychodzi każdej niedzieli o godzinie 8. rano.

Posiedzenie rady miejskiej.

Dnia 13. listopada br.

Radni zgromadzeni w liczbie 19-stu. Przewodniczący, burmistrz dr. Szydłowski sekretarz, referent Wierzejski.

P. burmistrz odczytuje reskrypt ministerstwa wyznań i oświecenia, którym takowe zwolniło gminę od obowiązku z dawniejszej deklaracji przyczyniania się rocznie kwotą 525 złr. na rzecz tutejszego gimnazjum — a to na przeciąg lat 10 od roku bieżącego począwszy, — zastrzegło sobie jednak i nadal obowiązek gminy utrzymywania sal na gabinety fizyczne i historji naturalnej.

Poczem radny p. Majeranowski stawia wniosek, by istniejącym trzem szkołom ludowym nadać nazwy, według imion zasłużonych mężów, — a to szkołę przy placu Mickiewicza, radzi nazwać „szkołą Mickiewicza“, szkołę przy ulicy Lipowej „szkołą Tadeusza Czackiego“, zaś szkołę panieńską „szkołą Kopernika“. Przekazanie tego wniosku komisji szkolnej dla bliższego omówienia zostało przyjęte.

Z porządku dziennego udzielono najprzód radnemu p. Józefowi Jackowskiemu 6-tygodniowego urlopu. Zgodzono się na dawniejszy skład komitetu, mający rozdawać zapomogi z fundacji imienia Najjaśniejszego Pana, wybierając w miejsce członków pp. Turkiewicza i dr. Fischlera, radnych pp. ks. Eiselta i dr. Gelehrtera.

Sprawa sprzedaży grobowca pierwotnego śp. Agatona Gillera, której referat objął radny p. Jaegermann — stanęła po raz drugi na porządku dziennym obrad rady. Na ostatniem posiedzeniu zapadła tylko uchwała, iż grobowiec ten za 80 złr. ma być sprzedany p. Seydlerowi, obecnie uchwalono kwotę tę 80 złr. oddać funduszowi budowy pomnika śp. Agatona Gillera.

Do rekursu p. Hersza Seinfelda w myśl wniosku sekcji III., przychylono się. Rekurs pana Bolesława Cieńskiego, którą to sprawę referował radny p. Regenstreif, wywołał żywą dyskusję. P. Cieński, nabywca realności Abrahama Rottenmberga przy ulicy Lipowej, prosi o zniesienie parkanu, wystawionego przez sąsiadkę jego, p. Kajetanę Mikołajewiczową w wysokości 2 i pół metra, oraz o pozwolenie pokrycia budynków gospodarczych na tej realności gontem. Radny p. Majeranowski pozwolenie na postawienie tak wysokiego parkanu, uważa za nadużycie, i nie widzi konieczności pobijania blachą zabudowań gospodarczych przy końcu ulicy lipowej. Stawia więc wniosek, by p. Mikołajewiczowej pod karą 50 złr. zlecono parkan do dni 8 do pierwotnego stanu przyprowadzić.

Sekcja zaproponowała ze swej strony przejść nad oboma punktami rekursu pana Cieńskiego do porządku dziennego.

Za wnioskiem sekcji przemawiali radni pp. Jaegermann, Obmiński i Regenstreif: wniosek radnego p. Majeranowskiego popierał radny p. dr. Zathey.

Ostatecznie przy szczegółowem głosowaniu nad każdym z dwu punktów rekursu p. Cieńskiego, — rekursu tego w całości nie uwzględniono.

Do obsługi studzień przyjęto ofertę z 10 prc. opustem p. Duzinkiewicza. Dalej uchwaliła Rada udzielić zapomóg funkcjonarjuszom magistratu w łącznej kwocie 90 złr. — i zapomogi w kwocie 10 złr. policjantowi miejskiemu.

Nad prośbą p. Marji Fischler, by jej taksę policyjną za trzymanie szynku otworem po godzinie 10 — w kwocie 25 złr. wymierzoną, zniżyć na 10 złr., przeszła Rada do porządku dziennego. Odpisano w końcu niespłaconą zaliczkę, udzieloną w

---

Z przeszłości Jezupola i okolicy.

Do niewielu monografij historycznych, ogłoszonych w ciągu br., należy praca p. Aleksandra Czołowskiego, pod wyżej wymienionym tytułem. Na dziesięciu przeszło arkuszach kreśli on nam historję jednej z placówek, które przez długie lata stawiały czoło hordom tatarskim, były schronieniem osadników uciekających z całym dobytkiem bądź do opalisadowanych zameczków, bądź też w nieprzebyte gąszcze leśne. O Czesybiesach, nazwanych pod koniec XVI. w. Jezupolem, spotykamy pierwszą pewną wzmiankę w najstarszych aktach halickich pod r. 1435. Odstępuje je właśnie w tym roku Jan Rozumek z Kleczowa Marcinowi z Wrocimowic h. Pułkozic, chorążemu ziemi krakowskiej, bojownikowi z pod Grünwaldu. W dwa lata już potem przechodzą one, wraz z innemi dobrami, do Buczackich, którzy przez cały wiek XV. rej na kresach wodzą, licząc w gronie swej rodziny tylu dzielnych i walecznych obrońców. U schyłku XV. w. ród ten wygasa. Piotr, ostatni z linji Czesybieskiej, umierając w 1485 r. zostawia tylko trzy córki, a z nich Anna, oddaje rękę staroście lwowskiemu i buczackiemu, Janowi Kamienieckiemu, wnosząc mu jako wiano i Czesybiesy. Nastały chwile przyciężkie dla Pokucia a z niem i dla jego placówki; najazdy Turków, Tatarów i Wołoszy, niszczyły kraj ogniem i mieczem; nieraz musiała walna utarczka mieć miejsce koło samych Czesybiesów, w końcu doszło do tego, że ich mieszkańcy ujrzeli u siebie załogę wołoską. Ostatni z Kamienieckich, wojewoda krakowski Mikołaj, rozstał się z tym światem 1515 r. Czesybiesy stają się własnością Tęczyńskich, przechodzą z kolei do Zborowskich, a skonfiskowane awanturnikowi Krzysztofowi, więżącemu tu dwa miesiące hospodara Bohdana, dostały się Jakóbowi Potockiemu. Jest to właśnie ów znany rotmistrz, co przez lat wiele stawiał się zawsze, gdzie niebezpieczeństwo Ojczyźnie groziło, a że była to epoka walk ciężkich, więc i on prawie z konia nie zsiadał. Za jego życia tak miasteczko, jak i zameczek z ziemią zrównane zostały, a odbudowane na nowo, przezwane zostało Jezupolem, tj. ogrodem Jezusa. Dalsze dzieje miasta, to dzieje związanej z niem ściśle gałęzi domów Pilawitów.

Syn Jakóba, Mikołaj, umiłowawszy ten zakątek, szczególną pieczołowitością otacza miasto i prowadzi dalej rozpoczętą przez ojca budowę murów obronnych, jakoteż kościoła i klasztoru OO. Dominikanów, które Jakób fundować ślubował. Teraz właśnie przebywa tu Szymon Okolski, jeden z najwybitniejszych współczesnych zakonników, który przez swe heraldyczne prace niemało już zyskał rozgłosu, a „owoce jego działalności na przyszły rozwój klasztoru nie przeminęły bez śladu“. W połowie XVII. wieku znowu jasna łuna nad Polską zaświeciła. Chmielnicki wyrył swe nazwisko krwawemi zgłoskami w dziejach naszych; znane nam te chwile nadto dobrze, więc tak autor, jak i my zbywamy je krótko. Mikołaj, już jako hetman W. K., straciwszy w bitwie nad Żółtemi Wodami ulubionego syna, sam pod Korsuniem dostał się do niewoli i wraz z Kalinowskim do Krymu wędrował. Po roku wrócony za staraniem królewskiem do ojczyzny, odnosi zwycięstwo pod Beresteczkiem, zawiera ugodę Białocerkiewską.

kwocie 140 złr. śp. Falkowskiemu, i uchwalono wydać kaucję p. Lebensartowi, złożoną z powodu budowy kanału przy ulicy Sedelmajera.

KRONIKA.

Z życia towarzyskiego. We wtorek d. 18. bm. pobłogosławionym zostanie związek małżeński w kościele rzym.-kat. między panną Irmą Dienerówną, córką śp. Maksymiljana Dienera, radcy Sądu kraj. a panem Wincentym Ilnickim, urzędnikiem cłowym w Husiatynie.

† **Henryk Hensel**, ojciec tutejszego prokuratora dr. Adama Hensla, oficer b. wojsk polskich, zmarł w Łańcucie na dniu 12. bm. Nieboszczyk po wyjściu z wojska objął urząd marszałka jeneralnego ordynacji łańcuckiej, i tam pozostawał długie lata. Później z powodu nadwątlonego zdrowia opuściwszy Łańcut, otrzymał posadę naczelnika „Aziendy“ w Rzeszowie. Cztery ostatnie lata spędził zmarły w Łańcucie, z powodu sparaliżowania, nie opuszczając łoża. Cześć jego pamięci!

Notatkę naszą przeszło-niedzielną o nieporządkach w zarządzie gminy Knihinina prostujemy w ten sposób, iż burmistrz tej gminy nosi nazwisko: „Abraham Falik“.

Mieszkańcy ulicy Halickiej użalają się na brak trotuaru od targowicy do rogatki kopytkowej. Gdy atoli ułożenie takowego w obecnej porze jest rzeczą nie możliwą, upraszają, by na razie, przynajmniej błoto na tej przestrzeni zgartywano.

Walne zgromadzenie oddziału stanisławowskiego Towarz. pedagogicznego odbyło się dnia 1. bm. w obecności dwóch delegatów zarządu głównego tegoż towarzystwa pp. Mieczysława Baranowskiego, inspektora okręgu lwowskiego i dr. Przemysława Niementowskiego, prof. gimn. lwowsk. Na porządku dziennym był wybór nowego zarządu, do którego weszli pp.: Franciszek Miazga przewodniczący, Eugenjusz Skliwa zastępca przewodn., Jan Steusing skarbnik, Szczepan Weber bibljotekarz, Holender sekretarz; tudzież członkowie pni Teodora Fijałowska i p. Włodzimierz Baranowski, jako zastępcy pp. Piotr Tyszecki i Józef Skoczek.

Ostatnie posiedzenie Rady miejskiej zawierało niezbyt pocieszający epizod. Oto wbrew dawniejszym uchwałom Rady— przyjęto po ukończonej licytacji dodatkową ofertę p. Duzinkiewicza w sprawie obsługi studzien miejskich.

Postępowanie takie, z którego widocznem jest nieuszanowanie przez Radę uchwały przez nią samę powziętej, — uchwały w każdym razie zasadniczej, nie wpłynie pewnie na podniesienie powagi, a u wielu wywoła ubolewanie, że dawne dodre czasy co do traktowania ofert, zaczynają powracać.

Doroczne walne zgromadzenie członków Tow. Bursy im. J. I. Kraszewskiego, które odbyło się na dniu 9. bm. pod przewodnictwem p. dr. Walerego Szydłowskiego. Po odczytaniu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, przyjęto do wiadomości sprawozdanie z czynności wydziału tegoż towarzystwa za rok 1889-90. W wspomnianym roku obrót kasy był następujący: przychód wynosił 4514·39 złr., rozchód zaś 4172·98 złr. — Przyjęty budżet na rok 1890-91 wynosi na potrzeby 4560·— złr., na pokrycie 3464·21 złr., pozostaje zatem do pokrycia niedoborów w kwocie 1095·77 złr. — Po wyjaśnieniach ze strony ks. Eiselta, dyrektora Bursy, iż na razie dla braku funduszów, trzeba odstąpić od zamiaru dobudowania dwóch sal do budynku Bursy, przystąpiono do wyboru członków wydziału na rok 1890 91, w którego skład weszli pp.: Wojciech hr. Dzieduszycki jako prezes, dr. Walery Szydłowski jako zastępca tegoż; pp.: Paweł Bryła, dr. Juljan Csesznak, Ignacy Cybulski, Aleksander Czołowski, ks. Jan Eiselt, Teofil Gosławski, Kajetan Kopacz, Jan Kubisztal, Władysław Kudelski, Franciszek Majchrowicz, Jan Majeranowski, Gustaw Marin, Franciszek Miazga, Leopold Seidler i Narcyz Ulmer, jako członkowie. Na zastępców tychże wybrani zostali pp.: Karol Czauderna, Włodzimierz Doboszyński, Jan Kobak, Wiktor Krzeczunowicz i Antoni Lorkiewicz. Komisję kontrolującą tworzą pp.: ks. Tomasz Dąbrowski, Franciszek Kopernicki i Michał Rembacz.

Izba handlowo-przemysłowa uchwaliła zapronować na cenzorów tutejszej filji Banku austro-węgierskiego pp.: Albina Amirowicza, Józefa Boreckiego, Kajetana Kopacza, Piotra Sedelmajera, Lipę Halperna, Narcyza Ulmera, K. Kieslera i Marka Aschkenazego.

Zgromadzenie rękodzielników i przemysłowców na dzień 9. bm. zwołane, celem uchwalenia statutu związku stowarzyszeń na podstawie §. 114. ustawy przemysłowej z roku 1883 ku popieraniu i podnoszeniu rękodzielników i przemysłowców, z powodu braku kompletu, nie przyszło do skutku. P. Szwabowicz upoważniony do zwołania tego zgromadzenia, za pośrednictwem przełożonych wszystkich tutejszych korporacyj powiadomił członków takowych. Na zgromadzenie przybyła tylko mała ilość członków ze czterech korporacyj, — przełożeni zaś korporacyj krawieckiej i kowalskiej wcale swoich członków o odbyć się mającem zgromadzeniu nie zawiadomili. W ten sposób nie ma nadziei, by statut związku stowarzyszeń rychło uchwalony został.

Antropoplastja. Tak się nazywa przez paryskiego lekarza d-ra Variot w połączeniu z mechanikiem Charpentier obmyślone postępowanie, zapomocą którego zwłoki pewniej i skuteczniej niż przez nabalsamowanie, na drodze zmetalizowania zakonserwowane być mogą.

Zwłoki w ten sposób zakonserwowane są pokryte delikatną osłoną kruszcową, która do kształtów ich tak przylega, że najdelikatniejsze rysy twarzy, linje na powierzchni skóry, nawet plamy skórne są wiernie oddane. Odnosi się wrażenie, jakby się miało przed sobą statuę kruszcową i z trudnością przychodzi uwierzyć, że jest to tylko trumna kruszcowa, zawierająca zwłoki człowieka, który kiedyś oddychał, śmiał się i płakał, jak my.

Galwanoplastyka jest podstawą opisywanego postępowania. Zwłoki poddaje się chemicznej kąpieli, w skład której wchodzą: miedź, nikel, srebro i złoto, — według życzenia i środków pieniężnych. Strumień elektryczny przeprowadzony przez ciecz kąpielową powoduje elektrolysę. — Oswobodzony metal osiada się w warstwach na ciele, przylega do konturów jego i pokrywa je w końcu osłoną kruszcową. By gniciu zapobiedz, w takowej osłonie w kilku miejscach robi się otwory — wystawia się mumię przez 48 godzin na 100 stopniowe gorąco przez co ciało zupełnie ulega stereli-

---

wkrótce potem tknięty apopleksją, kończy życie w Latyczowie. „Czterdzieści dwa lat w usługach, na straży Ojczyny, 21 wypraw, dwukrotna niewola, strata kochanego syna, ruiny majątkowe, samo mówią za siebie o dziedzicu Jezupola“. Pochowany obok ojca; pogrzeb jego zaszczycił obecnością sam król Jan Kazimierz. I po Pokuciu przeciągały gromady „kup swawolnych“, przyszła kolej i na nasze miasteczko; „bunty chłopskie“ wybuchły na nowo, walka zawrzała na szerokich przestrzeniach „i mieszczanie Jezupolscy zebrawszy się gromadnie, napadli z nienacka na zamek i wyrąbawszy bramę, złupili wszystkie rzeczy, złożone w nim na czas niebezpieczeństwa przez szlachtę okoliczną“. Inni uczynili to samo z miastem, i klasztor niemałe poniósł szkody. Młody Mikołaj, który zastępował ojca w jasyrze, wraca do kraju otoczony aureolą sławy i poświęcenia; chcąc podnieść miasto, nadaje mu przywileje a chwile te, tych lat kilkanaście, zaliczyć możemy do najpomyślniejszych w dziejach Jezupola. Upadek Kamieńca 1672 r. napełnił jękiem całą Polskę. Mikołaj Potocki przeklinany i obarczony uchybiającemi posądzeniami, usunął się od świata i ludzi, a opuszczone przez niego dobra pokuckie, w krótkich odstępach czasu odwiedzali Tatarzy rabując, co się dało, i jak się dało.

Jest to chwila, w której Jezupol zepchnięty na plan dalszy ustąpić musi pierwszeństwa innemu miastu. Stanisławów wyrasta, jako najgłówniejszy punkt na Pokuciu, i w pośród zniszczonej prowincji stanowi jakby oazę, w której się wszystko ześrodkowuje. Tu też chronili się kilka razy ze swym dobytkiem Dominikanie jezupolscy, by po przejściu chwil trwogi na dawne wrócić stanowisko i czekać tam wieści o nowych najazdach. „W zniszczonym Jezupolu — mówi współczesna zapiska — takie panowały pustki, że ani piwa, ani chleba, zgoła nic nie dostało się kupować“. Kościół i wszystkie zabudowania klasztorne leżały w gruzach „i jednej duszy poddanych nie było“, a choć znękanych zakonników wspomagał Dominik Potocki, z dawnej świetności zostało tylko wspomnienie.

Dalszy żywot mieściny, to wegetowanie z dnia na dzień; w 1686 roku gości tu chwilowo Jan III. z żoną, w 1691 r. znowu tu zagląda bohater z pod Wiednia, a przemarsze i „consistencje“ różnych chorągwi pancernych wywołują skargi i narzekania. W rok po bytności królewskiej, sprzedaje wdowa po Dominiku, Świętosława 2-do voto Prażmowska, Jezupol Janowi Stanisławowi Jabłonowskiemu za 493.400 złp. W posiadaniu tej rodziny zostaje on wiek prawie, a że inne teraz nastały czasy, że najazdy należały już do przeszłości, więc i miasto nasze zażywa błogiego spokoju; wprawdzie walka Sasa i Leszczyńskiego na chwilę pewien zamęt i tu sprowadzała, lecz te trudy były łatwiejsze do zniesienia i nie dawały się porównać z czambułami, zmiatającymi wsie i miasta z powierzchni ziemi. Zakonnicy, procesując się z Jabłonowskim o zaległe dziesięciny, wspominają sobie nieraz dawne, lepsze dla klasztoru czasy, wspominają o poprzednich panach Jezupola, zaliczając ich w szeregi dobroczyńców swoich.

Z r. 1772 przechodzi klucz Jezupolski pod panowanie Austrji, wkrótce potem następuje demolacja różnych warowni, a w ich rzędzie i murów opisywanej placówki... Dzisiejsi mieszkańcy możeby nawet wskazać nie potrafili, gdzie stał zameczek. Kościół nowy, wzniesiony na innem miejscu, groby Potockich, zniszczone — oto wszystko, zwykła u nas historja.

zacji, a wszelki zarodek gnicia zostaje zniszczony, tak, że zakonserwowanie jej na wszystkie czasy jest zapewnione.

Rzecz cała ma tylko jednę stronę ujemną. Antropoplastja konserwując zwłoki uwydatnia w rysach twarzy całą grozę walki ze śmiercią, — czego widok wywołuje najprzykrzejsze wrażenie.

Leczenie suchot. Jakkolwiek dotąd jeszcze nie uchylił dr. Koch rąbka zasłony, okrywającej jego nową metodę leczenia gruźlicy, powstają już rywale, którzy radziby wydrzeć mu zasługę tak doniosłej zdobyczy wiedzy.

W pismach amerykańskich oskarża berlińskiego uczonego lekarz Samuel G. Dixon o plagjat, twierdząc, że oddawna już injekcje podskórne limfy zastosowywał z pomyślnym rezultatem, że nawet wydał o tem studjum i że Koch musiał zapewne z tego studjum skorzystać.

Drugi rywal Kocha, prowincjonany lekarz francuski dr. Mathieu, w Estissac, ogłasza w „Figarze“, że i on injekcjami limfy, do tego celu specjalnie sporządzonej, setki już ludzi wyleczył z suchot.

Pisma niemieckie, notując to, słusznie pytają, dlaczego zarówno Dixon, jak Mathieu, dopiero teraz starają się reklamować swe wrzekome zdobycze naukowe, skoro przecież wiedzieć mogli, że jeśli mają one istotną wartość, dawno byłyby im dały i sławę i fortunę.

Na razie nikt na serjo nie liczy się z temi głosami i jest więcej niż prawdopodobnem, że Kochowi bynajmniej ujmy one nie przynoszą. Co się tyczy jego metody leczenia suchot, to sfery kompetentne tem silniej wierzą w pomyślne rozwiązanie problemu, iż Koch badania swe — jak obecnie na jaw wyszło — prowadzi już od lat siedmiu z niezmordowaną wytrwałością.

Przy sposobności notujemy jeszcze głosy prasy niemieckiej o odkryciu Kocha. „Post“ pisze: „Dr. Koch leczył dotąd swą lymfą stu suchotników i wszyscy znacznie są zdrowsi. Ale wyczerpały się zapasy tej limfy i teraz pracuje dr. Koch nad przygotowaniem nowych. Limfa dra Kocha niszczy w organiźmie ludzkim wszystkie laseczniki, więc nietylko suchotnicze, ale także te, które tworzą tuberkuliczne zapalenie stawów i t. d. Po każdem wstrzyknięciu limfy liczba laseczników się zmniejsza, więc choroba ustępuje, lubo tkanin zepsutych metoda dra Kocha nie naprawia. To też osoby, będące w rozwiniętym stopniu suchot, nie mogą być uleczone. Niebawem założoną tu zostanie na wielką skalę fabryka limfy dra Kocha, tak, że lekarze będą ją mogli wprost z pierwszej ręki sprowadzać.

„National-Ztg.“ donosi, iż prof. Koch nie ukończył jeszcze wprawdzie swych badań nad lasecznikiem gruźlicy, ale już wkrótce je skończy i poda do powszechnej wiadomości. Prof. Koch uważa, iż obecnie jeszcze, mimo całego szeregu pomyślnych rezultatów, nie czas na ogłoszenie wyników jego badań. Mimo to za pomocą jego metody starają się już leczyć chorych. Onegdaj na klinice prof. Bergmanna zaczęto leczyć piętnastu chorych na tuberkulozę, a w 24 godzin potem prof. Bergmann jednego z chorych tych przedstawił zgromadzonym lekarzom i wykazał im zmiany, jakie w czasie tym zaszły w organizmie chorego. „Börsen-Curier“ oświadcza, iż może zapewnić, że powodzenie metody leczenia prof. Kocha już stanowczo stwierdzonem zostało“.

Nowy sposób upijania się wszedł obecnie w modę w Irlandji, przeważnie zaś w hrabstwach Derry i Tyrone. Kobiety i mężczyźni piją tam eter nałogowo. Odurzający ten środek jest niesłychanie tani i działa szybko. Doza kosztuje zaledwie jednego penny, a trzy dozy są dostateczne dla zatracenia przytomności; niektórzy jednak, bardziej wytrzymali pijacy, dopiero po pięciu dawkach, a nawet po kwarcie, dochodzą do błogiego stanu nieświadomości. Skutki upicia się eterem znikają bardzo szybko, tak iż znałogowani „eterzyści“ po sześć razy na dzień szukają pociechy we flaszce. W niektórych miejscowościach powietrze przesiąknięte jest wyziewami eteru, a w dnie jarmarczne zapach ten rozlega się po wszystkich niemal wagonach kolejowych. Ze stanowiska medycznego, eter nie jest tak zgubnym dla organizmu jak alkohol, wywołuje wszelako rozstrój nerwowy, zanik pamięci i rozmaite historyczne objawy.

Nieporządki w Knihininie. Radca wydziału krajowego p. Michalewski, który bawił przez cały ubiegły tydzień w mieście naszem, przeprowadzając dochodzenia co do nadużyć popełnianych przez Urząd gminny w Knihininie, — odjechał w ubiegły czwartek do Lwowa, z propozycją na wydelegowanie do zarządu gminy Knihinin, rządowego komisarza, nabył bowiem przekonania, że tylko komisarz rządowy może położyć kres osławionej gospodarce, jaką rządy p. Falika et consirtes w Knihininie, zaprowadziły.

Pan Falik widząc się w rządzeniu swem gminą zagrożonym, postanowił ubiedz wniosek Wydziału krajowego, względnie dotyczące zarządzenie Namiestnictwa, i na łeb na szyję przygotowuje nowe wybory do Rady gminnej — o których jako zarządzonych przez niego ma przekonanie, że wypadną po jego myśli.

Z tego powodu widzimy się spowodowani zwrócić uwagę c. k. Starostwa, żeby wglądnąwszy w sprawę nieprawidłowości popełnionych przez pana Falika, — zapobiegło raz na zawsze wszelkim wybiegom i spekulacjom, któreby czy wprost czy pośrednio umożliwił przyjście do władzy klice reprezentowanej przez p. Falika. Są bowiem sposoby i kruczki, użyciem których p. Falik mógłby wykazać, że większość wyborców jest za nim, — są jednak sposoby, które mogą uniemożliwić użycie tych kruczków.

Z Izby sądowej. W dniu wczorajszym rozpoczęła się przed tutejszym Trybunałem przysięgłych rozprawa główna przeciw Józefowi Ptasznik i Nykole Łysak o zbrodnię podpalenia.

Sprawa ta dotyczy głośnego pożaru w Chorostkowie w kwietniu br., przy którym 39 domów i znaczna ilość budynków gospodarczych i ruchomości w ogólnej wartości przeszło 12 tysięcy złotych w. a. zgorzała i dwoje dzieci pozbawionych zostało życia.

Rozprawa trwać ma około 2 tygodnie. Trybunałowi przewodniczy c. k. radca p. Szankowski, c. k. Prokuratorję Państwa zastępuje p. Lachawiec, obronę prowadzą dla Józefa Ptasznika p. dr. Katzenellenbogen, dla Nykoły Łysaka adw. dr. Zins.

BLADOŚĆ i RUMIENIEC.

Przeciętnie ma w sobie człowiek cztery kilogramy krwi, a ciecz ta nieustannie krąży w złożonym układzie sprężystych rurek, dla których zarówno punktem wyjścia jak i celem jest serce. Tętnice, prowadzące

W 1816 r. przechodzi Jezupol na własność hr. Borkowskiej, a hr. Florentyna wniosła tenże w posagu w dom Dzieduszyckich, w rękach której to rodziny do dzisiejszego dnia zostaje. Miasteczko dzisiaj nie różni się niczem od innych miast galicyjskich; dawni mieszczanie schłopieli, plemię izraela opanowało handel i stanowi większość obywateli dawnego posterunku. Tych pewnie dzieje miasta nie obchodzą, lecz za to ogół czytelników polskich, których to interesuje, wdzięczny będzie panu Czołowskiemu za jego pracę. My zaznaczyć musimy, ze napisana barwnie i przystępnie dla szerszych warstw, nie znudzi więc i zachęci do śledzenia za innemi studjami młodego Autora. Michał Rolle.

Pożegnanie prof. Czapelskiego.

Niezwykła uroczystość odbyła się w niedzielę tj. dnia 9. listopada br. w tut. wyższej szkole realnej; oto profesorowie i młodzież żegnali p. profesora Jana Czapelskiego, który wysłużywszy w zawodzie nauczycielskim 41 lat na własne żądanie otrzymał spensjonowanie. Po nabożeństwie odbytem w kościele ormiańskim, zgromadziła się młodzież w sali konferencyjnej, pięknie przyozdobionej, dokąd wprowadził p. dyrektor Czaczkowski wraz z pp. profesorami p. prof. Jana Czapelskiego i zawiadomił, iż Wysokie Ministerstwo wyznań i oświecenia załatwiło pomyślnie prośbę p. prof. Czapelskiego w sprawie jego spensjonowania, a Wys. Rada szkolna kraj. wyraziła mu w dekrecie pensyjnym uznanie za długoletnią, gorliwą i skuteczną służbę, podziękował mu ze swej strony za tę długoletnią i niestrudzoną pracę dla dobra młodzieży i za prawdziwie ojcowskie serce dla niej; złożył mu życzenie czerstwego zdrowia nadal, ażeby jeszcze mógł na innem mniej uciążliwem polu czynnym być dla dobra swej rodziny, kraju, ojczyzny i ludzkości; zapewnił go, że chociaż rozłącza się z gronem we spólnej pracy, to nie rozłącza się całkowicie, bo pozostaje w duszy i sercach tym samym, zacnym kolegą, jakim był dotąd, a tem cenniejszy, iż go właśnie z grona tracimy i prosił również, by zachował jego wraz z gronem w miłej swej pamięci...

Po tej przemowie z serca wypowiedzianej, zaśpiewali uczniowie pod kierownictwem p. Harasymowicza „Plurimos annos“, a następnie prof. p. Miazga wypowiedział pożegnanie od kolegów mniej więcej temi słowy:

„Po pracy znojnej następuje zawsze miła chwila odpoczynku, ale ten tylko ma prawo do niego, kto od świtu nie ustał w niej, aż do wieczora. Taką, Twoję Czcigodny Panie Profesorze, pracę bez wytchnienia od zarania życia swego, aż dotąd, a przeszło lat czterdzieści trwającą, my tu dziś uczcić pragniemy, dać wyraz uczuciom naszym dla Ciebie w chwili, kiedy mając prawo najzupełniejsze do wypoczynku, usuwasz się w zacisze domowe.

„Wybacz czcigodny Panie, że w sposób nader skromny wyrażamy objawy naszej czci za Twoję czterdziestoletnią działalność w zawodzie nauczycielskim, wybacz mnie, że nie jestem w możności dobrania słów takich, któreby myślom i uczuciu w zupełności odpowiadały, ale chciej przyjąć je, jako płynące z serc naszych a serdecznych dla Ciebie.

„Lat czterdzieści i jeden wytrwać w tej pracy nauczycielskiej, która z wszystkich zawodów najwięcej sił zużywa, która wymaga największej bystrości umysłu, pracy wreszcie, wśród której jest się ciągle wystawionym na najrozmaitsze zmiany usposobień i ma się najróżnorodniejsze łagodzić charaktery i prostować nieraz skądinąd wniesione do szkoły spaczone pojęcia, to jest wielkie zadanie nauczyciela i nie wielu jest takich, którym sił na to spełnienie starczy.

krew od serca ku obwodowi ciała, dzielą się na liczne gałęzie, roznosząc krew do wszystkich organów i odżywiając je w ten sposób. Gdy gałązki tętnic stają się tak drobne, że oko ich już nie dostrzega, jak np. na wargach, na koniuszkach palców, policzkach, uszach lub innych częściach skóry, to otrzymują one nazwę naczyń włoskowatych. Chcemy przez to niejako powiedzieć, że małe te tętniczki posiadają cienkość włosa, choć one w rzeczywistości są jeszcze znacznie cieńsze. Te to właśnie cieniutkie, w gęstą sieć splecione naczyńka nadają skórze ów piękny koloryt, karnacją ciała przez nas zwany. Lecz jakkolwiek cieniutkie są te tętnice i do nieskończoności niemal wciąż dalej i dalej się rozgałęziają, to tworzą jednak układ kanałów o własnych ściankach, ze wszech stron w sobie zamknięty. Dopiero zranienie, nacięcie lub zgniecenie tych ścianek może spowodować wypłynięcie krwi z tych drobniutkich naczyń.

Zapomocą bladości lub rumieńca uczucia malują się na twarzy najwyraźniej, w żadnej bowiem innej części ciała naczynia krwionośne nie są tak wrażliwe, jak tutaj. Dzieje się to z dwóch przyczyn: naprzód dlatego, że odśrodki nerwowe silniej działają na naczynia przebiegające w policzkach; a powtóre, same naczynia są tu delikatniejsze, łatwiej przeto w skutek drobnych zmian w odżywaniu ich ścianek słabną lub naprężają się. W samej rzeczy, wdychając pary ciała takiego, jak azotan amylu, które poraża naczynia krwionośne, natychmiast wywołujemy na twarzy żywy rumieniec. Poddając się tej próbie, czujemy już po kilku sekundach jakby uderzenie płomienia na policzki. Jest to najprostszy, jaki dotychczas posiadamy, środek sztucznego sprowadzania zewnętrznych objawów wstydu.

Różne osoby, w rozmaitym zwłaszcza wieku, z rozmaitą łatwością rumienią się i bledną. Staruszka nie rumieni się już pod wpływem tych samych pobudek moralnych, które zdradzały na jej obliczu wewnętrzne wzruszenia, gdy była dziewicą. I to bynajmniej nie dlatego, że wygasła w niej wstydliwość, albo że zahartowały ją walki życiowe, lecz jedynie dlatego, że z wiekiem naczynia krwionośne twarzy stają się sztywniejsze, mniej sprężyste. Przechadzając się w gorący dzień słonecznych, spostrzegamy, że dzieci zawsze silniej są zarumienione aniżeli młodzież, a młodzież silniej niż osoby starsze. Zresztą i osoby jednego wieku nie oddziaływają jednakowo na zewnętrzne i wewnętrzne podrażnienia powodujące rozszerzenia i zwężenia naczyń krwionośnych. Wiadomo, że nie wszystkie dziewczęta jednakowo się rumienią w skutek zasłyszanego żartu lub spłatanego figla.

Różnic tych nie należy kłaść w zupełności na karb skromności i wstydliwości, gdyż naczynia krwionośne różnych osób rozmaicie oddziaływają. W zbyt ogrzanym salonie nie wszystkie dziewczęta jednakowo silnie są zarumienione, a jeśli zwrócimy uwagę przy pożegnaniu na wieczorze, podając rękę wielu ludziom, którzy przez kilka godzin w tym samym znajdowali się pokoju, to spostrzeżemy bardzo znaczne różnice w temperaturach dłoni. W tych warunkach dłoń cieplejsza lub zimniejsza wskazuje tylko, u kogo naczynia krwionośne są rozszerzone, a u kogo zwężone.

Oprócz tego, by tak powiedzieć, miejscowego działania ciepła i zimna, istnieje inne jeszcze, ważniejsze dla nas działanie środkowe, wywołujące bladość lub rumieniec skutkiem wzruszeń umysłowych. Ośrodki nerwowe mogą zapomocą nerwów naczynioruchomych głęboko zmienić krążenie krwi w rozmaitych częściach ciała, jak to wiadomo dobrze z ustawicznych zmian, którym ulega zabarwienie skóry. Wielu jest ludzi, którzy różną posiadają czułość naczyń krwionośnych na prawej i lewej stronie i odczuwają przeto wpływ wzruszeń umysłowych silniej po jednej stronie ciała a niż po drugiej. Na balach, wycieczkach w góry i spacerach w blasku słonecznym uważny spostrzegacz łatwo znajdzie znaczną różnicę w kolorycie obu połów twarzy u wielu ludzi; często poznać to można po pocie, który obficiej zrasza jedną połowę czoła.

Zwykle pobudliwość nerwów naczynioruchowych jednakową jest po obu stronach ciała, i przy silnych wzruszeniach doznajemy wszyscy uczucia dreszczu, powstającego wskutek skurczenia się naczyń i przebiegającego po całem ciele; niby zimna opona owija nasze ciało i silniej przylega do serca. Doznajemy wrażenia, które nazwaćby można mieszaniną wielu nieokreślonych, odmiennych od siebie wrażeń, jak ciemności, chłodu i tłumionego głębokiego szmeru. Przeważnie odwrażenie to najlepiej się odczuwa w głowie i na grzbiecie, rzadziej w nogach. Niekiedy te zwężenia naczyń następują bez widocznej przyczyny; wśród ludu mówi się wówczas, że śmierć jest gdzieś blisko; jest to jedno z owych nagłych, bezwiednych skurczeń, podobnych do drgawek, opadających nas nieraz niespodzianie w łóżku przed zaśnięciem.

Procesy życiowe tem są żwawsze, im większą jest szybkość krążenia krwi w ciele naszem. Lecz aby ruch krwi stał się szybszy, trzeba koniecznie zwężenia naczyń. W naszym układzie krwionośnym następuje toż samo, co w rzece — prąd tam staje się bystrzejszy, gdzie koryto się zwęża. Kiedy niebezpieczeństwo nam grozi, kiedy uczuwamy przestrach lub wzruszenie, wówczas organizm rozwinąć musi duży zasób sił; automatycznie przeto zwężają się wtedy naczynia, wskutek czego ruch krwi w ośrodkach nerwowych znacznie się ożywia. Dlatego to

---

„Że tak jest, to Ty sam Czcigodny Panie rzuć tylko okiem około siebie, a łacno spostrzeżesz, ilu z Twoich kolegów równocześnie ten zawód rozpoczynających, dobiegło do mety — bodaj, czy sam jeden nie zostałeś...

„Szedłeś jak ów chorąży ze sztandarem, ale ze sztandarem, na którym wypisano: „światło i prawda“, dzierżąc go silną dłonią, zagrzany wyższą ideą i niosłeś go wiernie aż do ostatka; teraz składasz go w ręce młodsze — wyszedłeś zwycięsko. I dlatego to dziś witamy Cię Czcigodny Panie Profesorze, jako z w y c i ę z c ę, lecz nie tego, co z mieczem w ręku szedł na podbicie ludów, a granice krwią braci swoich wytykał, ale czcimy Cię dziś Panie jako tego, który przez lat czterdzieści niósł kaganiec oświaty przed narodem; czcimy tego, który przez lat czterdzieści kroczył z różczką oliwną miłości, pokoju i pracy; czcimy tego, który na swem stanowisku zasady piękna i boskiej harmonji wskazywał; czcimy tego, który na przyrodę całą i wszystkie arcydzieła Stwórcy maluczkim i ciemnym na duchu a nawet patrzącym i nieumiejącym jeszcze ich widzieć, oczy otwierał i w całej piękności te dzieła Boże przed ich oczyma roztaczał.

„Tobie za to należy się nagroda najwyższa, nie z orderów i krzyżów, ale nagroda z serc ludzkich; ale żeś pracował bez oglądania się za żadną i jedynie to wewnętrzne przekonanie, że się pracuje dla ojczyzny, że się pracuje dla przyszłości, było Twoją gwiazdą przewodnią, to też dziś masz tę nagrodę i masz ją jako spokój duszy i błogość w niej, która powinna być celem pracy każdego człowieka.

„My Twoi koledzy przez lat kilkanaście, jako młodsi od Ciebie, patrzyli na tę cichą i spokojną Twą pracę i podziwialiśmy zarazem tę wielką cnotę cierpliwości i rozumnego pobłażania dla młodszych i nieświadomych umysłów, naszej pieczy powierzonych. Tyś był dla nas w tym względzie nauczycielem. To też dziś Czcigodny Panie w dowód uznania i czci, składamy Ci w darze, co mamy najdroższego — serca nasze...

A i wiadomość o Twojem się usunięciu w zacisze domowe, wywoła w sercach wszystkich byłych uczniów w kraju i po za granicami jego rozsianych, szczere życzenia, aby Ci Wszechmocny udzielił najdłuższego wieku i tej przyjemnej a słodkiej starości w gronie najbliższych Ci sercu osób.

„Praca Twoja Czcigodny Panie, nieograniczała się tylko na samem wypełnianiu obowiązków zawodowych, ale spełniałeś nie z mniejszym skutkiem inne obywatelskie, pracowałeś jak przystało na prawego syna Ojczyzny nie upatrując żadnej między jej dziećmi różnicy, tym tedy obowiązkom możesz się oddać obecnie całą duszą, bo choć skroń srebrno-włosa, to serce zawsze młode i pełne zapału wskaże Ci takowe, bo Ojczyźnie nigdy nie będzie za wiele pracowników, a pracowników wytrwałych jak najwięcej ona potrzebuje.

„Żegnając Cię Czcigodny Panie profesorze, jako ustępującego z grona naszego, zanosimy prośbę do Ciebie, zostaw nam serce swoje, bośmy nasze już Tobie oddali; raz jeszcze z serca życzymy, niech Czcigodny Pan profesor J a n C z a p e l s k i w lata żyje — „Mnohaja lita“!..“

Po tej przemowie rozrzewniony pan Czapelski, dziękował serdeczuie kolegom i rozrzewnienie to udzieliło się wszystkim obecnym — a śpiew młodzieży, „Mnohaja lita“, nastrajał do podniosłych tych uczuć umysły zebranych.

Z kolei przemówił uczeń klasy siódmej Hauser, dziękując swemu ukochanemu profesorowi za trudy i prace około ich kształcenia podjęte, oraz za ojcowskie z nimi postępowanie, przyrzekając iść drogą zawsze tą prawą, którą im wskazywał i wręczając fotografję całej klasy, dodał: ile razy jego oko spocznie na niej, niech mu uprzytomni chwile błogiego stosunku uczniów do swego profesora i pamięta o tych, w których sercach wdzięczność i miłość przez całe życie dla niego nigdy nie wygasną. Po przemówieniu jeszcze jednego ucznia z klasy szóstej Sidorowicza i wręczeniu fotografji tej klasy, podziękował p. Czapelski w słowach iście z serca ojcowskiego płynących, po których poznać było, jak on tę młodzież kochał i jak mu przykro przychodzi z nią się rozstawać. — Znowu śpiew młodzieży „Niech żyje nam“ wykonany rzec można z precyzją, zakończył tę piękną i rozrzewniającą uroczystość, która w pamięci wszystkich na zawsze pozostanie.

przy przestrachu i silnych wrażeniach kurczą się i naczynia na powierzchni ciała i o blicze nasze pokrywa bladość. Zdarzają się nawet takie wypadki, że z przestrachu zsuwa się komuś z palca pierścień, który zazwyczaj tylko z wysiłkiem zdejmować się dawał.

Przysłowie „zimne ręce — gorące ręce“ jest pospolitym wyrazem istotnego faktu, że ręce oziębiają się wówczas, gdy w skutek wzruszenia krew z kończyn odpływa do serca.

Nowy rozkład jazdy koleją

ważny od 1. czerwca 1890 r.

wedle zegaru kolejowego, który o 20 minut idzie później od miejskiego.

Przychodzą z Czerniowiec:

Pociąg osobowy . .	1. g. 37. m.	w nocy
„ „ . .	8. g. 45. m.	rano
Pociąg pospieszny .	4. g. 04. m.	popoł.

Odchodzą do Czerniowiec:

Pociąg osobowy . .	8. g. 39. m.	w nocy
„ pospieszny .	12. g. 34. m.	popoł.
„ osobowy . .	2. g. 32. m.	w nocy

Odchodzą do Lwowa:

Pociąg osobowy . .	2. g. 13. m.	w nocy
„ pospieszny .	4. g. 14. m.	popoł.
„ osobowy . .	9. g. 17. m.	rano

Przychodzą ze Lwowa:

Pociąg osobowy . .	8. g. 22. m.	w nocy
„ pospieszny .	12. g. 14. m.	popoł.
„ osobowy . .	2. g. 12. m.	w nocy

Odchodzą do Stryja:

Pociąg osobowy - .	8. g. 55. m.	rano
„ „ . .	5. g. —. m.	popoł.

Przychodzą ze Stryja:

Pociąg osobowy . .	11. g. 30. m.	rano
„ „ . .	2. g. 02. m.	w noc.

Odchodzą do Husiatyna:

Pociąg osobowy . .	12. g. 44. m.	popoł.
„ . .	2. g. 45. m.	w nocy

Przychodzą z Husiatyna:

Pociąg osobowy . .	8. g. 31. m.	rano
„ „ . .	3. g. 50. m.	popo.

NADESŁANE.

Środek, który przeszło od 30 lat wszędzie jako znakomicie działający znanym jest, zasługuje na to aby go nazwano środkiem domowym dla ludu. Takim właśnie jest wypróbowany w najróżnorodniejszych chorobach żołądka Dra. Rosa'ego. Balsam życia B. Fargnera w Pradze. Składy we wszystkich aptekach Austro-Węgier.

Dwie realności w Stanisławowie

jedna składająca się z placu 355 sążni kwadratowych, oficyny i szopy, druga składająca się z piętrowego domu, oficyn, stajni i ogrodu są z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższych wyjaśnień udziela adwokat Dr. ZINS. (1-1) 318.

C. k. konc.

Skład, wyrób i wypożyczalnia

poleca

krzyżowej amerykańsk. konstruk.

FORTEPIANY Cramera Hofbauera Wirtha.

PIANINA Bösendorfa Stelzhamera etc.

J. ESTEYA sławne **HARMONIA** amerykańskie i inne.

KASY ŻELAZNE OGNIOTRWAŁE

PRASY do kopiowania.

Cytry, harmoniki, arystony, skrzypce, metronomy, pulpity, stoliki rezonansowe pod cytry i t. d. bez porównania taniej niż wszędzie, na raty. Za gotówkę **znaczny opust.**

Wypożyczamy wszelkie instrumenta do mieszkań za opłatą 40 ct. do 10 złr. miesięcznie.

Wszelkie instrumenta zabezpieczone są wynalazkiem (p. A. Sidorowicza) przeciw molom i robactwu.

Używane instrumenta sprzedajemy, kupujemy lub mieniamy na nowe.

Nasz stale angażowany **stroiciel**, wykonuje strojenie fortep. pianin i t. p. najdokładniej i szybko— w miejscu i okolicy po cenach najtańszych.

Od lat 6-ciu pod firmą (istniejącą i nadal) **„A. SIDOROWICZ w Kołomyi“** *— zyskawszy w całym kraju uznanie, czego dowodem liczne listy pełne pochwał i podziękowań, polecamy się względom miłośników muzyki.*

Sidorowicz & Siwiński,

307 [3—12] **Stanisławów, ul. Kazimierzowska 13.**

Interessante Lecture:

Gugl A. Die Sünderin des Kärtner Hochlandes . . . . . Mk. 2.—
Bilderbuch für Hagestolze 5 Bände à „ 3.—
Die Messalinen Berlins . . . . . „ 3.—
Paradox über die Ehe (picant) . . . „ 4.—

Versendet gegen Einsendung des Betrages oder Nachnahme.

R Jacobsthal, Berlin, W. Steglitzerstrasse 61.

Cataloge gratis und franco.

(12—10 265.

DO SPRZEDANIA

za cenę przystępną

Leksykon konwersacyjny

Mayera, 15 tomów oprawnych z rycinami, wydanie II.

Bliższa wiadomość w administracji Kurjera.

Fabryczny skład zegarków genewskich złotych, srebrnych i niklowych, budzików, zegarków kolejowych zegarów pendłowych i towarów ze złota i srebra, jak: łańcuszków, pierścionków broszek, kolczyków itp., oraz

SKŁAD

nowych najlepszych maszyn do szycia

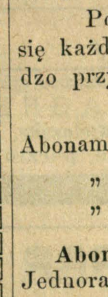

„SINGERA“

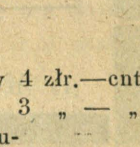

dla pp. krawców i szewców

szczególniej dla domowego użycia

po cenach fabrycznych,

na życzenie także na spłaty miesięczne

poleca Szanownej Publiczności.

J. BERGMANN w Stanisławowie.

Julian Markowski

artysta-rzeźbiarz i konces. majster kamieniarski we **Lwowie** ulica Piekarska l. 59. mający swą własną

Filię Zakładu rzeźbiarsko-kamieniarsko-

dekoracyjnego w Stanisławowie, przy ulicy Sapieżyńskiej l. 57.

donosi Wielce Szanownej P. T. Publiczności, że pan **Wacław Michalski,** towarzysz kamieniarski z dniem 1. listopada 1890. zastępcą mej firmy **być przestał** i od tego czasu jedynie moi pracownicy, którzy na miejscu mojem pełnomocnictwem z daty obecnej przed Wielce Szanowną Publicznością się wykażą, imieniem mem zamówienia przyjmować, takowe na rachunek mój wykonywać mogą i jedynie na tej podstawie dokonane zamówienia zobowiązywać mię będą pod wszelkiemi prawnemi względami.

Lwów-Stanisławów, dnia 1. listopada 1890.

Z najgłębszym szacunkiem

Julian Markowski

2—3 315. **artysta-rzeźbiarz**

i koncesjonowany majster kamieniarski.

Lwów, ulica Piekarska l. 59.
Stanisławów, ulica Sapieżyńska l. 57.

Mam zaszczyt zawiadomić Wielce Szanowną Publiczność, że na obecny sezon zimowy otwieram

ŚLIZGAWKĘ

w ogrodzie J. W. Barona Romaszkana.

Wchód przez ulicę tylko Lipową.

Dzień otwarcia ślizgawki oznajmią tablice wystawione w oknach aptek miejscowych i niektórych handlów korzennych.

Podpisany udziela także lekcyj ślizgania się każdego dnia z rana, pod warunkami bardzo przystępnemi.

Ceny wstępu:

Abonament na cały sezon dla Panów	4 złr.—cnt.
„ „ „ „ „ Pań	3 „ — „
„ „ „ „ „ pp. Studentów	2 „ 50 „

Abonament dla familij w cenie zniżonej.

Jednorazowy wstęp dla Panów . .	15 cnt.
„ „ „ Pań . . .	12 „
„ „ „ pp. Studentów	10 „
Dla przypatrujących się Panów lub Pań	5 „
„ „ „ pp. Studentów	4 „

Podczas muzyki ceny stosunkowo wyższe — Dla uczniów obydwóch burs tutejszych cena zniżona.

Muzyka 58. pp. przygrywać będzie każdej niedzieli i świąt, tudzież wieczorki przy sztucznych ogniach bengalskich.

Czyniąc zadość powszechnym wymaganiom, wynająłem mimo wszelkich trudności na tegoroczny sezon powyższe miejsce; spodziewam się przeto, że starania moje, jakoteż 11-letnia praktyka w tem przedsiębiorstwie nagrodzone zostaną łaskawymi względami Szanownej P. T. Publiczności, którym się gorąco polecam.

Z wysokiem poważaniem

JAN ŁUCZYŃSKI.

APTEKA A. BEILLA

w Stanisławowie w rynku

poleca:

Krem waselinowy, powszechnie znany najlepszy środek przeciw wszelkiego rodzaju pryszczom, liszajom i t. d. Cena słoika 30 i 15 kr.

Chinol przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieży Cena flakonu 75 kr.

Pudr z mączki ryżowéj biały, różowy i kremowy odznacza się nadzwyczajną delikatnością, nie zawiera żadnych przymieszek metalicznych bardzo delikatnie przylega do twarzy i jest prawie niedostrzegalny. Cena pudełka 50 kr.

Plaster na nagniotki. Cena 10 kr.

Wodę Anaterynową do ust. Cena 40 kr.

Białą wodę do twarzy. Cena 60 kr.

Maść cudowną na wszelkie rany tak świeże jak zastarzałe. Cena pudełka blaszanego 60 kr.

Perfumy od 10 kr. do 2 złr.

Mydła lecznicze i toaletowe.

Srodki uniwersalne tak krajowe jak zagraniczne, oraz przyrządy i opatrunki chirurgiczne. (20—26) 210.

Dra ROSA'EGO BALSAM ŻYCA

jest środkiem domowym łagodnie i skutecznie działającym, od przeszło lat 30 znanym, przywracającym trawienie, apetyt i usuwającym wzdęcie.

Wielka flaszka 1 złr., mała 50 ct., pocztą 20 ct. więcéj.



Wszystkie części opakowania zaopatrzone prawnie deponowaną marką ochronną, uwidocznioną obok.

Składy we wszystkich niemal aptekach Austro Węgier.

Poleca się również:

„PRASKĄ UNIWERSALNĄ MASĆ DOMOWĄ".

Takowa okazała się po wielu doświadczeniach jako skuteczny środek przy czyszczeniu, gojeniu bolących miejsc i działa przytem uśmierzająco i rozwalniająco.

W dozach po 35 ct. i 25 ct., pocztą 6 ct. więcej.

Wszystkie części opakowania zaopatrzone prawnie deponowaną marką ochronną, uwidocznioną obok.

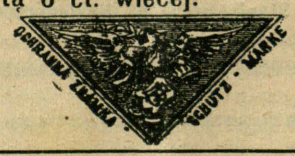

Skład główny
B. FRAGNER, PRAG
Nr. 203—204, Kleinseile, apt. pod czarn. orłem.
Przesyłka pocztowa codziennie.

(15—16) 170.

Do sprzedania

realność w Sołotwinie z ogrodem owocowym i warzywnym, w miejscu otwartem, uroczem, na pagórku, niedaleko Bystrzycy.

Bliższa wiadomość w drukarni J. Dankiewicza w Stanisławowie.

Agentów wszelkiej kategorji poszukuje się wszędzie do przyjęcia bardzo intratnego zastępstwa. Oferty pod „Rentable" do ekspedycji anonsów **J. Danneberg**, Wien I. Kumpfgasse Nr. 7. (7—12) 295

Za 4 centy

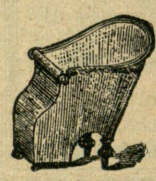

można mieć w 15 do 25 minut kąpiel w domu kto kupi

wannę lub kanapkę

z aparatem do grzania wody.

Wanny cynkowe połączone z tuszem.

Pokojowe tusze także do użycia kuracji hydroterapijnej.

Pokojowe parnie kuracyjne.

Klozety pokojowe, hermetycznie zamknięte.

Illustrowane cenniki franco.

A. Królikowski
Lwów, ulica Kopernika 17.

(2—16) 316.

„Rzadki przypadek"

Ze zbliżającym się sezonem jestem w stanie niezwykle wielki zapas bielizny systemu Jägera sprzedawać po cenach następujących, jeszcze tu niebywałych.

Nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe — kosztuje tylko:

1 koszula, systemu profesora Jägera dla panów . . . . . a. w. złr. 1.25
1 koszula systemu profesora Jägera dla pań . . . . . a. w. złr. 1.25
1 para spodni, systemu profesora Jägera dla panów . . . . . a. w. złr. 1.25
1 para spodni, systemu profesora Jägera dla pań . . . . . a. w. złr. 1.25
3 pary skarpetek, systemu profesora Jägera . . . . . a. w. złr. 1.25
2 pary pończoch damskich, systemu profesora Jägera . . . . a. w. złr. 1.25
1 jasiek Stefania, ostatniej mody, z czystej wełny, bardzo ciepły trwały — dowolnej wielkości i koloru . a. w. złr. 2.—

Należy się spieszyć z zamówieniami dopóki zapas starczy, bo rzadko trafi się sposobność móc tak bajecznie tanio dobrą rzecz kupić.

Rozsyłka do wszystkich miejscowości tylko za poprzedniem nadesłaniem gotówki lub za zaliczką u

S. ALTMANNA
(5-8) 305. w Wiedniu, I., Dominikanerbastei 23.

Młody człowiek (kawaler)

obznajomiony z gospodarstwem wiejskiem, także i leśnem — poszukuje posady.—

Bliższa wiadomość w administracji „Kurjera Stanisławowskiego".

„Kupno okolicznościowe".

Za zdumiewająco tanią cenę nabyłem drogą kupna cały zapas wyrobów słynnej fabryki bielizny systemu profesora Jägera i sprzedaję dopóki zapas wystarczy piękną, modną i trwałą bieliznę Jägera po następujących bajecznie tanich cenach:

„Zdumiewajcie się kochani czytelnicy"

1 koszula, systemu profesora Jägera dla panów . . . . . a. w. złr. 1·25
1 koszula, systemu profesora Jägera dla pań . . . . . a. w. złr. 1·25
1 para spodni, systemu profesora Jägera dla panów . . . . . a. w. złr. 1·25
1 para spodni, systemu profesora Jägera dla pań . . . . . a. w. złr. 1·25
3 pary skarpetek systemu profesora Jägera . . . . . a. w. złr. 1·25
2 pary pończóch damskich, systemu profesora Jägera . . . . . a. w. złr. 1·25
1 jasiek Stefania, ostatniej mody, z czystej wełny, bardzo ciepły, trwały, — dowolnej wielkości i koloru . a. w. złr. 2·—

Należy się spieszyć z zamówieniami dopóki zapas starczy, bo rzadko trafia się sposobność móc tak bajecznie tanio dobrą rzecz kupić.

Jedynie do nabycia za poprzedniem nadesłaniem gotówki lub za zaliczką u

D. Klekner,
(5-8) 306. w Wiedniu, I., Postgasse 20.

Wydawca Dr. A. Nimhin. Odpowiedzialny redaktor Felicjan Marcinkiewicz. Z drukarni Stanisława Chowańca w Stanisławowie.

Nr. 243. Stanisławów, dnia 23. listopada 1890. Rok V

KURJER STANISŁAWOWSKI.

Cena Kurjera:
w miejscu:
kwartalnie 1 złr
półrocznie 2 „
Na prowincji:
kwartaln. 1 zł. 15 ct
półrocznie 2 „ 30 „
Numer pojedynczy
kosztuje 10 ct

Ceny ogłoszeń:
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 5 ct.
Ogłoszenia w rubryce „Nadesłane“ po 10 ct. od wiersza petitem.
Rękopisy nie zwracają się.
Adres redakcji i administracji:
Drukarnia Stanisł. Chowańca, w Stanisławowie.

Wychodzi każdej niedzieli o godzinie 8. rano.

Robert Koch.

W czasie kiedy Mannlicherowskie karabiny i proch bezdymny doprowadziły niemal do ideału sztukę zniszczenia, rozbrzmiewa po świecie głos, wieszczący ludzkości tyle szczęścia, ile tamte smutku głosiły; niosący tyle zbawienia i ulgi, ile tamte szerzyły strachu i zniszczenia. Robert Koch, profesor hygjeny na uniwersytecie berlińskim; znakomity bakterjolog, odkrywca prątków gruźlicznych i cholerycznych, ogłosił wynik swych długoletnich badań i pracy, i oznajmił, że gruźlica jest uleczalną. Dziś artykuły dzienników fachowych, a nawet politycznych rozniosły po świecie tę wielką wieść i wstrząsły ludzkością, obudziły miljony nadziei wśród cierpiących, przepełniły radością i zachwytem lekarzy — sztuka lekarska święci niesłychany tryumf, a ludzkość pozbywa się największego swego wroga.

Nie dziś pora zastanawiać się szczegółowo nad chorobą samą, jakoteż nad nowym sposobem jej tępienia, gdy jeszcze nie znamy ani pochodzenia, ani sposobu przygotowania środka leczniczego — ale godziwą jest rzeczą, aby w chwili, gdy z naszego kraju i zewsząd śpieszą ludzie nauki do Berlina po wiedzę, szersze warstwy zaznajomiły się choć powierzchownie z tym wynalazkiem.

Wedle podania Kocha, a tak sumiennym badaczom nie wierzyć nie można, faktem jest niezaprzeczonym, że wszelkie formy gruźlicy, czy to kości, stawów lub skóry, (która znaną jest ogółowi pod nazwą skrofułów), czy to płuc (suchoty płucne) są wyleczalne. Tylko cierpienia gruźlicze stawów, kości itd. są wyleczalne na pewno i w zastarzałych nawet przypadkach — suchoty zaś w wcześniejszych jeno okresach rozwoju choroby.

Sądzę że każdy zrozumie ogromną ważność tego odkrycia — któż bo nie zna tej najstraszniejszej choroby, która niszczy jednostki i ich otoczenie, a przechodzi tem groźniejsza na potomność.

Leczenie, które wypróbował Koch na wielkiej ilości przypadków w szpitalach i klinikach w Berlinie, odbywa się za pomocą wstrzykiwania niesłychanie małych ilości płynu (nieznanego nam dotąd składu) pod skórę, najlepiej w okolicy grzbietu, między łopatkami: przez żołądek nie działa wcale. Po zastrzyknięciu występują dreszcze i silna gorączka trwająca około 24 godzin, poczem zjawia się silny kaszel, a po kilku dniach prócz lekkiego znużenia, nie ma żadnych przypadów. Natomiast stan ogólny się podnosi, odżywienie się poprawia istępują, a apetyt wraca i chory szybko przychodzi do zdrowia. Tak się ma rzecz u suchotników.

Wobec gruźlicy skóry, np. wilka (lupus), zjawia się nadto po zastrzyknięciu środka, silne zaczerwienienie i obrzmienie miejsca chorego, które po kilkunastu godzinach zwolna ustępuje; miejsce to brunatnieje, wysycha, obumiera i po jakimś czasie odpada, a natomiast się tworzy zdrowa blizna. Podobnie rzecz się ma z gruźlicą stawów, kości i gruczołów.

Jest tu działanie tak pewne i stale występujące, że według Kocha, może służyc w wątpliwych wypadkach do rozpoznania, czy mamy do czynienia z gruźlicą, czy nie. Ciecz bowiem w tej dozie zdrowym wstrzyknięta, nie wywołuje żadnych objawów.

Działanie płynu polega zaś na tem, że pod wpływem jego tkanka chorobowa ulega obumarciu: ale dziwna rzecz ulega ona sama, na zdrowe części płyn Kocha zupełnie nie działa.

Nie ma zatem wątpliwości, że mamy środek specyficzny, leczący wszelkie rodzaje gruźlicy, którego działanie jest tak oso-

Wspomnienia starego kawalera.

I.

Obudziwszy się dzisiaj, z niechęcią zbliżyłem się do okna, by je odsłonić i wpuścić do pokoiku światło dzienne; światło to bowiem, odbijając się przez kilka tygodni w kałużach niezgruntowanego, szarego błota, przybierało samo jakiś odcień ponury i nim darzyło nietylko wszystkie ciała organiczne i nieorganiczne, ale udzielało się także usposobieniom ludzi wbrew ich usiłowaniom ku zapanowaniu potęgą nieśmiertelnej duszy nad wpływem bezdusznej natury. Jeżeli jednak nawet najobojętniejszy człowiek nie może w takim czasie uchylić się od przygnębiającego wpływu przyrody, cóż dopiero powiedzieć o istocie, która i bez błota na drogach, wstałaby w usposobieniu zgryźliwem, a do tego rodzaju istot należałem właśnie i ja tego rana. Wyobraźcież sobie moi Państwo, wczoraj — a była to właśnie niedziela — nie mając co robić, usiadłem, przed zwiorciadłem, by w samotności kawalerskiej pocieszyć się przynajmniej widokiem swej dobrze zakonserwowanej młodości, tymczasem zamiast spodziewanej świeżości na twarzy, spostrzegłem pierwszy siwy włos na głowie!... Pierwszy siwy włos u nieżonatego, to patent na starego kawalera, to jakby wyrok śmierci dla wszystkich gorętszych pragnień, namiętniejszych uniesień, gwałtowniejszych porywów serca, bo jakżeż coś podobnego da się pogodzić z siwym włosem? Trzeba więc wszystkiego się wyrzec, chociaż przychodzi to tak boleśnie, gdyż boleśniej przychodziłoby słuchać, jak naśmiewają się z człowieka, iż udawaną młodością czyni się śmiesznym.

Wprawdzie i siwy włos ma też pewne przywileje, ale jakże chętnie zrzekłbym się ich, by mieć prawo bez narażenia się na śmieszność używać życia młodości... Niestety!... już stało się to niemożebnem, a poznanie tej niemożności było właśnie przyczyną, dlaczego w niezwyczajnie ponurem usposobieniu kładłem się dnia poprzedniego spać, dlaczego w tem samem a może jeszcze gorszem usposobieniu wstałem, dlaczego wreszcie z niechęcią zbliżyłem się do okna, spodziewając się przez nie ujrzeć znowu tylko szare, zlewające się obrzydliwe błoto... Jakżeż tedy przyjemnie zdziwionym zostałem, gdy zamiast błota z dnia poprzedniego, wszystko na okół ujrzałem przysłonięte bieluchnym śniegiem.... Nawet droga na ten ranek, jakby dla uczczenia święta pierwszego śniegu dotychczas jeszcze nie dotknięta wyjątkowo kołami wozów, nie psuła ogólnej harmonji brudnymi kolejami.

Dziwnym trafem pierwszy śnieg tegoroczny zeszedł się z pierwszym moim siwym włosem. W poetycznych obrazowych przedstawieniach zastępuje zawsze jedno miejsce drugiego; zdawałoby się, iż i ja jedno z drugiem ściśle złączę, tymczasem stało się inaczej.

Pod wpływem nieoczekiwanego zjawiska uległem zupełnej reakcji; zewnętrzne wrażenie jasnego światła przemogło wewnętrzne ponure usposobienie i siwy włos przestał mię irytować, tylko umysł, zajęty przez kilkanaście godzin wspomnieniami przeszłości, nie mógł w jednej chwili zmienić kierunku, w jakim dotychczas snuł myśli, i on jednak ulegając wpływowi zewnętrznego wrażenia, nie zwracając myśli na inny przedmiot, nadał im teraz jakiś jasny i

bliwe i niesłychane, że zdumieniem przejąć musi wszystkie lekarskie koła.

Jeżeli skromna rozprawa Kocha nie wyjaśnia wszystkiego i wstrzymuje się od wszystkich dalej idących wniosków, to budzi tylko zaufanie do genjalnego badacza i tem bardziej uprawnia do najśmiertelniejszych i najpiękniejszych nadziei.

Oby się one spełniły jak najrychlej i najszerzej na sławę prawdziwego dobroczyńcy świata, na pożytek i dobro społeczeństw. Oby odkrycia Kocha zdołały raz przecie wyrobić szlachetnej nauce lekarskiej należną cześć i uznanie u ogółu, a pracowników na jej polu popchnęła do tem sumienniejszej, tem wytrwalszej pracy dla szczęścia ojczyzny i ludzkości.

KRONIKA.

Z powodu Imienin Najdostojniejszej Pani Cesarzowej Elżbiety, które przypadły na 19 listopada, odbyły się uroczyste nabożeństwa o godzinie 9 rano we wszystkich tutejszych świątyniach.

Wiadomości osobiste. Pan Dr. Alfred Zgórski Dyrektor Banku Krajowego we Lwowie, bawił w mieście naszem dnia 20. bm. zaproszony przez prezesa Spółki handlowo-rolniczej w celu interwenjowania imieniem Banku Krajowego na zgromadzeniu Spółki.

Drugim powodem przybycia dr. Z. do Stanisławowa było oddanie Zastępstwa Banku Krajowego tut. Bankowi zaliczkowemu, dla Stanisławow i okolicy.

P. Władysław Machniewicz pożegnany przez znajomych i kolegów odjechał w ubiegłym tygodniu do Husiatyna w celu objęcia kierownictwa tamtejszego c. k. Starostwa; w miejsce jego objął urzędowanie p. Jarosz.

† **Zmarli w Stanisławowie:** Władysław Kossowicz, oficer z legionów Bema i rotmistrz z roku 1863, dn. 21. bieżącego m. Hermina Nemetz również dn. 21. bm. w 35 roku życia swego.

P. Zygmunt Kremer inspektor przemysłowy kilka dni temu bawił w mieście naszem zwidzając zakłady przemysłowe i warstaty rękodzielników. Rady i wskazówki udzielane przez p. Kremera odznaczały się niezwykłą znajomością rzeczy, a tak uprzejmość jak i zachowanie się jego wywołały nader korzystne wrażenie.

Z okolicznych zakładów chwalił p. inspektor tartak parowy Liebiga w Knihininie i fabrykę wyrobów żelaznych Bredta w Ottynji.

Tutejsze towarzystwo muzyczne imienia „Moniuszki“ otrzymało na teraz od Sejmu subwencją w kwocie 100 zł. z wyrażeniem uznania dla zasług położonych około rozwoju muzyki narodowej.

P. Jakób Frucht tutejszy weterynarz miejski złożył egzamin w celu uzyskania stałej posady rządowej.

Posiedzenie Rady miejskiej na dzień 20. bm. zwołane, dla braku kompletu nie przyszło do skutku.

Z armji. Jenerałmajor Schmidt brygadjer obrony krajowej, bawił w mieście naszem w dniach 20 i 21 bm. inspekcjonując bataljony obrony krajowej, poczem odjechał do Czerniowiec.

Doktorowie pp. Konkolniak i Csesnak wybierają się w tych dniach do Berlina, celem poznania leczenia gruźlicy według metody dra. Kocha. Z Krakowa wyjechał w tym samym celu do Berlina Dr. p. Szydłowski syn tutejszego burmistrza.

Wydział tut. kasyna wziąwszy pod rozwagę kulinarne sprawy swego kucharza, nałożył nań karę 5 zł. pod zagrożeniem, iż „w braku poprawy“ wypowie mu kontrakt z dniem 1. nadchodzącego miesiąca.

Koncert muzyki wojskowej z przeszłej soboty nie cieszył się zbytniem udziałem publiczności; przyczyną tego zdaje się być ta okoliczność, iż nieczłonkowie kasyna chcąc w nim wziąć udział, musieli na dwa dni przedtem zgłasza się po bilety.

Wielu członków kasyna uprasza o przerobienie bilardu karambolowego starego systemu, na bilard nowej konstrukcji o zmiennej płycie — nadający się do gry zwykłej i karambolowej.

W dniu 3. grudnia urządza tutejszy oddział Towarz. pedagogicznego wieczór uroczysty ku uczczeniu pamięci wieszcza naszego Adama Mickiewicza. Już obecnie czynią się przygotowania, by ten obchód wypadł również godnie jak w latach poprzednich część wokalno-instrumentalną programu w tym roku wypełni na przemian Towarz. im. Moniuszki, bo w roku przeszłym współudział miało Towarz. miłośnik. muzyki. Część odczytaną objął łaskawie jeden z tutejszych profesorów gimnazyalnych, którego niejednokrotnie mieliśmy sposobność słuchać jako przemawiającego z serca do serca, obok poglądów samodzielnych głęboko wnikających w rzecz samę, którą sobie za temat obrał. Inne części programu, który szczegółowo później będzie ogłoszony, mieć będą dzielnych wykonawców, słowem składa się wszystko na to, by całość wypadła ile możności dobrze.

Bank zaliczkowy w Stanisławowie objął z dniem 21. bm. zastępstwo Banku krajowego we Lwowie na Stanisławów i okolicę. Zakres działania uwidoczniony jest w inseracie zamieszczonym w dzisiejszem numerze.

W tutejszem tow. gimn. Sokół odbył się dnia 13. bm. pierwszy popis publiczny, na którym widzieliśmy bardzo wiele osób wybitnych z miasta, co świadczy o większem już zainteresowaniu się sprawami Sokoła.

Udział w ćwiczeniach wzięło około 20 członków czynnych, którzy wykonali ćwiczenia wolne i rzędowe pod kierownictwem p. Langhammera. Następnie podzielili się na dwa zastępy, z których jeden pod przewodnictwem p. Artychowskiego wykonał ćwiczenia na poręczkach, drugi pod p. Langhammerem na drążku stałym, wreszcie ćwiczenia dowolne na tym ostatnim przyrządzie i skoki w wyż. Zasługują na uznanie prace pp. Langhammera i Artychowskiego, iż niczem się nie zrażali od początku mimo wielkiej obojętności u członków samych i wytrwale pracowali nad wyćwiczeniem wiernych zasadzie, to też w tym dniu z prawdziwą przyjemnością było patrzeć się na zręczność u jednych na siłę u drugich, a na zapał u wszystkich. Trudno nam tu wymieniać po nazwisku tych wszystkich dzielnych sokołów naszych którzy stanęli do szeregów ćwiczeń, to tylko, zaznaczamy z przyjemnością, że towarzystwo tutejsze gimnastyczne znacznie się w tym roku rozwinęło, t. j. od czasu, gdy na czele

---

przyjemny charakter. Wskutek ogólnego prawa kontrastu, mocą którego każdy objaw życiowy w naturze szuka swego przeciwieństwa i z niem się łączy, obudziły się w wyobraźni mojej, poruszonej uroczem wrażeniem ciszy i spokoju przemawiających z całej przyrody, przykrytej jednostajną białą szatą śniegu, wspomnienia własnej młodości i młodości natury.

Przechodząc w pamięci lato za latem swojego młodzieńczego wieku, utknąłem szczególniej na jednem i mimowoli uśmiechnąłem się do swych myśli, zapomniawszy, iż właściwie od wczoraj już nie wypada mi tak się uśmiechać... Ale jakżeż nie miałem się uśmiechnąć, kiedy w myśli stanął przedemną obraz ślicznej Warszawianki na tle cudnej natury w okolicach Szczawnicy?...

Wprawdzie szybko znikł z twarzy mej ten uśmiech, szybciej nawet, niż ów pierwszy śnieg pod wpływem promieni słońca — gdyż myśl szybszą jest nawet od słonecznego ciepła — i ja więc myślą prędzej przebiegłem całą historję stosunku swego z uroczą Warszawianką, aniżeli promienie słoneczne przebiegały przestrzeń, dzielącą je od ziemi — mimo to jednak już nie wróciłem napowrót w stan ponurej zgryźliwości i owszem opanowała mię jakaś smętna szczęśliwość, pod której wrażeniem zapragnąłem historją owego stosunku podzielić się z ogółem, spodziewając się, iż moje słowa dojdą do wiadomości mojej ubóstwianej niegdyś i że ona przyjmie je jako wyrazy niezmiennego hołdu.

II.

Wspomniałem, iż poznanie się moje z uroczą Warszawianką nastąpiło w Szczawnicy, mógłby kto wnioskować z tego, iż albo ona albo ja znajdowaliśmy się tam dla podratowania zdrowia, jednak tak nie było; panna Józefa, czyli jak ja zdrobniłem to imię, z powodu, iż jego właścicielka pełną wdzięku postacią przypominała mimowoli gibką jodłę naszych gór, „Jódka“, przybyła do Szczawnicy z swoją siostrą i szwagrem (nazwijmy go panem Władysławem) dla odetchnięcia po dusznej atmosferze miejskiej wolnem i czystem powietrzem górskiem; ja znowu, jakkolwiek również zupełnie zdrów na ciele, znajdowałem się tam wraz z wujem za jego namową dla kuracji serca, które rozbudzone, po pierwszej nieudałej próbie napełniło się, — jak to zwykle bywa— mizantropią i groziło przeobrażeniem mię w dziwaka, do czego tem większą skłonność zdradzałem, iż właśnie ukończyłem kursa filozofji, na których z zamiłowaniem, namiętnem niemal, poświęcałem się, studjom szkoły niemieckiej. Istota, która rozbudziła serce moje, była również Warszawianką, a poznałem ją w domu siostry, której ona była przyjaciółką. Dla tej to przyjaźni dopuściła mię ona aż do narzeczeństwa, a następnie porzuciła nie zważając na to, iż ją dla niej samej, a nie dla swej siostry pokochałem. Ta nieudała próba napełniła moje serce goryczą do wszystkich niewiast w ogólności, a szczególniej już ku Warszawiankom; zdawało mi się, nawet, że gdybym był chodził nie na filozofję, ale np. na prawa, byłbym przypuszczał, iż już nigdy się nie zakocha, filozofja jednak ratowała mię. Wiedziałem, iż gorycz ta minąć musi, nie przypuszczałem iż to tak prędko nastąpi, a tem mniej mogłem przypuszczać, iż nową zmianę znowu Warszawiance zawdzięczać będę musiał.

Wuj mój, stary kawaler, znając moją chorobę, a mając nieco więcej doświadczenia, rachował na to, iż towarzystwo kąpie-

stanął p. Włodzimierz Argasiński; on nie tylko słowem, ale i czynem daje przykład innym, jak można być użytecznym, gdy się jest ożywionym myślą wyższą. Oddział tutejszy towarz. gimnast. kończy obecnie siódmy rok istnienia, a liczba członków zwiększa, się z każdym miesiącem.

Niemniej z przyjemnością zanotować nam wypada wiadomość, że tow. ma zamiar otworzyć kurs gimn. dla chłopców, jeżeli tak jest, to nie zachęcać, ale dziwić się nam już wypada, że do tej pory, sokół nasz nic jeszcze w tym kierunku nie uczynił, brak takiej gimn. silnie odczuwamy, nie brak więc będzie adeptów do niej; odzywamy się więc do naszych sokołów, iżby w poczuciu obywatelskiego obowiązku i w dobrze zrozumianym własnym interesie zamiar ten jak najspieszniej w czyn zamienili.

Z ubiegłego tygodnia mamy do zanotowania dwa wypadki, które się mogły najnieszczęśliwiej skończyć. Pierwszy z nich był o przebiegu nader fatalnym. W domu p. K. przy ulicy lipowej, „foryś“ wysłany przez swoich gospodarzy zajmujących pomieszkanie na 1. piętrze, — wieczorem po sprawunek do miasta, — będąc w mniemaniu, że znalazłszy się w sieniach 1. piętra, jest już w parterze, otworzył drzwi na balkon i biegł przed siebie. Sługa przed 2. dniami przyjęty, — nie znając dobrze szczegółów urządzenia domu, — nie wiedział, iż balkon ten nowozałożony nie ma jeszcze poręczy. W biegu zatem spadł z desek balkonowych na podwórze kamieniami wyłożone, obrażając sobie głowę, bok i nogi.

Odniesiono go do szpitalu wojskowego, życiu jednak jego nie zagraża żadne niebezpieczeństwo.

Koledzy „forysia“ są zdania, że nic złego stać mu się nie mogło, — gdyż spadł „tylko“ z wysokości 3 metrowej.

Drugi wypadek wydarzył się tutejszemu kupcowi p. K. Tenże kierując koniem zaprzężonym do wózka, — przy skręcie z ulicy Sapieżyńskiej na ulicę lipową nawoływał kilkakrotnie, by przechodzień niewiadomego nam nazwiska z drogi się ustąpił. — Nawoływania jednak nie odniosły skutku; przechodzień bowiem podniósłszy z obawy przed błotem żupan, chciał mimoto przejść drogę w poprzed konia. — Koń przestraszywszy się ruchów ręki, podnoszącej żupan, a wskutek tego skoczywszy naprzód, przewrócił nieoględnego przechodnia, a równocześnie skręcając na ulicę lipową wywrócił wózek, tak że p. K. znalazł się na drodze przykryty wywróconym wózkiem do góry. Przestraszonego konia wstrzymał idący ulicą kapitan obrony krajowej p. B. — ratując tem samem p. K., który odniósł skaleczenia w głowę i w nogę. Wspomnianemu przechodniowi koło wózka przeszło przez nogę. Zdarzeniu temu przypatrywał się jakiś wieśniak, trzymając z największą flegmą fajkę w zębach, — a wezwany do pomocy, gdyż trzeba było wózek przewrócić i uwolnić p. K. — odpowiedział, że to zrobi, jeśli będzie zapłacony. Ciekawem, w czyjem towarzystwie temu flegmatykowi z fajką w zębach, dającemu taką odpowiedź byłaby więcej do twarzy, — czy w towarzystwie rozbrykanego konia, — czy w towarzystwie innego czworonożnego, podobnie jak on flegmą przejętego zwierzęcia.

Bank austro-węgierski. Z początkiem przyszłego roku utworzone zostaną 4 nowe filje banku austro-węgierskiego, a mianowicie w Maria Theresiopel (Szabadka) i Szatmar Németi na Węgrzech, w Karniowie (Jägerndorf) na Szląsku i w Bregenz w Vorarlbergu. Oprócz tego utworzone zostało zastępstwo Banku austr.-węgr. w Kis-Varda na Węgrzech, zaś do utworzenia zastępstwa w Jaśle, czynią się już przygotowania.

Spółka handlowo-rolnicza w Stanisławowie. Dnia 20 bm. odbyło się walne zgromadzenie tego stowarzyszenia celem ostatecznego uporządkowania interesów w obecności dr. Alfreda Zgórskiego dyrektora banku krajowego. Zatwierdzony został projekt umowy z dyrekcją Banku krajowego, wedle którego powierzono temuż Bankowi uporządkowanie i rozwikłanie interesów, ponownie zaś zwołane zostanie walne zgromadzenie w celu uchwalenia rozwiązania Spółki. Zastępstwo Banku krajowego prowadzone przez Spółkę handlowo-rolniczą, z dniem 21. bm. przeszło na tut. Bank zaliczkowy,

Szczegółowego sprawozdania z przebiegu powyższego zgromadzenia dać nie możemy, gdyż sprawozdawcy naszemu odmówiono prawa wzięcia udziału w tem zgromadzeniu, które otoczone obłokiem tajemniczości, w lokalu towarzystwa 5 godzin obradowało.

Z IZBY SĄDOWEJ.

W ubiegłym tygodniu stawał przed sądem przysięgłych Rubin Akselrad, oskarżony o zbrodnię podpalenia, tut. szpitala powszechnego i o zbrodnię popełnionej kradzieży w magazynie tegoż szpitala.

Sprawa ta była przedmiotem rozprawy jeszcze za poprzedniej kadencji przysięgłych, rozprawa została jednak odroczoną, z powodu, że wynik przesłuchania kilku świadków budził podejrzenie, że oskarżony jest chorym na umyśle.

Przez cały przeciąg czasu między poprzednią kadencją a teraźniejszą, był oskarżony badany kilkakrotnie przez tutejszych lekarzy, dr. Konkolniaka i dr. Machnowskiego, co do jego stanu umysłowego.

Oskarżony krył się przed żandarmami, którzy za nim szukali celem stawienia go na plac poboru. Lecz w końcu przyaresztował go żandarm, ale gdy mu na prawej ręce utworzył się jakiś wrzód, odesłało go Starostwo tłumackie do tutejszego szpitalu powszechnego celem wyleczenia. Tu pozostawał od 12. do 22. maja br. Jako zewnętrznie chory używał wszelkiej swobody i przechadzał się bądź to w ogrodzie, bądź w korytarzach. Dnia 22. maja br. dostał się na strych szpitalu przy sposobności, gdy odźwierny poszedł tamże po rzeczy chorych i tam ukrywszy się, został aż do nocy.

Na strychu znajdował się skład rzeczy chorych i rozmaite inne rzeczy, jak: wata, skóry, szmaty itp. Tu oskarżony przebrał się w obce ubranie, pozostawiając swoje, i spakował w tłumok rozmaite rzeczy, poodcinał guziki od rozmaitych sukien i schował je do kieszeni spodni własnych, które porzucił na strychu; pisał po karteczkach poprzypinanych do rzeczy chorych, znajdujących się na strychu. Gdy noc zapadła, zapalił sobie papieros i rzucił zapałek na rzeczy i rozmaite rupiecie tamże się znajdujące. Jak akt oskarżenia podnosi, uczynił w zamiarze podpalenia szpitala i celem dokonania kradzieży. Gdy ogień wybuchł, oskarżony słysząc z góry, że „go chcą zabić“, zaczął się spuszczać po sznurze

---

lowych gości a może jaka nowa twarzyczka wybije mi z głowy i gorycz i tęsknotę za Warszawianką, gdyż i do tej przyznać się muszę, — a zanimby to nastąpiło pozwolił mi szukać ulgi w whiście, którego sam namiętnym był adoratorem, a którego mię wyuczył, i w wyrzekaniu na Warszawianki. Z pozwolenia tego w obydwu kierunkach robiłem jak najobszerniejszy użytek, co, w krótce w Szczawnicy przyniosło mi przydomek dziwaka; dziwiono się, iż tak młody człowiek nie zna innej przyjemności, jak whista, a nad wyrzekaniem mojem na Warszawianki, to już z politowaniem wzruszano ramionami. Rzeczywiście posuwałem je aż do maniactwa; z kimkolwiek bowiem zeszedłem się, nie mogłem się powstrzymać, by go nie obdarzyć kilkoma zgryźliwymi uwagami na temat warszawskich piękności; zdaje mi się, żem nawet górala, który mi żętycę przynosił co rano, nie oszczędził, buntując go, ażeby za żadną cenę nie nosił żętycy paniom z Warszawy, a i dziewczętom, podającym wodę w kubkach u źródeł, radziłem, by tym „szykownie ubranym paniom“ wodę zawsze na ostatku podawały.

Wobec podobnego stanu rzeczy, pomimo iż i Jódka i ja do Szczawnicy jedynie w celu rozrywki przybyliśmy, prawdopodobnie nie zeszlibyśmy się z sobą nigdy, gdyby nie whist, którego równie gorącym przyjacielem jak ja i wuj, był i pan Władysław. Jako pokrewne duchy wkrótce odnaleźliśmy się i bliżej zapoznali, a gdy o tem dowiedziała się Jódka, zapragnęła koniecznie poznać osobiście ostatniego Warszawianko-foba i w tym celu podmówiła siostrę, aby tak długo nudziła męża, aż jej mnie sprowadzi. Władysław, który pod względem siły oporu przeciw zachciankom kochanej i pięknej żony od innych mężów bynajmniej się nie różnił, uległ wkrótce naleganiom żony, pomimo, iż tą uległość mógł opłacić utratą whistowego partnera, a będąc przekonanym, iż prostemu zaproszeniu z jego strony z pewnością zadość nie uczynię, wiedząc, iż nie mieszka sam, użył podstępu i zaprosił nas pewnego popołudnia na whista, uprzedziwszy mię zgóry, iż jego kobiet w domu nie będzie, gdyż „wybrały się na dłuższą przechadzkę do Krzyża“, skąd miały się przypatrywać sztucznym ogniom, które tego wieczora miano spalić na przeciwległej górze. Uwierzyłem zdrajcy, i dałem się namówić na whista w jego pomieszkaniu prywatnem.

O umówionej godzinie udaliśmy się z wujem do mieszkania naszego partnera, który, jak każdy przeciętny Warszawiak, oczekiwał nas już z samowarem. Kobiet rzeczywiście w domu nie było, mimo to jednak, na czem tylko oko moje spoczęło, wszędzie odczuć musiałem rękę kobiecą. Przyznaję się szczerze, iż ten widomy ślad niewidomej ręki kobiety, bardzo przyjemne na mnie uczynił wrażenie, gdyż pomimo, iż było to tylko mieszkanie góralskie — a w niem tylko najniezbędniejsze niemal sprzęty i to nie z wiedeńskich ani też warszawskich magazynów, — przecież zdawało mi się, jak gdyby opiekuńcza ręka niewieścia każdą ostrzejszą krawędź zaokrągliła, każdemu sprzętowi, czy to przez ustawienie go, czy przez częściowe zasłonięcie, czy wreszcie przez jakąś drobną, nieznaczną ozdobę, pewne estetyczne formy nadała.

Tak tedy już na samym wstępie, nawet bez walki, przez Warszawianki pokonanym zostałem; — zamiast jednak uznać się pobitym i upokorzyć się, stałem się, jak to zwykle bywa, tym zawziętszym wrogiem

przymocowanym do okienka strychu na dół, lecz gdy już był dosięgnął okna 2. piętra, sznur się urwał a on spadł na ziemię złamawszy sobie skutkiem tego upadku prawe udo.

Świadkowie, którzy z oskarzonym pozostawali w szpitalu więziennem, gdzie tenże był leczony z powodu złamania uda, potwierdzili, że podczas pobytu w szpitalu przedstawiał się im głupkowatym, gdyż mówił, że jest jurystą, zegarmistrzem, kowalem, ślusarzem, wielkim bogaczem itp.

Rzeczoznawcy powołani do rozprawy podali, że oskarzony wcale nie jest chorym na umyśle i tylko symuluje. Wykluczają możliwość chwilowego pomieszania zmysłów w czasie owym, a to z powodu, że oskarzony według ich zdania działał systematycznie i z logiką. Bo tak: wylazł na strych, tu układał sobie rzeczy, które miał zabrać, a gdy podpalił rzeczy i ogień powstał, zaczął się spuszczać po sznurze, który wpierw musiał przygotować. Będąc obłąkanym, nie byłby tego zrobił, lecz widząc ogień byłby skoczył z okna; a odcinanie guzików na strychu i pisanie po karteczkach, było obmyślanem przez oskarzonego a to w celu, aby z tych czynności publiczność myślała, że on rzeczywiście jest umysłowo chorym i tym sposobem być uwolnionym od służby wojskowej. Zresztą podczas kilkakrotnych badań w czasie śledztwa, wcale nie przedstawiał się jako obłąkany, a nawet logicznie mówił i z płaczem opowiadał wszelkie przygody swego pobytu na strychu. Z tego widocznem wedle orzeczenia znawców, że był w zupełnem posiadaniu zdrowych zmysłów, gdyż, gdyby był obłąkanym, to po czynie, będąc przy zdrowych zmysłach, nie mógłby sobie nic przypomnieć, a oskarzony dokładnie opowiadał wszelkie szczegóły.

Oskarzony sam przedstawia się jako idjota — podczas całej rozprawy zachował się ten sam wyraz twarzy, nic nie robi nań wrażenia, i dopiero po kilkakrotnem wezwaniu odpowiada na pytania.

Z powołanych świadków do rozprawy, podała dozorczyni tut. szpitalu, że wydawał się jej podczas pobytu w nim dziecinnym i przytaczając na to fakt, że gdy pewnego razu dozorczyni wydając strawę z kuchni, ofuknęła Akselrada, który grzejąc sobie rosół w menażce, takową okopcił — zaczął płakać. Ojciec, matka i rodzeństwo oskarzonego świadczą, iż oskarzony był zawsze „trochę pozbawiony rozumu“.

Prawdopodobnem jest, że jeżeli oskarzony nie jest obłąkanym, to musi cierpieć na umyśle, za czem przemawia i ta okoliczność, iż jego matka i siostra były umysłowo choremi.

Przysięgli dokładnie pojęli stan oskarzonego, uwalniając go od oskarzenia. Nawet ogłoszenie wyroku uwalniającego nie wywarło na oskarzonym żadnego wrażenia.

NADESŁANE.

List otwarty. Do świetnego wydziału kasyna mieszczańskiego. Od kilku lat urządza szanowny Wydział w dniu 6 grudnia zabawę dla dzieci. Parę miesięcy naprzód wyczekuje dziatwa przybycia świętego Mikołaja, tak jest to święto podane i miłe.

Jednak wszelako strona tego wieczorku wcale jest charakterystyczna, to jest: gromadny udział dzieci żydowskich na obchodzie wybitnie chrześcijańskim. Różni, różnie się na ten udział zapatrują. Ja jednakże jako naoczny świadek obchodu zeszłorocznego z naciskiem zaznaczyć muszę, że chrześcijańscy uczestnicy, szczególnie zaś Panie objaw ten uważają za niestosowny, — a rodzice Izraelici, nie tajmy tego, czują się również w niemiłym ambarasie! Czy nie raczyłby tedy Szanowny Wydział, uwzględniając te obustronne uczucia, tak chrześcijan jak żydów, — urządzić dwie odrębne zabawy dziecinne? Jeżeli zaś Szanowny Wydział mniema, że kasyno na konfesje oglądać się nie może, wtedy egida chrześcijańska św. Mikołaja jest niestosowna, a odpowiedniejszy byłby „Kinderbal“ w porze cieplejszej, niż miesiąc grudzień.

Jeden w imieniu wielu!

Flaszki czyste z wina długie i krótkie kupuje handel W. WALDEKA. (1-1) 321.

Pani Tekla z Sozańskich Młodecka rozpoczyna II. i ostatni kurs lekcji tańców z dniem 6. grudnia b. r. ulica Kręta l. 11. [róg Sapieżyńskiej I. ptr.] (1—1) 323

Dwa pokoje z kuchnią do wynajęcia, z umeblowaniem lub bez, w domu p. Fiedlera Ferdynanda — ul. Sapieżyńska Nr. 16. (1—1) 322

Julian Markowski

artysta-rzeźbiarz i konces. majster kamieniarski we **Lwowie** ulica Piekarska l. 59. mający swą własną

Filię Zakładu rzeźbiarsko-kamieniarsko-

dekoracyjnego w Stanisławowie, przy ulicy Sapieżyńskiej l. 57.

donosi Wielce Szanownej P. T. Publiczności, że pan **Wacław Michalski,** towarzysz kamieniarski z dniem 1. listopada 1890. zastępcą mej firmy **być przestał** i od tego czasu jedynie moi pracownicy, którzy na miejscu mojem pełnomocnictwem z daty obecnej przed Wielce Szanowną Publicznością się wykażą, imieniem mem zamówienia przyjmować, takowe na rachunek mój wykonywać mogą i jedynie na tej podstawie dokonane zamówienia zobowiązywać mię będą pod wszelkiemi prawnemi względami.

Lwów-Stanisławów, dnia 1. listopada 1890.

Z najgłębszym szacunkiem

Julian Markowski

3—3 315. **artysta-rzeźbiarz**

i koncesjonowany majster kamieniarski.

Lwów, ulica Piekarska l. 59.
Stanisławów, ulica Sapieżyńska l. 57.

nieznanych mi kobiet bez żadnego przygotowania gryzło mię i wzburzyło tak dalece, że nawet whist nie zdołał oderwać mych myśli od doznanego upokorzenia, naturalnie więc grałem jak najgorzej, a to z pewnością nie mogło przyczynić się do złagodzenia wewnętrznej burzy.

Można sobie tedy wyobrazić, jakim wzrokiem przyjąłem zjawiające się nagle w progu postacie niewieście! Panie, zmuszone jakąś przypadkową przeszkodą do powrotu, jak gdyby w pierwszej chwili nie spostrzegły obcych gości, z największą swobodą wyrecytowały bez zająknięcia powód, dla którego do domu wrócić się musiały, jednak z uśmiechu naszego przyjaciela poznałem, że cała sprawa była ukartowana z góry. Chciałem się na Władysława pogniewać, ale wobec tak pięknych zjawisk, jakimi były jego żona i siostra tejże, trudno mi to przychodziło. (C. d. n.)

KONKURS.

Celem obsadzenia posady magazyniera i taksatora w jednej osobie przy oddziale zastawniczym kasy oszczędności m. Stanisławowa, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Kandydaci nieprzekraczający 40. roku życia ubiegający się o tę posadę, z którą połączona jest płaca 400 złr. rocznie, pobierana miesięcznie z góry, winni wnieść najdalej do 1. lutego 1891. r. własnoręczne podania do Dyrekcyi kasy oszczędności, do których dołączą:

a) metrykę chrztu;
b) dowody dotychczasowego zatrudnienia;
c) kaucyę służbową w kwocie 500 złr., złożoną w papierach wartościowych, lub na książeczce kasy.

Posada ta zostanie nadaną na razie prowizorycznie, po roku zaś w razie odpowiedniego zachowania się zostanie zamienioną na posadę stałą.

Stanisławów, dnia 19. listopada 1890.

Z Dyrekcyi kasy Oszczędności.

(319) 1—3

Mam zaszczyt zawiadomić Wielce Sza-

APTEKA A. BEILLA

w Stanisławowie w rynku

poleca:

Krem waselinowy, powszechnie znany najlepszy środek przeciw wszelkiego rodzaju pryszczom, liszajom i t. d. Cena słoika 30 i 15 kr.

Chinol przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieży Cena flakonu 75 kr.

Pudr z mączki ryżowéj biały, różowy i kremowy odznacza się nadzwyczajną delikatnością, nie zawiera żadnych przymieszek metalicznych bardzo delikatnie przylega do twarzy i jest prawie niedostrzegalny. Cena pudełka 50 kr.

Plaster na nagniotki. Cena 10 kr.

Wodę Anaterynową do ust. Cena 40 kr.

Białą wodę do twarzy. Cena 60 kr.

Maść cudowną na wszelkie rany tak świeże jak zastarzałe. Cena pudełka blaszanego 60 kr.

Perfumy od 10 kr. do 2 złr.

Mydła lecznicze i toaletowe.

Srodki uniwersalne tak krajowe jak zagraniczne, oraz przyrządy i opatrunki chirurgiczne. (21—26) 210.

Dra ROSA'EGO BALSAM ŻYCIA

jest środkiem domowym łagodnie i skutecznie działającym, od przeszło lat 30 znanym, przywracającym trawienie, apetyt i usuwającym wzdęcie.

Wielka flaszka 1 złr., mała 50 ct., pocztą 20 ct. więcéj.

Wszystkie części opakowania zaopatrzone prawnie deponowaną marką ochronną, uwidocznioną obok.

Składy we wszystkich niemal aptekach Austro-Węgier.



Poleca się również:

„PRASKĄ UNIWERSALNĄ MASĆ DOMOWĄ“.

Takowa okazała się po wielu doświadczeniach jako skuteczny środek przy czyszczeniu, gojeniu bolących miejsc i działa przytem uśmierzająco i rozwalniająco.

W dozach po 35 ct. i 25 ct., pocztą 6 ct. więcej.

Wszystkie części opakowania zaopatrzone prawnie deponowaną marką ochronną, uwidocznioną obok.

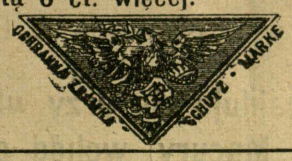

Skład główny
B. FRAGNER, PRAG
Nr. 203—204, Kleinseile, apt. pod czarn. orłem.
Przesyłka pocztowa codziennie.
(16—16) 170.

Mam zaszczyt zawiadomić Wielce Szanowną Publiczność, że na obecny sezon zimowy otwieram

ŚLIZGAWKĘ

w ogrodzie J. W. Barona Romaszkana.

Wchód przez ulice tylko Lipową.

Dzień otwarcia ślizgawki oznajmią tablice wystawione w oknach aptek miejscowych i niektórych handlów korzennych.

Podpisany udziela także lekcyj ślizgania się każdego dnia z rana, pod warunkami bardzo przystępnemi.

Ceny wstępu:

Abonament na cały sezon dla Panów 4 złr.—cnt.
„ „ „ „ „ Pań 3 „ — „
„ „ „ „ „ pp. Studentów 2 „ 50 „

Abonament dla familij w cenie zniżonej.

Jednorazowy wstęp dla Panów . . 15 cnt.
„ „ „ Pań . . . 12 „
„ „ „ pp. Studentów 10 „
Dla przypatrujących się Panów lub Pań 5 „
„ „ „ pp. Studentów 4 „

Podczas muzyki ceny stosunkowo wyższe. — Dla uczniów obydwóch burs tutejszych cena zniżona.

Muzyka 58. pp. przygrywać będzie każdej niedzieli i świąt, tudzież wieczorki przy sztucznych ogniach bengalskich.

Czyniąc zadość powszechnym wymaganiom, wynająłem mimo wszelkich trudności na tegoroczny sezon powyższe miejsce; spodziewam się przeto, że starania moje, jakoteż 11-letnia praktyka w tem przedsiębiorstwie nagrodzone zostaną łaskawymi względami Szanownej P. T. Publiczności, którym się gorąco polecam.

Z wyśmiekiem poważaniem
JAN ŁUCZYŃSKI.

(2—4) 317

„Rzadki przypadek”

Ze zbliżającym się sezonem jestem w stanie niezwykle wielki zapas bielizny systemu Jägera sprzedawać po cenach następujących, jeszcze tu niebywałych.

Nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe — kosztuje tylko:

1 koszula, systemu profesora Jägera dla panów . . . . . a. w. złr. 1.25
1 koszula systemu profesora Jägera dla pań . . . . . a. w. złr. 1.25
1 para spodni, systemu profesora Jägera dla panów . . . . . a. w. złr. 1.25
1 para spodni, systemu profesora Jägera dla pań . . . . . a. w. złr. 1.25
3 pary skarpetek, systemu profesora Jägera . . . . . a. w. złr. 1.25
2 pary pończoch damskich, systemu profesora Jägera . . . . a. w. złr. 1.25
1 jasiek Stefania, ostatniej mody, z czystej wełny, bardzo ciepły trwały — dowolnej wielkości i koloru . a. w. złr. 2.—

Należy się spieszyć z zamówieniami dopóki zapas starczy, bo rzadko trafi się sposobność móc tak bajecznie tanio dobrą rzecz kupić.

Rozsyłka do wszystkich miejscowości tylko za poprzedniem nadesłaniem gotówki lub za zaliczką u

S. ALTMANNA
(6-8) 305. w Wiedniu, I., Dominikanerbastei 23.

„Kupno okolicznościowe“.

Za zdumiewająco tanią cenę nabyłem drogą kupna cały zapas wyrobów słynnej fabryki bielizny systemu profesora Jägera i sprzedaję dopóki zapas wystarczy piękną, modną i trwałą bieliznę Jägera po następujących bajecznie tanich cenach:

„Zdumiewajcie się kochani czytelnicy“

1 koszula, systemu profesora Jägera dla panów . . . . . a. w. złr. 1·25
1 koszula, systemu profesora Jägera dla pań . . . . . a. w. złr. 1·25
1 para spodni, systemu profesora Jägera dla panów . . . . . a. w. złr. 1·25
1 para spodni, systemu profesora Jägera dla pań . . . . . a. w. złr. 1·25
3 pary skarpetek systemu profesora Jägera . . . . . a. w. złr. 1·25
2 pary pończóch damskich, systemu profesora Jägera . . . . . a. w. złr. 1·25
1 jasiek Stefania, ostatniej mody, z czystej wełny, bardzo ciepły, trwały, — dowolnej wielkości i koloru . a. w. złr. 2·—

Należy się spieszyć z zamówieniami dopóki zapas starczy, bo rzadko trafia się sposobność móc tak bajecznie tanio dobrą rzecz kupić.

Jedynie do nabycia za poprzedniem nadesłaniem gotówki lub za zaliczką u

D. Klekner,
(6-8) 306. w Wiedniu, I., Postgasse 20.

Za 4 centy

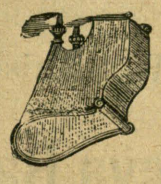

można mieć w 15 do 25 minut kąpiel w domu kto kupi

wannę lub kanapkę

z aparatem do grzania wody.

Wanny cynkowe połączone z tuszem.

Pokojowe tusze także do użycia kuracji hydroterapijnej.

Pokojowe parnie kuracyjne.

Klozety pokojowe, hermetycznie zamknięte.

Illustrowane cenniki franco.

A. Królikowski
(3—16) 316. Lwów, ulica Kopernika 17.

Katarzyna Förchtgott

egzaminowana Akuszerka

mieszka obecnie w domu p. Gucwy przy ulicy Lipowej Nr. 27.

ZASTĘPSTWO BANKU KRAJOWEGO

Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Księstwem Krakowskiem

na STANISŁAWÓW i OKOLICĘ

objął dnia 21. listopada 1890.

Bank zaliczkowy w Stanisławowie,

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką

z następującym zakresem działania:

1. a) Pośredniczenie **w wyrabianiu pożyczek komunalnych i hipotecznych;**
   b) inkasso rat tychże pożyczek.
2. **Przyjmowanie weksli do eskontu** i wypłata waluty.
3. Przyjmowanie **wszelkiego rodzaju lokacyj** dla Banku krajowego, jako to: na rachunki bieżące, rachunki przekazowe, asygnaty kasowe itp.
4. Wypłata **kuponów, wylosowanych listów** zastawnych i obligacyj komunalnych.
5. **Komisowa sprzedaż** listów zastawnych i obligacyj komunalnych,
6. Pośredniczenie we wszelkich interesach pieniężnych i **udzielanie dokładnych informacyj** w stosunkach z Bankiem krajowym.

Biuro Banku zaliczkowego znajduje się przy ulicy Karpińskiego l. 10. (w domu gdzie apteka p. Macury) wchód od ulicy Kolińskiego.

Godziny urzędowe od 9 do 1 przed południem.

W Stanisławowie, dnia 20. listopada 1890.

Dyrekcya Banku zaliczkowego w Stanisławowie,

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką.

N. Ulmer. A. Czołowski. Wł. Doboszyński.

320. (1—3)

Wydawca Dr. A. Nimhin. Odpowiedzialny redaktor Felicjan Marcinkiewicz. Z drukarni Stanisława Chowańca w Stanisławowie.

Nr. 244. Stanisławów, dnia 30. listopada 1890. Rok V.

Cena Kurjera:
w miejscu:
kwartalnie 1 złr
półrocznie 2 „
Na prowincji:
kwartaln 1 zł. 15 ct
półrocznie 2 „ 30 „
Numer pojedynczy
kosztuje 10 ct

KURJER STANISŁAWOWSKI

Ceny ogłoszeń:
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 5 ct
Ogłoszenia w rubryce „Nadesłane“ po 10 ct od wiersza petitem
Rękopisy nie zwracają się
Adres redakcji i administracji:
Drukarnia Stanisł Chowańca, w Stanisławowie

Wychodzi każdej niedzieli o e 8. rano.

Wybory do Rady miejskiej.

Komisja reklamacyjna wybrana przez Radę miejską do rozstrzygania reklamacyj wniesionych przeciw wpisom w listę wyborców do reprezentacji miasta, załatwiła swą czynność, skutkiem czego wybory do Rady miejskiej odbędą się najpóźniej z początkiem stycznia 1891 r.

Sprawa więc wyborów staje się aktualną i czas już wyborcom o niej pomyśleć. Dotychczasowa akcja wyborcza rozpoczęła się zwołaniem kilku wybitnych osobistości naszego miasta przez p. burmistrza, celem przeprowadzenia między stronnictwami naszego miasta porozumienia, czyli rodzaju ugody, na podstawie której miałyby się odbyć przyszłe wybory.

Postąpiono widocznie wedle znaku czasu, w którym żyjemy, a w którym dążeniem jest w drodze ugody między stronnictwami sprowadzić porozumienie i umożliwić wszystkim skuteczne działanie około ogólnego dobra. Myśl jest w zasadzie dobrą, byleby tylko i jej rezultat był odpowiedny. Godzimy się w zupełności na to, że wybory do reprezentacji gminnej, nie powinne się stać polem walk wyborczych, w których zwycięstwo tego lub owego stronnictwa, a nie wzgląd na skład przyszłej reprezentacji i od niej zawisły los samorządu miasta, są rzeczą główną i decydującą. Jeżeli więc porozumienie będzie oparte na podstawie, że nie należenie do tego lub owego stronnictwa, lecz przydatność do skutecznego współudziału w samorządzie gminy i zaufanie w gorliwe a bezstronne pełnienie mandatu, będą jedyną kwalifikacją przy ułożeniu listy kandydatów, jeżeli odpadną względy na częstokroć fałszywą ambicją, lub na to, że ktoś przez kilkanaście lat figurował na liście członków rady, nie troszcząc się w rzeczywistości o losy miasta, lub mając tylko własne interesa na oku, wtedy ugoda będzie pomyślną, jak też i jej rezultat — a współobywatele będą się poczuwali do wdzięczności dla tych, którzy ją przyprowadzili do skutku.

Dotychczasowym pozytywnym wynikiem tych pertraktacyj, jest zwołanie reprezentantów tut. rękodzielników, celem postawienia trzech kandydatów z pośród siebie dla wyboru takowych, w trzeciem kole. Wedle dawnego bowiem kompromisu, wybierają izraelici, którzy mają w III. i II. kole większość, w każdym z tych kół po trzech chrześcjan. Jednakże nominowanie kandydatów dotychczas było rzeczą takzwanego czarnego komitetu, obecnie jednak przyszło porozumienie do skutku, wedle którego nie tenże komitet, lecz sami wyborcy rękodzielnicy głosujący w III. kole mają wybrać kandydatów. Wskutek tego zwołał p. burmistrz komitet złożony z 15 wybitniejszych rękodzielników i wezwał ich do przedstawienia kandydatów.

Do nich się przeto dzisiaj przedewszystkiem zwracamy. Kiedy dotychczas rękodzielnicy częstokroć i nie bez racji oskarzali się na brak należytej ich reprezentacji w Radzie miejskiej i utyskiwali na to, że c i r ę k o d z i e l n i c y, k t ó r y c h w III. k o l e w y b i e r a n o, z o s t a l i i m p r z e z c z a r n y k o m i t e t n a r z u c a n i, że przeto nie wybierano tych, którzy się cieszyli ich zaufaniem, lecz względami stronnictwa kierującego wyborami w III. kole, — dzisiaj zmieniła się postać rzeczy i w ich ręce oddano wybór kandydatów. Mają więc najlepszą sposobność udowodnienia, że są ludźmi politycznie dojrzałymi, którym zbyteczną jest wszelka opieka. Lecz dowód ten tylko wtedy się im uda, jeżeli przedstawią kandydatów w rzeczywistości odpowiednich, jeżeli przy ich wyborze nie pójdą za głosem fałszywej agitacji, z za własnem przekonaniem. Bez oglądania się na jakiekolwiek względy, powinni wybrać tylko takich kandydatów, którzyby przynieśli im i Radzie zaszczyt i pożytek...

Posiedzenie rady miejskiej.

Dnia 25. listopada br.

Radni obecni w liczbie 20. Przewodniczący burmistrz dr. Szydłowski, sekr[redacted] referent p. Wierzejski.

Przed rozpoczęciem porządku dziennego, uwiadamia p. burmistrz, że Sejm załatwił sprawę kopytkowego na korzyść miasta.

Porządek dzienny rozpoczęła sprawa wydzierzawienia poborów od mięsa, której referat objął radny p. Regenstreif. Do licytacji stanęli tylko: „Leib Rauch i S-pka, ofiarując za podatek rządowy, 100 prc. dodatek gminny do podatku i wyrąb mięsa ryczałtową sumę 62.154 złr.“

Komisja wybrana dla rozpatrzenia tej sprawy, stawia wniosek na przyjęcie tej jedynej oferty. Radny p. Majeranowski sprzeciwia się przyjęciu tej oferty i stawia wniosek, by dla ponownego rozpatrzenia jej wybrać komisję z 5 członków, którąby nadto zastanowiła się, czy gmina nie mogłaby we własnym zarządzie ściągać podatek od mięsa. Radny p. dr. Nimhin własny zarząd gminy pod tym względem uważa za niepraktyczny i jest za zatwierdzeniem oferty Lejby Raucha i Spółki. Radny p. Obmiński jest zdania, by wniesionej oferty nie zatwierdzać, lecz rozpisać nową licytację a przy rozwiniętej energji zgłoszą się z pewnością nowi oferenci.

Radny p. Lachowicz, rozpisanie nowej licytacji uważając za krok ryzykowny—przemawia za przyjęciem wniosku komisji. Po wyjaśnieniu ze strony burmistrza p. Szydłowskiego, że o rozpisaniu licytacji kilkanaście miast główniejszych powiadomionych zostało, — zatwierdzono ofertę „Lejby Rauch i S-pki“ w ryczałtowej sumie 62.154 zł.

Rada przyjęła następnie do wiadomości cessję p. Zacharjasza Bergnera, którą tenże przelał swe prawa do najętego sklepu w bazarze miejskim na rzecz p. Resslera.

Co do czyszczenia kominów w budynkach miejskich utrzymał się z ofertą swoją o 3 prc. opuście p. Stanisław Hammer, przyczem oferta zatwierdzoną została nie na

rok jeden (jak wniosek sekcji opiewał), lecz na lat trzy.

Prawo poboru dodatku do podatku konsumcyjnego od wina, wydzierżawione zostało pp. Pfefferbaumowi i Jaegerowi na lat trzy za 2.223 złr. i 90 cnt. rocznie.

W końcu, stosownie do wniosku sekcji, zatwierdzono ofertę Wolfa Fischera na dostawę nafty dla potrzeb miejskich w ilości 52 beczek — a to 100 klgr. w miesiącach zimowych po 15 złr. i 50 cnt., zaś w miesiącach letnich po 15 złr. i 25 cnt. — przyczem radny p. Obmiński z powodu, że lampy źle się świecą, zapytuje, czy nie możnaby zarządzić, by dozór nad lampiarzami był lepszy.

Burmistrz p. Szydłowski odpowiada, że dozór jest należyty, — intenzywność zaś światła możnaby zwiększyć zaprowadzeniem lamp nowego systemu.

Posiedzenie skończyło się o godzinie 8 wieczór.

Konskrypcja w roku 1891.

Pomiędzy naukami opierającemi się na cyfrach, żadna takich nie oddaje usług, jak statystyka. To też w pewnych, oznaczonych [illegible]etarzach, sporządzane bywają wykazy statystyczne, w rzędzie których statystyka ludności pierwsze zajmuje miejsce.

W tym roku upływa lat dziesięć od ostatniego spisu ludności, sporządzonego w r. 1881; ministerstwo spraw wewnętrznych wydało przeto rozporządzenie, ogłoszone w dzienniku ustaw państwa z d. 25. sierpnia l. 162 br., mocą którego w pierwszych dniach przyszłego roku odbędzie się spis ludności według stanu z dnia 31. grudnia 1890 roku.

Do rozporządzenia dołączono szczegółowe pouczenie, za obszerne aby go podać czytelnikom naszym, zwłaszcza, że ciekawi mogą je przeczytać w powołanem rozporządzeniu ministerjalnem.

Aby jednak mniej obeznanym z ustawami i tym, którzy nie mają czasu na studjowanie przeróżnych formularzy, uwag i wskazówek ułatwić wypełnienie rubryk formularzy spisu ludności, podamy w streszczeniu, kto ma wypełnić rubryki dotyczącego formularza i kto spisem ludności objęty być winien, oraz szczegółowy wykaz głównych rubryk formularza karty meldunkowej.

Każda partja zajmująca osobne mieszkanie, jest zobowiązaną jedną kartę meldunkową wypełnić. Osoby żyjące pojedyńczo, które mają własne mieszkania, będą uważane także za partję osobno mieszkającą.

Partje odnajmujące, ale które mają w domu tylko lokal dla interesów, lub dla prowadzenia przemysłu, w nim jednak nie mieszkają, z tego właśnie powodu nie mają być uważane za partje osobne. Osoby wojskowe mają być spisywane odrębnie, przeto kartki meldunkowe nie są przeznaczone dla spisu członków armji czynnej. Te partje, które mają pomieszkania na rozmaitych miejscach, jak np. w lecie mieszkają na wsi a zimą w mieście, mają być według tego tylko pomieszkania spisani, w którem znajdowały się w dniu 31, grudnia br.

Dla urodzonych w czasie od r. 1871 do 1881. włącznie męskich krajowców, należy dołączyć do każdej kartki meldunkowej, w której podobny krajowiec po raz pierwszy przy spisie ludności danego miejsca jest wymieniony, wyciąg z księgi urodzin, albo uwierzytelniony odpis metryki chrztu owego krajowca. Za krajowców mają być uważane te osoby, które mają prawo przynależności w jednym z krajów reprezentowanych w radzie państwa.

W większych miejscowościach, w których ze spisem ludności jest także połączone opisanie stosunków mieszkalnych, należy jeszcze podać daty o składzie partji zamieszkałych i ogólną liczbę obecnych osób, jak nie mniej o położeniu, częściach składowych i przeznaczeniu pomieszkania.

Zaciągnienie zazwyczaj zajmujących pomieszkanie partyj głównych lub podnajmujących ma nastąpić i wtedy, gdy takowe czasowo, jak np. z powodu podróży, pobytu w szpitalu, itd. są nieobecne.

Co do danych o domowych zwierzętach pożytecznych, należy ściśle się trzymać tego, aby te dane ograniczały się tylko do zwierząt znajdujących się w domu i w przynależnych doń zabudowaniach i stajniach. Jeżeli zwierzęta w tym domu (stajniach, zabudowaniach) są pomieszczone, w którem mieszka ich właściciel, wówczas on sam ma podać dane o zwierzętach pożytecznych w swojej kartce meldunkowej. Jeżeli zaś to nie ma miejsca, wówczas ten, komu te zwierzęta pożyteczne są powierzone, ma to zrobić w swojej kartce.

Właściciel domu, lub jego zastępca ma kartki meld. i pouczenie o wypełnieniu takowych doręczyć każdej partji w domu zamieszkałej dnia 29. grudnia 1890. Oddanie kartek meldunkowych napowrót ma nastąpić w dniu 3. stycznia 1891 roku.

Gdyby jedno lub więcej mieszkań w dniu 31. grudnia 1890. miały być nie zamieszkałe, czy takowe były niewynajęte, czy przeznaczone tylko do pracy fachowej, albo byłyby zamieszkałe przez czynnych wojskowych, wyłączonych od spisu przez organa cywilne, wówczas należy to wyraźnie zaznaczyć, a opisanie stosunków mieszkalnych mimo to nie ma być zaniedbane.

Jeśli jakaś partja nie chciałaby przyjąć kartki meldunkowej lub zaniedbałaby należytego wypełnienia i oddania jej we właściwym czasie, należy to również zaznaczyć. W końcu należy wszystkie kartki razem z przyszytemi do nich świadectwami urodzin zeszyć razem i włożyć w arkusz okładkowy; na końcu tegoż należy za przyłożeniem daty i podpisu wyraźnie poświadczyć, iż żadna partja mieszkająca nie została pominiętą. Wszystkie kartki meld. razem z arkuszem okładkowym należy oddać w dniu 5. stycznia 1891. naczelnikowi gminy lub organom upoważnionym do ich odebrania.

Kto się odciąga od spisu, lub podaje nieprawdziwe daty, albo nie spełnia innego, według przepisów o spisach ludności ciążącego na nim obowiązku, ten ma być karany grzywną do 20 złr., a w razie niemożności zapłaty karą aresztu do 14 dni.

Najważniejsze zaś rubryki odnośnego formularza karty melunkowej są następujące:

1. Nazwa, imię, przydomek lub ranga szlachecka każdej osoby, zajmującej mieszkania, jego żony, wszystkich wspólnie z nim mieszkających dzieci i tych niepełnoletnich, które nie mieszkają razem z rodzicami, lecz znajdują się np. na studjach, w służbie, podróży, lub czynnej służbie wojskowej; dalej mieszkających innych członków rodziny, czasowo bawiących w pomieszkaniu gości, choćby nie należących do rodziny, nauczycieli domowych, guwernantek, oficjalistów, służących, czeladników, komisjonerów, terminatorów itp., stron odnajmujących, lub mieszkających kątem ze wszystkiemi osobami do nich przynależnemi i ewentualną ich służbą. Przy małżeństwach sądowo rozwiedzionych nie należy wpisywać połowy niemieszkającej w danem pomieszkaniu, ani przyznanych jej sądowo dzieci. Natomiast wpisywać trzeba te osoby, które czasowo w mieszkaniu się nie znajdują, bo są np. w szpitalu, podróży itp.

2. Wzajemny stosunek osób zajmujących pomieszkanie. W tej rubryce podać potrzeba, czy dana osoba jest ojcem, synem, córką itp., posiadacza pomieszkania, czy odnajmuje od niego część lokalu, czy jest u niego w służbie, lub jest tylko gościem— jak również, czy to osoba rodzaju męskiego, czy żeńskiego?

3. Data urodzenia. Tu podać należy dokładnie dzień lub rok urodzenia, a przynajmniej w możliwie dokładnem przybliżeniu.

4. Miejsce urodzenia. Przy osobach urodzonych w Przedlitawji, przytoczyć należy prócz miejsca urodzenia także kraj i okręg polityczny. Przy osobach urodzonych w krajach korony węgierskiej, należy przytoczyć komitat i dodać, czy tenże leży w Węgrzech, Kroacji, lub też w okolicy Rieki (Fiume); przy osobach urodzonych w Bośni lub Herzogowinie, podać należy kraj i okręg; przy osobach urodzonych zagranicą, przytoczyć należy kraj, a nadto okręg administracyjny (gubernię, departament itp.)

5. Przynależność miejscowa i państwowa. Na podstawie §. 14. przepisów konskrypcyjnych wpisywać należy jako przynależnych do pewnej gminy nietylko tych, którzy się w niej urodzili, ale także i tych obywateli austrjackich w niej zamieszkujących, o których nie jest wiadomo, do jakiej gminy są przynależni. Przy takich osobach o nieznanem miejscu przynależności, należy w rubryce 8 przy nazwie gminy obecnego pobytu dodać według §. 14. przepisu o konskrypcji. Jeżeli wpisana osoba przynależną jest do innej gminy krajów w Radzie państwa reprezentowanych, to obok gminy przynależności, należy wymienić także kraj i okręg polityczny itd., jak w rubr. 4.

6. Wyznanie. Tutaj należy podać, czy osoba jest wyznania rzym.-kat., grecko-kat., ormiańsko-kat., staro-katolickiego, grecko-orjentalnego, ormiańsko-orjentalnego, ewangelicko-augsburgskiego (luterańskiego), ewangielicko-helweckiego (reformowanego), anglikańskiego, menonickiego, unitaryńskiego, lipowańskiego, izraelickiego, mahometańskiego itp., lub też jest bezwyznaniową.

(Dok. nast.)

KRONIKA.

Od Redakcji. Z powodu umieszczonego w ostatnim numerze naszego pisma w rubryce „Nadesłane“, artykuliku w sprawie odbywającej się corocznie w Kasynie mieszczańskiem w wigilję dnia św. Mikołaja zabawy dziecięcej, oświadczamy, że jak w ogóle, tak i w tym wypadku Redakcja nie odpowiada za żadne artykuły w rubryce „Nadesłane“ umieszczone.

Mianowania. Zastępca nauczyciela przy tut. gimnazjum dr. Jan Rajewski mianowany został rzeczywistym nauczycielem matematyki i fizyki w szkole przemysłowej w Krakowie.

Towarzystwo „Rodzina“ pozyskało na członków wspierających: JE. Najprz. ks. arcybiskupa dra Morawskiego Seweryna, JE. Najprz. ks. metropolitę dra Sembratowicza Sylwestra i JO. księcia marszałka krajowego Eustachego Sanguszkę.

Nabożeństwo żałobne za poległych w powstaniu w roku 1830—31 odbyło się w tut. kolegjacie łacińskiej dnia 29. bm. staraniem tut. Stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda“, o godzinie 9. rano, przy nader licznym udziale publiczności.

Zwracamy uwagę policji, iż wiele koni u powózek fiakrowych jest źle okutych — a to samo tyczy się i koni u wozów ciężarowych — wskutek czego przy obecnej porze śnieżnej ślizgają się i padają. Męczarnię tę zwierząt i wywołany nią przykry widok, mogą przedsiębiorcy przecież nie wielkim kosztem, na świeże okucie wyłożonym, usunąć.

Dla osób zajmujących się ochroną zwierząt, a w szczególności dla członków tut. w tym celu nowozałożonego Towarzystwa, nadarza się sposobność wprowadzenia w czyn swych zamiarów. Na ratuszu i po wieżach kościołów gnieździ się masa gołębi, którym przy zimnie bez pożywienia gruchać z trudnością przychodzi. — Chodzi zatem o dostarczenie im dziennego pożywienia w postaci rozsypywanych ziarnek. Stołem do zastawienia pożywienia dla „biednych gołąbków“ jest bruk rynkowy. Do każdorazowej uczty wstęp kawkom i wronom, będzie wyraźnie wzbroniony.

Z armji. Fmp. Bordolo von Boreo, bawił w mieście naszem w dniach 23. i 24. bm. inspekcjonując tutejszą załogę, poczem odjechał do Lwowa.

Kapitanowi Józefowi Zarębie Dobek, z 58. pp. przy sposobności przeniesienia go w stan spoczynku, wyrażano najwyższe zadowolenie.

Towarzystwo dobroczynności podobnie jak w latach ubiegłych urządza w bieżącym sezonie zimowym herbatę ludową dla ubogich w kamienicy Banku zaliczkowego przy ul. Bożniczej Nr. I. W tym celu zaprasza komitet członków Towarzystwa na otwarcie herbaciarni, które odbędzie się dziś w niedzielę (30. bm.) o godzinie 10. rano w wymienionym lokalu.

Oddział Towarzystwa pedagogicznego z łaskawym współudziałem Towarzystwa muz. im. Moniuszki, urządza wieczór uroczysty ku uczczeniu pamięci zgonu wieszcza Adama Mickiewicza w dniu 3. grudnia br. w sali kasynowej, z następującym programem: I. 1. Słowo wstępne, 2. Medytacja z opery Fausta (scena kościelna i Finał) — na skrzypce, wiolonczelę i fortepjan, 3. Deklamacja, 4. a) Moniuszko. Znasz-li ten kraj (słowa Mickiewicza), b) Beethoven. Hymn — chór męski; — II. 5. Odczyt, 6. Koncert Lipińskiego w układzie Wilhelmi'ego, solo skrzypcowe, 7. Żeleński. Z op. Konr. Wallenroda — chór mięszany i 8. Obraz z żywych osób. — Początek o godzinie 7. wieczorem. — Dochód przeznacza się na fundację stypendyjną im. Mickiewicza dla synów nauczycieli szkół ludowych.

Ku uczczeniu 60 letniej rocznicy powstania listopadowego z roku 1831, odbył się w dniu 29. bm. staraniem tut. Stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda“ w lokalu przy ulicy Sedelmajera, uroczysty wieczór, z którego sprawozdanie podamy w następnym numerze.

Z listu d-ra Csesznaka, pisanego z Berlina do znajomego w Stanisławowie, otrzymaliśmy ustęp odnoszący się do oceny metody leczenia gruźlicy dra Kocha:

„Z przyjazdu mego tutaj jestem bardzo kontent. Naocznie można się przekonać, że ta nowa metoda rzeczywiście jest znakomitym środkiem diagonstycznym dla gruźlicy i wilka. Po wstrzykiwaniach tego środka, następuje silna reakcja, a potem polepszenie znaczne nawet u suchotników zdeklarowanych. Jednak absolutnego wyleczenia dotąd nie ma i nie było żadnego — lecz też i czas był dotąd za krótki. Zjazd lekarzy ogromny, z całego świata. Na prywatne kliniki suchotników nie chcą wcale przyjmować — i takowi z desperacją i rozczarowaniem giną po hotelach jak muchy. Nawet przez ambasadę ludzie nie mogą limfy dostać, a nasze krajowe powagi są tu narówni traktowane z wszystkimi.

Kuchnia ludowa izraelicka została otwartą z dniem dzisiejszym. Jak w latach ubiegłych, tak i w tym roku rozdzielane będą objady dla biednych bez różnicy wyznania po trzy centy.

Kopytkowe w Sejmie. Na posiedzeniu Sejmu, które odbyło się na dniu 24. bm., Wydział krajowy zdał sprawę w przedmiocie udzielenia gminom m.: Brzeżan, Kołomyi, Przemyśla, Rzeszowa, Stanisławowa i Tarnopola koncesji na dalszy pobór myta kopytkowego. Na wniosek Wydziału kraj. uchwalono ustawę, udzielającą tym miastom na przeciąg lat 3 pobór myta. Pp. Huryk i Barabasz wystąpili przeciw koncesji dla naszego miasta. Pp. Biliński i Dworski, bronili wniosków komisji — pierwszy ze stanowiska ogólno krajowego, drugi stając w obronie interesów miast. Za wnioskiem p. Huryka głosowali... tylko posłowie ruscy.

Komitet wybrany z grona Rady miejskiej dla rozdawnictwa 4 zapomóg po 75 zł. z fundacji jubileuszowej Najj. Pana, uchwalił udzielić rzeczone zapomogi następującym w Stanisławowie urodzonym, tutaj przynależnym i zamieszkałym, podupadłym mieszczanom: Chaji Bruche Bandler, Wiktorji Frankowskiej, Samuelowi Seidzie Hecht i Stefanowi Kocowskiemu. Rozdanie zapomóg nastąpi 2. grudnia br.

W sprawie założenia publicznego ogrodu miejskiego, otrzymaliśmy następującej treści korespondencję:

„Niedawno zwrócił Kurjer uwagę na brak publicznego ogrodu w mieście naszem i radził w miejsce teraźniejszego szpitala wojskowego wybudować inny, a przyłączając szpitalny ogród do wałów, stworzyć ogród, godny takiego miasta jak Stanisławów.

„I ja bym się na to najchętniej zgodził, niestety — jest tu wieloznaczące —ale. Skąd pieniędzy? Miasto w swych opłakanych, finansowych stosunkach, absolutnie nie jest w możności w tak kosztowne operacje się zapuszczać — a nim ta możność nastanie, wiele, bardzo wiele wody w Bystrzycy upłynie. Według mego przekonania, tylko wspólnemi siłami miasta i mieszkańców cel ten dałby się osiągnąć.

„Zwiedzając miasta na zachodzie, mimowoli zwróci przechodzień uwagę na ustawione ławeczki, klomby kwiatów, żelaznemi kratkami opasane drzewka, pięknem oparkanieniem otoczone ogródki itp., a wszędzie uderza napis: „Towarzystwo dla upiększenia miasta“.

„Jeżeli w okolicach, gdzie i kraj bogatszy, i gminy zamożniejsze, uczuwają potrzebę takich towarzystw, o ile niezbędniejsze są one u nas, gdzie gminy najczęściej walczą z finansowemi kłopotami, a co smutniej zapoznają potrzebę publicznych ogrodów.

„Cel Towarzystwa takiego jasny: obok opieki nad istniejącemi publicznemi ogrodami, ustawianie ławeczek, sadzenie drzew, upiększanie miasta przez ozdobne oparkanienia ogródków itp. —zbieranie funduszow na zakładanie ogródków w częściach miasta, w których brak tychże się odczuwa, ostatecznie współdziałanie w założeniu lub kupieniu wielkiego publicznego ogrodu.

„W mieście, gdzie każdy właściciel kawałeczka ziemi stara się jak najsilniej wyzyskać, zabudowując ogrody i ogródki, gdzie powstają szeregi domów bez światła i powietrza; zaiste, towarzystwo takie niepospolite oddałoby usługi i zasłużyłoby sobie na wdzięczność i najszczersze poparcie mieszkańców. — Miejmy nadzieję, że ziarno to padnie na urodzajną glebę i wyda piękne owoce“. K. S.

Do Towarzystwa imienia Stanisława Staszica przystąpili pp.: dr. Edward Krzyżanowski, lekarz w Buczaczu. Józef Sutorski, blacharz i Marcin Kudas, obywat. z Myślenic, Józef Langner, słuch. med., Adam Spałek, Jan Lampka i Stanisław Ryszard, urzędnicy kasy chorych w Krakowie. Wpani Stefanja Wysocka, właść. dóbr Polanka, Adam Fedorowicz w Krakowie, Franc. Kobielski, obyw. miejsk. we Lwowie, Słoniewski-Wartarasiewicz, słuchacz politechn. we Wiedniu, Bolesław Śmiałowski właść. dóbr Stojańce, Aleks. Markiewicz, urzędnik kolej. Józef Solarz, maszynista w Grzymałowie, Tomasz Pakasiewicz, gospodarz z Grzymałowa i Józef Gajda, farmaceuta w Krakowie.

W tygodniku kołomyjskim „O własnych siłach“ czytamy: „Rada kołomyjska celem podniesienia miasta i przysporzenia mieszkańcom dochodów, próbuje wszelkich środków. W tym też celu wysłała była ona deputację do Lwowa, celem zasięgnięcia języka w kwestjach koszarowania wojska w Kołomyi, baraków, pożyczki w tym celu bezprocentowej i kolei. Deputacja zdała sprawę ze swej misji przed radą miejską. Oto treść tegoż po krótce. Kolej na Siget jest w dalekiem polu, gdyż mimo starań rządu węgierskiego, rząd austrjacki jest jej przeciwny, z powodu, że na tem ucierpiałyby linje kolei austrjackich. Kolej Kołomyja-Horodenka-Zaleszczyki ma pewne szanse, a niektóre wpływowe osobistości przyrzekły w tej mierze swe poparcie. Bezprocentowa pożyczka na budowę koszar, jest zależną od tego, czy załoga wojskowa będzie pomnożoną w Kołomyi. To ostatnie, jest mniej prawdopodobne, gdyż pomnożenie załogi w Kołomyi nie zgadza się z planem mobilizacji“.

Z naszej strony dodajemy, że gmina Kołomyjska po znanej uchwale naszej Rady miejskiej w kwestji budowy baraków dla konnicy, — powzięła myśl budować baraki dla wojska, — i w tym celu od wielu tutejszych osób zasięgała bliższych informacyj.

Biednemu K. C., który z powodu choroby stracił służbę i w największej nędzy pozostaje, — może pomocna ręka udzieli wsparcia. W odbieraniu datków pośredniczymy.

Malowniczy opis polski, czyli geografia ojczystego kraju. Ułożył Józef Chociszewski z mapą i licznemi rycinami. Zeszyty I i II, Poznań. Nakładem Kozłowskiego 1891.

Polecamy gorąco tę książkę, która w popularny sposób uczy dokładnej znajomości naszej Ojczyzny, jej granic, zewnętrznej formy i wewnętrznych warunków i t. d. Barwny opis malowniczo przedstawia kraj nasz rodzinny; szczegóły i daty historyczne uzupełniają obraz nadzwyczaj ciekawy.

Proces loteryjny Farkasza. Wyrok w tym procesie po przeprowadzeniu ponownej rozprawy zapadł w Temeszwarze 24. bm. Melchior Farkasz, Karol Szobowicz i Józef Püspöky zasądzeni zostali za oszustwo i przekupstwo na 6 lat ciężkiego więzienia i 10 lat utraty praw obywatelskich, oprócz tego zasądzono Farkasza na 2000 a Püspökyego i Szobowicza na 300 zł. grzywny. (Po pierwszej rozprawie zasądzeni zostali trzej powyżsi na 8 lat ciężkiego więzienia.) Pani Teleky zasądzoną została za oszustwo na 2 lata ciężkiego więzienia. Pani Püspöky została uwolnioną.

Wszyscy zasądzeni skazani także zostali na zwrot skarbowi austrjackiemu kwotę 480.000 i na koszta procesu. Prokurator Gedeon zgłosił odwołanie.

Trybunał nie uwzględnił prośby obrońcy Eötvösa, domagającego się wypuszczenia zasądzonych na wolną stopę.

Fizjologja miłości. Autor „Okrutnej zagadki“, „Zbrodni miłości“, „Kłamstw“ i „Serca i kobiety“, krótko mówiąc p. Paweł Bourget, wydał przed paru dniami tomik, zawierający rozmyślania nad istotą miłości społecznej, „nowożytnej“, jednem słowem „fin de siècle“. Medytacje te wychodziły urywkami w pismie „La vie parisienne“, jako dzieło pośmiertne p. Claude Larcher. Bourget podpisał się tylko jako „wykonawca testamentu“. Zbierając te fragmenty w osobną książkę, „wykonawca“ ów poczynił pewne zmiany, uzupełnił, zaokrąglił i położył tytuł: Physiologie de l' Amour moderne“. Jak wiadomo, w modzie są dzisiaj „fizjologje“ wszelkiego rodzaju. Każdy rozdział streszczony w jednej ogólnej sentencji, z których wybieramy kilka na okaz.

W grze miłości kobieta, ofiarując na stawkę swoje serce, w 19 wypadkach na 20 gra z szulerem albo też stawia sztuki złota przeciwko liczmanom.

Kobieta która prawdziwie kochała, to znaczy wiele cierpiała, spogląda na zaloty innych, jak matka po stracie dziecka patrzy na dziewczynki, bawiące się lalką.

Największą boleścią dla kochającego serca jest nie wystarczać sercu ukochanemu.

Prawdziwie kochające serce można zdradzić, ale nigdy oszukać.

To nie zdrady kobiet uczą nas niedowierzania, to nasze.

Dla tego, kto kocha całem sercem, nawet niewierność ukochanej sprawia mu pewną roskosz. Może on dowieść, jak silnie kocha, przebaczając.

Chcieć się wyleczyć z miłości dla ubóstwianej kobiety przez porzucenie jej, to znaczy chcieć ugasić pragnienie, nie pijąc.

Korespondencje od Redakcji. Panu M. w Stanisławowie. Wiadomej panu odpowiedzi umieścić nie możemy, gdyż już z dniem dzisiejszym zamknęliśmy łamy pisma naszego w znanej mu sprawie.

Z IZBY SĄDOWEJ.

Rozprawa tocząca się przed tutejszym Trybunałem przysięgłych przeciw Józefowi Ptasznikowi i Nykole Łysakowi o zbrodnię podpalenia, o której w przedostatnim numerze wspomnieliśmy, trwała dni kilkanaście.

Wedle głównej treści aktu oskarzenia, rzecz przedstawia się następująco:

W nocy z 28. na 29. kwietnia 1890 między 10 a 11 godziną, wybuchł pożar na ostrzęczku płota Marcina Maciejowskiego w Chorostkowie i z panującego podówczas wichru ze wschodu ku północnemu zachodowi wiejącego, rozszerzył się tak szybko, iż nietylko przypierającą do płotu chałupę Marcina Maciejowskiego, ale w krótkim czasie także znaczną ilość sąsiednich domostw pochłonął. Ogółem 39 domów mieszkalnych, a nadto znaczna ilość budynków gospodarczych i ruchomości w ogólnej wartości 12671 złr. 87 cnt. wal. austr. od tego pożaru spłonęła, nadto skutkiem owego pożaru dwoje dzieci wdowy Anny Jacyk a to 4 letni Józef Jacyk, i 11-letni Antoni Jacyk życie postradały.

Podejrzenie podłożenia ognia padło na oskarzonych Józefa Ptasznika i Nykołę Łysaka z następujących powodów:

Józef Ptasznik, mieszkaniec Chorostkowa, gdzie właśnie ów pożar miał miejsce, żył już od 9 lat z poszkodowanym Marcinem Maciejowskim w wielkiej niezgodzie i nienawiści. Przyczyną tej ich nieprzyjaźni, były nieustanne spory o miedzę graniczną ogrodu, który Marcin Maciejowski w bezpośredniem sąsiedztwie obwinionego posiadał, a nadto kłótnie z powodu szkody, jaką Maciejowskiemu, bądź rodzina obwinionego, bądź też kury jego, w tymże ogrodzie wyrządzały.

Ale także i ku innym mieszkańcom Chorostkowa żyła w obwinionym wielka nienawiść. Mianowicie, miał on złość na wójta Józefa Buczmę Eljasza za to, że go tenże jako pijaka niejednokrotnie z karczmy wyganiał i przy jednej takiej sposobności nawet w twarz uderzył, dalej za to, iż za współdziałaniem wójta, był on za pijaństwo nawet sądownie karany, a nareszcie zaostrzyła znacznie ten stosunek nieprzyjaźni między nimi, także bitka zaszła 29. marca br. między wójtem i radnymi a Ptasznikiem, z powodu sporu granicznego, wskutek czego Ptasznik pod zarzutem gwałtu publicznego siedział 8 dni w areszcie śledczym.

Te stosunki tak rozjątrzyły obwinionego Józefa Ptasznika że tenże odgrażał się niejednokrotnie tymże, nieprzebłaganą zemstą w różnych podejrzanych i dwuznacznych wyrażeniach.

Jako poszlaki przeciw Nykole Łysakowi naprowadzają powody aktu oskarzenia, że gdy Józef Ptasznik w areszcie sądowym przebywał, — siedział on tamże przypadkowo w jednej kaźni z Nykołą Łysakiem, człowiekiem najgorszych obyczajów i już kilkakrotnie za zbrodnię kradzieży karanym, a ponieważ znali się już od dawna jeszcze z wojska ze sobą, przeto odnowili zaraz dawną znajomość i wywiązała się między nimi ścisła przyjaźń, dalej, że w dniu pożaru przyszedł Łysak do Ptasznika, z nim miał rozmawiać w podejrzanym języku, i że się starali, by nie wyjawiono tej bytności Łysaka u Ptasznika, że o późnej godzinie wieczornej widziano ich w chałupie Ptasznika około pół godziny przed wybuchem ognia, wreszcie, że świadek Kość Peluk widział go na pół godziny przed pożarem umykającego bardzo szybko przez ogrody na pastwisko gminne itd.

Oskarzenie obejmuje zbrodnię podpalenia, zagrożoną ze względu na dotkliwość szkody i śmierć 2 osób dla każdego z oskarzonych karą śmierci.

W postępywaniu dowodowem największe wrażenie zrobiła biedna wdowa Józefowa Jacyk, która przy pożarze dwoje dzieci utraciła.

Przysięgli, Trybunał i obrońcy, urządzili dla niej składkę i wręczyli jej takową przy rozprawie.

Obaj oskarzeni Józef Ptasznik i Nykoła Łysak, z powodu braku dowodów, zostali przez Trybunał przysięgłych uwolnieni.

C. k. konc.
Skład, wyrób i wypożyczalnia
poleca
krzyżowej amerykańsk. konstruk.
FORTEPIANY Cramera Hofbauera Wirtha.
PIANINA Bösendorfa Stelzhamera etc.
J. ESTEYA sławne **HARMONIA** amerykańskie i inne.
KASY ŻELAZNE OGNIOTRWAŁE
PRASY do kopiowania.
Cytry, harmoniki, arystony, skrzypce, metronomy, pulpity, stoliki rezonansowe pod cytry i t. d. bez porównania taniej niż wszędzie, na raty. Za gotówkę **znaczny opust.**
Wypożyczamy wszelkie instrumenta do mieszkań za opłatą 40 ct. do 10 złr. miesięcznie.
Wszelkie instrumenta zabezpieczone są wynalazkiem (p. A. Sidorowicza) przeciw molom i robactwu.
Używane instrumenta sprzedajemy, kupujemy lub mieniamy na nowe.
Nasz stale angażowany stroiciel, wykonuje strojenie fortep. pianin i t. p. najdokładniej i szybko w miejscu i okolicy po cenach najtańszych.
Od lat 6-ciu pod firmą (istniejącą i nadal) „A. SIDOROWICZ w Kołomyi“ — zyskawszy w całym kraju uznanie, czego dowodem liczne listy pełne pochwał i podziękowań, polecamy się względom miłośników muzyki.
Sidorowicz & Siwiński,
307 [4—12] Stanisławów, ul. Kazimierzowska 13.

Dwie realności w Stanisławowie
jedna składająca się z placu 355 sążni kwadratowych, oficyny i szopy, druga składająca się z piętrowego domu, oficyn, stajni i ogrodu są z wolnej ręki do sprzedania.
Bliższych wyjaśnień udzieli adwokat Dr. ZINS. (2—1) 310.

APTEKA A. BEILLA

w Stanisławowie w rynku

poleca:

Krem waselinowy, powszechnie znany najlepszy środek przeciw wszelkiego rodzaju pryszczom, liszajom i t. d. Cena słoika 30 i 15 kr.

Chinol przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieży Cena flakonu 75 kr.

Pudr z mączki ryżowéj biały, różowy i kremowy odznacza się nadzwyczajną delikatnością, nie zawiera żadnych przymieszek metalicznych bardzo delikatnie przylega do twarzy i jest prawie niedostrzegalny. Cena pudełka 50 kr.

Plaster na nagniotki. Cena 10 kr.

Wodę Anaterynową do ust. Cena 40 kr.

Białą wodę do twarzy. Cena 60 kr.

Maść cudowną na wszelkie rany tak świeże jak zastarzałe. Cena pudełka blaszanego 60 kr.

Perfumy od 10 kr. do 2 złr.

Mydła lecznicze i toaletowe.

Srodki uniwersalne tak krajowe jak zagraniczne, oraz przyrządy i opatrunki chirurgiczne. (22—26) 210.



MARYACELSKIE
krople żołądkowe

wyrabiane w aptece pod aniołem stróżem
C. BRADY w Kromieryżu (Morawa)
od dawna używany i znany środek leczniczy, działający pobudzająco i wzmacniająco na żołądek przy **przeszkodach w trawieniu.**
Tylko prawdziwe są zaopatrzone obok umieszczonym znakiem ochronnym i podpisem.
Cena flaszki 40 c., podwójnej 70 c.
Części składowe są podane.
W aptekach do nabycia.

(1—20)319.

Do sprzedania

realność w Sołotwinie z ogrodem owocowym i warzywnym, w miejscu otwartem, uroczem, na pagórku, niedaleko Bystrzycy.

Bliższa wiadomość w drukarni J. Dankiewicza w Stanisławowie.

DO SPRZEDANIA

za cenę przystępną

Leksykon konwersacyjny

Mayera, 15 tomów oprawnych z rycinami, wydanie II.

Bliższa wiadomość w administracji Kurjera.

Ważne dla wszystkich!

Drzewo opałowe, Korościatyńskie — twarde: bukowe lub grabowe, tudzież miękkie: brzozowe i t. p., sprzedaje Ferdynand Weber po cenie możliwie najtańszej. — Wiadomość przy ul. Kamińskiego l. 40.

(1—2) 324.

Fabryczny skład zegarków genewskich złotych, srebrnych i niklowych, budzików, zegarków kolejowych zegarów pendłowych i towarów ze złota i srebra, jako: łańcuszków, pierścionków broszek, kolczyków itp., oraz

SKŁAD

nowych najlepszych maszyn do szycia



„SINGERA"

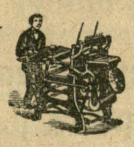

dla pp. krawców i szewców
szczególniej dla domowego użycia
po cenach fabrycznych,
na życzenie także na spłaty miesięczne
poleca Szanownej Publiczności.
J. BERGMANN w Stanisławowie.

Wanna (kanapka)

z aparatem do grzania wody — mało używana za mierną cenę do sprzedania.

Bliższa wiadomość w administracyi Kurjera Stanisławowskiego.

Młody człowiek (kawaler)

obznajomiony z gospodarstwem wiejskiem, także i leśnem — poszukuje posady.—

Bliższa wiadomość w administracji „Kurjera Stanisławowskiego".

„Rzadki przypadek"

Ze zbliżającym się sezonem jestem w stanie niezwykle wielki zapas bielizny systemu Jägera sprzedawać po cenach następujących, jeszcze tu niebywałych.

Nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe — kosztuje tylko:

1 koszula, systemu profesora Jägera dla panów . . . . . a. w. złr. 1.25
1 koszula systemu profesora Jägera dla pań . . . . . a. w. złr. 1.25
1 para spodni, systemu profesora Jägera dla panów . . . . . a. w. złr. 1.25
1 para spodni, systemu profesora Jägera dla pań . . . . . a. w. złr. 1.25
3 pary skarpetek, systemu profesora Jägera . . . . . a. w. złr. 1.25
2 pary pończoch damskich, systemu profesora Jägera . . . . a. w. złr. 1.25
1 jasiek Stefania, ostatniej mody, z czystej wełny, bardzo ciepły trwały — dowolnej wielkości i koloru . a. w. złr. 2.—

Należy się spieszyć z zamówieniami dopóki zapas starczy, bo rzadko trafi się sposobność móc tak bajecznie tanio dobrą rzecz kupić.

Rozsyłka do wszystkich miejscowości tylko za poprzedniem nadesłaniem gotówki lub za zaliczką u

S. ALTMANNA
(7-8) 305. w Wiedniu, I., Dominikanerbastei 23.

„Kupno okolicznościowe".

Za zdumiewająco tanią cenę nabyłem drogą kupna cały zapas wyrobów słynnej fabryki bielizny systemu profesora Jägera i sprzedaję dopóki zapas wystarczy piękną, modną i trwałą bieliznę Jägera po następujących bajecznie tanich cenach:

„Zdumiewajcie się kochani czytelnicy"

1 koszula, systemu profesora Jägera dla panów . . . . . a. w. złr. 1·25
1 koszula, systemu profesora Jägera dla pań . . . . . a. w. złr. 1·25
1 para spodni, systemu profesora Jägera dla panów . . . . . a. w. złr. 1·25
1 para spodni, systemu profesora Jägera dla pań . . . . . a. w. złr. 1·25
3 pary skarpetek systemu profesora Jägera . . . . . a. w. złr. 1·25
2 pary pończoch damskich, systemu profesora Jägera . . . . . a. w. złr. 1·25
1 jasiek Stefania, ostatniej mody, z czystej wełny, bardzo ciepły, trwały, — dowolnej wielkości i koloru . a. w. złr. 2·—

Należy się spieszyć z zamówieniami dopóki zapas starczy, bo rzadko trafia się sposobność móc tak bajecznie tanio dobrą rzecz kupić.

Jedynie do nabycia za poprzedniem nadesłaniem gotówki lub za zaliczką u

D. Klekner,
(7-8) 306. w Wiedniu, I., Postgasse 20.

Za 4 centy

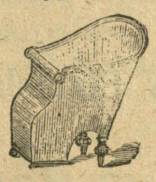

można mieć w 15 do 25 minut kąpiel w domu kto kupi

wannę lub kanapkę

z aparatem do grzania wody.
Wanny cynkowe połączone z tuszem.
Pokojowe tusze także do użycia kuracji hydroterapijnej.
Pokojowe parnie kuracyjne.
Klozety pokojowe, hermetycznie zamknięte.
Illustrowane cenniki franco.
A. Królikowski
(4—16) 316. Lwów, ulica Kopernika 17.

Katarzyna Förchtgott

egzaminowana Akuszerka
mieszka obecnie w domu p. Gucwy przy ulicy Lipowej Nr. 27.

ZASTĘPSTWO BANKU KRAJOWEGO

Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Księstwem Krakowskiem

na STANISŁAWÓW i OKOLICĘ

objął dnia 21. listopada 1890.

Bank zaliczkowy w Stanisławowie,

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką

z następującym zakresem działania:

1. a) Pośredniczenie **w wyrabianiu pożyczek komunalnych i hipotecznych;**
   b) inkasso rat tychże pożyczek.
2. **Przyjmowanie weksli do eskontu** i wypłata waluty.
3. Przyjmowanie **wszelkiego rodzaju lokacyj** dla Banku krajowego, jako to: na rachunki bieżące, rachunki przekazowe, asygnaty kasowe itp.
4. Wypłata **kuponów, wylosowanych listów** zastawnych i obligacyj komunalnych.
5. **Komisowa sprzedaż** listów zastawnych i obligacyj komunalnych,
6. Pośredniczenie we wszelkich interesach pieniężnych i **udzielanie dokładnych informacyj** w stosunkach z Bankiem krajowym.

Biuro Banku zaliczkowego znajduje się przy ulicy Karpińskiego l. 10. (w domu gdzie apteka p. Macury) wchód od ulicy Kolińskiego.

Godziny urzędowe od 9 do 1 przed południem.

W Stanisławowie, dnia 20. listopada 1890.

Dyrekcya Banku zaliczkowego w Stanisławowie,

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką.

N. Ulmer. A. Czołowski. Wł. Doboszyński.

320. (1—3)

Wydawca Dr. A. Nimhin. Odpowiedzialny redaktor Felicjan Marcinkiewicz. Z drukarni Stanisława Chowańca w Stanisławowie.

Nr. 245. Stanisławów, dnia 7. grudnia 1890. Rok V.

Cena Kurjera:
w miejscu:
kwartalnie . 1 złr.
półrocznie . 2 „
Na prowincji:
kwartaln. 1 zł. 15 ct.
półrocznie 2 „ 30 „
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

KURJER STANISŁAWOWSKI.

Ceny ogłoszeń:
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 5 ct.
Ogłoszenia w rubryce „Nadesłane“ po 10 ct. od wiersza petitem.
Rękopisy nie zwracają się.
Adres redakcji i administracji:
Drukarnia Stanisł. Chowańca, w Stanisławowie.

Wychodzi każdej niedzieli o godzinie 8. rano.

Konskrypcja w roku 1891.

(Dokończenie).

7. Język towarzyski. Tę rubrykę wypełniać należy tylko dla tych, którzy są przynależni do krajów reprezentowanych w Radzie państwa. Dla każdej osoby podać należy tylko jeden język a mianowicie ten, którym się posługuje w towarzystwie. Przy osobach, które z powodu niemowlęctwa, cielesnej ułomności, lub całkowitego braku rozwoju umysłowego nie władają żadnym językiem, wpisać należy ten język, który ze względu na stosunki osób, wśród których żyją, przyjęty być musi jako ich język towarzyski, lub też podanym będzie jako taki przez ich rodziców lub opiekunów.

8. Zawód główny. Dla wszystkich osób, które przekroczyły 14-ty rok życia, jakoteż dla osób liczących mniej niż 14 lat, które pozostają w służbie, lub czynne są w jakimkolwiek zawodzie lub zarobku, podać należy zawód ten jak najdokładniej. Przy osobach, które głównie czynne są przy rolnictwie jako właściciele, urzędnicy, dzierżawcy, słudzy, zarobnicy itp. — podać należy jako zawód: rolnictwo; przy przemysłowcach, fabrykantach, rzemieślnikach, kupcach, pomocnikach, robotnikach, uczniach i zarobnikach, wymienić trzeba rodzaj rzemiosła, fabrykacji, handlu lub innego zarobkowania; przy urzędnikach publicznych i innych osobach, zajmujących posady publiczne — specjalny rodzaj ich służby, do której bywają używani; lekarze, adwokaci, malarze, rzeźbiarze, literaci itp. mają się prócz wymienienia specjalnego zawodu, nazwać artystami. Zarobnicy (mężczyźni, kobiety i dzieci) ze zmiennym rodzajem zatrudnienia, mają wymienić tylko ten rodzaj, w którym przeważnie zarobkują. Przy osobach bez określonego zawodu, wymienić należy źródło, z którego czerpią środki na swe utrzymanie, np. kantorzyści, właściciele domów, pensjoniści, wysłużeńcy, pozostający na utrzymaniu zakładów dobroczynnych itp. lub też prowadzący gospodarstwo domowe (u drugich), dopomagający przy tem, uczęszczający do szkół i zakładów wychowawczych itp. Tylko przy osobach, o których z tego wszystkiego nic powiedzieć nie można, należy w opowiedniej rubryce położyć kreskę poprzeczną. Przy osobach znajdujących się w szpitalach, domach położnic, lub podrzutków, w domach obłąkanych, więzieniach, aresztach i innych zakładach ochronczych, wpisywać należy zawsze rodzaj ich zatrudnienia przerwanego czasowym pobytem w zakładzie, tak, jak on jest wpisany w listach dotyczących zakładów pod rubryką „stan i zajęcie“.

9. Stanowisko w zawodzie głównym. Dla każdej osoby, której zawód w rubryce poprzedniej wyszczególniono, podać tu należy jej stanowisko w tym zawodzie, mianowicie, czy jest ona właścicielem, sługą lub robotnikiem, i to w ten sposób, by z tego można było powziąć wiadomość, czy dana osoba prowadzi ten zawód samodzielnie lub nie. Podać więc należy naprzykład, czy wymieniona osoba jest właścicielem gruntu, dzierżawcą, oficjalistą gospodarczym, osadnikiem, czy też pracuje przy gospodarstwie rolnem za płacą roczną, miesięczną, lub dzienną; czy jest właścicielem, samodzielnym, kierownikiem, administratorem, lub „werkführerem“, robotnikiem, czy zarobnikiem przy fabryce; czy jest majstrem, czeladnikiem, lub pomocnikiem, terminatorem lub zarobnikiem przy jakim przemyśle; czy jest posiadaczem, buchalterem, komisjonerem, uczniem lub innym posługaczem w jakim handlu; czy jest w służbie przy gospodarstwie domowem lub też używaną bywa do posług osobistych itp.

Jeżeli oprócz wymienionych tu i podobnych wypadków krewni, słudzy lub inne osoby, mające udział w pomieszkaniu regularnie pomagają głowie rodziny w jego czynnościach zawodowych i dlatego już w poprzedniej rubryce, zaliczone były do głównego zawodu tegoż, to tutaj należy określić ich stanowisko słowami: „pomaga w rzemiośle, handlu“ itp.

We śnie i na jawie.

Przez Weterana.

Noc to była listopadowa, chmurna i ciemna. W starym, walącym się domu, znajduje się izdebka nędzna, do której prowadzą drzwi i którą jedynie oświeca okienko.

Szpary pozatykane z mozołem, przeświecały miejscami: wicher wciskał się do środka i jęczał ponuro.

Sprzęty w tej izdebce, więcej niż skromne, znamionują biedę, walkę o byt codzienny. Chwiejący się, stary stolik, dwa stołki, skrzynka, dzbanek, miska i lampka zardzewiała, oto całe umeblowanie. Na stole kilka starych książek i kupka papierów. W kącie izdebki stoi łóżko, stare, sosnowe. Za pościel służy siennik pokryty grubą, połataną, ale schludną płachtą. Poduszka sianem wypchana. Nad łóżkiem mały obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej i kawałek gromnicy. U dołu widać kawałek czerwonego sukna, na wpół przez mole zjedzonego i wiszącą na nim jedyną pamiątkę ze starego munduru — krzyżyk srebrny z napisem: „Virtuti militari“.

Na łożu spoczywa we śnie siwiuteńki jak gołąb starzec, którego głowę, jakby aureolą, oświetla płonąca lampka.

Wyraz twarzy tego starca maluje wrodzone męstwo, silną wolę i łagodność. Brew krzaczasta, wąsy obwisłe na dół, policzki wychudłe, czoło pomarszczone, obrączka siwych włosów dokoła głowy. Ku lewej stronie od czaszki przez czoło głęboka blizna, a druga pod niższą wargą a szczęką.

Patrząc na tę fizjognomję pełną szlachetności, nie trudno się domyślić, że żywot śpiącego starca — to szereg walk i cierpień tułactwa. Wreszcie starzec o kiju, złamany na ciele, bohater z pod Grochowa i Ostrołęki, nie ma nigdzie odpoczynku, walczy, walczy bez końca...

Pierś śpiącego starca zaczęła się coraz silniej podnosić, oddech był coraz mocniejszy: wszystkie muszkuły twarzy drgały, usta złożyły się do śmiechu, jakby pod jakiemś błogiem wrażeniem. Ściągał brwi, między oczyma tworzył się mars, ze strasznej i nieubłaganej nienawiści. Zęby zgrzytnęły, całe ciało drgnęło kurczowo, dłoń ścisnęła się w kułak, takim ruchem, jak gdyby chwytała za oręż.

Starzec śnił błogo.

Przed jego duszą zarysowało się cmentarzysko. Ogrodzenie jego stanowiły dwa morza, od północy i południa — i dwie rzeki od wschodu i zachodu. To mogilnik całego narodu, mogilnik wieków dziesięciu.

Ponad przestrzenią nadziemną wicher rozrywał mgłę i ołowiane chmury, a na mogilnik spadały płaty śniegu.

Echo przyniosło hasło zegara wybijającego godzinę północy. Wicher zajęczał całą swą potęgą, uderzając tytaniczną siłą w czarny żywioł nocy. Miljony gwiazd, jak-

KRONIKA.

† **Zmarła.** Ida Hirsch z domu Langer, wdowa po nadporuczniku obrony krajowej zmarła na dniu 4. bm. w 21. roku życia

P. S. Klaar, lekarz kolejowy wyjechał do Wiednia w celu badania leczenia chorych metodą Dr. Kocha.

Dowiadujemy się, że p. dr. Rappaport, który odbył dłuższą praktykę w dentystyce na klinice wiedeńskiej, powrócił do Stanisławowa i rozpoczął ordynować jako dentysta.

Koncert spacerowy. W sobotę 13. grudnia br. urządza korpus oficerów 58 p. p. na dochód ubogich m. Stanisławowa w sali kasyna miejskiego Koncert spacerowy. Ze względu na cel dobroczynny uprasza się o liczny udział. — Karty wstępu po cenie 50 ct. od osoby do nabycia w aptece p. Amirowicza, a wieczorem przy kasie.

Otrzymujemy następujące pismo: JW. Pani Marja Brykczyńska z Pacykowa ofiarowawszy zeszłego roku bieliznę dla ubogich pod opieką Towarzystwa św. Wincentego á Paulo w Stanisławowie, złożyła i w tym roku przed nadchodzącą zimą kilkadziesiąt sztuk bielizny i kilka ubrań dla biednych dzieci. Za ten dar szlachetny składa Towarzystwo imieniem ubogich najszczersze „Bóg zapłać". Dr. A. Henzel.

Tut. Rada miejska na posiedzeniu dnia 13. listopada br. przeznaczyła kwotę 70 zł. w. a. — uzyskaną ze sprzedaży pierwotnego grobowca śp. Agatona Gillera, na fundusz budowy pomnika śp. A. Gillera, i takową kwotę uchwałą z dnia 14 listopada br. l. 10735 na ręce skarbnika komitetu p. Albina Amirowicza złożyła, za który to dar komitet zarządzający funduszem budowy pomnika Szanownej Radzie miejskiej najserdeczniejsze składa podziękowanie.

Dr. Juljan Csesznak już z Berlina powrócił. Na specjalne polecenie ambasadora austro-węgierskiego w Berlinie J. E. Hr. Sechieniego, ułatwiono mu wstęp i dokładną obserwację zastrzykniętych limfą Kocha chorych na klinikach profesorów: Bergmanna, Gerharda, Leydena i Henocha. Również zawdzięcza dr. Csesznak poleceniu ambasady i te okoliczności, że nietylko mógł wraz z d-rem Wiczkowskim ze Lwowa zwiedzić laboratorjum dr. Kocha, lecz nadto, że na ręce tut. c. k. Starostwa ma otrzymać limfę wprost z pracowni prof. dr. Kocha. Wstrzykiwania limfy przedsięweźmie z początku dr. Csesznak najprawdopodobniej w jednym z tutejszych szpitali.

Oprócz tego będzie on na żądanie podejmował badania mikroskopijne plwocin, które do ścisłego oznaczenia rodzaju choroby płuc i dalszej terapji przy dzisiejszych wymogach wiedzy lekarskiej są niezbędnie potrzebne.

Co do zebranych obserwacyj tak w leczeniu chorób płucnych, jakoteż stawów, kości ścięgień i gruczołów przyrzekł nam łaskawie dr. Csesznak do przyszłego numeru obszerne sprawozdanie według własnych notatek.

Obchód rocznicy powstania listopadowego odbył się staraniem Stowarzyszenia rękodzielników Gwiazda w dniu 29. listopada br. w lokalu przy ulicy Sedelmajera. Nosił na sobie cechę uroczystego wieczoru, poczynając się o godzinie pół 8. — Takowy rozpoczął burmistrz p. dr. Szydłowski, przemową, której treść dotyczyła znaczenia i doniosłości obchodów narodowych.

Zgromadzeni zasiadłszy do stołów, wymieniali przy swobodnej a poważnej rozmowie, myśli swoje na temat drogich każdemu sercu wspomnień.

Przemawiali: p. Milerowicz, nawiązując mowę swoją do słów p. burmistrza, p. Mühln, który wniósł zdrowie żyjących jeszcze weteranów z roku 1831 w ręce obecnego staruszka p. Pietruszewicza, żołnierza z 1831 roku. — Włos siwy i poważna twarz starowiny dziwnie rysowały się na tle zgromadzonego młodszego pokolenia.

Mówili dalej: p. Błachowski o miłości Ojczyzny, „tym od Boga nadanym darze"; p. Jägermann wznosząc toast „kochajmy się". Nastrój poważny i podniosłość ducha ujawniły się w słowach każdego z mówiących.

Wieczór zakończyły deklamacje pp. Milerowicza, Wąsowskiego i Federkiewicza.

Z dniem 29. listopada związała się w naszem mieście sprawa, — co do której uprzedził nas już korespondent stanisławowski do Kurjera Lwowskiego, — w numerze z 3. grudnia tego pisma.

Przytaczamy słowa jego:

„Nasze Kasyno mieszczańskie uczciło rocznicę listopadu w sposób zupełnie zgodny z tendencjami teraźniejszego zarządu, albowiem kiedy w latach dawniejszych obchody narodowo-pamiątkowe, jak 50-letnia rocznica powstania listopadowego, 100-letnia rocznica odsieczny Wiednia i inne tp. kasyno mieszczańskie urządzało z całą okazałością, to od lat kilku — niestety — zaniechało tych obchodów i bawi się tylko w promenad — koncerty i inne figle niemieckie, jakby to było kasyno mieszczańskie jednego z Vorortów wiedeńskich. To też wynajęcie sali kasynowej dnia 29 listopada br. na biesiadę połączoną z muzyką, hulanką i szumną zabawą, trwającą do godziny 4 rano, — słusznie oburzyło wszystkich patrjotów, którym ta rocznica pozostała drogą.

Z powodu przejścia w dobrze zasłużony stan spoczynku tutejszego radcy sądowego p. M. — grono kolegów i znajomych jego, postanowiło pożegnać p. M., wyprawieniem wspólnej uczty. Żaden człowiek rozsądny nie może powstawać przeciw temu, ale dlaczego komitet, urządzający tę fetę wybrał właśnie na odbycie takowej dzień 29. listopada? (!)

Czyż wobec tego, że jubilat pozostaje nadal w Stanisławowie — nie należało wybrać dnia innego, zwłaszcza, gdy osoby poważne zwracały uwagę panów komitetowców na niestosowność wyboru dnia, czy w postępowaniu tem komitetu mamy upatrywać kołowaciznę galicyjską czy upór barani, czy nareszcie, — co przypuszczamy — lekceważenie, a nawet drażnienie naszych uczuć patrjotyczno-narodowych?....

Dlaczego jubilat uchodzący, lub chcący uchodzić za patrjotę, pozwolił, aby nazwisko i osobę swoją użyć do takiej niegodnej demonstracji?

Na te pytania niech interesowani sami odpowiedzą! — Pomimo tak smutnych objawów zaniku uczuć patrjotycznych — my nie tracimy otuchy i z pogodnem czołem spoglądamy w przyszłość!

Wieczorek Mickiewiczowski: Miasto nasze nie pozostało w tyle w oddaniu czci i hołdu pamięci wieszcza naszego Adama Mickiewicza, w dniu 3. bm. bowiem sala kasynowa zapełniła się po brzegi zgromadzoną w tym celu publicznością.

Do zgromadzonych przemówił najprzód p. M. profesor tutejszej szkoły realnej, — wskazując na wieszcza naszego jako na wzór syna Ojczyzny, — który miłością ku ziemi ojczystej po wsze czasy wysunął się naprzód jako przodownia narodowy. Część instrumentalno-wokalna wieczorku, wykonana siłami tut. Towarzystwa imienia Moniuszki, odpowiadając doborem programu całkowicie poważnemu nastrojowi publiczności, wypadła ku zupełnemu jej zadowoleniu.

Z deklamacją wystąpiła p. E. wywiązując się z takowej z wielką umiejętnością, którą potęgowały śmiałość i głos odpowiedni.

---

by różczką czarodziejską dotknięte zaświeciły na bezgranicznym przestworze — a gdy ostatnia chmura znikła, zajaśniał w całej swej okazałości księżyc, rzucając światło na to wielkie cmentarzysko i jego niezliczone mogiły, tak samo rozsiane bez liku, jak gwiazdy na niebie.

I widać było niezliczoną liczbę takich z niedalekiej nam epoki, nad któremi zaledwie krzyżyk drewniany widnieje, lub też i tego brak a tylko wdzięczna ziemia rodzinna okryła te mogiłki w bławatki polne, bo to groby bohaterów, męczenników, którzy w śmiertelnej walce z wrogiem, użyźnili ją własną krwią.

W przestworzu zapanowała cisza, światło księżyca jeszcze wspanialej oświetliło cmentarzysko.

Z wysokości niebios spłynęły trzy świetlane duchy o śnieżystej białości skrzydeł.

Pierwszy niósł przed sobą wielki krzyż, jakby z jednej sztuki djamentu, taka zeń jasność biła niespożyta. Był to symbol Boga i Wiary.

Drugi duch dzierżył także znamię Chrystusowe, ale czarne, zbroczone krwią, a ramiona jego były ujęte w koronę cierniową, z której również ściekały krople krwi. Było to znamię pokuty.

I trzeci duch niósł taki sam krzyż, tylko tem się różniący, że krew chociaż widoma, ale już w nim zaschła, a korona cierniowa pokrytą była zielonemi różczkami oliwy, dębu i wawrzynu.

Duchy spoczęły na wielkiej mogile, którą cały naród na tem cmentarzysku sypał.

Duch symbolem Wiary dał znak, rozwarły się mogiły, i wyszło z nich dwóch żołnierzy, okrytych siwizną. Zabrzmiała pobudka, a z tonów jej wyłoniła się pieśń: „Boga Rodzica".

Następnie drugi żołnierz uderzył w bęben.

Na te hasła, wyszedł z mogiły Bar — hufiec bojowników, na którego czele z podniesioną szablą w ręce, wskazującej na wschód, sunął młody rycerz. Pierś jego okrywała blacha z wizerunkiem Matki Bożej, królującej na Jasnej Górze.

Bojownicy tego hufcu, na widok świetlanych duchów, pochylili kornie czoła, i złożyli szable w znak krzyża, jakoby czyniąc przysięgę.

Po tym hufcu, wyszedł znowu drugi, ale z innej strony, — z ponad srebrzystej rzeki i prastarego grodu Krakusa:—a na czele jechał bohater, nie potężny ciałem, nie strojno i buńczuczno, a tylko z kordem przy boku, również niebłyszczącym.

Prowadził on zastęp pieszego rycerstwa, które lemiesze i kosy przekuło na broń i szło z Naczelnikiem na bój śmiertelny z wrogiem.

I to rycerstwo złożyło kornie kosy w znak krzyża, mijając świetlane duchy.

I znowu posunął hufiec konnego rycerstwa, uzbrojonego w lance z barwnemi pro-

Prof. p. B. czytał na temat „Telimena i Zosia“ z Pana Tadeusza. Zestawił w krótkości myśli naszych poetów romantyków o kobietach, — podając powody, dlaczego oni kobiety podług serca oceniają — a potem z niezwykłą werwą i życiem skreślił charaktery Zosi i Telimeny.

Obraz z żywych osób, przedstawiający „obronę schroniska“ podług Grottgera zakończył wieczorek ten urządzony staraniem oddziału towarzystwa pedagogicznego, któremu przypada co roku zaszczytna misja przywoływać nam pamięć nieśmiertelnego wieszcza.

Koncert. W przyszłym tygodniu odbędzie się w tut. sali kasynowej koncert p. Iżaka barytonisty, śpiewaka opr. włoskiej, do Konstantynopola zaangażowanego, z łaskawym współudziałem pp. br. Romaszkana, Krotochwili i Lepianki. Bliższe szczegóły doniosą afisze.

Na rzecz biednego K. C. złożyli w Administracji pisma naszego pp.: Kaczorowski Włodzimierz 50 cnt., dr. Rappaport 40 cnt.

Towarzystwo dramatyczne pod dyrekcją p. Zielińskiego, złożone z 10. osób, w powrocie z Rumunii i Bukowiny, da w mieście naszem w dniach 13 i 14 bm. dwa wieczory humorystyczno-dramatyczne. Przedstawione będą między innemi sztuki: „Nieznośna Ciotka czyli filozof i matematyk“ obrazek z życia uczonych w 2. aktach i „Na poddaszu“ poemat dramatyczny Aurelego Urbańskiego.

Wieczornicę Towarzystwa muzycz. im. Moniuszki urządza „komitet pań“ w niedzielę dnia 14. grudnia w obszernym na ten cel najętym lokalu. Program stanowią różnorodne produkcje muzyczne i deklamacje humorystycznej treści. Komitet postarał się o tanie przekąski, napoje i herbatę a nadto będą urządzone dla panów stoliki do gry w karty. Brak zabaw i ogólne zainteresowanie się wprowadzoną nowością dają rękojmię dobrej zabawy. Bliższe szczegóły będą podane w następnym numerze.

Towarzystwo św. Wincentego á Paulo w Stanisławowie rozporządzając przy małej bardzo ilości członków czynnych i honorowych nader szczupłymi funduszami, a mając przytem do zaopatrzenia w porze zimowej znaczą ilość podupadłych rodzin, wdów i sierot niewyciągających publicznie rąk o jałmużnę, otrzymało w tym roku zezwolenie c. k. Namiestnictwa na kwestę po domach, po których będą chodzić członkowie konferencji zaopatrzeni kartą potwierdzoną przez tut. c. k. Starostwo. Nadto też Towarzystwo urządza w przyszły wtorek tj. dnia 9. grudnia w tut. kościele łać. o godzinie 9 z rana żałobne nabożeństwo za duszę tych zmarłych, na których intencję ofiarowano dla biednych datki pieniężne w dzień zaduszny na smentarzu.

Biednemu K. C., który z powodu choroby stracił służbę i w największej nędzy pozostaje, — może pomocna ręka udzieli wsparcia. W odbieraniu datków pośredniczymy i nadal.

MUSZKA.

Echo z ubiegłej zimy z Stanisławowa.

Z figlarnemi cudnie pięknemi oczętami, które świeciły jak dwa brylanty, z twarzyczką rozpromienioną od szczęścia i zadowolenia — uśmiechnięta, promieniejąca całym blaskiem jasnej i wonnej wiosny, z włosami w bujnych jedwabnych splotach — zbierała się prześlicznej urody młoda kobieta na bal, a umiała to czynić tak szybko i raźnie, że zdawało się otaczającym, iż do przepysznej bieluchnej sukienki ubranej w kamelje, brakuje tylko skrzydełek, i że lada chwila, urocza i nadobna muszka, odleci na nawędkę do swych świetlanych siostrzyczek gwiazdek, rozsianych owego wieczora gęsto na stropie niebieskim.

Nie wiem, ale gdym wszedł do salonu i ją zobaczył, zdało mi się, że widzę przed sobą najpiękniejszą niebiankę na ziemi, piękniejszą niż Safo, a tak mile rozkoszną i zachwycającą, że zapatrzony i olśniony tem cudnem zjawiskiem, nie usłyszałem jej srebrzystego głosu, i dopiero drobniuchna, białutka rączka podana na powitanie, przyprowadziła mnie do równowagi.

Ciekawe a piękne czytelniczki zapytać mogą kto to był?... Była to Polka w całym blasku młodych lat i uroku, z usposobieniem nadzwyczaj wesołem, a obok dziecięcej skromności, z jej wyrazistego oka, i odkrytego myślącego czoła, tryskała energja i silna wola, — i wszystkie te cnoty poświęceń, w które tak hojnie Bóg Polki obdarzył. W owej chwili śliczna Muszka zajęta była balem, a że nie było jeszcze ósmej godziny, przeto pozostałem chętnie, czyniąc zadość jej uprzejmemu zaproszeniu. Zasiedliśmy więc w salonie, a w chwil kilka nadszedł jej ojciec i mąż. Muszka spostrzegłszy ostatniego, z nadąsaną minką pogroziła temuż różannym paluszkiem, wybrany jej serca bowiem zjawił się bez toalety balowej. Intermezzo to krótkie, wyglądające jak mała wojna, zakończone zostało wybuchem serdecznego śmiechu, a w krótce rozmowa ogólna ożywiła nasze kółko tak mile i swobodnie, iż nikt nie spostrzegł, jak godzina upłynęła. Spostrzegła to pierwsza Muszka, lecz nim jeszcze zdołała cośkolwiek o tem wspomnieć, służąca zapowiedziała przybycie dwóch pań i pana. Goście przyjechali ze Lwowa, były to dwie siostry męża Muszki, z których jedna prześliczna blondynka, a druga urocza brunetka z swym mężem, a moim kolegą szkolnym — w odwiedziny przyjechali. Przyznam się, że teraz ciekawy byłem bardzo, kto tego wieczora zwycięży, czy bal, czy goście? Chciałem umknąć niespostrzeżony, lecz nim jeszcze mogłem mój zamiar w czyn przeprowadzić, oświadczyła nam wszystkim Muszka, iż pozostaje w domu, co też ogólną wesołością i oklaskiem przejęte zostało. Pozostałem więc i ja, a gdy już dziś Muszki tu nie ma, i nikogo z owego wieczora, a mnie tylko wspomnienia rzuconej wówczas przez nią myśli pozostały, więc już w krótkich słowach podam je ogółowi jako spuściznę, niebędącej tu Muszki.

Owego wieczora zaczęła się najsamprzód rozmowa o wszystkiem i o niczem, a stając się ogólną, wszyscy naraz, jakby zmówieni, zwrócili się do Muszki, wyrażając jej swój żal, że tak dobrotliwie wyrzekła się ochoczej zabawy. Muszka zaś zwróciła się z wesołem szczebiotaniem do nas, z prośbą, by o tem zupełnie zapomnąć, a potem z poważną minką spytała, czy może na to liczyć, że ją cierpliwie wysłuchamy, a gdyśmy się wszyscy ucieszyli, zaczęła mówić mniej więcej w te słowa.

— Od dłuższego czasu noszę się z myślą założenia w mieście naszem „Towarzystwa oszczędności kobiet“, któregoby celem było, krzewienie w rodzinach poczucia obo-

---

porcami i w krasne kołpaki. Dowodził nim bojownik z nad starej Piastowej dzielnicy, z nad Gopła i Warty. Trębacze zagrali pieśń wspaniałą — potężną, tak silną, że zdolną bryły lodu w gorącą krew zamienić, a nuta jej była:

„Jeszcze nie zginęła“,

a echo niosło ją do granic obudwu mórz i obudwu rzek.

I ten hufiec skrzyżował lance przed światłością stojących duchów na mogile.

Nastąpiła chwilowa cisza, ale znowu niebawem zaczęło echo nieść tony, z początku jak brzęki roju pszczół, potem wzmagające się i coraz wyraźniejsze, aż znowu zlane w harmonijną i potężną nutę, którą brzmiał poprzedni hufiec; śpiewały zwarte szeregi:

„Jeszcze nie zginęła“.

Na czele tych hufców idą wybrańcy, a na ich sztandarze wypisano:

„Belweder“

dalej pułk za pułkiem, hufiec za hufcem, o sztandarach podartych w strzępy od kul i zapasów bojowych, czytasz: — „Grochów“, „Wawer“, „Dembe“, „Stoczek“, „Iganie“, „Ostrołęka“. — Na ostatnim, na krwią zbroczonym, czytasz: „Obrona Warszawy“.

I znowu po dłuższym odstępie idą trzy hufce, a imiona ich: „Książ“, „Miłosław“, „Sokołów“. Za tymi suną trzy niewielkie hufce, a ich imiona: „Behm“, „Dembiński“, „Wysocki“.

Czy już koniec tego wielkiego przeglądu? — Nie...

Występuje jeszcze jedna rzesza zbrojna, ale dziwnie odmienna od wszystkich poprzednich. Nie świeci już barwnemi mundurami, ani uzbrojeniem: bosa i obdarta, osłabiona głodem, skwarami i zimnem. Obok chłopięcia a nawet dziewicy, podąża starzec siwowłosy, zbliżony ramieniem do silnego męża. Tu wszystkie stany zrównane, dążą do śmiertelnego boju, nie bacząc na potęgę ziemską wroga.

Na ich sztandarze krzyż Chrystusów złamany, cierniowa korona i palmy męczeństwa.

Szeregi te okalają znowu legjony męczenników z powrozami na szyjach, okute w łańcuchy, a jeżeli który bojownik zbrojny, to w kilof kopalni Nerczyńskich.

Lecz o dziwo! — w tej całej rzeszy męczeńskiej błyszczą oczy niestrudzenie i słychać pieśń straszną:

„Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej!“

Był to okrony jęk miljonów.

Wobec trzech duchów świetlanych, pochyliły rzesze głowy, niebawem jednak rozległ się niby z jednej piersi hymn nadziei:

„Jeszcze nie zginęła“.

* * *

Wyraz twarzy u starca złagodniał, zmiękł i rozpogodził się dziwną lubością. Starzec uchylił cokolwiek powiek, a z oczu

wiązku oszczędności rozsądnej, bo wolnej od skąpstwa, owocnej w skutkach, bo pozwalającej przychodzić z pomocą dla drugich, a tymi drugimi jest lud wiejski, nasi bracia i nasze siostry młodsze, których dźwigać z upadku jest naszym świętym obowiązkiem.

— Wszak to §. 2. statutu Towarzystwa oszczędności kobiet, założonego w r. 1887 we Lwowie — zawołałem.

— Tak jest, — odpowiedziała Muszka — Lwów, jako stolica kraju, już nas w tym wyprzedził, a my tylko powinniśmy iść za jego przykładem.

— Do Towarzystwa oszczędności kobiet we Lwowie i ja należę — odezwała się nadobna blondynka—a w tym roku oddałyśmy cały uzbierany fundusz, jako zapomogę bezzwrotną dla włościan dotkniętych głodem...

Przyklasnęliśmy wszyscy tej myśli Muszki, założenia w Stanisławowie Towarzystwa oszczędności kobiet, — i długo jeszcze do późnej nocy, przeciągnęła się rozmowa na ten temat.

Niestety... wkrótce potem odleciała Muszka na zawsze ze Stanisławowa, a tem samem nie mogła wprowadzić tego w rzeczywistość, co zamierzała. Nam zaś wszystkim tam będącym utkwiły jej zamiary i chęci na zawsze w pamięci, a gdy ja jeden tylko z obecnych tego wieczora, tu pozostałem, rzuconą przez nią myśl, czuję się w obowiązku podać do wiadomości ogółu.

Może więc znajdzie się w mieście naszem druga Muszka, która z tej nitki usnuje kobierzec wdzięcznej pamięci, dla szczęścia przyszłości, i zapisze swe imię w poczet tych, co zrozumiawszy nasze bole, koić je potrafią. — Wspólność zaś usiłowań i wytrwałość będą służyły wtedy dla młodszych pokoleń jako piękny przykład niewieściej działalności w życiu obywatelskiem i publicznem.

Wiktor K.

Stanisławów, 23. listopada 1890.

Redakcja otrzymała następujące pismo: „Listy otwarte o spaczonej treści nie mogą pozostać bez odpowiedzi a właśnie celem tych słów jest słuszna odprawa dla autora listu umieszczonego w „Kurjerze“ z 23. listopada br. w rubryce „Nadesłane“.

Bardzo zbłądził autor, okazawszy brak taktu, nadużywszy dalej zaufania publicznego w rzetelność pojedyńczego korespondenta i naruszywszy wreszcie zasadę patrjotycznego zrównania pojedyńczych wyznań.

Przedewszystkiem pismo publiczne nie jest stosownem miejscem dla podobnych odezw do wydziału kasynowego, gdyż takowe — wedle widocznej inteneji autora — dotykają raczej wyzywająco zbyt drażliwej religijno-społecznej kwestji, aniżeli urządzadzania wieczorków św. Mikołaja, lub też „Kinderbalów“; przypuściwszy nawet słuszność poglądów autora i inny zamiar z jego strony, o czem jednak wątpić nale y, był na to inny sposób.

Nadużył też autor zaufanie publiczne w jego rzetelność umysłową, gdyż ani sam, ani kilku widocznie zbyt poziomo myślących chrześcjan lub chrześcjanek, nie stanowią wytrawnej a zasadniczej opinji wyżej stojących osób, a zatem i ogółu; imieniem podobnych kilku sprzymierzeńców nie należy zarywać ogółu ani dyskredytować jakimś wymyślonym „ambarasem“ prawdziwie inteligentnych i wolnomyślących rodziców izraelitów.

W końcu — co najważniejsze — minął się autor z uświęconą doświadczeniem tegoczesną zasadą prawdziwego patrjotyzmu, który w uroczystościach podobnych obchodowi św Mikołaja, a nie noszących „wybitnie“ cech religijnych, jak raczej cechę moralną, dąży właśnie do assimilacji pojedyńczych wyznań, nie czyniąc żadnemu z nich ujmy, a bratając je rzetelnem poczuciem ojczystem.

Podobne naruszenie tej świętej zasady, ziejące niezgodę w młode lecz domyślne już pokolenie, jest bardzo grzesznem świętokradztwem, którego widocznie sam autor w swej naiwności nie przewidział!

Podobne listy otwarte nie przynoszą mu wcale zaszczytu drażnią ogół, u ludzi wytrawnych budzą niesmak i niezdolne zatem znaleść posłuch w wydziale kasynowym, który ze sprawiedliwą opinją publiczną musi się liczyć“.

Wieloletni członek kasyna (chrześcijanin).

---

spłynęły dwie łzy, na poorane burzami życia policzki. Rące jego podniosły się do góry i wyciągnęły naprzód, jakby chciały ująć coś i przycisnąć do serca. Usta znowu zadrgały i cicho wyszeptały modlitwę:

„Boże Wielki, Wszechmocny, Ty dasz zbawienie!... Jeszcze nie zginęła!„

Starzec otworzył zupełnie oczy, oprzytomniał i wyrzekł sam do siebie:

— Ha! to wszystko co widziałem, to był tylko sen, ale dzięki Ci zań Panie, bo mnie nauczył, że nie ja tylko wytrwałem w boju, ale wytrwały miljnoy — i miljony wytrwają!...

Wstał, a zdjąwszy ze ściany obraz Matki Boskiej, oraz krzyżyk srebrny, postawił je przed sobą, padł na kolana i zaczął się gorąco modlić za duszę towarzyszy, poległych na polach Grochowa, Wawru, Dembego, Stoczka, Igani, Ostrołęki, pod murami Warszawy, — za dusze tych, co poginęli w Sybirze, na Kaukazie lub w tułactwie po całej kuli ziemskiej. A modli się tak w „sześdziesiątą rocznicę nocy listopadowej“.

NADESŁANE.

Do dzisiejszego numeru dołącza się wzory pism i cennik biletów wizytowych, drukarni J. Dankiewicza w Stanisławowie.

L. 10534|1890.

OBWIESZCZENIE.

Niniejszem podaje się do publicznej wiadomości, iż na zasadzie ustawy z d. 29. marca 1869. dz. ust. państw. Nr. 67. przeprowadzonym zostanie w Stanisławowie

SPIS LUDNOŚCI

według jej stanu z dnia 31. grudnia 1890.

Ponieważ daty odnośne, które każdy z mieszkańców w czasie właściwym wpisze w kartę oznajmującą, mają być zgodne z prawdą, a przynależność gminna opierać się musi na dowodzie prawnym, jako to: na wyciągach z metryk urodzenia, na zapisie w księgi stałej ludności, na paszporcie wojskowym, na karcie przynależności, na upoważnieniu przemysłowem, na książce czeladnej, albo też służbowej, przeto Magistrat zwraca już obecnie uwagę na konieczność postarania się o te dowody i złożenie takowych w ręce komisyi konskrypcyjnej.

Ktokolwiek tedy z mieszkańców tutejszych bez względu na miejsce urodzenia co do swej przynależności nie jest pewnym, zechce się wcześnie o tem przekonać w Urzędzie konskrypcyjnym (Bióro I. Magistratu) i w danym razie zaopatrzyć się w potrzebne dowody.

Zamieszczenie dat nieprawdziwych, pociągnie za sobą odpowiedzialność karną a niezłożenie wskazanych jak wyżej dowodów będzie miało ten skutek, iż dotyczący wpisanym zostanie w księgi tutejszej ludnosci jako obcy.

Ponieważ zaś na podstawie § 19. wyżej powołanej ustawy konskrypcyjnej, potrzeba do karty oznajmującej, którą każdy z mieszkańców w czasie właściwym otrzyma i wypełni, — dołączyć wyciąg z metryki, albo wierzytelny odpis metryki dla dzieci płci męzkiej, urodzonych w latach 1871 do 1881., przeto podaje się do publicznej wiadomości, iż takie wyciągi z metryk, obowiązane są wystawiać bezpłatnie i bez stempli wszystkie Urzędy parafialne i metrykalne na każde żądanie stron.

Magistrat król. miasta

Stanisławowa, dnia 8. października 1890.

Burmistrz

Dr. Walery Szydlowski.

(3—3) 308.

APTEKA A. BEILLA

w Stanisławowie w rynku

poleca:

Krem waselinowy, powszechnie znany najlepszy środek przeciw wszelkiego rodzaju pryszczom, liszajom i t. d. Cena słoika 30 i 15 kr.

Chinol przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieży Cena flakonu 75 kr.

Pudr z mączki ryżowéj biały, różowy i kremowy odznacza się nadzwyczajną delikatnością, nie zawiera żadnych przymieszek metalicznych bardzo delikatnie przylega do twarzy i jest prawie niedostrzegalny. Cena pudełka 50 kr.

Plaster na nagniotki. Cena 10 kr.

Wodę Anaterynową do ust. Cena 40 kr.

Białą wodę do twarzy. Cena 60 kr.

Maść cudowną na wszelkie rany tak świeże jak zastarzałe. Cena pudełka blaszanego 60 kr.

Perfumy od 10 kr. do 2 złr.

Mydła lecznicze i toaletowe.

Srodki uniwersalne tak krajowe jak zagraniczne, oraz przyrządy i opatrunki chirurgiczne. (23—26) 210.

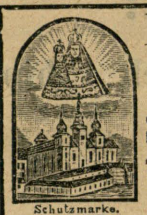

MARYACELSKIE
krople żołądkowe

wyrabiane w aptece pod aniołem stróżem
C. BRADY w Kromieryżu (Morawa)
od dawna używany i znany środek leczniczy, działający pobudzająco i wzmacniająco na żołądek przy **przeszkodach w trawieniu.**
Tylko prawdziwe są zaopatrzone obok umieszczonym znakiem ochronnym i podpisem.
Cena flaszki 40 c., podwójnej 70 c.
Części składowe są podane.
W aptekach do nabycia.

[2—20]319.

KONKURS.

Celem obsadzenia posady magazyniera i taksatora w jednej osobie przy oddziale zastawniczym kasy oszczędności m. Stanisławowa, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Kandydaci nieprzekraczający 40. roku życia ubiegający się o tę posadę, z którą połączona jest płaca 400 złr. rocznie, pobierana miesięcznie z góry, winni wnieść najdalej do 1. lutego 1891. r. własnoręczne podania do Dyrekcyi kasy oszczędności, do których dołączą:

1) metrykę urodzenia;
2) dowody dotychczasowego zatrudnienia;
3) kaucya służbowa będzie wymaganą przed objęciem posady w kwocie 400 złr.

Stanisławów, dnia 3. grudnia 1890.

Z Dyrekcyi kasy Oszczędności.

(319) 2—3

„Rzadki przypadek"

Ze zbliżającym się sezonem jestem w stanie niezwykle wielki zapas bielizny systemu Jägera sprzedawać po cenach następujących, jeszcze tu niebywałych.

Nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe — kosztuje tylko:

1 koszula, systemu profesora Jägera dla panów . . . . . a. w. złr. 1.25
1 koszula systemu profesora Jägera dla pań . . . . . a. w. złr. 1.25
1 para spodni, systemu profesora Jägera dla panów . . . . . a. w. złr. 1.25
1 para spodni, systemu profesora Jägera dla pań . . . . . a. w. złr. 1.25
3 pary skarpetek, systemu profesora Jägera . . . . . a. w. złr. 1.25
2 pary pończoch damskich, systemu profesora Jägera . . . . a. w. złr. 1.25
1 jasiek Stefania, ostatniej mody, z czystej wełny, bardzo ciepły trwały — dowolnej wielkości i koloru. a. w. złr. 2.—

Należy się spieszyć z zamówieniami dopóki zapas starczy, bo rzadko trafi się sposobność móc tak bajecznie tanio dobrą rzecz kupić.

Rozsyłka do wszystkich miejscowości tylko za poprzedniem nadesłaniem gotówki lub za zaliczką u

S. ALTMANNA
(8-8) 305. w Wiedniu, I., Dominikanerbastei 23.

„Kupno okolicznościowe".

Za zdumiewająco tanią cenę nabyłem drogą kupna cały zapas wyrobów słynnej fabryki bielizny systemu profesora Jägera i sprzedaję dopóki zapas wystarczy piękną, modną i trwałą bieliznę Jägera po następujących bajecznie tanich cenach:

„Zdumiewajcie się kochani czytelnicy"

1 koszula, systemu profesora Jägera dla panów . . . . . a. w. złr. 1·25
1 koszula, systemu profesora Jägera dla pań . . . . . a. w. złr. 1·25
1 para spodni, systemu profesora Jägera dla panów . . . . . a. w. złr. 1·25
1 para spodni, systemu profesora Jägera dla pań . . . . . a. w. złr. 1·25
3 pary skarpetek systemu profesora Jägera . . . . . a. w. złr. 1·25
2 pary pończóch damskich, systemu profesora Jägera . . . . . a. w. złr. 1·25
1 jasiek Stefania, ostatniej mody, z czystej wełny, bardzo ciepły, trwały, — dowolnej wielkości i koloru . a. w. złr. 2·—

Należy się spieszyć z zamówieniami dopóki zapas starczy, bo rzadko trafia się sposobność móc tak bajecznie tanio dobrą rzecz kupić.

Jedynie do nabycia za poprzedniem nadesłaniem gotówki lub za zaliczką u

D. Klekner,
(8-8) 306. w Wiedniu, I., Postgasse 20.

Za 4 centy

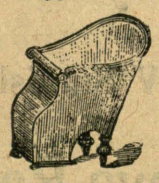

można mieć w 15 do 25 minut kąpiel w domu kto kupi

wannę lub kanapkę

z aparatem do grzania wody.

Wanny cynkowe połączone z tuszem.
Pokojowe tusze także do użycia kuracji hydroterapijnej.
Pokojowe parnie kuracyjne.
Klozety pokojowe, hermetycznie zamknięte.
Illustrowane cenniki franco.

A. Królikowski
(5—16) 316. Lwów, ulica Kopernika 17.

Katarzyna Förchtgott
egzaminowana Akuszerka
[illegible]ecnie w domu p. Gucwy przy ulicy
mieszka o[illegible]powej Nr. 27.

ZASTĘPSTWO BANKU KRAJOWEGO

Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Księstwem Krakowskiem

na STANISŁAWÓW i OKOLICĘ

objął dnia 21. listopada 1890.

Bank zaliczkowy w Stanisławowie,

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką

z następującym zakresem działania:

1. a) Pośredniczenie **w wyrabianiu pożyczek komunalnych i hipotecznych;**
   b) inkasso rat tychże pożyczek.
2. **Przyjmowanie weksli do eskontu** i wypłata waluty.
3. Przyjmowanie **wszelkiego rodzaju lokacyj** dla Banku krajowego, jako to: na rachunki bieżące, rachunki przekazowe, asygnaty kasowe itp.
4. Wypłata **kuponów, wylosowanych listów** zastawnych i obligacyj komunalnych.
5. **Komisowa sprzedaż** listów zastawnych i obligacyj komunalnych,
6. Pośredniczenie we wszelkich interesach pieniężnych i **udzielanie dokładnych informacyj** w stosunkach z Bankiem krajowym.

Biuro Banku zaliczkowego znajduje się przy ulicy Karpińskiego l. 10. (w domu gdzie apteka p. Macury) wchód od ulicy Kolińskiego.

Godziny urzędowe od 9 do 1 przed południem.

W Stanisławowie, dnia 20. listopada 1890.

Dyrekcya Banku zaliczkowego w Stanisławowie,

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką.

N. Ulmer. A. Czołowski. Wł. Doboszyński.

320. (3—3)

Wydawca Dr. A. Nimhin. Odpowiedzialny redaktor Felicjan Marcinkiewicz. Z drukarni Stanisława Chowańca w Stanisławowie.

Nr. 246. Stanisławów, dnia 14. grudnia 1890. Rok V

Cena Kurjera:
w miejscu:
kwartalnie 1 złr.
półrocznie . 2 „
Na prowincji:
kwartaln 1 zł. 15 ct
półrocznie 2 „ 30 „
Numer pojedynczy
kosztuje 10 ct

KURJER STANISŁAWOWSKI.

Ceny ogłoszeń:
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 5 ct.
Ogłoszenia w rubryce „Nadesłane“ po 10 ct od wiersza petitem
Rękopisy nie zwracają się.
Adres redakcji i administracji:
Drukarnia Stanisł. Chowańca, w Stanisławowie.

Wychodzi każdej niedzieli o godzinie 8. rano.

NASI KUPCY.

Ogólne są utyskiwania nad powolnem rozwijaniem się naszego przemysłu. Usiłowania jednostek, niepoparte ze strony ogółu — pozostają, wobec obojętności naszych kupców w tym względzie — bezowocne a zakładane po kraju szkoły i warstaty jak: garncarskie, tkackie, ślusarskie itp., są pomnikami dobrych chęci — ale zarazem świadectwem apatji ze strony publiczności i nierozumienia interesów krajowych ze strony kupców naszych.

Czy kupiectwo polskie jest szczerze patrjotycznem?

Któżby śmiał wątpić!

Węgrzy zarozumialcy podkręcają długie na parę metrów wąsiska i myślą, że oni jedni tylko umią dbać o rozwój swego handlu i przemysłu. Zajedziesz do najdalszego, deskami od świata zabitego zakątka ziemi węgierskiej, a obskoczy cię cała armja potomków Arpada i szwargocząc po swojemu, rozłoży przed tobą mnóstwo produktów i wyrobów węgierskich. Znużony nie zechcesz tego nawet oglądać, ale oni tak zręcznie będą zachwalać zwiezione cuda i tak długo dolewać węgrzyna do czarki i wołać „eljen“ na cześć twoją, że ostatecznie dasz się przekonać i uznasz, że produkcja całego świata niczem w porównaniu do tego, co wytwarzają Węgry. Posilając nawet ciało, będziesz zniewolony przełożyć gulasz serdecznie zapaprykowany nad rostbeef, którym raczono cię do znudzenia w ziemi nieangielskiej. Przed gulaszem wódeczka, dobrze! podadzą w mgnieniu oka, ale nie angielską lub cognac, lecz starą jak świat śliwowicę, najzdrowszy i najlepszy trunek, jak cię o tem zaraz zapewni grzmiące „eljen!“

Na dzień drugi już zbratany zupełnie ze wszystkimi mieszkańcami okolicy, którą odwiedziłeś, jedziesz furmanką, którą ci przysłał choćby sam żupan, a w drodze twojej piękne krajobrazy nie mają być celem, bo jest nim jedynie tu chęć gorąca Węgrów, abyś poznał ich winnice, ich fabryki będące w zaczątku, ich urządzenia i gospodarstwo rolne. Oni tobie i czardasza zatańczą, ale ty musisz się w tem wszystkiem rozmiłować, jakbyś był od urodzenia Węgrem. A ich stroje!... Od chudopachołka do magnata, wszyscy witając cię jako gościa, będą ci świecić przed oczyma barwnym narodowym strojem. Nie będziesz potrzebował chodzić do muzeum, jak w pewnym kraju, aby zobaczyć, jak się lud ubiera i jaki krój ma delja szlachecka.

Ale cóż, to ci Węgrzy tak człowiekowi głowę zawracają! Zarozumialcy, podkręcają wąsiska na kilka metrów długie i myślą, że po drugiej stronie Karpat inni tego samego nie potrafią!

A toć to u nas każdy kupiec

Wspomnienia starego kawalera.

(Ciąg dalszy).

Wprawdzie w pierwszej chwili przykro mi było, że obie te piękne niewiasty były właśnie córami syreniego grodu, skąd lekkomyślna zdrajczyni moich pierwszych i najświętszych uczuć pochodziła, jednak wkrótce zapomniałem o tem, przypatrzywszy się dokładniej prześlicznej brunetce o ciemnoszafirowych oczach, gdyż do tego rodzaju piękności należała siostra żony podstępnego Warszawiaka — pana Józefa. Zapanowałem mimo to nad miłem wrażeniem, jakiego doznałem, jakie zresztą każdy objaw piękna, czy to jako dzieło sztuki, czy też jako utwor natury, na duszę człowieka wywrzeć musi, i pozwoliwszy przedstawić się damom i usprawiedliwiwszy swe znajdowanie się w ich mieszkaniu, zaproponowałem dalsze kontynuowanie whista. Panie chciały się oddalić, by nam niby nie przeszkadzać, jednak na prośby mego wuja dały się do pozostania namówić i usiadłszy, przypatrywały się z zajęciem grze, którą obydwie nieco znały.

Czyż można jednak wyobrazić sobie młode, piękne, pełne życia kobiety przypatrujące się whistowi z przynależną mu czcią i uwagą?... prawda, iż to przechodzi imaginację człowieka!... A przecież whist oznacza milczenie, naturalnie milczenie dla kibiców, nie dla grających, gdyż nie słyszałem o whiście, przy którymby nie przyszło do sprzeczki pomiędzy partnerami, wyjąwszy ten jeden przypadek, iż grają tylko trzy osoby, wówczas bowiem jedna strona, a mianowicie grający z „kotkiem“ zazwyczaj się nie sprzecza.

Kiedy panie nadeszły, „z kotkiem“, grałem właśnie ja, miejsce tedy naprzeciw mnie, było opróżnione; zajęła je teraz sowio-oka Athene — ach! przepraszam — szafiro-oka Jódka. Naturalną rzeczą, przy każdem zagraniu, mając od kołka dorzucić kartę, musiałem wzrok swój mimowoli pierwiej utkwić w szafirach mego vis á vis, a potem dopiero w kartach. Że wobec tego, jakoteż wobec ustawicznego szczebiotania Jódki, które dozwalało mi podziwiać przecudne jej ząbki i pełne naturalnej kokieterji rozchylanie ust — ja, jako estetyk należycie w whista grać nie mogłem, pojmiecie moi czytelnicy!

Im więcej jednak byłem zadowolony z obecności pań, tem bardziej zniechęconego minę okazywać uważałem za stosowne; nareszcie zniechęcenie to tak wyraźnie poczęło występować, iż panie naprawdę nieco urażone powstały i znowu chciały się oddalić, dawszy zlekka nam, — a specjalnie mnie — do poznania, iż trochę więcej poszanowania i delikatności względem kobiet spodziewały się od Galilejczyków....

Mogłem tryumfować, jednakże pierwiej rozważyłem, czyli ten tryumf nie będzie tryumfem Pyrhusa... Miałem do wyboru albo ulubionego whista, albo towarzystwo: znienawidzonych Warszawianek. Wybrałem to drugie.

Właśnie, kiedy panie powstały, skończyliśmy robra, którego podwójnie przegrałem. Zanim Władysław zrobił obrachunek, ja tymczasem namyśliłem się, a kiedy mię wuj zawezwał do wyboru karty, odezwałem się, iż już na dzisiaj whista będzie dosyć, bo „przecież nie możemy na to pozwolić, by panie, które w whiście najmniejszej nie

taki patrjota, jeśli nie lepszy. W naszym grodzie możemy się przekonać, żeśmy prześcignęli nawet Węgrów i w cywilizacyjnym pochodzie stanęli wyżej.

Rano pijesz kawę, a no! czuć cykorję. Pytasz więc grzecznie:

— Skąd ona?

— Od Franka z Niemiec.

— A toć bliżej do Rakowiec pod Krakowem.

— Tam, panie cmentarz.

— Ale jest także fabryka cykorji Rozmanita.

— Kupiec, od którego biorę, nie ma jej na składzie.

— A to niech was djabli biorą z takim kupcem.

— Ależ ciszej, panie, bo to patrjota!

Cóż robić! Czapki najpokorniej trzeba uchylić.

Idziesz potem do sklepu za sprawunkami, a idziesz oczywiście do firm polskich. Prowadzi cię chęć nabycia dla żony, dzieci lub przyjaciół jakiegoś pięknego gościńca, któryby mógł przydać się w życiu codziennem, lub miłą stanowić pamiątkę. „A no, — pyta subjekt — czego pan sobie życzy?“ Mówisz mu najgrzeczniej cel swego przybycia.

— Proszę! Niech pan ogląduie, niech pan sam wybierze!

I prowadząc cię z pańską nonszalancją, wyczekuje z ust twoich przyznania, że rzeczy piękne, że tę lub owę nabywasz. Węgrzy zarozumialcy wrzeszczeli ci ciągle nad uchem: „To nasze, to nasze, to nasze!“ a tu słyszysz na każdym kroku:

„To z Paryża, najnowsza moda! Jaegerowskie koszulki, proszę pana! Wiedeńska bielizna w najlepszym gatunku! Zabawek z Berlina świeży transport przyszedł. Jaka pyszna lalka! Mruga oczyma i mówi: Mutter!“

Ale nic jeszcze to, co słyszysz od subjekta, w porównaniu do żądań kupujących, którzy w twej obecności sklep odwiedzają.

W ciągu godziny ani jeden nie spytał nawet o produkty krajowe, a jeśli tobie, przejezdnemu słówkiem nie wspomniano o tem, że możesz nabyć także wyroby krajowe, to tem bardziej milczano o nich wobec miejscowych.

Wyszedłeś ze sklepu w tem samem usposobieniu, jakbyś wyszedł z bazaru na Mariahilferstrasse we Wiedniu. Nabrałeś przekonania, że rozwija się handel czysto polski, a rodzimy nasz przemysł ma najświetniejsze widoki powodzenia. Może kiedyś przyjadą Węgrzy do nas większą gromadą, a zazdrościć nam będą, zarozumialcy!

Krótki rys wyników leczenia limfą dr. Kocha, według obserwacyj d-ra Csesznaka w Berlinie.

Wywiązując się z przyrzeczenia danego Szan. Redakcji Kurjera Stanisławowskiego, pragnę naszkicować wrażenia, jakich doznałem, przyglądając się w Berlinie leczeniu limfą dr. Kocha.

Gdy pierwsze rozeszły się echa o świeżej i niechybnej metodzie leczenia gruźlicy, nie zwracałem nawet na to uwagi; przeżyłem już dwa razy takie gorączkowe wynalazki, po których się świetnych skutków dla zagrożonych gruźlicą, nadaremnie spodziewano. Przed dziesięciu laty ogłosiły wszystkie dzienniki, że prof. dr. R.... w Insbruku wynalazł niezawodny środek (natrum bensoicum) na gruźliczne zmiany w płucach. Byłem wtedy sekundarjuszem przy lwowskim szpitalu i pod kierownikiem wytrawnego klinicysty dr. Widmanna, robiłem liczne zastosowania tego środka u chorych, lecz bez pomyślnego skutku. Toż samo da się powiedzieć i o kreozocie, którego dodatniego wpływu na organizm nie da się zaprzeczyć, jednak i on specjalnej wartości przeciw gruźlicy nie posiada żadnej. Zresztą każdy lekarz, który przez lata pracował w spitalach, mając sposobność obserwacyj tysięcy chorych, który też nieraz na stole sekcyjnym przyglądał się pośmiertnym zmianom w płucach ludzi zmarłych na gruźlicę, — nie jest w stanie i nie powinien na pierwszą lepszą pobudkę ślepo wierzyć nowym sposobom leczniczym, choćby takowe od najsławniejszych firm naukowych pochodziły. Często bowiem w takich razach optymizm w osądzeniu skuteczności środków nie ma granic, szczególniej, że dzienniki polityczne czerpią wiadomości może w najlepszej wierze ze źródeł nie całkiem czystych. Z góry oświadczam, iż co tylko słyszałem i czytałem, tak samo przyjmowałem z niedowierzaniem, jak teraz po moim powrocie z Berlina, — muszę się mocno dziwić, że się dzienniki z pewnego rodzaju rozczarowaniem o sposobie leczenia limfą d-ra Kocha wyrażają.

Kto ma płuca raz zniszczone i rozpadłe, temu żadna limfa zdrowych tkanin na miejsce rozpadłych nie wstawi, zatem u ludzi, u których rzeczywiście rozpad płuc jest stwierdzonym, wyleczenie samem zastrzykiwaniem limfą d-ra Kocha, jest wprost niemożliwem. Jakkolwiek znowu z drugiej strony nie da się zaprzeczyć, że i u suchotników z rozpadem płuc — przy umiejęznajdują przyjemności, nudziły się, podczas, gdy my się bawimy“.

Podobne odezwanie się z mojej strony było dla wszystkich taką niespodzianką, iż ze zdziwieniem spojrzeli na mnie, tylko twarz Jódki zamiast wyrazu zdziwienia, figlarnym uśmiechem Chochlika zdawała się mówić: „jakżeś słaby!“

Wstaliśmy tedy, ale tylko w tym celu, aby w drugim pokoiku przeobrażonym na salonik, znowu zasiąść do herbaty.

Jakżeż inaczej smakowała ta herbata, aniżeli sporządzona pierwiej przez Władysława, chociaż i on, jako Warszawiak, do znawstwa herbaty i jej przyrządzania miał pretensje... Herbata teraz nam podana a sporządzona pod okiem gosposi, chociaż ta, jak mi się zdawało, ani na krok z miejsca się nie ruszyła — i smak miała jakiś inny i zapach jakiś prześliczny... czyżby dlatego tylko, że nalewała ją piękna rączka Jódki? A może, iż przy nalewaniu musiała się w niej przeglądnąć jej uśmiechnięta twarzyczka i zostawiła przy tej sposobności na dnie filiżanki odbicie swoich oczu?...

Zapewne to było przyczyną! Ile razy bowiem przybliżyłem do ust filiżankę, widziałem zawsze na jej dnie, jak w zaczarowanem źródle Sinobrodego, te śliczne oczy.. Pod ich wpływem opuściła mię zwyczajna szorstkość; starałem się okazać przyjemnym w towarzystwie i czułem, że mi się to dość udaje, gdyż konwersacja nasza coraz bardziej ożywiała i przyjemną się stawała. Odczuwaliśmy wzajemnie, że możemy przejść poza granice zwykłej, szczerej, towarzyskiej rozmowy; przebyliśmy ją więc a zadowoleni nawzajem z siebie, nie rachowaliśmy się zupełnie z czasem, aż dopiero wuj, który jak zwykle stary kawaler, stawał się drzemiącym, gdy nie grał w whista a jego godzina spania nadchodziła, zwrócił naszą rozmowę, iż to już po jedynastej. Trzeba więc było pożegnać się; przy pożegnaniu panie prosiły nas, byśmy o nich nie zapominali, a zważając na to, iż to w kąpielach, nie rachowali się zbyt z towarzyską etykietą miejską i im przynajmniej cząstkę z dziennego naszego wolnego czasu poświęcali. Jódka nadto, podając mi rękę i spojrzawszy na mnie znanym mi już wzrokiem figlarnym, dodała: „choćby dla miłości whista“...

Opuściliśmy ich nareszcie, jednak jej oczy szafirowe nie opuściły mię; świeciły mi wciąż, zdając się mówić: „jakżeś słaby!“ — a ja byłem zły na siebie, gdyż nawet z tym wyrazem nie mogły one znaleść innej ode mnie odpowiedzi, jak tylko: „kocham was!“

III.

Od tego dnia w whista grać przestałem; wprawdzie pod jego pozorem wyciągałem wuja co dnia do domu państwa Władysławów, kiedy jednak tam przybyliśmy, tłómaczyłem wujowi, iż grzechem byłoby z naszej strony zmuszać panie swemi odwiedzinami do pozostawania w domu, kiedy właśnie dla ruchu i naszego świeżego górskiego powietrza opuściły Warszawę, a dlatego zazwyczaj wybieraliśmy się naprzód na przechadzkę, po której dopiero whist miał nastąpić; jednak przechadzki nasze zazwyczaj tak wiele czasu nam zabierały, iż do whista zasiadać już się nie wartało, zasiadaliśmy więc do herbaty, która dla mnie zawsze zachowała swój pierwotny urok i smak.

Wąskość górskich ścieżek, po których odbywaliśmy nasze wycieczki, nie ograniczając się na przechadzkę po zakładowych

tnem i ostrożnem zastosowaniu limfy Kocha plwociny z płuc stawały się znacznie skąpsze, pozbywały się swych ropiastych części, ilość bakcyli gruźlicznych pod mikroskopem się zmniejszyła, chorzy przestawali gorączkować, a nawet przybywali na wadze.

(Dok. nast.)

Amatorskie Towarzystwo dramatyczne i sprawa budowy sali teatralnej.

Wiadomość o tem, że nasze amatorskie towarzystwo dramatyczne daje znowu znak życia, a daje go, ażeby wesprzeć jedno z filantropijnych towarzystw w naszem mieście — naprowadza nam na myśl projekt, który kierownikom amatorskiej drużyny dajemy pod rozwagę.

Wśród celów, którym nasi amatorowie często przychodzili w pomoc — napróżno szukamy jednego, który może najwięcej ze wszystkich cieszyłyby się sympatją publiczności a nie byłby także bez korzyści dla amatorów samych.

Salon kasynowy przerobiony na salę teatralną bardzo mało odpowiada temu celowi i może właśnie dla tego towarzystwo dramatyczne, które tak świetną ma za sobą tradycję, żyje dziś tylko wspomnieniami dawnej świetności, ograniczając się do wystawiania od czasu do czasu jedno-aktówek albo sztuk, któreby nie wymagały ani większej sceny ani równoczesnej obecności na scenie większej ilości aktorów. Pomijamy inne niedogodności na które towarzystwo dramatyczne trafia wskutek braku stałej sceny i powiemy tylko, że to wszystko razem sprawia, że w naszem mieście niknie z jednej strony ochota amatorów, z drugiej mimo uznania dla gry samej zaufanie publiczności w fizyczną możność dobrego wystawienia danej sztuki.

Kiedy więc o tem wszystkiem myślimy, a kiedy z innej strony wiemy z jakiemi trudnościami walczą inicjatorowie budowy nowej sali teatralnej, — zadajemy sobie pytanie, czy jest w obecnem położeniu cel dla amatorów bardziej odpowiedni niż zasilenie funduszu budowy przyszłej teatralnej sali? Zachodzi wprawdzie okoliczność, że inicjatywa budowy wyszła od towarzystwa muzycznego imienia Moniuszki, ale czyż przeciwnicy tego towarzystwa nie mają obowiązku raczej popierać je na tem polu? wszak jeżeli doczekamy się sali — i oni z niej będą korzystać, czynnie, czy biernie a o ileż więcej do poparcia tego celu obowiązani są nasi amatorowie, nasi miłośnicy polskiej sceny!

Jakby to dobrze i jakby to pięknie a oraz praktycznie było ze strony tych miłośników gdyby, jak długo nie mamy innej sali — w sali kasyna grywali na zasiłek funduszu budowy sali nowej! wierzymy, że nie mało przyczyniliby się do pchnięcia tej sprawy naprzód. Przypuśćmy, że aż do wystawienia i otwarcia nowej sali — amatorowie co miesiąc, co dwa miesiące grywają na ten cel właśnie; — to w rok, w dwa lata nasze towarzystwo miłośników polskiej sceny będzie jednym z najmożniejszych akcjonarjuszów towarzystwa budującego nową salę, zrobi uczynek prawdziwie obywatelski i odpowiedniej dla siebie doczeka się sceny.

Towarzystwo miłośników polskiej sceny nie istnieje już podobno samoistnie, połączyło się z kasynem, uposażając to ostatnie w ruchomą scenę i zasób dekoracji. Cóż jednak łatwiejszego, niżli znowu to towarzystwo powołać do życia, powołać je przez pamięć na piękną przeszłość i cel szlachetny do przyszłości — daj Boże równie pięknej. —

Do ludzi inicjatywy, do filarów towarzystwa amatorskiego się odzywamy, mówimy im: Możecie zrobić wiele! Zróbcie z tej możności użytek.

KRONIKA.

Rada szkolna okręgowa uchwaliła zamianować ks. Włodzimierza Dymnickiego pomocniczym katechetą w wyższej szkole realnej w Stanisławowie.

W sprawie zatwierdzenia przez Namiestnictwo statutów tut. Kasy oszczędności, była w ubiegłym tygodniu na audjencji u p. Namiestnika deputacja złożona z pp. dr. Szydłowskiego, radcy dworu Haussera i dr. Nimhina. Pan Namiestnik przyjął deputację życzliwie, jest zatem nadzieja, że statuta te rychło potwierdzone zostaną.

Kolej do Szigetu. Pester Loyd donosi, że budowa linji strategicznej, łączącej m. Sziget z Kołomyją, jest rzeczą postanowioną.

Towarzystwo muz. im. Moniuszki, jak już o tem donosiliśmy, postanowiło, dla przysporzenia sobie funduszu na budowę gmachu, wydawać obligi dłużne (dla krótkości akcjami zwane) opiewające na 5 złr. i wyższe kwoty, po 5 prc. oprocentowane, podlegające losowaniu. Gdy Towarzystwo ręczy całym majątkiem swoim za zwrot kapitału i wypłatę procentów, — gdy nadto na spłatę tych procentów odpowiednia suma w jednej z tut. instytucyj finansowych złożoną została, — wspomniane akcje przedstawiają się jako zupełne bezpieczeństwo posiadający papier lokacyjny, z którego kupnem publiczność, mająca na sercu wznieść się mający gmach towarzystwa, zwlekać nie powinna. Obligi dłużne można zakupować w aptekach pp.: Amirowicza, Beilla, w handlach pp.: Kopacza, Piskorza i Stachiewicza, w drukarni pana Chowańca i w księgarni p. Doboszyńskiego.

Z Gwiazdy. Wydział stowarzyszenia rękodzielników Gwiazda uchwalił urządzić odczyt z odsłonięciem stosownego obrazu z żywych osób na rzecz „głodnych dzieci". Myśl ta godna z wszechmiar jak najusilniejszego poparcia, a wobec wzmagającej się drożyzny i surowej zimy, grosz obywatelski nie może być lepiej zużytkowany. Uważamy za zupełnie zbędne, zachęcać naszą zacną publiczność do licznego udziału, zwłaszcza, że każdy datek będzie z wdzięcznością przyjęty, nie kładąc tamy szlachetnej dobroczynności. Odczyt odbędzie się dnia 21. bm. w lokalności „Gwiazdy", co afiszami i programem oznajmione zostanie.

---

deptakach, wymagała zazwyczaj rozpadnięcia się towarzystwa na pary; rozumie się samo przez się, iż w takich razach starałem się zawsze być towarzyszem Jódki, a ponieważ spostrzegłem, iż jej to bynajmniej nie jest nieprzyjemnem, nie starałem się wcale o złączenie się z resztą towarzystwa nawet wówczas, gdy szerokość drogi lub zupełnie otwarty teren na to pozwalał.

Odłączanie się takie od towarzystwa, musiało koniecznie zbliżać nas coraz bardziej do siebie; rozmowy nasze, chociaż nigdy nie przybierały zakroju erotycznego (i owszem kwestje, jakie w nich omawialiśmy, były zawsze bardzo poważnego zakroju) dozwalając nam coraz dokładniej poznawać się nawzajem, nadawały coraz wyraźniejsze kształty wzajemnej naszej sympatji. Wkrótce w oczach Jódki wyczytać mogłem i inne myśli, nietylko owo „jakżeś słaby!" W powolnem następstwie przez: „jesteś wykształconym, dobrym, nieszczęśliwym", a nawet „jesteś szlachetnym" — oczy jej poczęły zdradzać głębsze, gorętsze i więcej egoistyczne uczucie, a mianowicie: „kocham cię!"

Jakimi środkami wywołałem te kolejne zmiany w usposobieniu Jódki ku sobie — dzisiaj przedstawić czytelnikom byłoby z mojej strony niepodobieństwem, a dlaczego? zrozumią mnie niezawodnie ci wszyscy, którzy w podobnem, jak ja wówczas, położeniu się znajdowali. Ci bowiem wiedzą dokładnie, jak skłonnem jest serce istoty sympatją nas darzącej do odnajdywania w nas coraz nowych dodatnich przymiotów; — lada drobnostka, najmniejszy objaw świadczący, czy to o pewnego rodzaju samoistnym poglądzie na stosunki ludzkości, czy też o jakiejś czułości serca, czyni z nas ideały mądrości, szlachetności a nawet bohaterstwa w jej oczach... Jest to zupełnie naturalny objaw egoistycznej natury człowieka, prosta rzecz bowiem, iż kochając kogoś, pragniemy, aby przedmiot naszej miłości, a więc istota przez nas odszczególniona przewyższała wszystkie inne nam znane pod względem stron dodatnich, a kiedy to przez ogół ludzi jest niemożebnem, czynimy to sami we własnych sercach, wmawiając w siebie, iż tylko my jedni poznaliśmy właściwą wartość drogiej nam osoby, a wszyscy inni pomylili się i w ten sposób usprawiedliwiając sympatję swoją do kogoś, pochlebiamy sobie sami.

Otoż na tej samej drodze doczekałem się i ja od Jódki spojrzeń, o których wspomniałem. A czyż można coś podobnego opisać?... Może grosz dany żebrakowi zrobił ze mnie człowieka pełnego litości, dobre słowo, albo choćby tylko usprawiedliwiające postępowanie nieprzyjaźnie usposobionej mi osoby, uczyniło mię szlachetnym, a jakieś zdanie wypowiedziane przypadkowo, a zdradzające jakie takie obeznanie się z bieżącym stanem umiejętności postawiło mię w jej oczach na stanowisku uczonego?... Dość, że Jódka te wszystkie stadja rozwijającego się uczucia miłości ku mnie przechodziła, a ja odczytując je kolejno w jej oczach, nie starałem się bynajmniej zapanować nad w asnem uczuciem, jakie ona w mej duszy rozbudziła już przy pierwszem spotkaniu się, lecz i owszem coraz śmielej i coraz wyraźniej swe uczucia zdradzałem, jednak zawsze jeszcze, podobnie jak i ona tylko wzrokiem. Ale czyż mogło to trwać długo?... Chociaż wzajemnie odczytywaliśmy zupełnie wiernie znaczenia wzajemnych spojrzeń, a więc chociaż rozmowa słowna była dla nas właściwie niepotrzebną, przecież, ponieważ jest ona wyrazem wyższego sto-

Wieczornica Towarzystwa muzycznego imienia Moniuszki odbędzie się dziś w niedzielę (14. bm.) w „hotelu Kamińskiego“ w parterze obok ogrodu kasynowego, z następującym programem: produkcje muzyczne i deklamacje. Dla panów będą urządzone stoliki do gry w karty. Komitet postarał się o tanie 10-centowe przekąski, napoje i herbatę. Otwarcie lokalu o godzinie 6., początek produkcji o godzinie 7. wieczorem. Wstęp: dla członków Towarzystwa i ich rodzin 20 cnt., dla obcych 30 cnt. od osoby.

Sokół. Wydział tow. gimn. „Sokół“ chcąc dać możność korzystania z ćwiczeń gimnastycz. jak największej liczbie osób a nadto i dzieciom wątłej budowy ciała i nie mającym ruchu odpowiedniego a wiekowi dziecięcemu właściwego wprowadza z dniem 16. bm. tj. od wtorku począwszy ćwiczenia gimn. dla chłopców, nieuczęszczających jeszcze do szkół średnich.

Ćwiczenia te odbywać się będą we wtorki i piątki od 6-7 godz. wieczorem w sali gimn, tutejszej wyż. szkoły realnej; członkowie za synów płacą po 50 ct., niecłonkowie 1 zł.

Towarzystwo rękodzieln. „Gwiazda“ uzyskało z obchodu urządzonego w 60 letnią rocznicę powstania listopadowego, po potrąceniu wydatków, kwotę 6 złr., którą rozdzieliło po połowie między dwóch tutejszych weteranów z r. 1830—31.

Nowe czasopismo. Otrzymaliśmy pierwszy okazowy numer nowego czasopisma, jakie zaczęło wychodzić w Gorlicach pt. „Przegląd autonomiczny“ organ dla spraw samorządu. Redaktorem odpowiedzialnym i wydawcą jest właściciel drukarni p. Józef Knapik w Gorlicach. Zadaniem nowego pisma, które wychodzić będzie dwa razy na miesiąc, ma być fachowa ocena ze stanowiska obowiązujących ustaw różnorodnych kwestyj i praktycznych wypadków z dziedziny życia autonomicznego. W tym celu „Przegląd autonomiczny“ starać się będzie o rozszerzenie znajomości i rozwoju ustawodawstwa autonomicznego, dążyć do podniesienia instytucyj autonomicznych, wreszcie nieść obronę sprawom wszelkiego rodzaju funkcjonarjuszów autonomicznych.

Sprawozdanie zarządu Kasy chorych w Stanisławowie za miesiąc listopad br. Stan gotówki d. 1. listop. 1421·81 złr., opłaty członków 478·10 złr., wpłaty pracodawców 236·— złr., grzywny 57·50 złr., inne dochody 2·60 złr., razem 2.196·01 złr. Wydatki: Apteka 109·34 złr., lekarze 225·17 złr., szpital 20·50 złr., pogrzebowe 30·— zł., zasiłki dla chorych 135·65 złr., administracja 133·17 złr., razem 653·83 złr. — Stan kasy z d. 30. listopada br. wynosił 1.542·18 złr. Członków przybyło 126, ubyło 48; pozostało na grudzień br. 1604. Chorych było 53, wyzdrowiało 42, umarł 1, pozostało w leczeniu 10-ciu.

Jak dowiadujemy się p. J. Łuczyński, znany przedsiębiorca ślizgawki, urządza dziś w niedzielę (14. bm.) w parku p. bar. Romaszkana ślizgawkę przy muzyce wojskowej 58. pp. — W razie niepogody, odbędzie się takowa w przyszłą niedzielę.

Z Towarzystwa ochrony zwierząt. Dnia 2. bm. odbyło się posiedzenie tutejszej filji towarzystwa ochrony zwierząt. Prezesem wybrany został p. Matula, wiceprezesem p. Argasiński, sekretarzem p. Paszkowski, skarbnikiem p. Henrychowski. — Członkami Wydziału wybrano panów: Marcinkiewicza Felicjana, Wierzejskiego Józefa, Wierzejskiego Antoniego, Zubrzyckiego, Wolańskiego, Kwaśniewskiego, Bernharda i Mętlewicza. Postanowiono równocześnie wnieść podanie do magistratu, aby tenże nakazał wózki rozwożące mąkę, numerować, tudzież, aby nakazał fiakrom numerować latarnie dla lepszej kontroli, szczególniej w nocy. Członków dotychczas jest 22.

Koncert p. Iżaka, który odbył się we czwartek w sali kasynowej, nie zgromadził wcale licznej pu liczności, — czemu się wcale nie dziwimy, — produkcje bowiem koncertanta nic szczególnego nie przedstawiały.

Licytacja na kopytkowe. W ubiegłym tygodniu odbyła się w Magistracie licytacja na pobór przyzwolonego gminie myta kopytkowego na dalsze lata tj. 1891 do 1893. Najwyższa oferta wniesiona przez pp. Suslaka i Freilicha opiewa na 15727 zł. rocznie i jest wyższą o tysiąc zł. po nad cenę fiskalną stylizowaną z ostatniego czynszu dzierzawnego.

Z wydziału towarzystwa pedagogicznego. Wydział Towarzystwa pedagogicznego poczuwa się do miłego obowiązku złożyć serdeczne podziękowanie tak Szanownym Towarzyszom jak niemniej Paniom i Panom, którzy przyczynili się do uświetnienia wieczorku Mickiewiczowskiego. W szczególności składa podziękowanie: Szanownemu Towarzystwu muz. im. Moniuszki za łaskawy współudział, Szan. wydziałowi kasyna mieszczańskiego, za bezinteresowne odstąpienie sali, WPani Elektorowiczowej za wygłoszenie deklamacji, p. prof. Bryle za odczyt, a wreszcie WPaniom i Panom, którzy brali udział w obrazie z żywych osób.

Z wydziału Towarzystwa pedagogicznego.

Zabawa dziecinna urządzona w dzień św. Mikołaja staraniem wydziału kasynowego, zgromadziła w sobotę rój dzieciaków z uroczystemi minkami i bijącemi serduszkami oczekujących przybycia zapowiedzianego opiekuna grzecznych dzieci, który zjawiwszy sią w postaci siwego starca, po stosownem przemówieniu, wysłuchanem przez dzieciaki z bijącem sercem, wzrószeniem i namaszczeniem począł rozdawać podarki z wielką hojnością. Nastąpiły tańce dzieciaków przy muzyce wojskowej, a potem powrót do domów pod wrażeniem, które zapewne nigdy w ich umysłach się nie zatrze.

Walne zgromadzenie. Zwyczajne Walne zgromadzenie Towarzystwa wzajemnej pomocy nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych odbędzie się dnia 18. grudnia br. o godzinie 10. rano w szkole etatowej Nr. 1. w Stanisławowie z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie wydziału kontrolującego z zamknięcia rachunków za rok 1888 i 1889. 3. Wnioski Wydziału i Członków. 4. Wybór Wydziału wykonawczego i kontrolującego.

NADESŁANE.

Przyrząd do cyrowania pończoch i t. p. Od czasu, gdy przez Towarzystwo „Darning Weaver Stopfapparat-Company“ rozpowszechniony wszędzie został pojedynczy ale dowcipny przyrząd do cyrowania—naprawa pończóch i tp, która dotąd stanowiła pracę mozolną a koniecznie potrzebną, stała się przyjemnością. Przy użyciu tego przyrządu jest się w stanie w bardzo krótkim czasie naprawić bardzo pięknie i regularnie uszkodzone miejsca w pończochach, w prześcieradłach, w materyi bawełnianej i prawie we wszystkich materjach. Przyrząd ten jest tak zręcznie sporządzony, że go każdy, nawet dziecko użyć może. Korzyści z tego aparatu są już uznane, albowiem polecony gorąco został przez „wied. Towarzystwo gospodyń“ i przez „Tow. Pań przemysłowych“ (jako nieodzowny przyrząd do robót ręcznych) i takowy wprowadzony został do szkół żeńskich jako przyrząd naukowy. Do nabycia u G. Schubert, I., Rothenthurm-Strasse 19. Cena z użyciem i próbami robót wynosi 2 złr. Za poprzedniem nadesłaniem złr. 2.25 ct. opłaca się porto.

The Patent „Rival“. Bardzo pożądany wynalazek szczególniej dla świata handlowego stanowi świeżo w handlach się znajdujący patentowany przyrząd „Rival“ do samodzielnego nalepiania i zwilżania marek, względnie do zamykania kopert. Bardzo dowcipna przytem pojedyncza konstrukcja „Rivalu“ jest następująca: Przyrząd zaopatruje się w dowolną ilość marek (objąć może przeszło 200), napełnia się następnie z boku przytwierdzone miejsce wodą— i wtedy za pomocą swej konstrukcji przy każdorazowem ciśnieniu na kopertę przylepia „Rival“ markę. Zwilżanie marek jest tu niepotrzebne — zwilżanie a względnie zamykanie kopert uskutecznia „Rival“ samodzielnie. Główny skład na Austro-Węgry dla the Patent „Rival“ (Cena 1 złr., z opłatą 1 złr. 20 ct.) znajduje się u G. Schubert, Wien, I, Rothenthurmstrasse 19.

---

pnia wzajemnej ufności i sympatji, musiało i pomiędzy nami przyjść do niej; zawisło to jedynie od jakiegoś przypadku, aby tą nową formę naszego wzajemnego stosunku sprowadzić.

Wobec kilku tygodni, jakie mieliśmy przed sobą, było rzeczą niemożliwą, aby podobny przypadek się nie nadarzył, i niestety zdarzył się on dla mnie za prędko! Gdyby nie przedwczesne jego zdarzenie, dzisiaj nie miałbym może potrzeby, a nawet nie mógłbym pisać tych wspomnień, gdyż prawdopodobnie koło mnie znajdowałaby się mniej smukła może, ale niezawodnie równie urocza postać Jódki... Tak! takby było, gdyby nie ów przypadek. Powinienbym mu zatem złorzeczyć, a przecież tego czynić nie mogę, i owszem, z lubością wspominam go i dzisiaj; i dzisiaj jeszcze rozgrzewa mię on i dla tego zachowałem go tak wiernie w pamięci, iż niemal każde słowo wówczas zamienione między nami, dosłownie powtórzyć jestem w stanie.

Było to 31. lipca — zwyczajnie daty smutnych wypadków łatwiej zachowujemy w swej pamięci, ale ja i tę datę pamiętam— od kilku dni panował upał nieznośny a wskutek tego w chatach szczawnickich obywateli panowała taka duszność, iż chyba tylko obłożnie chorzy nie opuszczali czterech ścian swoich, zresztą wszystko co żyło w Szczawnicy, opuszczało swe mieszkania, szukając w cieniu drzew miłego chłodu; i nasze też towarzystwo powiększone o kilkanaście osób z pośród szczawnickich gości, by uprzyjemnić sobie chwile słodkiego farniente, uchwaliło na ten dzień wielką wycieczkę do Pienin. Aby przedłużyć jazdę na łódkach Dunajem, ułożyliśmy się wyjechać o wschodzie słońca do Czorsztyna, tam mieliśmy zwiedzić ruiny miejscowego zamku, a właściwie z ruin przypatrzeć się rozkosznej panoramie „Nowotarskiej Doliny“; potem mieliśmy odwiedzić położony już na węgierskiej stronie zamek „Niedzicę“, a następnie już od mostu węgiersko-galicyjskiego puścić się czółnami ku „Czerwonemu klasztorowi“.

Wyjątkowo plan ułożony nie znalazł w wykonaniu żadnej przeszkody: nawet damy warszawskie tak wcześnie powstawały, iż gdyśmy z wujem z podwodami pod ich mieszkanie przybyli, zastaliśmy je już zupełnie do podróży przygotowanemi.

(Dal. c. n.)

DENTYSTA
Dr. med. S. Rappaport

przy placu Fr. Józefa (w kamienicy p. Blumenfelda nad handlem p. Kwiatkowskiego).

Wykonuje wszelkie operacje za pomocą kokainy — „Bromaethyl“, lub gazem rozweselającym (Lustgas), plombuje: złotem, srebrem, miedzią, kauczukiem, cementem i emalją.

Specjalny zakład dentystyczny dla sztucznych zębów i całych szczęk (1-3) 332.

Drzewo opałowe suche

sąg lasowy (z nadmiarem 20 c/m na wysokość).

bukowe po . . . . 11 złr. 20 ct.
brzozowe „ . . . . 8 „ 70 „
jodłowe „ . . . . 6 „ 20 „

Zamówienia przyjmuje Pan **K. Zajączkowski**, jubiler i złotnik w Stanisławowie. (1-4) 335.

Ogień! Ogień!

Wszelkie nowości przewyższył nowo-wynaleziony, patentowany, elektryczny **przyrząd do ognia**, którego rozsprzedano miliony sztuk na wystawie światowej w Paryżu i wystawie gospodarczej w Wiedniu. Przedmiot ten okazał się na obydwu wystawach tych najpraktyczniejszym i podziwienia godnym.

Ten wieczny przyrząd ogniowy sporządzony jest z niklu srebrnego, wspaniale emaliowany, posiada trwałą elektryczną baterję, która zapomocą mechanicznego ciśnienia przy największej nawet burzy zapala i nigdy nie zawodzi.

Cena za sztukę 1 złr. 50 ct.

Jedynie do nabycia za poprzedniem nadesłaniem gotówki lub za zaliczką u

D. Klekner,

(1-8) 306. w Wiedniu, I., Postgasse 20.

Interessante Lecture:

Neu erschien. **Don-Juan-Serie.**

A. Belot: Jugendsünden	Mk. 2.—
Houssaye: Evas Töchter	„ 2.—
Droz: An der Quelle der Freude . .	„ 2.—
Bilderbuch für Hagestolze pr Band .	„ 3.—
Bilderbuch für Hagestolze 6 Bände zusammen	„ 16.—

Versandt gegen Einsendung oder Nachnahme des Betrages durch

R Jacobsthal, Berlin, W. 35 Steglitzerstrasse 61.

Illustrirte Cataloge gratis und franco.

(1—10) 334.

Młody człowiek (kawaler)

obznajomiony z gospodarstwem wiejskiem, także i leśnem — poszukuje posady.—

Bliższa wiadomość w administracji „Kurjera Stanisławowskiego“.

Osobny Magazyn Herbaty.

E. Lewicki i F. Perlik w Przemyślu.

UWIADOMIENIE!

Niniejszem mamy zaszczyt uwiadomić przewielebne Duchowieństwo i wielce Szanowną P. T. Publiczność,

iż dnia 2. grudnia br.

otworzyliśmy w Przemyślu przy ulicy Franciszkańskiej l. 153.

MAGAZYN

paramentów, naczyń i szat kościelnych, towarów szczerosrebrnych i z chińskiego srebra

pod firmą **E. LEWICKI i F. PERLIK.**

Polecamy obficie zaopatrzony zapas naczynia stołowego z chińskiego srebra jako to: **łyżek, łyżeczek do kawy, chochel, chochelek, noży, widelców i t. p., ze słynnej i znanej fabryki**

Christofle i Spółka w Paryżu.

Piękne i gustowne wieńce metalowe i z kwiatów sztucznych batystowych, znaczny i obfity wybór rozmaitych gustownych i pięknych podarunków, z szczerego i chińskiego srebra na krzyżma, wesela, imieniny i inne pamiątki.

Zwracamy uwagę wielce Szanownej P. T. Publiczności, że zaprowadziliśmy również w naszym handlu przewyborne herbaty rosyjskie i chińskie w oryginalnych paczkach i takowe przechowujemy w zupełnie odosobnionym magazynie.

Magazyn nasz zaopatrzyliśmy w gustowne i doborowe towary z pierwszorzędnych fabryk i sprzedajemy takowe po przystępnych cenach.

Polecając się łaskawym względom przewielebnego duchowieństwa i wielce Szanownej P. T. Publiczności, tuszymy nadzieję łaskawego poparcia, przyczem zapewniamy rzetelną i sumienną usługę, kreślimy się

z głębokim szacunkiem **E. Lewicki i F. Perlik.**

[1-4] 331.

E. Lewicki i F. Perlik w Przemyślu.

Magazyn towarów kościelnych

AJENTÓW! Poszukuje się osoby przyzwoite wszelkich stanów, do zbierania współczestników **do bardzo ulubionych**

Towarzystw losowych o drobnych ratach miesięcznych, pod **najkorzystniejszymi** warunkami prowizyi. Oferty uprasza się podawać pod dewizą: „Streng reell“ do expedycyi anonsów **J. Danneberg** Wien I Kumpfgasse Nr. 7. (1-3) 236.

Fabryczny skład zegarków genewskich złotych, srebrnych i niklowych, budzików, zegarków kolejowych zegarów pendłowych i towarów ze złota i srebra, jak: łańcuszków, pierścionków broszek, kolczyków itp., oraz

SKŁAD

nowych najlepszych maszyn do szycia



„SINGERA“

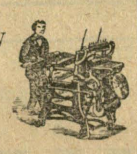

dla pp. krawców i szewców

szczególniej dla domowego użycia

po cenach fabrycznych

na życzenie także na spłaty miesięczne

poleca Szanownej Publiczności.

J. BERGMANN w Stanisławowie.

Ważne dla wszystkich!

Drzewo opałowe, Korościatyńskie — twarde: bukowe lub grabowe, tudzież miękkie: brzozowe i t. p., sprzedaje Ferdynand Weber po cenie możliwie najtańszej. — Wiadomość przy ul. Kamińskiego l. 40.

(2—2) 324.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że z dniem 1. grudnia br. otworzyłem **II kurs tańców** narodowych i popisowych — w tut. letniej sali kasyna mieszczańskiego. — Bliższych szczegółów dowiedzieć się można u podpisanego. Na żądanie udziela lekcyj prywatnych.

(1-2) 328. **Włodzimierz Kaczorowski** ul. Kamińskiego l. 16.

Na święta

świeże owoce południowe,

wina doborowe na litry i butelki, poleca najtaniej handel W. Waldeka w Stanisławowie.

Wszelkie nowości przewyższa!

Uniwersalny aparat kuchenny,

który uznany został przez paryską wystawę światową i przez wiedeńską wystawę gospodarczą jako najpraktyczniejszy, najużyteczniejszy i nieodzowny dla każdego domu; na obydwu tych wystawach sprzedano kilka miljonów sztuk.

Aparat ten, kto go tylko widział, począwszy od gospodyni do dziecka, od wieśniaka do szlachcica i t. d. każdego zadziwił i wielką senzacją osiągnął — a zaraz po ukazaniu się pierwszych ogłoszeń o tym aparacie wpływała niezliczona ilość zamówień.

„Nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe.“

Aparat ten służy do następujących celów, przewyższając wszelkie dotychczasowe wynalazki:

W 1 minucie przy zastosowaniu tego aparatu przyrządzić można w miarę potrzeby cienko lub grubo 1 kilo kartofli, buraków, rzodkwi, chrzanu, cebuli, ogórków, każdy owoc i t. p. słowem wszystko co się skrobać, obierać lub krajać daje.

W 2 minutach sporządzić można masło, śmietankę lub śmietanę, zaś w pół minuty pianę, szodo i t. p.

Następnie służy ten aparat jako mikroskop powiększający 400 razy każdy przedmiot, jest zatem szczególniej użyteczny do badania potraw i napojów.

Apaart taki z twardego metalu i niezużytych sprężyn kosztuje tylko

1 złr. 50 ct. w. a.

jak długo zapas starczy.

Jedynie do nabycia za poprzedniem nadesłaniem gotówki lub za zaliczką u

S. ALTMANNA
zakład rozsyłkowy

1-8 329. w Wiedniu, I., Dominikanerbastei 23

APTEKA A. BEILLA

w Stanisławowie w rynku

poleca:

Krem waselinowy, powszechnie znany najlepszy środek przeciw wszelkiego rodzaju pryszczom, liszajom i t. d. Cena słoika 30 i 15 kr.

Chinol przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieży Cena flakonu 75 kr.

Pudr z mączki ryżowéj biały, różowy i kremowy odznacza się nadzwyczajną delikatnością, nie zawiera żadnych przymieszek metalicznych bardzo delikatnie przylega do twarzy i jest prawie niedostrzegalny. Cena pudełka 50 kr.

Plaster na nagniotki. Cena 10 kr.

Wodę Anaterynową do ust. Cena 40 kr.

Białą wodę do twarzy. Cena 60 kr.

Maść cudowną na wszelkie rany tak świeże jak zastarzałe. Cena pudełka blaszanego 60 kr.

Perfumy od 10 kr. do 2 złr.

Mydła lecznicze i toaletowe.

Srodki uniwersalne tak krajowe jak zagraniczne, oraz przyrządy i opatrunki chirurgiczne. (24—26) 210.

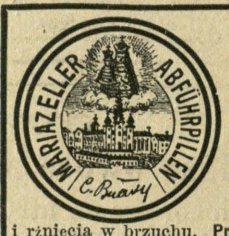

MARYACELSKIE
Pigułki przeczyszczające
(pilulae laxantes mariaz.)

Wolne od **szkodliwych składników**, przyjemny pomocniczy środek przy nieregularnym stolcu, zatwardzeniu i ztąd wynikłych dolegliwościach czego daje rękojmię wielka wziętość, rozliczne używanie, jak również wielostronne lekarskie recepty. **Bezpośrednie i łagodne** działanie bez boleści i rżnięcia w brzuchu. **Prawdziwość stwierdza poboczna marka ochranna.**

Cena pudełka **20 cent.**, zwój z 6 pudełek **1 złr.** Z poprzednią wysyłką należytości kosztuje wraz z bezpłatną przesyłką zwój złr. **1.20**, 2 zwoje złr. **2.20**, 3 zwoje złr. **3.20**.

Aptekarz **C. BRADY**, Kromieryż (Morawa).

Składniki są wymienione.

Do nabycia w aptekach.

(1-10] 333.

KONKURS.

Celem obsadzenia posady magazyniera i taksatora w jednej osobie przy oddziale zastawniczym kasy oszczędności m. Stanisławowa, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Kandydaci nieprzekraczający 40. roku życia ubiegający się o tę posadę, z którą połączona jest płaca 400 złr. rocznie, pobierana miesięcznie z góry, winni wnieść najdalej do 1. lutego 1891. r. własnoręczne podania do Dyrekcyi kasy oszczędności, do których dołączą:

1) metrykę urodzenia;
2) dowody dotychczasowego zatrudnienia;
3) kaucya służbowa będzie wymaganą przed objęciem posady w kwocie 400 złr.

Stanisławów, dnia 3. grudnia 1890.

Z Dyrekcyi kasy Oszczędności.

(319) 3—3

C. k. konc.

Skład, wyrób i wypożyczalnia

poleca

krzyżowej amerykańsk. konstruk.

FORTEPIANY Cramera Hofbauera Wirtha.

PIANINA Bösendorfa Stelzhamera etc.

J. ESTEYA sławne **HARMONIA** amerykańskie i inne.

KASY ŻELAZNE OGNIOTRWAŁE

PRASY do kopiowania.

Cytry, harmoniki, arystony, skrzypce, metronomy, pulpity, stoliki rezonansowe pod cytry i t. d. bez porównania taniej niż wszędzie, na raty. Za gotówkę **znaczny opust.**

Wypożyczamy wszelkie instrumenta do mieszkań za opłatą 40 ct. do 10 złr. miesięcznie.

Wszelkie instrumenta zabezpieczone są wynalazkiem (p. A. Sidorowicza) przeciw molom i robactwu.

Używane instrumenta sprzedajemy, kupujemy lub mieniamy na nowe.

Nasz stale angażowany **stroiciel**, wykonuje strojenie fortep. pianin i t. p. najdokładniej i szybko — w miejscu i okolicy po cenach najtańszych.

Od lat 6-ciu pod firmą (istniejącą i nadal) **„A. SIDOROWICZ w Kołomyi“** *— zyskawszy w całym kraju uznanie, czego dowodem liczne listy pełne pochwał i podziękowań, polecamy się względom miłośników muzyki.*

Sidorowicz & Siwiński,

307 [5—12] **Stanisławów, ul. Kazimierzowska 13.**

Za 4 centy

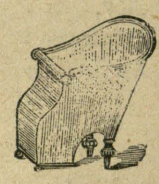

można mieć w 15 do 25 minut kąpiel w domu kto kupi

wannę lub kanapkę

z aparatem do grzania wody.

Wanny cynkowe połączone z tuszem.

Pokojowe tusze także do użycia kuracji hydroterapijnej.

Pokojowe parnie kuracyjne.

Klozety pokojowe, hermetycznie zamknięte.

Illustrowane cenniki franco.

A. Królikowski

(6—16) 316. Lwów, ulica Kopernika 17.

Katarzyna Förchtgott

egzaminowana Akuszerka

mieszka obecnie w domu p. Gucwy przy ulicy Lipowej Nr. 27.

Wydawca Dr. A. Nimhin. Odpowiedzialny redaktor Felicjan Marcinkiewicz. Z drukarni Stanisława Chowańca w Stanisławowie.

Nr. 247. Stanisławów, dnia 21. grudnia 1890. Rok V.

Cena Kurjera:
w miejscu:
kwartalnie 1 złr
półrocznie 2 „
Na prowincji:
kwartaln 1 zł 15 ct
półrocznie 2 „ 30 „
Numer pojedynczy
kosztuje 10 ct

KURJER STANISŁAWOWSKI

Ceny ogłoszeń:
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 5 ct.
Ogłoszenia w rubryce „Nadesłane“ po 10 ct od wiersza petitem
Rękopisy nie zwracają się.
Adres redakcji i administracji:
Drukarnia Stanisł. Chowańca, w Stanisławowie

Wychodzi każdej niedzieli o godzinie 8. rano.

Czy będziemy mieli salę teatralną w Stanisławowie?

Każda sprawa prywatna pod pewnymi warunkami może się stać ogólną. Wówczas interes pojedyńczych jednostek choćby z nią najściślej związany zanika, a ogół wstępuje w ich miejsce.

Przed kilkoma tygodniami odkryto, że Parnell „niekoronowany król Irlandji“ utrzymywał stosunek miłośny z panią O'Shea, żoną kapitana O'Shea, a dzisiaj sprawa przestała być sprawą prywatną, i stanowi o losie całej przyszłej polityki irlandskiej. Dzisiaj w wspaniałych pałacach Dublina i w nędznej chacie pachciarza irlandskiego, na całej przestrzeni „zielonego Erynu“ sprawa pani O'Shea stała się kwestją żywotną a mało kto może wie, kto jest pani O'Shea. Ileż to razy sprawy prywatne, stały się przyczyną wielkich zdobyczy cywilizacji lub wielkich nieszczęść historycznych. I my dzisiaj, jeśli można rzecz małą przyrównać do wielkich, stoimy w mieście naszem przed sprawą, która z prywatnej przedzierżga się na sprawę ogółu naszego społeczeństwa. Przed dwoma niespełna laty powzięło tutejsze towarzystwo muzyczne imienia Moniuszki myśl wybudowania sali koncertowej i teatralnej w naszem mieście. Zaczęto w ścisłem kółku zwolenników tej myśli kwestę, zbierano grosz do grosza i dzisiaj towarzystwo to występuje przed ogół i powiada: Mam na cel budowy sali kwotę 5000 złr. i grunt, od was dalsze zależy wsparcie. Sprawa przez to inną nabiera postać. Dzisiaj wobec widocznych skutków skrzętnych zabiegów, szczodrej ofiarności tak stosunkowo nielicznego zastępu chętnych, nieustraszonej energji z jaką podniesiona myśl mimo wszelkich przeszkód prowadzoną bywa, należy sprawę budowy sali podnieść do spraw, które cały nasz ogół obchodzą. Sprawa budowy sali przestaje być sprawą prywatną tow. im. Moniuszki, a staje się sprawą ogółu mieszkańców miasta Stanisławowa.

W żywotnym interesie tego ogółu leży, aby budowa sali przyszła do skutku, nie tylko dlatego, iż potrzeba takiej sali dla całego miasta stała się aktualną, ale nie mniej dlatego, ponieważ nie można na to pozwolić, aby tyle energii i dobrej woli zmarniało wskutek indeferentyzmu nieudolności, i chorób, które jak zmora przyduszają niestety w naszem społeczeństwie wszelkie silniejsze objawy życia. Pokażmy więc, że i my zdobędziem się na dzieło, które nie tylko załatwia się pięknemi słowy. Zapomnijmy na krótki choćby czas, o wszelkich małomiejskich przywarach, o ansach i urazach, stańmy w zwartym szeregu, pomóżmy wybudować salę, a jeżeli ta będzie gotową, cieszmy się naszem wspólnem dziełem zanim się na nowo rozpoczną swary partykularyzmu. Lecz jeżeli mamy przyjść w pomoc tak zdrowej myśli należy się wziąć do dzieła praktycznie. Największą pomoc mogą przynieść towarzystwa i instytucje jako łączniki pojedynczych jednostek Ze sali każdy w Stanisławowie korzystać będzie,

Kilka słów o teatrze amatorskim.

Artykuł, w którym Kurjer poruszył sprawę wskrzeszenia w naszem mieście Towarzystwa miłośników polskiej sceny i temu Towarzystwu tak obywatelski wskazuje cel — nasuwa mi pod pióro kilka myśli, któremi radbym się z szerszą publicznością podzielić, które w ręce naszej inteligencji złożone — ufam, że w czyn się zamienią.

Przypominam sobie te czasy niedawne, ten świetny dla towarzystwa amatorskiego okres, w którym nie było sztuki dla naszych amatorów zatrudnej, w którym na naszej amatorskiej scenie widziałem i „Przed ślubem“ i „Bibljotekarza“ i „Pana Damazego“ i „Śluby panieńskie“ i „Złe ziarno“ i „Zemstę“ — i tyle innych arcydzieł, a widziałem je wykonane tak bez zarzutu, tak świetnie, że pod niezatartem wrażeniem tego wykonania — miejsce, w którem te sztuki widziałem, dawna sala teatralna, brudna i ponura — dziś, kiedy jej nie ma, jakimś zaczarowanym, uroczym przybytkiem sztuki mi się wydaje. Z tą starą salą tyle się pięknych wiąże wspomnień... wspomnień z tych czasów, kiedy i żaden patrjotyczny obchód, żadna narodowa uroczystość nie obeszły się bez poważnego współudziału amatorów. Z pierwszą rysą tej starej sali i w towarzystwie dramatycznem psuć się coś poczęło, a kiedy praktyczność właścicieli niebaczna na obywatelski obowiązek — na dom mieszkalny przebudowała dawną salę — jej brak najdotkliwiej odbił się na towarzystwa miłośników polskiej sceny. Pozbawione dachu, marniało towarzystwo i zmarnieć już miało zupełnie, kiedy staraniem jednostki nowy przytułek amatorskiej Melpomenie dało kasyno. Z ruchomą sceną na salonie kasynowym nowy okres nastaje w historji amatorskiego towarzystwa, nie okres wskrzeszenia świetności dawnej, nie nowego życia pełną piersią, ale do ciasnych warunków przystosowane istnienie, ale trudny w danem położeniu byt, o który troskę znowu jednostka wzięła na swoje barki, bo towarzystwo, jako takie istnieć przestało i dziś stanowi tylko kółko amatorskie w łonie kasyna.

Ale oto w niedalekiej przyszłości znów błyska nadzieja, zapowiedź nowej ery, lecz naturalnie nie dla tych, którzy z założonemi rękami czekają i przyjmują wszystko, co się zdarzy, bo dla tych nie ma przyszłości, bo tacy nie zasługują, żeby wogóle jaką przyszłość mieli. W trzy, w dwa może lata stanie w Stanisławowie gmach, który w sobie pomieści i salę teatralną — i wtedy może ocknie się i towarzystwo dramatyczne, ocknie się nieprzygotowane, żeby na nowo rozpocząć żmudną drogę początkowego bytu, żeby dopiero kształcić nowe siły, żeby dzielne siły dawne na nowo pod stary przy-

nie ma więc towarzystwa lub instytucji, która wspierając sprawę budowy sali, nie przyczyniła się tem samem dla dobra własnego. Na bok więc wszelkie małomiejskie i małoduszne względy, a wkrótce będziemy mieć w Stanisławowie salę teatralną.

Krótki rys wyników leczenia limfą dr. Kocha, według obserwacyj d-ra Csesznaka w Berlinie.

(Dokończenie).

Najwyraźniej przedstawiały się skutki działania limfy u chorych z gruźlicą podniebienia miękkiego, migdałków, gardzieli i języka. Miejsca szare, porozsiewane w okolicach zajętych, o wejrzeniu czysto gruźliczej natury, po kilku zastrzyknięciach zupełnie powypadały, pozostawiając po sobie liczne drobniutkie owrzodzenia z ostremi brzegami i ze skłonnością do gojenia. Że to były rzeczywiście gruźlicze nacieki, przemawiało za tem ich wejrzenie, stan chorych, a w końcu i reakcja typowa po zastrzyknięciu limfą Kocha, która prócz zmian ogólnych, także wywoływała obrzmienie i zaczerwienienie w ogniskach gruźliczych.

Między chorobami wewnętrznemi także ważne odgrywały role w leczeniu nową metodą zmiany tuberkuliczne w krtani. Miejsca bowiem, które wziernikiem krtaniowym nie okazywały żadnych zboczeń po zastrzyknięciu limfą Kocha, przybrały charakterystyczne cechy, jakie tylko przy gruźlicy mogą wystąpić. Co do leczenia takich zmian w krtani, dziś nie wiele da się powiedzieć, nowotwory krtaniowe tuberkulicznej natury, suchoty gardlane po kilkurazowem zastrzyknięciu limfą (gdy objawy reakcji już przeszły) przybierały takie wejrzenie, jakby się dobrowolnie wydzielić miały. Wogólności obserwowałem na klinikach wielu suchotników, którzy wstrzykiwaniom limfy znaczne polepszenia swego stanu przypisywali.

Naturalnie, rzecz cała potrzebuje jeszcze dalszych obserwacyj jednak i tego, na co się naocznie patrzyłem, nie można wcale lekceważyć, wyleczenia bowiem dla zbyt krótkiego terminu wykazać nie było można, a toli już teraz można było stwierdzić, że po użyciu limfy kochowskiej powstają w tkaninach gruźliczych zmiany takie, że wyleczenia choroby można się spodziewać. Co do ogólnych objawów po zastrzyknięciu limfy, to nasilenie takowych u chorych na płuca zawisło od ilości, jaką się chorym zastrzykuje, zwykle się zaczyna od dawek bardzo maleńkich, a wtedy unika się dreszczów, zaledwie przychodzi gorączka, przyspieszenie oddechów i tętna. Czasami nawet jest tylko przyspieszenie oddechów i tętna, a brak zupełny gorączki. Wogóle z injekcjami limfy trzeba być bardzo ostrożnym.

Jak dalece środek leczniczy Kocha wywołuje silną reakcję w organiźmie w razie istnienia tamże ognisk gruźliczych, przekonywały mnie o tem wypadki, w których ani badania wypukiem i wysłuchem żadnych zmian nie wykazały, ani badania mikroskopijne plwocin prątków gruźlicznych nie udowodniły, a mimo tego jedno zastrzyknięcie limfą wyraźnie zdradziło miejsce gruźlicą zajęte, choć takowe dla dotychczasowych sposobów badania było utajone. Tym sposobem wczesne a niezawodne oznaczenie gruźlicy może wpłynąć na odpowiedne leczenie a nawet całkowite wyleczenie.

Przychodzę do gruźlicy kości, ścięgień i stawów. Gruźlica w tych miejscach bywa często, tylko podciąga się ją zazwyczaj do szeregu zołzów czyli skrofulozy. Publiczność obawia się zwykle gruźlicy płuc, nie będąc świadomą, że wymienione gruźlicze cierpienia bardzo często są tylko zapowiedzią gruźlicy płuc, która bywa ich następstwem. Otóż przy tych zapaleniach gruźliczych gruczołów, stawów, ścięgień i kości, widziałem po ośmiu zastrzyknięciach najwyraźniejsze polepszenie. Dzieci, które w koxalgji tj. zapaleniu gruźliczem stawu biodrowego zupełnie nogą dla bolu ruszać nie mogły i których bolesność po pierwszych injekcjach jeszcze bardziej się spotęgowała, po następnych dalszych zastrzyknięciach limfą, bolów w stawie nie czuły, a dziecko bez wszelkiej operacji nóżką dowolnie poruszało. Według zdania takiej powagi jak prof. dr. Bergmann w Berlinie, operacja u takich dzieci jest wskazaną, ale tylko na to, aby masy tuberkuliczne, które działanie limfy odgraniczyły, z organizmu wydzielić, i to dopiero wtedy, gdy już możliwie najwyższe dawki limfy podskórnie zadane nic nie zdziałają. To samo da się odnieść do tuberkulicznie przeobrażonych gruczołów kości etc. Obserwowałem chorych z gruczołami limfatycznemi, lecz tylko na tych gruczołach limfa wstrzyknięta wywołała reakcję, u których operacja masy tuberkulicznej nie wydobyła, zaś na tych gruczołach, które były masy tuberkulicznej przez wyskrobanie pozbawione, reakcji żadnej nie było.

U chorego na raka na twarzy, ogólnej reakcji limfa nie wywołała, jednak rak się zaczął wyraźnie goić. Czy się zagoi, przyszłość dopiero pokaże. Co do wilka, czyli liszaja żrącego, to widziałem ich kilkadziesiąt, wszędzie zastrzyknięta limfa powodowała wysoką gorączkę do 40 i 41 stopni Celsjusza i obrzmienie części ciała zajętej wilkiem. Po ośmiu wstrzykiwaniach polepszenie było znaczne, na zupełne wyleczenie był za krótki czas.

Oto mniej więcej popularnie zestawiona treść mych obserwacyj na klinikach znakomitych profesorów w Berlinie. Wyjechałem do Berlina jako źle uprzedzony do tego środka, wróciłem z tem przekonaniem, że środek Kocha jest rzetelną i poważną zdobyczą w zakresie medycyny i że z czasem utoruje drogę do pewniejszego leczenia nietylko gruźlicy, ale i dyfterji, szkarlatyny, tyfusu i innych zakaźnych chorób. Zastosowanie limfy Kocha, powinno się odbywać wśród największych ostrożności — a jeśli czasem stanie się gdzieś nieszczęście i chory umrze — to chwalić się tem nie można jednak i potępienie środka byłoby niestosownem.

Na największych i najbardziej renomowanych klinikach u najsławniejszych profesorów ginęli ludzie przy chloroformowaniu a mimo tego nikt nie ważyłby się

---

wołać sztandar — i dalej będzie, jak teraz — raczyć publiczność jednoaktowemi farsami bez wartości, w których zawsze jedne i te same występują osoby, bo kółko dramatyczne posiada dziś tylko bardzo szczupły zastęp amatorów.

Tak będzie, jeżeli nic się nie zrobi.

A czy inaczej być może?

Staćby się to mogło, gdyby za czyją inicjatywą członkowie dawnego towarzystwa miłośników polskiej sceny zorganizowali się na nowo, gdyby przybrali do swego grona nowych członków, gdyby jednem słowem nowe powstało towarzystwo złożone z przewodniczącego, członków wydziału i członków zwyczajnych. Na przewodniczącego uprosićby należało kogoś z pośród poważnych a towarzystwu przychylnych osobistości.— Członkowie wydziału w liczbie np. czterech, byliby zarazem reżyserami z obowiązkiem wystawienia i reżyserowania sztuk, kolejno w porządku np. abecadłowym lub dowolnym; w ten sposób zaradziłoby się monotonji w wystawionych sztukach, bo „co głowa, to rozum i gust“, wzbudziłoby się pożądane współzawodnictwo reżyserów między sobą a uniknęłoby się przeciążenia pracą i odpowiedzialnością jednostek, co prowadzi do zniechęcenia, bardzo zresztą zrozumiałego i w dalszym ciągu do zaniedbania. O członków czynnych chyba nie byłoby kłopotu; wśród inteligentnej części naszej publiczności, znajdzie się pewno wiele wdzięcznego materjału, wiele chętnych jednostek. I tak towarzystwo byłoby zawiązane, kształciłoby się w ciasnych warunkach, by później siły swoje rozwinąć na szerszej scenie, na scenie odpowiadającej wszelkim potrzebom.

Czyż jednak bez towarzystwa dramatycznego nie można się obejść, czy ono potrzebne koniecznie? Nie. Obejść się można bez niego, bo przecież bez poznania tego albo tamtego utworu, żyć można bardzo wygodnie, bo przecież zaspokojenie umysłowych potrzeb niezbędnem nie jest, bo przecież i bez opery się obywamy i bez wystaw sztuk pięknych, bez muzców i bez tylu innych rzeczy, któremi umysł swój kształcą ci szczęśliwcy, którym dano żyć w wielkiem mieście. Koniecznem więc to nie jest — a czy pożytecznem? Czy przedstawienie uczciwych sztuk zdrowym, czy pożądanym a nawet dobroczynnym jest pokarmem dla umysłu wykształconego? Tego przecież tym umysłom nie trzeba tłómaczyć; na to wymowną odpowiedzią fakt, nie ma większego miasta, tak u nas, jak i u obcych, gdzieby nie było amatorskiego towarzystwa, złożonego zawsze z kwiatu inteligencji. Większe i mniejsze od Stanisławowa miasta mogą się pochwalić kwitnącemi towarzystwami amatorskiemi dlaczego na takie towarzystwo i nasze miasto zdobyćby się nie miało?

I jeszcze jedno mi na myśl przychodzi, z powodu artykułu Kurjera z przeszłej niedzieli.

Skoro stanie nowa sala, skoro stanie wysiłkiem sięgającym prawie nad możność

odmówić zbawiennego działania chloroformu. Nie wymagajmy za wiele, a że postęp ma zawsze z reakcją do walczenia, to jest rzeczą nie od dziś znaną i powszechnie wiadomą.

KRONIKA.

Wigilja Bożego Narodzenia. Za kilka dni, jak szeroko i daleko sięga język polski i wiara katolicka, składać sobie będą wszyscy życzenia, gdyż Dziecię Boże na świat przychodzi. Żywimy wszyscy nadzieję lepszej przyszłości — a dla nas ona szczególniej jest pożądaną... W tej nadziei i my, staropolskim zwyczajem, z tak uroczystej okazji przesyłamy Wam, Szanowni Czytelnicy najserdeczniejsze życzenia. Niech się urzeczywistnią myśli wasze na pożytek Wam i Ojczyzny naszej. W radośnej nam wszystkim chwili, za Aniołami radującymi się na niebie, zaśpiewajmy chórem na ziemi, „W żłobie leży..., a Bóg Najwyższy dla miłości Syna Swego zeszle na nas promień łaski i dobroci swojej.

Wydział kasyna zaprasza członków na opłatek 24. grudnia o godzinie 12 w południe.

Wybory do Rady miejskiej odbędą się, a to: w III. kole wyborczem w dniu 14 stycznia 1891. począwszy od godziny 9. przed południem. Gdyby dla wielkiej ilości wyborców oddanie głosów wszystkich zgłaszających się wyborców w dniu 14. stycznia 1891 roku nie mogło mieć miejsca, nastąpi dalszy ciąg wyboru w dniu 15. stycznia od godziny 10. przed południem począwszy.

Na dniu 19. stycznia 1891. od godziny 9. rano, odbędzie się wybór w II. kole wyborczem, zaś w dniu 21. stycznia o godzinie 10 przed południem wybór w I. kole wyborczem. Dla każdego koła wyborczego przeznacza się miejsce zebrania i głosowania sala w ratuszu na 1. piętrze, zajęta obecnie przez Wydział techniczny Magistratu. Każde koło wyborcze wybierać ma 12 radnych i 6 zastępców.

Tutejsza Kasa oszczędności udzieliła towarzystwu imienia Moniuszki kredytu budowlanego na budowę sali koncertowej.

Kółko dramatyczne daje dnia 28. bm. w tutejszej sali kasynowej 3 aktową komedję Sardou, pt.: „Motylomania“.

Szczepienie limfą Kocha miało i u nas miejsce, a dokonali go sposobem próby tutejsi lekarze: d-rowie Żukowski, Steuermark i Ostafiński, — w przypadku rozległego wilka twarzy — (lupus) — u chłopca 15-letniego. Reakcja po zastrzyknięciu odpowiadała zupełnie objawom opisywanym już tylokrotnie a które wszystkim dostatecznie są znane. Lekarze wymienieni mieli przytem sposobność nareszcie się przekonać, że limfa Kocha jest środkiem nadzwyczaj czułym i z tej to właśnie przyczyny może pociągnąć nieraz niespodzianie groźne objawy dla życia chorego, mimo najskropulatniejszej ostrożności i opieki lekarskiej. Doświadczalna leczenie odbywa się dalej pod ścisłą kontrolą lekarską.

Redakcja otrzymała następujące pismo: Zarząd Stowarzyszenia wzajemnej pomocy Dietarjuszów i Urzędników galicyjskich z Wielkiem Księstwem Krakowskiem w Stanisławowie składa niniejszem Świetnej Dyrekcji kasy oszczędności miasta Stanisławowa za otrzymany datek w kwocie 50 zł. — który to datek równocześnie na fundusz pensyjny Stowarzyszenia przeznaczony został — najserdeczniejsze podziękowanie.

Dnia 24. bm. o godzinie w pół do 7-ej wieczór jako w wigilję Bożego Narodzenia, odbędzie się w tutejszym kościele ewangielickim solenne nabożeństwo.

Ogólny związek kupców galicyjskich dla podniesienia handlu nierogacizną, jest bliskim urzeczywistnienia. Za inicjatywą p. Teodora Rubczaka, przedsiębiorczego i znanego z energji kupca, zaproszono wszystkich kupców galicyjskich, handlujących nierogacizną, na dzień 3. stycznia 1891. do Stanisławowa, w celu zawiązania komitetu, któryby przygotowawcze kroki do zwołania zjazdu kupców z całej Galicji poczynił. Ogólny zjazd będzie miał za zadanie dać początek związkowi wszystkich kupców galicyjskich dla podniesienia upadającego handlu nierogacizną. Myśli tej tylko przyklasnąć możemy, assocjacja bowiem, jako potęga sięga tam, gdzie ręka jednostki lub kilku osób ugina się, nic nie wydołając. Zachęcamy przeto wszystkich kupców handlujących nierogacizną, do popierania tej myśli godnej urzeczywistnienia i ratowania w ten sposób siebie samych i handlu krajowego.

Popis w szkole gry na fortepianie panny Eleonory Kment, który się odbył w ubiegłą niedzielę, dał ponownie dowód, w jak umiejętny i racjonalny sposób udzielaną bywa nauka w tej szkole. Z odegranych utworów ostatnie dwa numery wychodzą zupełnie po za ramy produkcji szkolnych, a mogą być tylko dowodem, że i wybitne talenta kształcą się w szkole pny Kment. Tak w Taussiga „Soirees de Viène“, jakoteż w koncercie op. 92 Schumanna, które to utwory odegrane zostały przez pny G. i H., podziwialiśmy doskonałą technikę, połączoną z zupełnem zrozumieniem kompozycji. Przy odegraniu pierwszego utworu, uwydatniło się nadto śliczne cieniowanie, a koncert Schumanna mógł zadowolić najwybredniejszych melomanów. W innych utworach programu widoczne były znaczne postępy uczniów i uczennic, a na szczególną wzmiankę zasługuje bardzo udatne odegranie Paderewskiego Concert A-mol (I. część).

W sprawie korespondencji ze Stanisławowa przedrukowanej w przedostatnim naszym numerze z „Kurjera lwowskiego§, otrzymaliśmy następujące pismo: „Zdziwiło mnie bardzo, przeczytawszy w waszem piśmie reprodukcję korespondencji ze Stanisławowa zamieszczonej w Kurjerze lwowskim z powodu obchodu nocy listopadowej, bez żadnego wyjasnienia z weszej strony. Zdaje mi się, że z łatwością przyszłoby Wam przekonać się o tem, że korespondent Kurjera lwowskiego w tendencyjny sposób przedstawił rzecz, której rzeczywisty przebieg miał sią całkiem inaczej. Mam tu na myśli zebranie się kolegów i przyjaciół p. radcy M., które w tym dniu w sali kasyna się odbyło. Nie pojmuję w jakiej styczności stoi wydział kasyna z tą sprawą, któremu korespondent nie szczędzi wyrzutów, chyba dlatego, że on i jemu podobni w nim rej nie wodzą. Wydział kasyna wynajął salę poważnym ludziom na prywatne zebranie, za co go nikt do odpowiedzialności pociągnąć nie może. Że komitet urządzający owo zebranie źle zrobił, wybierając dlań dzień obchodu nocy listopadowej zaprzeczyć się nie da, lecz przebieg zebrania pouczdł by każdego, że nie miało ono na celu profanacji obchodu narodowego lecz przeciwnie, że święcenie pamiątki tej stało się jego głównym przedmiotem. Zaraz bowiem na wstępie skromnej uczty powstał pan radca M. i w pięknej mowie wypowiedział myśl, że w dniu dzisiejszym pierwszym obowiązkiem każdego patrjoty jest święcenie pamiątki narodowej; że on święcenie tej pamiątki uważa za główny cel zebrania i zakończył toastem „niech żyje Ojczyzna!“ Tę samą myśl w sympatycznie przyjętych słowach wypowiedział po nim adw. dr. Zins jak też i inni mowcy. Cały zaś przebieg wieczora, był tak poważny, że chyba tylko zła wola w nim coś innego upatrywać mogła“. — Zamieszczając powyższe wyjaśnienie, które otrzymaliśmy ze strony powszechnie poważnego i znanego ze owego patrjotyzmu obywatela, przekonujemy się, że zarzuty umieszczone w owej korespondencji a wymierzone przeciw panu radcy M., jakteż i uczestnikom wieczoru były zupełnie bezpodstawne.

Byliśmy tydzień temu na pierwszej wieczornicy, na pierwszym raucie urządzonym przez grono pań, które sprawę budowy sali dla towarzystwa muzycznego im. Moniuszki wziąwszy sobie do serca, wśród wielu innych — tym sposobem, tej sprawie postanowiły przyjść w pomoc.

Wiemy komu zawdzięczać mamy myśl urządzenia na ten cel rautów i dlatego za tę myśl szczęśliwą wszystkim paniom, które w jakikolwiekbądź sposób przyczyniły się do urządzenia przeszłoniedzielnego rautu, należne składamy uznanie, uznanie za poparcie tak sympatycznego nam celu i za sposób, w jaki ten cel popierać raczą. Niechaj tych kilka słów wraz z powodzeniem, jakie zeszło-niedzielnej zabawie przypadło w udziale — będzie zachętą dla naszych zacnych pań na przyszłość, niechaj za trudy ich i poświęcenie będzie nagrodą, niechaj będzie podziękowaniem za opiekę nad dobrą sprawą.

Co do samego rautu, to jego programowa i nadprogramowa część, jak najlepiej wypadły: w programowej zaznaczamy kolejno: trio na fortepjan skrzypce i wiolonczelę, pp.: Ł., B. i B., — duo na fortepjan i skrzypce, pp.: B. i B., — solo fortepjanowe znakomitej pianistki pani S., — śpiew solowy p. G., którego piękny tenor pierwszy raz mieliśmy sposobność podziwiać i deklamację znanego z talentu w tym kierunku p. A., — wreszcie śpiewy choralne, które przegradzały każdą z wymienionych produkcyj. Po wyczerpaniu programu, przyszła kolej na gry towarzyskie, które długo jeszcze i do późna przeciągnęły zabawę.

Skoro dodamy, że za bufetem pełnym przysmaków i najlepszych napojów, krzątało się grono pięknych a uprzejmych szafarek, że ceny były bardzo umiarkowane a karoty nie było żadnej, że wreszcie nawet amatorowie zielonego stolika mieli osobny i spokojny swój przybytek, to chyba powiedzieliśmy dosyć, aby ci, którzy na przeszłoniedzielnym raucie nie byli, i przyszli do przekonania, że opuścili sposobność spędzenia kilku godzin na świetnej zabawie.

Fonograf Edisona najnowszego systemu z walcami woskowymi służącymi do

---

inicjatorów jej budowy — wtedy śmiało do bram tej nowej sali zapukają o gościnność inne towarzystwa, a wśród nich i towarzystwo, za którego wskrzeszeniem przemawiamy, wśród nich i nasze towarzystwo miłośników polskiej sceny. A czy nie wstyd będzie temu towarzystwu do gotowego przyjść, korzystać z cudzej pracy, cudzych zachodów i poświęcenia cudzego? Wierzymy, że — nie — bo wierzymy, że towarzystwo miłośników polskiej sceny na salę muzycznego towarzystwa imienia Moniuszki wejdzie nie jako obce, ale jako bratnie, zespolone więcej niż pokrewieństwem w sztuce, bo zjednoczone troską o ten przytek, w którym królować będzie kiedyś polska sztuka — polskie słowo, czy polski śpiew i muzyka!...

utrwalania wyciskanych linij, o szklanej płytce $^1/_{10}$ milit. grubości do wytwarzania drgań, zawitał do naszego miasta. Przysłuchiwaliśmy się temu samo-mowcy- i śpiewakowi przez przewód gumowy kończący się rurkami szklannemi-

„Polones Falla“ Wiarusy, wypadł znakomicie, tak samo sławny „Gigerl-marsch“. Chóry z „Afrykanki“ oddawał przyrząd słabiej.

Przesłane fonografem przez kilka osób z Tarnopola pozdrowienie do Chyrowa w słowach: niech żyje! wiwat! brawo! wypada bardzo dobrze. Oklaski atoli wychodzą słabo, — przyrząd łączy je w jedno uderzenie, podobne do uderzenia ręki o czapkę.

Chociaż, jak akademja paryska zadecydowała, przyrząd ten jest tylko „genjalną zabawką“,| przecież nastręcza on pod rozwagę wiele kwestyj ściśle naukowych, a na każdy wypadek warto go bliżej oglądać i przysłuchać się mu.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: „Dyrekcja szkoły wydziałowej żeńskiej ma zaszczyt złożyć jak najserdeczniejsze podziękowanie Świet. Dyrekcji Kasy oszczędności w Stanisławowie za hojny dar 185 złr. udzielonych na zakupno odzieży i obuwia dla ubogiej dziatwy szkolnej. Z powyższej kwoty obdzielono 70 najuboższych uczennic bez różnicy wyznania, zimowemi sukienkami, ciepłem obuwiem i chustkami, czem się choć w części zaradziło potrzebie ubogiej dziatwy w szkole, do której uczęszcza przeszło 1500 uczennic. W imieniu ubogiej, obdarowanej dziatwy, wyraża dyrekcja szkoły szlachetnym ofiarodawcom serdeczne: „Bóg zapłać!“

„Radośna myśl o świętach „Bożego Narodzenia“ przyspiesza uderzenia serc dziecięcych, bo na wspomnienie świąt tych staje w wyobraźni dziecka: i drzewko jaśniejące świeczkami, i podarunki, które obmyśliły kochające serca rodzicielskie i wigilja w gronie rodziny i wesołe kolędy ze łzami radości i rozrzewnienia śpiewane. Nie wszystkim dzieciom jednakże święta te taką przynoszą radość. Dlatego też w imieniu ubogiej dziatwy odzywamy się do serc szlachetnych z gorącą prośbą o pamięć, z prośbą, żeby w tym dniu wielkim uboga dziatwa nie czuła się nieszczęśliwą, żeby w dniu Narodzenia Zbawiciela, „Miłośnika dziatwy“ promyk radości wcisnął się i do najuboższej izdebki i rozjaśnił twarzyczkę najbiedniejszego nawet dziecka. Łaskawe datki przyjmuje dyrekcja szkoły żeńskiej wydziałowej, w celu rozdzielenia ich pomiędzy najuboższe i osierociałe uczennice.

Z Dyrekcji szkoły wydz. żeńskiej“.

Nowe posady profesorskie. Cesarz zezwolił na systemizowanie z początkiem roku szkolnego 189—91 dwóch posad nauczycieli w gimnazjum tutejszem. Uwzględnioną być ma przytem szczególniej nauka przedmiotów matematycznych i przyrodniczych.

Tłumacz. Również jak zeszłego roku tak i tego, dziedziczka dóbr Tłumacza Wp. Melanja Jahnowa dla miejscowej ubogiej młodzieży szkolnej sprawiła 10 par obuwia, 26 ubrań z dobrej, zimowej materji dla chłopców, 27 ubrań wełnianych zimowych dla dziewcząt i rekwizyta szkolne.

Kierownik szkoły obdzielił w dzień św. Mikołaja znaczną liczbę młodzieży ubogiej bez różnicy wyznania, w obecności grona nauczycieli. Następnego dnia, gdy kierownik udał się do dworu Tejże dziedziczki celem złożenia ustnego podziękowania, oświadczyła Wielm. Pani Jahnowa, że nie omieszka o młodzieży szkolnej pamiętać, gdy ta pilnością i obyczajnością nadal odznaczać się będzie.

Za tak szczere zaopiekowanie się tutejszą szkołą, składa podpisany Zarząd szkoły Wielm. Pani Jahnowej na tem miejscu szczere: „Bóg zapłać!“

Zarząd szkoły 4-klasowej w Tłumaczu,
Ignacy Hussakowski, kierownik.

Do Towarzystwa im. Stan. Staszica przystąpili: Kazimierz Świątkowski górnik i Kaźm. Wańkowicz, dyr. fabryki nafty w Chorkówce, — w Łomnie: Bazyli Karpiński ołownik, Jan Wysocki majster stol., M. Cichocki kowal, Antoni Steinbach ślusarz, Jan Chołoniewski i Marja Gierowska obywat., — w Krośnie: Józef Pałka kowal, Jędrzej Krukierek agronom, Jan Mosiewicz ślusarz, Stan. Bienia wiertacz, Leonard Hoffmann bednarz, L. Wojcicki tokarz, K. Wroński dyr. stow. pożar., Fr. Rząca urz. Kasy oszcz. w Jaśle, Stanisław Mołobecki właśc. realn. i Jan Cetnarowicz kotlarz w Jaśle, Kazimierz Wróblewski dyetarjusz sąd. we Lwowie.

Światełka pisma ilustrowanego dla dzieci i młodzieży nr. 17. zawiera: Rawiczanka, Kulawy Janek. — Felicja Łosiowa, Wigilja. — Aleksander Borucki, Obrazy ze świata. — Jadwiga Z., W zimie. — Kroniczka miesięczna. — Do rozwiązania itd.

III. Wieczorek muzyczny urządza Towarz. miłośników muzyki w sali kasynowej dnia 21 grudnia br. z następującym programem: 1. Kwartet Op. 15 a) Allegro moderato, b) Adagio, Fuchs na fortepian, skrzypce, altówke i wiolonczelę. 2. Walc z op. Faust — chór mieszany Gounoda, 3. Koncert A moll I. część, Paderewski na fortepian, z tow. 2. fortepianu. 4. „Szyrokij łuh“ —chór męski, 5. Fraszki Op. 47, na dwoje skrzypiec, wiolonczelę i harmonium, Dvorak. 6. Spiew myśliwski — chór męski. Winter, 7. Chór weselny z op. Lohingrin — chór mięszany. Wagner.

Początek o g. 7. wieczór.

Stan wkładek Kasy oszczędności m. Stanisławowa wynosił z dniem 31. października br. złr. 1,676.014 ct. 74. W miesiącu listopadzie br. włożyło: na dawne książeczki 280 stron, na nowe książeczki 151 str. razem 431 stron złr. 62.472 ct. 87 — wyjęło zas: częściowo 243 stron, zupełnie 119 stron, razem 362 stron złr. 51.211 ct. 14, przybyło zatem złr. 11.261 ct. 73. — Stan wkładek z dniem 30. listopada br. wynosi u 5647 stron złr. 1,687.276 ct. 47.

O fizycznem wychowaniu młodzieży.

Mamy prawo spodziewać się, że rozporządzenie ministra wyznań i oświecenia z z dnia 15. września 1890 l. 19.097 utoruje gimnastyce miejsce, które w sprawie wychowania ona zająć powinna. Wprawdzie opierając się na dosłownem brzmieniu wstępu rozporządzenia możnaby przypuszczać, że p. Minister gimnastykę uważa za niewystarczającą: rozporządzenie bowiem brzmi: Doświadczenie poucza, że ćwiczenia gimnastyczne i dbałość o zachowanie zdrowia „w obrębie szkoły“ nie wystarczają same przez się, ażeby rozwinąć dostatecznie fizyczne siły młodzieży, od której pod względem umysłowym wiele wymagać się musi. Zupełnie podzielamy zdanie p. Ministra, że „w obrębie szkoły ćwiczenia gimnastyczne nie wystarczają, bo młodzież szkolna w najlepszym razie ćwiczy się dwa razy na tydzień po $^1/_4$—$^1/_2$ godziny i to jest wszystko co dla fizycznego rozwoju w szkole się czyni. Słabą stroną nauki gimnastycznej jest więc przedewszystkiem to, że dla tej nauki za mało poświęcamy czasu, że za mało ukwalifikowanych posiadamy nauczycieli, że nie odpowiednie są przybytki dla tej nauki, że ona nie odbywa się w warunkach hygieną wskazanych, nic więc dziwnego, że wśród tych okoliczności wystarczyć nie może, bo kształcenie ciała co najmniej tyle czasu potrzebuje ile kształcenie ducha czyli nauka umysłowa. Dlatego też z uznaniem podnosimy, że w rozporządzeniu ministerjalnem nacisk jest położony na kąpiele i pływalnie, na ślizgawkę i co najważniejsza na miejsca do zabawy dla młodzieży szkolnej. Chcecie, by gimnastyka była w całem znaczeniu użyteczna postarajcie się o to, aby ona odbywać się mogła na świeżem powietrzu, a przekonacie się, że tak pielęgnowaną gimnastykę żadne sporty ani zabawy nie prześcigną. Ma się rozumieć, że nierozwiniętemu umysłowo młodzieńcowi, bardziej przypadnie do smaku zabawa i sportowe igraszki, jeśli jednak żądać będziesz od przyszłego obywatela nieustraszoności, karności i wytrwałości, nie zabawiajgo, ale zaprawiaj do takich ćwiczeń, chociaż mniej przyjemnych, stwarzających karność, nieustraszoność, wytrwałość i przytomność umysłu obok siły fizycznej. I w tem leży cała wyższość nauki gimnastyki racjonalnie prowadzonej. Parków i ćwiczeń tak prowadzonych dajcie nam w każdem mieście i miasteczku, a wtedy młodzież nietylko podoła wszelkim wymaganiom szkolnym pod względem umysłowym, ale dostarczy społeczeństwu zdrowych obywateli. Jak dzisiaj rzeczy źle stoją z młodzieżą szkolną, udowodnił Atel Key wykazując, że na 15.000 chłopców szkolnych więcej niż trzecia część byli to chłopcy chorowici, lub z rozmaitemi chronicznemi wadami. Tak jest w Szwecji, która pod względem troski o zdrowie młodzieży, o cały wiek wyprzedziła nasz kraj.

Szczęście, że statystyka u nas pod tym względem nie istnieje, bo ogrom złego najmniej dbałych o przyszłość narodową musiałby przerazić, gdyby cyframi wykazano, z jakich fizycznych niedołęgów przyszli ojcowie narodu rekrutować się będą. Rozporządzenie ministerjalne witamy więc z całym zapałem i wierzymy, że wyda ono pożądane owoce, gdy martwą literą nie pozostanie. Aby ono było wykonane, będą czuwały nasze władze szkolne.

Nowy rozkład jazdy koleją

ważny od 1. czerwca 1890 r.

wedle zegaru kolejowego, który o 20 minut idzie później od miejskiego.

Przychodzą z Czerniowiec:

Pociąg osobowy . .	1. g. 37. m.	w nocy
„ „ . .	8. g. 45. m.	rano
Pociąg pospieszny .	4. g. 04. m.	popoł

Odchodzą do Czerniowiec:

Pociąg osobowy . .	8. g. 39. m.	w nocy
„ pospieszny	12. g. 34. m.	popoł.
„ osobowy . .	2. g. 32. m.	w nocy

Odchodzą do Lwowa:

Pociąg osobowy . .	2. g. 13. m.	w nocy
„ pospieszny .	4. g. 14. m.	popoł.
„ osobowy . .	9. g. 17. m.	rano

Przychodzą ze Lwowa:

Pociąg osobowy . . 8. g. 22. m. w nocy
„ pospieszny . 12. g. 14. m. popoł.
„ osobowy . . 2. g. 12. m. w nocy

Odchodzą do Stryja:

Pociąg osobowy . . 8. g. 55. m. rano
„ „ . . 5. g. —. m. popoł.

Przychodzą ze Stryja:

Pociąg osobowy . . 11. g. 30. m. rano
„ „ . . 2. g. 02. m. w nocy

Odchodzą do Husiatyna:

Pociąg osobowy . . 12. g. 44. m. popoł.
„ . . 2. g. 45. m. w nocy

Przychodzą z Husiatyna:

Pociąg osobowy . . 8. g. 31. m. rano
„ „ . . 3. g. 50. m. popo .

NADESŁANE.

Do dzisiejszego numeru dołącza się prospekt księgarni Katolickiej w Poznaniu.

Do wynajęcia

2 lub 5 pokoi z werandą, kuchnią, piwnicą, spiżarnią, drewutnią, stajnią, strychem i ogrodem warzywnym i kwiatowym od 1. maja 1891 przy ulicy Belwederskiej za rogatką.

Bliższa wiadomość w restauracyi P. A. L. Kesslera. 338-(1-3)

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że z dniem 1. grudnia br. otworzyłem **II kurs tańców** narodowych i popisowych — w tut. letniej sali kasyna mieszczańskiego. — Bliższych szczegółów dowiedzieć się można u podpisanego. Na żądanie udziela lekcyj prywatnych.

(2-2) 328. **Włodzimierz Kaczorowski**
ul. Kamińskiego l. 16.

Interessante Lecture:

Neu erschien. **Don-Juan-Serie.**

A. Belot: Jugendsünden . . . . . Mk. 2.—
Houssaye: Evas Töchter . . . . . „ 2.—
Droz: An der Quelle der Freude . . „ 2.—
Bilderbuch für Hagestolze pr Band . „ 3.—
Bilderbuch für Hagestolze 6 Bände zusammen . . . . . „ 16.—

Versandt gegen Einsendung oder Nachnahme des Betrages durch

R. Jacobsthal, Berlin, W. 35 Steglitzerstrasse 61.

Illustrirte Cataloge gratis und franco.

(3—10) 334.

Do sprzedania

realność w Sołotwinie z ogrodem owocowym i warzywnym, w miejscu otwartem, uroczem, na pagórku, niedaleko Bystrzycy.

Bliższa wiadomość w drukarni J. Dankiewicza w Stanisławowie.

Dra ROSA'EGO BALSAM ŻYCIA

jest środkiem domowym łagodnie i skutecznie działającym, od przeszło lat 30 znanym, przywracającym trawienie, apetyt i usuwającym wzdęcie.

Wielka flaszka 1 złr., mała 50 ct., pocztą 20 ct. więcéj.

Wszystkie części opakowania zaopatrzone prawnie deponowaną marką ochronną, uwidocznioną obok.

Składy we wszystkich niemal aptekach Austro Węgier.

Poleca się również:

„PRASKĄ UNIWERSALNĄ MASĆ DOMOWĄ".

Takowa okazała się po wielu doświadczeniach jako skuteczny środek przy czyszczeniu, gojeniu bolących miejsc i działa przytem uśmierzająco i rozwalniająco.

W dozach po 35 ct. i 25 ct., pocztą 6 ct. więcej.

Wszystkie części opakowania zaopatrzone prawnie deponowaną marką ochronną, uwidocznioną obok.

Skład główny
B. FRAGNER, PRAG
Nr. 203—204, Kleinseile, apt. pod czarn. orłem.
(1—52) 325. Przesyłka pocztowa codziennie.

Wszelkie nowości przewyższa!

Uniwersalny aparat kuchenny,

który uznany został przez paryską wystawę światową i przez wiedeńską wystawę gospodarczą jako najpraktyczniejszy, najużyteczniejszy i nieodzowny dla każdego domu; na obydwu tych wystawach sprzedano kilka miljonów sztuk.

Aparat ten, kto go tylko widział, począwszy od gospodyni do dziecka, od wieśniaka do szlachcica i t. d. każdego zadziwił i wielką senzacją osiągnął — a zaraz po ukazaniu się pierwszych ogłoszeń o tym aparacie wpływała niezliczona ilość zamówień.

„Nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe."

Aparat ten służy do następujących celów, przewyższając wszelkie dotychczasowe wynalazki:

W 1 minucie przy zastosowaniu tego aparatu przyrządzić można w miarę potrzeby cienko lub grubo 1 kilo kartofli, buraków, rzodkwi, chrzanu, cebuli, ogórków, każdy owoc i t. p. słowem wszystko co się skrobać, obierać lub krajać daje.

W 2 minutach sporządzić można masło, śmietankę lub śmietanę, zaś w pół minuty pianę, szodo i t. p.

Następnie służy ten aparat jako mikroskop powiększający 400 razy każdy przedmiot, jest zatem szczególniej użyteczny do badania potraw i napojów.

Apaart taki z twardego metalu i niezużytych sprężyn kosztuje tylko

1 złr. 50 ct. w. a.

jak długo zapas starczy.

Jedynie do nabycia za poprzedniem nadesłaniem gotówki lub za zaliczką u

S. ALTMANNA
zakład rozsyłkowy
2-8 329. w Wiedniu, I., Dominika nerbastei 23

DO SPRZEDANIA

za cenę przystępną

Leksykon konwersacyjny

Mayera, 15 tomów oprawnych z rycinami, wydanie II.

Bliższa wiadomość w administracji Kurjera.

Ogień! Ogień!

Wszelkie nowości przewyższył nowo-wynaleziony, patentowany, elektryczny **przyrząd do ognia**, którego rozsprzedano miliony sztuk na wystawie światowej w Paryżu i wystawie gospodarczej w Wiedniu. Przedmiot ten okazał się na obydwu wystawach tych najpraktyczniejszym i podziwienia godnym.

Ten wieczny przyrząd ogniowy sporządzony jest z niklu srebrnego, wspaniale emaliowany, posiada trwałą elektryczną baterję, która zapomocą mechanicznego ciśnienia przy największej nawet burzy zapala i nigdy nie zawodzi.

Cena za sztukę 1 złr. 50 ct.

Jedynie do nabycia za poprzedniem nadesłaniem gotówki lub za zaliczką u

D. Klekner,
(2-8) 306. w Wiedniu, I., Postgasse 20.

Fabryczny skład zegarków genewskich złotych, srebrnych i niklowych, budzików, zegarków kolejowych zegarów pendłowych i towarów ze złota i srebra, jako: ańcuszków, pierścionków broszek, kolczyków itp., oraz

SKŁAD

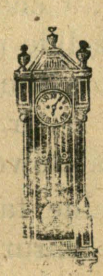

nowych najlepszych maszyn do szycia

„SINGERA"

dla pp. krawców i szewców

szczególniej dla domowego użycia

po cenach fabrycznych

na życzenie także na spłaty miesięczne

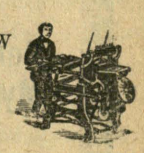

poleca Szanownej Publiczności.

J. BERGMANN w Stanisławowie.

Ważne dla wszystkich!

Drzewo opałowe, Korościatyńskie — twarde: bukowe lub grabowe, tudzież miękkie: brzozowe i t. p., sprzedaje Ferdynand Weber po cenie możliwie najtańszej. — Wiadomość przy ul. Kamińskiego l. 40.

(2—2) 324.

Osobny Magazyn Herbaty.

E. Lewicki i F. Perlik w Przemyślu.

UWIADOMIENIE!

Niniejszem mamy zaszczyt uwiadomić przewielebne Duchowieństwo i wielce Szanowną P. T. Publiczność,

iż dnia 2. grudnia br.

otworzyliśmy w Przemyślu przy ulicy Franciszkańskiej l. 153.

MAGAZYN

paramentów, naczyń i szat kościelnych, towarów szczerosrebrnych i z chińskiego srebra

pod firmą **E. LEWICKI i F. PERLIK.**

Polecamy obficie zaopatrzony zapas naczynia stołowego z chińskiego srebra jako to: **łyżek, łyżeczek do kawy, chochel, chochelek, nożów, widelców i t. p., ze słynnej i znanej fabryki**

Christofle i Spółka w Paryżu.

Piękne i gustowne wieńce metalowe i z kwiatów sztucznych batystowych, znaczny i obfity wybór rozmaitych gustownych i pięknych podarunków, z szczerego i chińskiego srebra na krzyżma, wesela, imieniny i inne pamiątki.

Zwracamy uwagę wielce Szanownej P. T. Publiczności, że zaprowadziliśmy również w naszym handlu przewyborne herbaty rosyjskie i chińskie w oryginalnych paczkach i takowe przechowujemy w zupełnie odosobnionym magazynie.

Magazyn nasz zaopatrzyliśmy w gustowne i doborowe towary z pierwszorzędnych fabryk i sprzedajemy takowe po przystępnych cenach.

Polecając się łaskawym względom przewielebnego duchowieństwa i wielce Szanownej P. T. Publiczności, tuszymy nadzieję łaskawego poparcia, przyczem zapewniamy rzetelną i sumienną usługę, kreślimy się

z głębokim szacunkiem **E. Lewicki i F. Perlik.**

[2-4] 331.

E. Lewicki i F. Perlik w Przemyślu.

Magazyn towarów kościelnych

APTEKA A. BEILLA

w Stanisławowie w rynku

poleca:

Krem waselinowy, powszechnie znany najlepszy środek przeciw wszelkiego rodzaju pryszczom, liszajom i t. d. Cena słoika 30 i 15 kr.

Chinol przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieży Cena flakonu 75 kr.

Pudr z mączki ryżowéj biały, różowy i kremowy odznacza się nadzwyczajną delikatnością, nie zawiera żadnych przymieszek metalicznych bardzo delikatnie przylega do twarzy i jest prawie niedostrzegalny. Cena pudełka 50 kr.

Plaster na nagniotki. Cena 10 kr.

Wodę Anaterynową do ust. Cena 40 kr.

Białą wodę do twarzy. Cena 60 kr.

Maść cudowną na wszelkie rany tak świeże jak zastarzałe. Cena pudełka blaszanego 60 kr.

Perfumy od 10 kr. do 2 złr.

Mydła lecznicze i toaletowe.

Środki uniwersalne tak krajowe jak zagraniczne, oraz przyrządy i opatrunki chirurgiczne. (25—26) 210.

Na święta

świeże owoce południowe, wina doborowe

na litry i butelki,

poleca najtaniej

handel W. Waldeka

w Stanisławowie.

Posyłki 5 kilowe z wyłączeniem cukru w obrębie mil 10 — porto pocztowe opłaca.

(1 1) 336.

Za 4 centy

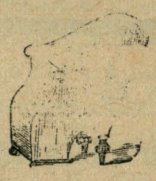

można mieć w 15 do 25 minut kąpiel w domu kto kupi,

wannę lub kanapkę

z aparatem do grzania wody.

Wanny cynkowe połączone z tuszem.

Pokojowe tusze także do użycia kuracji hydroterapijnej.

Pokojowe parnie kuracyjne.

Klozety pokojowe, hermetycznie zamknięte.

Illustrowane cenniki franco.

A. Królikowski

(7—16) 316. Lwów, ulica Kopernika 17.

Katarzyna Förchtgott

egzaminowana Akuszerka

mieszka obecnie w domu p. Gucwy przy ulicy Lipowej Nr. 27.

Drzewo opałowe suche

sąg lasowy (z nadmiarem 20 c/m na wysokość).

bukowe po . . . . 11 złr. 20 ct.

brzozowe „ . . . . 8 „ 70 „

jodłowe „ . . . . 6 „ 20 „

Zamówienia przyjmuje Pan **K. Zajączkowski**, jubiler i złotnik w Stanisławowie.

(2-4) 335.

Wanna (kanapka)

z aparatem do grzania wody — mało używana za mierną cenę do sprzedania.

Bliższa wiadomość w administracyi Kurjera Stanisławowskiego.

Zarobek.

Pewien dom bankowy poszukuje wszędzie przyzwoite osoby do sprzedaży losów na raty na prawnej podstawie. Oferty pod dewizą „Glück“ do expedycyi anonsów J. Danneberg, Wien, I. Kumpfgasse Nr. 7.

korzystne warunki prowizyi

[1—3] 327.

Wydawca Dr. A. Nimhin. Odpowiedzialny redaktor Felicjan Marcinkiewicz. Z drukarni Stanisława Chowańca w Stanisławowie.

Nr. 248. Stanisławów, dnia 28. grudnia 1890. Rok V.

Cena Kurjera:
w miejscu:
kwartalnie 1 złr
półrocznie 2 „
Na prowincji:
kwartaln 1 zł 15 ct
półrocznie 2 „ 30 „
Numer pojedynczy
kosztuje 10 ct

KURJER STANISŁAWOWSKI.

Ceny ogłoszeń:
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 5 ct
Ogłoszenia w rubryce „Nadesłane“ po 10 ct od wiersza petitem
Rękopisy nie zwracają się
Adres redakcji i administracji:
Drukarnia Stanisł Chowańca, w Stanisławowie

Wychodzi każdej niedzieli o godz . rano.

OD WYDAWNICTWA.

Z numerem następnym rozpoczynamy szósty rok wydawnictwa „Kurjera Stanisławowskiego“, dla rychłego przeto uregulowania nakładu upraszamy Szanownych Czytelników o jak najwcześniejsze odnowienie przedpłaty, która wynosi w miejscu: kwartalnie 1 złr., półrocznie 2 złr. — z przesyłką pocztową: kwartalnie 1 złr. 15 cnt., półrocznie 2 złr. 30 cnt.

Przedpłatę prosimy uiszczać w biurze Administracji, lub też do rąk naszego kolportera, który z książki sznurowej pokwitowanie odbioru uskutecznić ma. — Zamiejscowi P. T. Prenumeratorowie zechcą nadesłać załączone do numeru niniejszego wypełnione przekazy pocztowe. Zarazem zwracamy się z uprzejmą prośbą do wszystkich tych czytelników, którzy z przedpłatą dotąd zalegają, aby takową bezzwłocznie nadesłali. Wydawnictwo nasze nie jest obliczone na zyski, dowodem tego jest cena „Kurjera“, pragniemy tylko pokryć koszta druku, stempli i porta, co przy nieregularnem uiszczaniu prenumeraty jest niemożliwem. — Kto pisma naszego prenumerować nadal sobie nie życzy, niechaj nam numer dzisiejszy zwróci.

* * *

Z numerem dzisiejszym kończymy rok piąty wydawnictwa „Kurjera Stanisławowskiego“.

Wierni pierwotnie wypowiedzianemu programowi, iż dla pisma prowincjonalnego ważniejsza jest choćby drobna notatka na tle stosunków miejscowych, aniżeli najuczeńsze artykuły treści politycznej, — poruszaliśmy i omawialiśmy sprawy, które dla naszego miasta pierwszorzędne mają znaczenie. Skrzętnie notowaliśmy każdy objaw, każdy choćby najdrobniejszy szczegół świadczący o rozwoju lub upadku naszych społecznych i ekonomicznych stosunków, niezapominając przytem o głównem zadaniu pisma, o szerzeniu i budzeniu ducha narodowego.

Dokładaliśmy wszelkich starań, ażeby pismo nasze prawidłowo i z godnością spełniało swe zadanie, — pragnęliśmy choć kilka cegieł wstawić w gmach przyszłej a lepszej przyszłości narodu.

Że praca nasza w tym kierunku nie była bezowocna, nie potrzebujemy chyba Szan. Czytelników naszych upewniać i przekonywać. Słowa nasze nieraz krwią serca pisane, nie przebrzmiewały bez dźwięku, uczucia nasze nie były marnowane bez echa!...

Tem tylko więc powodzeniem zachęceni, pracować będziemy i nadal w skromnym zakątku naszego ogniska, zakreślając sobie maluczki horyzont prowincjonalnego miasta i jego najbliższej okolicy — i na ten szczupły obręb będziemy i nadal baczną zwracać uwagę, wskazując czego nam tu niedostaje, co nas tu boli, cobyśmy tu podnieść, poprawić i podźwignąć chcieli.

Wspomnienia starego kawalera.

(Ciąg dalszy).

Pierwszy raz wówczas, a o ile sobie przypominam i po raz ostatni, miałem sposobność ujrzenia młodej dziewicy, promieniejącej świeżością, jaką z pewnością nie jest w stanie obdarzyć żaden kosmetyk. Rumieniec, jaki krasił tego ranka jej lica, przypominał mi później twarzyczki moich małych siostrzeńców i bratanków w kołysce śpiących po kąpieli, ale czegoś podobnego, jak blask, jaki tego poranku jej szafiry rzucały, jak czarodziejski uśmiech, który, jakby jedyny widomy ślad rozkosznych marzeń nocy, na jej ustach igrał,— już nigdy nie spotkałem; — cóż dziwnego tedy, że spotkawszy się z nieznanem dotychczas zjawiskiem, doznałem jakiegoś anormalnego wzruszenia i zapomniawszy o Goethem i Schopenhauerze, czułem tylko orące i namiętne pragnienie nadania temu zjawisku cech trwałych i nazwania go swoją własnością...

Nie mogłem zapanować nad tem wzruszeniem, to też Jódka, znająca już alfabet mego serca, przeczytała z łatwością w mych oczach ostatnie wiadomości z okolicy serdecznej, że je jednak bynajmniej za niepomyślne nie przyjęła, najlepszym dowodem to, iż powierzając mi swe ramię przy wsiadaniu na góralski wózek, spojrzała na mnie tak serdecznie, jak nigdy dotąd i uścisnęła mą rękę też cieplej, niemal namiętnie, jak gdyby chciała mi podziękować za złożony jej hołd czci i uwielbienia...

Droga do Czorsztyna przez Krościenko nie dając żadnego widoku, nie ma w sobie nic uroczego; przebyliśmy ją też wszyscy prawie w zupełnem milczeniu, każde zatopione w swych myślach. Ja myślałem o Jódce, Jódka niezawodnie o mnie, jej szwagier i mój wuj zapewne o wielkim szlemie przynajmniej; o czem reszta towarzystwa myślała, nie mogę mieć pojęcia, nie miałem bowiem czasu zwracać na nią uwagi.

Wyprawa do ruin czorsztyńskiego zamku udała się bardzo dobrze, przedewszystkiem dlatego, iż z powodu znacznej bystrości góry starsi z towarzystwa nie towarzyszyli nam; byliśmy więc wolni od wszelakiego rodzaju przyzwoitków i przyzwoitek. Ja z Jódką, zostając pod wpływem rannych wrażeń, przodowaliśmy wszystkim. Było nam tak lekko!... Obydwoje czuliśmy się bardzo szczęśliwymi, a wskutek tego szczęścia i nadzwyczaj względem siebie delikatnymi, jakbyśmy się bali mniej delikatnem słowem lub ruchem spłoszyć nieznane nam dotychczas, dziwne a na wskroś przenikające nas uczucie...

Gdyby nas ktokolwiek zobaczył wstępujących na czorsztyńską górę, mimowoli musiałby uśmiechnąć się; ona, kiedy potknąwszy się na kamieniu, bezwiednie silniej na mem ramieniu wesprzeć się musiała, rumieniła się, jakby się dopuściła jakiegoś ciężkiego grzechu, — ja nie odważyłem się przycisnąć silniej jej ramienia do swej piersi, by tym sposobem ona, swą dziewiczą piersią, nie musnęła mego ramienia... a nawet, kiedy ona zmuszona oprzeć się silniej na mnie, zmuszała mię odczuwać miękkość i okrągłość form swego ramienia, czułem się niemal nieszczęśliwym, taką profanacją świętości mego uczucia wydawało mi się rozkoszne zmysłowe wrażenie, wywołane tem dotknięciem...

Zadyszani stanęliśmy nareszcie na najwyższym punkcie rozwalonej baszty czor-

Dalecy od zamiaru przeprowadzenia jakich-kolwiek osobistych aspiracyj lub interesów, dążyć będziemy do wyrobienia w społeczeństwie naszem tego, czego mu niestety brakuje...

Dążyć więc będziemy do wyrobienia w społeczeństwie stanisławowskiem ducha jedności, poczucia, ofiarności dla spraw publicznych, wytrwałości w przedsięwzięciach i wzniesienia się ponad różnice stanów, wyznań, osobistych interesów i koteryjnych dążności.

Posiedzenie rady miejskiej.

Dnia 19. grudnia 1890.

Przewodniczący: burmistrz dr. Szydłowski, radnych obecnych 22. Po odczytaniu protokołu, który bez zmiany przyjęto do wiadomości, referował imieniem sekcji szkolnej radny p. Cybulski o wniosku uczynionym przez p. r. Majeranowskiego, aby szkołom tutejszym nadać nazwy, który sekcji został do rozpatrzenia przekazany. Sekcja wnosi udzielić szkole żeńskiej i dwom szkołom etatowym męskim nazwy, jednakże wnosi odmiennie od wniosku p. Majeranowskiego nazwać szkołę żeńską, „królowej Jadwigi“, etatową pierwszą „Mickiewicza“, a etatową drugą „Jachowicza“.

Radny dr. Nimhin chce przynajmniej z pierwotnego wniosku utrzymać jedną nazwę i wnosi, aby szkoła etatowa druga nosiła nazwę Czackiego, wskazując na to, że nazwisko to każdemu znane, a w dziejach szkolnictwa polskiego tak ważne, powinno być umieszczone na każdej szkole polskiej. Poczem w głosowaniu przyjęto wnioski sekcji co do nazw dla szkoły żeńskiej i etatowej męskiej pierwszej, zaś dla etatowej męskiej drugiej wniosek dra Nimhina.

Następnie zdawał sprawę wiceburmistrz p. Jaegermann względem zmiany warunków co do budowy koszar normalnych dla obrony krajowej. Zmiana dotyczy warunku, który pierwotnie opiewał, iż wojsko będzie obowiązane zająć koszary bez względu na stan. Wskutek żądania Namiestnictwa, sekcja budowlana proponuje zmianę tego warunku w ten sposób, iż wojsko będzie obowiązane zająć koszary zaraz po wykończeniu tychże. Przyjęto bez dyskusji. Następnie przyszła z porządku dziennego sprawa zatwierdzenia wyniku licytacji na najem sklepów i lokalności w bazarze miejskim. Pozycja najmu sklepu zajmywanego dotąd przez p. Szawińskiego wywołała żywszą dyskusję. Sekcja wnosiła na zatwierdzenie oferty p. Szawińskiego, która jest niższą o 20 złr. od najlepszej p. Falka, z powodu. że p. Szawiński mieszka już od lat 9 i jest bardzo punktualnym w uiszczaniu czynszu.

R. p. Fischler Abraham oświadcza, że p. Falk wynajął sobie już inny sklep i nie reflektuje na sklep p. Szawińskiego.

R. p. dr. Nimhin zwraca przedewszystkiem uwagę na to, że sprawa zatwierdzenia licytacji na najem lokalności w bazarze, przydzieloną była sekcji szkolno-szpitalnej, jakkolwiek ani ze szkołą, ani z szpitalem nic nie ma wspólnego, stało się to prawdopodobnie wedle starego szymlu, który istnieje w magistracie, a który dawno już został uchwałami rady uchwalony. Co się tyczy wniosku sekcji, przemawia za zatwierdzeniem p. Szawińskiemu, lecz za czynszem 450 złr., gdyż p. Szawiński zgodził się na dopłacenie tych 20 złr.

P. Burmistrz zastrzega się, że nie wedle szymla postąpiono, lecz on przydzielił sprawę do sekcji szkolnej.

R. dr. Nimhin zwraca uwagę p. burmistrza, że właśnie jego zastrzeżenie świadczy o tem, iż się tak stało, jak się nie powinno było stać, gdyż nie p. burmistrz przydzielać ma sprawy do sekcji, tylko pewne sprawy należą z mocy podziału czynności między sekcje do pojedyńczych sekcyj i nie powinno się sprawy finansowe raz przydzielać do sekcji finansowej, a drugi raz do szkolnej.

R. dr. Zathey sprzeciwia się wnioskowi dra Nimhina, utrzymując, że byłoby wbrew zasadzie, iż się oferty późniejsze nie uwzględnia. Rada przyjęła wniosek dra Nimhina.

Przy zatwierdzeniu oferty na lokal, zajmywany przez p. Bodensteina, wnosi sekcja na przyjęcie niższej oferty p. Szneidera. R. ks. Eiselt motywuje wniosek sekcji tem, że p. Bodenstein utrzymuje w tym lokalu nocną kawiarnię, i że miasto już ze względu na wymogi moralności nie powinno w swoim budynku pozwalać na utrzymywanie takich kawiarń.

R. dr. Gelehrter zwraca uwagę na to, że tym sposobem moralności się zadość nie uczyni, bo kawiarnia będzie istnieć tylko w innej kamienicy.

R. ks. Dąbrowski zwraca uwagę, że rada powinna w tym kierunku coś uczynić i nie dozwolić, aby niemoralność w ten sposób szerzono.

R. Kiesler i r. Jaegermann wyjaśniają, że p. Szneider, który już wynajął jeden sklep nie może potrzebywać i opłacać tak wielkiego lokalu. Rada zatwierdziła ofertę p. Bodensteina.

Następnie oddano czyszczenie miasta p. Kropiwnickiemu na przeciąg jednego roku.

Koniec posiedzenia o g. 9. wieczór.

KRONIKA.

Nowy rok. Za godzin kilkadziesiąt do dziewięćdziesiątki, którą wypisujemy rok obecny, — przybędzie nam jedynka, i musimy ją włożyć, chcąc niechcąc, na barki nasze. Jedynka, to tajemnicza liczba, — wielu filozofów całe życie rozmyślało nad nią,— czyżby i rok wypisujący się nią jako końcową cyfrą, miał być równie tajemniczy? Studja astrologów minęły bezpowrotnie, i z ich punktu widzenia nikt nie patrzy w przy-

---

sztyńskiego zamku. Roztaczający się przed nami wspaniały widok, majestatyczne, sine Tatry, pod których opiekuńczymi skrzydłami rozpostarła się jasna, wesoła, pełna życia dolina Nowotarska — w duszach naszych i tak już rozmarzonych, spotęgowały do najwyższego stopnia namiętne pragnienie zupełnego porozumienia się...

Czułem bardzo dobrze, iż wobec takiej napiętości uczucia nie da się długo powstrzymać ostateczne rozstrzygnięcie naszego wzajemnego położenia, jednak właśnie dlatego pomimo wszystkich dotyczas otrzymanych od niej objawów sympatji, zatrwożyłem się, przyszła mi bowiem na myśl: a gdybym się przecież łudził?...

Ułuda była tak czarującą i tak uszczęśliwiającą mię, iż niszczenie jej na koszt nieznanej rzeczywistości było krokiem bardzo ryzykownym... czy nie byłoby korzystniej więc łudzić się dalej, aniżeli dowiedzeniem się prawdy unieszczęśliwiać?...

Mniej więcej podobne myśli musiały przechodzić i przez duszę Jódki, kiedyśmy bowiem równocześnie spojrzeli na siebie, obydwoje zmięszaliśmy się mocno, a mocniej jeszcze zarumienili... milczenie, w jakiem dotychczas pozostawiliśmy, stało się dla nas wprost żenującem, gdyż zanadto wyraźnie zdradzało właśnie myśli, które wypowiedzieć wzdrygaliśmy się. Trzeba było koniecznie wyratować się z tej sytuacji, ale od czegoż mogłem rozpocząć rozmowę, kiedy na usta cisnęły się tylko gorące, namiętne słowa miłości?...

By przynajmniej wzrokiem nie zdradzać wewnętrznego stanu duszy. skierowałem wzrok ku podnóżowi góry, a ujrzawszy w różnych wysokościach góry wspinające się postacie naszych towarzyszów, skorzystałem z tego i — by odwrócić uwagę jej od siebie, — wskazałem je jej i zapytałem, jakie też wrażenie wywołują w niej owe pogarbione grupy karłów, z takim mozołem pnące się ku wysokości, na której się my znajdujemy. Jódka odpowiedziała mi, iż mimowoli przypominają jej one życie człowieka, które też nie jest niczem więcej, jak tylko ustawicznem pięciem się coraz wyżej i wyżej ku jakiemuś nieznanemu celowi, którego poznanie następuje dopiero z śmiercią tj. chwilą, kiedy dalsze wspinanie się staje się niemożebnem. Ja, który wówczas na przyszłe życie mniej optymistycznie się zapatrywałem, a nadto pragnąc podtrzymać rozmowę, odezwałem się na to, iż mnie przy tej sposobności zupełnie co innego przyszło na myśl a mianowicie, pomyślałem sobie z pewną dumą, że ponieważ pierwsi wydrapaliśmy się na szczyt i pierwsi rozkoszowali się widokiem z niego, odczuliśmy piękno tego widoku najsilniej, a przez to przywłaszczyliśmy sobie poniekąd ze szkodą towarzystwa część uroku, gdyż to, nawet bezwiednie zazdroszcząc nam, już z tym spokojem, z jakim my tu przybyliśmy, nie będzie mogło spoglądać na rozpostartą przed niem prześliczną okolicę.

Jódka zadowolona, iż wybawiłem ją z zakłopotania, pół serjo a pół żartem odpowiedziała:

— Ależ panie! Toż to egoizm w najwyższym stopniu!...

— Zapewne — odparłem — jednak egoistami jesteśmy wszyscy i zawsze, a nadto ja dzisiaj mam prawo wyjątkowo czuć się więcej egoistą, aniżeli wszyscy nasi towarzysze.

— A skądżeż to prawo?... — zapytała Jódka.

— Stąd proszę pani, — odpowiedziałem— bo w takiem usposobieniu, jak ja dzisiaj, nie znajduje się nikt z towarzystwa.

Jódka udając, jakby nie mogła się do-

szłość. — Musimy tak samo, jak zawsze, walczyć o byt, troskać się o chleb powszedni, prócz tego nie zapominać o wyższych celach, które społeczeństwu przewodzić muszą. W tej pracy ustają nieraz siły człowieka, zabraknie mu odwagi. Przyjaźne słowo zachęty, rzucone w stosownej chwili, wyrywa nas z odrętwienia i zamętu myśli, — i pozostaje tem samem miłą pamiątką na całe życie. W tej intencji i my, do życzeń w tak uroczystym dniu nawzajem składanych, dorzucamy i nasze — a Opatrzność Boża przy dobrych naszych chęciach nie poskąpi urzeczywistnienia żywionych przez nas zamiarów.

Od Redakcji. Wskutek przesłanej nam prośby, oświadczamy: iż p. Józef Wierzejski z dniem 1. sierpnia br. z grona redakcji Kurjera Stanisławowskiego wystąpił i od współpracownictwa zupełnie się usunął, zaczem na umieszczanie jakichkolwiek artykułów w naszem piśmie wpływu wywierać nie mógł i nie może.

Redakcja.

Święta Bożego Narodzenia oczekiwane z takiem upragnieniem już przeszły. Życie towarzyskie rozruszało się mimo silnego mrozu, który nagle zawitał. Sezon karnawałowy, krótki tego roku, energicznym krokiem zbliża się do nas, — jak widzimy z kroniki. Fikalscy, wzmocniwszy zastęp swój młodszem pokoleniem, któremu w ostatnim roku zarost zgęstniał, w nadziei, że w niczem nie uszczupli się aureola otaczająca ich dotychczas, mają rozradowane oblicza.

Zamiast powinszowań noworocznych złożyli na ręce redakcji naszej: p. Albin Amirowicz 10 zł. na rzecz tut. bursy imienia Kraszewskiego, pp. Gamski i dr. H. Zathey po 2 złr. na rzecz weteranów z 31 roku.

Datki na budowę gmachu Towarzystwa muzycz. im. Moniuszki: Komitet pań z wieczornicy 30 zł. 67 ct. Jako dziesiętniczki WPanie: K. Wisłocka 11 zł. 60 ct. S. Chowaniec 3 zł., L. Kostjal 2 zł., M. Machnowska 2 zł., E. Zadurowicz 1 zł. 20 ct.

Stowarzyszenie kasyna mieszczańskiego urządza dnia 31 grudnia br. w lokalnościach swoich wieczorek z tańcami. Początek o godzinie 8. Warunki wstępu dla członków i wprowadzonych przez nich osób znane.

Wieczorek „wełniany" z muzyką wojskową, urządzony przez komitet pań na korzyść budowy gmachu Towarzystwa muzycz. im. Moniuszki odbędzie się w sobotę dnia 3. stycznia o godzinie 7. wieczór w lokalu „hotelu Kamińskiego". Bufet we własnem zarządzie. Wstęp dla członków Towarzystwa muzycznego i ich rodzin 50 ct., dla niecłonków 80 ct. od osoby.

Jasełka. Donoszą nam, że w pierwszych dniach stycznia zawita do naszego miasta grono amatorów, złożone z 25 członków celem dania trzech przedstawień w sali tut. kasyna mieszczańskiego utworu scenicznego Jasełek na korzyść sierot, umieszczonych w tut. „Ochronce ubogich chłopców". Utwór dramatyczny w 4. aktach, o tle religijno-narodowym, treści pięknej i wzniosłej — kilkakrotnie był przedstawiany w Buczaczu i okolicy, z wielkiem powodzeniem. Spodziewać się należy, że i nasza publiczność chętnie pospieszy z dziatwą na „Jasełka", a z pewnością odniesie obok pięknych wrażeń i to wewnętrzne przekonanie, że przyczyniła się do otarcia łez sierotom. Bliższe szczegóły podadzą afisze.

Towarzystwo uprawy tytoniu. Dnia 9. grudnia br. odbyło się pod przewodnictwem wiceprezesa p. Krzysztofowicza posiedzenie komitetu towarzystwa uprawy tytoniu w Zabłotowie.

Prezes towarzystwa ks. Leon Sapieha usprawiedliwiając niemożność przybycia, — przysłał reskrypt Wydziału krajowego, żądający przedłożenia projektu użycia subwencji w kwocie 2000 złr., uchwalonej przez Sejm krajowy na cele podniesienia kultury tytoniu w kraju.

Po przeprowadzeniu dyskusji gruntownej uchwalono zaproponować:

1. Ustanowienie za konkursem instruktora, którego zdaniem byłoby zwiedzić plantacje wzorowe we Węgrzech, następnie zaś objeżdżać plantacje, położone w kraju w trzech rejonach, i pouczać producentów co do najwłaściwszej postępowej metody kultury tytoniu, począwszy od przygotowania i utrzymania rozsadników, aż do wysuszenia i złożenia liści tytoniowych;

2. Ustanowienie trzech stacyj doświadczalnych przy 2 szkołach rolniczych w Horodence, i Jagielnicy w Zabłotowie;

3. Subwencjonowanie ciepłych rozsadników w celu dostarczenia małym plantatorom za miernem wynagrodzeniem wczesnej, zdrowej rozsady.

Przedłożenie obejmujące powyższe propozycje, które wyrobić i umotywować ma członek komitetu ks. Karatnicki — zostanie w najbliższym czasie odesłane do Wydziału krajowego.

W końcu skonstatowano z zadowoleniem jako owoc zabiegów towarzystwa, iż wskutek podwyższenia ceny i odpowiedniejszej klasyfikacji produktu w magazynie w pierwszym tygodniu odbioru tegoż, — cena przeciętna cetnara metrycznego jest wyższą o 3 złr. od ceny w zeszłym roku osiąganej.

Obłąkanie wobec prawa.

Ze względu na często wydarzające się wypadki osadzenia w zakładach dla obłąkanych ludzi zdrowych na umyśle, jak to np. działo się niedawno w głośnej sprawie ks. Sułkowskiego, ciekawem niewątpliwie jest dowiedzieć się, jakie przyczyny mogą leżeć na dnie tego rodzaju zjawisk.

Dotychczasowe rozprawy o tym przedmiocie, prócz wzbudzenia litości dla nieszczęśliwych ofiar ciemnoty, niedbalstwa, lub chciwości ciemiężców swoich, oprócz oburzenia powszechnego przeciwko tym ostatnim, innego nie miałyby rezultatu. Autor wydanej w tych dniach w Zurychu książki („Das Recht im Irrenwesen", nakładem firmy Orel Füssli i spółka), E. A. Szroeder, usiłowania swoje w tej mierze w innym, praktyczniejszym nieco zwraca już kierunku Winę zajść podobnie skandalicznych w pierwszym rzędzie upatrując w niedostateczności prawodawstwa o obłąkanych, szczegółowiej poddaje krytyce obowiązujące w rozmaitych krajach przepisy odnośne i gorąco przemawia za potrzebą reform. Za najbardziej wadliwe uważa prawo niemieckie, z powodu braku w niem wszelkiego systemu i z powodu chaosu prawideł, mieszczących się w pojedyńczych regulaminach zakładowych. Więcej jednolitem, jakkolwiek nie lepszem, jest prawo austrjackie. Prawo

---

rozumieć, co jest przyczyną mego wyjątkowego usposobienia, rzekła na to:

— Nikt?... Jak pan możesz wiedzieć, że nikt?... Wszak nieraz tłumaczyłeś mi pan, iż nasze wewnętrzne usposobienie jest zawsze zależnem od jakiejś zewnętrznej przyczyny, czyż więc ta sama przyczyna, która pana wyjątkowo usposobiła, nie mogła i na kogo innego wywrzeć taki sam wpływ, jak wywarła na pana?...

— Nie! droga pani, gdyż w takim razie ów „ktoś" byłby tutaj — odparłem.

Na te słowa moje Jódka znowu oblała się szkarłatem; zapanowała jednak nad sobą i spokojnie zapytała mię:

— A mnie czyż pan nie rachuje?... Przecież ja tutaj jestem!...

— Nie mogę przypuszczać; aby jedna i ta sama przyczyna na nas obydwoje jednaki wpływ wywrzeć mogła, gdyż w takim razie musiałbym przypisać pani jeszcze większą dozę egoizmu, aniżeli pani mnie przypisuje — odrzekłem.

Jódka zażądała odemnie jaśniejszego wytłumaczenia się; wytłumaczenie to musiałoby koniecznie sprowadzić wypowiedzenie stanowczego słowa. Czułem, iż chwila decydująca się zbliża, a chociaż serce mocniej bić mi zaczęło, już byłem zdecydowanym wymówić stanowcze słowo, gdy nagle usłyszeliśmy za sobą głos jednego z wycieczkowych towarzyszy.

Chociaż jego zjawienie się uwolniło mię od przejmującego mię do niedawna taką obawą wyjawienia swojej miłości, przecież nie czułem bynajmniej dla niego żadnej wdzięczności, i owszem miałem urazę do niego, wyobrażałem sobie bowiem, iż gdyby nie on, znajdowałbym się już po za stanem niepewności i jużbyśmy wiedzieli, czem jesteśmy nawzajem dla siebie, a tak przez jego zjawienie się tak niewporę, minęła dla mnie najlepsza sposobność bezpowrotnie... Jedno tylko pocieszało mię przytem wszystkiem, a mianowicie to, iż zauważyłem, że i Jódka bynajmniej nie jest zadowoloną z przerwania naszego sam na sam. Opierając się na tem spostrzeżeniu, kiedyśmy schodzili na dół, poddałem jej myśl, abyśmy, — nie czekając na podwody, — poszli piechotą ku Niedzicy. Jódka z chęcią przyjęła moją myśl, a ponieważ jazda góralskim wózkiem bynajmniej do wielkich przyjemności nie należy, więc wbrew naszemu życzeniu znalazło się zaraz więcej zwolenników tej przechadzki.

Nie mogąc zaprotestować przeciwko temu, udaliśmy bardzo zadowolonych i nadrabiając miną, ruszyliśmy naprzód ze zwolennikami przechadzki, zostawiwszy starszych przy wózkach. Zanim nas te dogoniły, siadanie na wózek już nie miało celu, albowiem Niedzica znajdowała się tuż przed nami, trzeba było tylko wyjść na górę, pokrytą lasem, na której szczycie znajduje się zamek, a chociaż w porównaniu z bystrością czorsztyńskiej skały, spad góry niedzickiej łagodnym się wydaje, przecież dla koni był on bardzo stromym, a dlatego i reszta towarzystwa z wozów pozsiadała, woląc raczej nieco siebie zmęczyć, aniżeli patrzeć na męczenie się biednych zwierząt.

Już gościńcem idąc, nie mogliśmy znaleść sposobności, by pomówić z sobą swobodnie; zdawało się, iż teraz, kiedy znaleźliśmy się wszyscy razem, tem mniej może być o tem mowa, a tymczasem pomysłowa Jódka właśnie teraz taką sposobność wynalazła.

Zaledwie weszliśmy w las, spostrzegła ona ścieżynę dobrze wydeptaną, ale znacznie bardziej stromą, aniżeli droga, która właściwie do zamku prowadziła. Słusznie wnioskując, iż będzie to krótsza droga do

angielskie odznacza się tem, że rozróżnia obłąkanych szkodliwych od nieszkodliwych, oraz że nadzór nad zakładami dla umysłowo chorych składa w ręce bezstronnych niespecjalistów. Prawodawstwo Stanów Zjednoczonych ma tę wyższość, iż według niego za obłąkanego uznanym być może ten tylko, o kim zaświadczy kilku lekarzy, że niezdolnym jest odróżnić dobrego od złego prawa od bezprawia. Względnie najlepszem zaś jest prawo francuskie dla tego, że w porównaniu z innemi większą każe zachowywać ostrożność przy kwalifikowaniu chorych do zakładów, oraz że zapewnia wielką łatwość szybkiego uwolnienia. Wszystkie te prawodawstwa atoli wspólny mają błąd jeden, że troskę o zdrowie stawiają wyżej, aniżeli ochronę wolności osobistej, to jest, że według nich głównie lekarz rozstrzyga kwestyę: kogo poczytywać należy za chorego na umyśle i poddać kuracyi przymusowej w szpitalu warjatów. Do wydawania orzeczeń tak stanowczych, zdaniem Schroedera, lekarz kompetencji nie posiada. Raz dlatego że sam jest stroną, bo im więcej jest umysłowo chorych, tem więcej potrzeba lekarzy-psychjatrów. A choć niewielu tylko lekarzy tak niegodnym oddaje się spekulacjom, szczupła ta garstka już wystarcza dla sprowadzenia wielkiego zła. Powtóre, że psychjatrja nowoczesna tak dalece rozszerzyła pojęcie choroby umysłowej, iż wedle pojęcia tego dotkniętych nią jest wielu ludzi takich, w których spostrzegacz nieuprzedzony nic anormalnego nie widzi, gdyż w istocie swej w ogóle nie przedstawiają żadnych niepraw idłowości psychicznych, lub też tak nieznacznie, iż pomimo nich, długo jeszcze być mogą pożytecznymi członkami społeczeństwa.

Z uwagi na to wszystko autor proponuje ustanowienie osobnego sądu, któremuby wyłącznie służyło prawo stanowienia o istnieniu choroby umysłowej u danego osobnika. Formy postępowania przed tym sądem mają być analogiczne z formami procesu kryminalnego. Żądanie zbadania stanu umysłowego i oskarzenie o chorobę duchową powinne wyjść od prokuratora.

(Dok. nast.)

Nowy rozkład jazdy koleją

ważny od 1. czerwca 1890 r.

wedle zegaru kolejowego, który o 20 minut idzie później od miejskiego.

Przychodzą z Czerniowiec:

Pociąg osobowy . .	1. g. 37. m.	w nocy
„ „ . .	8. g. 45. m.	rano
Pociąg pospieszny .	4. g. 04. m.	popoł.

Odchodzą do Czerniowiec:

Pociąg osobowy . .	8. g. 39. m.	w nocy
„ pospieszny	12. g. 34. m.	popoł.
„ osobowy . .	2. g. 32. m.	w nocy

Odchodzą do Lwowa:

Pociąg osobowy . .	2. g. 13. m.	w nocy
„ pospieszny .	4. g. 14. m.	popoł.
„ osobowy . .	9. g. 17. m.	rano

Przychodzą ze Lwowa:

Pociąg osobowy . .	8. g. 22. m.	w nocy
„ pospieszny .	12. g. 14. m.	popoł.
„ osobowy . .	2. g. 12. m.	w nocy

Odchodzą do Stryja:

Pociąg osobowy . .	8. g. 55. m.	rano
„ „ . .	5. g. —. m.	popoł.

Przychodzą ze Stryja:

Pociąg osobowy . .	11. g. 30. m.	rano
„ „ . .	2. g. 02. m.	w noc

Odchodzą do Husiatyna:

Pociąg osobowy . .	12. g. 44. m.	popoł
„ . .	2. g. 45. m.	w nocy

Przychodzą z Husiatyna:

Pociąg osobowy . .	8. g. 31. m.	rano
„ „ . .	3. g. 50. m.	popo.

NADESŁANE.

Do dzisiejszego numeru dołącza się numer okazowy „Światełka“ pisma ilustrowanego dla dzieci i młodzieży.

Wszystkim, którzy obarczeni są kurczem żołądkowym i rozmaitemi innemi cierpieniami żołądka, udziela spiesznej pomocy Dr. Rosa'ego Balsam życiowy z apteki B. Fragnera w Pradze. Wskutek tego, że preparat ten jest bardzo lubiany i rozpowszechniony zdarzają się często naśladownictwa, dlatego należy uważać na markę ochronną.

Wszelkie nowości przewyższa!

Uniwersalny aparat kuchenny,

który uznany został przez paryską wystawę światową i przez wiedeńską wystawę gospodarczą jako najpraktyczniejszy, najużyteczniejszy i nieodzowny dla każdego domu; na obydwu tych wystawach sprzedano kilka miljonów sztuk.

Aparat ten, kto go tylko widział, począwszy od gospodyni do dziecka, od wieśniaka do szlachcica i t. d. każdego zadziwił i wielką senzacją osiągnął — a zaraz po ukazaniu się pierwszych ogłoszeń o tym aparacie wpływała niezliczona ilość zamówień.

„Nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe.“

Aparat ten służy do następujących celów, przewyższając wszelkie dotychczasowe wynalazki:

W 1 minucie przy zastosowaniu tego aparatu przyrządzić można w miarę potrzeby ienko lub grubo 1 kilo kartofli, buraków, rzodkwi, chrzanu, cebuli, ogórków, każdy owoc i t. p. słowem wszystko co się skrobać, obierać lub krajać daje.

W 2 minutach sporządzić można masło, śmietankę lub śmietanę, zaś w pół minuty pianę, szodo i t. p.

Następnie służy ten aparat jako mikroskop powiększający 400 razy każdy przedmiot, jest zatem szczególniej użyteczny do badania potraw i napojów.

Apaart taki z twardego metalu i niezużytych sprężyn kosztuje tylko

1 złr. 50 ct. w. a.

jak długo zapas starczy.

Jedynie do nabycia za poprzedniem nadesłaniem gotówki lub za zaliczką u

S. ALTMANNA
zakład rozsyłkowy
2-8 329. w Wiedniu, I., Dominikanerbastei 23.

Interessante Lecture:

Neu erschien. **Don-Juan-Serie.**

A. Belot: Jugendsünden	Mk.	2.—
Houssaye: Evas Töchter	„	2.—
Droz: An der Quelle der Freude . .	„	2.—
Bilderbuch für Hagestolze pr Band .	„	3.—
Bilderbuch für Hagestolze 6 Bände zusammen	„	16.—

Versandt gegen Einsendung oder Nachnahme des Betrages durch

R Jacobsthal, Berlin, W. 35 Steglitzerstrasse 61.

Illustrirte Cataloge gratis und franco.

(3—10) 334.

zamku, zawezwała towarzystwo, aby się za nią tą drogą udało, kiedy jednak z obawy przed bystrością ścieżki, nie znalazł się prócz mnie nikt, któryby poszedł za jej wezwaniem, znaleźliśmy się znowu sami...

Niezawodnie czytelnik jest przekonanym, iż osiągnąwszy tak upragnione odosobnienie się od świadków, będziemy starali się wyzyskać je ku wzajemnemu porozumieniu się, tymczasem zamiast mówić o tem, co nas najbliżej obchodziło, rozpoczęliśmy, a raczej rozpocząłem ja, rozmowę o różnicy wrażeń piękna w naturze, a piękna w sztuce. Rozpoczynając rozmowę na ten temat mniemałem, iż będzie ona stanowiła najłatwiejsze przejście do rozpoczętego na Czorsztynie tematu, tyczasem zamiast na niego, zeszliśmy na „Laokoona“ Lessinga, którego ona znała z francuskiego tłumaczenia a ja z oryginału niemieckiego.

W każdym innym wypadku byłby to dla nas przedmiot bardzo wdzięczny, tem bardziej, iż ona bardzo często posługiwała się w czasie rozmowy terminami francuskimi, a ja znów niemieckimi, aby więc wzajemnie zrozumieć się, musieliśmy koniecznie starać się wynaleść takie termina polskie, któreby oddając zupełnie dokładne znaczenie oryginału, dozwalały nam porozumieć się jasno, takie wyszukiwanie dawało nam sposobość nawet do bardzo komicznych epizodów — tego dnia jednak pragnienia nasze były zbyt ku sobie samym zwrócone, byśmy mogli się oddać z całą duszą omawianej kwestji. Rozmawialiśmy więc ot tak, aby przecież coś mówić, ale mimo to jednak rozmowa ta wywarła na mnie wpływ bardzo zbawienny.

Temat sam w sobie był tak zajmującym, iż mimowoli coraz bardziej wnikałem weń, a wskutek tego wychodziłem zwolna z tej gorącej namiętności, jaką rozniecił we mnie pobyt na czorsztyńskiej górze, a natomiast ogarnęła ducha, która stanowiła dotychczas główną cechę naszego wzajemnego stosunku.

Ju mniemałem, iż oświadczyny moje odwleczone zostały na czas nieograniczony, gdy znowu zaszła niespodziewana okoliczność, która je prawie bez słów sprowadziła...

(Dok. nast.)

L. 2253.

Ogłoszenie.

W myśl §. 30. Ust. o Rep. pow. podaje się do publicznej wiadomości, że

budżet Reprezentacyi powiatu Stanisławowskiego na rok 1891.

złożony został w Urzędzie Wydziału powiatowego do przejrzenia przez opodatkowanych w godzinach urzędowych.

Wydział Rady powiatowej

Stanisławów, dnia 22. grudnia 1890.

ST. BRYKCZYŃSKI.

(1—1) 339

AGENTÓW! Poszukuje się osoby przyzwoite wszelkich stanów, do zbierania współczestników **do bardzo ulubionych**

Towarzystw losowych o drobnych ratach miesięcznych, pod **najkorzystniejszymi** warunkami prowizyi. Oferty uprasza się podawać pod dewizą: „Streng reell“ do expedycyi anonsów **J. Danneberg** Wien I Kumpfgasse Nr. 7. (2-3) 236.

Dra ROSA'EGO BALSAM ŻYCIA

jest środkiem domowym łagodnie i skutecznie działającym, od przeszło lat 30 znanym, przywracającym trawienie, apetyt i usuwającym wzdęcie.

Wielka flaszka 1 złr., mała 50 ct., pocztą 20 ct. więcéj.

Wszystkie części opakowania zaopatrzone prawnie deponowaną marką ochronną, uwidocznioną obok.

Składy we wszystkich niemal aptekach Austro Węgier.



Poleca się również:

„PRASKĄ UNIWERSALNĄ MASĆ DOMOWĄ“.

Takowa okazała się po wielu doświadczeniach jako skuteczny środek przy czyszczeniu, gojeniu bolących miejsc i działa przytem uśmierzająco i rozwalniająco.

W dozach po 35 ct. i 25 ct., pocztą 6 ct. wiecej.

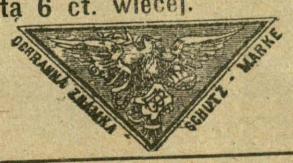

Wszystkie części opakowania zaopatrzone prawnie deponowaną marką ochronną, uwidocznioną obok.

Skład główny
B. FRAGNER, PRAG
Nr. 203—204, Kleinseite, apt. pod czarn. orłem.
(2—52) 325. **Przesyłka pocztowa codziennie.**

C. k. konc.

Skład, wyrób i wypożyczalnia

poleca

krzyżowej amerykańsk. konstruk.

FORTEPIANY Cramera Hofbauera Wirtha.

PIANINA Bösendorfa Stelzhamera etc.

J. ESTEYA sławne **HARMONIA** amerykańskie i inne.

KASY ŻELAZNE OGNIOTRWAŁE

PRASY do kopiowania.

Cytry, harmoniki, arystony, skrzypce, metronomy, pulpity, stoliki rezonansowe pod cytry i t. d. bez porównania taniej niż wszędzie, na raty. Za gotówkę **znaczny opust.**

Wypożyczamy wszelkie instrumenta do mieszkań za opłatą 40 ct. do 10 złr. miesięcznie.

Wszelkie instrumenta zabezpieczone są wynalazkiem (p. A. Sidorowicza) przeciw molom i robactwu.

Używane instrumenta sprzedajemy, kupujemy lub mieniamy na nowe.

Nasz stale angażowany **stroiciel**, wykonuje strojenie fortep. pianin i t. p. najdokładniej i szybko — w miejscu i okolicy po cenach najtańszych.

Od lat 6-ciu pod firmą (istniejącą i nadal) **„A. SIDOROWICZ w Kołomyi“** *— zyskawszy w całym kraju uznanie, czego dowodem liczne listy pełne pochwał i podziękowań, polecamy się względom miłośników muzyki.*

Sidorowicz & Siwiński,

307 [6—12] **Stanisławów, ul. Kazimierzowska 13.**

Ogień! Ogień!

Wszelkie nowości przewyższył nowo-wynaleziony, patentowany, elektryczny **przyrząd do ognia**, którego rozsprzedano miliony sztuk na wystawie światowej w Paryżu i wystawie gospodarczej w Wiedniu. Przedmiot ten okazał się na obydwu wystawach tych najpraktyczniejszym i podziwienia godnym.

Ten wieczny przyrząd ogniowy sporządzony jest z niklu srebrnego, wspaniale emaliowany, posiada trwałą elektryczną baterję, która zapomocą mechanicznego ciśnienia przy największej nawet burzy zapala i nigdy nie zawodzi.

Cena za sztukę 1 złr. 50 ct.

Jedynie do nabycia za poprzedniem nadesłaniem gotówki lub za zaliczką u

D. Klekner,

(3-8) 306. w Wiedniu, I., Postgasse 20.

DO SPRZEDANIA

za cenę przystępną

Leksykon konwersacyjny

Mayera, 15 tomów oprawnych z rycinami, wydanie II.

Bliższa wiadomość w administracji Kurjera.

Do wynajęcia

2 lub 5 pokoi z werandą, kuchnią, piwnicą, spiżarnią, drewutnią, stajnią, strychem i ogrodem warzywnym i kwiatowym od 1. maja 1891 przy ulicy Belwederskiej za rogatką.

Bliższa wiadomość w restauracyi P. A. L. Kesslera. 338-(2-3)

Osobny Magazyn Herbaty.

E. Lewicki i F. Perlik w Przemyślu.

UWIADOMIENIE!

Niniejszem mamy zaszczyt uwiadomić przewielebne Duchowieństwo i wielce Szanowną P. T. Publiczność,

iż dnia 2. grudnia br.

otworzyliśmy w Przemyślu przy ulicy Franciszkańskiej l. 153.

MAGAZYN

paramentów, naczyń i szat kościelnych, towarów szczerosrebrnych i z chińskiego srebra

pod firmą **E. LEWICKI i F. PERLIK.**

Polecamy obficie zaopatrzony zapas naczynia stołowego z chińskiego srebra jako to: **łyżek, łyżeczek do kawy, chochel, chochelek, nożów, widelców i t. p., ze słynnej i znanej fabryki**

Christofle i Spółka w Paryżu.

Piękne i gustowne wieńce metalowe i z kwiatów sztucznych batystowych, znaczny i obfity wybór rozmaitych gustownych i pięknych podarunków, z szczerego i chińskiego srebra na krzyżma, wesela, imieniny i inne pamiątki.

Zwracamy uwagę wielce Szanownej P. T. Publiczności, że zaprowadziliśmy również w naszym handlu przewyborne herbaty rosyjskie i chińskie w oryginalnych paczkach i takowe przechowujemy w zupełnie odosobnionym magazynie.

Magazyn nasz zaopatrzyliśmy w gustowne i doborowe towary z pierwszorzędnych fabryk i sprzedajemy takowe po przystępnych cenach.

Polecając się łaskawym względom przewielebnego duchowieństwa i wielce Szanownej P. T. Publiczności, tuszymy nadzieję łaskawego poparcia, przyczem zapewniamy rzetelną i sumienną usługę, kreślimy się

[3-4] 331. z głębokim szacunkiem **E. Lewicki i F. Perlik.**

E. Lewicki i F. Perlik w Przemyślu.

Magazyn towarów kościelnych.

APTEKA A. BEILLA

w Stanisławowie w rynku

poleca:

Krem waselinowy, powszechnie znany najlepszy środek przeciw wszelkiego rodzaju pryszczom, liszajom i t. d. Cena słoika 30 i 15 kr.

Chinol przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieży Cena flakonu 75 kr.

Pudr z mączki ryżowéj biały, różowy i kremowy odznacza się nadzwyczajną delikatnością, nie zawiera żadnych przymieszek metalicznych bardzo delikatnie przylega do twarzy i jest prawie niedostrzegalny. Cena pudełka 50 kr.

Plaster na nagniotki. Cena 10 kr.

Wodę Anaterynową do ust. Cena 40 kr.

Białą wodę do twarzy. Cena 60 kr.

Maść cudowną na wszelkie rany tak świeże jak zastarzałe. Cena pudełka blaszanego 60 kr.

Perfumy od 10 kr. do 2 złr.

Mydła lecznicze i toaletowe.

Środki uniwersalne tak krajowe jak zagraniczne, oraz przyrządy i opatrunki chirurgiczne. (26—26) 210.

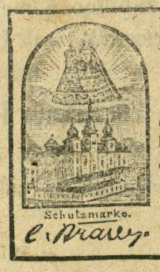

MARYACELSKIE
krople żołądkowe
wyrabiane w aptece pod aniołem stróżem
C. BRADY w Kromieryżu (Morawa)
od dawna używany i znany środek leczniczy, działający pobudzająco i wzmacniająco na żołądek przy przeszkodach w trawieniu.
Tylko prawdziwe są zaopatrzone obok umieszczonym znakiem ochronnym i podpisem.
Cena flaszki 45 c., podwójnej 70 c.
Części składowe są podane.
W aptekach do nabycia.

[3—20]319.

Wanna (kanapka)
z aparatem do grzania wody
mało używana za mierną cenę
sprzedania.
Bliższa wiadomość w administracyi Ku
jera Stanisławowskiego.

Za 4 centy

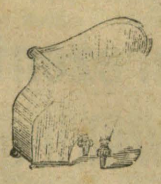

można mieć w 15
25 minut kąpiel w d
mu kto kupi,

wannę lub kanapk
z aparatem do grzania wod
Wanny cynkowe połączone z tuszem.
Pokojowe tusze także do użycia kuracji l
droterapijnej.
Pokojowe parnie kuracyjne.
Klozety pokojowe, hermetycznie zamknięt
Illustrowane cenniki franco.
A. Królikowski
(8—16) 316. Lwów, ulica Kopernika

Do sprzedania
realność w Sołotwinie z ogrodem owocow
i warzywnym, w miejscu otwartem, urocz
na pagórku, niedaleko Bystrzycy.
*Bliższa wiadomość w drukarni J. D
kiewicza w Stanisławowie.*

Katarzyna Förchtgott
egzaminowana Akuszerka
mieszka obecnie w domu p. Gucwy przy
Lipowej Nr. 27.

Drzewo opałowe suche
sąg lasowy (z nadmiarem 20 % na wysokość).

bukowe po . . . . 11 złr. 20 ct.
brzozowe „ . . . . 8 „ 70 „
jodłowe „ . . . . 6 „ 20 „

Zamówienia przyjmuje Pan **K. Zajączkowski**, jubiler i złotnik w Stanisławowie. (3-4) 335.

Wydawca Dr. A. Nimhin. Odpowiedzialny redaktor Felicjan Marcinkiewicz. Z drukarni Stanisława Chowańca w Stanisławowie.

Львівська Бібліотека
АН УРСР